

Wyścigi i hodowla koni pełnej krwi oraz czystej krwi arabskiej w Polsce w latach 1918-1939

Witold Pruski

Ossolineum



Wyścigi i hodowla koni
pełnej krwi
oraz czystej krwi arabskiej
w Polsce
w latach 1918-1939

Witold Pruski

Wyścigi i hodowla koni
pełnej krwi
oraz czystej krwi arabskiej
w Polsce
w latach 1918-1939

Wrocław · Warszawa · Kraków · Gdańsk

Zakład Narodowy im. Ossolińskich

Wydawnictwo

1980



Praca zlecona przez
Państwowe Tory Wyścigów Konnych

Redaktor
Teresa Wąsowicz

Okładka, obwoluta,
opracowanie typograficzne
Helena Skraińska

Wszystkie ilustracje
pochodzą ze zbiorów Autora

382.959

III

EO-81 | 2 | 48

17.12.

120-



Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich –
Wydawnictwo, Wrocław 1980

Printed in Poland

ISBN 83-04-00223-X

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1980.

Nakład: 3000 egz.

Objętość: ark. wyd. 31,50, ark. druk. 20,63, ark. A₁-27

Papier offset. kl. III, 80 g, 82 × 104.

Oddano do składania 5 V 1979.

Skład wykonano na urządzeniach Monophoto 600.

Podpisano do druku 4 VIII 1980.

Druk ukończono w październiku 1980.

Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 818/79 – B-3.

Cena zł 120. –

W 4158
Z 12.
Z 511

Przedmowa

Będąc jeszcze studentem interesowałem się tematami z zakresu historii hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, a zwłaszcza hodowli koni i sportów konnych. Już podczas studiów przesiadywałem w bibliotekach, a potem i w archiwach, gromadząc stosowne materiały, i publikowałem artykuły w prasie rolniczej i hodowlanej. Gdy nagromadziłem większe zasoby danych, postanowiłem opracować poważniejszą kilkutomową książkę o dziejach wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Najpierw rozpocząłem pracę nad Królestwem Polskim, odnośnie do którego zdołałem zebrać najwięcej źródeł. W 1970 r. opublikowałem *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Królestwo Polskie 1815 – 1918*. Potem skreśliłem obraz rozwoju hodowli koni i wyścigów w Galicji w dwutomowej książce *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772 – 1918*, wydanej w 1975 r. Obecnie oddaję do rąk Czytelników dalszą część moich studiów, dotyczącą tego samego tematu, ale już na obszarze suwerennej Polski w latach 1918 – 1939.

Dane zawarte w tym tomie opracowałem głównie na podstawie oficjalnych źródeł sprawozdawczych, jakimi są urzędowe „Wiomości Wyścigowe”, wydawane począwszy od 1926 r. aż po dzień dzisiejszy, sprawozdania towarzystw wyścigowych oraz oficjalne państwowe księgi stadne koni pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej, z których pierwsza wydawana była od 1924 r., a druga od 1926 r. Następnym źródłem stały się liczne artykuły na temat wyścigów i hodowli, publikowane w „Jeźdźcu i Hodowcy” w latach 1922 – 1939, w tygodnikach ilustrowanych i prasie codziennej. Zasobnym źródłem wiadomości okazały się również moje osobiste wspomnienia ze stale oglądanych wyścigów na przestrzeni lat 1919 – 1939 w Warszawie i na prowincji, częstego zwiedzania stadnin

państwowych i prywatnych, nieskończonych rozmów ze sportsmenami i hodowcami, a wreszcie ze wspomnień z pracy w Ministerstwie Rolnictwa w latach 1927 – 1939. Te ostatnie dotyczą głównie organizacji i urzędowych zabiegów nad podnoszeniem krajowej hodowli koni oraz popierania sportów konnych. Pokazną pomocą w pracy okazała się w końcu moja zasobna biblioteka, zbierana uporczywie i z dużymi wyrzeczeniami w ciągu lat 1919 – 1976, w której zdołałem zgromadzić wiele niezmiernie cennych dla historii przedmiotu źródeł i materiałów.

Pracując od wielu lat nad historią wyścigów i hodowli koni, jak zresztą i w ogóle nad historią hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, przywiązywałem zawsze duże znaczenie do gromadzenia materiałów wizualnych w postaci zdjęć fotograficznych i reprodukcji z rysunków i obrazów celniejszych artystów, dotyczących tego tematu. Zgromadziłem też bogatą kolekcję zdjęć, którymi zilustrowałem książkę. Są więc tu widoki torów wyścigowych, z których, prócz słowieckiego, żaden już nie istnieje, fotografie sportsmenów, hodowców, działaczy, trenerów i dżokejów, również w większości już nie żyjących, koni, które wyróżniły się na wyścigach i w hodowli, a wreszcie scen rodzajowych, uzmysławiających, jak toczyło się dawne życie wyścigowe i hodowlane w kraju. Ilustracje te poczytuję za ważny element w zobrazowaniu historycznego rozwoju naszego sportu i hodowli. Dlatego też na tym miejscu składam gorące podziękowanie wszystkim osobom, które użyczyły mi w dawnych i obecnych czasach stosownych zdjęć. Proszę jednocześnie o darowanie, że nie wymieniam ich z nazwiska, gdyż sporządzenie takiej listy mogłoby się okazać drażliwe z powodu dużej liczby osób, a bardzo nierównego udziału ich w tej pomocy.

Na zakończenie tej krótkiej przedmowy składam wyrazy głębokiej wdzięczności Dyrektorowi Państwowych Torów Wyścigów Konnych inż. Leszkowi Gniazdowskiemu za przyjęcie z materialną pomocą w wydaniu niniejszej pracy drukiem, bez czego nie mogłaby się ona ukazać. Od wielu lat tradycją warszawskich wyścigów było nie tylko organizowanie samych wyścigów i przyczynianie się tym do tak potrzebnej selekcji na dzielność przyszłego materiału zarodowego, podnoszą-

cego ogólnokrajową hodowlę, ale i przychodzenie z pomocą w innych zakresach w celu podnoszenia kultury hodowlanej w kraju, a w tym i fachowej literatury omawianego przedmiotu.

Jeżeli pozwolą na to warunki, to niezwłocznie po ukończeniu prac związanych z wydaniem niniejszego tomu przystąpię do opracowywania części następnej, a mianowicie dziejów wyścigów i hodowli koni ras czystych szlachetnych w Polsce Ludowej.

Autor

Stan hodowli koni w Polsce po pierwszej wojnie światowej i starania o jej odrodzenie

Po ciężkich i niezmiernie krwawych zmaganiach wielu narodów w pierwszej wojnie światowej w latach 1914–1918 oraz wybuchłych u jej schyłku rewolucjach socjalnych w Rosji, Niemczech i Austrii. Polska odzyskała z dniem 11 listopada 1918 r. suwerenność państwową. Z dziejową tą datą nastąpiły wielkie przeobrażenia we wszystkich dziedzinach życia narodu. Należało stworzyć od podstaw własną organizację państwa, ustalić jego charakter polityczny, powołać do życia władzę rządzącą krajem, zorganizować wojsko, administrację terenową oraz powołać do życia najrozmaitsze organizacje samorządowe, społeczne, socjalne, gospodarcze, handlowe, przemysłowe itp.

Wśród niezmiernie licznych dziedzin życia państwowego i gospodarczego musiała ulec kardynalnym przeobrażeniom również i hodowla koni. Trzeba było utworzyć w tym zakresie nowe urzędy, instytucje publiczno-prawne i dobrowolne organizacje społeczno-zawodowe do zarządzania hodowlą i zajmowania się jej rozwojem i doskonaleniem.

Podczas wojny 1914–1918, a potem 1918–1920, która w przeważającej mierze toczyła się na ziemiach polskich, hodowla koni ulegała szczególnemu zniszczeniu, gdyż w owym czasie podstawową siłę pociagową, zarówno w wojsku, jak i w transporcie, stanowiły konie i rekwirowano je powszechnie na potrzeby licznych armii. Konie też ginęły masami tak w ogniu walk, jak i z niedostatków, chorób i trudów wojennych. Zniszczeniu uległ, jak to zwykle bywa w takich razach, przede wszystkim materiał najcenniejszy, najbardziej rzucający się w oczy i odpowiedni pod siodło lub do zaprzęgu. Ucierpiał

więc w pierwszym rządzie stadniny zarodowe oraz konie typu wojskowego. Pogłowie włościańskie, aczkolwiek doznało także silnego uszczerbku, to jednak posiadając właściwość szybkiego odradzania się, przynajmniej liczebne, wróciło niebawem do stanu przedwojennego, obniżywszy jedynie poziom, którego naprawienie wymagało dłuższego już czasu. Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego na obszarze ziem, które weszły w granice Rzeczypospolitej Polski, było w latach 1907–1910 około 3 496 000 koni. Według zaś spisów przeprowadzonych w dniu 30 września 1921 r. stan pogłowia wyrażał się liczbą 3 290 000 głów¹. Widzimy więc, że straty liczebne zostały bardzo szybko wyrównane, natomiast przed hodowlą stanęło trudne zadanie odbudowy jakościowej i wytworzenia od nowa elity zarodowej. W tym też kierunku wszczęte zostały usiłowania odrodzonego państwa i – jak zobaczymy niżej – niebawem osiągnięto wyniki nader pomyślne.

Nieodżałowaną stratą stało się zdewastowanie lub też doszczętne zniszczenie kilku najstarszych i najznakomitszych stadnin polskich na kresach wschodnich, a przede wszystkim Sławuty, Białej Cerkwi i Antonin, które posiadały bezcenny materiał zarodowy i zasiłały dawniej naszą hodowlę we wszystkich dzielnicach, nawet w odległej stosunkowo i za granicą wówczas leżącej Wielkopolsce. Dzięki jednakże znacznej uprzedniej ekspansji wspomnianych stadnin wiele tej cennej krwi znalazło się w innych prowincjach i po wskrzeszeniu państwa można było rozpocząć odbu-

¹ E. Szturm de Sztrem, *Inwentarz żywy w Polsce*, Warszawa 1928, s. 3.

8 dowę, opierając się na starych rodach sławuckich, antonińskich i jarczowieckich.

Niezwłocznie po odzyskaniu przez kraj suwerenności państwowej ludzie, którzy w taki czy inny sposób mieli coś wspólnego z hodowlą koni, przystąpili do organizowania urzędów i placówek, mających zająć się organizacją hodowli i jej zarządzaniem. W tworzącym się w końcu 1918 r. Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Koronnych został powołany w Sekcji Produkcji Rolnej Referat do Spraw Chowu Koni, w którego skład weszli inż. Jan Grabowski i były redaktor „Jeździec i Myśliwego” z lat 1891 – 1915 Stanisław Wotowski. Zajęli się oni pierwszą organizacją w tym zakresie. Z dniem 1 marca 1919 r. ich staraniem został utworzony w Ministerstwie Rolnictwa prowizoryczny Zarząd Stadnin Państwowych, do którego prócz wyżej wymienionych wszedł mjr Jan Köppl². Zarząd ten w niezwykle trudnych warunkach zaczął montować pierwsze państwowe stada ogierów oraz stadninę w Janowie Podlaskim. Referat, a następnie Zarząd Stadnin Państwowych zajął się w pierwszym rządzie pozostawionymi przez Austriaków czterema stadami ogierów w Lublinie, Piotrkowie, Miechowie i Krakowie. Były to stworzone prowizorycznie w czasie wojny stada ogierów, ulokowane w obiektach nie dostosowanych do tego rodzaju potrzeb, posiadające jednak cenny materiał zarodowy, przeważnie ze znanych stadnin w Radowcach, Babolnie i innych stadnin austro-węgierskich. Referat Chowu Koni objął zarząd tymi stadami na początku 1919 r., przejmując je od polskich władz wojskowych.

Najpierw przejęte zostało stado w Piotrkowie, którego komendantem był Albin Kajetanowicz, rotmistrz w armii austriackiej. Znajdowało się tam 109 ogierów. Stado pozostało na razie na miejscu i dopiero w 1921 r. przeniesiono je do Bogusławic. A. Kajetanowicz przeszedł do służby polskiej z początku

² J. Grabowski, *Powstanie Zarządu Stadnin Państwowych*, „Jeździec i Hodowca”, 1922, nr 6, 7, 10, 11.



1. Pierwszy pracownik na polu organizacji i podnoszenia krajowej hodowli koni w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Koronnych w 1918 r. inż. Jan Grabowski.

jako oficer, a potem urzędnik w Zarządzie Stadnin Państwowych.

W Miechowie komendant austriacki opuścił swe stanowisko, a kierownictwo zakładem sprawował wachmistrz Jan Chomiakiewicz, który przeszedł do służby polskiej i został urzędnikiem w centrali Zarządu Stadnin Państwowych w Warszawie. Ogiery z Miechowa, w liczbie 53, przeprowadzone zostały w początku 1919 r. do Piotrkowa.

Trzecie stado, w Lublinie, po opuszczeniu go przez komendanta austriackiego objął z ramienia wojskowych władz polskich Józef Daszewski, a od niego przejęte zostało na początku 1919 r. przez Referat Chowu Koni. Ogiery w liczbie 70 po upływie kilku miesięcy

przeprowadzone zostały do Janowa Podlaskiego.

Koni pełnej krwi angielskiej w tym czasie w kraju prawie nie było, gdyż rząd carski nakazał w lecie 1915 r. ewakuację stajen wyścigowych i koni tej rasy w głąb Rosji, w Galicji wyginęły one podczas wielkiej ofensywy wojsk rosyjskich w 1914/15 r., a w Wielkopolsce rasy tej przed pierwszą wojną światową prawie nie hodowano.

Gdy latem 1915 r. wojska niemieckie zaczęły zagrażać Warszawie, konie wyścigowe i hodowlane zaczęto śpiesznie ewakuować w głąb Rosji. W tym czasie liczono w Królestwie Polskim około 450 matek stadnych pełnej krwi i około 300 koni w treningu. Wywieziono je w większości na tory wyścigowe do Piotrogradu, Moskwy i Odessy oraz do tzw. bielowodzkich stadnin państwowych w Derkulu, Strelecku, Limarewie i Nowoaleksandrowsku w gub. charkowskiej. Część koni rozproszyła się po prywatnych majątkach ziemskich na Białej Rusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Energicznie zajął się niesieniem pomocy polskim właścicielom stajen wyścigowych i hodowcom prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim Fryderyk Jurjewicz (1870 – 1929), który zaczął skupiać polskie konie i personel stajemy na torze wyścigów konnych w Odessie. Tę jego działalność opisałem w książce pt. *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce* (Warszawa 1970, s. 407 – 418).

Gdy Polska odzyskała suwerenność państwową, F. Jurjewicz skorzystał z okoliczności, że przez Odessę udawały się do Polski oddziały wojskowe gen. Lucjana Żeligowskiego, sformowane na Kubaniu w 1918 r., przyłączył się do nich ze stajniami wyścigowymi oraz ich personelem i pieszym marszem przez Besarabię, Mołdawię i Rumunię dotarł w niezmiernie trudnych warunkach do Lwowa. Stąd konie i ludzie zostali przewiezieni koleją do Warszawy, gdzie stanęli dnia 28 czerwca 1919 r. Niebawem ten w dziejach stajen wyścigowych pieszy marsz z Odessy do Lwowa

opisał jeden z jego uczestników handicaper Tadeusz Jaworski w „Jeźdźcu i Hodowcy” (1926, nr 38, s. 410).

F. Jurjewicz przyprowadził z Odessy 252 konie pełnej krwi różnych właścicieli i one stały się zalążkiem odradzającej się hodowli w wyzwolonej Ojczyźnie.

Niezwłocznie po przybyciu stajen z emigracji prezes F. Jurjewicz zajął się odrestaurowaniem ocalałego w Warszawie toru wyścigów, położonego na Polu Mokotowskim, i śpiesznym uruchomieniem wyścigów, aby dać możliwość egzystencji licznej rzeszy koni i personelu wyścigowego, jaki przybył z nim z Odessy oraz ściągając stopniowo do Warszawy z rozproszenia w Rosji.

Dnia 1 lipca 1919 r. F. Jurjewicz został mianowany dyrektorem Zarządu Stadnin Państwowych. Zastępcą jego został inż. Jan Grabowski, inspektorem Jan Köppl, a referendarzem Stanisław Wotowski. W tym jeszcze roku do zespołu pracowników Zarządu Stadnin przybyli Kazimierz Stolpe, inż. Stanisław Schuch i Stanisław Glass.

Wkrótce potem wydane zostały rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 i 16 sierpnia 1919 r. w sprawie organizacji Zarządu Stadnin Państwowych (DzURp., 1919, nr 67, poz. 411, oraz nr 82, poz. 447).

Naczelna ta instytucja do spraw hodowli koni w kraju wchodziła w skład Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych i podlegała bezpośrednio ministrowi. Była to forma organizacyjna najbardziej właściwa i stosowana w większości państw europejskich. Zdrowe postawienie sprawy od podstaw zapewniło jej pomyślne warunki rozwoju i wkrótce organizacja naszej hodowli uczyniła wielki postęp, a tym samym dodatkowo wpłynęła na rozwój i podniesienie hodowli w kraju.

Na jesieni 1919 r. powstały jednak konflikty kompetencyjne pomiędzy Ministerstwem Rolnictwa a Ministerstwem Spraw Wojskowych. W 1918 r. władze wojskowe objęły po okupantach pozostawione na ziemiach naszych stada ogierów. W niektórych



2. Fryderyk Jurjewicz w 1926 r. przy pracy w swym gabinecie.

3. Przybycie do Warszawy w dniu 28 czerwca 1919 r. polskich stajen wyścigowych z ewakuacji w 1915 r. do Odessy. Na czele oddziału jedzie F. Jurjewicz na Liège, a z lewej strony rtm. Stanisław Krupski, z prawej Stanisław Młodecki. W drugim rzędzie rtm. Koepl i Eugeniusz Bałut. Na dalszym planie Tadeusz Jaworski. Oddział kroczy Nowym Światem, minąwszy ul. Świętokrzyską.

okolicach już na początku 1919 r. przekazały je utworzonemu prowizorycznemu Zarządowi Stadnin Państwowych w Ministerstwie Rolnictwa. W innych natomiast stronach zatrzymały je w swoim posiadaniu. Poza tym rozporządzając większymi środkami materialnymi władze wojskowe zakupiły we wrześniu i październiku 1919 r. w Austrii partię 57 koni pełnej krwi angielskiej, stanowiącą wartościowy materiał zarodowy. Tworzyć się więc zaczęła dwutorowość i wchodzenie sobie w drogę dwóch resortów państwowych. Sprawa oparła się wreszcie o Sejm i w wyniku debat w listopadzie 1919 r. zapadła uchwała, której mocą piecza nad hodowlą koni i działalność nad jej podniesieniem powierzone zostały całkowicie Ministerstwu Rolnictwa. W wyniku tej uchwały stawka koni pełnej krwi sprowadzona z Austrii oraz stada ogierów w Sądowej Wiszni (156 ogierów) i w Krakowie (201 ogierów), jak również wychowalnia źrebiąt w Kleczy Dolnej pod Wadowicami zo-





4. Pałac Prymasowski na ul. Senatorskiej w Warszawie, w którym mieściło się w okresie międzywojennym Ministerstwo Rolnictwa, a w nim zajmował lewe skrzydło parterowe Departament Chowu Koni.

stały w tymże miesiącu przekazane Zarządowi Stadnin Państwowych.

W ciągu 1919 r. odbudowana została stadnina w Janowie Podlaskim. Zarząd Stadnin Państwowych objął ją w posiadanie dnia 10 maja 1919 r. w stanie zupełnej ruiny. Koni nie było, gdyż wszystkie zostały wywiezione w 1914 i 1915 r. do Rosji i tam zginęły w czasie wojny domowej. Należało więc montować stadninę od podstaw. Stajnie i domy mieszkalne stały poniszczone bez okien i drzwi, nie było ogrodzeń i żadnych prawie urządzeń. Ponieważ tzw. Zamek w miasteczku, gdzie się mieściła siedziba urzędowa stadniny przed wojną, oddany został władzom kościelnym jako własność za Rzeczypospolitej Polskiej biskupów łuckich, należało przygotować na

Wygodzie mieszkania dla mäsztalerzy oraz personelu urzędniczego. Wszystkie te roboty pochłoneły sporo czasu i środków, toteż zaczątek stadniny umieszczony został początkowo w leżącej nie opodal Cieleśnicy Stanisława Rosenwertha i dopiero w końcu 1919 r. konie mogły być przeprowadzone do Janowa.

W stadninie powstały 4 działy: pełnej krwi angielskiej, czystej krwi arabskiej, półkrwi arabskiej i półkrwi angloarabskiej. Niezależnie od stadniny utworzone zostało stado ogierów. Kierownikiem stadniny został lek. wet. Edward Land, kierownikiem technicznym działu koni pełnej krwi angielskiej – Ryszard Zoppi, stada ogierów – Zdzisław Poklewski Koziell, a administratorem dóbr – Piotr Hay.

Pod koniec 1919 r. prócz stadniny w Janowie Podlaskim zmontowane zostały stada ogierów w: Piotrkowie, Krakowie, Sądowej Wiszni i Janowie Podlaskim, liczące łącznie 583 ogierów. Niezależnie od tego w Wielkopolsce i na Pomorzu już wcześniej przejęte zostały po Niemcach 3 stada ogierów w: Sierakowie,



5. Stajnia „Pod Żegarem”
w Janowie Podlaskim, wystawiona w 1841 r.
według projektu architekta H. Marconiego.

6. Tak wyglądały konie i pracownicy
w Janowie Podlaskim przy organizacji stadniny
w lecie 1919 r. Klacz Damura 1917 (Dahoman
XX – Amurath).



Gnieźnie i Starogardzie, które na razie nie weszły jednak w skład Zarządu Stadnin Państwowych, lecz podlegały Ministerstwu b. Dzielnicy Pruskiej. Dopiero z dniem 1 listopada 1922 r. odrębności ustrojowe zostały skasowane i przeszły one pod władzę Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Pod koniec 1919 r. zakupiono pierwsze partie ogierów dla stad państwowych od hodowców prywatnych. W grudniu udali się do Wojsławic w Lubelskiem, należących wówczas do Franciszka Poletyły, Stanisław Wotowski i Stanisław Schuch i nabyli tam 3 ogiery półkrwi: Bankiera, Szkota i Wojsława. Ogiery te wcielone zostały do Janowa. W tym samym czasie również nabyto pierwsze folbluty chowu krajowego – Jan Grabowski i Stanisław Wotowski zakupili od Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego w Małopolsce Polish Gallowaya i Pazia Królowej.

W 1921 r. Zarząd Stadnin Państwowych otrzymał 10 majątków rolnych, które prze-

znaczono na państwowe zakłady chowu koni. Obiekty te były następujące: Janów Podlaski, Bogusławice, Kozienice, Mirów, Samborzec, Białka, Siennica Królewska, Drogomyśl, Pruchna i Łąck. Obszar tych dóbr wynosił łącznie ok. 6000 ha. Zarząd Stadnin Państwowych zagospodarował je należycie i w pięciu z nich założył z czasem: 1 stadninę i 3 stada ogierów. Zakłady te powstały: w Kozienicach, gdzie w 1924 r. utworzono stadninę koni pełnej krwi angielskiej, kasując ten dział

w Janowie Podlaskim, oraz w Bogusławicach w 1921 r., dokąd przeprowadzono ogiery z Piotrkowa, w Łącku w 1923 r. i w Drogomyślu w 1926 r., dokąd przeniesiono stado ogierów z Krakowa. Później powstały: stadnina w Racocie w pow. kościańskim w 1928 r. oraz stada ogierów w Białce w pow. krasnostawskim w 1930 r. i w Berdówce w pow. lidzkim w 1935 r.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości praca Zarządu Stadnin Państwowych skierowana została przede wszystkim ku odbudowie elity zarodowej, którą można by poprawiać i uszlachetniać pogłowiem pospolite, oraz zmontowaniu stadnin państwowych, produkujących cenny materiał zarodowy i dostarczających reproduktory dla stad ogierów. Na szerszą działalność w terenie i organizowanie hodowli masowej było jeszcze za wcześnie. Brakowało do tego szeregu środków oddziaływania, nie istniało stosowne ustawodawstwo, zbyt szczupła była sieć organizacji społeczno-

7. Zjazd kierowników Państwowych Zakładów Chowu Koni i działaczy na polu hodowli z Poznańskiego w dniu 30 września 1925 r. w PSO w Gnieźnie. Siedzą od lewej: E. Orłowski, E. Land, J. Jezierski, J. Grabowski, I. Mielżyński, Szczepkowski, J. Chetkowski, W. Swinarski; stoją: Z. Poklewski Koziell, T. Nosarzewski, K. Kajetanowicz, T. Korbel, A. Donimirski, K. Prądzynski, Z. Chłapowski, M. Chłapowski, S. Szulczewski, T. Piorkowski, S. Idziński i T. Filipowicz.





8. Stajnia w Państwowym Stadzie Ogierów w Gnieźnie.

-zawodowych oraz wszelkiego rodzaju związków i stowarzyszeń. Wszystko to należało dopiero stworzyć, zorganizować i nastawić do twórczej pracy. Cała więc prawie energia Zarządu Stadnin Państwowych szła w kierunku tworzenia coraz to nowych państwowych zakładów chowu koni, zdobywania dla nich obiektów rolnych, materiału zarodowego, środków finansowych itp.

W dziedzinie podnoszenia i organizowania hodowli prywatnej od zarania samodzielności państwowej silnie forsowane było odbudowywanie hodowli koni pełnej krwi angielskiej i zakładanie torów wyścigowych celem przeprowadzania selekcyjnych prób dzielności oraz zdobywania za pomocą totalizatora środków materialnych na cele hodowlane. Na razie więc zwykła użytkowa hodowla w terenie pozostawała w cieniu i dopiero po załatwieniu szeregu prac przygotowawczych

stało się możliwe intensywniejsze zajęcie się nią.

Stopniowo zaczęły tworzyć się zręby organizacji, którą objęte zostało z czasem życie hodowlane kraju, nadając mu formy coraz prawidłowsze i bardziej wykończone w szczegółach. Powstawać zaczęło stopniowo ustawodawstwo hodowlane, którego początki zarysowały się już w 1919 r. Pierwsze ustawy i rozporządzenia dotyczyły głównie organizacji Zarządu Stadnin Państwowych, wyścigów i księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej. Dopiero od 1925 r. zaczęły się ukazywać akty prawne, regulujące takie kapitalne zagadnienia, jak licencja ogierów, rejestracja klaczy zarodowych, księgi stadne koni arabskich i półkrwi, ustawa o wyścigach konnych itp.

Stopniowo też powstawać zaczęły różnego rodzaju organizacje społeczno-zawodowe, związki i zrzeszenia. Najwcześniej podjęła działalność Sekcja Chowu Koni w Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie, która to instytucja istniała już przed pierwszą wojną światową. W chwili odzyskania niepodległości

prezesem Sekcji był Witold Mroziński, kierownikiem biura – Tadeusz Brochocki, inspektorami zaś – Marian Henisz, Stanisław Schuch i Władysław Ursyn Niemcewicz. W 1920 r. na prezesa wybrany został Witold Poklewski Koziell z Mniszkowa w pow. opoczyńskim. Sekcja dokonywała rejestracji klaczy zarodowych, jak też brała udział poprzez swoich przedstawicieli, w osobach W. Poklewskiego Koziell i M. Henisza, w zakupie koni w Austrii w marcu 1919 r.

W 1922 r. został utworzony referat hodowli koni w Centralnym Związku Organizacji i Kółek Rolniczych (dalej cyt.: CZOKR) w Warszawie. Placówka ta zajmowała się wyłącznie hodowlą włościańską i działalnością swą obejmowała teren byłego zaboru rosyjskiego. Kierownikiem referatu hodowli koni został Włodzimierz Wnukowski, a zastępcą jego Stanisław Walewski. CZOKR zaczął zakładać koła hodowlane. Jednym z najstarszych i najlepiej prosperujących było koło w Indurze w Grodzieńskim, które zapoczątkowało pracę nad stworzeniem typu konia roboczego, nazwanego z czasem sokólskim.

W Wielkopolsce, a potem i na Pomorzu powstały związki hodowców koni przy tamtejszych

Izbach Rolniczych, które kontynuowały prace rozpoczęte u schyłku XIX stulecia. Również w Towarzystwie Gospodarskim Lwowskim oraz Małopolskim Towarzystwie Rolniczym w Krakowie powstały sekcje chowu koni, a potem zawiązały się związki hodowców koni półkrwi. Na kresach północnych powstał w 1923 r. związek hodowców koni w Wilnie. Działalność związków na szerszą skalę rozpoczęła się wszakże dopiero po Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r. Jedynie związki wielkopolski i lubelski przejawiały większą działalność już od zarania naszej państwowości.

Począwszy od 1920 r. organizacje rolnicze zaczęły urządzać pokazy koni, a potem i wystawy. Pierwszy po wojnie pokaz odbył się w Garwolinie dnia 10 marca 1920 r. Zgromadził on dość dużo koni, typu przeważnie pogrubionego, w jakich lubowali się włościanie tamtych okolic. Dalszemu organizowaniu pokazów przeszkodziła wojna 1920 r. i dopiero

9. Wystawa rolnicza w Lublinie w 1925 r.
Robocze klacze półkrwi arabskiej A. Wołk
Łaniewskiego z Bronic.



w sierpniu 1921 r. rozpoczęto tę akcję na nowo. Urządzono pokazy w Miechowie, Proszowicach, Węgrowie, Kłomnicach i Ostrołęce. Ogółem przedstawiono na nich 408 koni, a Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych wypłaciło poprzez swoich delegatów 228000 marek w postaci nagród. Począwszy natomiast od 1922 r. akcja pokazowa objęła także i inne dzielnice.

Pierwsza po wojnie większa wystawa rolnicza odbyła się w 1922 r. w Lublinie i jak na początek udała się stosunkowo nieźle. Najliczniej reprezentowany był inwentarz żywy, potem maszyny i narzędzia rolnicze, inne natomiast działy zarysowały się zaledwie fragmentarycznie. Doprowadzono 190 koni, należących do 34 wystawców. Z tego własnego chowu były 133 konie, a kupnych, przeważnie z restytucji strat wojennych z Niemiec – 57. Poziom jakościowy koni określić by należało jako średni. Obniżył się on wyraźnie w stosunku do wystaw z 1901 i 1912 r. Wojna w Lubelskiem poczyniła w hodowli wielkie ubytki, i to było widoczne. Szczególnie brakowało większych grup koni o wyrównanym typie. Na czoło wysunęła się stadnina Witolda Łosia z Piotrowic, posiadająca dobre matki półkrwi angielskiej, wyprodukowane po połączeniu z krwią karabachską, wprowadzoną do stada przez nabytego od kozaka ogiera Riabczika. Doskonale przed wojną stado prezesa Antoniego Budnego w Bychawie uległo zupełnemu zniszczeniu w czasie walk i wystąpiło z materiałem już nowym, zgromadzonym po wojnie. Na razie poziom jego oczywiście nie mógł być taki, jak dawniej.

Przykład Lublina udzielił się innym województwom i w 1923 r. została urządzona pierwsza po wojnie wystawa w Poznaniu. Potem miały one miejsce już w wielu innych miastach we wszystkich dzielnicach państwa.

Od 1 stycznia 1922 r. zaczął ukazywać się w Warszawie tygodnik „Jeździec i Hodowca”, redagowany i wydawany przy finansowej pomocy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni przez Mieczysława Radwana. Pismo to dobrze

się z czasem rozwinęło i stało się podstawowym źródłem wiedzy i informacji dla hodowców, pracowników wyścigów konnych, jako też amatorów koni i sportów konnych. Stało się ono kontynuacją organu „Jeździec i Myśliwy”, wydawanego w latach 1891 – 1915 przez Stanisława Wotowskiego. Dzięki tym dwom organom zachowały się obfite dane o rozwoju hodowli i sportów konnych na przestrzeni lat 1891 – 1939 i obydwie pisma stanowią cenne źródło do odtwarzania przeszłości hodowlanej i sportowej kraju. Pełny jednak ich zbiór, zwłaszcza „Jeździec i Myśliwy”, stał się obecnie niezmiernie rzadki i nie posiadają go nawet największe biblioteki krajowe, jak Jagiellońska, Narodowa w Warszawie i Uniwersytetu Warszawskiego.

10. Mieczysław Radwan (1873–1931), redaktor „Jeździec i Hodowcy” w latach 1922–1930, starter w Warszawie w latach 1922–1926 i właściciel stajni wyścigowej.



Wyścigi konne w latach 1919-1924

Odbudowa w Warszawie

Prezes F. Jurjewicz po sprowadzeniu do Warszawy w czerwcu 1919 r. polskich stajen wyścigowych z Odessy podjął niezwłocznie starania, aby czym prędzej uruchomić wyścigi i zdobyć w ten sposób środki na utrzymanie koni oraz zapewnić egzystencję licznemu personelowi zatrudnionemu przy nich. Wziął się do dzieła z właściwą sobie energią i umiejętnością pokonywania przeszkód. Na szczęście tor na Polu Mokotowskim ocalał podczas wojny i wymagał tylko poważnego remontu. Trybuny stały, stajnie również, więc wzięto się od razu do kapitalnego odnawiania. Dokonano tego w amerykańskim tempie i już dnia 7 września 1919 r. stary tor otworzył swoje podwoje. Publiczność warszawska, lubiąca wyścigi, a pozbawiona ich w ciągu czterech lat, podażyła na otwarcie tłumnie i wkrótce stało się jasne, że sprawa weźmie pomyślny obrót.

Program na razie ułożono czysto wegetacyjny, zapewniający prawo biegania wszystkim koniom, aby umożliwić właścicielom zarobki na utrzymanie stajen. Chodziło przede wszystkim o zapuszczenie korzeni życiowych i przetrwanie do czasów, gdy można będzie rozejrzeć się w sytuacji i myśleć o ulepszeniach i celach dalszych.

Sezon trwał od 7 września do 2 listopada. W tym czasie trwały przez 22 dni wyścigi i rozegrano 193 gonitwy. W wyścigach uczestniczyło 197 koni, należących do 39 właścicieli. Koni dosiadało 15 dżokejów, którzy przeważnie pełnili również i obowiązki trenerów. Do bardziej znanych należeli: J. Winkfield, J. Górecki, I. Magdaliński, F. Wyżgalski, S. Pasternak, A. Tuchółka, J. Krysko i F. Kłó-

dziać. Suma nagród wyniosła nominalnie 871020 marek polskich, a później wypłacano pewien mnożnik w miarę spadku waluty. Żadnych nagród klasycznych ani nawet imiennych nie ustanowiono, a najwyższa wynosiła 30000 marek. Na czele wygranych stanęła stajnia Ministerstwa Spraw Wojskowych, spośród zaś koni najwięcej wygrała klacz Melanie 1916 (Wombwell — Melrose), 56000 marek, importowana z Austrii dla Min. Spr. Wojsk. przez S. Młodeckiego. Była ona później wcielona do stadniny w Janowie Podlaskim, lecz padła na skutek wypadku w 1920 r.

Ciekawym i godnym zaznaczenia zjawiskiem było, że w tym pierwszym roku wznowienia wyścigów warszawskich duże zainteresowanie budził sport dżentelmeński. W gonitwach wzięło udział 28 panów, na czele zaś ich stali: Karol Rómmel, Andrzej Morstin, Tadeusz Falewicz i Konstanty Plisowski.

Wyścigom patronował F. Jurjewicz, pełniąc nadal stanowisko prezesa Towarzystwa, przemianowanego obecnie na Towarzystwo Wyścigów Konnych w Polsce. Jednocześnie został on powołany przez ministra rolnictwa z dniem 1 lipca 1919 r. na stanowisko dyrektora Zarządu Stadnin Państwowych.

Po powrocie z Odessy Towarzystwo zainstalowało się w dawnym swym lokalu w oficynie pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu nr 32, obok kościoła Wizytek. Udając się na emigrację do Rosji, prezes F. Jurjewicz powierzył opiekę nad majątkiem Towarzystwa oraz lokalem długoletnim urzędnikom Towarzystwa: Adolfowi Wolińskiemu i Stefanowi Tinglemu. Wywiązali się oni z poruczonego sobie zadania pomyślnie i utrzymali

mienie na torze mokotowskim, a także archiwum, dużą bibliotekę i inny inwentarz biurowy w wielkim porządku. Umożliwiło to wygodne zagospodarowanie się w dawnym pomieszczeniu, a nawet przygarnięcie do siebie tworzącego się Zarządu Stadnin Państwowych, który mieścił się w lokalu Towarzystwa przez cztery lata, do marca 1923 r., gdy został przeniesiony do gmachu Min. Rol. i Dóbr Państw. przy ul. Senatorskiej 15 w Pałacu Prymasowskim.

W zimie 1919/20 r. zostały opracowane najniezbędniejsze podstawy organizacyjne wyścigów i hodowli koni pełnej krwi angielskiej. Prezes F. Jurjewicz ułożył nowy statut organizacyjny Towarzystwa Wyścigów, który otrzymał zatwierdzenie władz i został wydany drukiem pt. *Ustawa Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce* (Warszawa 1920, s. 70).

11. Rozkwaterowywanie po stajniach na torze mokotowskim koni wyścigowych przyprawdzonych z Odessy przez F. Jurjewicza. Widać ogromne wychudzenie koni po przebytych ciężkim marszu z Odessy do Lwowa.

Ustawa ta budziłaby dziś poważne zastrzeżenia zarówno pod względem prawnym, jak i wyścigowo-hodowlanym, wówczas jednak uchodziło jeszcze wiele, gdyż państwowość nasza i życie zbiorowe dopiero ząbkowały. Opierając się na wzorze rosyjskim, ustawa ta łączyła w sobie elementy zupełnie różnej natury, a więc prawo o wyścigach konnych, techniczne prawidła wyścigowe, statut Towarzystwa, a nawet przepisy o prowadzeniu ksiąg stadnych koni pełnej i wysokiej półkrwi angielskiej. Niemniej zadośćczyniła doraźnej potrzebie i dawała fundament, na którym można było organizować wyścigi.

W 1920 r., pomimo toczącej się wojny, w Warszawie były dwa sezony wyścigów: wiosenny od 25 kwietnia do 29 czerwca i jesienny od 12 września do 7 listopada. Łącznie odbyło się 54 dni wyścigów, w czasie których rozegrano 425 gonitw z nagrodami na nominalną kwotę 5 721 830 marek. Biegało 213 koni, czyli prawie tyle, co w okresie kryzysu po wojnie japońskiej w latach 1906 – 1910. Program opracowany został na wzór przedwojenny i po raz pierwszy wznowiono



nagrody klasyczne oraz większość półklasycznych, a nawet i pomniejszych imiennych. Rozegrano więc: Derby, Produce, Oaks, Rule-ra, J. Zamoyskiego, Naczelnika Państwa (odpowiednik dawnej Cesarskiej), Jubileuszową, St. Leger, Wielką Warszawską, A. Potockiego, Kruszyny i inne. Z nowo ustanowionych po raz pierwszy pojawiły się w programie nagrody Sac à Papier i Handicap Brzezia.

Pierwsze powojenne Derby zostały rozegrane dnia 30 maja 1920 r. Stanęło do niego 8 koni, lecz jeden został na starcie. Z tych 8 uczestników jeden tylko Madjar¹ był urodzony w kraju, a reszta pochodziła z zakupów, przeważnie w Austrii. Zwyciężyła klacz Tilly II H. Towarnickiego pod dżokejem J. Góreckim. Tegoż dnia rozegrano gonitwę o nagrodę im. Naczelnika Państwa dla 4-letnich i starszych ogierów i klaczy, w której zmierzyło się 5 koni. Wygrał ogier Parachute 1916 (Perdiccas – Mira) S. Wolanowskiego, który z czasem stał się cenionym reproduktorem w stadninie A. Czartoryskiego w Krasnem w pow. ciechanowskim.

Na czoło wygranych wysunęła się stajnia Michała Róga z sumą nagród 783 700 marek. Złożona była w dużej mierze z koni importowanych z Francji, wśród których wyróżniała się 2-letnia Battaglia, późniejsza derbistka. Najwięcej wygrała Tilly II H. Towarnickiego, zdobywając nominalnie 320 000 marek. Najlepszymi końmi tego czasu były: Aragwa 1916 (Aboyeur – Beatrix) Pułku Ułanów Krechowieckich; Parachute 1916 (Perdiccas – Mira) S. Wolanowskiego; Promień 1915 (Perdiccas – Miss Bond) A. Morstina; Melk 1917 (Carabas – Mobile) Spółki Hodowlanej; Menzala 1917 (Sardanapale – Diavolezza) M. Róga i Namorob 1916 (Splendor – Zeyneb) F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego.

¹ Nazwy koni pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej podano w pisowni, w jakiej koń został wniesiony do oficjalnej księgi stadnej koni, bez modyfikacji pisowni oraz innych zmian.



12. Jeden ze starszych pracowników Towarzystwa Wyścigów, Adolf Woliński, który pracował w nim w latach 1892–1931, ostatnio jako kierownik działu finansowego.

W kraju pomimo wojny panowała dobra koniunktura dla wyścigów. Na skutek rosnącej wciąż dewaluacji ludzie starali się wyzbywać pieniędzy, lokując je w każdą realność; kupowali więc chętnie i konie, a okazje ku temu nadarzały się bardzo sposobne. Rozpadnięcie monarchii Austro-Węgierskiej oraz kryzys w życiu wyścigowym we Francji i w Niemczech nastęrczały dogodne możliwości zakupu. Gra na torze w Warszawie rozwijała się pomyślnie, totalizator dawał duże obroty i perspektywy dla wyścigów były dobre. Prezes F. Jurjewicz stanąwszy na czele Zarządu Stadnin Państwowych poprowadził politykę forsowania wyścigów i hodowli koni pełnej krwi angielskiej. Toteż stajnie wyrastały jedna po



13. *Przed gonitwą. Rys. czołowego jeźdźca mjr. K. Rommla.*

drugiej, a brali się do wyścigów nie tylko dawni sportsmeni i hodowcy, lecz również ludzie nowi, dotąd na tym polu nie znani. W 1919 i 1920 r. prym trzymały stajnie: Min. Spr. Wojsk., M. Róga, H. Towarnickiego, B. Ziętarskiego, S. Wołanowskiego, braci Lubomirskich, M. Bersona, Spółki Hodowlanej, F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego oraz A. Morstina. Rozwój wyścigów w Warszawie w latach 1919–1939 obrazuje tabela 41 na końcu książki.

14. *Pierwsza w Polsce w okresie międzywojennym derbistka 1920 r. Tilly II H. Towarnickiego. Siedzi na niej dżokej J. Górecki.*



Wojna 1920 r. nie wywarła na rozwoju wyścigów żadnych zgubnych wpływów. Sezon wiosenny odbył się prawie normalnie, oczywiście w skali odpowiedniej do ówczesnej zasobności kraju wycieńczonego sześciolletnią wojną. Wyścigi trwały do końca czerwca, a na jesieni wznowione zostały już 12 września, czyli niespełna w miesiąc po bitwach pod Warszawą. Liczba koni w treningu stale rosła i wciąż sprowadzano je z Austrii, Węgier, Niemiec, Francji i Anglii.

Rok 1921 nie przyniósł żadnych większych zmian. Był pierwszym rokiem pracy pokojowej, gdy wszystko zaczęło powracać do normy, jednakże ślady wojny były zbyt głębokie, aby mogły się szybko zabiścić. Życie gospodarcze wskutek wojny legło w takiej ruinie, że wyrównanie strat i doprowadzenie do jakiejś takiej równowagi wymagało jeszcze wiele czasu i pracy. Nasza młoda państwowość tworzyła pierwsze dopiero zręby organizacji, i to również nie oddziaływało dodatnio na pomyślnie ułożenie warunków gospodarczych. W takiej sytuacji i wyścigi mogły rozwijać się w pewnej tylko prężności, uwarunkowanej głównie obrotami gry w totalizatorze, gdyż nie było już ludzi mogących łożyć na utrzymanie stajen z ogólnych swoich dochodów i każda prawie stajnia musiała dostosowywać wydatki do wygranych na torze, a jeśli je przekraczała, to przerywała niemal automatycznie swą egzystencję. Toteż w pierwszych latach po wojnie widzimy sporo stajen, które pojawiały się niespodziewanie, czasem wybijały się nawet na czoło, a potem nagle zniknęły jak efemerydy. Do takich należały stajnie: H. Towarnickiego, S. Wołanowskiego, B. Ziętarskiego, S. Rudakowskiego i kilka innych.

Zaraz po wojnie 1920 r. nastąpił pewien, krótki zresztą, kryzys w wyścigach. W pierwszych dwóch latach wznowienia wyścigów, a mianowicie w 1919 i 1920, biegały głównie konie przyprawione z Odessy oraz nabyte w Austrii po rozpadnięciu się monarchii Habsburgów. Lecz konie te należały przeważnie



15. Stali bywalcy wyścigów w Warszawie znani lekarze S. Gurbski i Smoniewski.

16. Aleja wjazdowa na tor mokotowski od strony pl. Mokotowskiego (obecnie Unii Lubelskiej).

do starszej generacji, toteż wkrótce wykończyły się i musiały pójść do stadnin. Przychówek nie zdążył jeszcze dorosnąć, a chociaż sprowadzano sporo koni z zagranicy, to w każdym razie nie tyle, aby naturalny ubytek ze stajen w pełni zastąpić. Toteż w latach 1921 i 1922 widzimy spadek liczby biegających koni, a poza tym wyścigi straciły na urozmaiceniu i nie mogły wznęcać dużego zainteresowania, dusiły się bowiem w ciasnych ramach, operując wciąż tymi samymi końmi, sztucznie podtrzymywanymi środkami leczniczymi, aby jak najdłużej je utrzymać w treningu. Dopiero od 1923 r. przybywać zaczęła młoda generacja, wychowana już w kraju, i odtąd liczba koni na torze wzrastała nieprzerwanie aż do 1935 r., gdy osiągnęła swe maksimum dla doby międzywojennej - 614 koni na torze warszawskim.



Lata 1922–1924 nie zaznaczyły się niczym specjalnie godnym uwagi. Wyścigi rozwijały się stopniowo, koni wciąż przybywało, dominować zaczął materiał wychowany w kraju, aczkolwiek sprowadzano nadal dość dużo z zagranicy.

Program w pierwszych latach wznowienia wyścigów konstruowany był z nastawieniem przyciągnięcia jak największej liczby stajen i koni. System grupowy programu został szeroko rozbudowany, a przewodnią jego myślą było dać możliwość zarobienia nawet końmi całkiem słabymi. Liczebnie dominowały wyścigi z ograniczeniami co do sumy wygranej przez konia, z warunkami łatwymi do przygotowywania w treningu: a więc z niedużą wagą, zasadniczo 58 kg, na dystansach średnich 1600–2100 m.

17. Pptk Karol Römmel, czołowy jeździec w gonitwach dżentelmeńskich, na ogierze Finistère.

Wyścigi odbywały się w dwóch sezonach: wiosennym, trwającym od początku maja do końca czerwca, i jesiennym – od ostatnich dni sierpnia do początku listopada. Każdy z tych sezonów rozdzielano ze względu na zagranie koni w grupach na sezony miesięczne: majowy, czerwcowy, wrześniowy i październikowy. W tygodniu były 3 dni wyścigów: w niedzielę, wtorek i czwartek, a w każdym dniu rozgrywano zazwyczaj 7 gonitw. Wyścigi dzieliły się na 3 duże grupy: a) hodowlane (pozagrupowe), b) popierania finansowego (nagrody grupowe) i c) dżentelmeńskie dla niezawodowych sportsmenów. Na gonitwy płaskie dżokejskie przeznaczano około 80% ogólnej sumy nagród, na dżentelmeńskie zaś około 20%. Ustanowiono 4 grupy. Właściciel zwycięskiego w gonitwie konia otrzymywał sumę oznaczoną w programie dla pierwszego konia, właściciel drugiego uzyskiwał 30%, a trzeciego – 10% tego, co właściciel pierwszego. Prócz tego hodowcom koni,



które zajęły 3 kolejne miejsca w gonitwie, wypłacano po 10% nagrody jako premie hodowlane.

Gonitwy dżentelmeńskie dzieliły się na: płaskie, z płotami i z przeszkodami. W 1923 r. gonitwy dżentelmeńskie zostały skasowane na stołecznym torze, a na ich miejsce ustanowiono gonitwy z płotami i przeszkodami, w których mieli prawo uczestniczyć także zawodowcy.

W pierwszych latach ustanowiono w gonitwach nadwagę 3 kg dla ogierów pochodzenia zagranicznego. Podyktowane to było troską, aby nie sprowadzano ogierów lichej wartości, popierając natomiast import klaczy. W 1922 r. nadwaga została zmniejszona do 2 kg, a na początku 1923 r. Komitet do Spraw Wyścigów Konnych postanowił znieść nadwagę, natomiast ograniczyć import ogierów zakazem startowania w szeregu gonitwach. W 1923 r. miało to dotyczyć tylko gonitw dla koni 2-letnich i pewną ich liczbę zarezerwowano wyłącznie dla koni krajowych, w 1924 r. rozszerzono to na 2- i 3-letnie, w 1925 r. również i na 4-letnie, a od 1926 r. dotyczyło to wszelkiego wieku.

W latach 1919–1924 nie obowiązywały wczesne meldunki do nagród hodowlanych, jak Derby, Produce i Nagroda Kruszyń; wprowadzone one zostały na nowo po wojnie dopiero w czerwcu 1924 r. z tym, że do dnia 31 grudnia 1924 r. należało zgłosić meldunki do Derby 1926 r., Nagrody Kruszyń 1927 r. i Nagrody im. L. Grabowskiego (3-letni Produce) 1928 r.

Pod względem klasy wyścigowej koni okres początkowy, do roku 1925, był oczywiście bardzo słaby. Największe gonitwy wygrywały tanie i mierne importy, nabywane okazyjnie na różnych wyprzedazach zagranicznych. Dużo nagród klasycznych i półklasycznych wygrywały klacze, gdyż ich sprowadzano dużo, a nawet nagrody Derby przez 3 lata z rzędu 1920–1922 przypadały w udziale przedstawicielkom płci słabszej: Tilly II, Battaglii i Barbarze Belle. W 1923 r. wygrał ją nawet



18. Ogier Zbaraż H. Lubomirskiego, jeden z bardziej klasowych koni w latach 1921–1923.

półkrwi Ryś II 1920 (Lohengrin – Polmoodie V), zupełnie miernego pochodzenia i klasy, jak na taką nagrodę. Do lepszych koni okresu 1919–1924 r. włącznie należały: Zbaraż, Ruta, Melanie, Tilly II, Melk, Parachute, Aragwa, Battaglia, Valailles, Lussagnet, Odolie, Barbara Belle, Menzala, Ober-tas, Zaporozec, Lanoline i Perichole. Stosunkowo najlepszym koniem w omawianym okresie pod względem uzdolnień wyścigowych był ciemnogniady Zbaraż 1919 (Hapsburg – Delagoa Bay), urodzony i wychowany w Anglii, a nabyty i sprowadzony do Polski przez K. Stolpego i S. Schucha w jesieni 1920 r. dla Hieronima Lubomirskiego, w którego stajni biegał. Wygrał on nagrody: Jerzego Fanschawe, Rulera, Produce, St. Leger, A. Wotoskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej, lecz rywali miał słabych. Z koni krajowych najlepsza chyba była Ruta 1920 (Harry of Hereford – Judith), hodowli L. J. Kronenberga. Wygrała ona nagrody: J. Zamoyskiego, dwu-



19. Ostatnie posiedzenie Zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, odbyte dnia 4 lutego 1923 r. pod przewodnictwem ustępującego z prezesury F. Jurjewicza. Siedzą od lewej: Karol Skarbek, Stanisław Lubomirski, Andrzej Morstin, August Potocki, Fryderyk Jurjewicz, Albert Wielopolski, Aleksander Wielopolski, Władysław Żamoyski, Michał Ordega, Leopold Jan Kronenberg i Hieronim Lubomirski.

krotnie Jubileuszową, St. Leger, Sac à Papier, dwukrotnie Janowską i Borowna. W hodowli jednak zawiodła. Duże sukcesy, jak na konia półkrwi i w dodatku niebłyskotliwego pochodzenia, miał Ryś II – hodowli i własność A. Olszowskiego z Jacentowa. Koń ten zdobył nagrody: Brzezia, Derby, A. Wotowskiego i Prezydenta. Pewne sukcesy osiągnął Falstaff 1921 (Fils du Vent – Alpha) – hodowli

i własność M. Bersona – wygrywając Produce i Derby, lecz nie można go uważać za konia klasowego.

Do lepszych koni należały poza tym: derbistka siwa Barbara Belle 1919 (St. Saulge – Barbefosse), hodowli J. Alvensleben Schönborna z Ostromecka, która z czasem dała całkiem niepodobnego do niej bardzo dobrego gniadego Bandita 1932.

Dopiero od 1925 r. jakość koni zaczęła się nieco poprawiać: pojawił się Forward, który wyraźnie odbijał od otoczenia i był pierwszym koniem zapowiadającym nową erę w warszawskich wyścigach, a następnie: Dunkierka, Fala III, Faust, Hel, Wisus, Mat, Bandit i Jeremi.

Począwszy od 1921, czy też 1922 r., urządzane były w Warszawie pod koniec jesennego sezonu, najczęściej w październiku, licytacje roczniaków, koni w treningu i schodzą-

cych z toru. Przyjęły się one z czasem i stały duży ewenement w życiu sportowo-hodowlanym kraju.

Po wznowieniu wyścigów w 1919 r. prezesem Towarzystwa obrany został ponownie Fryderyk Jurjewicz, który godność tę piastował od 26 października 1910 r. Zaslugi jego względem Towarzystwa były bardzo duże i cieszył się on niepowszednim uznaniem. Kierował osobiście całą organizacją wyścigów, był autorem prawie wszystkich przepisów, sam układał programy, budżety i brał żywy udział we wszystkim, co dotyczyło życia wyścigowego i hodowli koni pełnej krwi. Ponieważ jednak z dniem 1 lipca 1919 r. objął kierownictwo Zarządu Stadnin Państwowych w Min. Rol. i Dóbr Państw., więc na dłuższą

metę nie mógł połączyć obu tych stanowisk i dnia 4 lutego 1923 r. zrezygnował z prezesury Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, a na miejsce jego obrany został tegoż dnia Albert Wielopolski.

Sekretarzem Towarzystwa był od 1916 r. Ignacy Oszmanowicz, który piastował tę funkcję w okresie ewakuacji Towarzystwa do Odessy, powrócił stamtąd razem z F. Jurjewiczem i pozostał na tym stanowisku do dnia 1 maja 1932 r. Głównym buchalterem i kasjerem Towarzystwa był Adolf Woliński, kierowniczką kancelarii od 1920 r. Maria Jewniewiczówna, a redaktorem księgi stadnej Stefan Tingle, a potem Florian Kwasiebski. Funkcję startera pełnił Sergiusz Nowikow, a od 1922 do 1926 r. włącznie Mieczysław Radwan, inspektorem toru był Sergiusz Nowikow, a potem Ludwik Andrycz, a dyrektorem totalizatora Marian Wiśniewski. W 1923 r. Towarzystwo miało 7 członków honorowych i 186 rzeczywistych.

W jesieni 1921 r. powstał z inicjatywy

20. Najdawniejsi pracownicy biurowi Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Od lewej: Maria Kowalska, Maria Barcikowska, Florian Kwasiebski, Adolf Schuch, Wacław Bauer i Zbigniew Michalczyk.



prezesa F. Jurjewicza Komitet do Spraw Hodowlanych i Wyścigowych, który z czasem przekształcił się w Komitet do Spraw Wyścigów Konnych. Pierwsze jego zebranie organizacyjne odbyło się dnia 14 października 1921 r. Weszli doń wówczas przedstawiciele 8 towarzystw wyścigowych oraz 2 klubów jazdy konnej w Warszawie i Krakowie. Komitet postanowił dyskwalifikować właścicieli koni i jeźdźców, biorących udział w wyścigach z nagrodami pieniężnymi towarzystw nie zrzeszonych w Komitecie oraz posiadających programy nie zatwierdzone przez Komitet. Utrącało to samowolne urządzenie wyścigów konnych i nakładało pewną dyscyplinę organizacyjną, tak konieczną w tej dziedzinie. Komitet zajął się też opracowaniem jednolitych prawideł wyścigowych, które

po zatwierdzeniu przez ministra rolnictwa miały obowiązywać na wszystkich torach.

W końcu 1922 r. po raz pierwszy po wojnie wysłano polskiego konia na wyścigi do obcego kraju. L. J. Kronenberg posłał do Francji silnego i wytrzymałego ogiera własnej hodowli, kasztanowatego Obertasa 1918 (Day Comet – Australian Daisy). Koń ten, który wygrał w Warszawie w 1921 r. St. Leger, a w 1922 r. Nagrodę Naczelnika Państwa, brał udział we Francji w Auteuil w gonitwach z płotami, lecz nie zdobył powodzenia. W listopadzie 1924 r. zabrany został przez właściciela z powrotem do Polski i użyty w charakterze reproduktora w stadninie półkwi w Wieńcu. O późniejszych ekspedycjach naszych koni na obce tory będzie mowa w dalszych rozdziałach książki.

Wyścigi w Poznaniu

Po Warszawie najwcześniej wznowiono po wojnie wyścigi w Poznaniu. Już w kilka miesięcy po odzyskaniu niepodległości grono hodowców wielkopolskich podjęło starania przejęcia od niemieckiego Posener Rennverein toru wyścigowego na Ławicy. Dnia 29 września 1919 r. odbyło się inauguracyjne walne zebranie nowo założonego Wielkopolskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych. Przyjęto statut, wybrano zarząd oraz uchwalono przejąć ostatecznie tor.

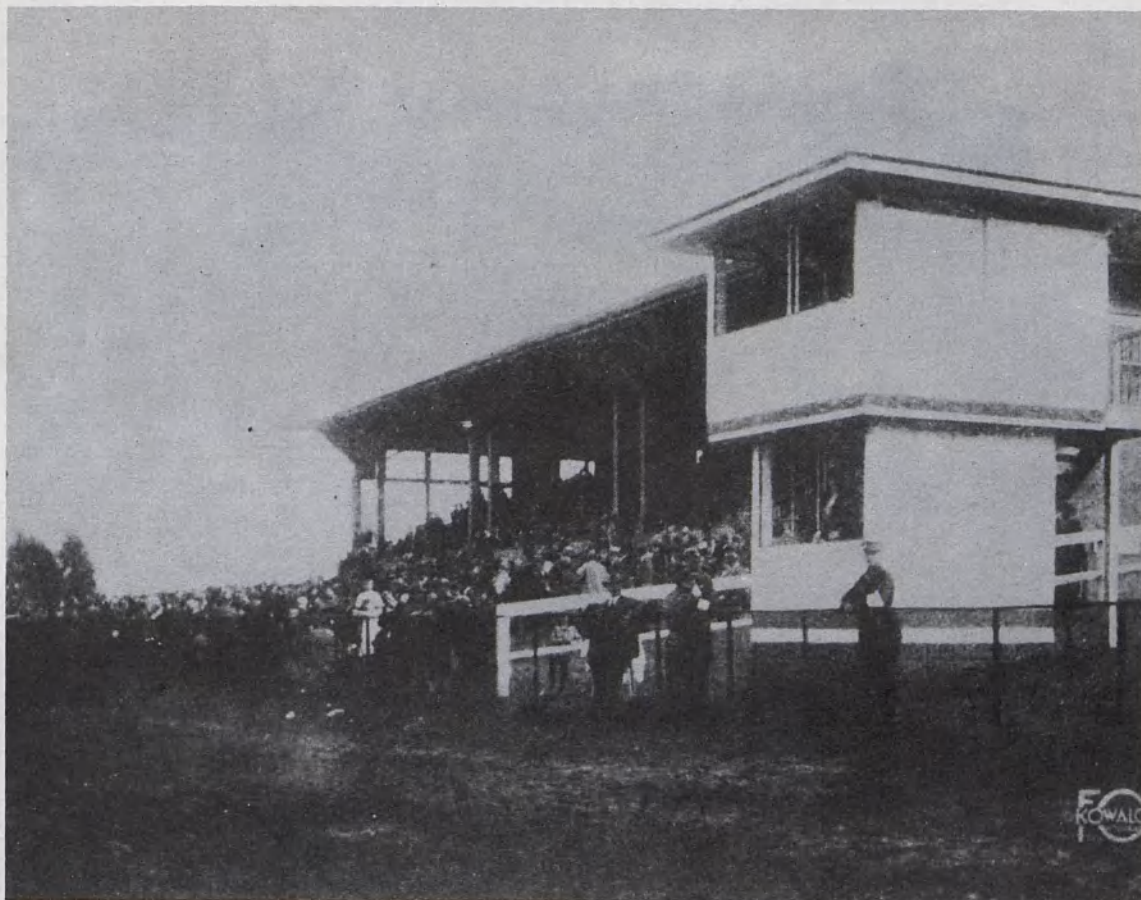
Niespełna w miesiąc odbyły się pierwsze wyścigi, połączone z konkursami hipicznymi. Miały one miejsce na torze na Ławicy dnia 26 i 27 października 1919 r. Na program złożyło się 6 gonitw: przeszkodowa imienia Reursy, płotowa miasta Poznania, płotowa imienia Wodza Naczelnego, bieg myśliwski imienia gen. Dowbor-Muśnickiego, wyścig płaski i gonitwa włościańska. Uczestniczyło 35 koni.

W 1920 r. zamierzano rozszerzyć wyścigi i był nawet opracowany stosowny program, lecz na skutek wojny musiano ograniczyć się

do jednego tylko dnia z 5 gonitwami, w których wzięły udział 24 konie.

Po szczęśliwym zakończeniu wojny wyścigi na Ławicy rozbudowano i w 1921 r. sezon wyścigów trwał już przez 12 dni, odbyły się 83 gonitwy, w których uczestniczyło 91 koni przy 374 startach. Suma nagród wyniosła nominalnie 1 528 000 marek. Najwięcej wygrał ogier Konstantego Bnińskiego Montesquieu 113 000 marek. Najczęściej jeździli: rtm. Starzewski, ppr. K. Bylczyński, rtm. B. Peretiatkowicz, mjr S. Dembiński i ppłk Z. Stuziński. W latach następnych wyścigi odbywały się co roku.

Tor na Ławicy rozpościerał się na gruncie pagórkowatym, toteż mniej nadawał się do wyścigów płaskich, o charakterze hodowlanym, przedstawiał zaś doskonały teren do gonitw przeszkodowych i cross country; był też zbudowany przed wojną głównie w tym celu. Po odzyskaniu niepodległości rozwinął się w Poznaniu sport dżentelmeński i programy tutejsze uwzględniały dużo gonitw dla panów.



21. Tor wyścigów konnych na Ławicy
pod Poznaniem.

Wyścigi w Piotrkowie

Towarzystwo tamtejsze powstało w 1904 r. po przeniesieniu wyścigów z Pławna. Po wojnie wznowiono działalność w 1921 r. Tor w czasie wojny został kompletnie zniszczony, należało więc wszystko odbudować od nowa. Wybrany w 1921 r. na prezesa Jerzy Skarbek zajął się tym energicznie i doprowadził tor, dzięki funduszom pochodzącym z ofiarności członków, do takiego stanu, że można było rozpocząć wyścigi. Nagrody początkowo składały się głównie z darów osób prywatnych, najczęściej w postaci przedmiotów pamiątkowych.

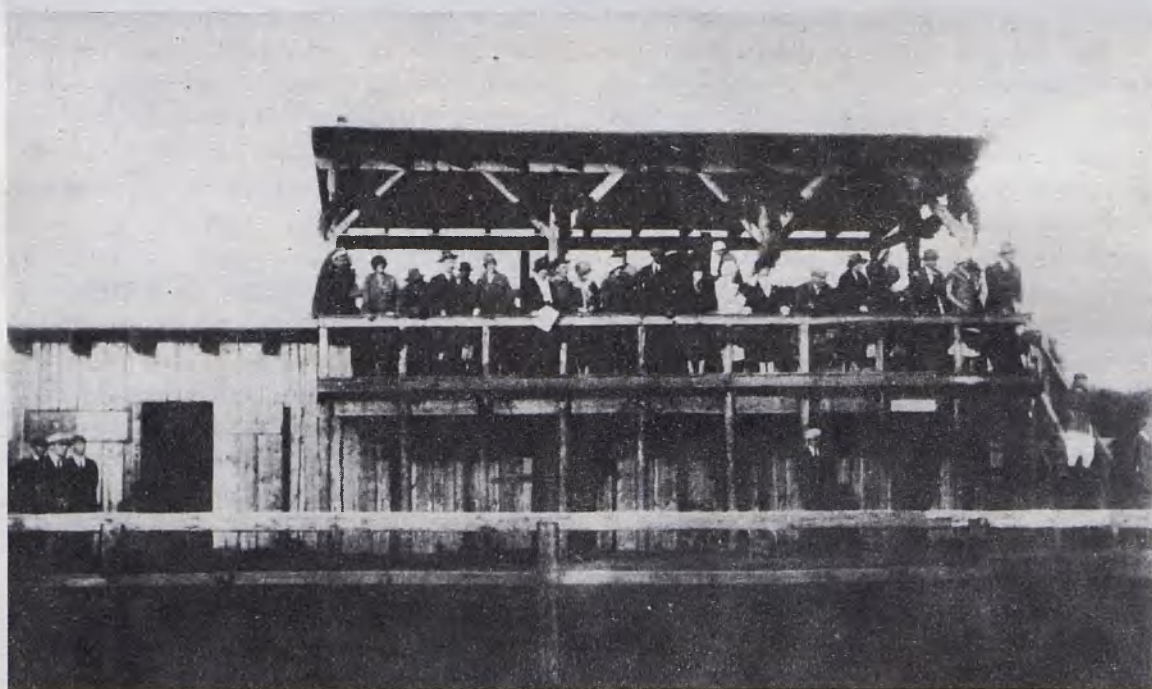
Pierwsze wyścigi odbyły się w 1921 r. w skromnym bardzo zakresie. Natomiast w roku następnym przeprowadzono dalsze inwestycje na torze i mityng rozszerzony został do 3 dni wyścigów i konkursów hipicznych. Ogółem odbyło się 12 gonitw, 2 biegi myśliwskie, 1 cross country i 3 konkursy hipiczne. Jeździli: por. M. Antoniewicz, K. Bronikowski, T. Dachowski, A. Daszewski, S. Ender, T. Mike, J. Młodecki, B. Peretiatkowicz, K. Römmel, J. Sosnowski, Z. Stępiński, J. Stokowski, Z. Tarnowski i inni.





22. Prowizoryczna trybuna przy zapoczątkowaniu wyścigów konnych w Piotrkowie w 1921 r.

23. Trybuna członkowska na torze wyścigów konnych na Dziesiątej w Lublinie w 1926 r.



Zapoczątkowano wyścigi w 1899 r. po przeniesieniu ich z Łęcznej. W czasie wojny uległy zawieszeniu, lecz wkrótce po zawarciu pokoju w Rydze w 1921 r. powstało Wojskowe Lubelskie Towarzystwo Wyścigowe przy dowództwie garnizonu. Urządzało ono w gronie wojskowych zawody konne i wyścigi, które jednak większego znaczenia nie miały. Dopiero w czerwcu 1922 r. dwaj zagorzali miłośnicy sportu i hodowli, Józef i Zygmunt Skolimowski, zorganizowali Krasnostawskie Koło Sportowo-Hodowlane, którego celem miało być krzewienie tężyzny jeździeckiej w pow. krasnostawskim i okolicy. Korzystając z urządzanej przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Zamościu wystawy rolniczej we wrześniu 1922 r., zdecydowali odbyć tam pierwszy swój mityng sportowy. Miał on miejsce w dwa dni po wystawie, a mianowicie 9 i 10 września. Terenem popisów stał się plac wojskowy pod miastem. Na program złożyły się: 2 konkursy hipiczne, 3 biegi myśliwskie, 1 wyścig z przeszkodami, 1 wyścig dla młodzieży i zabawa Flots de Rubans.

W lipcu 1923 r. odbył się w Krasnymstawie kilkudniowy mityng sportowy, połączony z pokazem koni. Nie dysponując odpowiednim terenem Koło musiało urządzić prowizoryczny tor na łące nad Wieprzem, użyczonej przez członka Koła - Henryka Radomskiego. W zawodach wzięło udział kilka-

dziesiąt koni, dosiadanych w większości przez oficerów. Rozegrane zostały 3 konkursy hipiczne, 1 wyścig płaski, 4 wyścigi z płotami i przeszkodami oraz 2 biegi myśliwskie za mastrem.

Zachęcenii powodzeniem członkowie zdecydowali w kwietniu 1924 r. rozszerzyć działalność i Koło przekształcone zostało w Lubelskie Wojewódzkie Koło Sportowo-Hodowlane z siedzibą w Lublinie. W łonie zarządu powstała myśl wznowienia przerwanych przez wojnę wyścigów w Lublinie. Po długich pertraktacjach z władzami oraz magistratem udało się w lecie 1924 r. wziąć w dzierżawę grunt na folwarku Dziesiąta, obok dawnego toru wyścigowego sprzed wojny.

W szybkim tempie poprowadzono roboty niwelacyjne oraz budowlane i dnia 28 września 1924 r. nowy tor został otwarty. Posiadał on dwie trybuny: członkowską i dla płatnej publiczności. Bieżnie zrobiono dwie: płaską i przeszkodową, ze wspólną końcową prostą, długości 400 m. Stajnie dla koni mieściły się na folwarku Dziesiąta oraz w pobliskich koszarach wojskowych.

W pierwszym roku wyścigi i konkursy hipiczne odbyły się w dniach 28, 29 i 30 września oraz 1 i 2 października, a udział w nich wzięły 72 konie. Prezesem Koła w tym czasie był Zygmunt Skolimowski.

Mniejsze tory prowincjonalne

Po wznowieniu wyścigów w Warszawie i Poznaniu zaczęto je urządzać i w innych miastach. Na początku 1922 r. istniało już na terenie Polski 10 zarejestrowanych stowarzyszeń, mających na celu popieranie sportów jeździeckich i hodowli koni, w mianowicie: 1. Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni

w Polsce, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32; 2. Klub Jazdy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32; 3. Wielkopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Poznań, ul. Młyńska 13; 4. Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Chowu Koni, Lwów, ul. Kopernika 20; 5. Pomorskie Towarzystwo Zachęty

do Hodowli Koni, Grudziądz, DOG; 6. Wojskowe Lubelskie Towarzystwo Wyścigowe, Lublin, DOG; 7. Towarzystwo Miłośników Jazdy Konnej, Kraków; 8. Piotrkowskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Piotrków; 9. Wileńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Wilno; 10. Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, Łódź, ul. Piotrkowska 96.

Nie wszystkie jednak z tych stowarzyszeń miały za zadanie urządzenie wyścigów. Klub Jazdy w Warszawie i Towarzystwo Miłośników Jazdy Konnej w Krakowie zajmowały się konkursami hipicznymi oraz jazdą konną w maneżu i w terenie. Pozostałe były towarzystwami wyścigowymi, lecz na razie nie mogły urządzać wyścigów, gdyż bądź nie

miały torów wyścigowych, bądź nie zostały po wojnie odbudowane i wykończone.

W 1921 r., jak się zdaje, wyścigi poza Warszawą i Poznaniem miały miejsce tylko w Grudziądzu, Piotrkowie i w Radomiu, w każdym razie Komitet do Spraw Wyścigów Konnych posiadał sprawozdanie tylko z tych miast. Za to w 1922 r. w całej Polsce powstawać zaczęły towarzystwa i koła sportowe, tak że wyścigi odbyły się w bardzo już wielu miastach, a więc w: Warszawie, Poznaniu, Grudziądzu, Piotrkowie, Dąbrówce Podlężnej, Bugaju, Nowej Wsi, Włocławku, Zamościu i Krzyszowicach. W 1923 r. zainaugurowano wyścigi we Lwowie, Przemysłu i Łodzi, a w 1924 r. w Kielcach i Bielsku.

Hodowla koni pełnej krwi w latach 1918-1924

W chwili odzyskania w 1918 r. niepodległości nie mieliśmy na naszych ziemiach prawie żadnej hodowli koni pełnej krwi. Nie wiem, czy znalazłoby się wówczas w całym kraju 20–30 matek stadnych. Cały niemal materiał tej rasy bądź wyginął podczas wojny, bądź został wyewakuowany do Rosji. Dopiero w czerwcu 1919 r. F. Jurjewicz przyprowadził z Odessy polskie stajnie wyścigowe i część materiału zarodowego w łącznej liczbie 252 koni pełnej krwi. W partii tej znalazły się tak zasłużone potem dla naszej hodowli: Fils du Vent, Parachute, Promień, Aragwa, Belgja, Bomba, Bourgogne, Chrysothemis, Dżwina II, Enigma, Esneh, Ewa, Francja, Gala-chat, Gamma, Lezginka, Mundon, Nadzieja, Perla, Roli Poli i Zeyneb.

Prócz tego dużego transportu przybyło z Rosji kilka pomniejszych partii: rtm. Adam Biernacki przyprowadził Alaric Victora M. Bersona oraz własne: Azamata, Ecume i Very Ugly; Józefat Kociński uratowane resztki stajni Lubomirskich, które przebywały jakiś czas w majątku Dubrowna pod Orszą na Białej Rusi. W transporcie tym znalazło się 12 koni, w tym Tarczyn, Ten, Teorban i Tytan. Wacław Daszewski przyprowadzi w maju 1920 r. około 40 koni z Bobem na czele.

Dalszym poważnym zasilkiem naszej hodowli stał się zakup dokonany we wrześniu i październiku 1919 r. w Austrii na zlecenie i z funduszków Min. Spr. Wojsk. przez Stanisława Młodeckiego i Tadeusza Brochockiego. Przybyło wówczas 57 koni pełnej krwi, a w tym ogiery: Morganatic, Carabas, Dealer, Paraszt, Postumus, Melk, Arak, Kritiker, Baro, Tannhäuser, Wright, Hesperus, Hakon, Dragoner, Tellur, Ragman, Zsiga, i klacze: Blaustrumpf, Blitzmädel, Bombe, Cavalla, Czerkies, Habe, Hella, Kérdes, Melanie, Riga,

Rodija, Rosamunda, Rosette, Rusalka, Saffi, Slivka, Szegéli, Vesprée i inne.

Poważniejszego zakupu w Austrii dokonali także Bogdan Ziętarski i Henryk Towarnicki, sprowadzając 31 koni pełnej krwi, a w tym: Atalę, Aureę, Avenela, Bodrog, Darde, Futarę, Helenkę, Horrendum, Hugenottin, Ladore, Neve, Ortrudę, Patti, Pioniera, Sorbonę, Tilly II, Tortjadę i Whista.

Lubomirscy odzyskali pozostawione w Wiedniu i przebywające tam podczas wojny: Oszczepa, Opryszka, Ormuzda, Rabusia, Raroga, Redutę, Rewerę, Ruń i Rydzyne.

Leopold Jan Kronenberg sprowadził z Anglii ogiera Blue Danube, kilka matek oraz kilkanaście sztuk młodzieży. Wśród matek zasłużyła na wzmiankę Australian Daisy, która dała dobrego Obertasa.

Michał Róg zakupił we Francji: Arman-tine, Artemis, Battaglię, Canzonette, Conso-latrice, Gumdrop, Lyttę, Manitobę i Menzałę; z nich wyróżniły się Menzala i Artemis.

Wkrótce po objęciu stanowiska dyrektora Zarządu Stadnin Państwowych F. Jurjewicz spowodował wydanie Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 29 lipca 1919 r. w przedmiocie wydawnictwa urzędowego pt. *Polska księga stadna koni pełnej krwi angielskiej* („Monitor Polski”, 1919, nr 202). Księga ta miała być odpowiednikiem prowadzonych i wydawanych drukiem ksiąg we wszystkich państwach, gdzie prowadzono hodowlę koni tej rasy i organizowano wyścigi konne. W okresie zaborów polscy hodowcy wpisywali swe konie do urzędowych ksiąg tych państw, pod których zaborem znalazły się poszczególne dzielnice Polski, a więc do ksiąg: austro-węgierskiej, niemieckiej lub rosyjskiej. Na mocy powyższego Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych pow-

stała księga polska.

Ponieważ w dawnych czasach konie polskich hodowców były wpisywane do ksiąg państw zaborczych, F. Jurjewicz zdecydował, że najpierw będzie wydany tom I *Polskiej księgi*... o charakterze historycznym, do którego zostaną wciągnięte wszystkie konie polskich hodowców figurujące w obcych księgach stadnych, a następnie będą ukazywać się w kilkuletnich odstępach kolejne tomy, zawierające na bieżąco klacze, ich przychowek, ogiery reproduktory i materiał sprowadzany z zagranicy.

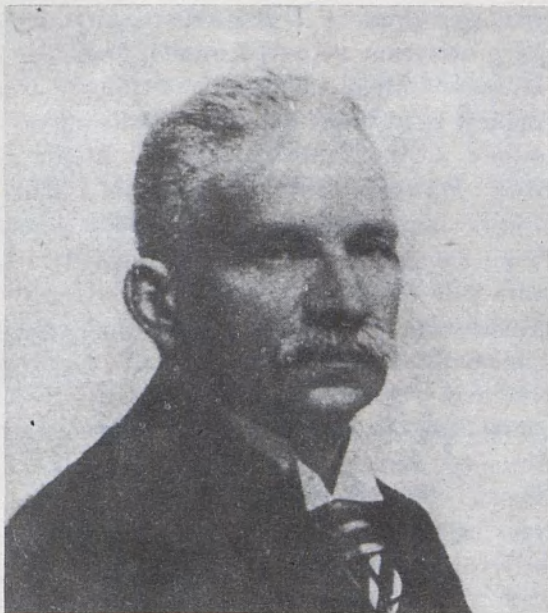
W 1924 r. ukazał się w druku I tom *Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej* (*Polish Stud Book*), którego redaktorem był Stefan Tingle. Wpisane zostały do niego konie

24. *Wejście na tor mokotowski w dniu 18 czerwca 1919 r. przez bramę od pl. Mokotowskiego (obecnie Unii Lubelskiej) koni wyścigowych przyprowadzonych do Polski z Odessy przez F. Jurjewicza.*

polskich właścicieli z lat 1838–1914. Tom ten zawierał tylko dział matek, w którym podpisany był pod nimi przychówek. Ogółem znalazło się w nim 2348 matek. Działu ogierów reproduktorów tom nie zawierał. W tomie tym znalazło się niestety bardzo dużo błędów drukarskich i merytorycznych. Najwięcej matek stadnych wpisanych do księgi miały następujące stadniny: Krasne Ludwika Krasńskiego i sukcesorów 184, Serniki Ludwika Grabowskiego i jego córki Karoliny 124, Krużyna i Widzów braci Lubomirskich 89, Skoki Jana Ursyna Niemcewicza i syna również Jana 58, państwowej stadniny w Janowie Podlaskim 58, Borowno i Skrzydlów Jana Reszke 53, Jahubiec w pow. humańskim na Ukrainie Karola Martina 52, Koropiec pod Nizniowem w Małopolsce Antoniego Mysłowskiego 48 i Leśkowa w gub. kijowskiej Kazimierza Dachowskiego 45. Reszta polskich stadnin miała już mniejsze liczby matek.

W latach następnych zarówno prywatni hodowcy i właściciele stajen, jak i rząd spro-





25. Michał Róg (18.. – 1937), niezmiennie popularny na torze mokotowskim właściciel stajni wyścigowej i stadniny w Moczydle pod Warszawą.

wadzali dość wiele koni, tak że straty wojenne pod względem liczebnym zostały stosunkowo prędko wyrównane. Według II tomu *Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej*, wydanego w 1925 r., mieliśmy w okresie lat 1914 – 1924 ogółem 541 matek pełnej krwi, 7 amerykańskiego pochodzenia oraz 24 wysokiej półkrwi, to znaczy 31/32 i wyżej krwi. Przychówka pełnej krwi zarejestrowano w tym czasie 897 głów, ogierów stadnych 149. W pogłowie tym przeważał materiał zagraniczny, sprowadzony już po odzyskaniu niepodległości. Spośród 541 matek 200 urodzonych było na ziemiach polskich, reszta, to znaczy 341, za granicą. Spośród 200 klaczy krajowych 130 przyszło na świat przed 1914 r., były więc w wieku podeszłym albo nawet zdążyły już paść, a tylko 70 urodziło się w czasie wojny lub po niej.

W osobnym wykazie koni importowanych w okresie lat 1914–1924 włącznie figuruje w II tomie: 331 ogierów i 402 klacze. Ostat-

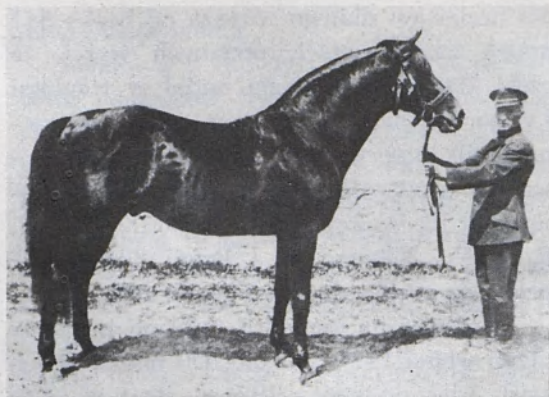
nia liczba jest dlatego większa od liczby 341 matek zagranicznych podanych wyżej, że część klaczy pozostawała nadal w treningu i w poczet matek jeszcze nie została włączona. Z 402 importowanych klaczy według miejsca ich urodzenia było z: Austrii i Czechosłowacji 78, Węgier 72, Anglii 66, Francji 64, Rosji 55, Niemiec 45 i Belgii 22. Klacze belgijskie trafiły do nas via Niemcy.

Ponieważ na ziemiach polskich mieliśmy przed wojną 1914 r. około 550 matek pełnej krwi, więc do końca 1924 r. strat w pełni jeszcze nie wyrównaliśmy, gdyż liczba 541 matek w II tomie PSB odnosi się nie do stanu z 1924 r., lecz do całego dziesięciolecia 1914–1924. Wyrównanie liczebne nastąpić musiało gdzieś około 1929 r., gdyż w 1930 r. zameldowano stanówkę 581 klaczy.

W latach 1919–1932 importowano do Polski koni pełnej krwi z: Niemiec – 294, Anglii – 164, Austrii – 163, Węgier – 162, Francji – 111 i z innych krajów – 156, łącznie 1050 koni.

W pierwszych latach po wojnie odczuwało się dotkliwie brak klasowych reproduktorów. Najlepszy niewątpliwie był przyprowadzony z Odessy Fils du Vent 1906 (Flying Fox – Airs and Graces), który już dawniej zarekomendował się jako ojciec dobrego Fazana 1912, zwycięzcy w Produce w Petersburgu oraz Middle Park Plate i Cesarzowej w Moskwie, a także dobrej Runi 1914. Jednakże Fils du Vent pomimo dobrej klasy wyścigowej i doskonałego pochodzenia nie cieszył się początkowo u naszych hodowców należytym wzięciem; W latach 1919–1923 biegało po nim zaledwie po 5–9 koni rocznie i dopiero od 1925 r. ukazywać się zaczęło po 20–45 produktów. Szerzej będzie mowa o tym koniu w dalszych rozdziałach.

Do grupy czołowych ogierów w pierwszym okresie należały poza tym: Morgana-tic 1899 (St. Simon – Molly Morgan); Carabas 1907 (Carbine – Dolly Watts) i derbista wiedeński Dealer 1908 (Santry – Dear Lady) – wszystkie trzy były importowane



26. Ogier Fils du Vent, hodowli E. Blanca we Francji, jeden z najszybszych koni w Europie, importowany do Polski w 1906 r. przez F. Jurjewicza. Czołowy reproduktor okresu międzywojennego. Dał znakomitego Forwarda, derbistę Hela, klasowego Colombo i szereg innych dobrych koni.

przez S. Młodeckiego z Austrii; Mości Księżę 1910 (Sac à Papier – Izbica), zwycięzca w Grosser Preis von Baden i w węgierskim St. Leger, własność W. Lubomirskiego, początkowo dzierżawiony, a następnie w sierpniu 1923 r. nabyty przez Zarząd Stadnin Państwowych; Parachute 1916 (Perdiccas – Mira) S. Wolanowskiego, przyprowadzony z Odessy, zwycięzca w Warszawie w nagrodach: J. Zamoyskiego, Naczelnika Państwa i Sac à Papier; Oszczep 1912 (Sac à Papier – Cross Patty) K. Lubomirskiego, przyprowadzony z Austrii, a w 1925 r. nabyty przez rząd; Alaric Victor 1911 (Alaric – Vae Victis) Michała Bersona, zwycięzca w gonitwach o nagrody Kruszyzny i Rulera; Albul 1912 (Lorlot – Airdrie), importowany z Niemiec przez Steinmeyera do Grabowa na Pomorzu; Bankar Öcsce 1913 (Falb – Fecske), importowany z Węgier przez J. Alvensleben Schönborna do stada w Ostromecku w 1922 r.; Huszar II 1913 (Horkay – Capucine), importowany przez H. Towarnickiego; Bob 1911 (Palmiste – Belle Dame) Wacława Daszewskiego, który wygrał w Pe-

tersburgu Produce i Nagrodę Cesarzowej, przyprowadzony z Rosji; Kentish Cob 1916 (Sunstar – Maid od Kent), zwycięzca w Anglii w Gold Vase i Babraham Plate, importowany z Anglii do Łańcuta w 1922 r.; Blue Danube 1911 (St. Denis – Blue Green), importowany przez Leopolda Jana Kronenberga w końcu 1919 r. z Anglii; Harsona 1917 (Horkay – Nota), drugi w Derby Wiedeńskim, sprowadzony z Węgier przez Romana Czaykowskiego do Kamionki Wołoskiej; Newminster II 1909 (John o'Gaunt – Eugenia), rządowy, zakupiony w 1913 r. przez Antoniego Budnego w Anglii; Hyman 1905 (Havoc – Bridal Morn), rządowy, importowany z Austrii w 1919 r.; Dark Dawn 1917 (Sundridge – Cypress), rządowy, sprowadzony z Anglii w 1921 r.; Magnan 1912 (Slieve Gallion – Mâgnes), rządowy; Liège 1914 (Sorrento – Letticia) F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego, który wygrał w Odessie odpowiedniki nagród Rulera, Derby i St. Leger, a następnie nabyty przez rząd; Polish Galloway 1908 (Farurey – Mitrega), rządowy; Double Up 1917 (Hüon II – Princess Symona) i Stavropol 1918 (Spear-mint – Serenada), zakupiony w Anglii dla stad państwowych w końcu 1924 r.

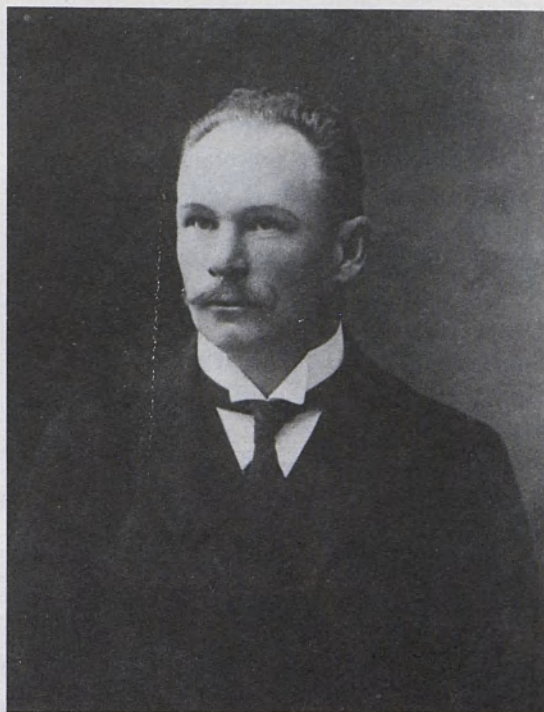
Widzimy z powyższego, jak ubogo przedstawiał się nasz stan posiadania pod względem reproduktorów. Zdając sobie z tego sprawę Zarząd Stadnin Państwowych kołatał wciąż do władz o wyasygnowanie większych kredytów na zakupy ogierów, lecz szło to niezmiernie opornie, gdyż skarb nie mógł nastarczyć licznym potrzebom młodego państwa. Wreszcie po usilnych staraniach Rada Ministrów uchwaliła dnia 19 października 1922 r. wyasygnowanie 20 000 funtów szterlingów na zakupy ogierów za granicą.

W końcu października udali się na Węgry, do Austrii i Niemiec inspektor generalny Stadnin Państwowych Jan Grabowski i znany hodowca Bogdan Ziętarski w celu nabycia większej partii ogierów orientalnych oraz pełnej krwi angielskiej dla stad państwowych.

W ostatniej jednak chwili Węgry cofnęły prawo wywozu koni arabskich i musiano siłą rzeczy ograniczyć się tylko do folblutów. Delegowani nabyli 13 ogierów, spośród których do lepszych należały: Harlekin 1914 (Fels – Hecuba), zakupiony w Hoppegarten w Niemczech, oraz Schalk 1916 (Icy Wind – Indiscrétion), nabyty w Wiedniu. Poza tym w partii tej były: Gallipoli, Parther, Wiederhall, Ringelreich, Pétény, Somlo, Umid, Geuse, Igazgato, Totila i Bannstein. W hodowli zasłużył się zwłaszcza Harlekin, który pomimo niewysokiej klasy wyścigowej stał się reproduktorem nader pożytecznym zarówno w pełnej, jak i w półkrwi i pozostawił wiele dobrych potomków. Do rzędu całkiem pożytecznych zaliczyć też należy: Schalka, Parthera i Gallipoli, po którym było kilka dobrych ogierów półkrwi; inne stały się przeciętnymi ogierami punktowymi.

Druga komisja, złożona z Kazimierza Stolpego i Stanisława Schucha, udała się po zakupy do Francji i Anglii. We Francji zakupiła 5 folblutów i 8 norfolk-bretonów. Spośród koni pełnej krwi najlepszym okazał się As des As 1917 (Nimbus – Keltóum), inne były zwykłymi ogierami stacyjnymi, a mianowicie: Briar Pipe, Fribourg, D'Orient i Ah Trumps. Wśród norfolk-bretonów sprowadzono zasłużonego później w Garwolińskim i w Indurze brudnokasztanowatego Upas Jarbotera.

Wielkie natomiast znaczenie w historii naszej hodowli miał zakup następny, dokonany przez Kazimierza Stolpego i Stanisława Schucha na przetargach grudniowych 1922 r. w Newmarket w Anglii. Nabytych zostało tam 16 ogierów, które aż do drugiej wojny światowej wywierać miały przemożny wpływ na naszą hodowlę. Przyszły w tej partii: Manton 1917 (Bayardo – Jane Grey II), Illuminator 1917 (Radium – Ayesha), King's Idler 1916 (Lomond – In Sight), Balthazar 1917 (Roi Herode – Gravitation), Wily Attorney 1917 (Tredennis – Bachelor's Berril), Parsifal 1915 (Bayardo – Prim Nun), Coriolanus 1916 (Polymelus – Pola), Svengali 1917 (Spear-



27. *Kazimierz Stolpe (1867–1927), zasłużony działacz na polu organizacji wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce.*

-mint – Knockfeerna), Rockroi 1918 (Prince Palatine – Rock Garden), Tom Powrie 1915 (Forfarshire – Dramatica), Novello 1917 (Cicero – Nevolnice), White Abbey 1911 (White Eagle – Noble Martha), Hunt Button 1912 (Bachelor's Button – Elswick), French Eagle 1911 (Gallinule – Lutetia), Lord Sundridge 1917 (Sundridge – Royal Order) i Hugon 1918 (Roi Hérode – Sospel).

Szczegółową oceną tych ogierów zajmę się nieco później, tu natomiast zaznaczę, że w pełnej krwi wybitną rolę odegrały: Manton, Illuminator i King's Idler, a w półkrwi: Manton, King's Idler, Tom Powrie, Rockroi i Svengali.

Po zwycięstwie aliantów nad Niemcami w pierwszej wojnie światowej zawarty został dnia 28 czerwca 1919 r. traktat pokojowy, nazwany wersalskim. W ósmej części owego

traktatu ustalono, że Niemcy mają zadośćuczynić Polsce, Rumunii i Serbii za szkody wyrządzone przez wojnę. Wysokość i rodzaj odszkodowań określone zostały przez specjalne komisje reparacyjne, powołane przez aliantów, początkowo według planu Ch. Dawesa, a później O. Younga. W celu zrealizowania odszkodowań powołane zostały komisariaty restytucyjne dla tych trzech krajów z centralą Office Centrale de Restitution à Wiesbaden. Komisji restytucyjnej dla Polski przewodniczył były minister Antoni Olszewski, a jego zastępcą mianowany został pracownik Zarządu Stadnin Państwowych Kazimierz Stolpe. Komisja polska złożyła dowody, że Niemcy zarekwirowali podczas wojny na ziemiach polskich 150 000 koni, aczkolwiek faktycznie zabrali ponad 1 000 000, lecz na to nie było

już dostatecznych dowodów. Alianci przyznali jednak Polsce zwrot tylko 35 100 koni roboczych, które w protokole określono jako „wałachy”. Zwrot tych koni miał nastąpić w naturze według następującego rozdzielnika: w 1921 r. – 9315 sztuk, w 1922 r. – 12 850 i w 1923 r. – 12 935 sztuk. Dla rządu niemieckiego okazało się jednak zbyt trudne oddanie samych wałachów. Ponieważ w Polsce pogłowie koni roboczych szybko przyrastało, więc nasz przedstawiciel K. Stolpe wysunął propozycję, aby część przyznanych wałachów mogła być zastąpiona ogierami, kłaczami i źrebiętami. Ustalono więc, że Polska uzyska 100 ogierów, 10 000 kłaczy, 10 000 źrebiąt i 15 000 wałachów, łącznie 35 100 koni. W tym czasie A. Olszewski przeniesiony został na stanowisko komisarza rewindykacji mienia polskiego z ZSRR, a urząd po nim objął K. Stolpe.

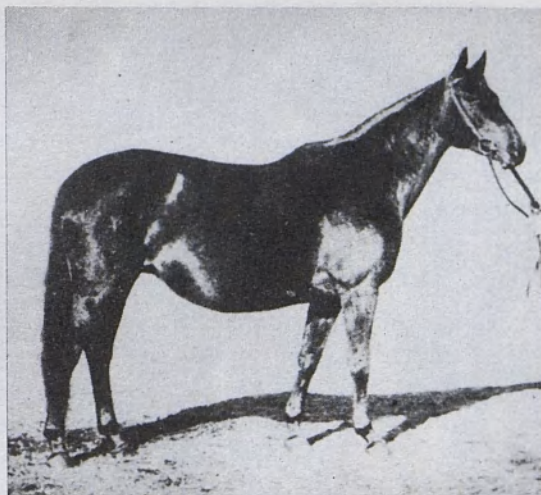
Do Niemiec wysłane zostały dwie polskie komisje rzeczoznawców, które jeździły po kraju i którym Niemcy przedstawiali konie do

28. Rewindykacja koni z Niemiec do Polski w 1922 r. Załadunek koni w Królewcu do pociągu idącego do Grajewa. Z prawej strony stoi K. Stolpe.



rewindykacji. Brano konie zdadne do pracy lub do hodowli w wieku od 3 1/2 do 10 lat, wzrostu od 150 cm. Konie nie nadające się komisje odrzucały, a na ich miejsce Niemcy przedstawiali inne. Odebrane partie wysyłano koleją do Polski. Pierwsza komisja pod przewodnictwem K. Stolpego urzędowała w Berlinie, a druga pod przewodnictwem Andrzeja Żółtowskiego w Królewcu.

Do końca 1923 r. polskie komisje rewindykacyjne przejęły od Niemców 25000 koni. Olbrzymia ich większość została przydzielona przez odpowiednie organizacje rolnikom, a niedużą liczbę materiału zarodowego, głównie ogierów, uzyskał Zarząd Stadnin Państwowych. Z końcem 1923 r. Niemcy nie mogły już wywiązać się z dostarczenia pozostałych 10000 koni. Zaproponowano więc układ, aby przeliczyć brakujący kontyngent na gotówkę i ustanowić dla Polski kredyt dyspozycyjny w Niemczech, z którego przedstawiciele Polski będą kupować materiał zarodowy w innych krajach. Takie załatwienie sprawy w pełni odpowiadało Polsce, gdyż w tym czasie ogólne pogłowienie koni w kraju ogromnie wzrosło i już nie odczuwano potrzeby dopływu koni roboczych, natomiast nader pożądanym był cenniejszy materiał zarodowy. Z ustanowionych kredytów zakupionych zostało wiele ogierów zarodowych pełnej krwi i wschodniopruskich, przejęto w 1929 r. całą niemiecką stadninę w Beberbeck dla Racotu oraz kupiono dużo ogierów północnoszwedzkich dla Wileńszczyzny. Wśród folblutów nabytych tą drogą najbardziej zasłużyły się w



29. Typ konia beberbeckiego – klacz Artemis.

Polsce Villars, Bafur, Mah Jong i Rheinwein.

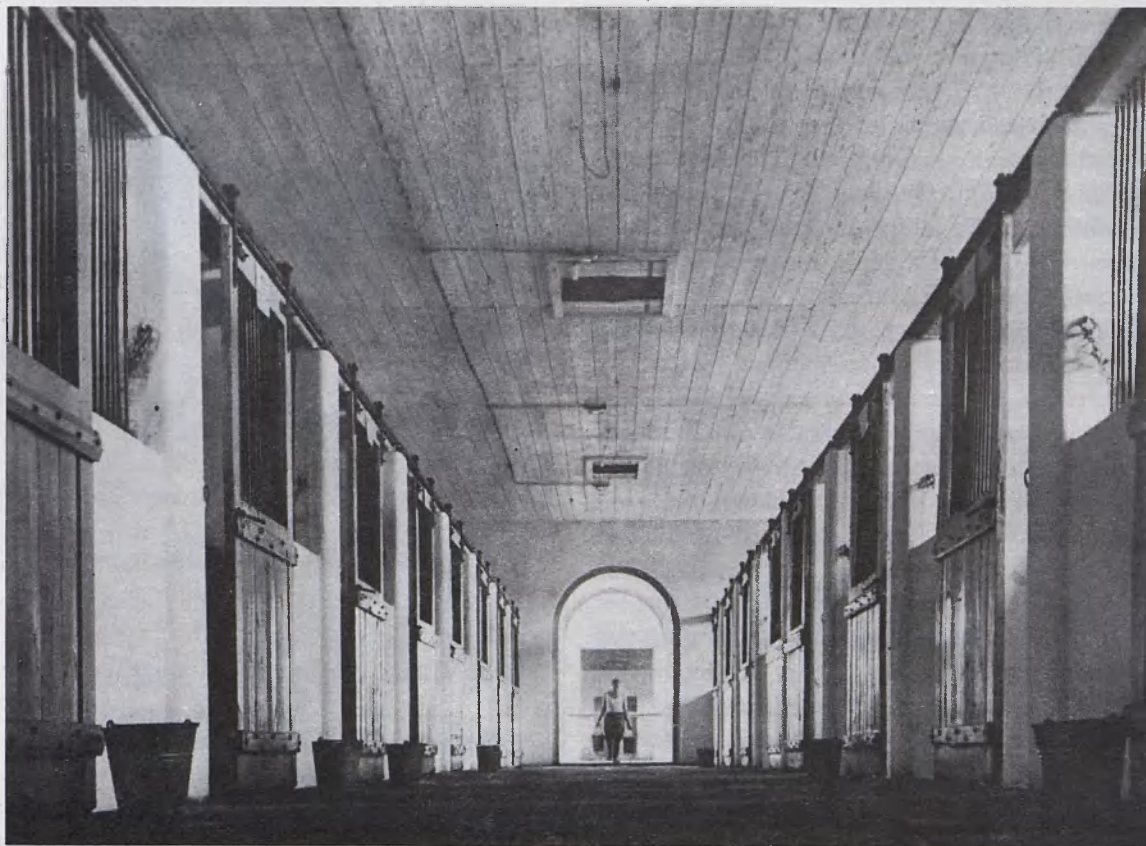
W grudniu 1923 r. na przetargach w Newmarket zakupił Stanisław Schuch derbistę irlandzkiego Ballyherona 1918 (Santoi – Anxious), a w grudniu 1924 r. Jan Grabowski i Stanisław Schuch nabyli tamże ogiera Double Up 1917 (Hüon II – Princess Symons) i Stavropola 1918 (Spearment – Sere-nada).

Omówiwszy sprawy natury ogólnej przejdę obecnie do zobrazowania działalności niektórych stadnin pełnej krwi, które w hodowli krajowej omawianego okresu odegrały poważniejszą rolę. Zaczęę od stadnin państwowych.

Stadniny państwowe w Janowie Podlaskim i Kozienicach

W pierwszych latach po wojnie państwowe konie pełnej krwi angielskiej ulokowane zostały w Janowie Podlaskim i mieściły się tam w ciągu lat 1919–1924. Kierownikiem tego działu był od początku Ryszard Zoppi.

Na wiosnę 1922 r. w Janowie utrzymywano 29 matek pełnej krwi, a mianowicie: Blaustrumpf, Blitzmädel, Bombe, Cavalla, Chorok Bridge, Chrysothemis, Czerkies, Dżwina II, Emaile, Fantazja, Fea, Francja, Gamma,



30. Wnętrze stajni czołowych ogierów w Janowie.

Habe, Hella, Kérdés, Lezginka, Reine Fiammette, Riga, Rodia, Rosamunda, Rosette, Rusalka, Saffi, Serenada II, Slivka, Szegély, Vesprée i Vola.

Klaczę powyższe pochodziły z kilku źródeł, a mianowicie: 1. z rosyjskiej przedwojennej stadniny im. M. Łazarewa w Abazówce w gub. połtawskiej, skąd w 1918 r. wziął część koni na wyścigi do Odessy R. Zoppi, a stamtąd dostały się z transportem F. Jurjewicza do Polski – Chrysothemis, Dźwina II, Emaile, Fantazja, Fea, Francja, Gamma i Lezginka; 2. importowane przez S. Młodzieckiego z Austrii w 1919 r. dla Min. Spr. Wojsk., a następnie odstąpione Zarządowi Stadnin Państwowych – Blaustrumpf, Blitzmädel, Bombe, Cavalla, Czerkies, Habe,

Hella, Kérdés, Riga, Rodija, Rosamunda, Rosette, Rusalka, Saffi, Slivka, Szegély i Vesprée; 3. zakupione w Anglii w 1920 i 1921 r. przy likwidacji filii rosyjskiej państwowej stadniny im. M. Łazarewa – Chorok Bridge, Reine Fiammette, Serenada II i Vola.

W dniu 1 stycznia 1923 r. było w Janowie 30 matek pełnej krwi, 1 stycznia 1924 r. zaś – 28. Prócz stadniny w Janowie prowadzony był punkt rozplodowy; wysyłali tam prywatni hodowcy swe klacze do czołowych ogierów. Matki te przysyłano zazwyczaj w styczniu lub lutym, tutaj się żrebiły, były następnie kryte i po kilkutygodniowym lub dłuższym pobycie wracały do swych właścicieli. Rocznie przybywało na utrzymanie do Janowa 60–70 prywatnych klaczy pełnej krwi.

Ponieważ Janów posiadał niedogodne warunki komunikacyjne, gdyż położony był tuż

przy wschodniej granicy państwa oraz oddalony od najbliższej stacji kolejowej o 24 kilometry, dyrektor F. Jurjewicz zdecydował utworzyć nową stadninę państwową, przeznaczoną specjalnie dla koni pełnej krwi angielskiej. W tym celu wybrany został majątek donacyjny Kozienice, położony w centrum kraju, tuż obok miasteczka powiatowego tejże nazwy, niedaleko Dębłina.

Ze znacznym nakładem środków zbudowano w ciągu 1923 i 1924 r. nowy obiekt z wygodnymi stajniami, dobrymi sztucznymi pastwiskami i tym podobnymi urządzeniami. Na razie na skutek oszczędności kredytowych nie został wzniesiony dom mieszkalny dla kierownika. Miano to zrobić nieco później, lecz z racji ciągłego niedostatku funduszy

sprawa ulegała zwłoce i ostatecznie dom nie został wybudowany, a kierownik jako kawaler mieszkał w budynku przeznaczonym na kancelarię i mieszkania dla personelu biurowego. Budowę Kozienic z ramienia centrali Zarządu Stadnin Państwowych zajmował się inspektor techniczny inż. Stanisław Schuch.

Pod koniec 1924 r. obiekt był już z grubsza wykończony i dnia 17 października tegoż roku dział pełnej krwi angielskiej został przeniesiony z Janowa do własnej siedziby. Przybyły więc ogiery czołowe: Manton, King's Idler i Ballyheron, ogiery pomocnicze: Sevastopol, Tellur i półkrwi Adjutant, oraz 22 matki stadne: Aragwa, Azalja, Blaustrumpf, Chorok Bridge, Chrysothemis, Czerkies, Dżwina II, Emaile, Gamma, Habe, Ione, Kérdes, Lezginka, Riga, Rodija, Rosamunda, Rusalka, Saffi, Serenada II, Slivka, Szegély i Vola. Cztery klacze: Amhara, Cavalla, Fan-

31. Główna stajnia z maneżem w Kozienicach.



tazja i Reine Fiammette, pozostały jeszcze na sezon kopulacyjny 1925 r. w Janowie dla odchowania z Fils du Vent, który wówczas tam stał. Kierownikiem stadniny w Kozienicach mianowany został Ryszard Zoppi.

W latach 1919–1924, jak zresztą i później, stadnina w Janowie Podlaskim odgrywała w życiu hodowlanym kraju pierwszorzędną rolę. Była ona największa i najlepsza.

Liczba matek pełnej krwi angielskiej wahała się w niej od 25 do 30, a w latach 1919–1924 użyte były 43 matki. Stadniny prywatne były wówczas o wiele mniejsze i dysponowały znacznie słabszym materiałem zarodowym. W Kozienicach prowadzony był nadal punkt rozplodowy i przyjmowano tu do ogierów czołowych klacze prywatnych właścicieli.

Stadniny prywatne

Pod względem liczebności matek stadnych pełnej krwi używanych w poszczególnych stadninach prywatnych w latach 1919–1924 lista hodowców przedstawiała się, jak następuje¹. Najwięcej klaczy, a mianowicie 25, miał Leopold Jan Kronenberg w Brzeziu w pow. włocławskim, następnie Adam Czartoryski w Krasnem w pow. ciechanowskim – 23, Wacław Daszewski w Siedzowie w pow. garwolińskim – 23, Władysław Lubomirski w Widzowie w pow. radomskim – 22, Michał Róg w Moczydle pod Warszawą – 18, Fryderyk Jurjewicz i Albert Wielopolski w Chrobrzu w pow. pińczowskim – 16, Aleksander Olszowski w Jacentowie w pow. opatowskim – 16, J. Alvensleben Schönborn w Ostromecku w pow. chełmińskim – 15, Janusz Czarnecki w Golejewku w pow. rawickim – 15, Roman Czaykowski w Kamionce Wołoskiej w pow. rawskoruskim – 15, Ignacy Mielżyński w Iwnie w pow. wrzesińskim – 15, Michał Berson w Lesznie w pow. błońskim – 14, Marian Jędrzejowicz w Dylągówce w pow. rzeszowskim – 13, Eugeniusz Grzybowski w Słubicach w pow. gostynińskim – 11, Stanisław Korzbok Łącki w Posadowie w pow. nowotomyskim – 10, Henryk Towarnicki – 10 i Kazimierz Wodziński w

Kterach w pow. kutnowskim w spółce ze Stanisławem Kiersnowskim z Szepietowa w pow. wysokomazowieckim – 10. Inne stadniny miały mniej niż po 10 matek. Liczba matek, zwłaszcza w pierwszych latach po woj-

32. *Adam Ludwik Czartoryski (1872–1937), właściciel stadniny w Krasnem w pow. ciechanowskim.*



¹ Lista została ułożona według oficjalnej *Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej*, t. II, Warszawa 1925.

nie, nie świadczyła oczywiście o wartości stadnin i ich znaczeniu odgrywanym w hodowli. Do najlepszych pod względem jakościowym należały wówczas stadniny: Władysława Lubomirskiego w Widzowie, Adama Czartoryskiego w Krasnem, Janusza Czarnckiego w Golejewku, Michała Bersona w Lesznie, Fryderyka Jurjewicza i Alberta Wielopolskiego w Chrobrzu, Aleksandra Olszowskiego w Jacentowie i Kazimierza Wodzińskiego w Kterach. Natomiast mniejszą rolę

odgrywała reszta wymienionych wyżej, a już zupełnie słabo prowadzona była duża liczebnie stadnina Wacława Daszewskiego w Siedzowie.

Matek stadnych pełnej krwi użytych do hodowli zameldowano w redakcji *Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej* w 1919 r. – 153, w 1920 r. – 192, w 1921 r. – 240, w 1922 r. – 288, w 1923 r. – 303 i w 1924 r. – 300. Z pokrycia ich rodziło się rocznie 64 – 183 źrebiąt pełnej krwi.

Hodowla koni czystej krwi arabskiej w latach 1918-1924

Hodowla arabów koncentrowała się w Polsce w dawnych czasach na wschodnich jej rubieżach: na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i we Wschodniej Małopolsce. W pierwszych latach wojny prawie całkowicie została zniszczona hodowla tej rasy we Wschodniej Małopolsce, a następnie w 1918 - 1920 r. takimże losowi uległa na kresach wschodnich. Ocalały małe tylko cząstki znakomitych stadnin w Sławucie, Antoninach, Białej Cerkwi, Jezupolu oraz kilku pomniejszych. Gdy w 1926 r. została opracowana i wydana *Polska księga stadna koni arabskich*, to wpisanych do niej zostało zaledwie 49 klaczy czystej krwi ze stadnin przedwojennych, natomiast przed 1914 r. liczono ich kilkaset.

Zaraz po odzyskaniu przez Polskę w 1918 r. suwerenności państwowej hodowcy i utworzony Zarząd Stadnin Państwowych zaczęli wyszukiwać i zbierać ocalałe resztki arabów i gromadzić je w zakładanych stadninach. Najcenniejszy materiał wykupywano do państwowej stadniny w Janowie Podlaskim. W marcu i kwietniu 1919 r. wysłannicy Ministerstwa Rolnictwa zakupili w Austrii 241 koni zarodowych różnych ras, pochodzących przeważnie ze stadnin w Babolnie i Radowcach. Wśród nich znalazły się dwie klacze czystej krwi arabskiej: Anielka 1909 (Amurath - Belgia) i Siglavi Bagdady 1908 (Siglavi Bagdady or. ar. - Malta), które przydzielone zostały do Janowa Podlaskiego i stały się założycielkami działu arabskiego tej stadniny.

Następnie odkupiono w 1919 r. od Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach 3 klacze czystej krwi arabskiej chowu radowieckiego, pochodzące również z partii nabytej przez Ministerstwo Rolnictwa w Austrii, a mianowicie:

Hebdę 1913 (Hermit or. ar. - Amurath), która dała później Kaszmira, Hermitkę 1913 (Hermit or. ar. - Belgja), która dała Damaszkę, i Koalicję 1918 (Koheilan IV - Amurath), która dała Enwer Beja.

W 1920 r. inspektor Włodzimierz Wnukowski zakupił z upoważnienia Zarządu Stadnin Państwowych na Wołyniu od księdza Gruszczyńskiego dwie klacze czystej krwi arabskiej hodowli Józefa Potockiego w Antoninach: Elsterę 1913 (Ibrahim or. ar. - Lezginka), matkę Flisaka, Ikwy i Morocza, oraz jej rodzoną siostrę Kalinę 1909. Klacze te stały się protoplastkami rodziny antonińskiej w Janowie.

W wyniku perturbacji wojennych znalazły się w posiadaniu Henryka Przewłockiego w Mordach pod Siedlcami, a niedaleko od Janowa Podlaskiego, 4 bardzo cenne z hodowlanego punktu widzenia klacze arabskie hodowli Władysława Dzieduszyckiego w Jezupolu we Wschodniej Małopolsce: Gazella II 1914 (Koheilan or. ar. - Abra), Mlecha 1914 (Koheilan or. ar. - Pisanka), Pomponia 1902 (Zagłoba - Kadisza) i córka jej Zulejma 1914 po Koheilanie or. ar. H. Przewłocki nie był hodowcą, potrzebował natomiast na gwałt koni roboczych, a klacze czystej krwi arabskiej niezbyt nadawały się do fornaliki. Gdy dowiedziano się w Janowie o pobycie tych klaczy w Mordach, przeprowadzono z H. Przewłockim pertraktację i wymieniono je za 6 koni roboczych.

Klaczki te przedstawiały wielką wartość hodowlaną, pochodziły bowiem w dalszych pokoleniach ze sławnej stadniny Juliusza Dzieduszyckiego w Jarczowcach pod Złoczowem, a po kądzieli wywodziły się w prostej linii od znakomitych oryginalnych klaczy arabskich, zakupionych przez Juliusza Dzieduszy-

kiego na pustyni w 1845 r., Gazelli, Mlechy i Sahary. Nabyte klacze stały się podwaliną działu czystej krwi arabskiej w Janowie Podlaskim i odegrały w historii naszej hodowli w okresie pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową doniosłą rolę. Wszystko, co było najlepszego w Janowie, a także i w całej Polsce, wywodziło się od Gazelli II, Pomponii i Zulejmy. Pod koniec 1920 r. znajdowało się w Janowie 13 klaczy czystej krwi arabskiej.

Z ogierów czystej krwi nabyty został do Janowa najpierw gniady 211 Amurath IV 1910 (Amurath – O'Bajan), kupiony w Austrii na początku 1919 r., potem Bakszysz 1901 (Ilderim or. ar. – Parada), hodowli Romana Sanguszki w Sławucie, i w 1921 r. Abu Mlech 1902 (Mlech I – Łania), hodowli Wł. Dzieduszyckiego w Jezupolu. Dwa ostatnie, a zwłaszcza Abu Mlech, zasłużyły się naszej hodowli bardzo i pozostawiły w niej niezatarte ślady.

W Janowie w dziale czystej krwi zarysowały się wkrótce dwie zasadnicze grupy rodowe matek. Pierwszą tworzyły klacze, wywodzące się z jarczowieckich linii żeńskich chowu Dzieduszyckich, a drugą – klacze z linii sławuckich hodowli Sanguszków. Poza tym było jeszcze nieco klaczy z linii żeńskich niepolskich, a więc radowieckich, weilowskich i jugosłowiańskich, lecz te pozostawały w zdecydowanej mniejszości i nie odegrały poważniejszej roli.

Najcenniejsza była grupa jarczowiecka, w której wyróżniły się najbardziej: Eleganka 1923 – matka Jasmaka 1928 sprzedanego do Czechosłowacji, Lowelasa 1930 wziętego przez Niemców na reproduktora do Traken i Wielkiego Szlema 1938, który stał się z czasem znakomitym reproduktorem; Makata 1931 – matka pięknego Witraża, który wysoce zasłużył się w hodowli arabskiej; Koheil Ibn Mazepa 1920, Lotos 1919 i derbista Hardy 1926. Z linii Pomponii wyróżniła się córka jej Zulejma 1914, która dała piękną i cenną Dziwę 1922, matkę czołowego

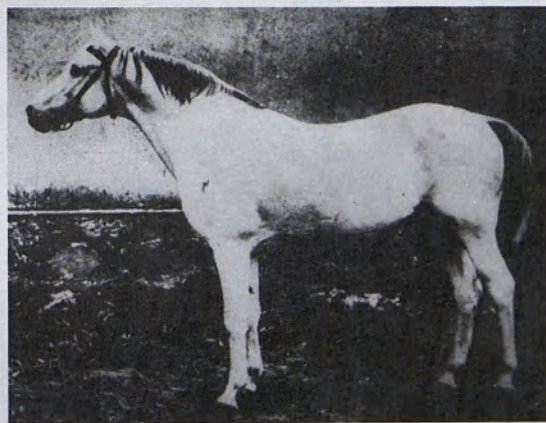
Ofira 1933, który stworzył w Janowie swoją epokę.

W grupie sławuckiej było więcej matek wyściowych, lecz mimo to nie dały one koni tej miary, co grupa jarczowiecka. Krew sławucką reprezentowały klacze urodzone w Radowcach i Antoninach u Józefa Potockiego, wywodzące się ze starych linii sławuckich. Do tej grupy należały matki urodzone w Radowcach, jak Anielka 1909, Hebda 1913, Hermitka 1913, Siglavi Bagdady 1908 i Koałicja 1918. Wszystkie one, pomimo iż urodziły się w Radowcach, wywodziły się od starej Milordki 1816 z linii sławuckiej. To samo dotyczy klaczy antonińskich: Elstery 1913 i Kaliny 1909, które wywodziły się od Szwajkowskiej, urodzonej w pierwszych latach XIX stulecia, założycielki najstarszej krajowej polskiej linii żeńskiej we wszystkich odłamach hodowli koni.

W praktyce dnia codziennego grupę rodową Elstery i Kaliny nazywano w Janowie „antonińską” i wyodrębniano ją od rodów sławuckich. Linia ta była mało sucha, mniej posiadała „bukietu” i z tej racji była najmniej ceniona; dużo koni z niej brakowano i przeznaczano na sprzedaż.

Z własności prywatnej największą rolę zaczęła odgrywać stadnina Romana Sanguszki

33. Ogier czystej krwi arabskiej Bakszysz, hodowli R. Sanguszki w Sławucie.





34. Roman Sanguszek z Gumnisk z ulubionym swym arabem Achmetem.

35. Grupa arabomanów na wyścigach we Lwowie w 1937 r. Od lewej: Aleksander Dzieduszycki, Edward Skorkowski i Witold Czartoryski.



ki w Gumniskach pod Tarnowem, założona w 1835 r. Uratowano tu z zawieruchy wojennej 6 dawnych gumniskich klaczy czystej krwi i 2 sławuckie. Dały one początek nowej stadninie. W pierwszych latach odrodzonej Polski stadnina w Gumniskach prowadzona była bez specjalnej inwencji i nie odgrywała jeszcze poważniejszej roli. Rozkwit jej rozpoczął się nieco później, gdy w 1927 r. zaangażowany został na jej kierownia rzutki hodowca Bogdan Ziętarski, lecz o tym będzie mowa w dalszych rozdziałach.

Drugą poważną prywatną stadniną stała się stadnina należąca do Witolda Czartoryskiego w Pełkiniach w pow. jarosławskim. Arabi zaczęto tu chować od 1892 r., a przed pierwszą wojną światową utrzymywano 30 klaczy czystej krwi. Podczas wojny stadnina została zupełnie zdevastowana i pozostało z niej tylko nieco żółających źrebiąt oraz 2-letnie ogierki, w tym Dżingishan III 1912 (Hermit or. ar. — Oaza). Po odzyskaniu niepodległości wzięty on został na głównego reproduktora, a z ocalałych źrebiąt wybrano

5 klaczy do stada i wznowiono hodowlę. W omawianym okresie stadnina nie zazna-
czyła się jeszcze poważniej, a nastąpiło to
dopiero później.

Do rzędu obiecujących należały w owym
czasie dwie stadniny arabskie braci Romana
i Józefa Potockich w Beheniu i Deraż-
nem na Wołyniu, którzy po utracie wielkich
dóbr, z Antoninami na czele, uratowali ogiera
Madrasy 1918 (Ibrahim – Kalkuta) i 3 kla-

cze: Flore, Konchę i Lutencję. Materiał ten
stał się zarodkiem dwóch wymienionych stad-
nin, które z czasem rozwinęły się całkiem
dobrze.

Wreszcie niebawem po odzyskaniu niepo-
dległości założone jeszcze zostały stadniny
arabskie przez Teresę Raciborską w Brenio-
wie w pow. sokalskim i Antoniego Wołk Ła-
niewskiego w Bronicach w pow. puławskim.
Potem powstało ich więcej.

Ogólny stan hodowli koni w kraju w latach 1925-1932

Gdy po długotrwałych wojnach lat 1914 – 1920 nastął wreszcie upragniony pokój, pogłowie koni w kraju było ogromnie wyniszczone. Odczuwano wielki niedostatek koni w rolnictwie, transporcie i tworzącym się wojsku. Trzeba przy tym pamiętać, że w owych czasach prawie nie istniała jeszcze mechanizacja rolnictwa oraz transportu i podstawową siłą pociagową pozostawały nadal konie oraz zrujnowane wojną koleje żelazne. Ceny na konie utrzymały się więc wysokie i z tej racji ludność prowadziła do ogierów większość posiadanych klaczy, aby uzyskiwać tak pożądaną przychówkę. W wyniku masowego zażrebiania klaczy pogłowie szybko rosło i przy pierwszym powszechnym spisie koni w 1921 r. okazało się, że kraj posiadał 3 290 000 koni, gdy przed wybuchem wojny 1914 r. na terenie ziem włączonych w 1921 r. w skład Rzeczypospolitej Polski znajdowało się 3 496 000 koni. Straty więc liczebne zostały wyrównane około 1923 r., gdyż zgodnie z następnym powszechnym spisem koni przeprowadzonym w 1927 r. mieliśmy już 4 126 936 koni, a więc o 630 936 więcej niż przed wojną. Pogłowie to było jednak w dominującej mierze liche i zabiedzone, przedstawiające niską wartość roboczą. Zgodnie ze spisem z 1927 r. koni dorosłych w wieku od 4 lat liczono 3 114 495, lecz wśród nich 61% stanowiły małe zdegenerowane koniki wzrostu poniżej 148 cm, nieprzydatne do cięższej pracy ani w wypadku mobilizacji wojskowej. Poza tym wśród pogłowia o większym wzroście aniżeli 148 cm było masę koni wątłych i słabowitych, mało co wartych.

W pierwszych latach po odzyskaniu suwerenności państwowej wysiłki władz i Zarządu Stadnin Państwowych skierowano przede wszystkim ku gospodarczemu dźwignięciu

kraju z wojennej ruiny. W zakresie masowej hodowli koni zajęto się głównie montowaniem państwowych stad ogierów, aby czym prędzej dostarczyć ludności reproduktorów do krycia klaczy i uzupełnienia liczebnych strat w pogłowie. Skupowano więc ogiery w krajach, w których je można było uzyskać po niewygórowanych cenach, skierowywano je do montowanych stad ogierów i rozstawiano w sezonach rozplodowych po stacjach urządzanych w terenie.

Przed wojną 1914 r. istniało na terenie Królestwa Polskiego 1 tylko państwowe stado ogierów w Janowie Podlaskim ze 128 ogierami oraz 1 państwowa stadnina w Janowie z liczbą 60 matek pełnej i półkwi angielskiej. W Galicji istniały 2 państwowe stada ogierów w Sądowej Wiszni pod Mościskami i w Olchowcach pod Sanokiem, w których łącznie utrzymywano 650 ogierów, natomiast nie było żadnej stadniny państwowej. W Wielkopolsce rząd pruski utrzymywał 3 państwowe stada ogierów w Sierakowie, Gnieźnie i Starogardzie z łączną liczbą 627 ogierów i również nie było stadniny państwowej.

W ciągu lat 1919 – 1924 Zarząd Stadnin Państwowych zmontował, bądź całkowicie, bądź częściowo, państwowe stada ogierów w: Janowie Podlaskim, Bogusławicach pod Piotrkowem, Łącku pod Płockiem, Drogomyślu pod Cieszynem, Sądowej Wiszni pod Mościskami, oraz przejął od lokalnych władz w Poznańskim stada ogierów w Sierakowie, Gnieźnie i Starogardzie z łączną liczbą 1250 ogierów. Stado ogierów w Janowie Podlaskim obsługiwało ogromny rejon, a mianowicie woj. wileńskie, nowogródzkie, poleskie, lubelskie, wołyńskie, białostockie oraz część warszawskiego. Aby odciążyć je terenowo, utworzono w latach 1928 – 1930 nowe stado ogierów

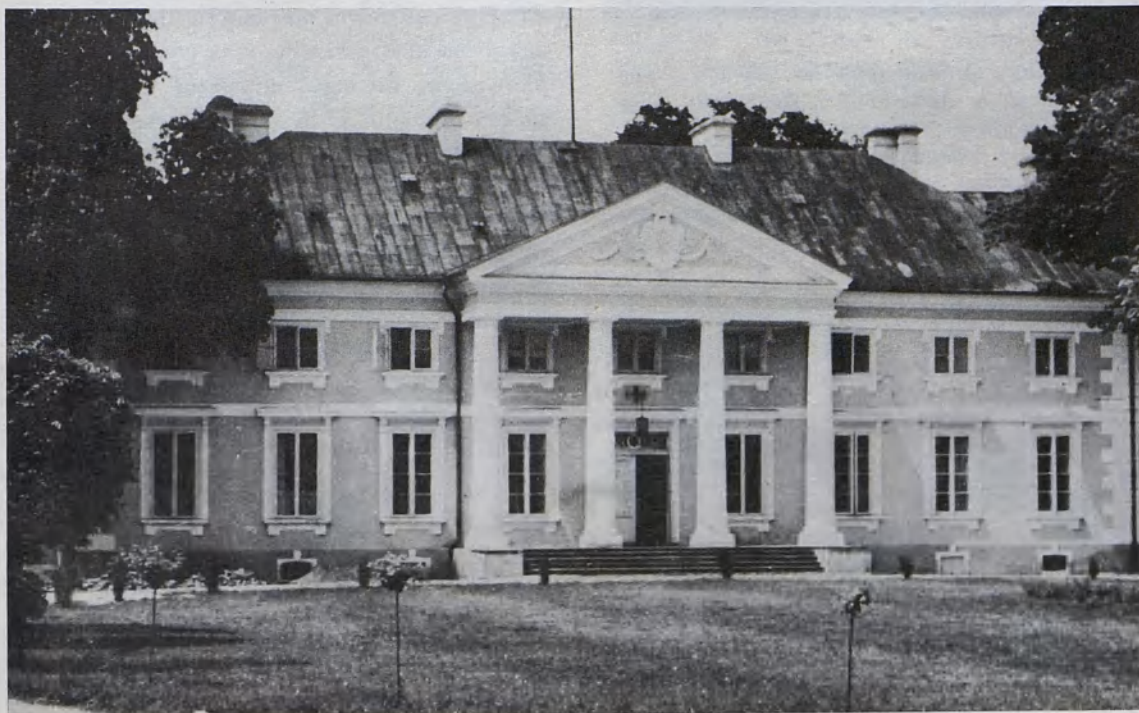
w Białce w pow. krasnostawskim, które oddane zostało do użytku z dniem 30 lipca 1930 r. Obsługiwało ono woj. lubelskie oraz wołyńskie i utrzymywało około 200 ogierów.

Istniały w tym czasie dwie stadniny państwowe: w Janowie Podlaskim od 1919 r. i w Kozienicach od 1924 r. Niebawem zaczęto montować trzecią stadninę w Racocie w pow. kościańskim, przeznaczoną do produkowania koni półkrwi, mocniejszego nieco kalibru. Uruchomiono ją z dniem 1 listopada 1928 r., sprowadziwszy 30 klaczy hanowerskich i 12 holsztyńskich, a w roku następnym umieszczono tu uzyskaną z restytucji z Niemiec cenną stadninę beberbecką. Z czasem klacze hanowerskie i holsztyńskie zostały z Racotu wyeliminowane i hodowano w niej konie półkrwi angielskiej na podłożu beberbeckim, używając przeważnie ogierów pełnej krwi angielskiej.

36. Pałac w Racocie, zbudowany w latach 1733–1744 według projektu D. Merliniego.

Poza budową i prowadzeniem państwowych stad ogierów i państwowych stadnin Zarząd Stadnin Państwowych zajmował się organizacją krajowej hodowli koni, opracowywaniem ustawodawstwa hodowlanego i organizowaniem dobrowolnych zrzeszeń i związków hodowlanych. Nie mógł więc on już nosić charakteru przedsiębiorstwa gospodarczego, lecz musiał przybrać postać urzędu państwowego i stać się składową częścią Min. Rol. i Dóbr Państw. Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30 kwietnia 1926 r. w sprawie zniesienia Zarządu Stadnin Państwowych („Monitor Polski”, 1926, nr 104) zerwano z prowizorką i został utworzony w Min. Rol. i Dóbr Państw. Departament Chowu Koni, na którego czele stanął Fryderyk Jurjewicz. Jednocześnie biuro Zarządu Stadnin Państwowych przeniesione zostało z prywatnego lokalu w pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu nr 32 do Pałacu Prymasowskiego przy ul. Senatorskiej nr 15, gdzie mieściło się Ministerstwo Rolnictwa.

W Departamencie utworzono dwa wy-





37. Stanisław Schuch, inspektor stadnin państwowych w Ministerstwie Rolnictwa, wysoce zasłużony pracownik na polu organizacji i podniesienia hodowli koni w kraju, wybitny znawca spraw wyścigów konnych i czołowy rzeczoznawca do zakupów koni za granicą.

działy: Wydział Stadnin Państwowych, który objął inż. Jan Grabowski, zostając jednocześnie zastępcą dyrektora, oraz Wydział Chowu Koni, którego naczelnikiem mianowano Kazimierza Stolpego. Stanowisko inspektora Stadnin Państwowych objął inż. Stanisław Schuch.

Początkowo Zarząd Stadnin Państwowych, a następnie Departament podjął szeroko zakrojoną akcję legislacyjną oraz zajął się opracowywaniem różnych rozporządzeń, regulaminów, instrukcji itp. Ukazały się więc

akty prawne podstawowego znaczenia dla organizacji i popierania hodowli koni w kraju, a mianowicie: Ustawa z dnia 22 czerwca 1925 r. o wyścigach konnych (DzURP, 1925, nr 74, poz. 512); Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 23 lipca 1925 r. o regulaminie czynności Komitetu do Spraw Wyścigów Konnych (DzURP, 1925, nr 178, poz. 797); Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 23 lipca 1925 r. o warunkach funkcjonowania oraz organizacji wzajemnych zakładów (totalizatora) na torach towarzystw wyścigów konnych oraz o sposobie prowadzenia rachunkowości tych zakładów (DzURP, 1925, nr 81, poz. 556); Ustawa z dnia 23 stycznia 1925 r. o nadzorze państwowym nad ogierami i rejestracji klaczy zarodowych (DzURP, 1925, nr 17, poz. 113); Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 maja 1927 r. o państwowych zakładach chowu koni i o premiowaniu ogierów (DzURP, 1927, nr 48, poz. 435) i cały szereg pomniejszych. Szczególne znaczenie miały ustawa o wyścigach konnych i ustawa o nadzorze państwowym nad ogierami, mocą której zakazano krycia klaczy ogierami nie zakwalifikowanymi do tego celu przez specjalne komisje licencyjne. O ile w Poznańskim i w Galicji podobne ustawy istniały już przed wojną, o tyle na terenie b. zaboru rosyjskiego wprowadzono ją po raz pierwszy. Przyczyniło się to znacznie do trzebieńia ogierów nie posiadających kwalifikacji na reproductory i używania do krycia głównie ogierów zakwalifikowanych.

Wraz z odzyskaniem niepodległości dużego znaczenia nabrało zagadnienie obronności państwa i utrzymywania sił zbrojnych. W tym czasie armia nie była jeszcze zmotoryzowana i podstawową siłę pociągową stanowiły w niej konie. Dużą też rolę odgrywała kawaleria i konna artyleria, posługujące się wyłącznie końmi. W skład armii wchodziło w okresie pokoju 40 pułków jazdy (3 pułki szwoleżerów, 27 ułanów i 10 strzel-

ców konnych oraz 11 dywizjonów artylerii konnej. Artyleria polowa i tabory również posługiwały się zaprzęgami konnymi. Z tej racji zaopatrzenie wojska w konie i zapewnienie dużych rezerw mobilizacyjnych na wypadek wojny stanowiły nader poważne zagadnienie państwowe i hodowla koni była przez rząd silnie popierana. Na jej rozwój przeznaczano duże fundusze w budżecie państwa, towarzystw wyścigowych i organizacji rolniczych. Np. w 1925 r. wydatkowano na ten cel z budżetu Min. Rol. i Dóbr Państw. 3260970 zł, z odliczeń od totalizatora na rzecz Departamentu Chowu Koni 277 767 zł i na nagrody i premie hodowlane na wyścigach konnych 1220 880 zł, razem 4759 617 zł, w końcowym zaś roku budżetowym omawianego okresu 1931/32 r. wydatkowano funduszy Ministerstwa Rolnictwa 2930388 zł, z odliczeń od totalizatora na rzecz Departamentu Chowu Koni 1912605 zł i na nagrody i premie hodowlane na wyścigach 5348376 zł, razem 10191369 zł. Dla uzmysłowienia wysokości tych kwot podać należy, że ceny giełdowe zbóż w Warszawie wynosiły w 1932 r. za 100 kg: pszenicy 27,4 zł, żyta 21,9 i owsa 20,9 zł.

Po okresie wojen lat 1914–1920 Polska była ogołocona z koni, a zwłaszcza z lepszych, nadających się do służby w wojsku. Toteż zaraz po odzyskaniu niepodległości rząd zaczął czynić starania o zdobycie koni z państw ościennych. Między innymi chodziło bardzo o pozyskanie koni dla wojska. Według archiwalnych danych wojskowych na dzień 6 grudnia 1920 r. brakowało dla różnych formacji wojskowych łącznie 30476 koni¹. Już w 1919 r. władze wystarały się u aliantów o przydzielenie dla wojska polskiego 4000 koni z demobilu armii zachodnich: francuskiej, angielskiej i amerykańskiej. Początkowo wojsko kupowało konie od handlarzy. Etat koni w armii

wynosił w pierwszych latach po wojnie 1920 r. 82000. Zazwyczaj w jednostkach wojskowych wybrakowuje się rocznie z racji starzenia się, chorób, okaleczeń itp. 10% stanu, a więc należało brakować po 8200 koni rocznie i taką liczbę zakupywać na uzupełnienie etatu. Polska nie była w stanie w tym czasie dostarczać tylu koni i dlatego handlarze sprowadzali je w znacznej mierze z zagranicy. W 1923 r. utworzone zostały w wojsku stałe komisje remontowe, których zadaniem było zakupywanie koni dla armii od rolników, hodowców i handlarzy. Komisje z trudem jednak zakupiły w owym roku zaledwie 2129 koni. Toteż Min. Spr. Wojsk. zmuszone zostało w 1924 r. zamówić u handlarzy sprowadzenie 2000 koni z Węgier i 1000 z Irlandii.

Na skutek tych importów z obcych krajów powstała w kraju wielka wrzawa, że rząd wydaje duże sumy na sprowadzanie koni z zagranicy, a nie popiera należycie krajowej hodowli. Posypały się protesty różnych organizacji rolniczych i hodowlanych, posłowie wnosili interpelacje w Sejmie, jako też ukazało się szereg artykułów krytykujących rząd w prasie. Na skutek tej interwencji Min. Spr. Wojsk. zreorganizowało zakupywanie koni dla wojska, powołało 4 stałe komisje

38. *Typ polskiego oficierskiego konia kawalerskiego. Klacz Korona, hodowli S. Czackiego w Porycku na Wołyniu.*



¹ L. Kukawski, *Polski koń wojskowy w okresie II Rzeczypospolitej*, „Koń Polski”, 1972, nr 4, s. 39–46.

remontowe i określiło teren działania każdej z nich. Ustanowiono też ważną zasadę, że konie remontowe mogą być kupowane tylko bezpośrednio od rolników i hodowców z całkowitym wyeliminowaniem handlarzy. Była to decyzja jak najbardziej słuszna, gdyż odtąd duże sumy asygnowane na zakupy szły w całości do rąk producentów, a nie kieszeni pośredniczących handlarzy. Stało się to znakomitym bodźcem dla rolników do poszerzania hodowli, doskonalenia jej i dostarczania coraz lepszych koni. Potem podnoszono wciąż ceny za remonty oraz wprowadzono szereg innych bodźców, aby hodowcy specjalnie stawiali się na produkcję koni typu wojskowego i aby chowali je o coraz lepszej jakości. W latach 1928 – 1938 komisje remontowe kupowały rocznie od 5275 do 6225 koni, płacąc w zależności od jakości i przeznaczenia od 650 do 3000 zł za sztukę, a z dodatkiem za wpisanie konia do księgi stadnej do 3450 zł. Typ szeregowego i oficerskiego kawaleryjskiego konia polskiego z 1930 r. obrazują ryc. 38 i 39.

Dzięki silnemu popieraniu przez rząd produkcji koni dla armii, głównie dla kawalerii i konnej artylerii, hodowla polska poczyniła w latach 1921 – 1939 ogromny postęp i zwłaszcza pod koniec lat trzydziestych pułki nasze posiadały znakomite konie. Hodowlą ich zajmowało się wielu rolników, a niektórzy producenci specjalizowali się w tym zakresie, jak np. Stanisław Korzbok Łącki w Posadowie w pow. nowotomyskim, który dostarczył armii w ciągu tych lat 965 koni własnego chowu; inni mieli na swym koncie po kilkaset.

Nastawienie rządu i zrzeszeń hodowlnych do produkcji koni typu wojskowego, zwłaszcza dla kawalerii i konnej artylerii, rzutowało silnie na rozwój wyścigów konnych w kraju i powstawanie coraz to nowych torów wyścigowych. Powodowane to było następującymi okolicznościami. Do kawalerii i konnej artylerii nadawały się najbardziej konie o znacznej dozie krwi angielskiej. Dobry materiał stanowiły zwłaszcza konie 1/2, 3/4

i 7/8 krwi, raczej nie więcej, aby uniknąć przerasowania i zbytnej delikatności ustroju.

Rasa koni pełnej krwi angielskiej (Thoroughbred horses) powstała w Anglii pod koniec XVIII wieku. Koni tych używano tam przede wszystkim do wyścigów oraz do ulepszania nimi różnych odmian koni użytkowych, głównie wierzchowych i powozowych. Ponieważ uczestniczenie w wyścigach, a zwłaszcza zwyciężanie w gonitwach, wymaga wielkiej dzielności fizycznej koni, formując specjalną rasę do tego celu Anglicy przez kilka stuleci stosowali swoiste metody hodowania i zaprawiania tych koni do zawodów. Metody te polegały przede wszystkim na intensywnym żywieniu młodzieży i sztuk dorosłych, co zapewniało dobry rozwój zwierząt. W żywieniu odgrywały dużą rolę racjonalnie pielęgnowane pastwiska, co w hodowli koni, jako zwierząt z natury stepowych, miało szczególne znaczenie. Młode konie poddawano długotrwałemu treningowi, a następnie wypróbowywano ich dzielność na wyścigach. Trening konia i próby wyścigowe trwały zazwyczaj 3 – 5 lat, a niekiedy i dłużej. Wpływało to znakomicie na ogólny rozwój organizmu i podnoszenie dzielności. Do dalszej hodowli pozostawiano te konie, które odznaczały się

39. Żołnierski koń kawaleryjski krajowej hodowli.



na torach wyścigowych wielką tężyzną fizyczną. Dotyczyło to zwłaszcza ogierów.

W Anglii już w XVII wieku zaczęto notować pochodzenie koni. Od 1727 r. wydawano drukiem kalendarze wyścigowe, w których ogłaszano pochodzenie i karierę wyścigową koni. Gdy po ukończeniu prób dzielności wyselekcjonowane na dzielność konie brano do hodowli, zestawiano ich rodowody i zastanawiano się, jakimi ogierami najlepiej będzie pokryć poszczególne klacze, biorąc pod uwagę indywidualne cechy ich ustroju oraz strukturę ich rodowodów i powtarzając takie połączenia rodowodowe, które już dały szczególnie dobre wyniki, bądź też rokowały teoretycznie największe szanse powodzenia.

Intensywny wychów, kilkuletnia zaprawa treningowa, selekcja przyszłego materiału zarodowego na dzielność i dobór ogierów do klaczy przy kojarzeniu rozrodczym na podstawie analizy ustroju koni i ich rodowodów prowadzone konsekwentnie przez szereg pokoleń sprawiły, że konie pełnej krwi osiągały coraz większy stopień doskonałości. Organizm konia angielskiego został przystosowany do bardzo szybkiego biegu. Ogromnie rozwinęło się serce, które znacznie się powiększyło i wzmocniło. Dzięki temu było ono zdolne przetaczać w bardzo szybkim tempie duże ilości krwi do intensywnie pracujących w czasie biegu mięśni i narządów współdziałających. Płuca stały się duże i pojemne, zdolne do szybkiego utleniania znacznej ilości krwi, rozprowadzanej następnie po całym organizmie. Układy: nerwowy, dokrewny i wydalinowy, a także gruczoły wewnętrznego wydzielania i inne, stały się niezmiernie sprawne w działaniu. Wszystko to razem spowodowało, że konie pełnej krwi odznaczały się wyjątkowo szybką i sprawną przemianą materii, co zapewniało dużą tężyznę organizmu. Znacznie udoskonalił się również „budulec” ciała: tkanka kostna stała się mocna i zbita, wiązadła i ścięgna mocne i elastyczne, a tkanka mięśniowa jędrna. Wszystkie te właściwości organizmu koni pełnej krwi mocno ugrunto-

wały się w ich ustroju i były trwale przekazywane potomstwu. Dlatego konie pełnej krwi odgrywały tak dużą rolę w doskonaleniu innych ras.

Aczkolwiek od koni wojskowych wymaga się nieco innych posług aniżeli zmagania w wyścigach, to jednak każdy koń wojskowy, a zwłaszcza kawaleryjski, zyskuje na wartości, jeżeli posiada niektóre cechy koni pełnej krwi; dobra przemiana materii, wysoka jakość budulca są to zalety, które starano się przyszczerpić w pewnej mierze koniom wojskowym, sportowym, wyjazdowym, a nawet roboczym posługując się w tym celu reproduktorami pełnej krwi.

Oczywiście konie angielskie, hodowane specjalnie do wyścigów, miały też szereg ujemnych cech, jeśli chodzi o posługiwanie się nimi do ulepszania koni wojskowych. Były wydelikaczone, nerwowe, wymagające bardzo dobrego żywienia, starannej opieki itp. Nieumiejętnie używane do poprawiania pospolitego pogłowia często sprawiały zawód, dając potomstwo zbyt delikatne, nie nadające się do ciężkich warunków bytowania w zwykłych gospodarstwach i do służby w wojsku. Ponieważ konie pełnej krwi zanadto odbiegły swym ustrojem od masowego pospolitego pogłowia koni roboczych, więc z czasem zauważono, że klacze pospolite korzystniej jest kryć nie bezpośrednio ogierami pełnej krwi angielskiej, lecz ogierami półkrwi, stanowiącymi jakby pośrednie ogniwo pomiędzy końmi pospolitymi, a wysoce szlachetnymi pełnej krwi. W wielu też krajach potworzono w ciągu XIX wieku rozmaite lokalne odmiany, a z czasem i odrębne rasy koni tzw. półkrwi, jak: angloaraby, anglonormandy, trakeny, hanovery, noniusy, furioso, przedświty itp., które doprowadzono staranną hodowlą do dużej doskonałości i którymi ulepszano miejscowe pospolite pogłowie koni roboczych, wyjazdowych, wojskowych, sportowych itp.

Angielskie metody wychowu koni, zaprawianie ich do szybkiego biegu, sprawdzanie dzielności na wyścigach, a później branie do



40. *Wyścigi konne we Wrocławiu
w dniu 31 maja 1833 r.*

hodowli głównie sztuk najdzielniejszych, zaczęły z początkiem XIX wieku rozpowszechniać się i w innych krajach i zaczęto zakładać towarzystwa wyścigów, które urządzały gonitwy jako publiczne próby dzielności koni. Od 1776 r. zaczęto organizować wyścigi we Francji w Sablon pod Paryżem. Około 1785 r. zapoczątkował je w Rosji utalentowany tamtejszy hodowca Aleksy Orłow na Dońskim Polu pod Moskwą. W Niemczech zorganizowano je w 1822 r. w Doberan w Meklemburgii, a następnie w 1829 r. w Berlinie, w 1833 r. we Wrocławiu, w 1835 r. w Hamburgu i Królewcu, a później i w innych miastach. Na Węgrzech po raz pierwszy urządził je w 1814 r. Józef Hunyady w swoim majątku Urmeny, a w 1827 r. zapoczątkowano te imprezy w Budapeszcie. W Austrii

pierwsze towarzystwo wyścigów powstało w 1838 r. pod nazwą Wiener Rennverein, które w 1867 r. zmieniło nazwę na Jockey Club für Österreich. W Pradze zapoczątkowano wyścigi w 1838 r.

W Polsce pierwsze wyścigi konne na modłę angielską zaczęto urządzać w Poznaniu od 1839 r., a następnie w Warszawie od 1841 r., we Lwowie od 1843 r., w Wilnie od 1857 r., w Pławnie od 1879 r., w Ćmielowie od 1891 r., w Krakowie od 1892 r., w Łęcznie od 1895 r., w Rymanowie od 1895 r., w Radomiu od 1901 r., w Piotrkowie od 1904 r. i w Łodzi od 1908 r.

Wraz z rozpowszechnianiem się wyścigów w Polsce rozrastała się krajowa hodowla koni pełnej krwi, a w tych dzielnicach, gdzie władze zaborcze kupowały u Polaków konie do remontowania armii, następowało masowe posługiwanie się ogierami pełnej krwi do produkcji remontów. Rządy: austriacki, pruski

i rosyjski, popierały z tych względów rozwój wyścigów, zarówno na własnych ziemiach, jak i na zaanektowanych polskich. Toteż już od połowy XIX wieku rozpowszechniło się w Polsce hodowanie koni pełnej krwi do wyścigów i doskonalenia nimi hodowli koni użytkowych i remontowych.

Zaraz po odzyskaniu suwerenności państwowej w 1918 r. rząd polski przyjął tę samą politykę i Zarząd Stadnin Państwowych, a potem Departament Chowu Koni, mocno forsował rozwój wyścigów konnych. Przyczyniła się poza tym do tego i ta okoliczność, że F. Jurjewicz był wyjątkowym miłośnikiem tego sportu. Swą karierę życiową rozpoczął od objęcia w końcu 1910 r. stanowiska prezesa Towarzystwa Wyścigów Konnych w Warszawie, a potem w Odessie. Na tym stanowisku wyrobił się znakomicie jako rzecz-

znawca przedmiotu, jeździł często do Petersburga na zebrania przedstawicieli towarzystw wyścigów, brał udział w posiedzeniach rosyjskiego Głównego Zarządu Hodowli Koni i bywał zazwyczaj promotorem różnych poczynąń i reform w życiu wyścigowym. Ten zapal do wyścigów i bazowanie na ich rozwoju, postęp w ogólnokrajowej hodowli koni potrafił zaszczyć innym pracownikom Departamentu, a nawet do pewnego stopnia zasugerować kolejnym ministrom rolnictwa, z którymi współpracował.

W owym czasie istotnie wyścigi konne odgrywały bez porównania większą rolę w hierarchii zagadnień państwowych aniżeli obecnie. Konie stanowiły podstawową siłę pociągową w rolnictwie, transporcie i obronności kraju. Od ich liczebności i jakości w dużej mierze zależało sprawne funkcjonowanie wielu odłamów życia gospodarczego, jako też sprawność wojska. Jakość pogłowia koni w kraju uzależniona znów była w znacznej mie-

41. Wyścigi w Warszawie w 1849 r. według obrazu pędzla J. Suchodolskiego.



rze od dostarczania rolnikom i staranniejszym hodowcom dobrych reproduktorów, które produkowano w kraju przy bardzo znacznym udziale ogierów pełnej krwi, doskonałych pod względem sprawności fizycznej na torach wyścigowych. Wyścigi więc kształtowały w dużej mierze bezpośrednio lub pośrednio genotyp i ustrój większości reproduktorów używanych w kraju. I to było zasadniczym ich celem.

Drugim niezmiernie ważnym zadaniem wyścigów było dostarczanie z wzajemnych zakładów, zwanych totalizatorem, pokaźnych finansowych środków na popieranie hodowli. Zgodnie z ustawą z dnia 22 czerwca 1925 r. o wyścigach konnych pobierano od obrotów we wzajemnych zakładach na rzecz towarzystw wyścigów 9% na własne wydatki towarzystw, a ponadto 3% przekazywano Ministerstwu Rolnictwa na popieranie hodowli. Tym ostatnim funduszem dysponował minister rolnictwa, a właściwie dyrektor Departamentu Chowu Koni i zużytkowywał na cele, które z różnych względów trudno było umieścić w budżecie państwowym, a które przyczyniały się wydatnie do podnoszenia hodowli. Wyplacano z tego funduszu zasiłki prowincjonalnym, przeważnie deficytowym, towarzystwom wyścigów, udzielano subwencji na szerzenie sportów konnych, zakupywano ogierzy, gdy nie wystarczały na to środki przewidziane w zasadniczym budżecie Ministerstwa Rolnictwa, popierano wydawnictwa itp.

Dochody z tego źródła były duże i stanowiły ważną pozycję w wydatkach na popieranie hodowli, a wahały się rocznie w granicach od 277 767 zł w 1925 r. do 1 977 328 zł w 1929/30 r. i 1 542 124 zł w 1938/39 r. Zasadniczy natomiast budżet Departamentu Chowu Koni na popieranie hodowli koni wynosił w owych czasach: w 1926 r. — 3 781 644 zł, w 1929/30 r. — 8 186 917 zł (w tym czasie budowano nowe obiekty) i 1939/40 r. — 3 800 000 zł.

Wszystkie omówione powyżej akcje przyczyniały się wale do szybkiego podnoszenia

krajowej hodowli koni i w 1939 r. stała ona na wysokim poziomie, zaspokajając w pełni potrzeby różnych odłamów gospodarki narodowej, a więc rolnictwa, transportu, wojska i sportów konnych.

Pomyślny na ogół rozwój hodowli koni w latach dwudziestych i na początku trzydziestych zakłócony został niebawem kryzysem gospodarczym, jaki powstał na jesieni 1929 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki i stopniowo ogarniał również i kraje europejskie. Do Polski kryzys dotarł z pewnym opóźnieniem, lecz w 1932 r. dał się już odczuć boleśnie. Rząd zmuszony został do poczynienia drastycznych oszczędności w wielu dziedzinach, a między innymi zarządził znaczną redukcję stanowisk urzędniczych. Pokasowano szereg urzędów, scalono Ministerstwo Rol-

42. Fryderyk Jurjewicz znakomicie ujęty pod względem podobieństwa i wyrazu twarzy przez G. Mucharskiego.



nictwa z Ministerstwem Reform Rolnych i wewnątrz tego połączonego resortu przeprowadzono ostrą redukcję etatów. Trzy dotychczasowe departamenty: Produkcji Rolnej, Weterynarii i Chowu Koni, połączono w jeden, nazwany Departamentem Produkcji Rolnej i Weterynarii. Zamiast Departamentu Chowu Koni utworzony został wewnątrz powyższej jednostki Wydział Chowu Koni. Jednocześnie zostali zwolnieni z pracy i przeniesieni w stan spoczynku dyrektor Jan Gra-

bowski, naczelnik Stanisław Schuch i kilku innych pracowników. Naczelnikiem Wydziału Chowu Koni został Witold PoklewsKI Kozieł, który piastował to stanowisko w ciągu lat 1932 – 1933.

Zmiana ta spowodowała pewien wstrząs w zarządzaniu hodowlą, zwłaszcza że jednocześnie mocno zredukowano zasiłki rządowe na popieranie hodowli. Lecz po paru latach sytuacja gospodarcza kraju zaczęła się poprawiać i wszystko powróciło do normy.

Wyścigi konne w latach 1925-1932

Podstawy legislacyjne i rozwój torów prowincjonalnych

Rok 1925 zaznaczył się wydaniem kilku doniosłego znaczenia aktów legislacyjnych, regulujących podstawę prawną wyścigów konnych i ich funkcjonowanie. Najważniejszym aktem stała się opracowana przez Departament Chowu Koni, a następnie uchwalona przez Sejm i wprowadzona w życie Ustawa z dnia 22 czerwca 1925 r. o wyścigach konnych (DzRP, 1925, nr 74, poz. 512). Ustawa ta stała się fundamentem, na którym oparto całą organizację i rozwój wyścigów konnych w kraju. Mocą jej podporządkowano Min. Roln. i Dóbr Państw. udzielanie zezwoleń na urządzenie wyścigów i funkcjonowanie na nich totalizatora, zatwierdzanie statutów towarzystw wyścigowych, ustalanie technicznych prawideł, według których miały się odbywać wyścigi, i wydawanie potrzebnych rozporządzeń w tym zakresie.

W wykonaniu ustawy o wyścigach konnych minister rolnictwa zatwierdził nowe obszernie *Prawidła wyścigowe*, według których miały być one prowadzone¹.

Zgodnie z art. 8 ustawy budżet i rachunkowość towarzystw zarządzających wyścigi, jako też rachunkowość wzajemnych zakładów (totalizatora) podlegały kontroli ministra rolnictwa i dóbr państwowych. Odnosnie do totalizatora wydane zostało Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z

dnia 23 lipca 1925 r. o warunkach funkcjonowania oraz organizacji wzajemnych zakładów (totalizatora) na torach wyścigowych towarzystw wyścigów konnych oraz o sposobie prowadzenia rachunkowości tych zakładów (DzRP, 1925, nr 81, poz. 556).

Dużą rolę w kierowaniu sprawami wyścigów konnych zaczął odgrywać powołany do życia zgodnie z art. 3 ustawy Komitet do Spraw Wyścigów Konnych. W skład jego wchodził: trzech przedstawiciele Min. Rol. i Dóbr Państw., dwaj przedstawiciele Min. Spr. Wojsk., po jednym przedstawicielu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Skarbu, prezes i dwóch delegatów stołecznego towarzystwa wyścigów, prezesi i po jednym delegacie pozostałych towarzystw wyścigów oraz pięciu hodowców koni pełnej krwi mianowanych przez ministra rolnictwa i dóbr państwowych. Spośród kandydatów przedstawionych przez organizacje rolnicze zawezwane do tego przez ministra rolnictwa przewodniczącego Komitetu mianował tenże minister; bywał nim każdorazowy dyrektor Departamentu Chowu Koni, a od 1933 r. naczelnik Wydziału Chowu Koni.

Do zakresu działania Komitetu należało składanie ministrowi rolnictwa i dóbr państwowych wniosków i wydawanie opinii w sprawach dotyczących publicznych prób koni, w szczególności w sprawach koordynowania działalności poszczególnych towarzystw wyścigów konnych co do terminów sezonów wyścigów, warunków i wysokości przyznawanych na wyścigach nagród.

¹ Tekst został opublikowany w *Zbiorze ustaw, rozporządzeń i przepisów dotyczących hodowli i publicznych prób koni*, Warszawa 1928, s. 123 – 226.

Komitet pracował zgodnie ze specjalnym regulaminem jego czynności, wydanym przez ministra rolnictwa i dóbr państwowych („Monitor Polski”, 1925, nr 178, poz. 797). Na posiedzeniach Komitetu omawiano sprawy dotyczące funkcjonowania poszczególnych towarzystw wyścigowych, terminów urządzania wyścigów na ich torach, podziału zasiłków pieniężnych, uzgadniano programy wyścigów, występowało z wnioskami o założenie nowych towarzystw i torów wyścigowych, zgłaszano projekty odnośnie do zmiany rozmaitych przepisów i inne tym podobne sprawy. Uchwały Komitetu były przedstawiane do rozważenia Departamentowi Chowu Koni, który występował ze stosownymi wnioskami do ministra rolnictwa lub załatwiał sprawy we własnym zakresie.

Przy Komitecie do Spraw Wyścigów Konnych czynne było Zebranie Stewardów – specjalny organ orzekający w sprawach interpretowania i wykonywania *Prawideł wyścigowych*.

43. Gorące dysputy na tematy wyścigowe na torze mokotowskim w 1926 r. Stoją od lewej: A. Wielopolski, S. Drojecki, NN; F. Jurjewicz i E. Kurnatowski.



wych przez wszystkie towarzystwa wyścigowe. W skład jego wchodził: a) czterech delegatów stołecznego towarzystwa wyścigów, wybierani spośród jego członków przez walne zgromadzenie, przy czym delegaci ci nie mogli piastować żadnego stanowiska w żadnym z towarzystw wyścigów; b) po jednym delegacie pozostałych towarzystw wyścigów, wybranych w tym samym trybie i z zachowaniem tych samych warunków. Mandat każdego stewarda trwał 4 lata od dnia obrania. Zebrania stewardów zwoływał przewodniczący Komitetu do Spraw Wyścigów Konnych w miarę potrzeby.

Do kompetencji Zebrania Stewardów należało: 1. Rozpatrywanie i decydowanie o wszelkich wątpliwościach czy zażaleniach dotyczących interpretowania i wykonywania *Prawideł wyścigowych*. 2. Pozbawianie prawa biegania poszczególnymi końmi, jak i całych stajni oraz zajmowania się wyścigami właścicieli koni, menażerów i personelu wyścigowego na określony czas lub nawet na zawsze. 3. Nakładanie kar pieniężnych za wykroczenia do wysokości 5000 zł. 4. Zatwierdzanie lub zmienianie decyzji zarządów towarzystw wyścigów lub ich komisarzy odnośnie do nałożonych kar, zmniejszanie ich lub powiększanie, a również całkowite uniewinnianie poszkodowanych.

Na mocy § 1 *Prawideł wyścigowych* ustanowiony został urzędowy organ do spraw wyścigów konnych pt. „Wiadomości Wyścigowe”, opracowywany i wydawany przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, w którym ogłaszane były wszelkie przepisy wyścigowe, rozporządzenia władz, komunikaty towarzystw, programy i sprawozdania z wyścigów, orzeczenia Sądu Stewardów, kary dyscyplinarne, statystyki wyścigów itp. Pierwszy numer „Wiadomości Wyścigowych” ukazał się dnia 15 lutego 1926 r. i odtąd wychodziły one bez przerwy aż do wybuchu drugiej wojny światowej, a potem wznowiono ich wydawanie w 1946 r.

Z ukazaniem się ustawy o wyścigach kon-

nych z 1925 r. po raz pierwszy w dziejach wyścigów w Polsce wyodrębnione zostały jako zupełnie odmienne akty legislacyjne: ustawa, czyli prawo o wyścigach konnych, techniczne przepisy wyścigowe, dotyczące sposobu i reguł odbywania samych wyścigów, i wreszcie statuty towarzystw wyścigowych, regulujące wewnętrzną organizację tych zrzeszeń.

Nowa ustawa oraz rozporządzenia i przepisy wydane na jej podstawie uporządkowały wyścigi konne i określiły kompetencje władz państwowych i towarzystw wyścigowych, co przedtem nie było w dostatecznej mierze skonkretyzowane. Dla dalszego rozwoju wyścigów miało to duże znaczenie i opracowanie oraz wprowadzenie w życie całego tego zespołu praw i przepisów było ważnym etapem w

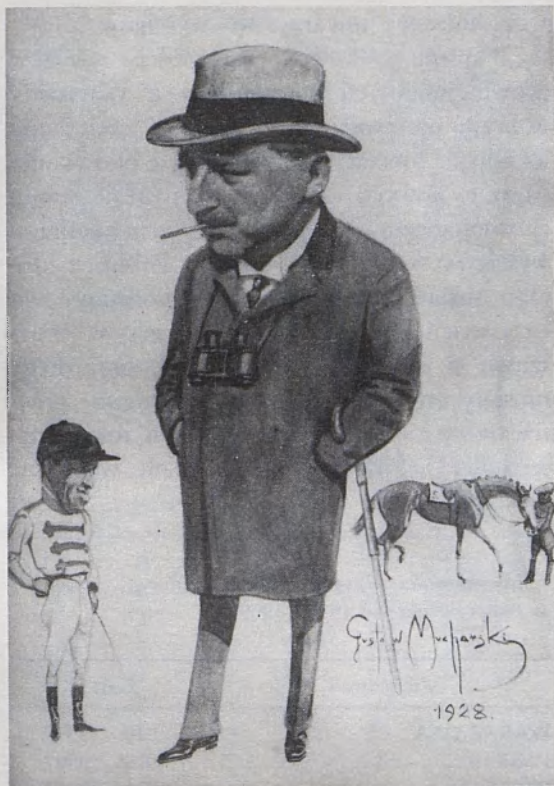
organizacji naszego życia sportowo-hodowlanego. Autorami tych aktów legislacyjnych byli w głównej mierze F. Jurjewicz i prawnik Wiktor Leśniewski, ówczesny dyrektor Departamentu Ogólnego w Ministerstwie Rolnictwa.

Pokaźne dochody, jakie płynęły z wzajemnych zakładów w Warszawie, pozwalały nie tylko na tworzenie coraz bogatszych programów na torze stołecznym, ale również na zasilanie towarzystw prowincjonalnych, które powstawały jedno za drugim. W 1925 r. wyścigi odbywały się na 8 torach w: Warszawie, Poznaniu, Grudziądzu, Piotrkowie, Włocławku, Radomiu, Lwowie i Lublinie. Poza tym w 1925 r. Kazimierz Ostoia-Ostaszewski urządził z pominięciem obowiązujących praw i przepisów wyścigi konne w Rymanowie, za co jeźdźcy i konie przyjmujący na nich udział ulegli czasowej dyskwalifikacji na torach oficjalnych.

W 1926 r. liczba wyścigów niezmiernie wzrosła i miały one miejsce na 18 torach.

*44. Popularni właściciele stajen wyścigowych:
w środku J. Grzybowski, J. Czarnecki
i E. Grzybowski,
a nieco w prawo kontrstarter J. Chomiakiewicz.*





45. *Albert Wielopolski, prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1923–1930 i Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych w latach 1909–1926, z dżokejem Duganem.*

Odbywały się bowiem wyścigi ponadto w: Baranowiczach, Bydgoszczy, Grajewie, Kielcach, Łodzi, Nowej Wsi, Przemyślu, Równem, Tarnowskich Górach, Wilnie i Włocławku. W tym czasie istniały następujące towarzystwa wyścigów konnych:

1. Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w Warszawie, założone w 1841 r., wyścigi urządzało w latach 1919–1939.

2. Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni we Lwowie, założone w końcu 1842 r., reaktywowane w 1923 r., wyścigi urządzało w latach 1923–1939.

3. Wileńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego

w Wilnie, założone w 1857 r., wznowione w 1926 r., wyścigi urządzało w latach 1926–1930 i 1932–1939.

4. Piotrkowskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Piotrkowie, założone w 1879 r. w Pławnie, przeniesione w 1904 r. do Piotrkowa, wznowione w 1921 r., urządzało wyścigi w latach 1921–1931.

5. Radomskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Radomiu, założone w 1891 r. w Ćmielowie, przeniesione w 1901 r. do Radomia, wznowione w 1921 r., urządzało wyścigi w latach 1921–1927 w Dąbrówce Podlężnej i w 1928–1932 w Malczewie pod Radomiem.

6. Lubelskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Lublinie, założone w Łęcznej w 1895 r., przeniesione do Lublina w 1899 r., wznowione w 1924 r., urządzało wyścigi w latach 1924–1939.

7. Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych w Łodzi, założone w 1908 r., wznowione w 1923 r., urządzało wyścigi w 1923 r. i w latach 1926–1939.

8. Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Łucku, założone w 1911 r. w Równem, wznowione w 1926 r., urządzało wyścigi w Równem w 1926 r. i w Łucku w 1927–1930 r.

9. Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych w Poznaniu, założone w 1839 r., reaktywowane w 1919 r., urządzało wyścigi w Poznaniu w latach 1919–1939, w Bydgoszczy w latach 1926–1931, w Tarnowskich Górach w 1926, 1929 i 1930 r. oraz w Katowicach w latach 1932–1939.

10. Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu, założone w 1921 r., urządzało wyścigi w latach 1921–1930.

11. Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie we Włocławku, założone w 1922 r., urządzało zawody konne i wyścigi we Włocławku w latach 1922–1926, w Ciechocinku w 1923 r. i w latach 1928–1930 oraz w Nowej Wsi w Grójeckim w latach 1926–1927.

12. Śląskie Towarzystwo Wyścigów Konnych w Tarnowskich Górach, założone w 1927 r., urządzało wyścigi w latach 1927 – 1928.

13. Przemyski Klub Jazdy w Przemyśle, założony w 1923 r., urządzał wyścigi w latach 1923 – 1924 oraz 1926 – 1930.

14. Towarzystwo Zawodów Konnych Ziemi Kieleckiej w Kielcach, założone w 1924 r., urządzało wyścigi w 1924 r. i w latach 1926 – 1931.

15. Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego w Warszawie, założone w 1926 r., urządzało wyścigi koni arabskich i angloarabskich we Lwowie w latach 1927 – 1939, w Przemyśle w 1927 r., w Piotrkowie w latach 1928 – 1931 i w Lublinie w 1932 – 1939.

16. Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy w Baranowiczach, założony w 1926 r., urządzał wyścigi w latach 1926 – 1933.

17. Koło Sportowo-Hodowlane Powiatu Szczucińskiego w Grajewie, założone w 1926 r., urządzało wyścigi w Grajewie w latach 1926 – 1930.

Powstawanie coraz to nowych towarzystw wyścigowych miało największe nasilenie w latach 1922 – 1926 włącznie, a zwłaszcza urodzajny był 1926 r., gdy przybyło 7 nowych torów. Potem, na skutek trudności finansowych, pęd wyraźnie osłabł, a władze wyścigowe i Ministerstwo Rolnictwa zmuszone były tamować pochopne zakładanie torów nie mających zapewnionych ekonomicznych podstaw do egzystencji.

Po r. 1926 aż do drugiej wojny światowej powstały wyścigi jeszcze tylko w trzech miastach: w Łucku w 1927 r., w Katowicach w 1932 r. i w Zakopanem w 1933 r. W tym czasie szereg słabszych finansowo towarzystw upadło, tory ich zostały zamknięte, a częściowo nawet zlikwidowane. Na prowincji materialne warunki towarzystw układały się w wielu miejscowościach niekorzystnie, wszystkie tory w mniejszym lub większym stopniu były deficytowe i na ich podtrzymanie musiały udzielać pomocy Ministerstwo Rolnictwa

oraz stołeczne towarzystwo wyścigów.

Pomimo całkowitej zależności wyścigów prowincjonalnych od zasiłków z Warszawy w kraju panował ogólny pęd do zakładania lokalnych towarzystw wyścigów i budowania coraz to nowych torów. Poniżej zamieszczam chronologiczne zestawienie uruchamiania wyścigów w różnych miastach Polski, z którego widać, jak kruche były podstawy ich egzystencji i jak przy spadku gry w Warszawie z nastaniem kryzysu ekonomicznego musiały one upadać jedno po drugim, przetrwawszy niekiedy zaledwie jeden rok. Miejscowości i lata trwania w nich wyścigów obrazuje tabela 1.

1. Miejscowości i lata trwania wyścigów w Polsce w okresie 1919 – 1939

Miejscowość	Lata
WARSZAWA	1919 – 1939
Poznań	1919 – 1939
Grudziądz	1921 – 1930
Piotrków	1921 – 1931
Nowa Wieś w Grójeckiem	1921 – 1922
	i 1926 – 1927
Radom: w Dąbrowce Podlężnej	1921 – 1927
w Malczewie	1928 – 1932
Włocławek	1922 – 1926
Krzyszowice	1922
Zamość	1922
Sobótka w Sandomierskiem	1922 – 1923
Ciechocinek	1923 i 1928 – 1930
LWÓW: na Błoniach Janowskich	1923 – 1927
na Persenkówce	1928 – 1939
Łódź*	1923 i 1926 – 1939
Krasnystaw	1923
Bielsk na Śląsku	1923 – 1924
Przemyśl	1923 – 1924
	i 1926 – 1930
Lublin: na Dziesiątej	1924 –
nad Bystrzycą	19.. – 1939
Kielce	1924 i 1926 – 1931
Bugaj w Sandomierskiem	1924
Rymanów	1925
Bydgoszcz	1926 – 1931
Tarnowskie Góry	1926 – 1930
Baranowicze	1926 – 1933
Wilno	1926 – 1930
	i 1932 – 1939

Grajewo	1926 – 1930
Równe	1926
Luck	1927 – 1930
Katowice	1932 – 1939
Zakopane	1933 – 1939

* Mityngi Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych odbyły się w latach: 1934, 1935, 1937 i 1938 na torze mokotowskim w Warszawie.

2. Wyścigi konne w Polsce w latach 1925 – 1932 (Warszawa i prowincja łącznie)

Rok	Licz- ba to- rów	Liczba dni wyści- gów	Licz- ba go- nitw	Bie- gało koni	Suma nagród i premii hodowla- nych
1925	8	99	689		1220880
1926	16	148	986	635	1658916
1927	17	184	1266	724	2515214
1928	17	206	1403	740	3587652
1929	17	213	1514	799	4973648
1930	17	219	1536	892	5157732
1931	10	213	1560	896	5348376
1932	9	225	1675	868	5228905

Jakie takie dochody własne miały bardzo nieliczne tory, a mianowicie we Lwowie, Poznaniu i Katowicach. Gra nawet w tak dużym mieście, jak Lwów, gdzie wyścigi urządzano od 1843 r., rozwijała się wolno i przez długie lata egzystencja tamtejszego towarzystwa wyścigów musiała bazować w dużej mierze na zasiłkach z Ministerstwa Rolnictwa.

Do 1929 r. koniunktura ekonomiczna wyścigów w Warszawie była pomyślna, lecz na przełomie 1929 i 1930 r. nadszedł z Zachodu kryzys, który potęgował się stopniowo i trwał przez 5 lat, a na całym naszym życiu sportowo-hodowlanym ciężko się odbił. W 1931 r. na skutek braku funduszy Ministerstwo Rolnictwa zmuszone zostało wydać zarządzenie, że nagrody na torach prowincjonalnych będą wypłacane w 75% nominalnej ich wysokości, a poza tym zawieszono zostały

46. *Typowa drewniana stajnia na torze mokotowskim na 36 boksów i 10 mieszkań dla służby, oddana do użytku dnia 10 kwietnia 1927 r.*



mitynghi w Grudziądzu, Przemyślu, Tarnowskich Górach, Grajewie, Łucku, Ciechocinku i Wilnie. Wszystkie te tory, z wyjątkiem Wilna, nie wydzwignęły się po tym zawieszeniu i do drugiej wojny światowej nie zostały już otwarte. W 1932 r. skasowano wyścigi w Piotrkowie, Kielcach i Bydgoszczy, w 1933 r. w Radomiu, a w 1934 r. w Baranowiczach. Ostatecznie więc pod koniec omawianego okresu, czyli w 1932 r., wyścigi od-

były się zamiast na 17 torach już tylko na 9, a mianowicie w: Warszawie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Lublinie, Wilnie, Radomiu i Baranowiczach. Rozwój wyścigów w kraju w omawianym czasie obrazuje tabela 2.

Po skreśleniu tych ogólnych uwag o prosperowaniu wyścigów w latach 1925 – 1932 przejdę do przeglądu, jak kształtowały się one w poszczególnych miastach.

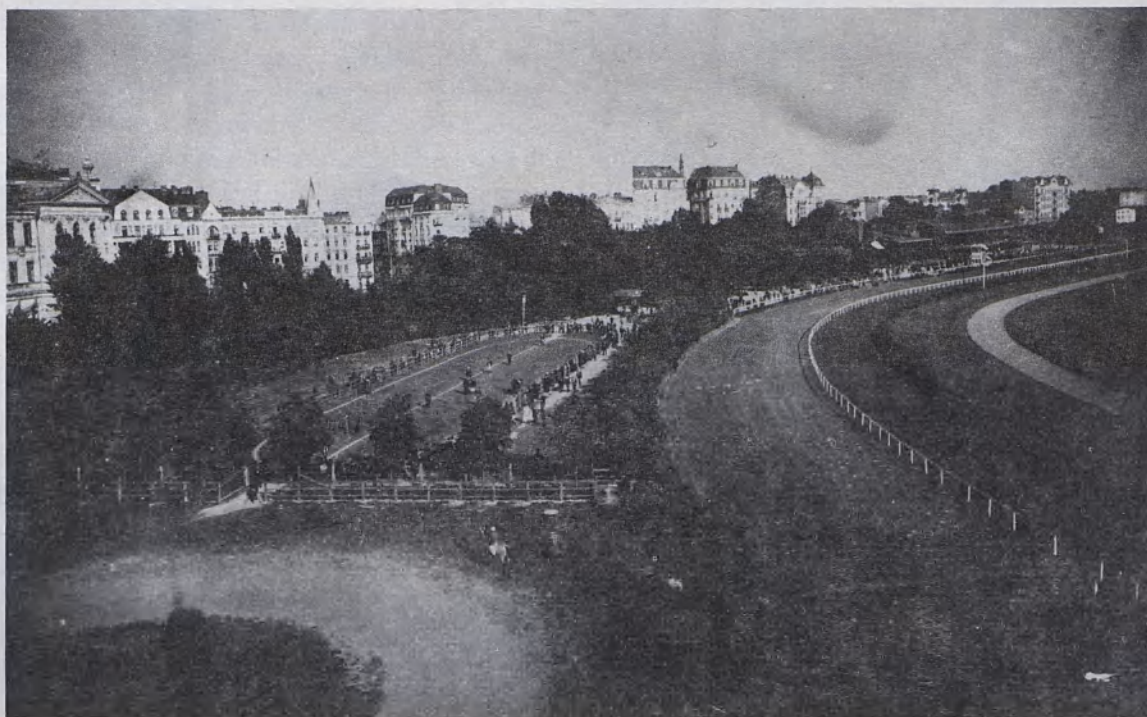
Wyścigi w Warszawie

Cechą charakterystyczną dla stosunków polskich było i pozostaje nadal to, że gra na wyścigach jest w stolicy niezmiernie popularna i uprawiana przez najszersze warstwy lud-

ności, czego nie można powiedzieć o innych miastach. Toteż wyścigi w Warszawie rozwinęły się ogromnie i zarówno liczebnie, jak i ciężarem gatunkowym supremowały rażąco nad wszystkimi innymi miastami. Wielkie dochody osiągane z gry pozwalały na rozpiśywanie bogatych programów i gromadziły dużą liczbę stajen i koni.

Finansowe podstawy egzystencji wyścigów

47. Tor mokotowski widziany z okna
wojskowego szpitala na ul. Nowowiejskiej,
naprzeciwko Politechniki.



układały się w Warszawie bardzo korzystnie aż do kryzysu gospodarczego, który nadszedł na przełomie 1929 i 1930 r.; jednak nawet dwa pierwsze jego lata były jeszcze całkiem znośne i dopiero później skutki stagnacji dały się odczuć dotkliwie. Wpływy Towarzystwa z najważniejszych źródeł obrazuje tabela 3.

3. Podstawowe dochody Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1925 – 1932

Rok	Ogólna suma stawek w totalizatorze	Dochody Tow. z totalizatora	Wpływy z biletów wstępu
1925		1740000	
1926		2066000	681772
1927	36390950	3653000	875353
1928	54621910	5470000	1012419
1929	61430820	6125000	1116677
1930	58780360	5880000	1123820
1931	56511390	5595000	1088333
1932	46691680	4601384	977798

Toteż lata 1925 – 1932, jak zresztą i poprzednie, były okresem ciągłego rozbudowywania wyścigów wszcz i rozrastały się one w Warszawie nieprzerwanie, jak to obrazuje tabela 4.

4. Rozwój wyścigów w Warszawie w latach 1924 – 1932

Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw	Biegało koni	Suma nagród i premii hodowlanych
1924	65	413	248	487125
1925	65	489	297	1109623
1926	83	605	336	1320562
1927	84	629	372	1880225
1928	86	646	396	2576046
1929	88	678	441	3431343
1930	85	658	496	3468867
1931	95	775	552	3825635
1932	101	840	570	3220217

Pod względem jakości, tj. organizacji technicznej, klasy biegających koni, umiejętności

ich trenowania i ogólnego oblicza sportowo-hodowlanego, wyścigi poprawiały się z roku na rok i od wznowienia w 1919 r., a nawet zupełnego ustabilizowania się w warunkach pracy pokojowej od 1925 r., uczyniły duży krok naprzód. Zwłaszcza widoczny był postęp w technice przeprowadzania prób, organizacji wyścigów i sprawności funkcjonowania całego tego dużego aparatu. Najmniejsze niewątpliwie rezultaty osiągnięte były w dziedzinie czysto hodowlanej, lecz to wymagało z jednej strony dłuższego czasu, z drugiej zaś koniunktury w majątkach rolnych zajmujących się hodowlą koni pełnej krwi, a ta nie była zbyt pomyślna.

Do 1925 r. wyścigi warszawskie nosiły jeszcze na sobie wyraźne piętno zniszczeń wojennych i stopniowej dopiero odnowy. Wszystko miało charakter prowizoryczny, zmontowane było naprędce, „aby zacząć”. Stajnie powstawały z materiału przygodnego, jaki nadarzył się do kupna za granicą, bądź wychowanego już w kraju, lecz w gospodarstwach, które jeszcze nie były zmontowane należycie i nie zaopatrzone odpowiednio do potrzeb.

Wprowadzenie w 1924 r. stałej waluty w postaci złotego polskiego, opartej na rezerwach kruszcowych, uczyniło pierwszy poważniejszy krok w kierunku ustabilizowania życia gospodarczego. Odbiło się to zaraz dodatnio na życiu sportowo-hodowlanym. Programy wyścigów można było układać z pewną wytyczną i całą gospodarkę planować na dłuższą metę.

Począwszy od 1925 r. pojawiać się też zaczęły lepsze konie chowu krajowego, jak: Forward, Dunkierka, Dryada, Walkiria, Fała III, Fatima, Menzalaric, Batiar, Fergana, Dziwo II, Arrow, Faust, a potem coraz wyższej klasy. Stajnie przygodnie zmontowane zaraz po wojnie, nie oparte na niezbędnych zasobach finansowych, czy też sprycie i umiejętnościach właścicieli, pobankrutowały i uległy likwidacji, ustępując miejsca bardziej ustabilizowanym.



48. Główna trybuna płatna na torze mokotowskim w dniu Derby w 1925 r.

Stajnie wyścigowe

Przechodząc obecnie do opisu stajen wyścigowych z okresu lat 1925–1932 zaznaczyć należy ogólnikowo, że w tym czasie nie mieliśmy jakichś specjalnie wybitniejszych placówek, które by górowały zdecydowanie nad otoczeniem. Omawiany okres był pod każdym względem dość szary, bez ciekawszych wydarzeń i bez ukazania się ludzi o większym talencie, czy też inicjatywie i rozmachu. Warunki zresztą ku temu nie były bynajmniej sprzyjające. W takim układzie stosunków trudno nawet określić, jaką stajnię wysunąć należy na czoło. Toteż kolejność ich rozpatrywania niekoniecznie świadczyć będzie o klasyfikacji pod względem znaczenia.

W 1925 r. biegały w Warszawie konie 58 właścicieli. Większe stajnie miały w treningu po 10–18 koni. Na czele wygranych stała stajnia Janusza Czarneckiego z Golejewka w Poznańskim, mająca 18 koni, których nagrody osiągnęły sumę 74300 zł. Do poważniejszych stajen w tym czasie należały: Michała Bersona z Leszna w pow. błońskim, płk. Konstantego Plisowskiego, który miał przeważnie konie dzierżawione z państwowej stadniny w Kozienicach, Andrzeja Morstina, także korzystającego z koni kozienickich, Michała Róga, który trzymał małą stadninę w Moczydla pod Warszawą, Aleksandra Olszowskiego z Jacentowa w pow. opatowskim, spółkowa stajnia „Ktery Szepietów” Kazimierza Wodzińskiego z Kter w pow. kutnowskim i Stanisława Kiersnowskiego z Szepietowa w pow. wysoko-mazowieckim, Leopolda Jana Kronenberga z Wieńca

w pow. włocławskim, Kazimierza Dzierzbickiego z Bartoszewki w pow. rawsko-mazowieckim, Eugeniusza Grzybowskiego ze Słubic w pow. gostynińskim, Hieronima Lubomirskiego i Mieczysława Radwana, Aleksandra i Alberta Wielopolskich, Bronisława Szwejcera, Stanisława Mroczkowskiego, Joachima Alvensleben Schönborna, „Alba” Jerzego Żółkiewskiego, „Topór” Anastazego Koskowskiego i Czesława Andrycza i wielu innych. W 1930 r. pojawiła się nowa stajnia „Lochów” senatora Eryka Kurnatowskiego, która wkrótce rozwinęła się znakomicie i w następnym okresie odgrywała już dominującą rolę. Mniejsze stajnie miały niektóre pułki kawalerii oraz poszczególni oficerowie. Dla właścicieli posiadających małą liczbę koni lub nawet pojedyncze Towarzystwo utrzymywało „stajnię publiczną”, pozostającą pod kierunkiem L. Rüdiger. Potem utworzono ich kilka.

W ciągu całego omawianego okresu, czyli lat 1925–1932, na czele wygranych stały stajnie: w 1925 r. J. Czarneckiego z sumą

nagród 74300 zł, w 1926 r. tegoż – 117765 zł, w 1927 r. M. Bersona – 166 664 zł, w 1928 r. A. i A. Wielopolskich – 228 668 zł, w 1929 r. S. Mroczkowskiego – 325 983 zł, w 1930 r. M. Bersona – 209 600, w 1931 r. „Natalin” Konstantego Zamoyskiego – 443 187 zł i w 1932 r. „Lubicz” Ludwika Andrycza – 344 320 zł.

Derby wygrały w tym czasie: w 1925 r. Forward E. i J. Grzybowskich, w 1926 r. Brutus stajni „Ktery Szepietów”, w 1927 r. Fala III A. Morstina, w 1928 r. Karat grona oficerów 17 pułku ułanów, w 1929 r. Madryt dyrektora cyrku warszawskiego S. Mroczkowskiego, w 1930 r. Bejrut grona oficerów 17 pułku ułanów, w 1931 r. Essor „Natalina” i w 1932 r. Hel M. Róga.

W pierwszych latach wyścigów w Polsce odrodzonej panował niezbyt racjonalny system oddawania do treningu i odbycia kariery wyścigowej przychówka z państwowych stadnin w Janowie Podlaskim i Kozienicach. Hodowlą rządził wówczas autokratycznie F. Jurjewicz. Stał on na stanowisku, że hodowla państwowa nie powinna czynić zbytnej konkurencji prywatnej. Z tej racji nie założył państwowej stajni wyścigowej, która siłą rzeczy zgarniałaby większość nagród na wyścigach i dławiała stajnie prywatne. Roczniaki z Janowa i Kozienic przekazywał prywatnym sportsmenom, którzy swą postawą moralną dawali rękojmię, że nie będą ich eksploatować zbyt z narażeniem na szwank zdrowia i ustroju. Z właścicielami stajen, którym oddawane były roczniaki, zawierano pisemne umowy, że będą poddawać je racjonalnemu treningowi oraz że konie te uczestniczyć będą w wyścigach w celu sprawdzenia ich dzielności. Kłaczki miały biegać w wieku 2 i 3, a ogiery do 4 lat. Od wygranych dzierżawcy płacili stadninie w Janowie lub Kozienicach 10–15%. Po ukończeniu kariery wyścigowej konie powracały do macierzystych stadnin i lepsze kłaczki brano na matki, a ogiery wcielano do państwowych stad ogierów, gorsze natomiast sprzedawano na licytacji.

49. Michał Berson ze swoim menażerem I. Oszmanowiczem oraz dżokejami Sulekowem i I. Magdalińskim po wygraniu Derby w Warszawie w 1924 r. Falstaffem.



Sarkano wówczas na to, że roczniaki z Janowa i Kozienic otrzymują faworyzowane przez F. Jurjewicza osoby, jak Andrzej Morstin, płk K. Plisowski, L. Andrycz i inni.

Po śmierci F. Jurjewicza natychmiast zmieniono zarządzeniem ministra rolnictwa z dnia 29 sierpnia 1929 r. zasady odbywania przez konie państwowe prób dzielności na torach wyścigowych. Gorsze roczniaki sprzedawano na publicznej licytacji bez żadnych ograniczeń, a w stosunku do lepszych wprowadzono zobowiązanie nabywcy do zwrotu konia za cenę kupna po ukończeniu jego kariery wyścigowej. Niektóre roczniaki zamieniano na ogiery schodzące z toru, aby wcielić je do państwowych stad ogierów. Po raz pierwszy wystawiono na licytację roczniaki kozienickie w jesieni 1929 r. Najwyższą cenę osiągnął wówczas gniady Jarema III 1928 (Fils du Vent – Dryada), sprzedany za 22000 zł. Podczas kryzysu ekonomicznego w latach 1931 i 1932, gdy mocno okrojono budżet Departamentu Chowu Koni i nie było za co kupować ogiery do stad państwowych, nie wystawiono za licytację roczniaków kozienickich, lecz wymieniono je na ogiery schodzące z toru.

Gdy po reformie walutowej Władysława Grabskiego z 1924 r. i zahamowaniu inflacji zaczęła poprawiać się sytuacja gospodarcza kraju, życie wyścigowe stabilizowało się stopniowo. Wówczas to w zimie z 1926 na 1927 r. nieco ekscentryczny sportsmen i hodowca Wacław Daszewski z Siedzowa pod Garwolinem wysłał 5 swoich bardzo miernych pod względem wyścigowym koni na zimowe wyścigi do St. Moritz w Szwajcarii. W stawce tej znalazły się: półkrwi Barabasz oraz pełnej krwi Gagattek, Gika, Grzmot i Orberose. Dnia 6 stycznia 1927 r. dwa z tych koni: Gagattek i Grzmot, wzięły udział w Wielkiej Nagrodzie St. Moritz o 12000 franków na dystansie 2000 m po śniegu, lecz przyszły bez miejsca. W wyścigu zaś płaskim dżentelmeńskim na 1800 m w stawce 11 koni Gika okazała się ostatnia. Następnie W. Daszewski



50. Płk Wacław Wysocki (1877 – 1936),
hodowca dwóch derbistów – Karata i Bejruta.

przewiózł swe konie do Monachium i oddał je na torze w Riem pod opiekę trenera W. Matza, mając zamiar uczestniczyć w wiosennym sezonie na tym torze. Konie okazały się jednak zbyt słabe i nic z tej wyprawy nie wyszło.

Lepsze konie

W latach 1925 – 1932 klasa koni na torach poprawiła się w stosunku do pierwszych lat po wojnie. Pojawiły się konie cenniejsze, jak Forward, Fala III, Granat, Fergana, Faust, Dunkierka, Casanova, Colombo, Harmonia, Hel i inne, które świadczyły, że krajowa hodowla stopniowo się podnosi.

Najwybitniejszym koniem omawianego

okresu był niewątpliwie ciemnogniady Forward 1922 (Fils du Vent – Gaff). Był on nominalnie hodowli mjr. M. Sawickiego, a faktycznie R. Zoppiego, gdyż klacz Gaff ułokował właściciel w państwowej stadninie w Janowie Podlaskim, tam została pokryta ogierem Fils du Vent i tam urodził się i wychował pod opieką R. Zoppiego Forward. W 1923 r. M. Sawicki wystawił go jako półtorarocznego na licytację i nabył go do swej stajni wyścigowej Eugeniusz Grzybowski.

Na torze ukazał się Forward jako dwulatek w Warszawie i biegał w 1924 r. 8 razy, wygrywając 5 gonitw, lecz w słabym towarzystwie. Żadnej poważniejszej gonitwy swego wieku nie wygrał, bo też do nich nie stawał. Jednakże znawcy wyścigowi, a zwłaszcza handicaper T. Jaworski, rokowali mu dobrą karierę. Jako trzylatek w pierwszych gonitwach przegrywał, lecz powoli dochodził do formy, tak że w Produce zajął już drugie miejsce za dobrą Donną Rosą. Do Derby stanął jako jeden z faworytów. Pole było dość duże, udział bowiem wzięło 14 koni. Poprowadził w ostrym tempie Juliusz. Forward przez większość dystansu szedł na czwartym miejscu. Przy ostatnim zakręcie prowadzący dotąd Juliusz jednak wykończył się, a na prostą wyprowadziły stawkę w walce Diavolo, Donna Rosa i Dryada. Forward chwilowo znalazł się w zamknięciu, więc dosiadający go A. Fomienko przepuścił z zimną krwią zagrządzające mu drogę konie i z dalszego miejsca wy dostał się na duże koło. Uzyskawszy wolną drogę Forward rozwinął swój wielki speed, minął łatwo walczącą wciąż ze sobą trójkę i swobodnie, nie atakowany przez nikogo, minął celownik zdobywając całkiem łatwo błękitną wstęgę. Drugi był Diavolo, a trzecia Donna Rosa.

Kariera wyścigowa Forwarda była wyjątkowo długa, więc nie sposób opisywać jej szczegółowo. Biegał w wieku 2–8 lat łącznie ogółem 68 razy, z czego wygrał 26 gonitw, w tym 14 imiennych, a wśród nich Derby, trzykrotnie Nagrodę Prezydenta, Wielką Warszawską, im. J. Zamoyskiego, trzy-

krotnie Sac à Papier, dwukrotnie Janowską i wreszcie Jubileuszową. Wygrane jego stanowiły: 360 250 zł, 5 złotych medali i 4 puchary.

Koń ten był trudny w treningu, wymagał dużo roboty i powoli dochodził do formy. Odnaczał się dużą szybkością, a jednocześnie i znaczną wytrzymałością. Cechowało go znakomite zdrowie i moc organizmu, co właściciele skwapliwie wyzyskiwali, aby wygrać jak najwięcej.

Zachęcony wysoką klasą tego konia Eugeniusz Grzybowski wysłał go w 1928 r. wraz z towarzyszem stajennym Granatem, na wyścigi do Wiednia, aby wziął udział w Austria Preis. Wybór tej gonitwy akurat w 1928 r. nie był szczęśliwy, wówczas bowiem stanęły do rozgrywki konie z 7 krajów: Anglii, Austrii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Polski i Węgier, a wśród nich kilka było bardzo dobrych, a zwłaszcza znakomity niemiecki Oleander. Forward nie był w tym dniu w dobrej formie, przed gonitwą denerwował się, co nie było w jego zwyczaju, przy siodłaniu ugryzł trenera i chłopca stajennego, a na paddock wyszedł już spocony. Po starcie Granat proponował zabójcze tempo, lecz cała stawka je przyjęła, gdyż składała się z koni klasowych. Na początku końcowej prostej Forward wy-

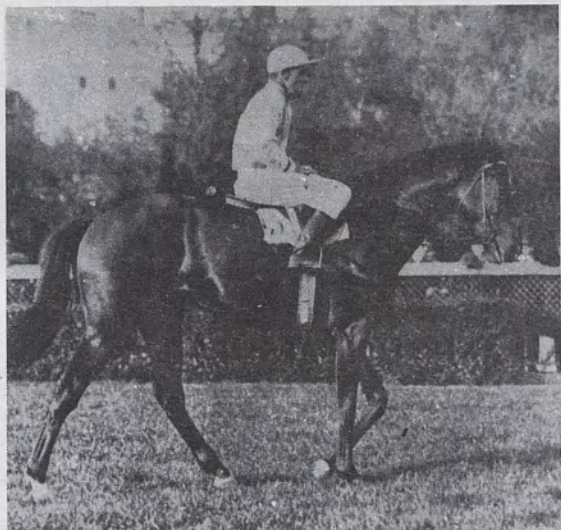
51. Forward jako trzylatek.



rażnie osłabł, ale Granat szedł wciąż dobrze. Niedaleko od mety raptownie wyskoczył z puli niemiecki Oleander i wygrał łatwo, ustanawiając nowy rekord szybkości na torze w Freudenau 2 min. 34 sek. na 2400 m. Granat zajął piąte miejsce, a Forward dziewiąte. Na Granacie jechał Dugan, a na Forwardzie D. Czernuszenko.

Po porażce w Wiedniu Forward występował nadal w Warszawie i zwyciężał w wielu gonitwach, ale też i przegrywał niejednokrotnie. Bodaj najświetniejszym jego sukcesem stało się zwycięstwo już u schyłku kariery wyścigowej, kiedy to w 1930 r., gdy miał 8 lat, wygrał w znakomitym stylu, niosąc 61 kg, Nagrodę Jubileuszową. W gonitwie tej przez prawie cały czas biegł ostatni, a w stawce były tak dobre konie, jak Faust, Casanova, Grom II, i nieźle: Colonel, Madryt, Already, oraz 3 słabsze. Koło trybun wywiązała się zacięta walka pomiędzy Gromem II a Faustem, a na 100 m przed celownikiem Forward został zamknięty, lecz niebawem dosiadający go P. Gołowkin wydobył się z matni i rozpoczął zabójczy finisz, w którym pobił Granata II o łeb, a trzeci pozostał Faust. Takiego finiszu Warszawa dawno już nie oglądała. Było to ostatnie zwycięstwo Forwarda. Na jesieni wystąpił jeszcze w gonitwie o Nagrodę Sac à Papier, w której dostał krwotoku z nosa i żadnej roli nie odegrał. Pomimo to eksploatujący go nadmiernie E. Grzybowski zgłosił go jeszcze do gonitwy o Nagrodę L. Krasieńskiego, w której przyszedł trzeci za Chevrefeuille i West Nor Westem E. Kurnatowskiego. Po tym występie stało się jasne, że musi zejść z toru; niebawem wydzierżawił go na reproduktora Henryk Woźniakowski i używał w Widzowie. Na tym polu okazał się jednak o wiele słabszy niż na wyścigach. W końcu 1944 r., gdy wojska radzieckie rozwinęły ofensywę przeciwko hitlerowcom, zginął podczas walk.

Do rzędu wysoce pożytecznych koni owych czasów należał gniady Granat 1923 (Parachute – Nadzieja), hodowli Eugeniusza



52. Ogier Granat E. Grzybowskiego po zwycięstwie w Nagrodzie im. A. Wołowskiego w 1928 r. pod dżokejem Duganem.

Grzybowskiego, w którego barwach biegał ze znacznym powodzeniem. Jego karierze wyścigowej przeszkadzała okoliczność, że często pełnił rolę lidera dla towarzysza stajennego Forwarda. Pomimo to wygrał 19 gonitw na sumę 142 470 zł, w tym nagrody: im. J. Zamoyńskiego, A. Wotowskiego, St. Leger, dwukrotnie dystansową gonitwę im. Lubomirskich oraz Handicapy Brzezia i Otwarcia.

Wysłany w 1928 r. do Wiednia na Austria Preis w charakterze lidera dla Forwarda sprawił się o wiele lepiej od niego i pomimo że prowadził w zabójczym tempie przez większość dystansu zajął piąte miejsce, bijąc tak dobre konie, jak niemiecki Serapis, angielski Talpa, którego dosiadał najlepszy dżokej świata Steve Donoghue, francuski Son Tay i kilka innych.

Granat odznaczał się flegmatycznym usposobieniem i nigdy nie denerwował się w wyścigach. Przez publiczność warszawską był bardzo lubiany za swą dzielność i rzetelność w pracy.

Następnym klasowym koniem na Polu

Mokotowskim w drugiej połowie lat dwudziestych okazała się gniada Fala III 1924 (Mości Księżę – Dżwina II) hodowli państwowej stadniny w Janowie Podlaskim. Jako półtoraroczna została wydzierżawiona dla odbycia prób dzielności Andrzejowi Morstinowi, w którego barwach biegła. Jako 2-letnia wystąpiła 8 razy i wygrała 4 gonitwy. Najlepiej zarekomendowała się w gonitwie o Nagrodę Widzowa, w której pobiła Fortunę II, Eskortę II, Baroness, Laskawą Panią, Don Carlosa i Wichurę II. W wieku 3 lat stanęła do Nagrody Rulera, do której zgłosiło się 8 koni, w tym dobre: Don Carlos, Egmont, Aurora II i Fatima. Poprowadził Don Carlos, przodując aż do trzeciego zakrętu, gdy przy wyjściu na prostą zaatakowała go i niebawem minęła Fala III. Przed tanimi trybunami doszedł do niej Egmont, lecz I. Magdaliński pchnął klacz i ta nie dała się dochodząc łatwo do mety. Za nią stanęła o 3 długości Aurora II, a dalej o 2 długości Egmont.

Następny wyścig Fali III wypadł dnia 29 maja w Oaksie na dystansie 2100 m. Dzień był pogodny, a tor lekki. Na start wyszło 9 klaczy, w tym dobre: Eskorta II, Aurora II, Walkiria i Fatima. Wygrała pewnie Fala III o 2 długości przed Eskortą II,

53. Fala III – derbistka 1927 r.



a dalej znalazły się Reine Seule i Lakhme w czasie 2 min. 17 sek.

Po tych sukcesach A. Morstin zgłosił Falę III do Derby (25 000 zł), które przypadło na niedzielę 5 czerwca. Dzień był pochmurny, lecz na tor przybyło moc widzów, a wyścigi uświetnił swą obecnością prezydent Ignacy Mościcki oraz liczni cudzoziemcy, którzy przyjechali na międzynarodowe konkursy hipiczne i międzynarodowy kongres wojskowych lekarzy i farmaceutów. Prezydent przyjechał na tor w landzie zaprzężonym w czwórke koni.

Na starcie znalazło się 12 koni. Faworytką była Fala III, która imponowała pięknymi liniami i formą. Doskonale wyglądały również Don Carlos i Arno. Po dobrym starcie konie ruszyły zwartą masą, lecz zaraz wysunął się na czoło Farmazon, a za nim Fala III i Armagnac; stawkę zamykały Figaro, Florestan i Aurora II. Około słupa dystansowego na 1100 m zrównał się z Farmazonem Figaro, a Fala III odpadła na czwarte miejsce. Zaraz potem Farmazon potknął się i upadł, nie powodując żadnego nieszczęśliwego wypadku a gonitwę poprowadził Figaro, mając tuż za sobą Falę III i resztę pola. Na przejeździe Figaro wykończył się i odpadł, a na prostą wyszły: Fala III, Don Carlos i Arno. Klacz szła najzupełniej pewnie. Na jakieś 60 m przed celownikiem zaatakowały Don Carlosa, idącego na drugim miejscu, Arno, Aurora II i Bosfor. Jego dżokej widząc, że koń idzie ostatkiem sił, a chcąc utrzymać drugie miejsce, uderzył go spicrutą, wskutek czego Don Carlos rzucił się w bok, wyłamał przesłó w bandzie i wyskoczył poza bieżnię, raniąc się drążkiem. Od uderzenia w wielkim pędzie wyleciało jeszcze parę przęseł i poraniło Aurorę II i Bosfora. Fala III w tym momencie była już przed Don Carlosem, Aurorą II i Bosforem, więc nic się jej nie stało i w ten sposób swobodnie wygrała wyścig o 2 długości przed Arno; trzeci był Bosfor. Czas gonitwy wynosił 2 min, 43 1/2 sek. Tak więc Fala III wygrała pod rząd 3 kla-

syczne gonitwy: Rulera, Oaks i Derby. Był to triumf nielada, tym bardziej, że klacze w sezonie wiosenno-letnim często bywają w niedyspozycji.

Na jesieni Fala III stanęła 4 września do St. Leger jako zdecydowana faworytka. Do startu wyszło 7 koni: Chum, Don Carlos, Eskorta II, Fala III, Frasquita II, Herkules i Reine Seule. Stajnia mocno liczyła na zwycięstwo Fali III, gdyż po starcie wyforowała się ona zaraz na czoło stawki, poprowadziła gonitwę w szybkim tempie i przodowała aż do początku prostej, lecz tu szła już pobudzana. Tymczasem zrównał się z nią Herkules, a tuż za nim zaczęła ostro finiszować Frasquita II. Fala III odpadła, lecz Herkules nie dał się i wygrał o szyję przed Frasquitą II; trzecia była Reine Seule, natomiast Fala III dopiero piąta. Stajnia popełniła błąd, każąc klaczy prowadzić gonitwę na tak dużej przestrzeni, i to w ostrym tempie. Przy dystansie 3000 m po wyjściu na prostą była ona już wyczerpana i gonitwę przegrała.

Potem Fala III wzięła jeszcze udział w kilku pomniejszych gonitwach ze zmiennym powodzeniem i późną jesienią została wycofana z treningu. Pomimo wyraźnego pogorszenia się jej kariery wyścigowej w sezonie jesiennym pozostała najlepszym 3-latkim rocznika 1924 i zajęła w 1927 r. pierwsze miejsce na liście wygranych zdobywając sumę 77230 zł.

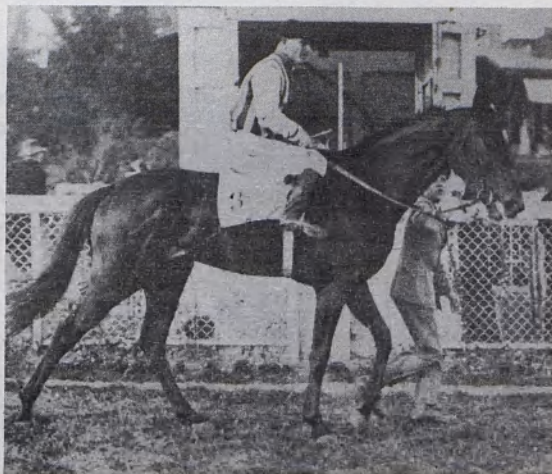
Jako koń wyścigowy Fala III, gdy była w formie, odznaczała się zarówno szybkością, jak i wytrzymałością. Miała długą, spokojną akcję w galopie, w gonitwach nie wyczekiwała, jak się ułoży sytuacja, lecz śmiało szła za liderem i nie bała się walki, wstępując w nią ochoczo i z wiarą w swe siły. Trenował ją W. Gawron, a dosiadał I. Magdałiński.

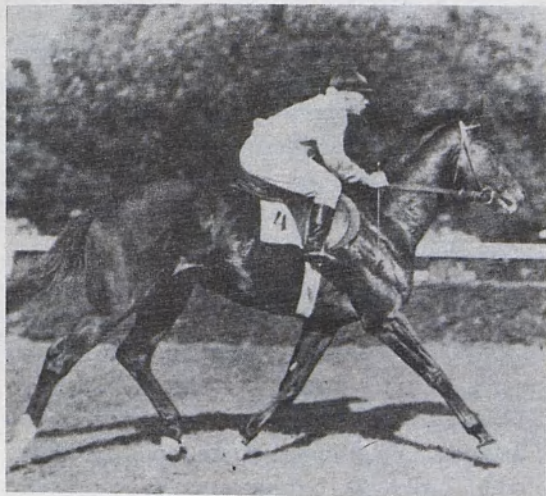
Po ukończeniu kariery wyścigowej została wzięta na matkę do stadniny w Kozienicach, lecz w hodowli zawiodła, jak to często bywa z klasowymi klaczami; jałowiła, źrebięta od

niej padały i pozostawiła po sobie tylko 3 sztuki małej wartości.

Dużą klasą wyścigową błysnęła w końcu lat dwudziestych gniada Fergana 1925 (Witeż – Bourgogne), hodowli Hieronima Lubomirskiego w Widzowie, w którego barwach biegła. Klacz ta okazała się w 1928 r. najlepszym 3-latką na torze mokotowskim, wygrała nagrody: Produce, Jubileuszową, St. Leger, Sac à Papier oraz A. Wotowskiego, i zajęła pierwsze miejsce na liście wygranych z sumą 86530 zł. To powodzenie stało się szczególnie zastanawiające, jeśli wziąć pod uwagę okoliczność, że była po słabym na torze Witeziu, będącym w dodatku w prostej linii męskiej trzecim pokoleniem krajowym, wywodząc się z rodu: Sac à Papier – Mości Książę – Witeż. Wiadomo natomiast, że klasowe konie niezmiennie rzadko zdarzają się po ogierach wychowanych w kilku pokoleniach męskich w warunkach przyrodniczych i gospodarczych naszego kraju. Powodzenie Fergany daje się wytłumaczyć tym że rocznik 1925 nie wydał w ogóle koni większej klasy, a zwłaszcza lepszych ogierów, miała więc ona ułatwioną sytuację. Wzięta następnie do

54. Klacz Fergana H. Lubomirskiego i M. Radwana po wygraniu Nagrody Janowskiej w 1928 r. pod dżokejem A. Fomienką.





55. Faust jako trzyletni po wygraniu Produce w 1929 r. pod dżokejem K. Jagodzińskim.

stada w Widzowie zawiodła pokładane nadzieje i nic cenniejszego nie dała.

Do wyróżniających się koni końca lat dwudziestych należał gniady Faust 1926 (King's Idler – Bomba), hodowli Adama Czartoryskiego w Krasnem w pow. ciechanowskim. Jako półtorarocznego nabył go do stajni wyścigowej Bronisław Szwajcar i w jego barwach biegał w latach 1928–1930. Był to koń duży, masywny, trudny w treningu i z tej racji przygotowywano go ostrożnie, tak że wystąpił w wieku 2 lat dopiero 26 września 1928 r. w małej gonitwie, w której zwyciężył z łatwością. Wkrótce potem stanął także do niewielkiej gonitwy, którą ponownie wygrał, pobijwszy przyszlórocznego derbistę Madryta. Następnie wygrał jeszcze dwie mniejsze gonitwy w słabszym towarzystwie, aż stanął do poważniejszej próby o Nagrodę Borowna 25000 zł. Tu wywiązała się zacięta walka z Faladą, z którą przyszedł do mety łeb w łeb, pokonawszy Szeryfa. Sezon gonitw koni dwuletnich zakończył występem w gonitwie o Nagrodę im. Jana Reszke 7000 zł, w której pobił o szyję Szeryfa. Zszedł na zimowy odpoczynek nie pokonany z wygraną 37 400 zł.

W wieku 3 lat wystąpił Faust dopiero w Produce. Zeszłorocznymi zwycięstwami poodstraszał rywali, tak że do startu zjawili się tylko 5 koni, a w tym 2 liderzy, faktycznie więc za przeciwników miał tylko dobrą Arrow braci Wielopolskich i Buhuna II J. Alvensleben Schönborna. Wyścig ten stał się dla Fausta zupełną fraszką i przyszedł do mety przez nikogo nie atakowany na przestrzeni całego dystansu o 6 długości przed Arrow; trzeci był Bohun II.

Po tym sukcesie Faust stał się głównym faworytem na Derby i zaznaczyć należy, że rzadko zdarzał się w Warszawie tak zdecydowany i powszechny faworyt, za którego uchodził ten piękny żrebiec.

Derby rozegrane zostało dnia 2 czerwca przy zimnej i pochmurnej pogodzie, lecz nie mniej uroczyście. Przyjechał na tor prezydent Ignacy Mościcki i przybyła spora grupa zagranicznych gości, biorących udział w międzynarodowych konkursach hipicznych w Łazienkach. Do startu stanęło 13 koni, a wśród nich lepszej klasy: Faust, Arrow, Colombo, Madryt, Szeryf, Bohun II i Harmonija. Wśród fachowców i publiczności panowało powszechne przekonanie, że wygra Faust. Tymczasem na wyścigach bywa różnie. Na paddocku koń wykazywał wyraźne zdenerwowanie, czego nigdy przedtem nie objawiał, przeciwnie, zawsze był spokojny i pewny siebie.

Na początku gonitwy wydarzyło się kilka falstartów i za każdym razem Faust wyrwał się daleko, gdyż dżokej K. Jagodziński z trudem wstrzymywał go i nawracał. Wreszcie wypadł start udany i stawka ruszyła w zwartej grupie. Na przedzie znalazły się dwa konie B. Szwajcara: lider Fordon i Faust. Fordon prowadził niezbyt ostro, tak że stawka posuwała się w dość zwartym szyku. Koło słupa na 1000 m Fordon wzmógł tempo, a niebawem wysunął się na czoło Faust, bacznie pilnowany przez Madryta, idącego tuż za nim. Zaraz za ostatnim zakrętem Madryt raptownie wzmocnił szybkość i lekko minął

72 Fausta, a dalej przez nikogo nie atakowany stanął u mety o 6 długości przed Faustem, którego zaczął atakować o drugie miejsce Szeryf, lecz bezskutecznie. Czas gonitwy wypadł średni – 2 min. 36,5 sek. Na torze zapadła na moment cisza, gdyż tłumy ogarnęło zdumienie. Nikt bowiem nie spodziewał się takiego wyniku. W ciągu całej gonitwy nie wydarzyło się nic, co mogłoby usprawiedliwić taką porażkę nie pokonanego dotąd faworyta. Zwycięski Madryt wprowadził wygrał przedtem wszystkie 3 gonitwy, w których uczestniczył przed Derby, lecz nie był to koń większej klasy, co późniejsze jego występy unaocniły. Posypały się więc najrozmaitsze przypuszczenia dotyczące tak niespodziewanego zwycięstwa Madryta, lecz to nie zmieniło faktu, iż koń ten na zawsze wszedł do rzędu derbistów. Publiczność zgrała się na Fauście rzetelnie.

Następny udział Fausta wypadł w Nagrodzie Jubileuszowej, w której uległ po walce 4-letniej klasowej Ferganie, ale za to pobili o 5 długości Madryta, niosącego jednak 3 kg nadwagi.

W Nagrodzie Kozienic Faust zrewanżował się Ferganie, którą pokonał o 3 długości przy takim samym stosunku wagi.

Ponieważ na rannej robocie Faust znakomicie galopował i wzbudzał zachwyt trenerów i rzeczoznawców, B. Szwajcar zdecydował wypróbować go w międzynarodowej gonitwie Fürstenberg Rennen w Baden-Baden w Niemczech. Stosownie przygotowany, wysłany został dnia 10 sierpnia 1929 r. koleją do Baden w towarzystwie lidera Fordona. Podróż okazała się jednak nużąca, gdyż panowały upały, a konie stanęły na miejscu dopiero 13 sierpnia w południe. Od następnego dnia zaczęły normalnie pracować.

Akurat zdarzyło się, że znany węgierski dżokej L. Varga, jeżdżący w niemieckiej stajni S. A. Oppenheima i dosiadający znakomitego Oleandra, rozwiązał umowę z pracodawcą i B. Szwajcar zaangażował go do jazdy w Fürstenberg Rennen na Fauście. W wigilię

gonitwy koń odbył treningowy galop na dystansie 1100 m z 4-letnim węgierskim sprinterem Somali. Na ten galop przybyło wielu sportsmenów z prezesem klubu R. Hanielem na czele i przyglądali się uważnie tej zaprawie. Faust zrobił na nich dobre wrażenie. Po galopie także dżokej L. Varga był z Fausta zadowolony.

Od wieczora i przez całą noc padał rzęsy deszcz i tor stał się ciężki. Dnia 23 sierpnia trybuny szczelnie wypełniły się publicznością, wśród której było dużo osób przybyłych z różnych krajów. W programie gonitwa Fürstenberg Rennen wypadła jako czwarta. Paddock obległa publiczność, przypatrująca się zwłaszcza trzem koniom zagranicznym: austriackiemu, francuskiemu i polskiemu. Start na 2100 m wypadł naprzeciwko trybuny. Stało do niego 8 koni. Na torze w Badenie używano australijskiej start-maszyny, a starty różniły się tym od stosowanych u nas, że nie dopuszczały fałstartów. Starter bowiem nie podnosił sznurów, zanim konie nie wyrównały się należycie, a jeśli jakiś z nich wyrwał się naprzód, to uderzał o sznury, które nie wznosiły się do momentu, aż starter uznał to za stosowne.

Przyzwyczajone do tego rodzaju startów konie niemieckie ustawiły się spokojnie i oczekiwały podniesienia sznurów, tylko francuska Assignation i polski Faust kręciły się niespokojnie w pewnym oddaleniu. Wreszcie starter dał rozkaz „wyrównać się”, nie podnosząc na razie sznurów. L. Varga pchnął lekko Fausta, aby podszedł bliżej, lecz ten zrozumiał widocznie, że to znak do rozpoczęcia gonitwy, rzucił się gwałtownie naprzód i uderzył mocno pyskiem w sznury, tak że aż jęknął. Odskoczył momentalnie w tył, lecz w tejże chwili starter podniósł sznury i cała stawka ruszyła z kopyta. L. Varga podążył za innymi z opóźnieniem i dołączył do pola galopującego bardzo ostro. Poprowadził Tantris, za nim szły Antonina, Metrodorus, Atalanta i Faust. Pierwszy zakręt wziął Faust po dużym kole, a na przeciwległej prostej stop-

niowo zaczął mijać przeciwników, zbliżając się do grupy przodujących. Przy ostatnim zakręcie, kiedy już prawie zrównał się z pierwszą trójką, nagle zachwiał się i gwałtownie odpadł, przepuszczając wszystkich uczestników. Stało się jasne, że został z jakiegoś powodu zatrzymany przez dżokeja. Resztę dystansu przebył wolnym kantrem, przychodząc jako przedostatni, gdyż i francuska Assignment została przez dżokeja zatrzymana. Gdy mijał celownik, widać było, że z nozdrzy cieknie mu krew. Gonitwę wygrał niemiecki Tantris o 1 1/4 długości przed niemieckim Metrodorem, a trzecia była Atalanta.

Przy zbadaniu Fausta przez lekarza weterynaryjnego po gonitwie stwierdzono, że krwotok nastąpił na skutek uderzenia nosem o linę start-maszyny i że nie pociągnie to za sobą poważniejszych następstw. W sobotę 24 sierpnia załadowano Fausta i Fordona do pociągu i powrócono do Warszawy.

Okaleczenie rzeczywiście nie było groźne i za tydzień, dnia 1 września, Faust stanął do St. Leger. W polu znalazło się tylko 6 koni, ale za to dobrych, a mianowicie: Faust, Harmonia, Madryt, Bohun II, Szeryf i Fagas. Faworytem stał się Madryt. Po starcie pole podążyło wolnym tempem i konie rozciągnęły się, a Faust szedł przy końcu. Koło drugiej bramy stawka zaczęła skupiać się, a jednocześnie z dalekiego miejsca ruszył ostro Faust i zaczął mijać konie jednego po drugim, aż wreszcie stanął w pięknym stylu u mety o 2 1/2 długości przed Harmonią; trzecim okazał się Szeryf. W wyścigu tym Faust wykazał dużą klasę, przy ogólnym bowiem dystansie 3000 m na ostatnim kilometrze musiał iść z szybkością 1 min. 1 sek., wykazując wielką przewagę nad całym polem.

Następny występ Fausta miał miejsce w porównawczej gonitwie o Nagrodę Janowską na dystansie 2400 m. Zgłosiło się do niej 6 koni: Fagas, Faust, Fergana, Forward, Madryt i Szeryf. W ostrej walce wygrał Forward wyprzedzając Fausta o szyję, a trzecia była Fergana.

Po tej gonitwie stajnia zdecydowała „przestawić” Fausta na flyera i przygotowała go do gonitwy w dniu 29 września o nagrodę 4000 zł na dystansie 1300 m. Udział w niej wzięły tylko 2 konie: Faust i sprinterka Menzalaric M. Róga, innych bowiem 5 wycofano z obawy przed tymi groźnymi rywalami. Zwyciężyła Menzalaric o 5 długości.

Ostatni występ Fausta w wieku 3 lat wypadł dnia 6 października w gonitwie porównawczej o Nagrodę im. J. Fanshawe, wynoszącą 20000 zł, na dystansie 1300 m. W tym roku nie zgłoszono do niej żadnego dwulatka i współzawodniczyło 8 trzylatków i starszych koni. W zaciętej walce wygrał Colonel grona oficerów 9 pułku strzelców konnych o krótką szyję przed Menzalaric, a trzecim został Faust. Na tym zakończyła się jego kariera w wieku 3 lat. W 1929 r. biegał 8 razy, wygrał 3 gonitwy, w tym Produce i St. Leger, 4 razy zajął drugie miejsce i 1 raz trzecie, zdobywając 131718 zł.

Jako 4-letni rozpoczął sezon od udziału w Nagrodzie im. J. Zamoyskiego, lecz był jeszcze niedostatecznie przygotowany, a uczestniczył raczej ze względów taktycznych, towarzysząc Fagasowi, należącemu również do B. Szwejcera. Gonitwa zgromadziła dobre konie, a więc: Forwarda, Madryta, Harmonię, Bohuna II, Fagasa i lidera Jaszczura II. Mocnym faworytem był Faust. Od startu poprowadził niezbyt ostro Fagas, a stawka rozciągnęła się, szła w dość wolnym tempie i dopiero na ostatnim kilometrze szybkość wzrosła. Koło stajen zbliżył się do liderów Madryt, ale i cała stawka zwiększyła szybkość. Na prostą wyprowadził Fagas, a przy tanich miejscach zbliżył się do niego Madryt, lecz Fagas mocno wysyłany nie dał się minąć i doszedł do mety o 1 1/2 długości przed Madrytem. Trzecie miejsce w odstępie jednej długości zajął Forward, a za nim o pół długości stanął Faust. W całej gonitwie nie odegrał on żadnej roli, a że był zdecydowanym faworytem, więc zgrało się na nim wielu jego zwolenników. Gonitwa zrobiła nie-

74 przyjemne wrażenie nie tylko z racji porażki faworyta, lecz i z powodu ogólnie błędnego jej rozegrania. Przy dystansie 2400 m stawka szła ciągle wolno i gonitwę rozegrano dopiero na ostatnim kilometrze w czasie 2 min. 40 sek. przy wolnych ćwiartkach (30,5 – 34,5 – 33 – 31 – 31).

Dnia 1 czerwca Faust stanął do gonitwy im. A. Wotowskiego na dystansie 2800 m. Do startu zgłosiło się 7 koni lepszej klasy: Faust, Forward, Colombo, Madryt, Granat, Huk i Fordon. Faust w pierwszym stadium gonitwy szedł ostatni, przy mocno rozciągniętym polu. Potem poprawił nieco pozycję, lecz ogólnie rzecz biorąc za późno zbliżył się do czołówki. Wygrał Colombo pod S. Pasternakiem o 3/4 długości, za nim stanął Forward, a następnie trzeci o 1 długość był Faust. Czas gonitwy wyniósł 3 min. 3 1/2 sek.

W dwa tygodnie później, dnia 15 czerwca, Faust wziął udział w gonitwie dla 4-letnich i starszych koni o Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej, w wysokości 40000 zł, na dystansie 3200 m. Za rywali miał 6 innych koni dobrej klasy: Forwarda, Colombo, Szeryfa, Granata, Huka i lidera Fenomena. Po starcie ostro wyrwał Granat, za nim poszły: Huk, Colombo, Faust, Forward, Fenomen i Szeryf. W takim mniej więcej porządku pole przeszło do stajen, gdzie wysforował się na czoło Huk. Przy starym przejeździe ruszył Faust, jak również i Forward, lecz ten niabawem odpadł. Na prostą wyprowadził Huk, mając u siodła Colombo, lecz teraz wysunął się Faust i wszczął skuteczną walkę z Hukiem, mijając go stopniowo. W tym czasie jednak nieoczekiwanie rzucił się ostro Colombo, nie dał jednak rady Faustowi, który pierwszy dopadł mety, mając za sobą o 1 1/2 długości Colombo, a trzeci był Huk. Czas gonitwy stał się tym razem rekordowy dla owej epoki – 3 min. 28 1/2 sek. Tym wyścigiem Faust ponownie potwierdził swoją wysoką klasę.

Ostatni występ tego żrebca na torze miał miejsce w dniu 29 czerwca 1930 r. w po-

równawczej Nagrodzie Jubileuszowej, w wysokości 40000 zł, dla koni 3-letnich i starszych na dystansie 2400 m. Stanęło do niej 10 koni lepszej klasy: Faust, Forward, Grom II, Casanova, Madryt, Colonel, Already, Beduin, Douceur de Vivre i lider Roi Barde. Dzień był upalny, a tor suchy i twardy.

Wyścig poprowadził lider Roi Barde, który na przeciwległej prostej przodował przed stawką o kilkanaście długości, a pole zamykał Forward. Przed ostatnim zakrętem cała stawka zgrupowała się, Forward szedł jednak wciąż na końcu, nie mając przejścia. Po wyjściu na prostą Faust uczynił mocny rzut i wysforował się na czoło, lecz naprzeciw głównej trybuny zaatakował go w ostrej walce Grom II i tak szły przez krótki czas łeb w łeb. Tymczasem jednak polem raptownie wysunął się stary, bo 8-letni, Forward i wykorzystując wielki swój speed minął walczącą parę i stanął pierwszy u mety. O krótki łeb za nim był Grom II, a za nim, również o krótki łeb, Faust. Forward, który przez dłuższy czas był zamknięty, zrobił fantastyczny finisz i wykazał wielką swą klasę, ale i Faust, który przyszedł wprawdzie na trzecim miejscu, lecz w bardzo małym odstępie, o mniej niż szyję, wykazał również dużą klasę.

Po tej gonitwie Faust został wycofany z treningu. Biegał w wieku 2, 3 i 4 lat ogółem 19 razy, z czego wygrał 10 gonitw, w tym nagrody: Borowna, im. J. Reszke, Produce, Kozienic, St. Leger i Prezydenta Rzeczypospolitej, 4 razy zajął drugie miejsce, w tym w Derby i Jubileuszowej, i 3 razy trzecie. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 214118 zł. Trenował go A. Zasępa, a dosiadali K. Jagodziński i D. Czernuszenko.

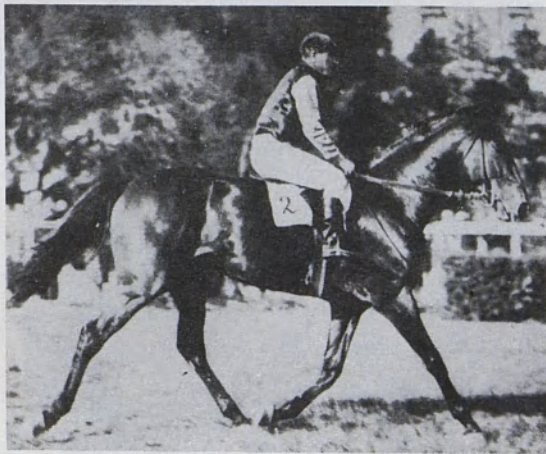
Był to koń duży, masywny, bardzo dobrze zbudowany, o dużych ramach i pięknej „górnej linii”, to znaczy kłobie, grzbiecie, lędźwiach i krzyżu, jak też dobrej łopatce. Odznaczał się kościstością i w nadpęciu mierzył 21 cm. Chody miał w stępie i kłusie swobodne, a galop ogromnie posuwisty. Pewnym mało znaczącym mankamentem w jego bu-

dowie pozostawało zbyt rozwarcie kątów tylnych odnóży i nie całkiem czyste stawy skokowe.

Na premiowaniu ogierów pełnej krwi, jako koni mających pójść do hodowli, jakie organizowało na torze poczynawszy od 1930 r. Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Faust uzyskał pierwszą nagrodę, a później nabyty został przez Ministerstwo Rolnictwa w wymianie na młode klacze w szacunku 30 000 zł. Przydzielony został na głównego reproduktora do państwowej stadniny w Racocie i tam położył duże zasługi, dając szereg doskonałych koni. Okazał się on nie tylko jednym z klasowszych koni omawianego okresu, ale również i jednym z najpożyteczniejszych folblutów wychowanych w Polsce w dobie międzywojennej. Wiele jego synów i córek wcielono na reproduktory do stad i stadnin państwowych, lecz niestety większość z nich zginęła podczas wojny i okupacji hitlerowskiej. Najbardziej wyróżnił się ocalały z pogromu Mizocz 1936 (Faust – Missgunst), który dał w Racocie 17 matek i 12 ogierów wziętych na reproduktory.

W latach 1926–1931 nastąpił w Warszawie okres słabszych szermierzy: Derby wygrywały tego rodzaju konie, co: Brutus w 1926 r., Karat w 1928 r., wysokiej półkrwi Madryt w 1929 r., Bejrut w 1930 r., Essor w 1931 r., i tylko w 1927 r. wygrała je klasowa Fala III. Żaden z tych koni, poza Falą III, nie wyróżnił się w innych klasycznych gonitwach, jedynie Bejrut wygrał poza tym Nagrodę Rulera. Żaden też z nich nie został wzięty do hodowli w poważniejszej stadninie, znów z wyjątkiem Fali III, i nie zaznaczył się na tym polu.

W roczniku 1926 prócz omówionego Fausta wyróżnił się gniady Colombo 1926 (Fils du Vent – Poinsetia) hodowli Michała Bersona w Lesznie, który miał długą karierę wyścigową, biegał bowiem jako 2–6-letni i wygrał 18 gonitw na sumę 229 630 zł, w tym nagrody: im. L. Krasińskiego, trzykrotnie A. Wotowskiego, Kozienic, Sac à Pa-



56. Ogier Colombo M. Bersona pod dżokejem W. Stasiakiem.

pier i dwukrotnie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Był to koń duży, masywny, nieco ordynarny i limfatyczny. Na torze odznaczał się wytrzymałością na dłuższych dystansach i wygrywał przeważnie w takich gonitwach. Trenował go W. Cieślak, dosiadał początkowo S. Pasternak, a później W. Stasiak. Po ukończonej karierze wyścigowej używany był przez M. Bersona w Lesznie w charakterze reproduktora, gdzie dał ponad 20 sztuk przychówka, lecz nic wybitniejszego.

W tym samym roczniku wyróżniła się gniada Harmonia 1926 (Stavropol – Gamma) hodowli państwowej stadniny w Kozienicach, wydzierżawiona dla odbycia kariery wyścigowej płk. K. Plisowskiemu, w którego barwach biegała. Była to urodziwa klacz, wyjątkowo szlachetna, prawidłowo i harmonijnie zbudowana, sucha, o jasno zarysowanych cechach swej rasy (ryc. 57). W wieku 2 lat biegała 4 razy w mniejszych gonitwach i trzykrotnie zwyciężyła, w wieku 3 lat uczestniczyła w 10 gonitwach, z których wygrała 4, i w wieku 4 lat 3 razy, z czego raz zwyciężyła i raz przyszła druga. Ogółem biegała 17 razy. Suma jej wygranych wyniosła 165 710 zł, a z poważniejszych go-



57. Kłacz *Harmonia* hodowli kozienickiej. Trzyma ją dżokej J. Górecki.

nitw wygrała: Oaks, Rzeki Wisły i Wielką Warszawską.

Harmonia posiadała ciekawy rodowód z dużym skupieniem koni krajowych i była zimbredowana na czołowego polskiego reprodutora Rulera, co się na ogół rzadko zdarzało. Analizę tego rodowodu dał Jan Łaskiewicz w „Jeźdźcu i Hodowcy” (1929, s. 313). Po ukończeniu kariery wyścigowej wzięta została na matkę do Kozienic i tu wydała dobrego Piano, ale często jałowiła lub ronila.

Do rzędu wybitniejszych koni tego okresu należał gniady Casanova 1927 (Balthazar – Crescentic), hodowli Henryka Woźniakowskiego. Biegał on w stajni „Alba” J. Żółkiewskiego w wieku 2, 3 4 i 5 lat. Wygrał 11 gonitw, w tym: Borowna, 3-letni Produce, St. Leger, Nagrodę Krasne, Sac à Papier, Janowską i Lubomirskich. Drugie miejsce zajął w gonitwach o nagrody: Rulera, Prezydenta Rzeczypospolitej, Jubileuszowej i Wielkiej Warszawskiej. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 285045 zł. Po ukończeniu kariery wyścigowej został zakupiony na reprodutora przez Ministerstwo Rolnictwa, lecz nie dał wybitniejszego potomstwa.

Do lepszych koni omawianego okresu należały poza tym, biorąc chronologicznie:

kasztanowata kozienicka Ile de France 1927 (Mości Książę – Dunkierka), która wygrała Produce Kruszyny, Oaks i Janowską; kary Wagram 1928 (Manton – Ewa), wybitny flyer, hodowli S. Kiersnowskiego i K. Wodzińskiego, który biegał do 6 lat włącznie i wygrał nagrody: A. Potockiego, Widzowa, J. Fanshawe, Borowna, Rulera, Krasne i Handicap Otwarcia; gniady Duce 1928 (Fils du

58. *Casanova* ze stajni „Alba” J. Żółkiewskiego, hodowli H. Woźniakowskiego.



59. *Derbista Hel* M. Róga pod dżokejem S. Pasternakiem. W głębi stoi trener S. Kowalski.



Vent – Lepante), hodowli W. Zamoyskiego, który wygrał Produce i St. Leger; gniady Hel 1929 (Fils du Vent – Jeanette II), hodowli M. Róga, który wygrał: Produce, Derby, Zamoyskiego i Kozienice; gniady Dżems 1929 (Villars – Lanoline), hodowli K. Dzierzbickiego, który zdobył nagrody: im. J. Fanshawe, Sernicką, Jubileuszową, i był drugi w Derby; gniada Genova 1929 (Villars – Gaff), hodowli Kresowej Spółki Hodowlanej, która biegła w stajni „Łochów” senatora Eryka Kurnatowskiego i wygrała: Nagrodę Widzowa, Wielką Warszawską, Janowską i im. Lubomirskich; gniady Imperator 1929 (Parachute – Frosted Ice), hodowli Adama Czartoryskiego w Krasnem, biegł w stajni „Lubicz” Ludwika Andrycza i wygrał: Produce Kruszyny, Borowna, St. Leger i Janowską. Był to koń źle zbudowany, rozciągnięty, płaski, wysokonożny i brzydki.

Trenerzy

Według ówczesnych przepisów licencje na prawo trenowania koni wydawał corocznie Zarząd Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, a według *Prawideł wyścigowych* „trenerem mogła być osoba, która przygotowywała samodzielnie konie do wyścigów w przeciągu co najmniej trzech lat i jeśli trenowane przez nią konie wygrały najmniej 100 pierwszych nagród”. Żadnych kwalifikacji co do wykształcenia wówczas nie stawiano. Trenerami zazwyczaj bywali dawni dżokeje, którzy na skutek wieku lub cięższej wagi zaprzestali jeżdżenia w gonitwach i przechodzili do zawodu trenerskiego. Bywali jednak trenerami również i tacy pracownicy stajen, którzy na skutek większego wzrostu i cięższej wagi w ogóle nie mogli imać się zawodu dżokejskiego, a pracując w stajni wdrażali się w trenowanie koni i z czasem uzyskiwali licencje.

Oficjalne sprawozdania z wyścigów w Warszawie, wydawane drukiem w latach 1919 – 1925, nie podawały listy trenerów, więc



60. Stanisław Żuber (1873–1948), zasłużony trener w wielu stajniach wyścigowych.

ułożyć ją obecnie jest dość trudno. Począwszy od 1926 r., gdy zaczął ukazywać się urzędowy organ „Wiadomości Wyścigowe”, ogłaszano w nich wydawanie licencji na prawo trenowania w miarę, jak to czyniono w ciągu roku, lecz nadal nie ogłaszano listy trenerów wraz z oznaczeniem stajen, w których byli zatrudnieni, oraz wysokości sum wygranych końmi przez nich trenowanymi. Okoliczność ta utrudnia dokładniejsze zobrazowanie wyników osiągniętych przez nich w poszczególnych latach i na przestrzeni całej ich kariery trenerskiej.

W 1926 r. uzyskało licencje 26 trenerów, a do głośniejszych wówczas należeli: Stanisław Żuber, Antoni Zasępa, Walenty Cieślak, Jan Karwacki, Stanisław Kowalski, Stefan Michalczyk i Michał Kłamar. Prócz tego

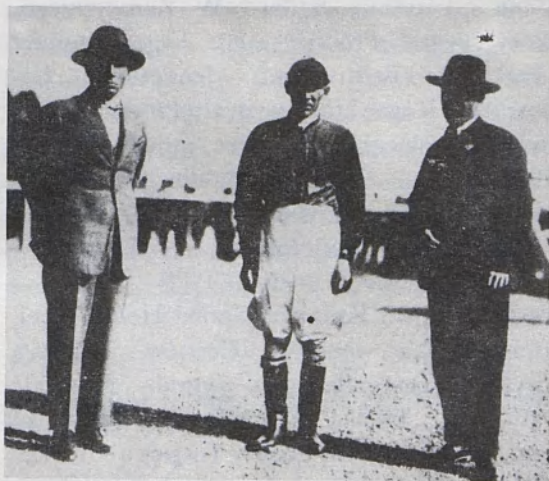
prawo trenowania uzyskali niektórzy dżokeje, jak Józef Górecki, Adam Tucholka i Wiktor Raniewicz, jako też kilku starszych stajennych.

Pod koniec omawianego okresu, a mianowicie w 1932 r., licencje trenerskie wydano 31 osobom oraz uprawniono do trenowania 24 osoby spośród dżokejów i starszych stajennych. W tej ostatniej grupie znalazł się dobry dżokej, a z czasem uzdolniony trener, Konstanty Chatisow, jako też Stanisław Stańczak i Andrzej Sulik.

Sztuka trenowania koni nie stała zbyt wysoko. Wszystko polegało na empiryce w domorosłych warunkach. Trenerów i kandydatów na te stanowiska nie wysyłano do uzupełnienia wiedzy na tory zagraniczne, jak też nie sprowadzano zachodnioeuropejskich trenerów do kraju, aby nasi mogli się czegoś od nich nauczyć. Żadne szkoły trenerskie nie istniały, a umiejętności były zdobywane długoletnią praktyką i podpatrywaniem tych trenerów, których konie odznaczały się na wyścigach. Trenerów obcokrajowych w omawianym okresie do Warszawy nie sprowadzano.

Dżokeje

Rekrutowali się oni z reguły z chłopców stajennych, którzy wykazywali większe uzdolnienia do jazdy. Początkowo, będąc jeszcze chłopcami stajennymi, używani byli do stępowania koni na kółkach, potem wprowadzano ich do kłusowania i kantrowania na rannej robocie, a zaawansowanych brano do ostrej roboty. Stopniowo, gdy się wyrobili, zdolniejszych dopuszczano do liderowania, a sporadycznie do brania udziału w oficjalnych gonitwach. Po wygraniu 25 gonitw chłopiec stajenny otrzymywał stopień jeźdźcy, a po wygraniu 150 gonitw – dżokeja. Niezależnie jednak od uzyskania stopnia jeźdźcy czy dżokeja musieli oni corocznie uzyskiwać od zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni licencję na prawo dosiadania koni w gonitwach danego roku. Przy wydawaniu licen-



61. Nagrodzeni w 1926 r. dżokeje:
*Ignacy Magdaliński, Marek Kucharski
i Aleksander Fomienko.*

cji kierowano się nie tylko faktem uzyskania stopnia jeźdźcy czy dżokeja, ale także postawą moralną, obowiązkowością, nienagannym zachowaniem się, a zwłaszcza, przestrzegano, aby nie wchodzili w żadne konszachty z graźcami, co mogłoby powodować fałszowanie gonitw.

W 1925 r. w Warszawie licencje dżokejskie posiadało 15 zawodowców. Z nich do lepszych należeli: Ignacy Magdaliński, Aleksander Fomienko, Stefan Michalczyk, Stanisław Pasternak, Danił Czernuszenko, Józef Górecki i Konstanty Chatisow. Prócz tego licencje jeźdźców krajowych uzyskało 14 adeptów tej sztuki, a lepszymi okazali się w tym czasie: Kazimierz Jagodziński, Wacław Nowicki i Raniewicz.

Pod koniec omawianego okresu w 1932 r. na czele listy zwycięskich dżokejów stali: Kazimierz Jagodziński, Stefan Michalczyk, Ignacy Magdaliński, Walenty Stasiak i Stanisław Pasternak, wśród jeźdźców zaś: Józef Olejnik, Grzegorz Kłamar, Władysław Giben, Michał Lipowicz i Andrzej Kończal.

Cudzoziemskich dżokejów angażowano w tym czasie zgola wyjątkowo i żaden z nich nie pozostał w kraju na dłużej. Przez 3 lata,

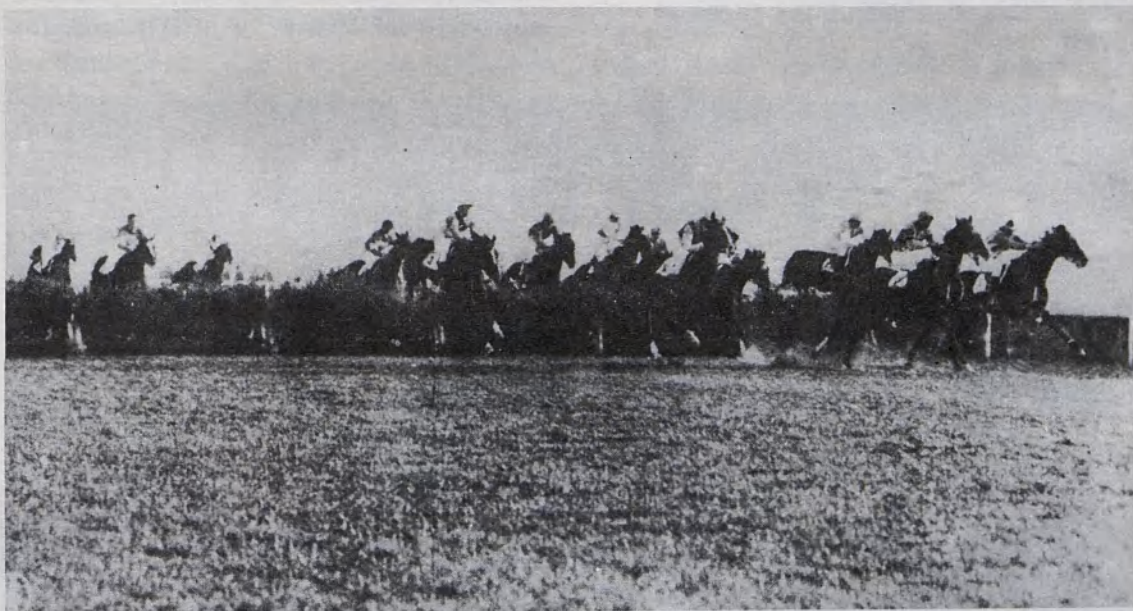
1928 – 1930, jeździł w stajni Andrzeja Morstina i innych Francuz Max Amossé, lecz okazał się mało uzdolniony. W latach 1926 – 1930 jeździł w stajni J. Czarneckiego Niemiec A. Bleuler. Przez krótki czas lub zgoła sporadycznie jeździli: Ollier, Rateau, Winkfield, Harris, Hulme, Hoffbauer i inni.

Wyścigi dżentelmeńskie

Gonitwy tej kategorii nie były mile widziane przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w stolicy, gdyż gra w nich bywała słaba i obniżała one dochody Towarzystwa. Z tego powodu starano się lokować je na torach prowincjonalnych. Jednakże i w Warszawie urządzano te wyścigi w pewnej skali. Od 1925 r. skasowano na stołecznym torze gonitwy z przeszkodami, rozgrywano natomiast gonitwy z płotami, w których mogli

uczestniczyć również i niezawodowcy, zwani technicznie panami. Udział ich jednak bywał niewielki. Gonitwy z płotami urządzano w Warszawie w omawianym okresie około 40 rocznie, a udział w nich w Warszawie wzięło w 1925 r. 14 panów. Do popularniejszych jeźdźców należeli: K. Rómmel, T. Falewicz, A. Tuński, K. Bylczyński, H. Dobrzański (Hubal), J. Strużyński, W. Bobiński, M. Bohdanowicz, W. Zakrzeński, W. Mrowec, M. Nestorowicz, A. Rostworowski, J. Kwieciński, K. Święcicki, J. Stokowski, B. Pieczyński, K. Rojowski, J. Stępkowski, J. Sosnowski i inni. Liczebny udział jeźdźców w gonitwach dżentelmeńskich w Polsce w latach 1928 – 1939 obrazuje tabela 34.

62. Handicap płotowy w Warszawie w dniu 9 września 1928 r., w którym wzięło udział 15 koni.



Wyścigi w Poznaniu

Tor na Ławicy pod Poznaniem miał teren pagórkowaty, mniej więc nadawał się do klasycznych gonitw płaskich, a bardziej do dżen-

telmeńskich z płotami i przeszkodami oraz różnego rodzaju biegów terenowych. Toteż Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Kon-

nych protegowało przede wszystkim ten rodzaj sportu.

Dla uzmysłowienia charakteru poszczególnych torów prowincjonalnych będę podawał tabele, obrazujące liczby rozgrywanych na nich gonitw różnego rodzaju i wypłacanych w nich nagród. Zaznaczam jednak, że liczby gonitw płaskich, z płotami i przeszkodami nie należy konfrontować z liczbą w rubryce z nagłówkiem: „Ogółem”, gdyż na poszczególnych torach bywały ponadto gonitwy włościańskie, biegi myśliwskie za mastrem itp., i te wchodziły w tę liczbę. Rozwój wyścigów na Ławicy w latach 1925 – 1932 obrazuje tabela 5. Jeździło tu wielu oficerów i więcej niż gdzie indziej jeźdźców cywilnych.

Tradycyjną gonitwą na terenie Ławicy był Handicap Wielkopolski z przeszkodami na dystansie 6400 m, w którym brali udział

63. *Trybuna od strony paddocku na torze wyścigów konnych na Ławicy pod Poznaniem w 1931 r.*

5. Statystyka wyścigów w Poznaniu w latach 1925 – 1932

Rok	Liczba sezonów	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw	Biegało koni	Suma nagród i premii hodowlanych
1925	2	8			
1926	2	9	60		55729
1927	2	13	87		91757
1928	2	10	70	100	90516
1928	2	20	139	91	197464
1930	2	17	117	107	158900
1931	2	24	156	127	230709
1932	2	22	147	136	170816

przeważnie oficerowie. Kolejnymi zwycięzcami w nim w latach 1919 – 1932 byli: w 1919 r. ppłk Z. Studziński na Demonie, w 1920 r. gonitwy nie rozegrano, w 1921 r. rtm. B. Peretiatkowicz na Montesquieu, w 1922 r. rtm. T. Falewicz, na Aurelii, w 1923 r. mjr T. Komorowski na Lucyferze, w 1924 r. por. Do-



6. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród w Poznaniu (liczby górne oznaczają liczby gonitw, dolne – sumy nagród w złotych)

Rok	Liczba rozegranych gonitw i wypłacone sumy nagród				
	pla- skich	z pło- tami	z prze- szko- dami	wło- ściań- skich	ogó- łem
1928	28 34257	17 17984	22 35811	3 2464	70 90516
1929	51 64350	41 49213	44 81130	3 2771	139 197464
1930	39 46275	33 37135	43 73026	2 2464	117 158900
1931	58 77921	46 55269	48 93823	4 3696	156 230709
1932	73 72591	38 43064	36 55161	– –	147 170816

browolski na Łasce, w 1925 r. por. Wojtowicz na Kasztelance, w 1926 r. por. J. Rostowski na Iskrze, w 1927 r. mjr M. Toczek na Kasztelance, w 1928 r. por. A. Tuński na Frasquicie, w 1929 r. ppłk K. Römmel na

Caraibe, w 1930 r. por. T. Rybicki na Demetrze, w 1931 r. por. J. Rościszewski na Intrydze i w 1932 r. rtm. M. Nestorowicz na Bujdzie.

Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych urządzało również wyścigi w Bydgoszczy w latach 1926 – 1931, w Tarnowskich Górach w latach 1926, 1929 i 1930 oraz w Katowicach w latach 1932 – 1939, o czym będzie mowa osobno.

Władze Towarzystwa w 1925 r. stanowili prezes Kazimierz Żychliński i członkowie Zarządu: Konstanty Bniński, Józef Cioromski, Janusz Dąbski, Stanisław Korzbok-Łacki, płk Roman Małachowski, inż. Stanisław Mieczkowski, mjr Tadeusz Mieczkowski, Ignacy Mielżyński, Jerzy Mielżyński, Michał Mycielski, gen. Kazimierz Sawicki i Andrzej Żółtowski. Sekretarzem był Bronisław Mazurkiewicz.

W 1932 r., gdy zaczęto urządzać wyścigi w Katowicach, zmieniono nazwę zrzeszenia na Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich.

Wyścigi we Lwowie

Za dawnych czasów wyścigi we Lwowie odbywały się w latach 1843 – 1847 na błoniach za rogatkami janowskimi. Potem, na skutek rewolucji 1848 r., wyścigów zaniechano, a wznowiono je w 1857 r. odtąd odbywały się bez przerwy aż do pierwszej wojny światowej. W 1889 r. wyścigi przeniesiono na nowy tor za rogatkami stryjskimi i tu urządzano je do 1914 r.

Po wojnie staraniem hodowcy Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego z Grabownicy w pow. sanockim powstało we Lwowie Małopolskie Towarzystwo Zachęty i Wzajemnej Pomocy w Chowie Koni, które urządzało konkursy hipiczne i miało zapoczątkować wyścigi. W łonie Towarzystwa panowały jednak niesnaski i do wznowienia wyścigów nie dochodziło.

Wskutek tego w 1922 r. K. Ostoia-Ostaszewski zrzekł się prezesury. Rada Nadzorcza na posiedzeniu dnia 5 maja 1922 r. przyjęła rezygnację K. Ostaszewskiego i zwołała walne zgromadzenie na dzień 24 maja w celu zreorganizowania zrzeszenia i wybrania nowych władz. Powołano do życia Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni we Lwowie, a jego prezesem został Feliks Sczazighino.

Towarzystwo postanowiło wznowić wyścigi i urządzić tor na błoniach janowskich, wziętych przez władze na lotnisko. Zainstalowano najniezbędniejsze urządzenia i pierwszy mityng odbył się w dniach od 29 czerwca do 3 lipca 1923 r. Objął on 3 dni wyścigów, w czasie których rozegrano 14 gonitw, w tym



64. Otwarcie w dniu 16 września 1928 r. nowego toru wyścigów konnych na Persenkówce pod Lwowem, dokonane przez dyrektora Departamentu Chowu Koni F. Jurjewicza.

4 płaskie, 5 z płotami, 4 z przeszkodami i 1 bieg myśliwski. Wszystkie gonitwy przeznaczone były dla panów.

Stopniowo zaczęto włączać do programu również gonitwy dżokejskie i liczba ich stale wzrastała. W 1926 r. odbyły się 2 sezony: wiosenny i jesienny, w czasie których 7 dni trwały wyścigi z 35 gonitwami na sumę 34 702 zł.

W 1926 r. zdecydowano wybudować nowy tor, gdyż gościnne korzystanie z terenu lotniska było niewygodne i powodowało ograniczenia w ulepszaniu toru. Wybrano w tym celu grunty miejskie, leżące tuż za rogatką stryjską na Persenkówce. Wydzierżawiono od magistratu teren o powierzchni 45 ha i wystarano się o zasiłek Min. Rol. i Dóbr Państw. na inwestycje i budowę. Bieżnia miała 1600 m długości i 24 m szerokości, a końcowa prosta

350 m. Wewnątrz rozplanowano tor przeszkodowy z 5 stałymi przeszkodami. Pobudowano trybuny i 5 stajen dla 100 koni. Całość wypadła dobrze i praktycznie, a uroku siedziobie dodawał otaczający las.

Dnia 16 września 1928 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego toru, dokonane przez dyrektora Departamentu Chowu Koni w Min. Rol. i Dóbr Państw. Fryderyka Jurjewicza. W tym inauguracyjnym roku nowej ery wyścigów lwowskich odbyło się 20 dni wyścigów, podczas których rozegrano 45 gonitw płaskich, 20 z płotami i 23 z przeszkodami, łącznie 88 na sumę 104 238 zł. Biegało 106 koni. Na torze we Lwowie odbywały się od 1927 r. wyścigi również koni arabskich, dla których wydzielono specjalne gonitwy. W 1928 r. biegały 43 konie arabskie. Z czasem tor lwowski stał się główną siedzibą gonitw arabskich. Rozwój wyścigów we Lwowie w latach 1926–1932 obrazują tabele 7 i 8.

Godność prezesa Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni piastował w latach 1922–1932 Feliks Sczaghino, a

7. Statystyka wyścigów we Lwowie
w latach 1926 – 1932

Rok	Licz- ba sezo- nów	Liczba dni wyści- gów	Licz- ba go- nitw	Bie- gało koni	Suma nagród i premii hodowla- nych
1926	2	7	35		34702
1927	2	7	35		36497
1928	2	20	88	106	104238
1929	2	23	119	130	182397
1930	2	30	150	187	240044
1931	2	30	155	182	239540
1932	2	42	229	166	346790

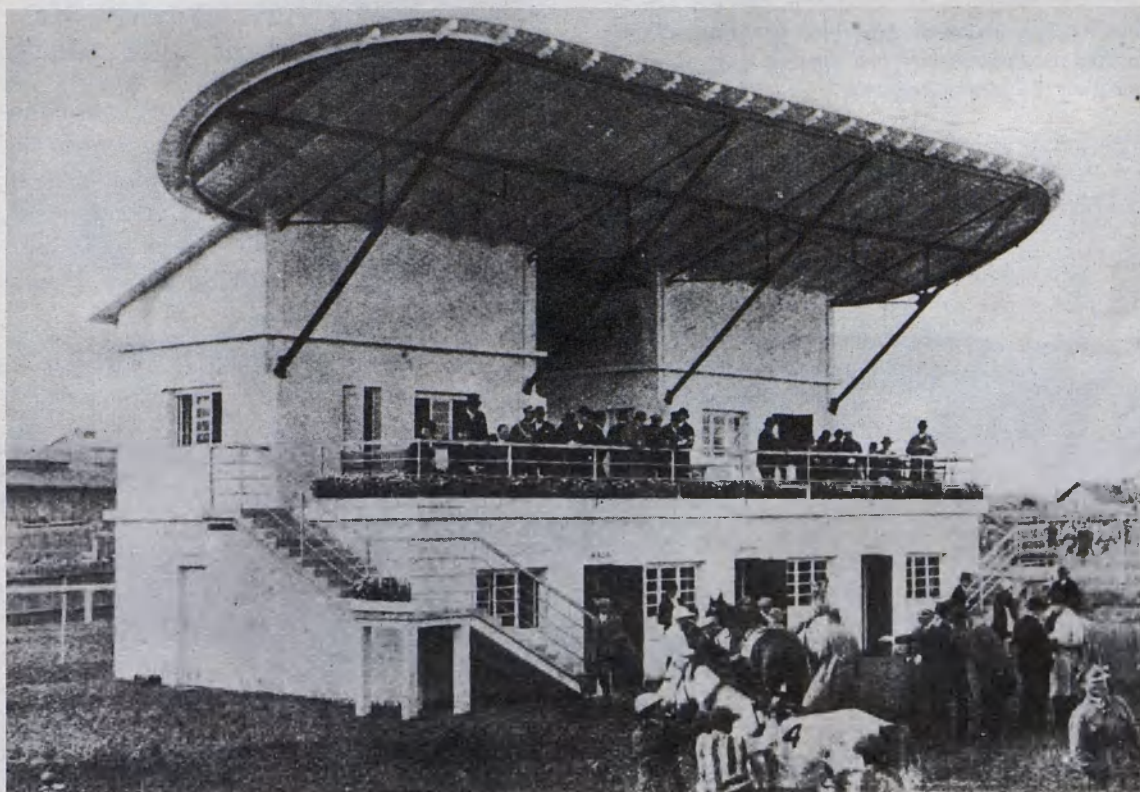
głównymi działaczami byli: Zbigniew Horodyński, Tadeusz Babecki, Mieczysław Krużewski, Stanisław Siemieński, płk Konstanty Plisowski, Stanisław Mattauszek, Stanisław Pieńczykowski, Bolesław Zangen, Władysław Piniński, Kazimierz Rostworowski i sekretarz Mieczysław Gaykowski.

8. Statystyka gonitw różnego rodzaju
i wypłaconych nagród we Lwowie
w latach 1928 – 1932

(liczby górne oznaczają liczby gonitw,
a dolne – sumy nagród w złotych)

Rok	Liczba rozegranych gonitw i wypłacone sumy nagród			
	pła- skich	z pło- tami	z prze- szko- dami	ogó- łem
1928	45 49711	20 21238	23 33289	88 104238
1929	66 -91316	27 33268	26 57813	119 182397
1930	89 135901	31 39903	30 64240	150 240044
1931	90 137263	32 38336	33 63941	155 239540
1932	127 182868	50 69674	52 94248	229 346790

65. Trybuna członkowska na torze wyścigów
konnym na Persenkówce pod Lwowem.



Wyścigi w Łodzi

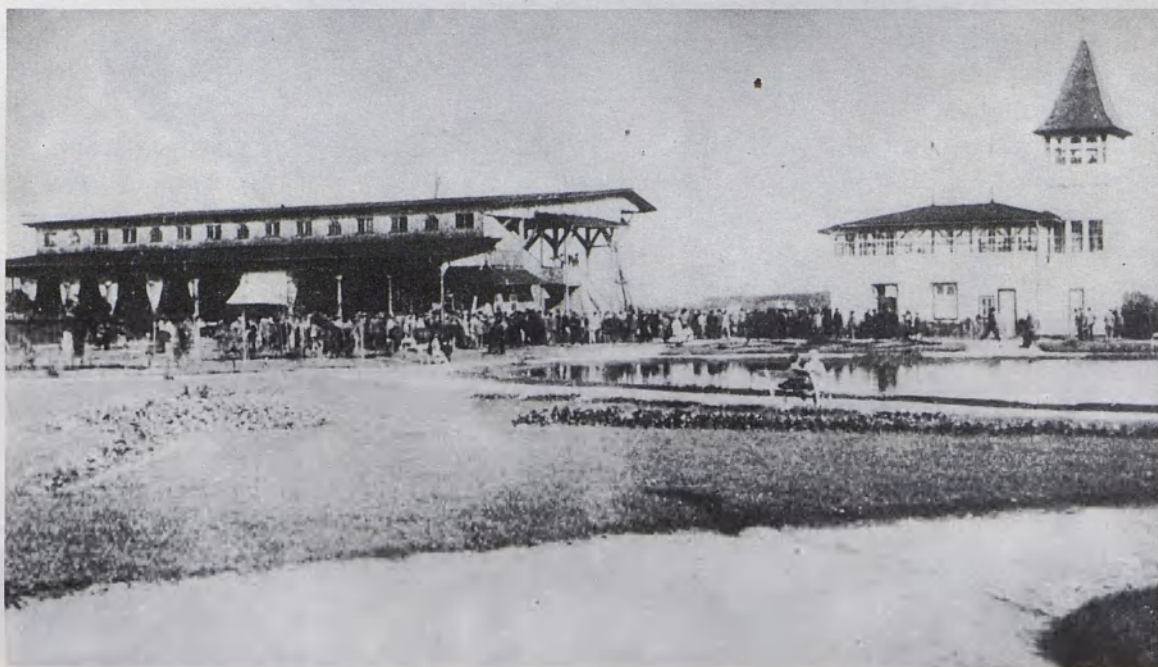
Amatorskie wyścigi urządzano sporadycznie w Łodzi w latach 1902, 1907 i 1908, lecz miały one charakter rozrywki towarzyskiej. Dopiero w końcu 1908 r. powstało tu Łódzkie Towarzystwo Wyścigów, które uzyskało zatwierdzenie władz i poczynając od 1909 r. zaczęło urządzać regularne wyścigi na torze w Rudzie Pabianickiej, które przetrwały do pierwszej wojny światowej.

Po odzyskaniu suwerenności państwowej zaczął agitować do wznowienia wyścigów płk Adam Nieniewski. Dziwnym zbiegiem okoliczności w Rudzie Pabianickiej zachował się w całkiem niezłym stanie dawny tor wyścigowy. Płk A. Nieniewski podjął więc myśl wznowienia na nim wyścigów. Spowodował zwołanie zebrania w dniu 5 września 1923 r. sportsmenów i hodowców, na którym ukonstytuowano Komitet Zawodów Konnych

Okręgu Korpusu nr IV pod przewodnictwem inicjatora. Komitet zajął się uporządkowaniem toru i urządził na nim w dniach 30 września i 2 października tegoż roku wyścigi i konkursy hipiczne. W ciągu dwóch dni odbyły się: 1 gonitwa płaska, 3 z płotami, 4 steeple chase, 2 biegi myśliwskie za mastrem i 2 konkursy hipiczne. Nagrody były wyłącznie honorowe w postaci pamiątkowych przedmiotów ofiarowanych przez przemysłowców i ziemian.

W 1924 r. wznowiło działalność Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych. Zajęło się ono przede wszystkim generalnym odrestaurowaniem ocalałego toru w Rudzie Pabianickiej. Trwało to 2 lata i dopiero dnia 18 lipca 1926 r. wznowiono regularne wyścigi. Tor został całkowicie przebudowany i unowocześniony. Inauguracyjny mityng objął 8 dni wyścigów, w czasie których rozegrano 58 gonitw na sumę 55 312 zł. Rozwój wyścigów w Łodzi w latach 1926–1932 obrazują tabele 9 i 10.

66. Trybuna na torze wyścigów konnych w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią, widziane od strony podjazdu.





67. Park na torze wyścigów konnych
w Radzie Pabianickiej pod Łodzią w 1930 r.

Stanowisko prezesa Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych piastował w latach 1926 – 1939 Stefan Ender, przemysłowiec łódzki, hodowca i właściciel stajni wyścigowej.

W Łodzi nieźle rozwijały się wyścigi z przeszkodami, jako też weszły do tradycji Wielka Nagroda Łódzka i Wielki Łódzki Steeple Chase im. Fryderyka Jurjewicza.

9. Statystyka wyścigów w Łodzi
w latach 1926 – 1932

Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw	Biegalo koni	Suma nagród i premii hodowlanych
1926	8	58		55312
1927	7	57		88895
1928	11	77	100	160872
1929	11	85	140	290710
1930	14	109	170	389077
1931	14	115	187	398515
1932	25	185	260	523184

Dnia 25 maja 1926 r. tor na Rudzie Pabianickiej nabył na własność warszawskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni prezes Albert Wielopolski i odtąd wyścigi łódzkie stały się filią warszawskich. Zasiłki na ich urządzenie szły z Towarzystwa stołecznego.

10. Statystyka gonitw różnego rodzaju
i wypłaconych nagród w Łodzi
w latach 1928 – 1932

(liczby górne oznaczają liczby gonitw,
a dolne – sumy nagród w złotych)

Rok	Liczba rozegranych gonitw i wypłacone sumy nagród			
	plaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem
1928	55	11	11	77
	105235	24794	30843	160872
1929	63	11	11	85
	188893	34956	66961	290710
1930	81	14	14	109
	257494	50844	80739	389077
1931	86	14	15	115
	265154	50353	83008	398515
1932	129	31	25	185
	365455	64163	93566	523184

Wyścigi w Lublinie

O zapoczątkowaniu wyścigów w Lublinie była już mowa wyżej. W latach 1924–1930 tor w Lublinie prosperował słabo, natomiast począwszy od 1931 r. zaczął rozwijać się żywiej. W 1929 r., na skutek panującego w krajach zachodnioeuropejskich kryzysu gospodarczego i przewidywania, że niebawem ogarnie on i Polskę, Min. Rol. i Dóbr Państw. zaleciło powprowadzać w życie towarzystw wyścigowych daleko idące oszczędności. Na pierwszym powojennym zjeździe hodowców koni w Polsce, odbytym w Warszawie w dniach 16–18 listopada 1929 r., ówczesny dyrektor Departamentu Chowu Koni inż. Jan Grabowski wygłosił naczelny referat zjazdu pt. *Stan obecny hodowli koni w Polsce i zamierzenia na przyszłość*². W referacie tym rzucił postulat, że wobec nadchodzącego kryzysu ekonomicznego należy przystąpić do komasowania towarzystw wyścigowych i scalania bądź nawet likwidowania takich torów prowincjonalnych, które nie mają widoków przetrwania nieuchronnie nadchodzącego kryzysu. Hasło to w kilka miesięcy później wzięte zostało pod rozwagę Komitetu do Spraw Wyścigów Konnych i niebawem zdecydowano dokonać fuzji kilku towarzystw wyścigowych. Połączono więc wołyńskie z lubelskim i nadano nowemu towarzystwu nazwę Lubelsko-Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Lublinie; Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie połączono z Towarzystwem Wyścigów Konnych Ziemi Zachodnich, a Towarzystwo Zawodów Konnych Ziemi Kieleckiej połączono z Radomskim Towarzystwem Zachęty do Hodowli Koni. Ostatecznie z 16 zarejestrowanych towarzystw wyścigowych w 1930 r. zostało się w 1931 r. 11. Tory w Ciechocinku, Grajewie, Grudzią-

dzu, Łucku, Przemyślu i Tarnowskich Górach zostały zamknięte, a wyścigi w Wilnie zawieszono w 1931 r. w celu przebudowania toru i stworzenia lepszych warunków do odbywania mityngów.

Prezesem Lubelskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w 1926 r. był Paweł Gutowski z Krasnego w pow. chełmskim, a głównymi działaczami: Antoni Budny, Jó-

11. Statystyka wyścigów w Lublinie w latach 1926–1932

Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw	Biegało koni	Suma nagród i premii hodowlanych
1926	5	29		24564
1927	8	52		40756
1928	6	37	39	40095
1929	6	32	61	50348
1930	6	30	56	50906
1931	13	73	149	105100
1932	14	72	104	101346

12. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród w Lublinie w latach 1928–1932

(liczby górne oznaczają liczby gonitw, a dolne – sumy nagród w złotych)

Rok	Liczba rozegranych gonitw i wypłacone sumy nagród			
	plaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem
1928	13 13508	10 10147	11 14592	37 40095
1929	13 19492	10 11488	19 19368	32 50348
1930	15 23428	9 10868	6 16610	30 50906
1931	38 51386	20 23002	15 30712	73 105100
1932	40 50746	18 21802	14 28798	72 101346

² *Sprawozdanie z Pierwszego Ogólnego Zjazdu Hodowców Koni w Polsce*, Warszawa 1930, s. 7–31.

zef i Zygmunt Skolimowscy, Kazimierz Rojowski i Czesław Hincz.

Począwszy od 1931 r. wyścigi w Lublinie zaczęły się bardzo ożywiać, podwojono w stosunku do 1930 r. liczbę dni wyścigów, go-

nitw, sumę nagród i znacznie powiększyła się liczba biegających koni. Rozwój ten obrazują tabele 11 i 12. Od 1931 r. w Lublinie zaczęto urządzać również wyścigi dla koni arabskich.

Wyścigi w Piotrkowie

Tor piotrkowski miał dawne tradycje miotyngów sportowych ze znaczną liczbą gonitw z przeszkodami oraz gonitw dla koni półkrwi. W Piotrkowie gromadziło się zwykle spore grono sportsmenów amatorów, i to zarówno w charakterze widzów, jak i biorących osobiste udział w zmaganiach. Dużą renomą cieszyły się Derby Piotrkowskie dla 3-letnich ogierów i kłaczy półkrwi na dystansie 2400 m, w którym koni dosiadałi krajowi jeźdźcy i chłopcy stajenni.

Od 1927 r. Departament Kawalerii w Min. Spr. Wojsk. ustanowił w Piotrkowie specjalną gonitwę z przeszkodami dla oficerów służby czynnej Militari na dystansie 4000 m. Na dzień rozgrywki pierwszego Militari przybył do Piotrkowa prezydent Ignacy Mościcki. Gonitwa zgromadziła 5 zawodników. Wygrał por. K. Świąteczki na półkrwi Westalce, hodowli K. Rojowskiego w Sobjanowicach w Lubelskiem. W następnych latach gonitwa ta stała się wysoce popularną wśród oficerów i gromadziła najlepszych jeźdźców przeszkodowych.

13. Statystyka wyścigów w Piotrkowie w latach 1926–1931

Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw	Biegało koni	Suma nagród i premii hodowlanych
1926	5	31		25764
1927	6	37		40258
1928	8	46	96	59316
1929	8	45	92	86110
1930	7	41	113	76756
1931	8	45	120	77513

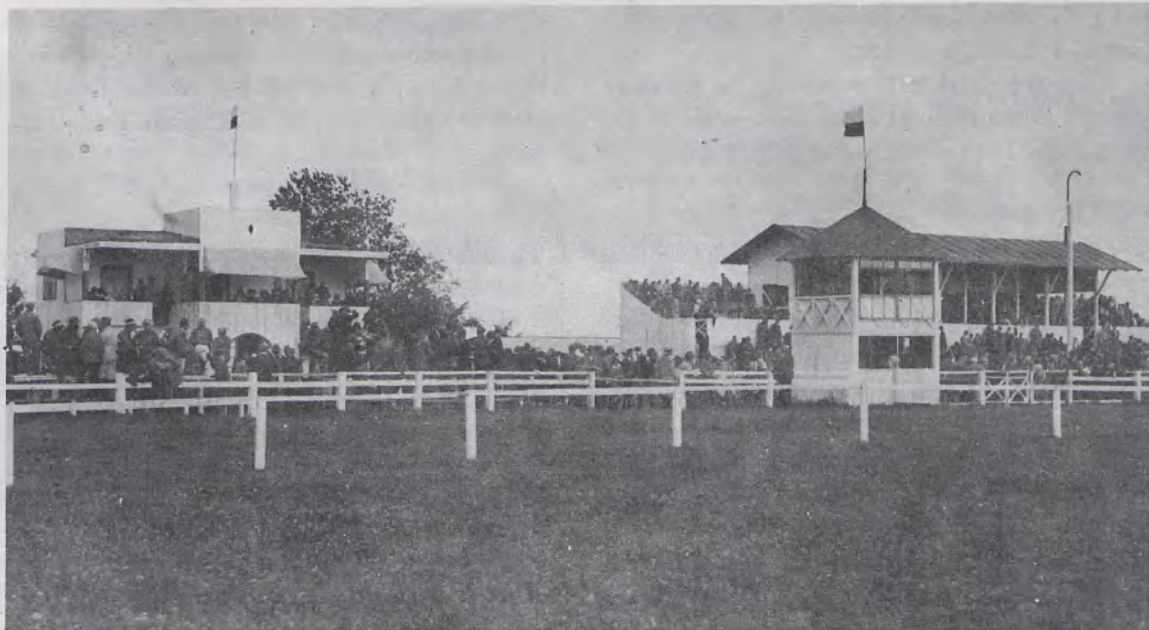
Od 1928 r. zaczęły biegać w Piotrkowie araby i trwało to w ciągu lat 1928–1931. Rozwój wyścigów w Piotrkowie obrazują tabele 13 i 14.

W Piotrkowie nader słabo rozwijała się gra w totalizatora i z tej racji tor był mocno deficytowy. Gdy w 1931 r. ogarnął Polskę kryzys gospodarczy, zdecydowano zawiesić wyścigi w Piotrkowie począwszy od 1932 r., a potem już ich nie wznowiono. W ostatnim roku wyścigów w Piotrkowie, a więc 1931, władze Towarzystwa stanowili prezes Konstanty Zamoyski z Adampola w pow. włodawskim i członkowie Zarządu: Aleksander Dzieduszycki, Eryk Kurnatowski, płk Adam Nieniewski, Mieczysław Radwan, Aleksander Olszowski, Józef Stokowski, Janusz Szwejczer i Bronisław Walicki. Długoletnim sekretarzem był Władysław Strzelecki.

14. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród w Piotrkowie w latach 1928–1931

(liczby górne oznaczają liczby gonitw, a dolne – sumy nagród w złotych)

Rok	Liczba rozegranych gonitw i wypłacone sumy nagród			
	płaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem
1928	28 31571	8 8052	9 19173	46 59316
1929	26 36367	8 7828	8 40235	45 86110
1930	26 35080	7 9348	6 31096	41 76756
1931	26 35995	9 11254	7 28416	45 77513



68. Tor wyścigów konnych w Piotrkowie.

69. Grupa sportmenów na wyścigach w Piotrkowie w 1922 r. Od lewej: J. Stokowski, Konarzewski, K. Bronikowski, K. Skarbek, J. Skarbek, A. Wielopolski, M. Radwan, płk A. Nieniewski, T. Dachowski i A. Bronikowski.



Założycielem ich był w 1857 r. Jan Ursyn Niemcewicz ze Skoków pod Brześciem Litewskim. Miał on stajnię wyścigową, z której konie biegały w Warszawie, oraz cenioną stadninę koni pełnej krwi angielskiej. Urzędowe zatwierdzenie Wileńskiego Towarzystwa Wyścigów nastąpiło w 1858 r., lecz pierwszy nieoficjalny mityng odbył się już w 1857 r. Wyścigi w Wilnie rozwijały się dobrze i prócz koni okolicznej szlachty brały w nich udział stajnie z Królestwa Polskiego, przede wszystkim Ludwika Grabowskiego z Sernik w Lubelskiem, Ludwika Krasńskiego z Krasnego w Ciechanowskiem, Michała Wołłowicza ze Świacka w Augustowskiem, Witolda Wołłowicza z Wasilewicz w Augustowskiem i innych. Wysyłał też na tutejsze wyścigi swoje konie Roman Sanguszko ze Sławuty na Wołyniu, a także hodowcy rosyjscy z głębi Rosji. W gonitwach dżentelmeńskich jeździł tu w latach pięćdziesiątych XIX w. znakomity niemiecki jeździec i hipolog Georg Lehndorff.

W ostatniej ćwierci XIX w. i aż do 1915 r. wyścigi wileńskie osiągnęły znaczny rozwój, a między innymi kwitł tu dżentelmeński sport przeszkodowy i jeździło dużo znanych zawodników, jak S. Nosowicz, N. Lisaniewicz, P. Gnoiński, M. Kirijacki i inni.

Początkowo wyścigi urządzano na torze położonym na gruntach gen. Łosiewa, lecz gdy rozwinęły się one pokaźniej, tor ten stał się za mały i w 1902 r. wydzierżawiono większy teren na folwarku Pośpieszki, będącym własnością członka i działacza Towarzystwa Antoniego Alexandrowicza. Na Pośpieszkach wyścigi odbywały się w ciągu lat 1903–1915, lecz podczas wojny, a następnie okupacji niemieckiej, został całkowicie zdemastowany.

Po odzyskaniu niepodległości dawni działacze na polu hodowli i wyścigów wszczęli starania, aby wznowić wyścigi w Wilnie. Dnia 8 września 1921 r. zebrali się dawni człon-

kowie Towarzystwa Wyścigów i zdecydowali reaktywować stowarzyszenie. Zwrócili się o pomoc do dowódcy 3. samodzielnej brygady kawalerii gen. Jana Kubina, który był zwoleńnikiem udziału oficerów w sportach konnych i sam jeździł w biegach myśliwskich, a następnie wystąpili do władz z prośbą o reaktywowanie Towarzystwa. Tym razem zmieniono jego nazwę na Wileńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego. Gen. J. Kubin został obrany na prezesa nowo ukonstytuowanego zrzeszenia.

Wkrótce po uzyskaniu oficjalnej sankcji

70. Jan Ursyn Niemcewicz senior (1830–1900) ze Skoków pod Brześciem Litewskim, zastrzyżony hodowca koni pełnej krwi i organizator wyścigów w Wilnie w 1857 r.



Towarzystwo urządziło w 1922 r. na zrujnowanym i nieco tylko uporządkowanym torze jednodniowe wyścigi i zawody konne, w których wzięli udział wyłącznie oficerowie okolicznych garnizonów. Tor jednak był ogromnie zdewastowany i organizatorzy przekonali się, że bez poważniejszych inwestycji nie da się prowadzić na nim stałych wyścigów. Wystąpiono więc o zasilek do Departamentu Chowu Koni na adaptację tego toru oraz przedstawiono do zatwierdzenia nowy statut Towarzystwa, opracowany przez płk. Cz. Kozierowskiego i S. Lawrynowicza, który uzyskał urzędową sankcję dnia 13 listopada 1925 r.

W celu wznowienia wyścigów Antoni Alexandrowicz oddał bezpłatnie Towarzystwu teren na Pośpieszkach, aby odbudować na nim tor, i w 1926 r. wznowiono wyścigi. Odbyły się 2 sezony od 1 do 6 czerwca i od 8 do 10 października z 5 dniami wyścigów, w czasie których rozegrano 29 gonitw na sumę 25087 zł.

Początkowo przeważały w Wilnie gonitwy z płotami i przeszkodami, w których jeździli prawie wyłącznie oficerowie, ale w miarę upływu czasu powiększano liczbę gonitw płaskich dżokejskich. W omawianym okresie tor wileński nosił jednak charakter przede wszystkim dżentelmeński i biegały tu we wszystkich gonitwach głównie konie oficerów.

W 1931 r. zmieniono nazwę Towarzystwa na Turf Club i założono przy nim klub towarzyski, do którego wstąpiło sporo osób nie mających z wyścigami nic wspólnego. Nie trwało to jednak długo i w 1933 r. powrócono do dawnej nazwy Wileńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego.

Prezesi Towarzystwa zmieniali się tu często i godność tę piastowali w latach: 1922 – 1927 gen. J. Kubin, 1927 – 1930 Antoni Alexandrowicz, 1930 – 1933 Józef Breza, 1933 – 1938 gen. M. Przewłocki, i 1938 – 1939 gen. Rudolf Dreszer. Rozwój wyścigów w Wilnie obrazują tabele 15 i 16.

15. Statystyka wyścigów w Wilnie w latach 1926 – 1932

Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw	Biegalo koni	Suma nagród i premii hodowlanych
1926	5	29		25087
1927	8	43		38009
1928	11	63	66	77857
1929	7	40	33	55157
1930	8	44	65	66842
1931		wyścigi nie odbyły się		
1932	6	31	32	36047

16. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród w Wilnie w latach 1928 – 1932

(liczby górne oznaczają liczby gonitw, a dolne – sumy nagród w złotych)

Rok	Liczba rozegranych gonitw i wypłacone sumy nagród			
	płaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem
1928	19	21	21	63
	20389	20983	35365	77857
1929	12	14	14	40
	12188	13596	29373	55157
1930	14	14	13	44
	18150	16930	29802	66842
1931	wyścigi nie odbyły się			
1932	11	11	9	31
	13058	9304	13685	36047

Pomniejsze tory wyścigowe

Prócz siedmiu opisanych wyżej głównych torów czynnych jeszcze było w okresie lat 1925 – 1932 czternaście pomniejszych, o któ-

rych uczynię tylko krótkie wzmianki w chronologicznym porządku ich powstawania.

W Grudniadzu odbywały się wyścigi

w latach 1921–1930 urządzone przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu, mające siedzibę w Obozie Szkolnym Kawalerii. Prezesem Towarzystwa był komendant Obozu gen. Stefan Kasprzycki, a zajmował się urządzaniem wyścigów głównie sekretarz rtm. Leon Kon.

W jesieni 1921 r. urządził zawody konne w majątku swoim Nowa Wieś pod Warką porucznik 3. pułku ułanów Tadeusz Daszewski. Złożone one były z cross country, biegów myśliwskich i konkursów hipicznych. Impreza udała się dobrze i zachęciła zapalonego sportsmena do ponowienia jej w szerszej już skali w 1922 r. Tym razem rozegrano „championat pułku” w terenie, składający się z dwóch części: przebiegu Warszawa–Nowa Wieś 55 km w ciągu 3 godzin i nazajutrz cross country indywidualnie na tych samych koniach na dystansie 6000 m na czas. Udział w biegach mogły brać drużyny z poszczególnych pułków, złożone każda z 3 oficerów. Zgłosiły się tylko 2 grupy z 1. i 2. pułku ułanów, a zwyciężyli ułani grochowscy.

Potem odbyło się 5 biegów myśliwskich za mastrem na dystansach 9–15 km, cross country na dystansie 8 km i konkurs hipiczny. Udział w zawodach wzięło kilkunastu oficerów oraz jeźdźcy cywilni: Włodzimierz Chądzyński, Tadeusz Dachowski, Zbigniew Horodyński i Jan Lewandowski. Impreza udała się doskonale.

W latach 1926–1927 w Nowej Wsi urządziło skromne 2-dniowe mityngi wyścigów dżentelmeńskich Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie pod prezesurą Jana Krzymuskiego z Wierzbia. Rozgrywano po 7–10 gonitw z płotami i przeszkodami.

W 1922 r. zostało założone Radomskie Towarzystwo Zawodów Konnych, którego prezesem został znany sportsmen Jan Lewandowski z Dąbrówki Podłęskiej. Urządziło ono na terenie Dąbrówki Podłęskiej prowizoryczny tor z otwartą trybuną i rozmaitymi przeszkodami. Pierwsze zawody odbyły się 18 i 20 maja 1922 r., a na program złożyły

się 2 konkursy hipiczne, 2 Hunter Show, 3 biegi myśliwskie, 1 gonitwa z przeszkodami dla kuców i młodzieży i 2 gonitwy płaskie. Udział wzięło 46 koni, w tym 11 pełnej krwi. Jeździło 2 oficerów i 13 cywilnych, a między nimi K. Bronikowski, Wł. Chądzyński, J. Dobiecki, S. Ender, Z. Horodyński, J. Lewandowski, A. Łempicki, T. Pruszkowski, J. Stokowski oraz Maria Bronikowska, a także młodociani jeźdźcy Ludwisia Lewandowska, Józio Prusak i Marychna Szubertówna.

W 1923 r. Towarzystwo zostało przemianowane na Radomskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni i w ciągu następnych lat corocznie urządzało zawody konne w Dąbrówce Podłęskiej. Stopniowo wprowadzano do programu po kilka gonitw płaskich, lecz w zasadzie mityngi nosiły charakter czysto dżentelmeński i trzon programów stanowiły biegi myśliwskie, cross country i konkursy hipiczne.

W 1927 r. Towarzystwo zaczęło czynić starania, aby wznowić wyścigi na przedwojennym torze w Malczewie, odległym o 4 km od Radomia. Po uzyskaniu niewielkich zasiłków z kilku źródeł zabrano się do pracy, a było jej dużo, bo ocalał po wojnie właściwie tylko sam teren. Należało natomiast postawić nowe oparkanie, pobudować nowe trybuny, zaorać tor i zasiać go trawą oraz wykonać szereg urządzeń pomocniczych.

Dnia 3 maja 1928 r. rozegrano pierwszy po wojnie mityng w Malczewie. Złożyło się na niego 4 dni wyścigów z ogólną liczbą 21 gonitw na sumę 22 233 zł. Biegało 39 koni, a pod względem rodzaju gonitw odbyło się 10 płaskich, 5 z płotami i 6 z przeszkodami.

Wyścigi w Radomiu na torze w Malczewie kontynuowano w ciągu lat 1928–1932, a gdy kraj ogarnął głęboki kryzys ekonomiczny, zostały zamknięte. Głównymi działaczami byli tu prezes Jan Lewandowski, Władysław Prusak, Aleksander Olszowski, August Łempicki i Władysław Tarnowski.

W 1923 r. dnia 21 marca ukonstytuował



71. Wyścigi i zawody konne w Dąbrówce Podłężnej pod Radomiem w dniu 18 maja 1922 r.

się w Przemyśle Oficerski Klub Jazdy przy Okręgu Korpusu X. Zadaniem jego było krzewienie wśród oficerów i okolicznej ludności sportów konnych i popieranie hodowli koni. W dniach 20 i 21 maja Klub urządził wyścigi i zawody konne na prowizorycznie urządzonym torze na błoniach Wilcza na prawym brzegu Sanu. Odbyły się: 1 gonitwa płaska, 3 z płotami, 4 steeple chase i 3 biegi myśliwskie. Startowało 107 koni. Wyścigom patronował dowódca Okręgu Korpusu X gen. Franciszek Latinik.

Klub urządził jeszcze 1 mityng w 1924 r. w dniach 1 i 3 października w takich samych mniej więcej ramach, a następnie przeobraził się w Przemyśki Klub Jazdy Konnej,

który wznowił wyścigi w 1926 r. Odbyły się one w sezonie letnim w dniach 10 – 15 czerwca i jesiennym w dniach 3 i 10 października. Ogółem miało miejsce 7 dni wyścigów, podczas których rozegrano 36 gonitw na sumę 32 104 zł. Wyścigi w Przemyśle odbywały się do 1930 r. włącznie, a potem zostały skasowane.

W 1924 r. zawiązało się z inicjatywy Władysława Chądzyńskiego Towarzystwo Zawodów Konnych Ziemi Kieleckiej. Urządziło ono w dniach 28 i 29 czerwca tegoż roku wyścigi i zawody konne na prowizorycznie urządzonym torze na folwarku Czarnów pod Kielcami. W ciągu dwóch dni rozegrano 3 gonitwy płaskie, 1 z płotami, 3 biegi myśliwskie, 1 polowanie na lisa za śladem, 1 steeple chase, 2 konkursy hipiczne i konkurs konia myśliwskiego.

W 1925 r. na skutek trudnej sytuacji eko-



72. Grupa sportsmenów na wyścigach w Malczewie pod Radomiem. Stoją od lewej: M. Radwan, J. Skarbek, W. Tarnowski, H. Cichowski, A. Łempicki, J. Lewandowski i S. Kindler.

73. Wyścigi w Radomiu w dniu 27 kwietnia 1930 r. Po rozegraniu gonitwy z płotami im. A. Druckiego-Lubeckiego na dystansie 3200 m, którą wygrał por. W. Bobiński na Gini.





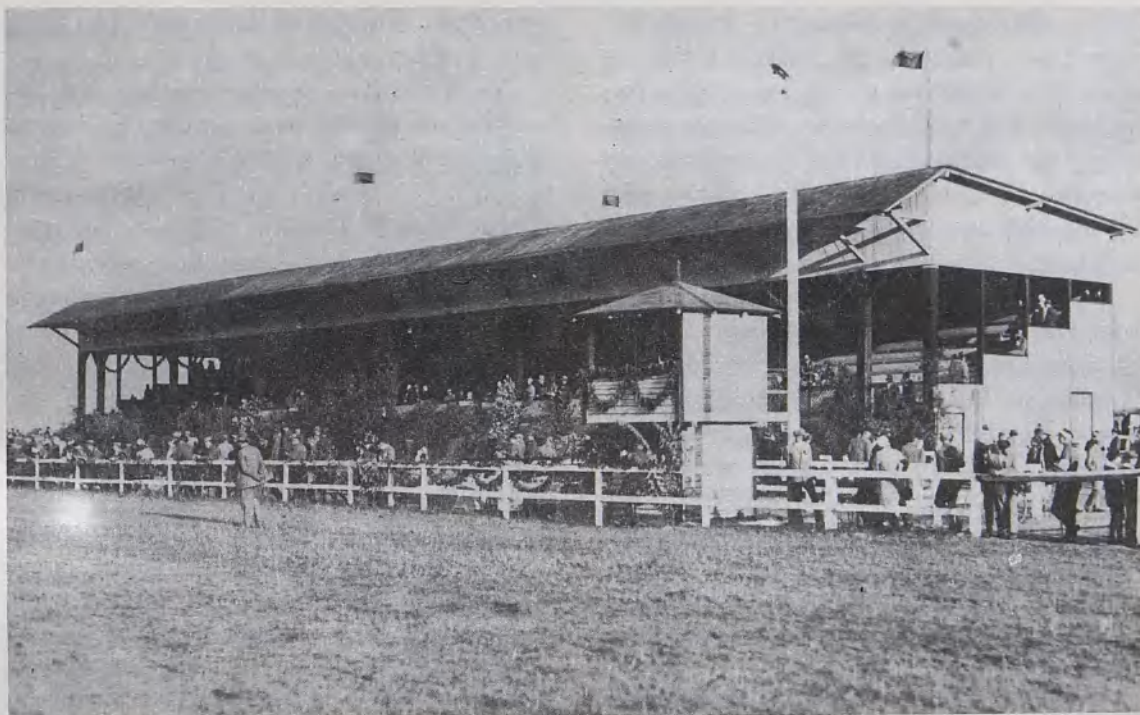
74. Trybuna na torze wyścigów konnych w Czarnowie pod Kielcami w 1927 r.

nomicznej w rolnictwie imprez zaniechano, a potem kontynuowano je w latach 1926 – 1931. W 1927 r. zarząd postanowił wszcząć starania o pozyskanie innego, bardziej odpowiedniego terenu na tor, gdyż grunt w Czarnowie przy deszczowej pogodzie stawał się ogromnie grząski. Prezesowi W. Chądzyńskiemu udało się wreszcie uzyskać na tor grunty państwowe o powierzchni 70 ha o przepuszczalnej glebie i dogodnym położeniu i tu z wielkim pośpiechem wybudowano w 1928 r. nowy tor. Wyścigi odbyły się w dniach 8, 10 i 12 lipca. W ciągu 3 dni rozegrano 19 gonitw, w tym 7 płaskich, 6 z płotami, 4 z przeszkodami i 2 włościańskie, na sumę 19137 zł. Koni biegło 30. Wyścigi w Kielcach odbywały się w latach 1924 i 1926 – 1931, a potem zostały zamknięte. Charakter nosiły czysto dżentelmeński z przewagą gonitw sportowych.

W Bydgoszczy urządzało wyścigi Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych w latach 1926 – 1931. Tor został urządzony w malowniczej okolicy w Kapuściskach Małych kosztem miasta i Towarzystwa. W 1928 r. odbyło się 10 dni wyścigów, podczas których rozegrano 71 gonitw, w tym 35 płaskich, 18 z płotami, 17 z przeszkodami i 1 włościańską, na sumę 79270 zł. Koni biegło 91. Wyścigi urządzało przez 6 lat, do 1931 r. włącznie, lecz potem na skutek kryzysu gospodarczego zawieszono je i już nie wznowiono.

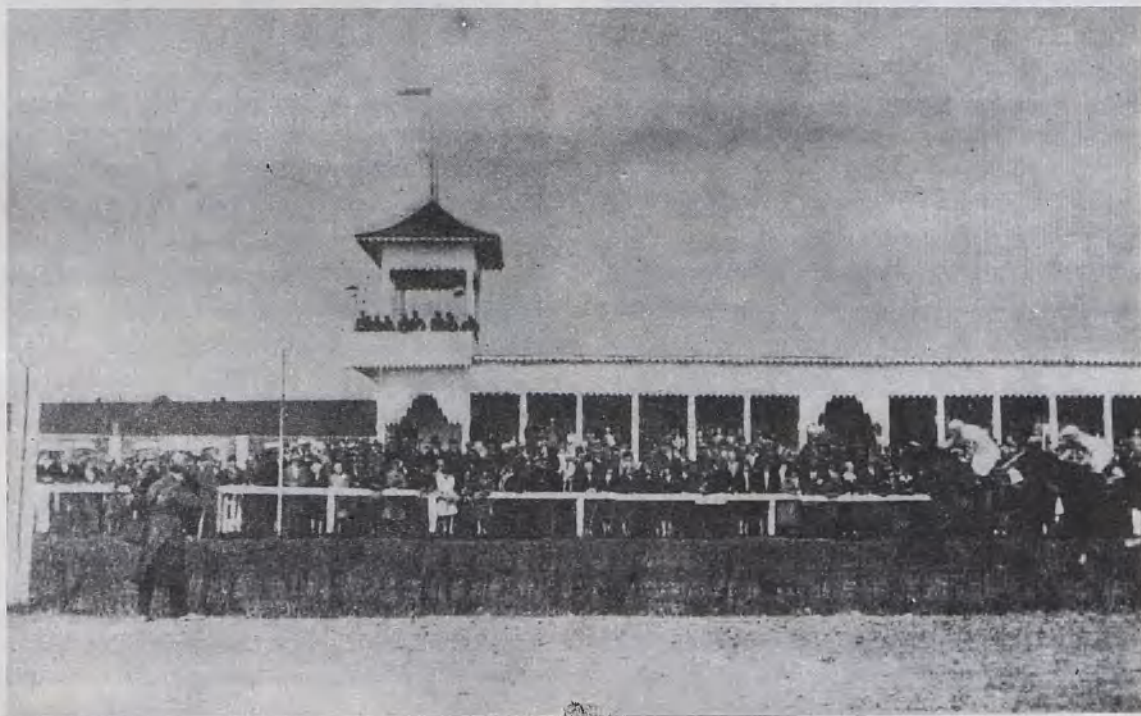
W Tarnowskich Górach na Śląsku urządzało wyścigi w latach 1926, 1929 i 1930 Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych, a w latach 1927 i 1928 Śląskie Towarzystwo Wyścigów Konnych, które niebawem zostało rozwiązane. Był to jeden z najmniejszych torów, który gromadził głównie oficerów oraz ich konie i poważniejszej roli nie odegrał.

W Baranowiczach na kresach północnych urządzał wyścigi i zawody konne Wschodniokresowy Klub Jazdy, powstały sta-



75. Trybuna na torze wyścigów konnych
w Bydgoszczy.

76. Tor wyścigów konnych w Baranowiczach
w 1928 r.



raniem oficerów 9. samodzielnej brygady kawalerii pod prezesurą płk. Mikołaja Waraksiewicza i szczególną pieczęą rtm. Pawła Sawickiego. Tor miał charakter dżentelmeńsko-wojskowy. Szczególnie zajął się nim następny dowódca brygady, pułkownik, a potem gen. Stanisław Skotnicki. Wyścigi odbywały się tu w latach 1926 – 1933.

W Grajewie urządzało wyścigi i zawody konne Koło Sportowo-Hodowlane Powiatu Szczucińskiego, zorganizowane przez oficerów 9. pułku strzelców konnych i tamtejszego hodowcę Zygmunta Sokołowskiego z Grabowa Sulimy. Głównym działaczem w zakresie wyścigów był tu rtm. Czesław Nowacki, który prowadził stajnię wyścigową 9. pułku strzelców konnych, występującą również i w Warszawie. Tor nosił charakter oficersko-dżentelmeński. Wyścigi odbywały się w ciągu lat 1926 – 1930.

W Równem na Wołyniu istniało towarzystwo wyścigów w latach 1911 – 1914, które urządzało wyścigi konne i różne imprezy sportowe. W 1912 r. zorganizowało ostatni na kresach większy konkurs zaprzęgów bałagulskich, który zgromadził znaczną liczbę tych oryginalnych pojazdów. W 1926 r. wznowiło tu wyścigi Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, lecz już w 1927 r. przeniosło wyścigi do Łucka.

W Łucku na Wołyniu odbywały się w latach 1927 – 1930 wyścigi i zawody konne organizowane przez Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, pozostające pod pre-

zesurą płk. Władysława Andersa. Był to jeden z najmniejszych torów w kraju.

W Katowicach zdecydowano urządzić większy tor po kolejnym skasowaniu szeregu mniejszych, z reguły deficytowych, w Grudziądzu, Piotrkowie, Nowej Wsi, Włocławku, Ciechocinku, Przemyślu, Kielcach, Bydgoszczy, Tarnowskich Górach, Grajewie, Równem i Łucku. Katowice, jako centrum okręgu przemysłowego, budziło nadzieję, że wyścigi staną się tu z czasem samowystarczalne pod względem finansowym, a w każdym razie będą wymagały mniejszych zasiłków aniżeli tory na głębokiej prowincji i w małych miastach. Wybudowaniem toru zajęło się Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziemi Zachodnich w Poznaniu, które zmontowało, przeważnie własnymi środkami finansowymi, uprzednio już trzy tory: w Poznaniu, Tarnowskich Górach i Bydgoszczy. Miejsce pod tor wybrano nie opodal miasta w Brynowie, w malowniczej okolicy, tuż za parkiem Kościuszki, naprzeciwko lasu.

Otwarcie nastąpiło dnia 7 sierpnia 1932 r. W inauguracyjnym roku odbyło się 12 dni wyścigów, podczas których rozegrano 79 gonitw, w tym 41 płaskich, 21 z płotami i 17 z przeszkodami, na sumę 101 173 zł. Biegało 90 koni. Nadzieje, że tor w Katowicach rozwinię się z czasem, spełniły się i rzeczywiście w 1939 r. tor ten zajął czwarte miejsce w Polsce pod względem sumy rozegranych nagród, po Warszawie, Łodzi i Lwowie. Biegały tu znaczniejsze stajnie z całego kraju.

Wyścigi koni arabskich

W Polsce od dawna lubowano się w koniach orientalnych, a w XIX wieku silnie rozwinęła się hodowla koni czystej krwi arabskiej. Koncentrowała się ona głównie na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w Wschodniej Małopolsce. Szacowano, że przed wybuchem pierwszej wojny światowej posiadaliśmy kilkaset

matek czystej krwi arabskiej, ale był to szacunek bez oparcia się na jakichś oficjalnych, usankcjonowanych danych.

W okresie wojny 1914 – 1918 r. uległy prawie całkowitej zagładzie stadniny w Małopolsce i na kresach wschodnich, tak że gdy w 1923 r. dr Edward Skorkowski zaczął

gromadzić dane drogą ankiet i spisywania ocalałego pogłowia, to udało mu się zarejestrować zaledwie 56 klaczy uważanych za czystej krwi arabskiej.

Pierwsza księga stadna koni arabskich w Polsce została opracowana i wydana drukiem przez Galicyjskie Towarzystwo Chowu Koni i Wyścigów pod redakcją Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego pt. *Oficjalna księga stad koni orientalnych dla Galicji i Bukowiny* (Kraków 1899). Potem Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie wydało *Księgę stadną koni orientalnych i półkwi* (Lwów 1909) oraz dodatek do niej w 1914 r. Po odzyskaniu suwerenności państwowej poruszył potrzebę założenia księgi stadnej koni arabskich inspektor chowu koni w Centralnym Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie Włodzimierz Wnukowski³. Projekt jego wzbudził duże zainteresowanie i w latach 1922–1923 ukazało się w „Jeźdźcu i Hodowcy” kilka artykułów na temat potrzeby założenia tego rodzaju księgi stadnej i jak to należy uczynić. Wypowiadali się na ten temat Bogdan Ziętarski, Franciszek Żmigrodzki, Edward Skorkowski, I. Kozłowski i inni.

Ponieważ sprawa była ważna, więc wniesiono ją w dniu 7 grudnia 1923 r. na obrady Tymczasowej Rady Hodowlanej przy Ministrze Rolnictwa, na których rozpatrzono pod przewodnictwem ministra Alfreda Chłapowskiego projekt zasad prowadzenia *Polskiej księgi stadnej koni arabskich*, opracowany przez Zarząd Stadnin Państwowych. W wyniku tych prac wydane zostało Zarządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 1 maja 1924 r. w przedmiocie wydawnictwa urzędowego pt. *Polska księga stadna koni arabskich* („Monitor Polski”, 1924, nr 108, poz. 306), ustalające zasady prowadzenia tej księgi. Zredagowanie księgi poruczone zostało pracownikowi Zarządu Stadnin Państwowych dr. Edwardowi Skorkowskiemu i w 1926 r. wydana została drukiem *Polska księga stadna koni*

arabskich. Księga ta zawierała dwa działy: I – koni czystej krwi arabskiej i II – koni orientalnych, posiadających w swych rodowodach co najmniej 50% czystej krwi arabskiej. Do działu I zostało wpisanych 56 matek i 84 ogiery.

Później księga stadna koni arabskich została nieco zmieniona i usunięto z działu koni czystej krwi niektóre konie, które posiadały w rodowodach drobne obce domieszki. W 1932 r. wydany został I tom *Polskiej księgi stadnej koni arabskich czystej krwi* (*Polish Arabian Stud Book*).

W 1922 r. znany hodowca i działacz na polu organizacji i podniesienia hodowli koni w kraju Bogdan Ziętarski rzucił myśl poddawania koni arabskich selekcji na dzielność na publicznych wyścigach konnych⁴. Myśl ta pozyskała uznanie i w następnych latach roztrząsano ją w wielu artykułach na łamach „Jeźdźca i Hodowcy”. Na razie jednak do założenia takich wyścigów nie doszło, a nastąpiło to dopiero w 1927 r.

W czerwcu 1923 r. dr Edward Skorkowski, szczególny miłośnik koni arabskich, rzucił projekt założenia Towarzystwa Hodowli Arabów, które by zajęło się organizowaniem wyścigów koni arabskich⁵. Projekt jednak nie od razu został zrealizowany. Dopiero w jesieni zwołano do Warszawy na dzień 4 października zebranie konstytucyjne pod przewodnictwem dyrektora Departamentu Chowu Koni Fryderyka Jurjewicza w obecności 34 hodowców i działaczy. Zebranie zdecydowało powołać do życia Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego, uchwaliło przygotowany uprzednio statut i wybrało zarząd złożony z 9 członków, 3 zastępców i komisję rewizyjną. Zarząd wybrał spośród siebie na prezesa Aleksan-

⁴ B. Ziętarski, *O potrzebie założenia księgi stadnej koni arabskich i wyścigów*, „Jeździec i Hodowca”, 1922, nr 41, s. 444–445.

⁵ E. Skorkowski, *O założenie księgi stadnej i wyścigów koni czystej krwi arabskiej*, „Jeździec i Hodowca”. 1923, nr 26, s. 215.

³ „Jeździec i Hodowca”, 1922, s. 420.

98 dra Dzieduszyckiego, a na sekretarza dra E. Skorkowskiego.

Ukonstytuowane Towarzystwo zajęło się wszelkimi sprawami dotyczącymi organizacji i popierania hodowli koni arabskich oraz organizowania wyścigów koni tej rasy. Sprawa postawiona została w ten sposób, że Towarzystwo nie będzie posiadać własnego toru wyścigowego, lecz swoje mityngi zacznie rozgrywać gościnnie na torach innych zrzeszeń wyścigowych. Odliczenia w totalizatorze z gonitw arabskich szły na rzecz Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego i ono asygnowało z tych wpływów nagrody na wyścigach koni arabskich.

Pierwszy mityng gonitw arabskich odbył

77. Dr Edward Skorkowski, zasłużony działacz na polu organizacji i podnoszenia hodowli koni arabskich w Polsce.



78. Aleksander Dzieduszycki (1874–1947), zasłużony działacz na polu organizacji i doskonalenia hodowli koni arabskich, prezes Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, w latach 1926–1939.

się we Lwowie w dniach od 17 do 29 maja 1927 r. Dziennie rozgrywano po 2 gonitwy koni arabskich i po 4–5 pełnej krwi angielskiej. Udział w pierwszych tych wyścigach wzięły konie z 7 stajen: stadniny państwowej w Janowie Podlaskim, Romana Sanguszki z Gumnisk pod Tarnowem, Józefa Czerkawskiego w Bezmiechowej, Antoniego Wołk-Łaniewskiego w Bronicach, Czesława Łopuskiego w Strzegomicach, Teresy Raciborskiej w Breniowie i Franciszka Żmigrodzkiego w Borówku. Ogółem biegały 24 araby.

Konie państwowe były trenowane w Janowie Podlaskim przez zastępcę kierownika stadniny Stanisława Pohoskiego oraz podkoniuszego Stanisława Offmana i zostały dobrze przygotowane. Konie Romana Sanguszki tre-

nowane były w Gumniskach domorosłym sposobem przez miejscową służbę stajenną i występowały one całkiem bez formy, a w dodatku ponarowione. Wobec tego R. Sanguszko powierzył opiekę nad stajnią z dniem 15 lipca 1927 r. znanemu sportsmenowi Bogdanowi Ziętarskiemu i odtąd zaczęły one biegać o wiele lepiej. Pozostali właściciele oddali konie do stajni publicznej, zorganizowanej przez Towarzystwo w Starzawie pod kierunkiem trenera Kafarowskiego.

Konie arabskie biegały zgodnie z decyzją Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego jako 3-letnie i starsze, przy czym 3-letnie traktowano jak 2-letnie pełnej krwi. Klacze miały prawo startowania tylko w wieku 3 i 4 lat, a potem miały iść na matki do stadnin.

Ogółem rozegrano we Lwowie 13 gonitw na sumę 13563 zł wraz z premiami hodowlanymi. W poszczególnych gonitwach startowało po 3–6 koni, średnio 4 lub 3. Najwięcej wygrała stajnia „Janów” – 6080 zł plus 608 zł premii hodowlanych. Z koni najwięcej wygrał janowski siwy Flisak 1924 (Bakszysz – Elstera).

Tegoż roku wyścigi odbyły się również na torze w Przemyślu w dwóch sezonach: w czerwcu i we wrześniu. Ogółem w 1927 r. rozegrano 37 gonitw na sumę 43220 zł i wy-

17. Rozwój wyścigów koni arabskich w latach 1927–1939
(wg dra E. Skorkowskiego)

Rok	Liczba gonitw	Biegało koni	Suma nagród	Przeciętna wygrana	Suma premii hodowlanych
1927	37	34	43220	1271	4322
1928	53	43	103320	2404	10332
1929	56	47	182980	3893	16590
1930	74	51	233570	4580	19792
1931	76	56	194381	3471	14312
1932	87	61	228183	3741	18623
1933	122	76	259881	3419	20761
1934	108	79	271632	3438	23453
1935	121	96	259478	2703	25828
1936	138	82	262665	3203	26266
1937	134	79	263130	3330	26315
1938	132	76	257164	3384	25718
1939	68	57	124860	2190	12486

placono hodowcom 4322 zł jako premie hodowlane.

W latach 1928–1931 wyścigi arabsów miały miejsce na torach we Lwowie i Piotrkowie, a w następnych latach we Lwowie i Lublinie, z wyjątkiem 1934 r., kiedy rozegrano je tylko we Lwowie. Rozwój wyścigów koni arabskich obrazuje tabela 17 opracowana przez dra Edwarda Skorkowskiego.

Początkowo w wyścigach brały udział obok koni czystej krwi, wpisanych do działu I *Polskiej księgi stadnej koni arabskich*, również i konie nie całkiem czystej krwi, wpisane do działu II księgi. W miarę jednak czasu wykluczano je z udziału w gonitwach, aby rezerwować nagrody dla koni czystej krwi.

79. Kierownicy stajen wyścigowych koni arabskich w walce o wawrzyny na torze we Lwowie według G. Mucharskiego.
Od lewej: S. Pohoski z Janowa, B. Ziętarski z Gumnisk i E. Skorkowski ze stajni publicznej.





80. Z wyścigów koni arabskich w Piotrkowie w 1928 r. Ogier R. Sanguszki Ibrahim.

Główne tzw. klasyczne gonitwy przeznaczone były dla 4-letnich ogierów i klaczy, a więc Nagroda im. Romana Sanguszki (Derby) na dystansie 2400 m, Nagroda im. Juliusza Dzieduszyckiego (Oaks) dla klaczy na dystansie 2100 m, a od 1934 r. 2400 m, Nagroda im. Fryderyka Jurjewicza (St. Leger) na dystansie 3000 m, Nagroda Ministra Rolnictwa i R. R. na dystansie 3200 m. Dla 3-letnich ogierów i klaczy istniała Nagroda Przychówka im. Emira Rzewuskiego na dystansie 1800 m, a w jesieni rozgrywano gonitwę porównawczą o Nagrodę Antonin dla 3- i 4-letnich ogierów i klaczy na dystansie 1600 m.

Począwszy od 1931 r. konie państwowe biegały w „Stajni Arabian” prowadzonej przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego, lecz aby nie czynić konkurencji właścicielom prywatnym, odstępowano część wygranych drugiemu lub trzeciemu w gonitwie koniowi prywatnemu. Konie arabskie biegały później na dystansach 1200–3600 m.

W pierwszych latach wyścigów koni arabskich najczęściej wygrywała stajnia państwowa, lecz z czasem zaczęła górować nad nią stajnia Romana Sanguszki z Gumnisk, a to z następującego powodu. Jak już wspomniałem, początkowo konie gumniskie były źle przysto-

wywane do gonitw i przegrywały. Aby temu zaradzić, Roman Sanguszko zaangażował z dniem 15 lipca 1927 r. do opieki nad stajnią Bogdana Ziętarskiego, który znał się na koniach i wyścigach. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości utrzymywał własną stajnię wyścigową koni pełnej krwi angielskiej i dzięki niej sporo wygrywał w Warszawie. Po zaangażowaniu tego fachowca stajnia gumniska zaczęła wygrywać coraz więcej i niebawem Roman Sanguszko powierzył B. Ziętarskiemu kierownictwo nie tylko stajni wyścigowej, ale i stadniny, tak że zamieszkał on w Gumniskach. Na tym stanowisku zaczął wykazywać dużo inwencji i gruntownie przeobraził sposób prowadzenia zarówno stajni, jak i stadniny. W krótkim czasie pozyskał znaczny wpływ na młodego i nie znającego się na koniach i wyścigach R. Sanguszkę. Namówił go na wyasygnowanie funduszu umożliwiającego mu zwiedzenie szeregu stadnin arabskich w obcych krajach, jako też torów wyścigowych, na których biegały araby, w celu zapoznania się z najnowszymi metodami prowadzenia hodowli i odbywania treningu oraz prób dzielności.

W 1928 r. zwiedził więc Ziętarski stadniny w Babolnie na Węgrzech i w Ilok w Jugosławii. W tej ostatniej zakupił dla Gumnisk 6 arabsów, z których część potem biegała na wyścigach w Polsce. W 1929 r. udał się do Francji, objechał kilka stadnin arabskich oraz tory wyścigowe w Bordeaux i Mont-de-Marsan, na których biegały araby. Ponieważ wyścigi koni arabskich urządzano we Francji od dawna, więc część hodowców nastawiła się tam na produkcję arabsów w typie wyścigowym, zbliżającym się poniekąd wyglądem do małych folblutów.

B. Ziętarskiemu ogromnie chodziło o nadanie stajni wyścigowej i stadninie Romana Sanguszki dużego rozgłosu, aby tym podnieść ambicję młodego właściciela i jednocześnie zapewnić sobie wysoce atrakcyjne i intratne stanowisko w obydwu tych placówkach. Czyli to nader zrecznie i często wyjednywał od

pracodawcy wysyłanie go za granicę dla zwiedzania stadnin i wyścigów arabskich na Węgrzech, Jugosławii, Francji, Hiszpanii i Londynie.

Upewniwszy się, że araby francuskie dysponują budową i ustrojem organizmu zapewniającym im większe szanse na wyścigach aniżeli polskie, zaczął namawiać R. Sanguszkę do sprowadzania ich z Francji, wysyłania ich na wyścigi, a następnie wcielania do stadniny, aby w przyszłości uzyskiwać konie lepiej biegające w gonitwach.

Ród Sanguszków wsławił się od 1803 r. poprzez cały wiek XIX i znaczną część XX hodowlą koni arabskich i posiadał największe w kraju w tym zakresie tradycje i zasługi.

81. Grono działaczy na polu wyścigów konnych we Lwowie. Stoją od lewej: S. Mattauszek, Lamezan, NN, H. Woźniakowski, A. Dzieduszycki (tyłem), F. Jurjewicz i B. Ziętarski.

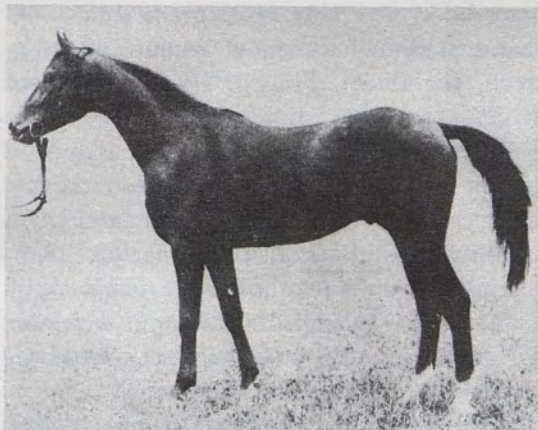
Po wojnach lat 1914 – 1920 Roman Sanguszko z Gumnisk stał się ostatnim spadkobiercą tej tradycji i ostatnim posiadaczem, obok Józefa i Romana Potockich z Antonin, koni „sanguszkowskich”, wywodzących się z najcenniejszego ich gniazda – ze Sławuty na Wołyniu. Gdy B. Ziętarski objął w 1927 r. kierownictwo stadniną w Gumniskach, znajdowały się tam jeszcze konie „sanguszkowskie”. Lecz przedsiębiorczy i mocno dbający o swe osobiste interesy B. Ziętarski zorientował się szybko, że o wiele prędzej zaimponuje R. Sanguszcze sukcesami na torze i rozgłosem w prasie, które uzyska wysyłając na wyścigi konie francuskie, wdrożone do tego od szeregu pokoleń, aniżeli araby polskie. Namówił więc swego pryncypała na kupno koni francuskich, a gdy te rzeczywiście zwyciężały na wyścigach i przysparzały laurów stajni gumniskiej, stopniowo zaczął usuwać ze stadniny araby „sanguszkowskie”, a zastępować je materiałem francuskim. W 1929 r. zakupił we Francji



ogierzy arabskie: Nedjari 1926 (Nibeh or. ar. — Nedjarine) i Caida 1926 (Dénousté — Caravane) oraz Kartouma 1928 (El Sbaa — Kioumi) i wcielił je na reproduktory do stadniny.

W następnych latach, przekonawszy się, że araby francuskie lepiej biegają od polskich, zasilał zarówno stajnię wyścigową, jak i stadninę arabami francuskimi, a usuwał dawne „sanguszkowskie”.

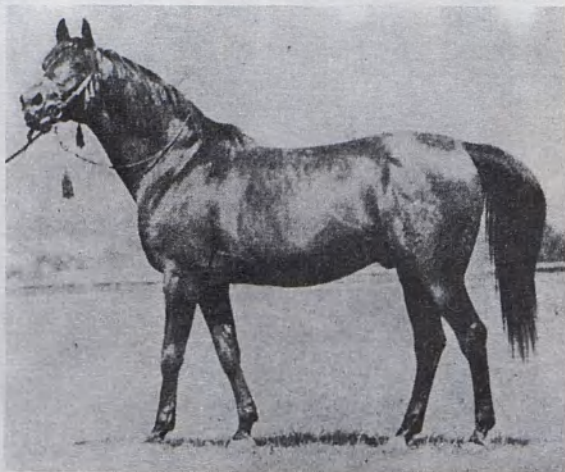
To postępowanie B. Ziętarskiego bynajmniej nie pokrywało się z ogólną polityką hodowlaną Ministerstwa Rolnictwa i hodowców prywatnych, którzy pragnęli kultywować w Polsce rodzimego araba, hodowanego w kraju od blisko 150 lat i przedstawiającego całkiem inny typ i walory. W Polsce ceniona była specyficzna uroda i wysoka szlachetność koni arabskich, swoisty „bukiet” ich subtelnych sylwetek, suche kościste głowy z prostym lub nieco wklęsłym profilem, dużymi oczodołami, dużymi wyrazistymi ciemnymi oczami, cienką skórą, pokrytą jedwabistą połyskującą sierścią, oraz piękne, nieco zaokrąglone ruchy, nadające tym koniom specyficznego wdzięku. Te wzrokowe, estetyczne walory koni arabskich były mocno spotęgowane właśnie w polskiej odmianie tej rasy i cech tych hodowcy nasi bynajmniej nie chcieli utracić przez krzyżowanie naszych arabów z francuskimi, które były o wiele brzydsze i nie posiadały tak zarysowanego stylu i cennionego przez hodowców „bukietu”. Toteż w kraju zaczęła budzić się opozycja przeciwko poczynaniom B. Ziętarskiego. Gdy począwszy od 1929 r. rozpoczął się eksport naszych arabów, początkowo do krajów ościennych: Czechosłowacji, Węgier, Niemiec, Litwy, Estonii, Rumunii i Włoch, a potem do Ameryki, i kupcy nabywali je w głównej mierze z racji właśnie ich urody i swoistego „bukietu”, powstał zdecydowany bunt przeciwko psuciu przez B. Ziętarskiego polskiego typu araba. Doszło wreszcie do tego, że po licznych debatach Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego podjęło za aprobatą Ministerstwa Rol-



82. Ogier arabski Nedjari, zakupiony w 1929 r. we Francji przez B. Ziętarskiego dla stadniny w Gumniskach.

nictwa uchwałę o wprowadzeniu ograniczeń w udziale koni francuskich w gonitwach arabskich, a z czasem całkowite ich wykluczenie z wyścigów. Ponieważ nastąpiło to dopiero w 1937 r., więc bardziej szczegółowo będzie o tym mowa w następnych rozdziałach. Na razie w kraju dominował typ polskiego araba i żaden inny hodowca nie wstępował w ślady B. Ziętarskiego, aby kazić go niepotrzebnie arabami francuskimi.

83. Typ polskiego araba, który cieszył się dużym popytem do wielu krajów Europy i Ameryki. Ogier, Witraż 1938.



W podróży po Europie B. Ziętarski poznał niejakiego Carla Raswana, mieszkającego to w Kalifornii, to w Niemczech, który często jeździł do krajów arabskich, przebywał tam przez dłuższy czas i sprowadzał ogiery i klacze dla miłośników koni arabskich w Ameryce i Europie. Wyrobił on sobie duży autorytet jako znawca koni arabskich, tym bardziej że nie tylko przywoził te konie, ale i pisywał o nich artykuły i książki. B. Ziętarski zapragnął go poznać, a zapoznawszy się prowadził z nim liczne rozmowy na temat stanu hodowli w krajach arabskich i możliwości nabycia tam cennego materiału zarodowego. Po tych rozmowach powziął myśl namówienia R. Sanguszki na wysłanie go do tych krajów, ewentualnie razem z C. Raswanem, jako znającym stosunki tam panujące, i sprawdzenia stamtąd oryginalnych arabsów dla Gumnisk. Przekonanie R. Sanguszki do tego rodzaju ekspedycji wydawało się całkiem możliwe ze względu na tradycję w rodzinie Sanguszków organizowania co pewien czas ekspedycji do krajów arabskich po oryginalny materiał zarodowy dla znakomitej stadniny w Sławucie. Zasugerował więc na razie R. Sanguszcze zaproszenie C. Raswana do Gumnisk, pokazanie mu stadniny i rozważenie, jak ją podnieść na wysoki poziom.

W 1930 r. C. Raswan przyjechał więc do Gumnisk i tam po obszernych rozmowach wraz z B. Ziętarskim namówił R. Sanguszkę do wysłania ich do Egiptu, Palestyny, Syrii i na przyległe pustynie w celu wyszukania u koczujących Beduinów możliwie najlepszego materiału zarodowego. Bardzo kosztowną tę ekspedycję miał oczywiście sfinansować R. Sanguszko. Sprawę uzgodniono w ten sposób, że S. Raswan i B. Ziętarski spotkają się dnia 16 listopada tegoż roku w Budapeszcie, zwiedzą słynną węgierską stadninę arabską w Babolnie i stamtąd ruszą już wprost do Egiptu. Przy tej okazji kierownik węgierskich stadnin państwowych Scitowsky, zaprzyjaźniony od dawna z B. Ziętarskim, uprosił go, aby zakupił również jednego czołowego



84. Bogdan Ziętarski w stroju Beduina po przyjeździe z wyprawy do Arabii w 1931 r. po konie zarodowe dla stadniny R. Sanguszki w Gumniskach.

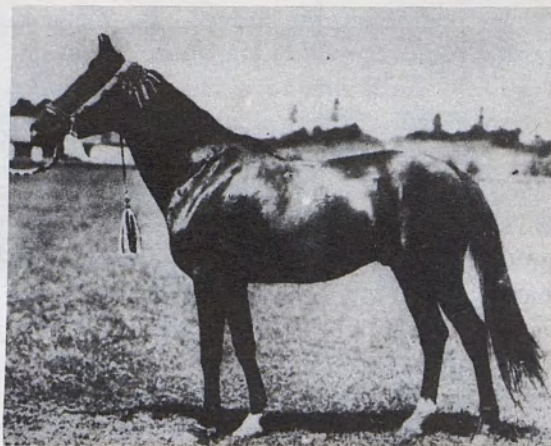
ogiera arabskiego dla Babolny, oferując na ten cel 1500 gwiney brytyjskich.

Dnia 20 listopada 1930 r. ruszyli podróżnicy do Stambułu, a stamtąd statkiem do Egiptu. Zwiedzili tu tor wyścigowy pod Kairem i kilka stadnin, lecz nie odpowiedniego dla siebie nie znaleźli i puścili się w dalszą drogę. Objechali w poszukiwaniu koni w dużym promieniu okolice Damaszku, następnie udali się do Bagdadu, tu znów czynili wypadki do dalszych okolic, aż wreszcie wybrali się na wyspę Bahrajn, leżącą na Zatoce Per-

skiej, gdzie – jak krążyły wieści – hodowano najlepsze konie arabskie. Szczegółów tej ciekawej podróży nie będę przytaczać, gdyż Czytelnik znajdzie je w obszernym artykule B. Ziętarskiego pt. *Pod namiotami Beduinów* w „Jeźdźcu i Hodowcy” (1931, nr 37–51) i osobnej odbitce.

W rezultacie tej gigantycznej wyprawy B. Ziętarski zakupił i przywiózł do Gumnisk 2 ogiery reproduktory: Kuhailana Haifi 1923 i Kuhailana Kruszana 1927, 2 młode ogierki: Kuhailana Afasa 1930 i Kuhailana Ajouz 1930, 2 klacze: Szeikę 1923 i Rabdę Khuszaibę 1927, oraz 2 młode klaczki: Hadbę Inzihi 1930 i Hamdani Semrię 1930. Natomiast dla węgierskiej stadniny w Babolnie kupił złotogniadego bardzo dobrego Kuhailana Zaida 1928.

Cała ta stawka była wysokiej wartości, a szczególnie dodatnio zaznaczyły się ogiery Kuhailan Haifi i Kuhailan Zaid. Pierwszy z nich dał znakomitego gniadego Ofira, urodzonego w Janowie Podlaskim w 1933 r. z klaczy Dziwy, posłanej do Gumnisk dla połączenia jej z Kuhailanem Haifi. Ofir stał się założycielem niezmiernie cennego rodu



85. Pustynny ogier arabski Kuhailan Haifi, zakupiony w Arabii przez B. Ziętarskiego w 1931 r. dla stadniny R. Sanguszki w Gumniskach.

męskiego, który reprezentowały takie konie, jak: Wielki Szlem, Witraz, Witeź II i Wyrwidąb oraz dalsza ich progenitura w wielu krajach Europy i Ameryki.

Powracając po tej dygresji do wyścigów koni arabskich w Polsce rozwój ich w latach 1927–1939 obrazuje w tabeli 17.

Wyścigi z przeszkodami

Rozgrywano je na torach prowincjonalnych, a w Warszawie rzadko miały miejsce. Zazwyczaj w programach torów prowincjonalnych bywały w ciągu mityngu 2–4 gonitwy z przeszkodami. Dzieliły się one na specjalne wojskowe, dostępne tylko dla oficerów służby czynnej, i na otwarte również dla cywilnych. W pierwszych latach po wojnie odbywały się w skali dość ograniczonej i dopiero później rozszerzono ich zakres.

Na wiosnę 1927 r. Min. Spr. Wojsk. ustanowiło specjalną gonitwę z przeszkodami dla oficerów służby czynnej, nazwaną Wielki Steeple Chase Armii (Militari). Miał on być rozgrywany na torze w Piotrkowie z dotacji

asygnowanej przez Min. Spr. Wojsk. Nagrody w nim wynosiły: 7000 zł i nagroda honorowa dla jeźdźcy zwycięzcy, 2100 zł dla jeźdźcy, który zajął drugie miejsce, i 700 zł dla jeźdźcy na trzecim miejscu. Hodowcy pierwszych trzech koni otrzymywali premię hodowlaną 700, 210 i 70 zł. Zwycięski jeździec otrzymywał poza tym żeton pamiątkowy, a wszyscy inni, którzy ukończyli gonitwę, również żetony, ale nieco skromniejsze. Dystans w steeple wynosił 4800 m. Uczestniczyć w nim mogły konie w wieku 4 i więcej lat wszelkiego pochodzenia i wszelkich krajów. Konie półkrwi otrzymywały 2 kg ulgi wagi.

Pierwsza większa gonitwa przeszkodowa

wzbudziła wielkie zainteresowanie w świecie sportowym, a zwłaszcza wśród oficerów. Po raz pierwszy odbyła się ona w Piotrkowie 14 sierpnia 1927 r., w dniu, gdy rozgrywano również piotrkowskie Derby dla koni półkrwi. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki; przybyło też na tor dużo widzów. Emilia Reszke ze Skrzydlowa, córka sławnego śpiewaka i jednego z założycieli Piotrkowskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, ofiarowała duży srebrny puchar przechodni dla zwycięzcy.

Do gonitwy stanęło 6 koni. Wygrał rtm. K. Kapiszewski na Biance 1922 (Carabas – Bodrog) hodowli B. Ziętarskiego, drugi był mjr M. Toczek na Kasztelance i trzeci ppłk K. Rómmel na klaczy A. Tuńskiego Doli. Czas gonitwy wynosił 6 min. 46 sek.

86. *Fryderyk Jurjewicz i prezes Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych Stefan Ender w otoczeniu jeźdźców dżentelmenów: ppłk. K. Rómmela, J. Stokowskiego, por. Rostworowskiego i por. K. Święcickiego.*

Odtąd gonitwa ta stała się dużą atrakcją toru piotrkowskiego i rozgrywano ją do zamknięcia wyścigów w Piotrkowie w końcu 1931 r.

W 1928 i 1929 r. nastąpiło na skutek asygnowania znacznych dotacji przez Min. Spr. Wojsk. na gonitwy oficerskie gwałtowne zwiększenie liczby gonitw z przeszkodami, a zwłaszcza wzrosło ich uposażenie. Gdy w 1928 r. rozegrano w całym kraju 178 gonitw na sumę z premiami hodowlanymi 282 842 zł, to w 1929 r. liczba ich wzrosła do 199, a uposażenie do 494 105 zł. Min. Spr. Wojsk. ustanowiło w 1929 r. na każdym torze prowincjonalnym, z wyjątkiem Łodzi, 17 Wielkich Steeple Chase Wojskowych z ogólną sumą nagród 127 000 zł, w tym 1 handicap 15 000 zł, 4 gonitwy po 10 000 zł i 12 po 6 000 zł.

Powiększenie liczby gonitw z przeszkodami i ogólnej sumy nagród na nich zachęciło oficerów do nabywania koni zdalnych do tego celu. Poszczególne tory starały się o ulepszenie bieżni do tego rodzaju gonitw i budowanie bardziej urozmaiconych przeszkód, często pos-





87. *Znany jeździec przeszkodowy Aleksander Tuński na Frasquicie hodowli M. Róga, na której wygrał w 1931 r. Wielki Łódzki Steeple Chase.*

ługując się żywopłotami. Ale na skutek nagle-go powiększenia liczby gonitw z przeszkodami i wielkiego entuzjazmu w tym względzie organizatorów nastąpiła pewna przesada w stawianiu przeszkód dużych i ciężkich do pokonania, czemu nie bardzo mogli sprostać zarówno niezbyt jeszcze doświadczeni i zaprawieni w tym sporcie jeźdźcy, jak i mniejszej klasy konie. Zwłaszcza przesadzały w tym małe, niedawno powstałe tory prowincjonalne, chcące tym przysporzyć sobie rozgłosu. Znany jeździec Kazimierz Rojowski z Sobjanowic w Lubelskiem uskarżał się w „Jeźdźcu i Hodowcy” w 1929 r.: „Doszliśmy do tego, że musieliśmy skakać na małych prowincjonalnych torach w wyścigach z nagrodą 500 zł dwa razy poważniejsze i trudniejsze przeszkody niż w Łodzi w wyścigu o 10000 zł”.

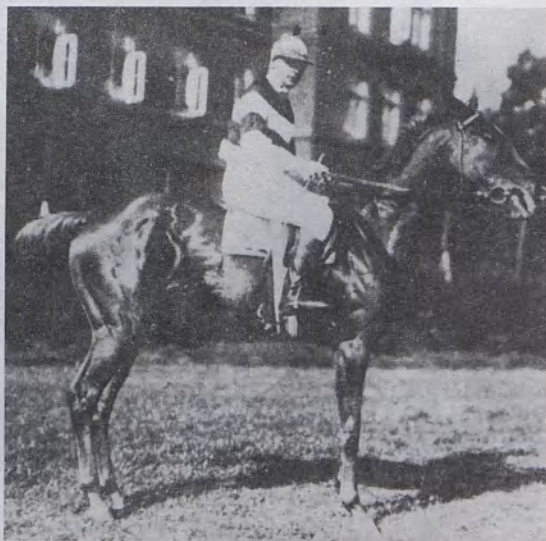
Do najlepszych jeźdźców przeszkodowych należeli w latach 1927 – 1932: Karol Rómmel, J. Strużyński, W. Bobiński, A. Tuński i M. Bohdanowicz. Na liście panów, jeżdżących przeważnie w gonitwach z płotami i przeszkodami, zajęli w latach 1927 – 1932 pierwsze

miejsce pod względem wygranych: dwukrotnie W. Zakrzeński i po jednym razie W. Bobiński, W. Mrowec, M. Nestorowicz, A. Rostworowski i A. Tuński. W pierwszej zaś dziesiątce uplasowali się: 6-krotnie J. Strużyński, 5-krotnie W. Bobiński, M. Bohdanowicz i A. Tuński; 4-krotnie K. Rómmel; 3-krotnie L. Donner, J. Kwieciński, B. Pieczyński i K. Święcicki; 2-krotnie P. Bierzyński, K. Bylczyński, Juściński i W. Zakrzeński; po jednym razie trafiło do pierwszej dziesiątki 21 jeźdźców: T. Falewicz, J. Goszczyński, S. Gromnicki, Ignaczak, K. Kapiszewski, T. Komorowski, Mieczkowski, W. Mrowec, J. Muszyński, W. Nestorowicz, K. Rojowski, A. Rostworowski, A. Rowton, J. Russocki, J. Stępkowski, J. Stokowski, W. Suchecki, Tatarowski, M. Toczek, Z. Wójtowicz i H. Zajączkowski.

Do najlepszych koni przeszkodowych w latach 1927 – 1932 należały: Boston, Cetynia, Signorina Romanelli, Frasquita, Westalka, Monitor, Gwałt, Kasztelanka, Bianca, Bagnet, Caraibe, Wojak, Jenioła II, Zbir i inne.

W 1927 r. biegano w gonitwach przesko-

88. *Płtk Karol Rómmel na doskonałej w gonitwach płotowych i przeszkodowych Cetynii.*



dowych zajmując płatne miejsca 139 koni, a w 1928 r. – 104 konie. W tym czasie panowała wielka różnica między wysokim uposażeniem gonitw wojskowych a niskim gonitw dostępnych dla jeźdźców cywilnych i z tej racji rozwijały się stajnie oficerskie, a raczej upadały amatorskie cywilne. Zlikwidowane zostały stajnie: K. Żychlińskiego, K. Rojowskiego, J. Lewandowskiego, H. Zajączkowskiego, Jaworskiego, Lubelskiej Spółki Ho-

dowlanej, R. Kruszeńskiego, H. Pomernackiego i innych.

Największymi gonitwami przeszkodowymi w omawianym czasie były: Wielki Łódzki Steeple Chase im. Fryderyka Jurjewicza – 5200 m z nagrodą 15000 zł, Handicap Wielkopolski – 6400 m z nagrodą 10000 zł i Handicap Piotrkowski – 6000 m z nagrodą 15000 zł. Wysokość nagród i dystans niekiedy ulegały zmianom.

Struktura Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

Towarzystwo to powstało mocą uchwały Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 23 marca 1841 r. pod nazwą Towarzystwa Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskim. Okoliczności, w jakich zostało utworzone, oraz jego działalność na przestrzeni lat 1841–1918 opisałem w książce *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Królestwo Polskie 1815–1918* (Warszawa 1970, s. 455) z 246 ilustracjami.

Podczas pierwszej wojny światowej, w lecie 1915 r., Towarzystwo zostało ewakuowane do Odessy, a stajnie wyścigowe rozproszyły się po torach w Petersburgu, Moskwie i Odessie. Na ewakuacji w Rosji prezes F. Jurjewicz zorganizował wyścigi w Odessie i tam skupił większość pracowników i koni polskich. W czerwcu 1919 r. przyprowadził ocalałą część koni do Warszawy i we wrześniu wznowił wyścigi na Polu Mokotowskim. Piastował też nadal stanowisko prezesa przemianowanego obecnie zrzeszenia na Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Prezes opracował nowy statut Towarzystwa i został on zalegalizowany przez władze w 1919 r. Potem ulegał kilkakrotnym zmianom.

Towarzystwo warszawskie, jako stołeczne i największe w kraju, jako też dysponujące najzasobniejszymi własnymi funduszami,

uzyskało szereg przywilejów, jakimi nie dysponowały towarzystwa prowincjonalne. A więc minister rolnictwa powierzył mu prowadzenie i wydawanie drukiem oficjalnej *Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej* i takież koni wysokiej półkrwi. Towarzystwo stołeczne redagowało i wydawało drukiem organ urzędowy do spraw wyścigów konnych „Wiadomości Wyścigowe”, o którym będzie szerzej mowa nieco dalej. Towarzystwo warszawskie z racji dużych dochodów osiąganych z gry w totalizatorze subwencjonowało deficytowe towarzystwa prowincjonalne i udzielało zasiłków na różne cele sportowe i hodowlane, jako też materialnej pomocy na wydawanie czasopisma „Jeździec i Hodowca”, które ukazywało się w latach 1922–1939.

Stanowisko prezesa Towarzystwa piastował od 26 października 1910 r. do 4 lutego 1923 r. Fryderyk Jurjewicz (1871–1929) z Berszady na Podolu. Po zrzeczeniu się tej godności z racji mianowania go dyrektorem Stadnin Państwowych wybrano na prezesa w dniu 4 lutego 1923 r. Alberta Wielopolskiego (1884–19), byłego dowódcę 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich. Pozostawał on na tym stanowisku do dnia 13 czerwca 1930 r., a zrzekł się go ze względów rodzinnych, gdy wyjechał do Czechosłowacji. Po nim wybrany został prezesem dnia 13 czerwca 1930 r. Mi-



89. *Albert Wielopolski, prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1923–1930 oraz prezes Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wścigów Konnych.*



90. *Stanisław Haman, sekretarz generalny Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1927–1936.*

chał Komorowski (1875 – 1950) z Siedlisk pod Szczekocinami i pełnił tę funkcję do okupacji hitlerowskiej.

W 1926 r. zarząd Towarzystwa składał się z 12 osób, komisja rewizyjna z 6 osób, a komisarzami byli: Andrzej Morstin, Michał Ordęga i Aleksander Wielopolski. Towarzystwo posiadało w 1923 r. 7 honorowych i 186 rzeczywistych członków.

Sekretarzem Towarzystwa był Ignacy Oszmanowicz (1866 – 1935), który zaczął pracować w Towarzystwie w 1900 r., najpierw w totalizatorze, a później od 1911 r. w biurze. Wyjechawszy w 1915 r. na ewakuację do Odessy, objął tam stanowisko sekretarza i piastował je do powrotu w 1919 r. do Warszawy, po czym pełnił je nadal w Warszawie do 1 maja 1932 r., kiedy poszedł na emery-

turę. Jednocześnie w latach 1910 – 1933 pełnił funkcje managera w stajni M. Bersona.

W 1927 r. ustanowiono w Towarzystwie etat sekretarza generalnego i powołano na to stanowisko inż. Stanisława Hamana (1895 – 1936), a Ignacy Oszmanowicz pozostał pierwszym sekretarzem. Drugim sekretarzem został Florian Kwasieberski. Biuralistami byli: Maria Jewniewiczówna, Michał Wiliński, Adolf Schuch i Maria Barcikowska. Funkcje skarbnika pełnił Adolf Woliński, a buchaltera Romuald Gniazdowski. Inspektorem toru pozostawał Ludwik Andrycz, dyrektorem totalizatora Marian Wiśniewski, lekarzem weterynarii dr Anastazy Koskowski, starterami: w latach 1922–1926 Mieczysław Radwan, w 1927–1930 Mieczysław Kozicki, a w 1930–1939 Kazimierz Zaleski.

Zarząd i kancelaria Towarzystwa mieściły się w latach 1919–1928 w oficynie pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu nr 32, a w 1928 r. przeniesione zostały do wynajętego obszernego lokalu przy ul. Mazowieckiej nr 16 na rogu ul. Traugutta. W sali posiedzeń wisiały na ścianach portrety kolejnych prezesów Towarzystwa z lat 1841–1930, które

spaliły się wraz z całym lokalem od bomby lotniczej, rzuconej przez hitlerowców we wrześniu 1939 r. W siedzibie Towarzystwa mieściła się również redakcja subwencjonowanego przez nie pisma sportowo-hodowlanego „Jeździec i Hodowca”. W jednej z sal mieściła się duża biblioteka hipologiczna.

Polityka hodowlana i ekonomiczna w układaniu programów wyścigów

W polityce programów wyścigowych stosowano przez cały okres międzywojenny system grupowy, wprowadzony w Warszawie w 1911 r. Podstawowym jego zadaniem było zapewnienie możliwości wygrywania słabszymi końmi takich sum, aby opłacało się utrzymywać nie tylko stajnie złożone z dobrych koni, ale i znacznej liczby miernych i słabych, które stanowiły „mięso armatnie” dla totalizatora. W programie umieszczano więc pewną liczbę wysoko uposażonych gonitw pozagrupowych, dostępnych w zasadzie dla wszystkich koni, a więc tzw. gonitwy klasyczne o charakterze selekcji hodowlanej, przeznaczone dla koni najlepszych, oraz pewną liczbę gonitw otwartych średniego znaczenia, w których konie słabe nie miały szans wygrywania. Dalej ustanawiano gonitwy grupowe dla poparcia koni słabszych i zapewnienia dużych obrotów w totalizatorze. Ustanowiono w Warszawie początkowo 4, a potem 6 grup. W warunkach każdej gonitwy grupowej określano, że mogą w niej uczestniczyć konie, które nie wygrały w danym sezonie więcej aniżeli limit oznaczony dla danej grupy. A więc np. w 1930 r. istniały 4 grupy dla koni 3-letnich i starszych: w gonitwach dla I grupy mogły uczestniczyć konie, które nie wygrały 8000 zł, dla II grupy – które nie wygrały 5500 zł, dla III grupy – które nie wygrały 3400 zł i dla IV grupy – które nie wygrały 1600 zł. Koń pozostawał w danej grupie dopóty, dopóki nie

wygrał przeznaczonego dla danej grupy limitu złotych. Pozostając w danej grupie miał prawo uczestniczyć w wielu gonitwach swojej grupy. Gdy przekroczył limit wygranych,

91. *Pracownicy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w karykaturze G. Mucharskiego: u góry I. Oszmanowicz i lek. wet. A. T. Koskowski, u dołu handicaper T. Jaworski.*



przechodził do następnej grupy lub wreszcie do rzędu pozagrupowych. Nie istniał jednak obowiązek przejścia konia kolejno przez wszystkie 4 grupy i jeśli właściciel uważał, że jest na tyle dobry, że może wygrać nagrodę pozagrupową lub nawet klasyczną, to mógł zgłosić go od razu do gonitw wyższego rzędu, o ile pod innymi względami odpowiadał warunkom gonitwy.

W panujących w owych czasach warunkach bardzo duża część koni nie wychodziła z grup i przez całą swą karierę wyścigową uczestniczyła tylko w gonitwach grupowych. Rzadkie natomiast bywały wypadki, aby koń nie uczestniczył w gonitwach grupowych, lecz od razu sięgał po laury w pozagrupowych, a zwłaszcza klasycznych.

Wypłata nagród była uregulowana w ten sposób, że właściciel zwycięskiego konia otrzymywał nagrodę oznaczoną w programie,

właściciel drugiego na mecie konia otrzymywał 30% tego, co pierwszy, a trzeciego – 10%. Hodowcy tych koni, które zajęły płatne miejsca, uzyskiwali 10% tego, co właściciele trzech pierwszych koni.

W polityce programowej wyścigów przez cały okres międzywojenny panowała tendencja podwyższania liczby gonitw na dłuższych dystansach i stopniowego powiększania wagi jeźdźców. W 1921 r. olbrzymia większość gonitw płaskich dżokejskich dla 3-letnich i starszych ogierów oraz klaczy była rozgrywana na dystansach 1600 i 2100 m, a istniały też 33 gonitwy na dystansie 1300 m. Potem stopniowo wydłużano dystanse, a zwłaszcza powiększano liczbę gonitw na dystansach nieco dłuższych. Przed wojną 1939 r. najkrótszy dystans w gonitwach dla koni 3-letnich i starszych wynosił 1400 m, a najdłuższy w gonitwie im. Lubomirskich – 4800 m.

Flyery, stayery i konie klasowe

Na torach wyścigowych uczęszczająca na nie publiczność, jako też i zatrudniony personel trenerski, dżokejski i innego rzędu, dzielił konie pod względem uzdolnień wyścigowych na flyery, stayery i konie klasowe. O tych terminach i kryjących się za nimi właściwościach ustrojowych koni należy powiedzieć kilka słów.

Flyerami nazywane są konie odznaczające się dużą szybkością, czyli tzw. speedem, które biegają lepiej na dystansach krótkich 1000 – 1600 m. Krańcowe flyery, dla których najstosowniejszy jest dystans 1200 m lub krótszy, nazywane są z angielska „sprinterami”. Stayerami zaś zwane są konie zdolne do mniejszej szybkości, ale za to wytrzymałe na długich dystansach, czyli obdarzone „staminą”.

Dwustuletnia praktyka w urządzaniu wyścigów wykazała, że najbardziej miarodajne do określenia uzdolnień i wartości hodow-

lanej koni są gonitwy płaskie, to znaczy bez przeszkód, urządzone na dystansach od 1200 do 3200 m. Na tych dystansach koń może w pełni wykazać swe uzdolnienia i właściwości organizmu. Natomiast dystanse krótsze i dłuższe mniej nadają się do prób selekcyjnych, gdyż zaczynają tam odgrywać rolę czynniki uboczne, jak „wyrwanie startu”, niepełne na całym dystansie „wyjechanie koni” i przeobrażenie wyścigu w początkowy wolny galop i późniejszą szybką końcówkę na mecie. Toteż na całym świecie główne gonitwy rozgrywane są na dystansach 1200 – 3200 m, a gonitwy krótsze lub dłuższe, aczkolwiek są urządzone, to jednak nie mają decydującego znaczenia dla oceny wartości koni. Oczywiście gdyby chodziło o próby innych zwierząt szybkobieżnych, np. chartów, wielbłądów, strusi itp., sprawa dystansów przedstawiałaby się inaczej, stosownie do właściwości ich organizmu, ale dla koni ta skala,

jak to wykazała wieloletnia praktyka, jest najbardziej miarodajna i w największej mierze ujawnia właściwości organizmu i uzdolnienia koni.

Każdy koń, zależnie od swego ustroju i stopnia przygotowania do wyścigu, może przejść określony dystans w określonym czasie. Aby wygrać wyścig z końmi nie słabszymi od niego, musi biec na poszczególnych odcinkach trasy, przypuśćmy 500-metrowych, zwanych na torach „ćwiartkami”, z taką maksymalną dla jego organizmu szybkością, aby starczyło mu jeszcze sił do stoczenia walki z rywalami przed metą. Tę średnią szybkość na poszczególnych odcinkach trasy nazwać można indywidualną szybkością konia. Indywidualna szybkość musi, rzecz prosta, maleć w miarę wydłużania się dystansu wyścigu lub gdy teren jest bardziej grząski. Otóż u flyerów indywidualna szybkość w miarę wydłużania dystansu lub gdy teren staje się grząski, spada o wiele gwałtowniej niż u stayerów. Konie szybkie nie mogą iść na dłuższym dystansie z taką szybkością na poszczególnych ćwiartkach, jak stayerzy. Natomiast stayerzy nie mogą wykazać na krótkim dystansie tej szybkości, co flyerzy.

Jeżeli więc weźmiemy dla przykładu wyścig na długim dystansie, przypuśćmy 3200 m, wówczas stayerzy przechodzą w nim ćwiartki w tempie szybszym niż flyerzy, a że ćwiartek tych jest dużo, więc też w sumie stayerzy zyskują przewagę czasu nad flyerami i zwyciężają. Zdarzają się wszakże wypadki, że żaden z dżokejów, ze względów taktycznych czy innych, nie chce jechać tak szybko, jak to pozwala ustrój konia, i wyścig odbywa się w wolnym tempie. W takim wypadku dżokeje nie wyzyskują na poszczególnych ćwiartkach pełni możliwości swych koni i jadą wolniej, niż na to pozwala zasób sił koni. Flyery w podobnym wyścigu nie są zmęczone dłuższym dystansem przebytym w wolnym tempie, a gdy dochodzi do walki na finiszu, jako konie szybkie potrafią częstokroć pokonać stayerzy, które nie są w stanie osiągnąć wiel-

kiej szybkości na kilkudziesięciu ostatnich metrach. W gonitwie tak rozegraną pomimo długiego dystansu może zwyciężyć zdecydowany flyer.

Jeszcze bardziej paradoksalnie przedstawia się sprawa na wyścigach z przeszkodami. Ponieważ dystanse tych gonitw są długie, 4000 – 8000 m i więcej, a tempo z powodu nierównego najczęściej terenu oraz konieczności skakania przez przeszkody jest wolne, stayerzy idą w tego rodzaju wyścigach w tempie powolniejszym, aniżeli pozwalają na to ich siły. Po ostatniej przeszkodzie następuje finisz na niedużym stosunkowo dystansie 300 i mniej metrów, na którym stayerzy, nie posiadające dużej szybkości, nie mają wielkich szans. Flyery, idąc cały czas w tempie względnie powolnym, w jakim są rozgrywane tego rodzaju wyścigi, nie męczą się, a gdy dochodzi do rozgrywki na mecie, mają jeszcze

92. Znakomicie oddane podobieństwo stałych bywalców wyścigów warszawskich: S. Drojeckiego, M. Radwana i A. Morstina, przez artystę malarza G. Mucharskiego. A. Morstin (z prawej strony) niechętnie spoziera na M. Radwana, gdyż jego klacz Eskorta II pobiła konia A. Morstina.



częstokroć zasób sił pozwalający im na rozwinięcie dużej szybkości na krótkim dystansie dzielącym ostatnią przeszkodę od mety i dość często zwyciężają. Wiadomo też powszechnie, że dobre konie przeszkodowe rekrutują się częstokroć z flyerów, które nie są zdolne wygrywać gonitw płaskich na dystansach dłuższych niż 1600 – 1800 m.

Tak przedstawia się sprawa od strony teoretycznej. Natomiast w praktyce słuszność dawania poszczególnym koniom miana flyera i stayera jest bardzo względna i w dużej mierze zależna od warunków, w jakich wyścigi są rozgrywane. Zasada wyżej wyluszczone miałaby w pełni zastosowanie na idealnie równym i poziomym torze, gdyby wyścig odbywał się przez cały czas po trasie prostej, bez zakrętów. W praktyce jednakże tory mają najczęściej bieżnię w kształcie mniej lub bardziej foremnej elipsy, z końcową prostą przed metą długości 300 – 600 m. Otóż im więcej jest na trasie ostrych zakrętów lub innych przyczyn zmuszających jeźdźców do zwolnienia tempa, tym dla stayerów sytuacja jest mniej dogodna, natomiast pomyślna dla flyerów. To też koń, który uchodzi za stayera na jednym torze, nie będzie uważany za takiego na innym, o konfiguracji odmiennej, na którym nie będzie miał możliwości wyzyskania większej od flyera szybkości na licznych ćwiartkach dużego dystansu gonitwy. To samo dotyczy flyera. Przewieziony na tor z licznymi i ostrymi zakrętami, na których średnie tempo musi być siłą rzeczy powolne, może on pokonywać na dłuższych dystansach renomowane stayery i tym samym zacząć uchodzić za konia posiadającego wytrzymałość, czyli stayera.

Flyery i stayery są to konie jednostronnie uzdolnione. Pierwsze odznaczają się wielką szybkością na krótkich dystansach, lecz nie mają wytrzymałości, drugie przeciwnie – obdarzone są znaczną wytrzymałością, lecz nie mają większej szybkości. Natomiast największą wartość przedstawiają konie tzw. klasowe, łączące uzdolnienia zarówno do szybkości, jak i wytrzymałości. Te wszechstronne uzdolnie-

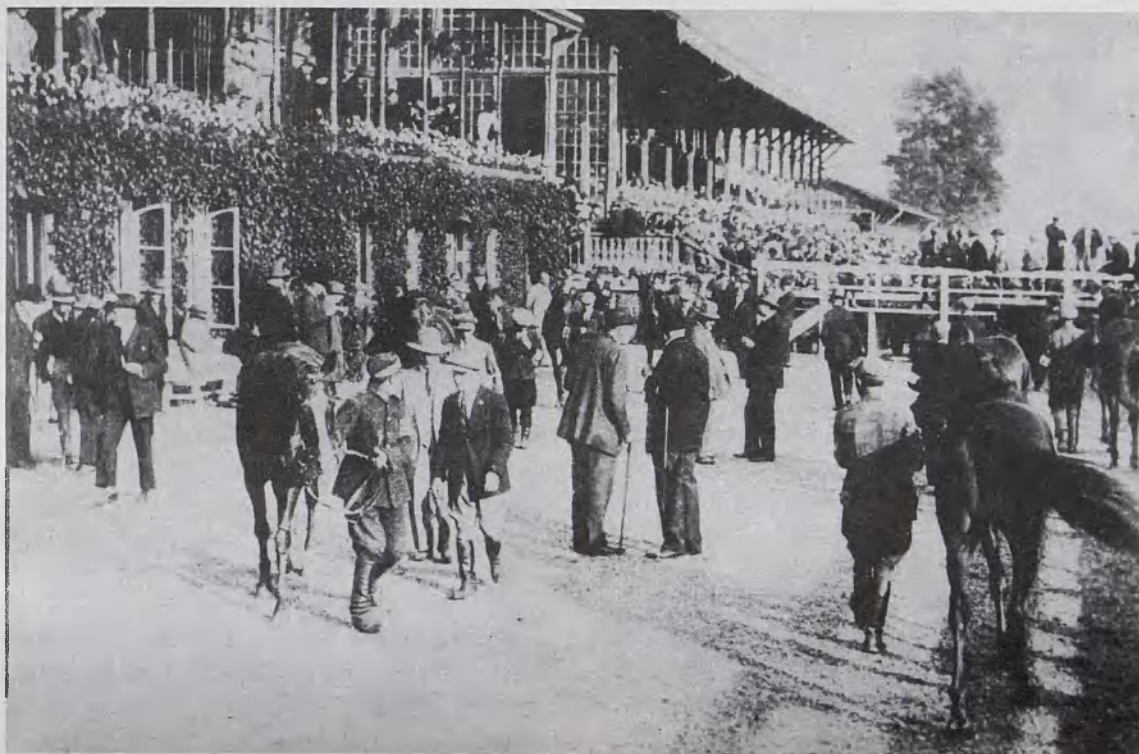
nia ujawniają się najpełniej na dystansie 2400 m i z tej racji dystans ten otrzymał na wyścigach miano „klasycznego”. Koń, który pokonuje na tym dystansie przeciwników wysokiej klasy i jest zdolny wykazać na ostatniej ćwiartce przed metą większą szybkość niż ta, z jaką przebywał ćwiartki poprzednie, np. w czasie 25 – 32 – 32 – 32 – 29 sek.⁶, czyli razem 2 min. i 30 sek., jest niewątpliwie dobrym koniem, o uzdolnieniach zarówno do szybkości, jak i wytrzymałości, i jest w hodowli najbardziej ceniony.

Flyery są zazwyczaj końmi wcześniej dojrzewającymi i najlepiej biegają w wieku 2 – 3 lat. Odznaczają się większym wzrostem i dużymi ramami, czyli dźwigniami ciała. Typowe natomiast stayery są przeważnie końmi mniejszymi, o krótszych liniach.

W hodowli koni pełnej krwi najbardziej cenione są sztuki klasowe, łączące uzdolnienia do szybkości i wytrzymałości. Na drugim miejscu stawiane są dobre flyery, a najmniej – uznaniem cieszą się jednostronne stayery. W hodowli dość często zdarzają się wśród flyerów znakomite reproductory, jak Sundridge 1898, Commando 1898 USA, Orby 1904, The Tetrarch 1911, Tetratema 1918 i inne; jednostronne stayery natomiast na ogół w hodowli zawodziły.

Typowymi przedstawicielami flyerów u nas w okresie międzywojennym były: Azamat 1917 (Bembo – Księżna Litewska) i Lanoline 1920 (Aphothecary – Louisianne), które zwyciężały przeważnie na dystansie 1300 m, jako też kasztanowaty Egmont 1924 (Oszczep – Roli Poli II), który wygrał nagrody: A. Wotowskiego 1100 m, Kruszyny 1100 m, grupową 2500 zł na dystansie 1300 m, 1500 zł na dystansie 1600 m, K. Sosnkowskiego 1600 m, Handicap Małopolski 2100 m i grupową 3000 zł na dystansie 2100 m. Typowym flyerem był też kary Wagram

⁶ Pierwsza z podanych liczb (25) oznacza czas przebycia dystansu 400 m, reszta po 500 m.



93. Placyk przed trybuną członkowską na torze mokotowskim – widok po rozegraniu gonitwy w 1927 r.

(Manton – Ewa), który wygrał nagrody: A. Potockiego 1200 m, Widzowa 1200 m, J. Fanshawe 1300 m, Borowna 1600 m, Rulera 1600 m i Krasne 2100 m.

Natomiast do stayerów należały: Ten 1921 (Blue Danube – Kalaena), który wygrał gonitwy: im. J. Zamoyskiego 2400 m, Wielką Warszawską 2800 m, Prezydenta Rzeczy-

pospolitej 3000 m i im. Lubomirskich 4800 m; Colombo 1926 (Fils du Vent – Poinsettia), który wygrał nagrody: Kozienic 2100 m, Kasińskiego 2200 m, trzykrotnie A. Wotowskiego 2800 m, dwukrotnie Prezydenta Rzeczypospolitej 3000 m i Sac à Papier 3200 m; Casanova 1927 (Balthazar – Crescentic), który wygrał nagrody: Produce 2100 m, Krasne 2100 m, Janowską 2400 m, St. Leger 3000 m, Sac à Papier 3200 m i im. Lubomirskich 4800 m, a był drugi w Jubileuszowej 2400 m, Wielkiej Warszawskiej 2800 m i Prezydenta Rzeczypospolitej 3200 m.

Czasopisma sportowo-hodowlane

Wydawnictwa periodyczne z zakresu hodowli koni, wyścigów i sportów konnych datują się na świecie od czasów stosunkowo dawnych i wyprzedziły znacznie pisma dotyczące innych odłamów hodowli i sportów.

Pomimo jednak blisko dwustuletniego istnienia tej prasy w żadnym kraju nie jest dotąd opracowana jej historia, jak również nie istnieje żadna ogólna monografia obrazująca całość kształt dziejów tego odłamu czasopiśmien-

Pierwsze czasopismo sportowo-hodowlane ukazało się w klasycznej ojczyźnie sportu konnego i racjonalnej hodowli – w Anglii. Był to „The Sporting Magazine”, jaki zaczął wychodzić w Londynie w 1793 r. Drugim krajem, w którym pojawiła się prasa hodowlona, byli Niemcy. Ukazywać się tutaj zaczęły w 1823 r. pisma: „Jahrbuch für Pferdezucht” oraz „Archiv für Pferdekennntnis”, wydawane przez Ch. von Tenneckera. Równocześnie ukazało się w 1823 r. w Moskwie pierwsze rosyjskie czasopismo hodowlane „Jeźniedielnik dla ochotników do łoszadziej” pod redakcją gen. Pawła Zorna. Wydawane było w latach 1823 – 1827. We Francji prasa hipologiczna datuje się od 1828 r., kiedy to zaczął wychodzić w Paryżu „Journal des Haras”. Ukazywał się w latach 1828 – 1888.

W Polsce czasopisma specjalne dotyczące hodowli koni i sportów konnych powstały o wiele później niż w krajach zachodnioeuropejskich. Początkowo sprawy te omawiane były w prasie codziennej i pismach rolniczych, a wśród organów, które poświęcały tym sprawom więcej uwagi, należy wymienić: „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” (Warszawa 1842 – 1862), „Gazetę Rolniczą” (Warszawa 1861 – 1939), „Ziemianina” (Poznań 1850 – 1914), „Rozprawy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego” (Lwów 1845 – 1866), „Rolnika” (Lwów 1867 – 1939) itp.

W 1877 r. zaczął wydawać w Warszawie Józef Naimski czasopismo salonowe „Goniec Teatralny”. Miesięcznik ten był poświęcony życiu towarzyskiemu i teatrowi, lecz zawierał ponadto specjalny dział hodowli koni i wyścigów. Jest tam kilka cennych artykułów z tego zakresu. W charakterze ilustracji redaktor używał zdjęć fotograficznych naklejanych na odpowiednie stronicę. Pismo przetrwało jednak bardzo krótko – zaledwie pół roku – i zbankrutowało. Egzemplarze jego są dziś niezmiernie rzadkie.

Następnym pismem, które poświęcało więcej uwagi hodowli koni, był „Hodowca”,

redagowany przez znanego działacza rolniczego lekarza weterynaryjnego Henryka Kotłubaję. Pismo to wychodziło w Warszawie począwszy od 1884 r. i zajmowało się hodowlą wszelkiego rodzaju zwierząt domowych. Po kilku latach, a mianowicie w 1887 r., przekształcone zostało na pismo ogólnorolnicze i otrzymało tytuł „Rolnik i Hodowca”. Cieszyło się szczególnym wzięciem na Białej Rusi oraz Litwie i redagowane było ze specjalnym uwzględnieniem tamtych okolic. Artykułów i wiadomości o koniach było więcej w pierwszych latach istnienia pisma, później przekształcało się ono coraz bardziej w organ rolniczy i sprawy hodowli zeszły na dalszy plan. Pisywał tam dużo Stanisław Wotowski, zanim założył własny organ, poświęcony specjalnie hodowli koni. „Rolnik i Hodowca” przetrwał do pierwszej wojny światowej i oddał krajowemu rolnictwu niewątpliwe usługi.

W 1888 r. w listopadzie ukazał się w Warszawie miesięcznik pt. „Sport”, redagowany przez Michała Romiszowskiego. Miał on za zadanie omawianie spraw wszelkich odłamów sportu, a uwzględniał także życie towarzyskie, a nawet heraldykę. Hodowla koni i wyścigi zajmowały w nim jednak naczelną pozycję. Pismo walczyło wciąż z trudnościami materialnymi, ukazywało się z częstymi i nieregularnymi przerwami, a zresztą prowadzone było słabo i nic godniejszego uwagi nie zawierało. Jak się zdaje, upadło ostatecznie w 1891 r.

Rok 1891 był przełomowy w historii naszego periodycznego piśmiennictwa hipologicznego, dnia 15 kwietnia bowiem powstał pierwszy w Polsce specjalny organ poświęcony sprawom hodowli koni i sportom konnym i odtąd, z wyjątkiem przerw wywołanych pierwszą i drugą wojną światową, jako też odbudową gospodarczą kraju po zniszczeniach dokonanych przez hitlerowców, mamy stale ukazujące się pisma fachowe z tego zakresu. Czasopismem tym był dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy”, redagowany przez znanego sportsmena i działacza na polu hodowli



94. Tytułowa karta pierwszego numeru „Jeździec i Myśliwy” z dnia 3/15 kwietnia 1891 r.

koni — Stanisława Wotowskiego.

„Jeździec i Myśliwy” przetrwał bez żadnych przerw aż do okupacji Warszawy przez Niemców w lecie 1915 r., ukazywał się więc w ciągu 25 lat. Redagował go stale Stanisław Wotowski.

Pismo prowadzone było umiejętnie, zawiera wiele ciekawych i cennych artykułów, a dla historii naszej hodowli i wyścigów stanowi nieocenione wprost źródło. Najwięcej uwagi poświęcał redaktor hodowli koni pełnej krwi i wyścigom, lecz niemniej i inne działy były szeroko omawiane. Znajdujemy dużo artykułów o stanie hodowli użytkowej w terenie, jej potrzebach i sposobach podnoszenia jej poziomu. Bardzo wiele miejsca poświęcono kwestii hodowli remontowej, jej opłacal-

ności, organizacji zakupów, zabiegom o podniesienie cen, rozmieszczeniu terytorialnemu tego odłamu produkcji w kraju itp. Starannie prowadzony był dział sprawozdawczy z wystaw, pokazów i wszelkich imprez sportowych. Redaktor S. Wotowski był zapalonym działaczem na polu podniesienia krajowej hodowli, brał udział prawie we wszystkich akcjach, jakie podejmowano wówczas na polu organizacji hodowli, i zamieszczał w swym organie dłuższe lub krótsze o nich opracowania i wzmianki. Dlatego też „Jeździec i Myśliwy” tak wyczerpująco odzwierciedlał ówczesne życie hodowlane Królestwa. Na łamach tego pisma starał się S. Wotowski uwzględniać interesy ogółu hodowców i wszystkim mniej więcej działom poświęcał baczną uwagę. Prócz stałego omawiania wyścigów konnych i życia toru warszawskiego i prowincjonalnych, jak Pławno, Ćmielów, Łęczna, Lublin, Piotrków, Radom, Łódź itp., jak również i ważniejszych torów w Rosji, dużo miejsca poświęcał hodowli koni półkrewi i sprawom organizacyjnym. Bardzo poważnie przedstawiał się dział artykułów historycznych najrozmaitszych odcieni i tematów. Było również drukowanych wiele doskonałych monografii opisowych znakomitych naszych stadnin. Jazda konkursowa, trening, rajdy długodystansowe oraz szereg innych tematów znajdowało szczegółowe i fachowe oświetlenie.

Toteż dzięki umiejętnemu redagowaniu „Jeździec i Myśliwy” zaspokajał potrzeby szerokich kręgów miłośników koni i sportów, pozyskał sobie znaczną poczytność i przetrwał jako wydawnictwo prywatne 25 lat, co — jak na nasze stosunki — jest okresem bardzo długim, a w zakresie hodowli koni stanowi rekord dotąd nie pobity.

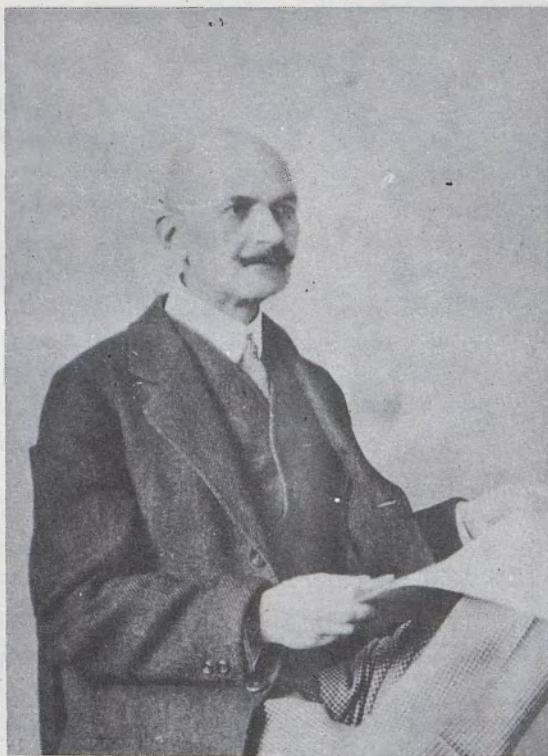
Cała praca redakcyjna spoczywała na barkach Stanisława Wotowskiego. Pisywał sam bardzo dużo i bez przesady można powiedzieć, że dużo więcej niż połowa tekstu wszystkich 25 roczników wyszła spod pióra samego redaktora, reszta zaś zdobyta była jego trudem i inwencją.

Do najpoważniejszych artykułów własnych redaktora należały: *Przeobrażenia w jeździe konnej* (drukowane w latach 1894 – 1904), *Rzut oka na przeszłość naszych wyścigów* (1891), *Konie sanguszkowskie* (1891 i 1898), *Stado janowskie* (1896), *Hodowla koni w Królestwie* (1897), *Kruszyna – Widzów* (1902) i *Konie w wojennych pamiątkach* (1905). Jako autor Stanisław Wotowski miał lekkie pióro i artykuły jego czyta się bez najmniejszego znużenia.

Jeśli porównamy „Jeździec i Myśliwy” z innymi europejskimi czasopismami sportowo-hodowlanymi, to przyznać trzeba bezstronnie, że – jeśli nie weźmiemy pod uwagę periodyków specjalnych, naukowych lub poświęconych wyłącznie pełnej krwi – stał on na poziomie zupełnie dobrym i dodatnio wyróżniał się wśród szeregu pobratymczych pism europejskich. Zwłaszcza gdy uwzględnimy okoliczność, że będąc wydawany w Królestwie obejmował ograniczony zastęp czytelników i prenumeratorów, to tym bardziej przyznać należy, że redakcja wywiązywała się ze swoich zadań nader pozytywnie. W stosunku do pism europejskich ustępował „Jeździec i Myśliwy” tylko szatą zewnętrzną, drukowany był bowiem skromnie, na papierze średniego gatunku i ilustracje zamieszczał rzadko, a technika ilustracyjna była zdecydowanie słaba.

Obecnie, po dwóch wojnach światowych i zniszczeniach, jakich doznał kraj, komplet 25 roczników „Jeździec i Myśliwy” stanowi ogromną rzadkość bibliograficzną i nie mają kompletów nawet najzasobniejsze w kraju biblioteki, jak Jagiellońska i Biblioteka Narodowa.

Z początkiem 1895 r. zaczął wydawać w Rymanowie znany galicyjski hodowca koni Kazimierz Ostoia-Ostaszewski miesięcznik „Hodowca Koni”, który był organem oficjalnym Towarzystwa Zachęty i Wzajemnej Pomocy w Chowie Koni w Rymanowie. Pismo wychodziło w formie zeszytów średniego formatu, bez ilustracji. Rocznie ukazywało się 12 numerów o łącznej pojemności 98 – 162 stron.



95. Kazimierz Ostoia-Ostaszewski (1864 – 1948), znany hodowca koni i publicysta hipologiczny w podeszłym już wieku.

Pismo przeznaczone było dla ziemian oraz miłośników hodowli i sportów konnych. Omiawiało prawie wyłącznie sprawy galicyjskie i czasem tylko podawane były szczupłe wiadomości z Królestwa. Olbrzymią większość artykułów pisał sam redaktor oraz pewną liczbę nadesłał Józef Krzysztofowicz, hodowca z Mondzielówki koło Podhajec. Inni autorzy pojawiali się tylko sporadycznie, a więc Stefan Bojanowski, Karol Malsburg, Marian Jędrzejowicz, Witold Czartoryski, M. Siemiginowski, Artur Cielecki, Jan Jodko i kilku innych.

Pismo miało swoisty „wojujący” charakter, co wynikało z usposobienia redaktora, pasjonującego się krytyką i walką literacką. Dostało się tu niejednemu, i to zapewne było przyczyną, że nie utrzymało się długo. W 5 niedużych rocznikach znaleźć można szereg

rzeczy ciekawych i szkoda, że pismo nie mogło rozwinąć się szerzej i przetrwać dłużej. Prócz artykułów redakcja zamieszczała sporo sprawozdań z wyścigów i wystaw, statystyk, wiadomości o stadach i reproduktorach oraz innych pożytecznych danych. Z końcem 1899 r. pismo upadło. Ponieważ rozchodziło się w niewielkiej liczbie egzemplarzy, więc obecnie stanowi wyjątkową rzadkość bibliograficzną i nie posiadają go nie tylko najbardziej zapaleni zbieracze, ale również i najzasobniejsze biblioteki publiczne.

W 1895 r. ukazało się w Warszawie nowe czasopismo sportowe „Cyklista”. Począwszy od nr 8 organ ten zaczął zamieszczać nieco wiadomości o wyścigach i koniach, a w kwietniu 1898 r. zmienił nazwę na „Sport” i odtąd stał się pismem przede wszystkim hipicznym, udzielając jednak nadal sporo uwagi i innym sportom, a więc cyklistyce, wioślarstwu, łyżwiarstwu, atletyce i wreszcie automobilizmowi.

Redaktorem „Sportu” był początkowo Franciszek Karpiński, a od dnia 7 października 1899 r. aż do końca – Wacław Orłowski. Pismo prowadzone było o wiele gorzej niż „Jeździec i Myśliwy”, lecz niemniej i tu znaleźć można szereg rzeczy interesujących, mających znaczenie dla historii naszej hodowli koni.

„Sport” był tygodnikiem ilustrowanym, wydawanym w oryginalnym długim, a wąskim formacie. Ukazywał się do końca 1906 r., po czym zbankrutował, gdyż żadnych zasiłków nie otrzymywał. Komplet jego jest także rzadki i bardzo nieliczne zbiory go posiadają.

Mniej więcej od 1908 r. datować się zaczynają w Warszawie czasopisma brukowe poświęcone wyścigom konnym, a przeznaczone dla publiczności grającej w totalizatorze. Do najdawniejszych wśród znanych mi należał „Przegląd Sportowy”, redagowany od 1908 r. przez Stanisława Morę Listopada. W sezonie jesiennym tegoż roku zmienił on nazwę na „Wyścigowy Przegląd Sportowy” i podpisywany był przez Wacława

Pabudzińskiego. Od maja 1911 r. przekształcił się na „Wiadomości Wyścigowe” i znów redagowany był przez S. Morę Listopada.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej w lecie 1915 r. wyścigi konne zostały w Warszawie zamknięte i wznowiono je dopiero z dniem 7 września 1919 r. Wraz z wznowieniem wyścigów zaczęły ukazywać się efemeryczne i brukowe pisma wyścigowe dla graczy, podające „typy”, na które zalecały stawiać. Na czele ich stanął „Przegląd Wyścigowy” S. Mory Listopada. Pisma te pojawiały się, istniały niekiedy przez krótki czas i upadały. Organ S. Mory Listopada nazywano pospolicie „czerwoniakiem”, ponieważ był drukowany na bledo czerwonym papierze.

Pierwszym po wojnie 1914–1918 r. poważniejszym czasopismem poświęconym hodowli koni i sportom konnym okazał się założony przez Mieczysława Radwana w 1922 r. w Warszawie „Jeździec i Hodowca”. Powstanie tego organu stało się poważnym wydarzeniem w naszym życiu hodowlanym, pismo to bowiem w historii organizacji i podniesienia poziomu krajowej hodowli odegrało poważną rolę.

Pierwszy numer „Jeździec i Hodowcy” ukazał się dnia 1 stycznia 1922 r. Był to tygodnik ilustrowany, poświęcony wszystkim gałęziom hodowli koni i sportów konnych. W pierwszym dziesięcioleciu pismo najwięcej uwagi poświęcało sprawom wyścigów i hodowli koni pełnej krwi angielskiej. Niemniej uwzględniało i inne dziedziny, a więc konkursy hipiczne, sztukę jazdy konnej i ściernie się nowych poglądów na tym polu, hodowlę arabów i użytkowej półkrwi, sprawy remontowe, życie związków hodowlanych, organizację stadnin państwowych, wystawy i pokazy, a poza tym podawało kronikę krajową i zagraniczną, sprawozdania, statystyki, informacje itp.

Pierwszym redaktorem pisma był Mieczysław Radwan – właściciel znanej stajni

wyścigowej. Czasopismo było jego prywatną własnością, lecz otrzymywało zasiłek od Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w postaci monopolu na drukowanie i kolportaż oficjalnych programów wyścigowych, co przynosiło pokaźne zyski. Z biegiem lat system ten został zaniechany i wydawanie

tygodnika przejęło całkowicie na swój rachunek Towarzystwo Zachęty, wyznaczając redaktorowi określone pobory. Z końcem listopada 1930 r. redakcję objął dawny pracownik pisma – Janusz Włodzimirski. O dalszych dziejach czasopisma będzie mowa nieco później.

Rozmaitości wyścigowe

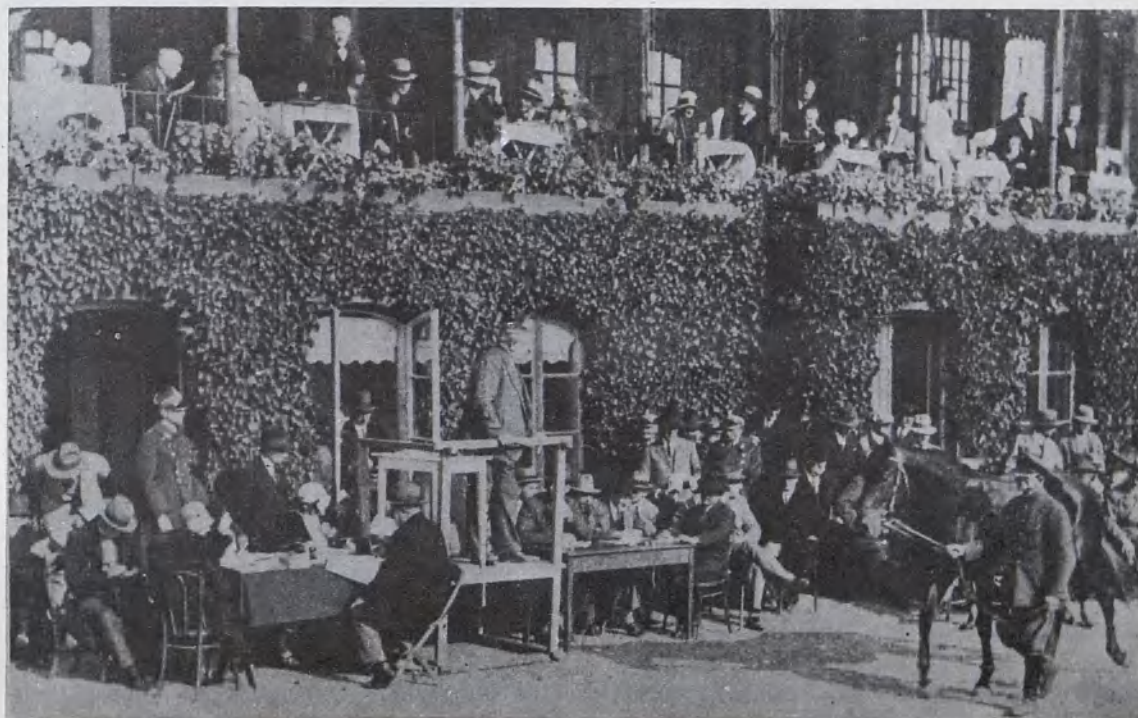
Ponieważ niektóre stajnie wyścigowe osiągały duże rozmiary, a właściciele ich z różnych powodów nie mogli czy nie potrzebowali zajmować się nimi w szczegółach osobiście, gdyż zajęci byli czymś innym, angażowali więc do tego płatnych kierowników stajni, a czasami i stadnin. Kierowników takich nazywano z angielska *managerami*. Załatwiali oni wszelkie sprawy związane z prowadzeniem stajni, a w szczególności zajmowali się strategią i taktyką co do udziału koni w poszczególnych gonitwach sezonów, mianowaniem koni do gonitw, wszelkimi formalnościami z tym związanymi, rachunkowością itp.

Właściciele stajen angażowali *managerów* według swego uznania i opłacali ich z własnych funduszy, lecz do pełnienia tej funkcji należało uzyskać licencję od towarzystwa wyścigów, na którego torze stajnia miała biegać. Licencję towarzystwo w każdej chwili mogło cofnąć, jeżeli istniały ku temu uzasadnione powody. Do znanych *managerów* na torze w Warszawie należeli: Ignacy Wadomski u J. Czarneckiego, Tadeusz Jaworski u F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego, Czesław Grabczewski w stajni „Ktery-Szepietów”, Józef Szempliński u Stanisława Ułaszyna i Zbigniewa Dobieckiego, Ignacy Oszmanowicz u Michała Bersona, Florian Kwasieberski u Konstantego Zamoyskiego, Feliks Przetakiewicz w stajni „Ktery-Szepietów”, Edward Hantower u Stanisława Mroczkowskiego, Zygmunt Narewski u Jerzego Żółkiewskiego, Władysław Hofman u Eryka Kurnatowskiego, Ksawery

Koźmiński u Romana Rogowskiego i Stefana Endera i szereg innych.

Właściciele stajen wyścigowych, którzy nie posiadali własnych stadnin, kupowali konie w kraju i za granicą, ale podstawą w tym względzie było nabywanie w jesieni 1 1/2-letnich źrebiąt w stadninach państwowych lub prywatnych. Za dawnych czasów hodowcy, nie prowadzący własnych stajen wyścigowych, sprzedawali przychówek przeważnie jesienią, gdy źrebięta osiągały 1 1/2 roku, o sprzedaży ogłaszali w pismach, a także przysyłali wykazy będącego na sprzedaż materiału wraz z jego pochodzeniem ze strony ojca i matki do Towarzystwa Wyścigów z prośbą o podanie do wiadomości właścicielom stajen. Niektórzy przysyłali konie do tattersalu, zwłaszcza Konrada Wodzińskiego przy Okólniku nr 9 lub W. Cybulskiego i M. Konopnickiego przy ul. Trębackiej nr 11, które urządzały licytacje. Bardziej przedsiębiorczy właściciele stajen wyścigowych informowali się zawczasu u hodowców, jaki materiał będą posiadali na zbycie, i starali się zakupić konie możliwie wcześniej, aby uprzedzić konkurentów.

Po wojnie sprawę zaopatrywania stajni w konie wzięto na siebie w dużym stopniu Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni i zaczęło chyba od jesieni 1921 r. urządzać na torze licytacje roczniaków, koni pozostających jeszcze w treningu i schodzących z toru, aby wcielić je do stadnin i chować ich potomstwo. W 1923 r., kiedy po raz



96. *Licytacja roczniaków na torze mokotowskim w 1929 r. Prowadzi ją M. Radwan.*

pierwszy ogłoszono sprawozdanie z tego rodzaju licytacji⁷, zgłoszono na sprzedaż 56 koni, a sprzedano 39. Najwyższą cenę osiągnęła kozienicka roczniaczka Dulcynea 1922 (Morganatic – Chrysothemis), sprzedana M. Bersonowi za 200 milionów marek. Na tej licytacji Eugeniusz Grzybowski kupił sławnego z czasem Forwarda, zapłaciwszy za niego 180 milionów marek.

Odtąd licytacje warszawskie nabrały dużego znaczenia w obrocie końmi pełnej krwi i najlepszą młodzież sprzedawano zwykle na nich. Odbływały się one na placu przed trybuną członkowską, a w 1938 r. po raz pierwszy urządzono licytację na budującym się jeszcze nowym torze na Służewcu. Prowadził je zwykle starter Mieczysław Radwan,

a później Stanisław Schuch. Licytacje te ściągały duże rzesze nie tylko zainteresowanych w kupnie czy sprzedaży, ale i miłośników koni i sportu. Po licytacji udawano się do restauracji na trybunie członkowskiej, doskonale prowadzonej przez pana Kędzierskiego i urodziwą jego córkę. Tu następowały ożywione debaty na temat dostarczonych koni oraz szans, jakie będą rokowały w przyszłych wyścigach.

W omawianym okresie najwyższą cenę osiągnął na licytacji w 1929 r. kozienicki Jarrema III 1928 (Fils du Vent – Dryada), nabyty przez J. Strzezińskiego za 22000 zł. Potem, w 1937 r., rekord ten pobił kozienicki Skarb 1936 (Bafur – Fortuna II), nabyty przez Eryka Kurnatowskiego za 26000 zł. Na licytacjach zawsze najwyższe ceny osiągały roczniaki kozienickie z dużym odchyleniem od cen płaconych za produkty stadnin prywatnych.

Od 1930 r. Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce wprowadziło doroczne premiowanie ogierów pełnej krwi, które

⁷ „Jeździec i Hodowca”, 1923, s. 328 – 330.



97. Premiowanie ogierów schodzących z toru, które miały być użyte do hodowli. Na froncie ogier Faust odznaczony pierwszą nagrodą.

miały zejść z toru i być wcielone do stadnin na reproduktory. Chodziło tu głównie o ogiery mające pójść do stadnin półkrwi, toteż premiowano takie, które odznaczały się dobrą budową, dużymi ramami, posuwistymi chodami w stępie i klusie oraz mocną konstytucją. Inicjatorem tej akcji był członek Towarzystwa, a jednocześnie hodowca koni remontowych i sportowych Stanisław Czacki z Porycka na Wołyniu. Premiowano ogiery w wieku 3–8 lat. Oceny dokonywała Komisja, złożona z przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni i Warszawskiego Związku Hodowców Koni Półkrwi.

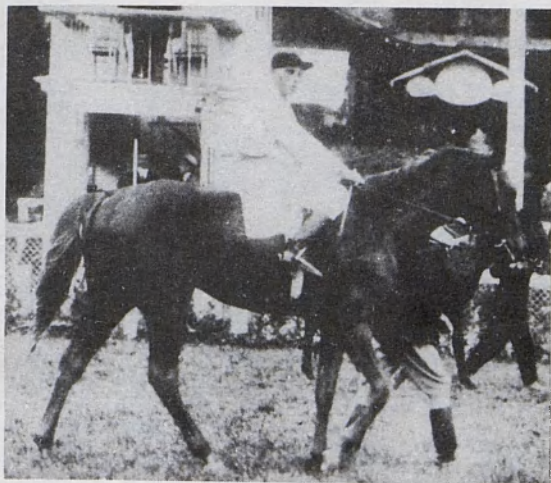
Do pierwszego premiowania w dniu 10 października 1930 r. zgłoszono 32 ogiery, a Komisja przyznała I nagrodę Bronisławowi Szwejczerowi za pięknie zbudowanego gniadego Fausta, który zakupiony został następnie do stad państwowych i otrzymał przydział do stadniny w Racocie, gdzie dał dużo i do-

brego potomstwa. Premiowanie ogierów kontynuowano corocznie aż do wybuchu wojny w 1939 r.

Po śmierci Fryderyka Jurjewicza, która nastąpiła w dniu 12 lutego 1929 r., Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce postanowiło uczcić jego pamięć i zasługi wy-

98. Poświęcenie w dniu 14 października 1929 r. popiersia F. Jurjewicza dłuta G. Chmielewskiego przy trybunie członkowskiej na torze mokotowskim. Przemawia ks. Niemyski, a obok stoi prezes Albert Wielopolski.





99. Ogier S. Grzybowskiego Chum, za którego po wygraniu przezeń w dniu 19 czerwca 1927 r. Nagrody Jubileuszowej totalizator płacił wygrywającym 1304 zł za 10.

stawieniem na torze wyścigów stosownego pomnika. Zostało więc zamówione u artysty rzeźbiarza Gracjana Chmielewskiego popiersie zmarłego i po wykończeniu pomnika ustawiono go na dość wysokim cokole w parczku toru w pobliżu trybuny członkowskiej. Dnia 14 października 1929 r. nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika, którego dokonał prezes Towarzystwa Albert Wielopolski, wygłosivszy stosowne przemówienie do licznie zgromadzonych przyjaciół zmarłego, jego współpracowników, personelu toru i bywalców wyścigów.

Gdy w 1939 r. wyścigi przeniesione zosta-

ły na nowo zbudowany tor na Służewcu, przeniesiono tam także pomnik i ustawiono go nad wodotryskiem za trybunami, obok zburzonej później przez hitlerowców wieży ciśnień, gdzie stoi do dziś. Należy stwierdzić, że artysta G. Chmielewski znakomicie oddał podobieństwo zmarłego, a zwłaszcza po mistrzowsku odtworzył wyraz jego twarzy i wejście.

Wielką sensacją wyścigów okresu międzywojennego stała się ogromna wygrana w totalizatorze w dniu 19 czerwca 1927 r., kiedy to prawie przez nikogo nie brany w rachubę kasztanowaty Chum 1924 (Harsona – Csacsi) ze stajni S. Grzybowskiego wygrał Nagrodę Jubileuszową w stawce 13 koni mając takich przeciwników, jak Forward, Granat, Ten, Dollar, Eskorta II, Pan Prezes itp. Totalizator uczcił to zwycięstwo wypłatą 1304 zł za 10. Na Chuma postawione zostały 54 bilety, a szczęśliwym posiadaczem jednego z nich okazał się znany aktor warszawski Jerzy Leszczyński. Była to rekordowa wypłata dla całego okresu międzywojennego.

Wysoce popularnymi postaciami na torze w Warszawie byli dwaj dostawcy owsa, siana i słomy dla stajen wyścigowych – Flamm i Kieferbaum. Zawsze chętni do usług, udzielali częstokroć kredytu właścicielom koni, którzy znaleźli się z racji niepowodzenia stajni w kłopotach finansowych, a potem miewali trudności z odzyskaniem należności. Za okupacji obydwoj zostali bestialsko pomordowani nie w getcie, ale we własnych mieszkaniach. C

Hodowla koni pełnej krwi w latach 1925-1932

Począwszy od 1925 r. nasza hodowla otrząsnęła się z nienormalności stanu powojennego i zaczęła rozwijać się całkiem niezależnie, kształtując się według warunków, jakie nastały w kraju. Warunki te jednak ogromnie odbiegały od stanu sprzed wojny 1914 r., a szczególnie okresu największego rozwoju hodowli na przełomie XIX i XX stulecia. Zmieniło się od owych czasów bardzo wiele.

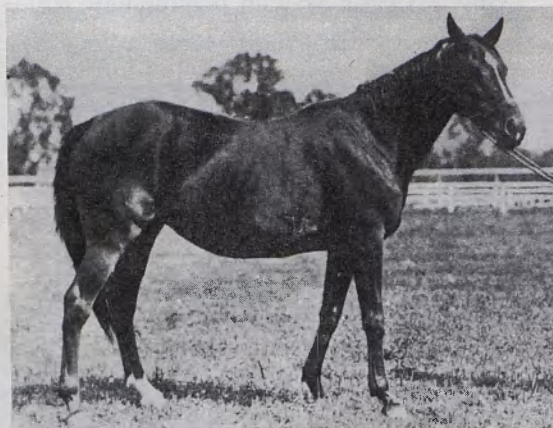
Przed wszystkim znacznie zbiednieli dawni właściciele wielkich dóbr ziemskich i ich sukcesorzy, jako też część finansjery, która dla wejścia w wyższe sfery towarzyskie utrzymywała stajnie wyścigowe i stadniny, nie licząc się z kosztem ich prowadzenia. Znikły stadniny prowadzone w tym stylu, co Ludwika Krasińskiego w Krasnem, Ludwika Grabowskiego w Sernikach, Jana Reszkego w Skrzydlowie, Władysława Mysyrowicza w Falencicach, braci Lubomirskich w Widzowie, a te, które się ostały, jak Brzezcie Leopolda Jana Kronenberga, Krasne Adama Czartoryskiego, Widzów braci Lubomirskich, poprowadzone zostały na znacznie skromniejszą skalę. Stadniny powojenne przybrały całkiem inne oblicze. Nastawione były wyraźnie komercyjnie, z kalkulacją na krótką metę, bez większego kapitału nakładowego i obrotowego, bez większych inwestycji w obiektach rolnych, mających służyć za siedlisko stadnin. Mowy już nie było o sprowadzaniu przez prywatnych właścicieli ogierów tej klasy, co Kaiser, Carlton, Révérend, Espoire, Perdiccas itp., jako też ustał zwyczaj wysyłania klaczy za granicę dla pokrycia ich tam czołowymi ogierami zachodnioeuropejskimi. Czyniła to sporadycznie i na bardzo małą skalę założona w 1927 r. przez prezesa Wileńskiego Towarzystwa Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego, Władysława Łęskiego, Kresowa

Spółka Hodowlana, lecz poczynania te nie były naśladowane.

W latach 1925 – 1932 stadniny były montowane z materiału z reguły taniego, nabywanego najczęściej okazjnie na różnych wyprzedażach, rzadziej już na grudniowych przetargach w Newmarket w Anglii, a w tym ostatnim wypadku jedynie za niedrogie pieniądze. Zdarzało się wprawdzie pozyskać niekiedy tą drogą klacz, która stała się z czasem wartościową matką, lecz był to zazwyczaj los na loterii, a nie świadomy zakup rzeczywiście pierwszorzędnego materiału. W tym czasie znaczna już liczba matek pochodziła z własnego chowu krajowego. Najbardziej więc charakterystyczną cechą naszych powojennych stadnin pełnej krwi była ich skromność, jeśli chodzi o zaangażowanie kapitału, tendencja do szybkiego obrotu niedużymi wkładami i mały rozmach w prowadzeniu.

Obniżenie stopy w hodowli koni pełnej krwi po wojnie nastąpiło nie tylko z tej racji,

100. Wysoce zasłużona w polskiej hodowli klacz Kresowej Spółki Hodowlanej Gaff 1916 (Javelin – Clovetly), matka Forwarda, Dziwo II, Genovy i Gaffeura.



że prowadzili ją obecnie ludzie o wiele mniej zamożni niż dawniej, ale przede wszystkim dlatego, że na zasilanie polskiej hodowli szły w czasach dawniejszych dochody z wygranych nie tylko w Warszawie, ale nadto ze znacznie bogatszych torów w Moskwie i Petersburgu, na których biegały i dużo wygrywały stajnie polskie. Po wojnie zaś zarobków dostarczał głównie tor warszawski. Wygrane czolowych stajen wahały się dawniej od 50 000 do 390 000 rubli rocznie, co w przeliczeniu na walutę angielską wynosiło od 5263 do 41 053 funtów sterlingów, w latach zaś 1925 – 1932 wygrane najlepszych osiągały od 75 000 do 443 000 zł, co równało się mniej więcej według ówczesnego kursu 1744 do 11 075 funtów. Zarobki lepszych stajen spadły więc prawie czterokrotnie. W pewnej proporcji do tego kształtować się musiała również skala prowadzenia i nakłady czynione na stadą.

Odmienne warunki ekonomiczne i społeczne popchnęły hodowlę w kierunku nie tyle osiągnięcia szczytowych wyników, jeśli chodzi o wybitne jednostki, ile stopniowego rozbudowywania liczebnego i rozrostu stajni, przy miernej przeciętnej i nieczynieniu specjalnych wysiłków, a w szczególności nakładów materialnych na próby osiągnięcia wyników celujących. Praca hodowlana zszarżała, straciła na polocie i subtelności wykonania; przeistoczyła się w masówkę, produkcję seryjną, w której zarobek nieduży, ale stały i pewny, wyparł dążenia do uzyskiwania wyników szczytowych.

Mniej więcej około 1929 r. wyrównaliśmy w pełnej krwi liczebne straty wojenne i odtąd liczba posiadanych matek przewyższać zaczęła liczby sprzed wojny. W 1933 r. ukazał się III tom *Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej*; wpisano do niego 904 matki stadne, czynne w hodowli w latach 1925 – 1933. Wśród tego pogłowia było 476 klaczy urodzonych w kraju i 428 za granicą. Wśród cudzoziemskich mieliśmy urodzonych: w Niemczech 109, Austro-Węgrzech 84, Anglii

i Irlandii 80, Francji 62, Rosji 36, na Węgrzech 23, w Belgii 21, Czechosłowacji 6, Austrii 3, Rumunii 2, Włoszech 1 i Danii 1. Spośród 476 matek krajowych 359 było po ogierach zagranicznych i 117 po krajowych, co stanowiło w stosunku do ogólnej liczby 904 matek niecałe 13%. Przychówku wpisano 2453 sztuki, średnio więc na jedną klacz stadną wypadało 2,7 źrebięcia.

Największą liczbę matek według III tomu PSB mieli następujący hodowcy: Stadniny Państwowe 37, W. Daszewski 30, J. Czarnecki 29, I. Mielżyński 28, A. Czartoryski 23, H. Woźniakowski 20, L. J. Kronenberg 19, J. Alvensleben Schönborn 17, M. Róg 17, W. Wysocki 17, M. Berson 15, A. Olszowski 15, A. Potocki 14, S. Karłowski 14, bracia Mencil 14, J. Broszkiewicz 14, S. Korzbok Łacki 13, A. Budny 12, Z. Dobiecki 12, L. Dydyński 12, K. Zamoyski 12, E. Grzybowski 11, Z. Mycielska 11, L. Orpiszewski 10, A. Ostoia-Ostaszewska 10. Inni hodowcy mieli mniej niż po 10 matek stadnych.

Dla porównania przytoczę liczby z XIV tomu rosyjskiej księgi stadnej, który ukazał się w samym końcu 1916 r. i zawierał dane kończące się na 1913 r. Przedstawiał on następujący stan posiadania matek przez polskich hodowców: A. Czartoryski w Krasnem 106, K. Grabowska w Sernikach 60, Jan Reszke 60, Jan Ursyn Niemcewicz 41, E. Mysyrowicz 24, M. Zamoyski 21. W całej Rosji, łącznie z Królestwem Polskim, przed wybuchem wojny 1914 r. liczono nieco więcej niż 1500 matek pełnej krwi.

Przejdźmy obecnie do ogierów. Jak wynika z III tomu PSB, w okresie lat 1925 – 1932 włącznie sprowadzono do Polski 102 ogiery pełnej krwi. Według krajów ich urodzenia podział wypada, jak następuje: Niemcy 57, Francja 15, Anglia 13, Węgry 9, Austria 4, Rosja 2, Belgia 1 i Rumunia 1.

Zestawienia reproduktorów, po których pochodziły matki stadne i przychowek, wykazują nam, że najwięcej matek stadnych dały: Fils du Vent 33, Manton 20, Mości

Książę 20, Morganatic 17, Blue Danube 15, Bob 15, Oszczep 14, Carabas 13, King's Idler 11, Parachute 10, Talion 10, inne natomiast ogiery dały już mniej. W zestawieniu powyższym wysokie stosunkowo pozycje uzyskały dwa ogiery krajowe: Mości Książę i Oszczep, oraz względnie krajowe: Bob i Parachute.

Największe liczby przychówka dały: Manton 143, Fils du Vent 110, Harlekin 77, King's Idler 73, Balthazar 67, Illuminator 64, Villars 64, Parachute 57, Alaric Victor 51, Bob 50, Mości Książę 50, Oszczep 50, a pozostałe już mniej.

W zestawieniach działalności ogierów reproduktorów uderza niezwykle szczupła liczba ogierów prywatnych, które odegrały pewną rolę w hodowli owego czasu. Wymienić ich można zaledwie kilka: Parachute, Bob, Albula i Alaric Victor, przy czym ten ostatni został niebawem sprzedany do stad państwowych.

Cechą znaną hodowli powojennej był brak klasowych reproduktorów, a sprawa pod tym względem przedstawiała się w porównaniu do dawnych czasów o tyle gorzej, że na skutek zmienionych warunków ekonomicznych oraz innych zupełnie nastrojów i pojęć ustał szeroko dawniej rozpowszechniony zwyczaj wysyłania klaczy za granicę do krycia ich tam czołowymi ogierami w skali europejskiej. Dawniej, aczkolwiek także odczuwano niedostatek ogierów prawdziwie czołowych, to jednak rokrocznie wpływało do naszych stadnin wiele najcenniejszej krwi zachodnioeuropejskiej przez stalliony tej miary, co: Flying Fox, Gouvernant, Florizel II, Radium, Cicero, Bona Vista, Donovan, Le Sançy, Kendal, Melton, Buccaneer, Cambuscan, Matchbox, Dunure, Craig Millar, Daniel o Rourke, Doncaster, The Bard, Master Kildare, Gouverneur, Saphir, Galaor, Gaga, Gunnersbury, Blue Gown, Kettledrum, Breadalbane, Verneuil, Flagcolet, Fazzoletto i wiele innych, do których posyłali swe klacze nie tylko więksi, ale i mniejsi hodowcy. Obecnie ta wielka pozycja w bilansie zysków odpadła i nie tylko

nie została skompensowana przez polepszenie się poziomu ogierów stacjonowanych w kraju, lecz przeciwnie – poziom ich obniżył się wyraźnie. Przed wojną hodowcy w Królestwie Polskim, gdzie głównie koncentrowała się hodowla koni pełnej krwi, korzystali z takich ogierów rządowych i prywatnych, jak: „trójkoronowany” Galtee More, derbista angielski i zwycięzca w 2000 gwinei Minoru, derbista

*101. Ryszard Żoppi (1877–1954),
wysoko zastrzyżony
hodowca koni pełnej krwi w Janowie
Podlaskim, Połuzierii na Ukrainie i w Kozienicach,
w mundurze kierownika PSK w Kozienicach.*



Aboyeur, zwycięzca w Newmarket Stakes i Coventry Stakes Louviers, derbiści francuscy – Palmiste, Clover, Salvator i Consul, zwycięzcy w Grand Prix de Paris – Quo Vadis, Arreau i Salvator, derbista niemiecki Espoir, derbiści austriaccy – Intrigant, Capo Gallo, Magus i Drum Major, zwycięzcy w wielkich gonitwach angielskich i francuskich – Bendigo, Althorp, Carlton, Kaiser, Earl of Dartrey, Tom Cringle, Le Nord, Braconnier, Gouverneur, Révérend, zwycięzcy w większych gonitwach niemieckich – Zützen, Horizont II i wiele innych.

Po wojnie poziom ogierów obniżył się ogromnie. Mowy już nie było o derbistach angielskich i francuskich; najwyższą klasą wykazaną na torach stały się ogiery tej miary, co: Villars, który wygrał Prince of Wales Stakes, Torelore, zdobywca Jockey Club Stakes, Ballyheron, zwycięzca w Derby irlandzkim, Illuminator, który wygrał Royal Hunt Cup w Ascot i Chesterfield Cup w Goodwood, Admiral Hawke, zwycięzca w Coventry Stakes w Ascot i Criterion Stakes w Newmarket, oraz King's Idler, dwukrotny zdobywca Newbury Summer Cup. Z koni francuskich do najlepszych należał Fils du Vent, zwycięzca w Prix Robert Papin, z niemieckich – derbiści Mah Jong, Ariel i Chilperic oraz tego rodzaju ogiery, co Patrizier, Abgott, Barde, Palü i Theocrit. Austriacką najwyższą klasę reprezentowały: derbista wiedeński Dealer, zwycięzca w Trial Stakes Schalk i dwukrotny zwycięzca w Jubiläums Preis – Huszar II. Widzimy więc z tego, jak obniżył się poziom ogierów używanych do reprodukcji, a jeśli odejmiemy jeszcze pozycję, jaką wnosily do hodowli w postaci najcenniejszej krwi zachodnioeuropejskiej stanówki za granicą, to wynika z tego jasny obraz, jak podupuć musiała klasa naszej hodowli w porównaniu ze stanem na przełomie XIX i XX stulecia. Pocieszać się można było tylko tym, że w pełnej krwi angielskiej sam czas robi wiele i czołowe konie sprzed 50 laty postawione obok współczesnych ustąpiłyby im z

pewnością pod względem szybkości i klasy. Taki Ruler czy Kordian byłyby dziś co najwyżej szermierzami zdolnymi zwyciężać w gonitwach średniej klasy.

W omawianym okresie podniósł się natomiast wyraźnie wpływ ogierów pełnej krwi na ogólny poziom hodowli użytkowej i remontowej w kraju, a zwłaszcza na produkcję ogierów półkrwi zakupywanych do państwowych stad ogierów oraz licencjonowanych prywatnych. W państwowych stadach ogierów utrzymywano w 1925 r. 195 ogierów pełnej krwi i 682 półkrwi, a w 1932 r. – 203 ogiery pełnej krwi i 685 półkrwi angielskiej. Wśród prywatnych licencjonowanych było w 1926 r. 106 sztuk pełnej krwi i 1333 półkrwi, a w 1932 r. – 146 pełnej krwi i 683 półkrwi angielskiej. Lepsze konie w całym kraju pozostawały w wyraźnym typie półkrwi angielskiej lub anglo-arabskiej.

W celu podnoszenia w kraju jakości używanych ogierów do produkcji koni półkrwi i remontów dla wojska Ministerstwo Rolnictwa kupowało co roku na torach wyścigowych po ukończeniu jesiennej sezonu wyścigów najlepsze wycofywane z treningu ogiery i wcielało je do państwowych stad ogierów, a następnie oddawało w dzierżawę lepszym hodowcom. Dla popierania hodowli płacono za nie wysokie ceny. A więc za Casanovę uiszczono w 1932 r. 30000 zł, Faust został wymieniony za roczniaki z Kozienic w szacunku 30000 zł, za Bramina zapłacono w 1929 r. 23000 zł, za Wulkana w 1930 r. 20000 zł, inne sprzedawano w cenie od 6000 do 16000 zł. Rekordową cenę w okresie międzywojennym uzyskał Łeb w łeb 1931 (Villars – Rossadana), sprzedany w 1938 r. przez E. Kurnatowskiego do Łańcuta za 70000 zł.

Plagą hodowli koni pełnej krwi w okresie międzywojennym było zakażne ronie nie kłaczy w stadninach, na co w owym czasie medycyna weterynaryjna nie znalazła jeszcze skutecznych środków zapobiegawczych. Szczególnie dotkliwie odczuwała tę

plagę państwowa stadnina w Kozienicach, a to z tej racji, że corocznie przysyłano do niej dużo prywatnych klaczy z różnych okolic kraju do ożrebień i następnie pokrycia czolowymi ogierami, które stały w Kozienicach. Z tego powodu w niektórych latach roniła większość klaczy i np. w 1932 r. od 32 matek uzyskano zaledwie 8 żywych i zdrowo urodzonych źrebiąt. W 1929 r. od 29 klaczy uzyskano 12, a w 1930 r. od 35 klaczy tylko 15 źrebiąt. Wreszcie Ministerstwo Rolnictwa zmuszone zostało zabrać z Kozienic dwa

najlepsze wówczas w kraju ogiery, Bafura i Villarsa, i ulokować je na torze wyścigowym w Piotrkowie, aby tam korzystali z nich hodowcy prywatni, a do Kozienic obcych klaczy już nie przyjmowano. Poprawiło to nieco sytuację, ale — ogólnie rzecz biorąc — przez cały okres międzywojenny zakaźne rzenie coraz to wybuchało w rozmaitych stadninach pełnej krwi i powodowało znaczne straty. Natomiast w stadninach arabskich i półkrwi plaga ta zdarzała się wówczas rzadko i na małą skalę.

Tablice genealogiczne koni

Od czasu utworzenia w Anglii z końcem XVIII stulecia rasy koni pełnej krwi wciąż ją doskonalono, początkowo metodami dosyć prostymi, a w miarę upływu czasu coraz precyzyjniejszymi. W drugiej połowie XIX w. zaczęto przykładać coraz więcej uwagi do starannego doboru rozrodczego ogierów do klaczy w celu uzyskiwania najdzielniejszego przychowku. Spostrzeżono przy tym, że pewne prądy krwi pasują do siebie i z połączenia ich powstają dzielne konie, inne natomiast nie harmonizują ze sobą i nie dają pozytywnych wyników. Głośny stał się fakt, że znakomity reproduktor Bend Or dawał doskonale potomstwo specjalnie z córkami Macaroni, a dużo słabsze przy innych kombinacjach rodowodowych. Tak samo sławny Phalaris pozostawił świetne potomstwo przy łączeniu z córkami lub wnuczkami Chaucera, a dużo gorsze przy łączeniu z klaczami o innych prądach krwi.

Już począwszy od połowy XIX stulecia hodowcy angielscy badali skrupulatnie przed sezonem rozplodowym rodowody swych klaczy i czynili rozumowe dociekania, jakimi ogierami najlepiej będzie pokryć poszczególne z nich. Nie ograniczano się przy tym do własnych ogierów lub stojących w pobliżu, lecz posyłano klacze do odległych miejsc-

wości, a nawet ekspediowano morzem na kontynent, jeśli uznano, że gdzieś daleko znajduje się ogier szczególnie pasujący pod względem rodowodowym do danej klaczy.

W celu ułatwienia studiowania rodowodów i czynienia rozumowego doboru rozrodczego zaczęto układać tablice genealogiczne, pozwalające z jednej strony na szybkie wypisywanie rodowodów koni w dowolnej liczbie pokoleń, a z drugiej na studiowanie żywotności i dzielności poszczególnych linii krwi w rodach męskich i rodzinach żeńskich.

Znany angielski lekarz weterynaryjny Joseph Goodwin opracował i wydał książkę pt. *Pedigrees of Thoroughbred Horses from the Original Sources* (London 1853), w której zamieścił tablice obrazujące pochodzenie znakomych koni. W trzy lata później popularny angielski sportsmen i autor hipologiczny, doktor medycyny John Henry Walsh, wydał książkę *Manual of British Rural Sports* (London 1856), w której dał także, w innym nieco układzie, tablice genealogiczne koni pełnej krwi. Odtąd zainteresowanie tego rodzaju publikacjami wciąż się wzmagало i hodowcy przy doborze ogierów do klaczy coraz skrupulatniej badali ich rodowody i czynili coraz większe wysiłki, aby dokonać doboru w sposób najbardziej trafny.



102. Klomb przy wejściu na tor mokotowski przez główną bramę od placu przy Politechnice.

Ogłaszane tablice były jednak na razie dość prymitywne, obejmowały małą liczbę koni i nie zawierały pomocniczych danych bardzo istotnego znaczenia, jak chociażby wiadomości o przebiegu kariery wyścigowej koni, co zostało wprowadzone znacznie później.

Ciekawe, że Anglia, w której powstała rasa pełnej krwi i w której stale stosowano najbardziej postępowe metody prowadzenia hodowli, po opublikowaniu pierwszych tablic genealogicznych koni następnie zaniedbała twórczość w tym zakresie i zaczęła posługiwać się raczej obcym dorobkiem. Natomiast poczynając od lat osiemdziesiątych ub. st. sprawą genealogii koni zaczął mocno interesować

się Hamburski Klub Wyścigów i popierał finansowo twórczość w tym zakresie. Za jego pomocą niemiecki hipolog Herman Goos opracował i wydał w 1885 r. bardziej doskonałe tablice, które stały się pierwowzorem dla innych wydawnictw tego rodzaju. Zatytułował je *Die Stamm Mütter des Englischen Vollblutfurdes* (Hamburg 1885). Tablice ułożył liniami żeńskimi, sprowadzając całą rasę koni pełnej krwi do 61 matek protoplastek. Dzieło to, aczkolwiek zawierało szereg mankamentów, a nawet i błędów, to jednak spotkało się z dużym powodzeniem jako pożyteczne źródło do badań genealogicznych. Wobec popularności tablic H. Goos wypuścił w 1891 r. ich drugie, poszerzone, wydanie.

Tymczasem w 1885 r. ukazała się w Londynie książka australijskiego hodowcy Bruce Lowe'a pt. *Breeding Racehorses by the Figure System*. Książka ta wywołała sensację w kręgu

hodowców i sportsmenów. Zachwycano się nią na całym świecie, przetłumaczono niezwłocznie w wielu krajach na ojczyste języki i przez szereg lat roztrząsano w publikacjach hipologicznych i przyrodniczych znaczenie nowej teorii dla postępowej hodowli. W języku polskim dzieło Bruce Lowe'a wydane zostało staraniem i nakładem W. Lubomirskiego pt. *Hodowla koni wyścigowych podług systemu liczbowego* (Kraków 1898, s. 262). Odtąd, a nawet do dziś dnia, w rodowodach koni pełnej krwi podawane są zwyczajowo obok nazw koni arabskie cyfry oznaczające przynależność konia do jednej z 43 rodzin klaczy protoplastek, od których wywiódł Bruce Lowe całą rasę koni pełnej krwi angielskiej. Z czasem genetyczne podstawy teorii Bruce Lowe'a zostały obalone, lecz niemniej zasługą autora pozostało na zawsze zaszczepienie hodowcom przeświadczenia o konieczności studiowania rodowodów i kojarzenia ze sobą jednostek o pasujących wzajemnie pod względem fizjologicznym i genetycznym prądach krwi.

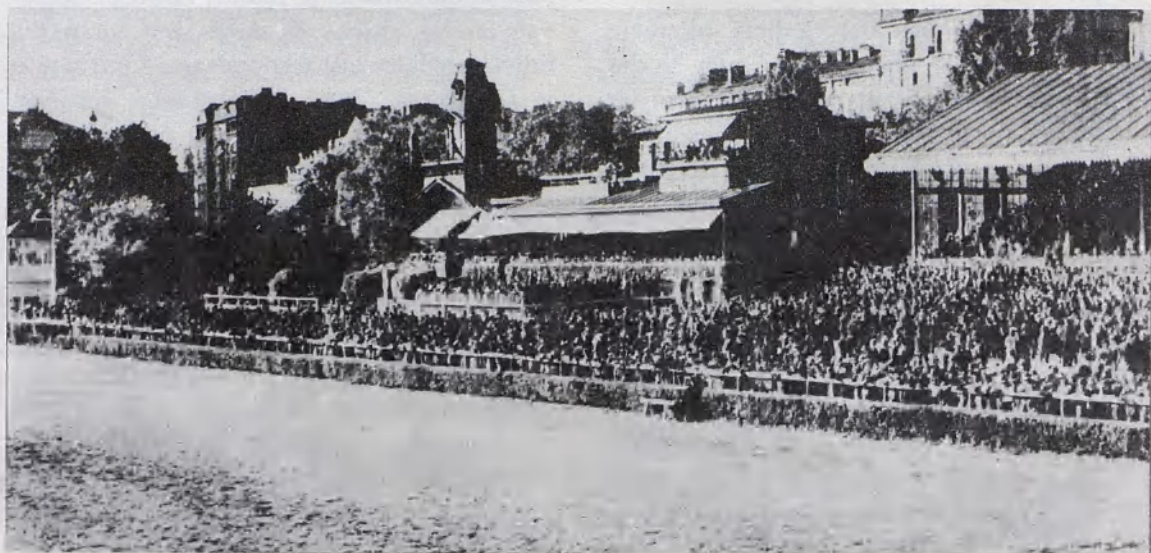
Po ukazaniu się książki Bruce Lowe'a H. Goos przyszedł do przekonania, że po-

pełnił błąd, sprowadzając całą rasę koni pełnej krwi do 61 matek protoplastek i że sprawę tę należy skrupulatnie przestudiować. Uczynił to niebawem i w ostateczności stwierdził, że należy zachować podział rasy na 43 rodziny żeńskie, wypośrodkowane przez Bruce Lowe'a, ale poza tym dodać jeszcze należy 7 rodzin żeńskich, których Bruce Lowe nie znał, jako zamieszkały w Australii. Poprawki te wniósł do trzeciego wydania tablic z 1897 r. Po śmierci H. Goosa dr A. Chapeaurouge ogłosił w 1907 r. czwarte, jeszcze bardziej poszerzone, wydanie tych tablic. W pierwszym wydaniu tablic H. Goosa zamieszczonych zostało 5458 koni, w drugim – 8563, w trzecim – 11618 i w czwartym – 18989.

Jednocześnie z H. Goosem dużo pracował nad genealogią koni redaktor trakeńskiej księgi stadnej J. P. Frentzel, który pod koniec swego życia opracował również tablice genealogiczne koni pełnej krwi angielskiej. Tablice te wydał już po jego śmierci zaprzyjaźniony z nim porucznik von Bonin pt. *Familientafeln des Englischen Vollbluts* (Berlin 1889). Rodziny zestawione tu zostały w porządku chronologicznym dat urodzenia matek protoplastek.

W Rosji pierwsze tablice genealogiczne koni pełnej krwi angielskiej opracował K. A. Petion i wydał je pt. *Gieniealogiczeskija tablicy*

103. Ogólny widok trybun na torze mokotowskim w dniu Derby w 1931 r.



angielskich czistokrwonych loszadziej po żeńskim linijam (Moskwa 1899). Były one typu H. Goosa i zawierały sporo koni polskich. Potem Moskiewskie Towarzystwo Wyścigów poruczyło dwom Polakom – Tadeuszowi Dorożyńskiemu i Waleremu Krzymuskiemu – unowocześnienie ich oraz poszerzenie i ukazały się one drukiem w Moskwie pod tym samym tytułem, lecz jako drugie poszerzone wydanie w 1913 r. Tablice wydrukowane zostały na dużych luźnych arkuszach wkładanych do pojemnej teki dużego formatu. Z czasem stały się one substratem dla opracowanych i wydanych w 1932 r. pierwszych polskich tablic, o których będzie mowa niżej.

Po pierwszej wojnie światowej opracował przy poparciu Hamburskiego Towarzystwa Wyścigów nowe, znacznie poszerzone tablice Friedrich Becker pt. *Die erfolgreichen Mutterlinien in der Vollblutzucht* (Hamburg 1922). Jako pożyteczną innowację wprowadził on oznaczanie maści koni za pomocą umownych znaczków umieszczanych obok nazw koni. Z czasem F. Becker wydał jeszcze dwa suplementy do tych tablic.

Zupełnie odrębny charakter miały tablice opracowane przez handicapera Węgierskiego Jockey Clubu w Budapeszcie Karola Wackerowa. Wydane one zostały w postaci dużej książki pt. *Tables of Thoroughbred Horses* (Wien 1900). Następne jej trzy tomy ukazały się w latach 1904, 1911 i 1918. Dzieło to pomyślane zostało jako podręcznik do szybkiego układania rodowodów koni. W układzie autor nie trzymał się więc rodzin żeńskich według Bruce Lowe'a, jako też nie zamieścił przy koniach ich kariery wyścigowej. Tablice nie pozwalają więc na snucie rozważań na temat doboru najstosowniejszych prądów krwi przy kojarzeniu rozrodczym.

Wszystkie wyżej omówione tablice, z wyjątkiem K. Wackerowa, konstruowane były tylko w liniach żeńskich. Technika ich układu była następująca. Arkusz papieru dużego formatu dzielono biegnącymi poziomo od góry do dołu liniami. Rubryki zawarte pomiędzy

tymi liniami numerowano od lewej do prawej strony kolejnymi cyframi arabskimi. W pierwszej rubryce od lewej strony zamieszczano nazwę najstarszej znanej w danej rodzinie matki protoplastki, która stała się założycielką rodziny. W następnej rubryce, oznaczonej cyfrą 2, wpisywano nazwy jej córek i synów w kolejności lat urodzenia. W trzeciej rubryce zamieszczano nazwy wnuczek i wnuków itd., coraz późniejsze pokolenia. Od każdej zamieszczonej w tablicy klaczy wiodła punktowana linia lub klamra w lewo do jej matki, a w prawo do następnych pokoleń. Linie te wytyczały całą progeniturę od matki protoplastki do najpóźniej urodzonych koni w poszczególnych liniach tej żeńskiej rodziny.

Jeżeli jakaś klacz wydała liczny przychówek, który nie mieścił się na jednym arkuszu, wówczas imię jej przenoszono jeszcze raz na następny arkusz oznaczony numerem 1-a lub jeszcze dalej: 1-d itd. Na tym arkuszu umieszczano jej progeniturę. Do tablic dodawano skorowidz nazw wpisanych koni. W skorowidzu obok nazwy konia figurował wskaźnik, np. 10-d 16, oznaczało to, że konia należy szukać na arkuszu 10-d w rubryce 16, czyli w 16 pokoleniu danej rodziny.

Arkusze z zamieszczonymi na nich końmi bądź oprawiano w duży album, bądź wkładano w kolejności numeracjami do kartonowej teki dużego formatu.

Na podstawie tablic genealogicznych można dość szybko ułożyć rodowód interesującego nas konia o dowolnej liczbie pokoleń bez żmudnego wyszukiwania przodków w licznych tomach ksiąg stadnych niekiedy kilku krajów.

Z czasem tablice zaczęto doskonalić i wprowadzać do nich coraz to nowe elementy, ułatwiające ocenę poszczególnych koni i czynienie racjonalnego doboru ogierów do klaczy. Przy nazwie każdego konia zamieszczano rok jego urodzenia i maść umownym znacznikiem, w skrócie wykaz gonitw, jakie wygrał, a pod tym wszystkim, nieco z boku, nazwę ojca i rodzinę żeńską, do jakiej na-

leżał. Szczególnie doniosłe znaczenie dla racjonalnego doboru miało wprowadzenie do tablic oznaczenia ważniejszych gonitw, jakie poszczególne konie wygrały w swym życiu. Zapewniało to nowy, niezmiernie ważny czynnik przy szacowaniu konia i ustalaniu nie tylko jego osobistej dzielności, ale i możliwości ocenienia wartości jego prostej linii żeńskiej i męskiej, jako też wartości najbliższych jego krewnych czy całości gniazda.

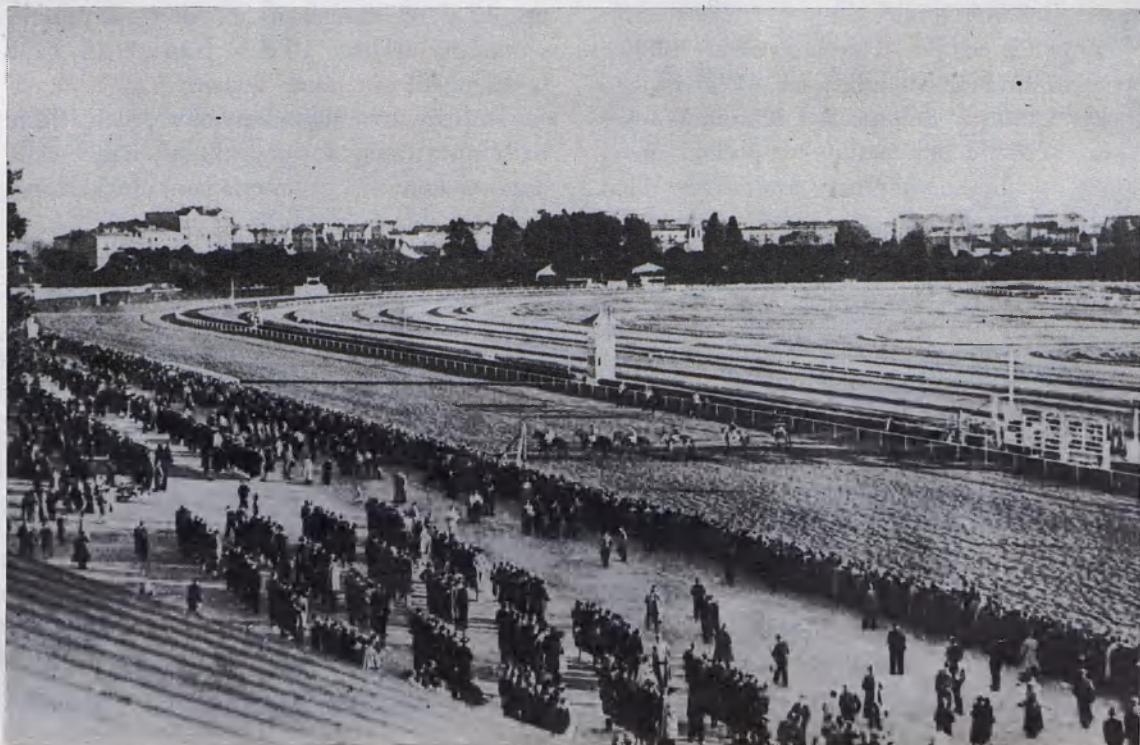
Z czasem tablice zaczęto układać nie tylko w żeńskich liniach, ale i w męskich, a pierwsza uczyniła to Polska w 1932 r. Ułatwiło to ogromnie różnego rodzaju dociekania genetyczne przy opracowywaniu doboru.

Hodowca, czyniący dobór, wypisuje z tablic rodowód klaczy, którą zamierza postać do ogiera, kładzie obok rodowód domniemanego kandydata do skojarzenia i rozważa, jakie szanse ma tego rodzaju połączenie. Jeżeli

rodowód klaczy oraz jej organizm wykazują niedostatek szybkości, to dobrać do niej należy ogiera odznaczającego się szybkością i mającego w rodowodzie konie szybkie. Jeżeli natomiast przeciwnie – klacz wymaga wzmocnienia staminy, to dobiera się ogiera z uzdolnieniami stayerskimi. Gdy z uprzedniej praktyki wiadomo, że pewne ogiery dają szczególnie dzielne potomstwo w pewnej kombinacji prądów krwi, to powtarza się możliwie dokładnie taki układ rodowodu przyszłego przychówka.

Tablice genealogiczne rzucają światło na wartość hodowlaną najbliższych krewnych posiadanej przez nas klaczy, wykazując, czy dana linia żeńska ma tendencje rozwojowe w dawaniu dzielnych koni, czy też, raczej wykazuje przygasanie sił żywotnych. To samo dotyczy ogierów. Tablice wykazują również, jakich prądów krwi łączenie dawało pomyślne lub wręcz fascynujące wyniki, a jakie zawodziły i po jakiej linii należy typować dobór rozrodczy.

104. Widok na tor mokotowski z dachu głównej trybuny płatnej.



W okresie pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową bardzo aktywnie włączyła się w dzieło doskonalenia tablic genealogicznych koni Polska. Prace i nakłady podjęte w tym zakresie przewyższały znacznie wewnętrzne potrzeby kraju, a zakrojone zostały poniekąd na miarę międzynarodową i przyniosły z czasem Polsce, jak to zobaczymy niżej, rozgłos na szerokim świecie.

Na walnym zebraniu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w dniu 30 września 1927 r. ówczesny dyrektor Departamentu Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa F. Jurjewicz zreferował potrzebę opracowania nowoczesnych tablic genealogicznych koni pełnej krwi. Zebranie projekt zaaprobowало i wyłoniona została komisja, która miała zająć się zrealizowaniem zamierzenia. Do opracowania tablic zaangażowani zostali: Walery Krzymuski, Jan Ursyn Niemcewicz i Bronisław Komierowski. Gdy w końcu 1928 r. W. Krzymuski zmarł, przewodnictwo nad zespołem pracowniczym objął J. U. Niemcewicz oraz doangażowano Jana Łaskiewicza. Ostateczne poprawki w tablicach po ich roboczym ułożeniu wprowadzili: Stanisław Schuch, Ryszard Zoppi i Witold Pruski.

Po pięcioletniej pracy tablice ukazały się drukiem pt. *Tabulated Pedigrees of Thoroughbred Horses* (Warszawa 1932). Wydane zostały nakładem Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, a wydrukowane były bardzo starannie w drukarni braci Kowalewskich. Wyszły w postaci dużego oprawionego albumu formatu 62 × 54 cm.

Tablice objęły 33744 konie pełnej i wysokiej półkrwi biegające na wyścigach w krajach Europy, Ameryki, Australii i Nowej Zelandii. Tablice polskie ułożone zostały po raz pierwszy na świecie w liniach nie tylko żeńskich, ale i męskich, co stało się dużym ich waleorem. Przy zaznaczaniu kariery wyścigowej koni uwzględnione zostały 182 ważniejsze gonitwy rozgrywane na bardziej znanych torach świata. Zaznaczyć warto, że tablice



105. Jan Ursyn Niemcewicz junior ze Skoków pod Brześciem Litewskim, znany hodowca koni i naczelnny redaktor polskich tablic genealogicznych koni pełnej krwi, wydanych w Warszawie w 1932 r.

H. Goosa uwzględniały zaledwie 81 nagród, a F. Beckera 136. Dla uwypuklenia znaczenia poszczególnych koni w światowej hodowli drukowano je czterema co do wielkości rodzajami czcionek: największymi oznaczano konie najsławniejsze, a najmniejszymi najmniej zasłużone. Zastosowano też skróty nazw gonitw, które poszczególne konie wygrały.

Na początku tablic zamieszczony został skorowidz nazw koni, potem chronologiczne spisy zwycięzców w większych gonitwach w 10 krajach od roku ich założenia do 1929 r. włącznie z podaniem dystansu gonitwy i gdzie

była rozgrywana. Dalej zamieszczono tablice 50 rodzin żeńskich koni pełnej krwi i dwie tablice „zerowe” koni półkrwi. Na końcu znalazło się 29 tablic rodów męskich. Tablice rodowodowe doprowadzone zostały do generacji urodzonej w 1928 r.

Po wydrukowaniu tablic rozesłane one zostały grzecznościowo poważniejszym europejskim towarzystwom wyścigowym i od razu wzbudziły duże zainteresowanie za granicą. Były jednak drogie, kosztowały bowiem 400 zł, a za granicą kilkanaście funtów. Gdy wybuchła druga wojna światowa zaraz na jej początku bomba lotnicza spadła na kamienicę na rogu przy ul. Traugutta i Mazowieckiej, w której mieściło się biuro Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, i cały nakład spłonął doszczętnie. Z tego powodu tablice stały się rzadkością bibliograficzną.

Polskie tablice z 1932 r. górowały ogromnie zasobami danych genealogicznych oraz wiadomościami pomocniczymi nad wszystkimi innymi wydanymi w różnych krajach wcześniej i chlubnie świadczyły o znajomości przedmiotu i staranności pracowników, którzy je ułożyli. Z racji wysokiej swej wartości stały się z czasem wzorem, według którego inny zespół polski opracował w Anglii nowe tablice, wydane w Londynie w 1953 r., o czym będzie jeszcze mowa.

Na kilka lat przed drugą wojną światową znany polski działacz na polu organizacji i podniesienia hodowli koni arabskich dr Edward Skorkowski powziął myśl opracowania tablic genealogicznych polskich koni arabskich. Ponieważ był uprzednio redaktorem polskich ksiąg stadnych koni tej rasy, więc posiadał stosowną erudycję i dostęp do archiwalnych materiałów. Wziął się do pracy starannie i niebawem ułożył tablice w żeńskich i męskich liniach. Tablice te wydane zostały nakładem Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego pt. *Tablice genealogiczne polskich koni arabskich czystej krwi* (Warszawa 1938).

Były to pierwsze na świecie tablice genealogiczne koni arabskich. Wstęp i objaśnienia

zamieszczone zostały w językach polskim, niemieckim, angielskim i francuskim.

Konie sprowadzone zostały do 24 rodzin żeńskich, pochodzących ze stadnin: Sanguszków w Sławucie i Gumniskach, Dzieduszyckich w Jarczowcach, Jezupolu i Jabłonowie, Branickich w Białej Cerkwi i Potockich w Antoninach. Najstarsza rodzina żeńska, klaczy imieniem Szwejkowska, sięgała pierwszych lat XIX w., urodziła się bowiem przed 1810 r., kilka innych rodzin swój początek miało w pierwszej ćwierci XIX w., a już pokaźna liczba – w połowie XIX w. Warto tu zaznaczyć, że w żadnym innym kraju na świecie konie czystej krwi arabskiej nie posiadają tak głęboko udokumentowanego pochodzenia, jak polskie.

Ponieważ tablice dra E. Skorkowskiego w dużej mierze zostały zniszczone podczas drugiej wojny światowej i spalenia Warszawy w 1944 r., Instytut Zootechniki w Krakowie zdecydował wydać je ponownie bez żadnych zmian. Ukazały się one w 1960 r. pod swym pierwotnym tytułem, lecz tym razem w znacznie gorszej szacie graficznej.

Po drugiej wojnie światowej rozpoczął się wzmożony eksport polskich arabów do licznych krajów Europy, jako też do USA i Kanady. Hodowla arabów w Ameryce została w ciągu ostatnich 25 lat mocno przesycona krwią polskich arabów i dlatego powstała potrzeba ponownego wydania tablic dla zagranicznych odbiorców naszych koni. Wobec płytkich na ogół rodowodów arabów europejskich, amerykańskich i egipskich polskim hodowcom chodzi o unaocznienie zagranicznym nabywcom, jak głębokie rodowody posiadają nasze araby i o ile górują one starą kulturą hodowlaną nad pochodzącymi z innych krajów. W tym celu w latach sześćdziesiątych zajął się opracowaniem w innym układzie tablic genealogicznych koni arabskich oraz ich kariery wyścigowej rtm. Zdzisław Rozwadowski, dawny inspektor chowu koni. Opracował on książkę pt. *50 lat hodowli koni czystej krwi arabskiej w Polsce w ich liniach*



106. Paddock do oprowadzania koni przed gonitwą na torze mokotowskim, położony naprzeciwko Politechniki Warszawskiej.

genealogicznych 1918 – 1968. Główną treść książki stanowią tablice genealogiczne koni arabskich w liniach żeńskich i męskich od zapoczątkowania tej hodowli w Polsce z końcem XVIII w. aż do r. 1968. Wszystkie hodowane w kraju konie czystej krwi arabskiej w latach 1918 – 1968 wywiódł autor w liniach żeńskich od 56 klaczy protoplastek, a w liniach męskich od 29 ogierów.

Opracowując swoje tablice Z. Rozwadowski przyjął własny system zobrazowania w nich nie tylko pochodzenia koni, ale ponadto przedstawienia ich wartości jako materiału zarodowego. Włączył więc do tablic oznaczanie kariery wyścigowej tych koni, które uczestniczyły w gonitwach, przy czym podał w umownych znakach nie tylko ważniejsze gonitwy, jakie poszczególne konie wygrały, lecz

ponadto oznaczył liczbami, przez ile lat koń biegał, w ilu gonitwach uczestniczył, w ilu zwyciężył, ile razy przyszedł drugi i trzeci oraz ile zdobył nagród imiennych. Z. Rozwadowski wprowadził następnie „indeks wartości hodowlanej konia”, notowany za pomocą trzech liczb, np. 15–2–5. Oznacza to, że koń pozostawił 15 sztuk potomstwa, z których 2 ogiery i 5 klaczy użyto do hodowli czystej krwi arabskiej. Autor wprowadził poza tym do tablic szereg danych pomocniczych, posługując się skrótami literowymi i liczbami, a więc jak długo koń był używany w hodowli, dokąd został eksportowany itp.

Dzięki tym liczным danym pomocniczym, obrazującym wartość konia pod względem dzielności osobistej, liczebności wydanego potomstwa, liczby potomstwa wcielonego do hodowli oraz jego wartości, tablice Z. Rozwadowskiego korzystnie wyróżniają się od innych obfitością danych, pozwalających na kom-

pleksową ocenę wartości hodowlanej poszczególnych koni i linii krwi.

W układzie tablic autor przyjął tzw. system schodowy, to znaczy że protoplastka linii żeńskiej zamieszczana jest u samej góry strony w lewym jej rogu, córka podpiswana jest pod matką w drugim wierszu strony, bardziej na prawo, wnuczka w trzecim wierszu, jeszcze bardziej na prawo. Na stronie powstają więc graficzne schody, które wskazują, do jakiej generacji poszczególny koń należy. To samo dotyczy rodów męskich w rozdziale im poświęconym.

Dodatnią stroną systemu schodowego jest duża oszczędność miejsca i tablice ułożone tym sposobem z łatwością mieszczą się w książce zwykłego formatu, natomiast tablice systemu H. Goosa muszą być drukowane na dużych arkuszach i oprawiane w formacie dużych albumów; są też kosztowne w wykonaniu i sprzedaży. Ujemną natomiast stroną

tablic schodowych jest ich mała przejrzystość i łatwość pomylenia generacji, do której koń należy.

Prócz tablic genealogicznych książka Z. Rozwadowskiego zawiera: przedmowę, szczegółowe omówienie, co tablice zawierają i jak z nich korzystać, wykaz użytych skrótów i oznaczeń, obszerny rys historyczny hodowli koni czystej krwi arabskiej w Polsce z opisem poszczególnych stadnin oraz generalną konkluzję, co zdziałali polscy hodowcy w tej dziedzinie.

Książka Z. Rozwadowskiego jest dziełem oryginalnym, nie mającym odpowiednika w naszej oraz obcej literaturze, i stanowi cenne źródło poznawcze. Pomimo dużych jej wad autor przez dłuższy czas nie mógł znaleźć nakładcy, który podjąłby koszt wydawnictwa. Wówczas zniechęcony zwrócił się do miłośnika koni arabskich, Amerykanina Leona Rubina, który częstokroć bywa w Polsce i zakupuje tu araby dla swej stadniny, czy nie byłby skłonny wydać tej książki. L. Rubin natychmiast wyraził zgodę, z tym że książka wydana zostanie w Polsce, lecz w języku angielskim,

107. Stajnia wyścigowa M. Bersona w Julinku pod Lesznem, gdzie konie przebywały w okresie zimowym.



i że cały nakład zabierze do USA, pozostawwszy na użytek polskich hodowców 100 egzemplarzy.

Do zajęcia się sprawą wydania książki i jej zredagowania upoważniony został redaktor „Konia Polskiego” mgr Antoni Święcki, który wywiązał się z poruczonego zadania doskonale. Książkę wydało Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne pt. *50 Years of Breeding Pure Blood Arabian Horses in Poland in Their Genealogical Charts 1918–1968*. Zdzisław Rozwadowski, Warszawa, Poland 1972, s. 77 i 246. Pod względem graficznym książka wypadła znakomicie – papier kredowy, ładne czcionki i dużo pięknych fotografii koni oraz zdjęć rodzajowych. Jest to najładniejsza książka hipologiczna, jaka dotąd ukazała się w Polsce. Potem, w latach 1973 i 1975, wydane zostały dwa suplementy do książki.

Poza omówionymi wyżej polskimi tablicami genealogicznymi koni największym rozgłosem na forum międzynarodowym cieszyły się tablice koni pełnej krwi angielskiej, opracowane i wydane w Londynie w latach 1948 – 1963 przez emigrantów polskich: Kazimierza Bobińskiego i Stefana Zamoyskiego. Doceniając dawne polskie tablice, wydane w Warszawie w 1932 r., Stefan Zamoyski zdecydował się po wojnie wydać nowe tablice, znacznie poszerzone, które by objęły hodowlę światową. Za substrat roboczy dla nowych tablic posłużyły dawne polskie, wydane w Warszawie w 1932 r.

Akcja zakrojona została tym razem na jeszcze większą skalę. Do tablic miały wejść rodziny żeńskie i rody męskie z całego świata, których przedstawiciele wydali co najmniej jednego zwycięzcę w 296 wytypowanych najpoważniejszych gonitwach, rozgrywanych na wszystkich pięciu kontynentach świata, od roku ich powstania aż do 1952 r. włącznie.

Opracowanie tablic powierzono zostało Kazimierzowi Bobińskiemu, a sprawą wydawniczą zajął się Stefan Zamoyski. Praca trwała około 5 lat i w 1953 r. ukazały się *Tablice*

rodowe koni wyścigowych. Opracował Kazimierz Bobiński. Wydał Stefan Zamoyski (London 1953).

Ze względów patriotycznych S. Zamoyski zredagował tablice w ten sposób, że pierwsza karta tytułowa, jako też wstęp i rozdziały objaśniające sposób korzystania z nich wydrukowane zostały w języku polskim, a następnie dopiero podano w językach: angielskim, francuskim, włoskim i niemieckim. Autorzy chcieli tym podkreślić polski charakter wydawnictwa.

Tablice ukazały się w formie oprawionego albumu o wymiarze 62 × 50 cm, na wspinałym papierze i w pięknej szacie graficznej.

W tomie I uwzględnione zostały w rodach żeńskich 40334 konie, a w rodach męskich 2435 koni. Wszystkie one sprawdzone zostały do 124 rodzin żeńskich oraz trzech „klasycznych” rodów męskich: Byerley Turka, Darley Arabiana i Godolphin Arabiana, oraz licznych ogierów z innych rodów męskich, których wykaz podany został na końcu tomu. Podczas pracy stwierdzono, że dawna 50 rodzina żeńska nie jest bynajmniej samodzielna, lecz stanowi nie odkryte uprzednio odgałęzienie rodziny 3, toteż włączono ją do niej.

Układ tablic pozostał taki sam, jak dawnych polskich z 1932 r., lecz dodano tym razem wiele rzeczy nowych, związanych przede wszystkim z rozszerzeniem dzieła. Ponieważ te nowe tablice miały na względzie hodowlę światową, więc siłą rzeczy musiały w nich ulec redukcji skala hodowli polskiej i rosyjskiej, jaką uwzględniono w dawnych tablicach polskich. Dla badaczy więc historii hodowli polskiej bądź rosyjskiej stare nasze tablice są przydatniejsze, lecz kończą się one na roczniku 1928.

Cennym dodatkiem w nowych tablicach są liczne odnośniki wyjaśniające różne niepewności w pochodzeniu koni oraz włączenie szeregu nowych rodzin, których w dawniejszych tablicach nie było. Pożyteczną innowacją stało się również podawanie w liniach



*108. Sportsmeni na paddocku
na torze mokotowskim w dniu Derby w 1930 r.*

męskich przy ogierach, w jakich latach one żyły i w jakich krajach były używane do rozplodu. Na końcu tomu zamieszczona została światowa bibliografia z zakresu genealogii koni.

Bardzo natomiast poważnym mankamentem tablic londyńskich było zaniechanie podawania w liniach męskich wygranych przez poszczególne konie ważniejszych gonitw w różnych krajach. Wysoce ujemną konsekwencją tego stał się fakt, że badacz nie może na podstawie tych tablic prześledzić, czy interesująca go linia męska wykazuje tendencję do dalszego utrzymania wysokiej swej żywotności i dzielności lub nawet je potęguje, bądź też czy odwrotnie – wykazuje osłabienie tężyzny i chyli się jak gdyby do upadku. Aby przekonać się o tym niezmiernie waż-

nym czynnikiem, badacz musi wypisać na karcie interesujący go odcinek linii męskiej i żmudnie wyszukiwać w tablicach żeńskich każdego wypisanego konia, aby wynotować, jakie nagrody on wygrał. Dopiero wtedy może zorientować się, czy też raczej znajduje się w regresji i chyli ku upadkowi. Zabiera to dużo czasu i trudu, gdy tymczasem posługując się dawnymi polskimi tablicami z 1932 r. miał to wszystko gotowe, gdyż przy każdym koniu w liniach męskich podane były nagrody, jakie poszczególne konie wygrały.

Drugą ujemną stroną zaniechania podawania w liniach męskich wygranych przez konie nagród staje się zjawisko, że badacz, chcący ocenić, z jakiego „gniazda” pochodzi interesujący go ogier, nie znajduje przy nim samym, jako też przy jego ojcu, dziadku itp. oraz przy najbliższych jego krewnych po mieczu adnotacji, co wygrały wszystkie te konie. Ocena więc „gniazda”, z jakiego po-

chodzi interesujący badacza ogier, jest utrudniona.

W latach 1954–1957 wydane były cztery suplementy do I tomu, a w 1960 r. ukazał się II tom, zawierający dane z lat 1953–1959. W tomie tym uwzględniono szereg dodatkowych gonitw w Europie, USA i Japonii, których zwycięzcy wciągnięci zostali do tablic, tak że począwszy od 1953 r. liczba uwzględnionych gonitw wzrosła z 296 do 313. Na s. 125–266 zamieszczono alfabetycznie ujęte zestawienie reproduktorów z całego świata, pod którymi wymieniono ich przychówek, który zwyciężał na wyścigach, z wyszczególnieniem wygranych gonitw. Zestawienie to jest nader pomocne do różnego rodzaju badań. W 1964 r. ukazał się dodatek za lata 1962 i 1963, a w międzyczasie S. Zamoyski odstąpił wydawnictwo Jockey Clubowi USA.

Tablice K. Bobińskiego i S. Zamoyskiego rozeszły się szeroko po świecie i zostały wszędzie wysoko ocenione. Żadne inne wydaw-

nictwo na kuli ziemskiej nie dorównuje temu polskiemu opracowaniu zasobami wiadomości, głębokością ujęcia i starannością wykonania.

Tablice te ze względu na wysoki koszt wykonania są drogie – pierwszy ich tom kosztuje w Londynie 50 funtów. S. Zamoyski ofiarował pewną liczbę egzemplarzy polskim państwowym stadninom koni pełnej krwi, rządowi wyścigów konnych na Służewcu, Bibliotece Narodowej i kilku osobom prywatnym.

Z powyższego szkicu jasno wynika, że Polska, chociaż jest krajem niezbyt bogatym, jednakże w produkcji koni elitarnych wykazuje dużo inwencji, a w zakresie konstruowania tablic genealogicznych wysunęła się nawet na pozycję przodującą na świecie. Z naszego dorobku korzysta obecnie wiele krajów, co czyni na tym odcinku dobrą propagandę polskiej twórczości wśród licznych narodów świata.

Stan ogólnokrajowej hodowli koni Polsce w latach 1933-1939

W omawianym okresie pomimo panującego w latach 1925 – 1935 kryzysu w rolnictwie, wywołanego wysokimi podatkami, a od 1929 r. znacznym spadkiem cen na płody rolne, hodowla koni rozwijała się pomyślnie. Główną tego przyczyną były stosunkowo niskie ceny na pasze oraz silne popieranie hodowli przez rząd ze względu na duże zapotrzebowanie koni dla armii oraz troskę o rezerwy mobilizacyjne. Pogłowie koni w kraju szybko przyrastało i gdy w 1921 r. według powszechnego spisu zwierząt gospodarskich notowano 3 290 000 koni, to w 1927 r. osiągnęło ono szczyt liczebny 4 126 936 koni. W następnych latach na skutek rozwijającej się w transporcie trakcji samochodowej, a w rolnictwie mechanizacji liczba koni zaczęła stopniowo maleć, natomiast podnosił się nieco ich poziom jakościowy. W 1938 r. pogłowie wyraziło się liczbą 3 916 173 koni. Pod względem liczebności koni zajmowaliśmy drugie miejsce w Europie po Związku Radzieckim. Dla naszego pogłowia charakterystyczna była natomiast ogromna dysproporcja pomiędzy lepszą częścią hodowli a szarą jej masą. Co najwyżej 1/4 część ogółu koni stanowiła cenniejszy materiał zarodowy i kadrę pełnowartościowych koni roboczych, a 3/4 pogłowia składało się z małych, lichych, zabiedzonych i zdegenerowanych koni chłopskich i małomiasteczkowych, które odznaczały się słabą siłą roboczą i niską ceną rynkową. Według statystyki sporządzonej na podstawie powszechnego spisu inwentarza żywego w Polsce, dokonanego w dniu 30 listopada 1927 r., w kraju istniało 4 126 936 koni, a wśród nich w wieku od 4 lat wzwyż znajdowało się zaledwie 36,1% koni o wzroście powyżej 148 cm. Reszta sta-

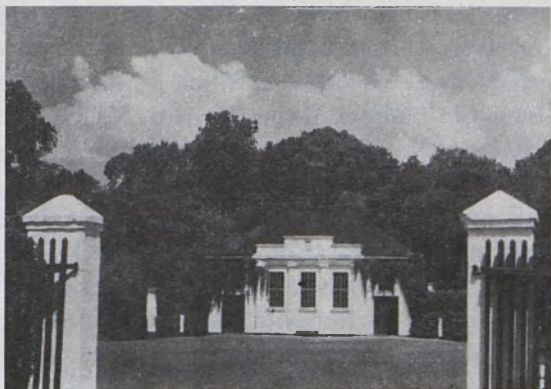
nowiąły małe zabiedzone koniki, nieprzydatne do cięższej pracy i nie nadające się do mobilizacji na wypadek wojny¹.

Hodowla rozwinęła się jednak tak, że w pełni zaspokajała potrzeby rolnictwa i transportu, a wojsko otrzymywało począwszy od 1928 r. całkiem już niezłe, a potem nawet bardzo dobre konie remontowe. Rezerwy mobilizacyjne także podnosiły z roku na rok swą jakość.

Dużym bodźcem do ulepszania hodowli stało się regularne zakupywanie od 1923 r. przez wojsko koni remontowych i płacenie za nie dobrych cen. Komisje remontowe zakupywały rocznie około 6000 koni w wieku od 3 do 6 lat, z czego 2/3 pochodziły z hodowli dworskiej i 1/3 z chłopskiej. Przy remontowaniu armii ustalono zasadę, że konie kupowane były bezpośrednio od producentów – rolników i hodowców – z wykluczeniem handlarzy. Ceny kształtowały się od 650 do 3000 zł, a z dodatkiem za udowodnione pochodzenie i wpisanie konia do księgi stadnej dochodziły do 3450 zł. Zaznaczyć przy tym należy, że wartość nabywcza zwykłego konia roboczego wynosiła wówczas 200 – 400 zł, a 100 kg żyta kosztowało od 14,8 zł do 24,8 zł. Od 1934 r. hodowla tak się podniosła, że Polska zaczęła eksportować konie remontowe dla wojska do kilku sąsiednich krajów. Wywożono oczywiście i konie robocze, jako też rzeźne.

W omawianym okresie Ministerstwo Rolnictwa i organizacje rolnicze dokładały starań, aby możliwie lepiej zorganizować hodowlę

¹ E. Szturm de Sztrem, *Inwentarz żywy w Polsce*, Warszawa 1928.



109. Maneż i stajnia ogierów czółowych w Racocie.

w terenie i udzielać jej coraz większego wsparcia materialnego. Zasiłki w budżecie Ministerstwa Rolnictwa na popieranie hodowli wzrastały: w 1933/34 r. wynosiły one 2 788 600 zł i z odliczeń w totalizatorze 1 375 348 zł, a w 1938/39 r. osiągnęły 3 750 000 zł i z odliczeń w totalizatorze 1 542 124 zł. Prócz tego na wyścigach konnych wypłacono nagród i premii hodowlanych w

110. Płk Stefan Dembiński (1887–1972), szef remontu w Min. Spr. Wojsk. w latach 1932–1939, który zabiegami swoimi przyczynił się wysoce do podniesienia hodowli koni w kraju.



1933 r. 5 016 364 zł, a w 1938 r. 3 964 790 zł. Wreszcie w budżecie Min. Spr. Wojsk. przewidziana była corocznie suma około 7 000 000 zł na zakupy koni remontowych. Nie była to oczywiście subwencja na popieranie hodowli, gdyż za te pieniądze wojsko kupowało konie, lecz niemniej tak pokaźny fundusz na zakupy koni oddziaływał dodatnio na zainteresowanie hodowlą i wpływał na jej rozwój.

Łożenie tak wielkich sum na popieranie hodowli spełniło swoje zadanie i poziom jej w latach 1933–1939 podnosił się szybko.

Naczelną władzę państwową w zakresie hodowli koni stanowiło nadal Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, w którego łonie istniał Wydział Chowu Koni. Naczelnikami tego Wydziału byli w latach: 1932–1933 Witold Poklewski Koziół, w 1933–1935 Tadeusz Filipowicz i w 1935–1939 Witold Pruski.

Wydziałowi Chowu Koni podlegały 3 państwowe stadniny w Janowie Podlaskim, Kozienicach i Racocie oraz 10 stad ogierów w: Białce w pow. krasnostawskim, Berdówce w pow. lidzkim, Bogusławicach w pow. piotrkowskim, Drogomyślu w pow. cieszyńskim, Janowie Podlaskim, Gnieźnie, Łącku w pow. plockim, Sądowej Wiszni w pow. mościckim, Sierakowie i Starogardzie, 2 zakłady wychowawczo-treningowe dla młodych ogierów w Kozienicach i Janowie Podlaskim oraz 10 gospodarstw rolnych o ogólnym areale 6558 ha. W stadninach znajdowało się w dniu 1 kwietnia 1939 r. 26 reproduktorów i 205 matek, w stadach ogierów 1486 reproduktorów, które kryły rocznie po stacjach i dzierzawach około 87 000 klaczy, i w zakładach wychowawczo-treningowych 75 młodych ogierów.

Poziom jakościowy materiału zarodowego utrzymywanego w stadninach i stadach ogierów podnosił się z roku na rok i przed wybuchem drugiej wojny światowej osiągnął wysoką wartość.

Poważnym bodźcem do zachęcenia posiadaczy większych dóbr ziemskich do zajęcia



111. Witold Pruski, naczelnik Wydziału Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa w latach 1935 – 1939.

się hodowlą koni stało się postanowienie rządu wyłączenia na rzecz hodowli koni spod przymusowej parcelacji dóbr w myśl ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (DzURP, 1926, nr 1, poz. 1). Zgodnie z postanowieniem tej ustawy prywatne dobra ziemskie o obszarze większym niż 180 ha mogły ulegać na zlecenie władz przymusowej parcelacji na rzecz bezrolnych i małorolnych chłopów. Jednakże dla utrzymania w kraju ośrodków wysokiej kultury rolnej i dużej produkcji rząd specjalnym Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 1 kwietnia 1927 r. (DzURP, 1927, nr 38, poz. 340) zezwolił na wyłączenie spod przymusowej parcelacji gruntów liczących ponad 180 ha w majątkach ziemskich na prowadzenie przemysłu rolniczego, nasiennictwa, uprawy buraków cukrowych oraz zarodowej hodowli koni, bydła,

owiec i trzody chlewnej. Wyłączeń dokonywały specjalne komisje badające stan rzeczy na miejscu w gospodarstwach i składające stosowne wnioski Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych.

Właściciele ziemscy, aby uniknąć parcelacji, zakładali stadniny i produkowali materiał zarodowy oraz konie remontowe dla wojska, co oczywiście wpływało na ogólne podnoszenie się hodowli w kraju, ale opóźniało dokonanie tak koniecznej reformy.

W omawianym okresie Wydział Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa podjął kilka nowych akcji dużego znaczenia dla rozwoju hodowli. W celu podniesienia jakości prywatnych licencjonowanych ogierów wprowadzone zostało w 1928 r. premiowanie ogierów, których właściciele zobowiązu się pokrywać nimi rocznie co najmniej 25 obcych klaczy po cenie ustalonej przez Ministerstwo. Akcja ta rozwijała się pomyślnie i coraz więcej rolników zgłaszało swe ogiery do premiowania, jako też pokrywało nimi coraz więcej obcych klaczy. W 1931 r. znajdowało się w kraju 327 ogierów premiowanych, którymi pokryto 11080 klaczy. Lecz gdy w 1932 r. nastąpił ostry kryzys gospodarczy, poczyniono drastyczne cięcia w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i na akcję premiowania zredukowano kredyty z 271700 zł w 1930 r. do 6500 zł w 1932 r. Ujemną stroną w tej sprawie było traktowanie jej przez słabo obeznanych z istotą rzeczy planistów jako akcji mało ważnej. Samo brzmienie słowa „premiowanie” powodowało, że w latach trudności finansowych redukowano w budżecie Ministerstwa wydatki nie pierwszej potrzeby, do jakich zaliczano wszelkie premiowania. Należało więc ochronić tę akcję przed nieporozumieniami i zabezpieczyć jej ciągłość i stabilność. W tym celu po przeczekaniu największego kryzysu Wydział Chowu Koni wniósł w 1936 r. do władz projekt zmiany Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 maja 1927 r. o państwowych zakładach chowu koni i o premiowaniu ogierów w tym sensie, aby

odtąd nałożono na Ministerstwo Rolnictwa obowiązek zakontraktowywania co roku określonej liczby prywatnych ogierów do użytku powszechnego, a mianowicie wynoszącej nie mniej niż połowę liczby ogierów państwowych. Jednolity tekst znowelizowanego rozporządzenia ogłoszony został w DzURP w 1938, nr 27, poz. 246. Odtąd zapewniono coroczne kontraktowanie około 750 prywatnych licencjonowanych ogierów. Rolnicy widzieli w tej akcji wyraźną i zapewnioną na dłuższy czas korzyść dla siebie i zaopatrywali się w coraz lepsze ogiery. Za ogiery I ka-

tegorii płacono roczny czynsz w wysokości 500 zł, II – 400 zł i III – 250 zł. W 1938 r. były w Polsce 773 zakontraktowane prywatne ogiery, które pokryły 34492 klacze. Suma wypłaconych czynszów wyniosła 192750 zł. Akcja ta wydała pomyślne wyniki i zaliczyć ją należy do nader pożytecznych dla hodowli.

Niezależnie od corocznego premiowania ogierów prywatnych zakontraktowanych do użytku powszechnego Ministerstwo Rolnictwa oraz Izby Rolnicze i okręgowe związki przychodziły z pomocą ludności rolniczej przy zakupowaniu ogierów na własność. Akcja powyższa zorganizowana była, jak następuje.

Jeśli prywatny hodowca, czy też powiatowe koło hodowców koni, pragnął zakupić ogiera w celach rozplodowych, mógł zwrócić się do Izby Rolniczej z prośbą o zasiłek. Pomocy materialnej udzielano w wysokości 25% ceny ogiera od Ministerstwa Rolnictwa i 25% od Izby Rolniczej lub związku; pozostałe 50% płacił nabywca z własnych fun-

112. *Żjazd w dniu 27 kwietnia 1936 r. kierowników Państwowych Zakładów Chovu Koni w Racocie. Siedzą od lewej: Z. Poklewski Koziell, K. Kajetanowicz, J. Rudnicki, W. Pruski, T. Korbel, S. Sigmunt; stoją: S. Hay, S. Gościcki, I. Prądzynski, T. Nosarzewski, S. Pohoski, W. Siemieński, K. Sosnowski, K. Kutakowski, Z. Żaboklicki i S. Peszyński.*





113. Zakup ogierów do stad państwowych w Poznaniu w dniu 4 maja 1938 r. Stoją od lewej: W. Pruski, T. Korbel, S. Hay, J. Pszczółkowski, Ż. Studziński, płk Zagrojski i płk. Ż. Brochwicz Lewiński.

114. Władysław Siemieński kierownik PSK (z prawej strony) w Racocie w latach 1928–1939.



duszów. Pobierający zasiłek zobowiązywał się używać ogiera do hodowli i nie sprzedawać go bez zezwolenia Izby Rolniczej co najmniej w ciągu trzech lat. Ogier pozostawał pod kontrolą okręgowego związku hodowców, musiał być odpowiednio żywiony i pielęgnowany. Zakupu dokonywano przeważnie z udziałem kierownika odnośnego państwowego stada ogierów i inspektora związku.

Za zakupionego w ten sposób ogiera można było ubiegać się poza tym o premię, o czym była mowa uprzednio. Premiami tymi spłacany był zwykle kapitał włożony w kupno ogiera.

Ministerstwo Rolnictwa udzielało na powyższą akcję zasiłków Izdom Rolniczym tylko wówczas, jeżeli izba lub też związek zobowiązały się dać od siebie kredyty w tej samej wysokości, to znaczy również 25% ceny kupna. Zmuszało to również i samorząd do czynienia nakładów na hodowlę.

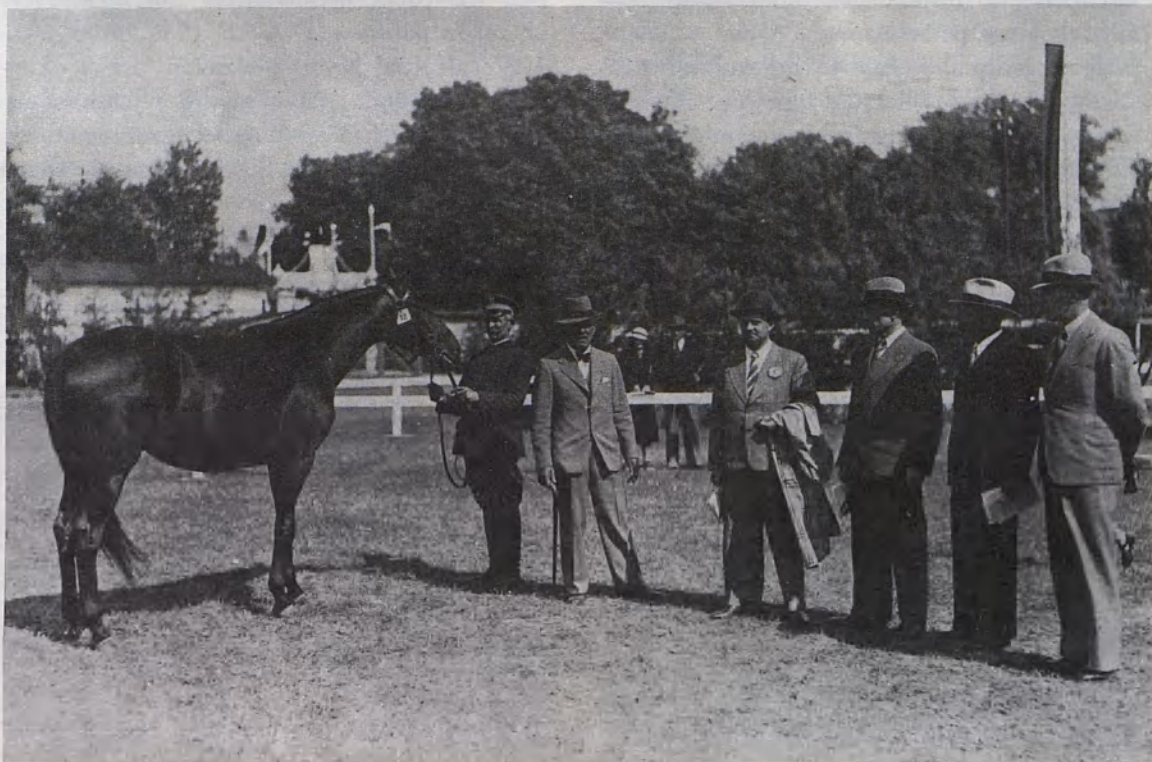
Niezależnie od tego Ministerstwo Rolnictwa udzielało jeszcze pewnych kwot Państwowemu Bankowi Rolnemu na obniżenie

oprocentowania pożyczek, udzielanych rolnikom przez bank na cele zakupu ogierów. W 1938 r. przy udziale 25-procentowych zasiłków od Ministerstwa Rolnictwa oraz izb rolniczych nabytych zostało w kraju 200 ogierów za ogólną sumę 304970 zł. Akcja ta prowadzona była dopiero w ostatnich trzech latach przed wojną, a rozwijała się bardzo pomyślnie i rokowała najlepsze nadzieje. Rozszerzała ona znakomicie rynek zbytu ogierów, a ponieważ zakup odbywał się przy udziale fachowców, zapobiegała także tak częstym niefortunnym nabytkom, gdy mniej wyrobieni w tych sprawach rolnicy pozostawieni byli sami sobie.

Ujemną stroną w organizacji naszej hodowli koni do 1937 r. było wcielanie do

stadnin i do państwowych stad ogierów młodych reproduktorów półkrwi bez uprzedniego odbycia przez nie stosownego treningu i zdania próby dzielności. Na skutek tego do rozplodu wchodziły ogiery bez zahartowania w pracy i wyrobienia mięśni, płuc, serca, układu krążenia krwi i układu wydzielniczego. Toteż w 1936 r. ówczesny naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. Witold Pruski zdecydował się zaradzić temu złu. Udał się do znakomitej niemieckiej stadniny w Trakenach, aby zapoznać się tam z zakładem wychowawczo-treningowym w Zwion. Po dokładnym przestudiowaniu jego założeń i organizacji, jako też metod zaprawiania młodych ogierów do pracy, a następnie poddawania ich egzaminowi dzielności założył podobny zakład przy państwowej stadninie w Kozienicach. Późną jesienią 1936 r. przysłano do Kozienic stawkę 37 młodych ogierów półkrwi, pochodzących ze stadnin w Racocie i Janowie oraz z zakupu od prywatnych hodowców. Miały one być zaprawiane do pracy

115. Delegaci Głównego Zarządu Hodowli Koni w ZSRR zwiedzający w dniu 3 lipca 1939 r. wystawę koni w Lublinie. Stoją od lewej: S. Chodnikiewicz, W. Pruski, M. Emilianow, A. Wasilijew i radca ambasady ZSRR.



według szczegółowej instrukcji opracowanej przez Wydział Chowu Koni pod nadzorem znanego jeźdźcy i bardzo rozsądnego człowieka, majora w stanie spoczynku Mariana Fabrycego, zaangażowanego na kierownika Zakładu.

Po rocznej systematycznej zaprawie odbył się w dniach 2–4 listopada 1937 r. ostateczny egzamin dzielności koni, na który przybyło wielu hodowców i sportsmenów. Oceniano pokrój koni, chody w stępie, klusie i galopie oraz wyniki w trzydniowych biegach na przełaj z przeszkodami na dystansie 10 i 13 km, a trzeciego dnia ponadto w biegu myśliwskim za mastrem na dystansie 5 km z 10 przeszkodami i finiszem na torze treningowym. Po odbytych próbach dla każdego ogiera wystawiony został „Arkusz oceny ogiera”, w którym zamieszczono w 12 rubrykach charakterystykę i ocenę ogiera². Ogierzy, które egzaminu nie zdały, były eliminowane z hodowli.

W 1938 r. uruchomiony został drugi zakład treningowy w Janowie Podlaskim i od-tąd przyjęta została generalna zasada, że młode ogierzy półkrwi, mające być wcielone jako reproduktory, czy to do stadnin państwowych, czy też do stad ogierów, powinny być poddane treningowi i egzaminowi na dzielność, co też w następnych latach wypełniano. Innowacja ta stała się jedną z ważniejszych w systemie prowadzenia Państwowych Zakładów Chowu Koni w okresie międzywojennym, a następnie, już w Polsce Ludowej, została poszerzona i udoskonalona.

Następnym poważnym krokiem naprzód w dziedzinie uporządkowania naszego życia hodowlanego i nadania mu trwałych podstaw organizacyjnych było zakończenie opracowywania zasad prowadzenia i wydawania drukiem ksiąg stadnych koni wszystkich ras i typów, jakie odgrywały w Polsce poważniejszą rolę. Tuż po wydaniu stosownych roz-

porządzeń i przepisów ukazywać się zaczęły w druku kolejne tomy ksiąg stadnych dla koni pełnej krwi angielskiej, czystej krwi arabskiej, wysokiej półkrwi obu tych ras, anglo-arabskich i wreszcie koni półkrwi. Polska stała się krajem o najbardziej uporządkowanym w Europie, a nawet na świecie, systemie prowadzenia ksiąg stadnych koni zarówno co do strony legislacyjnej, jak i praktycznej, życiowej, pod względem racjonalności ujęcia sprawy i regularności ich publikowania. Z czasem i inne kraje zaczęły zapożyczać nasze przepisy i wzorować swe księgi na naszych.

Dalszym etapem ujęcia szerokiej hodowli w planowe ramy było ustawowe wprowadzenie rejonizacji hodowli pod względem ras i typów koni najodpowiedniejszych dla poszczególnych okręgów kraju. Na mocy art. 2 ustawy z dnia 13 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą koni (DzURP, 1934, nr 32, poz. 284) oraz Rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 20 lipca 1936 r. o uznaniu pewnych ras i typów koni za nieodpowiednie pod względem hodowlanym dla niektórych obszarów państwa (DzURP, 1936, nr 66, poz. 449) cały kraj został podzielony na 5 okręgów i określono, jakie rasy i typy koni są odpowiednie do chowania w poszczególnych okręgach, a jakie nie, i że te ostatnie mają być eliminowane.

Rozporządzenie to dało podstawę prawną do konsolidowania ras i typów koni uznanych za właściwe w poszczególnych rejonach i przeciwnie – do usuwania z nich ras i typów nieodpowiednich. Oczywiście rozporządzenie nie przewidywało przymusowego usuwania koni nieodpowiednich, lecz wzbraniało ich licencjonowania i popierania materialnego, a tym samym skazywało z czasem na zanik.

Wreszcie w zakresie legislacji hodowlanej w omawianym okresie nastąpiła nowelizacja ustawy z dnia 22 czerwca 1925 r. o wyścigach konnych i opracowanie nowych *Prawideł wyścigowych*, o czym będzie jednak mowa w rozdziale o wyścigach.

Po omówieniu poczyniań Ministerstwa

² Opis pierwszych prób dzielności w Kozienicach zamieszczony został w „Jeźdźcu i Hodowcy”, 1937, nr 35, s. 662–667.



116. Hodowcy i sportsmeni przybyli w dniu 4 listopada 1937 r. do Kozienic na pierwsze próby dzielności młodych ogierów z Zakładu Treningowego.

Rolnictwa w zakresie ustawodawczym, prowadzenia państwowych zakładów chowu koni i subwencjonowania hodowli z budżetu państwowego i odliczeń od wzajemnych zakładów w totalizatorze przejdę obecnie do zobrazowania pracy organizacyjno-społecznej, która w omawianym okresie rozwinęła się całkiem poważnie i oddała krajowi znaczne usługi.

Zarówno Wydział Chowu Koni, jak i terenowe organizacje rolnicze zajęły się w tym czasie intensywnie masową hodowlą i jej organizowaniem. Już w latach 1920 – 1932 powstało w kraju 8 regionalnych związków hodowców koni, ale aż do 1935 r. nie było jeszcze jednolitego systemu w ich funkcjonowaniu i metodach działania. W poszczególnych dzielnicach powstawały związki w zależności od układu lokalnych stosunków oraz przygodnej nieraz inicjatywy działaczy na tym

polu. Były one większe i mniejsze, skupiały w swym łonie bądź tylko większe stadniny, bądź odwrotnie – tylko drobnych hodowców, a wreszcie były i mieszane. Istniały związki, które obejmowały swą działalnością tak do 5 województw, jak i po kilka zaledwie powiatów. Na tym samym terenie działało niekiedy kilka różnych organizacji. Oczywiście taki stan pozostawiał wiele do życzenia. Instytucje wchodziły sobie wzajemnie w kompetencje, przelicytowywały się niekiedy w obietnicach w stosunku do hodowców, powstawały zatargi i wreszcie, nadzór ze strony rządu był bardzo utrudniony, jednym słowem, panujący stan rzeczy należało zmienić. Jednakże nie było to łatwe. Dopiero powołanie do życia w 1928 r. Izb Rolniczych w całym kraju dało klucz do rozwiązania tego trudnego zadania.

Na początku 1936 r. Ministerstwo Rolnictwa wydało zarządzenie, iż tylko tym związkom będzie powierzać czynności w zakresie podniesienia hodowli koni oraz udzielać zasiłków materialnych, które podporządkują się władzy nadzorczej właściwej terytorialnie Izby Rolniczej oraz przekształcać się ze zwią-

ków o charakterze czysto ekonomicznych w instytucje zawodowo-społeczne, skupiające w swym łonie wszystkie hodowców na danym terenie bez różnicy stanu ich posiadania.

Reforma ta dla dalszego rozwoju naszego życia hodowlanego i pracy w terenie miała bardzo poważne znaczenie. Usunięty został chaos organizacyjny i stworzony wyraźny jednolity system. Przy każdej Izbie Rolniczej został powołany okręgowy związek hodowców koni, któremu Izba powierzała akcję organizacji i podnoszenia hodowli na danym terenie, zastrzegając oczywiście sobie zwierzchni nadzór nad pracą związku i zużywaniem funduszy na cele hodowlane. Symbioza taka dała w całym kraju doskonałe wyniki. Ucichły zatargi i spory, związki zaczęły rozwijać się bardzo pomyślnie, zakładały coraz to nowe powiatowe koła hodowców, liczba członków i wpisanych klaczy rosła w tempie dawniej nie notowanym. Oczywiście początkowo tu i ówdzie pozostawały jeszcze pewne niedociągnięcia i pozostałości dawnego stanu rzeczy, lecz ogólnie rzecz biorąc reforma na tym polu uzdrowiła stosunki, a przede wszystkim dała wyraźny i prosty system organizacyjny, jednolity w całym państwie, łatwy do prowadzenia kontroli oraz do kierowania polityką hodowlaną kraju.

Jak zareagował na tę reformę teren, uzmysławia poniższe zestawienie, w którym uwidocznił się rozwój związków i powiatowych kół hodowlanych w ciągu lat 10. Patrz tabela 18.

Praca na terenie związków i kół hodowlanych spowodowała ogromne powiększenie się liczby warsztatów rolnych dużych i małych, zajmujących się hodowlą koni. Zaznaczyć przy tym należy, że w owym czasie rozszerzenie się hodowli po dworach było uzależnione przede wszystkim od cen płaconych za produkowane konie, natomiast w hodowli chłopskiej ogromną rolę odgrywał czynnik zachęty i wciągania drobnych rolników do kół hodowlanych i kierowanie ich poczynaniami. Toteż od czasu, gdy związki zajęły się kołami

18. Rozwój związków hodowców koni oraz powiatowych kół hodowców w latach 1929 - 1938

Rok	Liczba			
	związków	kół powiatowych	członków	klaczy matek
1929	8	5	1268	7643
1930	8	7	1795	7240
1931	8	8	1884	7235
1932	8	16	2392	8778
1933	9	51	3899	11634
1934	9	117	9835	19726
1935	10	152	12280	25947
1936	13	172	20401	39756
1937	13	182	24379	40528
1938	13	197	27334	48046

hodowlanymi, akcja ta zdziałała wiele. Powstały takie rejony, jak Krakowskie, Śląsk, Kieleckie, Wileńszczyzna, Nowogródzczyzna, gdzie hodowla chłopska czyniła duże postępy, dostarczała znacznej liczby koni remontowych dla wojska i sprzedawała dużo koni na eksport. W ostatnich latach przed wojną pomimo znacznego rozwoju hodowli dworskiej, a więc silnej konkurencji na rynku remontowym, wzrastał wciąż procent koni zakupowanych dla wojska od drobnych rolników: w 1931 r. wynosił on 22,5%, a w 1938 r. doszedł do 35%. Hodowla chłopska brała coraz czynniejszy udział w produkcji koni wszelkich typów, zwłaszcza ciężkich pociągowych do miast i ośrodków przemysłowych, i coraz częściej się zdarzało, że chłopi produkowali na sprzedaż ogiery reprodukcyjne, zakupowane dla kół hodowców małorolnych, a nawet dla stad państwowych.

Rozwój związków hodowców powodował, że powiększały się wciąż kadry fachowych pracowników, zatrudnionych jako inspektorzy hodowli koni, i stopniowo wyrabiać się zaczął swoisty typ inspektorów-koniarzy, fanatycznie rozmiłowanych w swej pracy oświatowej i organizacyjnej. Niektórzy z nich byli znawcami



117. Zjazd kierowników Państwowych Zakładów Chowu Koni w dniu 26 czerwca 1938 r. w PSO w Białce. Siedzą od lewej: K. Kutakowski, J. Pszczółkowski, R. Prawocheński, W. Pruski, H. Malarski, R. Żoppi i K. Kajetanowicz; stoją: J. Iwanowski, T. Marchowiecki, M. Fabrycy, T. Korbel, S. Sigmunt, Z. Poklewski Koziół, W. Siemiński, S. Pohoski, S. Gościcki, K. Sosnowski, S. Hay i Z. Żaboklicki.

koni wielkiej miary, a poza tym posiadali specjalny talent obcowania z wieśniakami, rozumienia ich psychiki oraz byli obdarzeni szczególną umiejętnością zachęcania do pracy hodowlanej oraz wciągania światlejszych włościan do pracy organizacyjnej w kołach. Do szczególnie zasłużonych wśród nich należeli: Jerzy Steckiewicz na kresach północno-wschodnich, Zdzisław Hrobni tamże, Stefan Chodnikiewicz w Lubelskiem, Ignacy Marinowicz w Poznańskiem, Michał Jankowski na Wołyniu, Józef Tyszkowski w Małopolsce,

Zdzisław Rozwadowski w Łódzkiem i inni.

Szczególny postęp dał się stwierdzić w hodowli dworskiej, gdyż dysponowała ona w owym czasie dobrymi warunkami gospodarczymi. Ogromnie powiększył się w ostatnim dziesięcioleciu przed drugą wojną światową liczebny stan matek w stadninach, jako też bardzo podniósł się ich stan jakościowy. Hodowla dworska dostarczała rocznie około 4000 dobrych, a częściowo doskonałych koni remontowych. Zaopatrywała państwowe stada ogierów w cenne i średniej jakości ogiery w liczbie od 95 do 120 sztuk rocznie, a także produkowała dużo koni roboczych na własne potrzeby, na sprzedaż wewnątrz kraju i na eksport za granicę. Wreszcie zaopatrywała tory wyścigowe w młode konie brane do treningu w liczbie około 350 sztuk rocznie pełnej krwi angielskiej i około 70 sztuk czystej krwi arabskiej. Konie te z każdym rokiem stawały się coraz lepszej jakości.

W 1939 r. w Polsce istniało około 250

stadnin hodujących konie remontowe i sportowe, nie mówiąc o roboczych, i około 100 dostarczających, rzadziej lub częściej, ogiery do stad państwowych. Największą i najbardziej zasłużoną stadninę prowadził Stanisław Korzbok Łącki w Posadowie w pow. nowotomyskim i okolicznych folwarkach, który utrzymywał około 300 klaczy półkrwi i dostarczał w latach 1919–1937 do stad państwowych 77 ogierów i 965 koni remontowych.

Dnia 13 czerwca 1931 r. została powołana do życia Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni w Polsce z siedzibą w Warszawie. Zadaniem tej instytucji stało się reprezentowanie interesów hodowców wobec władz państwowych i samorządowych, ustalanie programu prac związków, koordynowanie ich poczynań w stosunku do programu generalnego, podejmowanie różnego rodzaju akcji mających ożywić i podnieść produkcję hodowlaną, jaką też usprawnić pracę organizacyjną. Tu omawiano wszelkie większe posunięcia, jakie miały być wprowadzone w życie w celu dźwignięcia hodowli na wyższy poziom rozwoju. Naczelnej Organizacji związku przedstawiały swoje potrzeby i życzenia, które poddawano dyskusji z przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa oraz Min. Spr. Wojsk., a następnie wprowadzano w życie. Odwrotnie przedstawiciele rządu przedstawiali znów swoje dezyderaty w stosunku do organizacji hodowlanych oraz ogółu hodowców, które po przedyskutowaniu związku przyjmowały do wykonania.

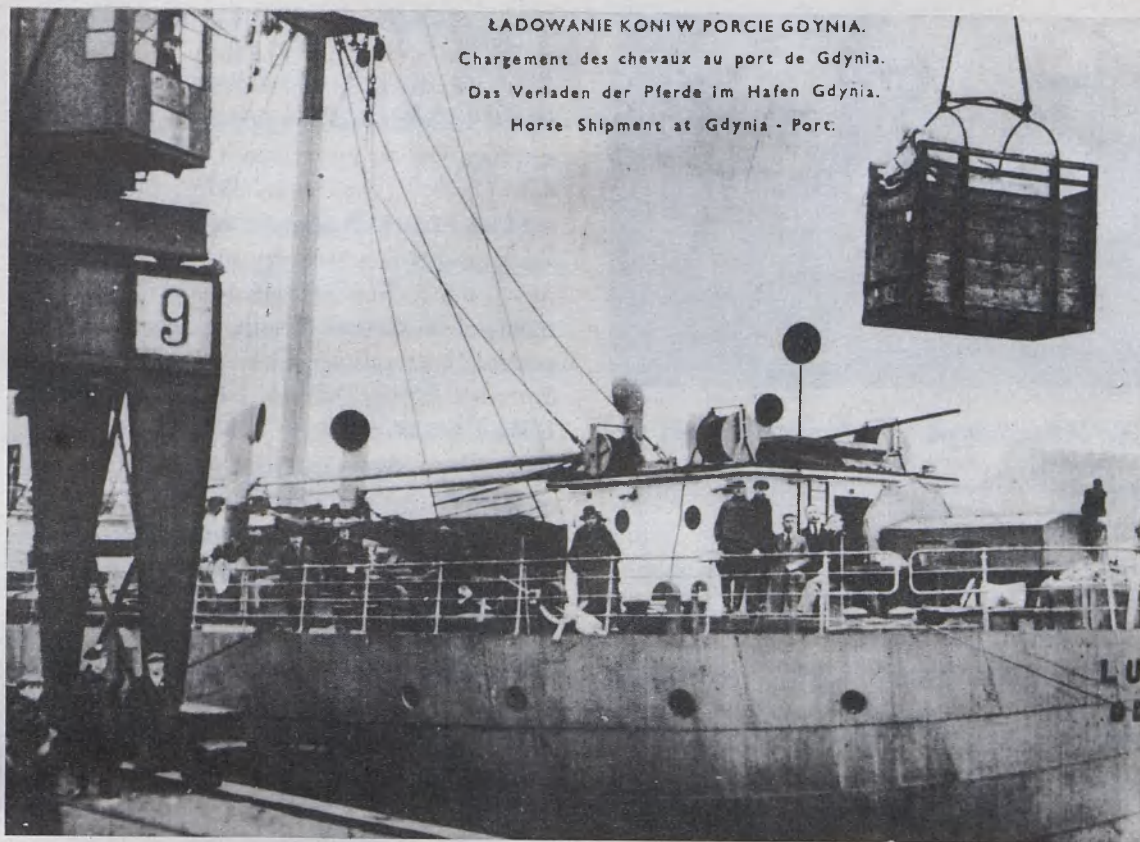
Prezesem Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni był w latach 1931–1939 znany hodowca i działacz gospodarczy Stanisław Karłowski z Szelejewa w pow. gostyńskim, rozstrzelany przez hitlerowców w 1939 r. w Gostyniu.

Eksport koni z Polski rozpoczął się mniej więcej w 1925 r., lecz prowadzony był chaotycznie, przy nadarzających się sposobnościach, przez handlarzy końmi nie dysponującymi większymi kapitałami, ani też żadną organizacją. Ponieważ eksportem zajmo-

wali się drobni kupcy nie zrzeszeni w związki, bez kapitałów i, niestety, bez jakiejkolwiek etyki kupieckiej, więc niesolidne, a nawet czasami wręcz oszukańcze obsługiwanie rynków zagranicznych zrażało do kupowania koni z Polski. Poza tym kupcy szkodzili sami sobie, stwarzając wzajemną konkurencję, obniżając nadmiernie ceny, a nawet zadowalając się małą prowizją za pośrednictwo. Należało więc stworzyć jakieś zrzeszenie tych kupców, które roztoczyłoby z jednej strony kontrolę nad handlem, a z drugiej opiekę, rozdzielało kontyngenty i pilnowało, aby odbiorcy zagraniczni obsłużeni byli solidnie.

118. Stanisław Karłowski (1879–1939), znany rolnik, hodowca i ekonomista, prezes Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w latach 1931–1939.





ŁADOWANIE KONI W PORCIE GDYNIA.
Chargement des chevaux au port de Gdynia.
Das Verladen der Pferde im Hafen Gdynia.
Horse Shipment at Gdynia - Port.

119. Ładowanie koni na statek w Gdyni, wysyłanych na eksport do obcych krajów.

Poza tym instytucja taka miałaby za zadanie zwalczyć szkodliwe zjawisko polegające na tym, że nasi kupcy z braku kapitałów nie byli czynnymi eksporterami, to znaczy nie kupowali na własną rękę koni w kraju, wywozili je za granicę i tam sprzedawali, lecz odwrotnie – kupcy zagraniczni przyjeżdżali do Polski i tu za małą opłatą posługiwali się naszymi handlarzami do zebrania pewnej partii koni, którą ze znacznym dla siebie zarobkiem wywozili. Był to eksport bierny i mało intratny.

Otóż po kilku niefortunnych próbach zorganizowania takiego związku udało się wreszcie w 1935 r. zjednoczyć kupców eksportowych przy Polskim Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, tworząc spec-

jalną Sekcję Eksporterów Koni. Ponieważ instytucja ta dysponowała znacznymi kapitałami i dużym doświadczeniem w prowadzeniu eksportu innych artykułów zwierzęcych, więc i ta dziedzina mogła być łatwiej opanowana.

W celu ujęcia kupców w mocne karby dyscypliny handlowej wprowadzone zostało w 1936 r. za staraniem Ministerstwa Rolnictwa i Min. Spr. Wojsk. specjalne cło wywozowe na konie w wysokości 300 zł od sztuki. Cło to miało charakter czysto organizacyjny, a mianowicie zwalniane były od niego firmy zarejestrowane w Ministerstwie Przemysłu i Handlu i musiały w tym celu odpowiadać pewnym wymogom. Natomiast różni handlarze, którzy chcieliby uprawiać eksport na dziko, musieli opłacać cło i oczywiście to uniemożliwiało im działanie na własną rękę bez żadnej kontroli.



120. Delegacja armii lotewskiej zakupująca w Polsce konie remontowe i ogiery arabskie. Stoją od lewej: kpt. J. Rullins, ppłk E. Kluge, W. Pruski i lek. wet. por. K. Timms.

Wprowadzenie cła uporządkowało więc nieco eksport, lecz zależał on nadal od różnych koniunktur handlowych i politycznych na Zachodzie i rozwój jego charakteryzowały duże wahania liczby wywożonych koni. W

1925 r. eksportowano 33 107 koni, w 1931 r. — 60 778, w 1935 r. — 11 226 i w 1938 r. — 17 607. Przed wybuchem drugiej wojny światowej wywóz pod względem rodzaju koni przedstawiał się następująco: 36% koni użytkowych, 33% rzeźnych i 31% bitych.

Od 1929 r. rozpoczął się eksport z Polski koni zarodowych czystej krwi arabskiej: wywieziono do Czechosłowacji i Węgier 3 ogiery i 3 klacze. Potem eksport ten rozszerzał się stopniowo i objął Czechosłowację, Estonię, Litwę, Niemcy, Rumunię, Węgry i Włochy. Wreszcie w 1937 r. i w 1938 r. nastąpiła pierwsza sprzedaż materiału zarodowego do USA w liczbie 2 ogierów i 14 klaczy. Potem już z Polski Ludowej kontynuowano eksport arabów na dużą skalę do wielu krajów Europy, Ameryki i Azji. Polska stała się krajem produkującym najlepsze konie arabskie na świecie, osiągające największe tryumfy hodowlane i kasowe, zwłaszcza w USA, Kanadzie i zachodniej Europie.

Wyścigi konne w latach 1933-1939

Kryzys gospodarczy lat 1930 – 1935 odbił się niekorzystnie na rozwoju wyścigów, natomiast nie dotknął w boleśniejszym stopniu hodowli. Gra na torze w Warszawie zmalała i gdy obroty w totalizatorze wyniosły w 1929 r. rekordową kwotę 61430820 zł, to począwszy od 1930 r. zaczęły spadać i obniżały się wciąż, dochodząc w 1935 r. do najniższej sumy 32239280 zł. Potem od 1936 r. nieco się poprawiły, a mianowicie w 1936 r. – 36241385 zł i w 1938 r. – 36564815 zł. Z biletów wstępu Towarzystwo osiągnęło w 1929 r. 1116677 zł, w 1933 r. – 817840 zł, w 1935 r. – 611615 zł, a w 1938 r. – 550362 zł.

Na skutek zmniejszonych dochodów Towarzystwo zmuszone zostało począwszy od 1932 r. obniżać ogólną sumę nagród na wyścigach, a później zredukować nawet dotacje w dwóch najgłośniejszych gonitwach: w Derby i Wielkiej Warszawskiej. Nagrodę w Wielkiej Warszawskiej zredukowano w 1932 r. z dawnej kwoty 75000 zł do 60000 zł, a w Derby w 1937 r. z 75000 zł do 65000 zł. Gdy w 1932 r. kryzys ogromnie dał się we znaki, Towarzystwo zastrzegło publicznym ogłoszeniem, że przy wypłacaniu nagród w sezonie jesiennym zatrzyma 20% wygranych i dopiero po zakończeniu sezonu zadecyduje, w zależności od sytuacji finansowej, czy wypłaci nagrody w pełni nominalnych kwot w programie, czy też część zatrzyma na inne potrzeby. Ponieważ jednak obroty w totalizatorze wciąż malały, więc w 1932 r. Towarzystwo wypłaciło 90%, w 1933 r. 85%, w 1934 r. 81% i w 1935 r. 80%. Potem, gdy w 1936 r. zapadła decyzja rządu przeniesienia toru wyścigów na Służewiec i Towarzystwo musiało wziąć się do szybkiej budowy nowego toru, ogromnie wzrosły jego

wydatki i z tej racji wypłacono nagrody w 1936 i 1937 r. w 77% i w 1938 r. w 70%. Odnosnie do roku 1939 danych nie posiadam. W tym miejscu należy zaznaczyć, że statystyki wyścigów zawsze były publikowane u nas z uwzględnieniem nominalnej sumy nagród, nie biorąc pod uwagę potrąceń, i tak figurują stale w „Wiadomościach Wyścigowych”. Toteż wszędzie w niniejszej książce, gdzie mowa jest o wygranych stajen, stadnin lub poszczególnych koni, sumy podane są według kwot nominalnych, wymienionych w oficjalnych sprawozdaniach ogłaszanych w „Wiadomościach Wyścigowych”, a nie faktycznie wypłaconych, chyba że w tekście zaznaczone jest, że dane odnoszą się do kwot wypłaconych na rękę. Sumy nominalne pokrywały się z faktycznie wypłaconymi w latach 1919 – 1931, natomiast potrącenia stosowano w różnym stopniu w latach 1932 – 1938. Podstawowe dochody Towarzystwa w omawianym okresie obrazuje tabela 19.

W czasie najlepszej koniunktury na torze w Warszawie w 1929 r., gdy wpływy z totalizatora były największe, przeciętna wygra-

19. Podstawowe dochody Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1933 – 1938

Rok	Ogólna suma stawek w totalizatorze	Dochody Towarzystwa z totalizatora	Wpływy z biletów wstępu
1933	38899490	3849511	817840
1934	34716150	3440770	660683
1935	32239280	3268721	611615
1936	36241385	3587184	624751
1937	36018150	3588732	576565
1938	36564815	3584847	550362

na przypadająca na konia na torze mokotowskim wyniosła 7800 zł, natomiast roczny koszt utrzymania konia obliczano na 4500 zł. Właściciele stajen zarabiali więc dobrze i stajen oraz koni wciąż przybywało. Na roczniaki panował duży popyt i płacono za nie wysokie ceny. W miarę jednak zmniejszania się obrotów w totalizatorze wpływy Towarzystwa malały i zmuszone ono zostało redukować wypłacanie nagród, tak że w 1933 r. przeciętna wygrana na konia spadła do efektywnie wypłaconych 5400 zł. Ten spadek zarobków stajen wyścigowych spowodował stopniowe zmniejszanie się liczby biegających koni i gdy w 1935 r. osiągnięty został rekord liczby uczestniczących w gonitwach w Warszawie 614 koni, to w 1938 r. biegało nieco mniej, bo 597. Zaznaczyć tutaj jednak należy, że koszty utrzymania koni poczynawszy od 1929 r. malały, gdyż ceny owsa (giełdowe) wynosiły: w 1929 r. 25,5 zł, w 1932 r. 20,9 zł, w 1934 r. 14,1 zł, w 1936 r. 15,6 zł i w 1938 r. 18,9 zł, ceny zaś siana (płacone producentom) za 100 kg w 1929 r. 12,49 zł, w 1932 r. 7,22 zł, w 1934 r. 4,25 zł, w 1936 r. 4,45 zł i w 1938 r. 6,69 zł. Oczywiście ceny paszy u kupców na torze w Warszawie były nieco wyższe.

Spadek obrotów w totalizatorze w Warszawie z 61 430 820 zł w 1929 r. do 32 239 280 zł w 1935 r. i 36 564 815 zł w 1938 r. sprawił znaczne zmniejszenie się dochodów Wydziału Chowu Koni z tytułu 3% odliczeń na jego dobro. Z tego powodu Wydział nie mógł udzielać większych dotacji na wyścigi prowincjonalne i w konsekwencji tego tętno życia wyścigowego kraju w latach 1933–1939 wyraźnie osłabło. Stan wyścigów w omawianym okresie w całym państwie obrazuje tabela 40 na końcu książki.

Liczba torów, na których odbywały się wyścigi, zmalała z 17 w latach 1927–1930 do 7–9 w latach 1933–1938. Liczba natomiast biegających w całym kraju koni wzrosła z 799 w 1929 r. do 1056 w 1938 r. Tłumaczyło się to wzmiankowanym już potaniem paszy, a więc i kosztów utrzymania stajen. Liczba stajen wyścigowych, wliczając w to i drobnych właścicieli, utrzymujących po 1–3 konie, nie uległa większym zmianom i gdy w 1929 r. notowano w całym kraju 199 właścicieli, to w 1933 r. było ich 183, w 1935 r. 189 i w 1938 r. 205.

Ogólna suma stawek w totalizatorze wyniosła w całym państwie w 1938 r. 51 404 160 zł, a w Warszawie 36 564 815 zł.

Wyścigi w Warszawie

W omawianym okresie początkowo, w latach 1933–1935, miało miejsce dalsze obniżanie się obrotów w totalizatorze na skutek kryzysu gospodarczego i tym samym dochodów Towarzystwa. Nieznaczna poprawa zaczęła zarysowywać się dopiero od 1936 r. i trwała do wybuchu wojny. Mając coraz mniejsze dochody Towarzystwo zmuszone zostało obniżyć efektywne wypłacanie nagród w stosunku do nominalnych ich kwot w programie, jak to obrazuje tabela 20.

Początkowo obniżanie wypłaconych nagród było łagodne, ale gdy w 1936 r. rząd

nakazał Towarzystwu śpieszne wyprowadzenie się na Służewiec, sytuacja materialna stała się groźna. Wprawdzie rząd przyobiecał większą dotację inwestycyjną, lecz to było niewystarczające i Towarzystwo musiało coraz dotkliwiej okrawywać wypłacanie nagród. Prócz tego Towarzystwo uciekło się do zmniejszenia uposażenia części nagród zarówno mniejszego znaczenia, jak i klasycznych. W pięciu głównych nagrodach obniżanie dotacji miało się, jak następuje. Nagroda dla pierwszego konia w gonitwie im. Rulera w 1931 r. wynosiła 15 000 zł, w 1932 r. – 12 000 zł

20. Nominalne i faktycznie wypłacone sumy nagród i premii hodowlanych na wyścigach w Warszawie w latach 1931 – 1938

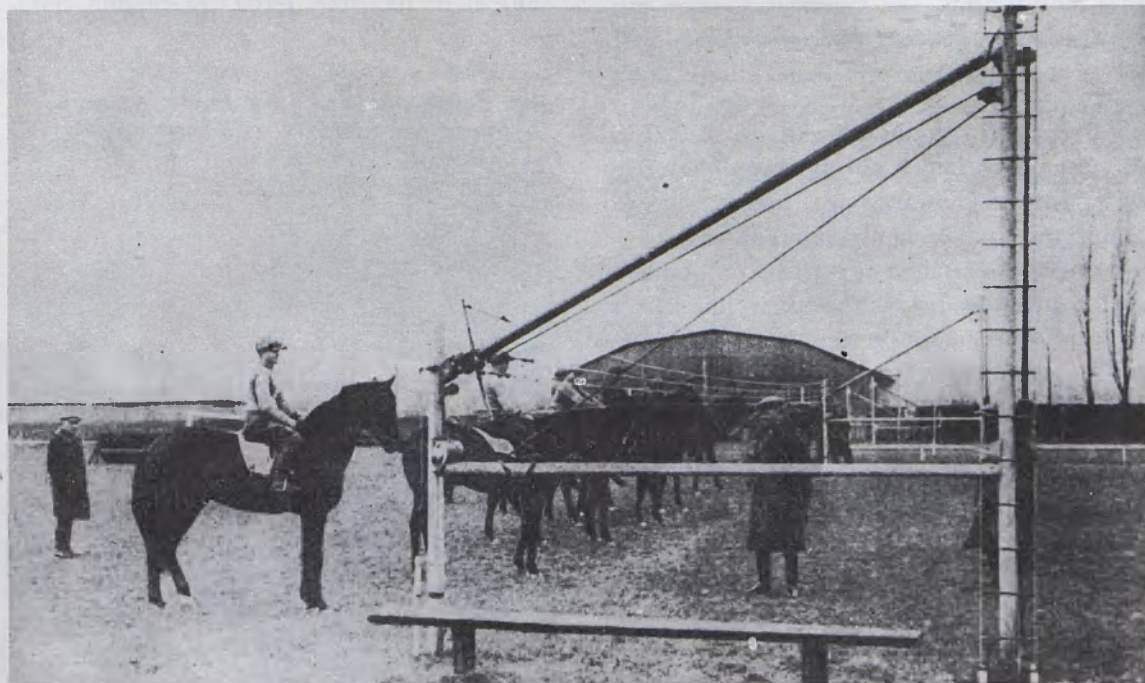
Rok	Sumy nominalne	Sumy faktycznie wypłacone
1931	3825635	3825635
1932	3692359	3220217
1933	3497342	3021031
1934	3525733	2877667
1935	3430621	2761542
1936	3590171	2774832
1937	3553029	2809000
1938	3580034	2607408

i w 1939 r. – 10000 zł. Nagroda w Derby w 1930 r. wynosiła 75000 zł, w 1937 r. – 65000 zł i w 1939 r. – 50000 zł. Nagroda Prezesa Towarzystwa, czyli St. Leger, wynosiła w 1930 r. 40000 zł i obniżeniu nie uległa. Nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej wynosiła w 1930 r. 40000 zł i też nie została zmniejszona. Wreszcie Nagroda Wielka War-

121. Starter Kazimierz Żaleski zaprawia konie i jeźdźców do startów ze start-maszyną.

szawska wynosiła w 1930 r. 75000 zł, a od 1932 r. obniżono ją do 60000 zł.

Aby chociaż częściowo zaradzić złej sytuacji finansowej, Towarzystwo zwróciło się do ministra rolnictwa o zezwolenie na założenie kas totalizatora w mieście, czego dotąd nie było. Obowiązująca jednak wówczas ustawa z dnia 22 czerwca 1925 r. o wyścigach konnych przewidywała w art. 5, że wzajemne zakłady mogą być prowadzone wyłącznie na torach wyścigowych. Zaszła więc potrzeba zmiany ustawy. Ponieważ jednak rządowi i miastu zależało na szybkim zwolnieniu Pola Mokotowskiego, więc zgodzono się na nowelizację ustawy i Sejm niebawem uchwalił ustawę z dnia 14 lipca 1936 r. o zmianie ustawy o wyścigach konnych (DzURP, 1936, nr 56, poz. 911). Na mocy tej nowej ustawy minister rolnictwa zezwolił na założenie kas totalizatora w mieście. Niebawem urządzone zostały kasy na ul. Karowej i Rymarskiej, jako też w Łodzi. Z dniem 7 października 1936 r. zaczęły one funkcjonować. Dyrektorem totalizatora miejskiego został Wacław Schöne. Obrót w dniu otwarcia wyniósł 17208 zł,





122. *Bronisław Walicki* (1892 – 1969)
z Krzesłowa w pow. łaskim, zasłużony hodowca koni
i działacz na tym polu, hodowca Jona i Teiko Kivy,
członek zarządu Towarzystwa Żachęty do Hodowli
Koni w Polsce i prezes
Warszawskiego Związku Hodowców Koni.

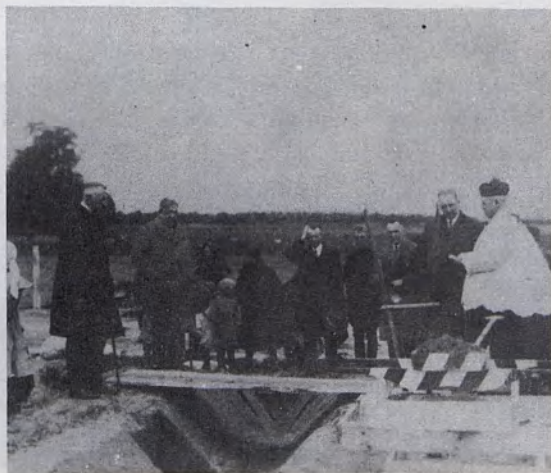
a w ciągu 2 tygodni doszedł do 45000 zł. W następnych latach obroty ogromnie wzrosły, jednakże Towarzystwo nadal walczyło z dużymi trudnościami materialnymi.

Jak wspomniałem w jednym z poprzednich rozdziałów, już wkrótce po wojnie 1920 r. Towarzystwo zdało sobie sprawę, że na dłuższą metę nie będzie mogło kontynuować wyścigów na Polu Mokotowskim wobec rozrastania się miasta i stopniowego otaczania toru przez nowo powstające dzielnice mieszkalne. Przeświadczenie to umocniło się jeszcze bardziej, gdy Magistrat m. Warszawy wszczął wkrótce po wojnie pertraktacje z Zarządem Towarzystwa o wynalezienie nowego miejsca dla toru wyścigów i zwolnienie Pola Mokotowskiego pod rozbudowę miasta. Magistrat pro-

wadził w tej mierze negocjacje z Radą Ministrów i wreszcie zapadła uchwała Prezydium Rady Ministrów z dnia 19 października 1922 r., przeznaczająca na tor wyścigowy grunty na Rakowcu i Okęciu. Sprawa jednak przewlekła się, a Zarząd Towarzystwa zaczął czynić poszukiwania celem ewentualnego nabycia na własność stosownego terenu. Wreszcie w 1925 r. nadarzyła się sposobność zakupu 140 ha gruntów z dóbr wilanowskich przy folwarku Służewiec. Po wstępnych negocjacjach prezes Albert Wielopolski nabył w imieniu Towarzystwa w dniu 5 listopada 1925 r. te grunty i wkrótce podjęto prace nad przygotowaniem terenu do budowy na nim nowego toru. Utworzono w tym celu Komitet Budowy Toru Wyścigów Konnych na Służewcu, na którego czele stanęli prezes Towarzystwa Albert Wielopolski, dyrektor Departamentu Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa Fryderyk Jurjewicz i architekt Tadeusz Dachowski.

W 1926 r. wykonano plan sytuacyjny terenu, skasowano w porozumieniu z władzami przecinające teren dwie drogi publiczne i przeznaczono je na inny teren, porobiono nato-

123. *Poświęcenie w czerwcu 1928 r. kamienia węgielnego pod fundament żelbetowego płotu na zakupionym terenie pod nowy tor wyścigów konnych na Służewcu.*





124. Dwulatki stajni „Golejewko”,
pozostającej pod kierownictwem redaktora
J. Grabowskiego, na rannej robocie.

miast własne drogi wewnętrzne, wydrenowano część gruntów, zrobiono studnie oraz opracowano projekt zabudowy. W 1928 r. oparkano cały teren mocnym wysokim żelazobetonowym płotem długości prawie 6 km i wykonano szereg prac przygotowawczych. W 1929 r. ze szczególną starannością przystąpiono do zabiegów, aby stworzyć dobre bieżnie na płaskim torze wyścigowym i zieloną na torze treningowym. W tym celu zniwelowano cały teren torów, zdrenowano grunt specjalnymi sączkami, zdjęto wierzchnią warstwę gleby na głębokość 50 cm, przygotowano ogromną ilość jednolitej zhumusowanej ziemi do zasypiania całej tej wnęki, a następnie uprawiono grunt i zasiano na nim 5 gatunków traw. Aby dobrze one powrosły, rosły i rozkrzewiły się, stale polewano je za pomocą gęsto rozmieszczonych

hydrantów. Sprowadzono poza tym z Anglii maszyny do strzyżenia trawy i wałowania darni. Utrzymywano krótki porost trawy, aby nie rosła kępami i nie strzelała w górę, lecz rozkrzewiała się przy ziemi i stanowiła gęstą, nabitą darni. Trzymano też stado owiec, które pasły się na tej trawie, udeptując ziemię kopytkami i utrzymując porost niezbyt wysoki. Taka długotrwała pielęgnacja darni dała pomyślne wyniki i trawa na Służewcu utrzymuje się do dziś w dobrym stanie. Ponieważ tor wyścigowy ma 50 m szerokości, więc pozwala to na przesuwanie bandy mniej lub więcej w głąb toru. Gdy konie wydepczą trawę przy bandzie, przesuwa się ją na inne miejsce, gdzie rośnie świeża trawa, a wydeptany teren stopniowo odrasta.

W 1929 r. uruchomiono studnię artezyjską o głębokości 239 m i postawiono wieżę ciśnień, zaawansowano budowę drugiej studni i rozpoczęto olbrzymie roboty ziemne. Do ich wykonania sprowadzono z początkiem lata z Polesia 150 furmanek i 500 chłopów, którzy rozłożyli się na terenie taborem cygańskim,

a nocowali i jadali w prowizorycznych barakach. W ciągu lata i jesieni ludzie ci wykopali i przewieźli na inne miejsca 400 000 m³ ziemi, zasypując skarpe i wyrównując teren, na którym znajduje się obecnie szeroki wjazd pod trybuny i parkingi samochodowe. Przedtem poziom tego terenu był o wiele niższy.

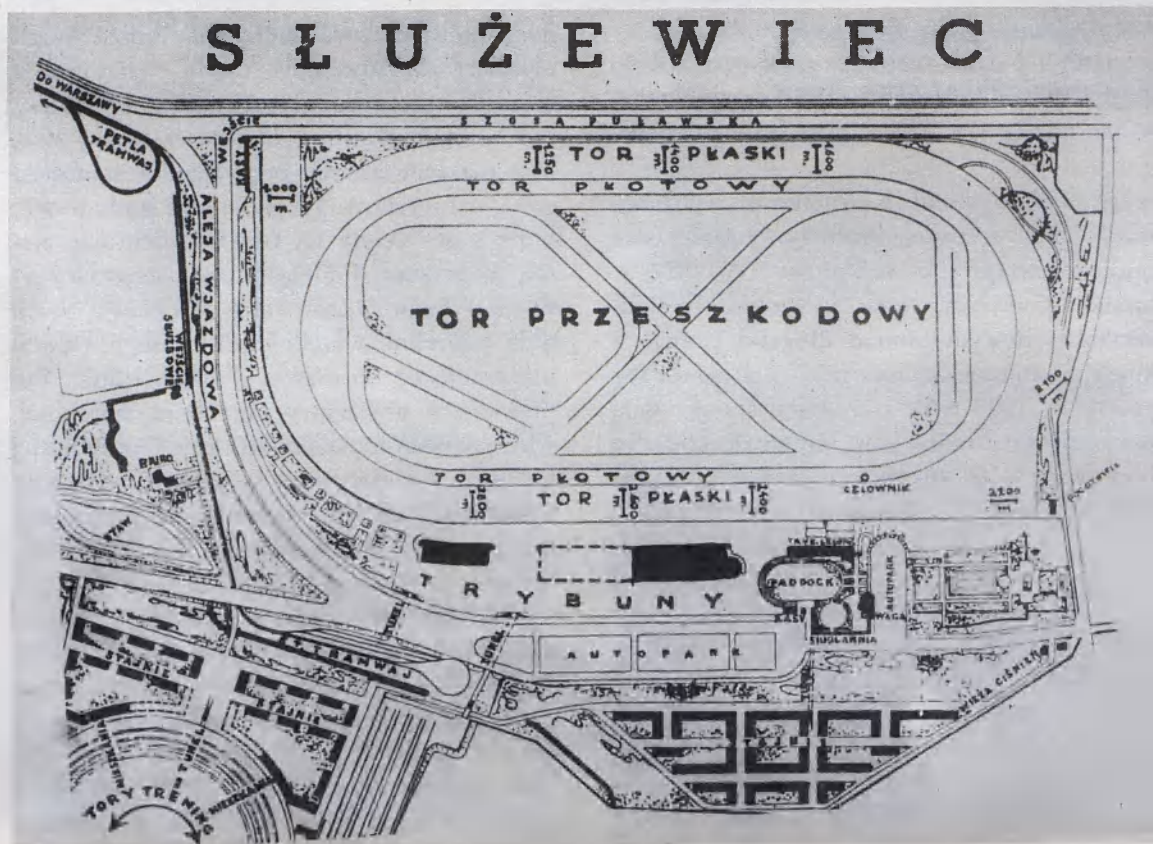
W tym czasie władze naciskały mocno Towarzystwo, aby na jesieni 1932 r. Pole Mokotowskie zostało zwolnione. Odbływały się więc często konferencje w Ministerstwie Rolnictwa wraz z przedstawicielami innych resortów, na których naglono Towarzystwo, aby przyspieszyło budowę, ale nie asygnowano stosownych kredytów. Tymczasem z zachodniej Europy zaczął nadchodzić kryzys gospodarczy i uzyskanie od rządu większych kredytów stało się wkrótce nieaktualne. Począw-

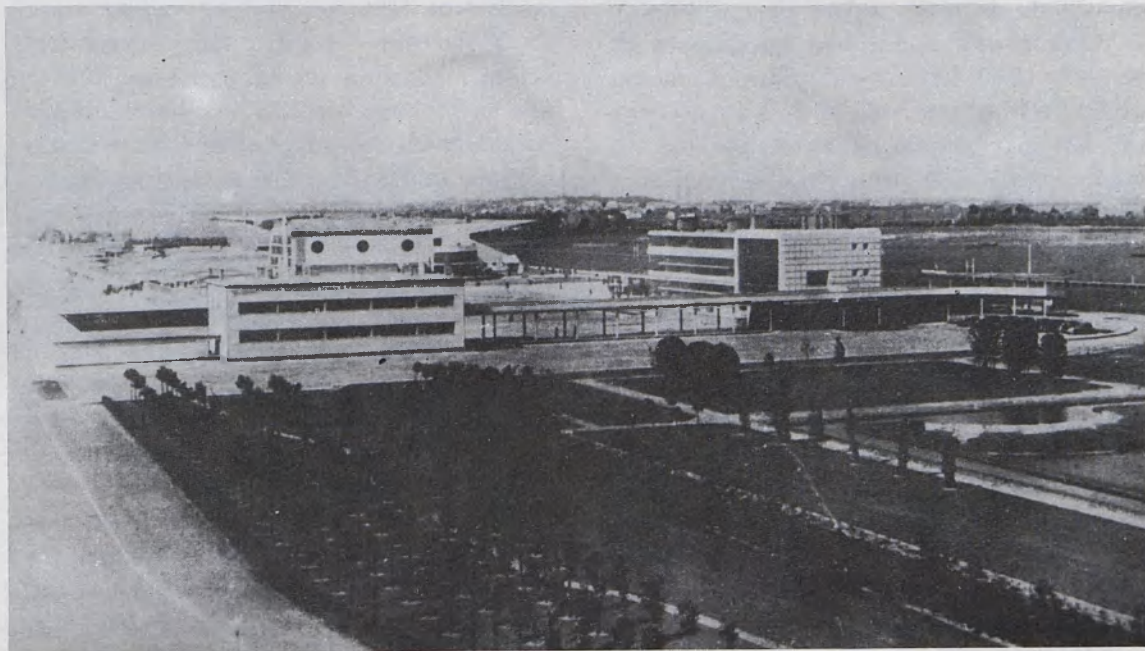
szy więc od 1930 r. tempo robót na Służewcu znacznie osłabło. Niemniej Towarzystwo wydało do tego czasu na kupno gruntów i budowę toru około 7 mln złotych.

Po pięciu latach, gdy kryzys minął, rząd wznowił nacisk na Towarzystwo, aby prędzej zwolniło Pole Mokotowskie. Od lipca tego roku pracowano więc usilnie nad planami budowy i kosztorysami, a ponadto Towarzystwo sporządziło i wydało drukiem *Memoriał w sprawie przeniesienia stołecznego toru wyścigów konnych z Pola Mokotowskiego na Służewiec* (Warszawa 1936, s. 39). W tym elaboracie, przeznaczonym dla władz, Towarzystwo zobrazowało od strony fachowej, jak powinien być zbudowany nowy tor, jak należy rozwiązać komunikację z miastem, oraz podało szczegółowy kosztorys całego przedsięwzięcia, który wynosił 8352405 zł.

Dnia 1 marca 1937 r. udała się do premiera gen. F. Sławoj-Składkowskiego dele-

125. Plan sytuacyjny zabudowy Służewca w 1937 r.





126. Ogólny widok toru wyścigów na Służewcu po wykonaniu robót w 1939 r.

gacja złożona z przedstawicieli Towarzystwa oraz kilku instytucji państwowych i społecznych zajmujących się sprawami hodowli koni w celu przedstawienia mu całego zagadnienia i konieczności udzielenia przez rząd znaczniejszej dotacji na wykończenie toru na Służewcu. W wyniku obrad premier przyrzekł pomoc rządu. Niebawem minister rolnictwa J. Poniatowski powołał specjalną międzyministerialną komisję w celu przyśpieszenia robót. Na wiosnę 1937 r. rząd wyasygnował na budowę kredyt w wysokości 2,5 mln złotych i prace zaczęły się szybko posuwać. Rozpoczęto budowę stajen i domów mieszkalnych. Do mrozów wykończono w stanie surowym 5 większych i 16 mniejszych stajen, które mogły pomieścić 500 koni, oraz 13 domów mieszkalnych o 311 izbach. W zimie z 1937 na 1938 r. prowadzono prace nad urządzeniem wnętrza. Doprowadzono na tor bocznice szerokotorowej kolei żelaznej od stacji Okęcie, co bardzo ułatwiło dowożenie materiałów

budowlanych. W lecie 1938 r. dociągnięto do Służewca linię tramwajową z miasta. W ciągu wszystkich tych lat zasiewano tory trawami i pielęgnowano darń, polewając ją wodą z własnego wodociągu ze studzien artezyjskich i basenu celem jej nasycania tlenem z powietrza. Inspektorem toru i głównym na nim gospodarzem z ramienia Towarzystwa był Bronisław Peretiatkowicz.

Pierwsza transza kredytów udzielonych przez rząd, w wysokości 2,5 mln złotych, została wyczerpana we wrześniu 1937 r., a potem asygnowano dalsze zasilki.

Na jesieni 1937 r. przystąpiono do zakładania fundamentów pod trybuny, a budowę ich wykończono w 1938 r. Ostatecznie stanęły 3 trybuny: członkowska i płatnych miejsc pierwszego rzędu, główna trybuna płatna na 5400 widzów z wielką halą krytą dla totalizatora i trybuna tanich miejsc na 7000 osób. Poza tym wzniesiono małą trybunę dla trenerów, dżokejów i służby stajennej, budkę sędziowską, duży budynek z wagą, siodlarnią, ubieralnią, rachubą itp., kasy przy kilku wejściach i inne urządzenia. Przed trybunami rozpościerał się duży podjazd i parking na

samochody, jako też piękna aleja wjazdowa.

Obszar toru z osiedlem mieszkaniowym wynosił 140,5 ha, obwód głównej płaskiej bieżni 2400 m, szerokość 50 m, końcowa prosta 500 m. Równolegle wytyczono tor dla gonitw z płotami, a w środku urządzono bieżnię dla gonitw z przeszkodami.

Głównym architektem toru był inż. Zygmunt Plater Zyberk, współpracowali z nim inżynierowie architekci: Juliusz Żurawski, Tadeusz Giżycki, Jan Siwek i J. Alchimowicz. Konstrukcje żelbetowe drugiej i trzeciej trybuny opracowali dr B. Bukowski i inż. Leszek Suwalski, trybunę pierwszych miejsc, wagę i siodlarnię projektował Z. Kiciński, wieżę ciśnień Z. Giliewicz, a domy mieszkalne, stajnie, tunele i mostki inż. Wincenty Michniewicz. Kierownikiem budowy był inż. Tadeusz Wędrowski.

Otwarcie wyścigów na nowym torze na Służewcu nastąpiło dnia 3 czerwca 1939 r., a pierwszą na nim gonitwę wygrała stajnia „Wierzbno” ogierem Felsztynem 1936 (Büvesz – Gibson Maid) hodowli Cz. Andrycza i A. Koskowskiego, dosiadanym przez dżokeja Stefana Michalczyka.

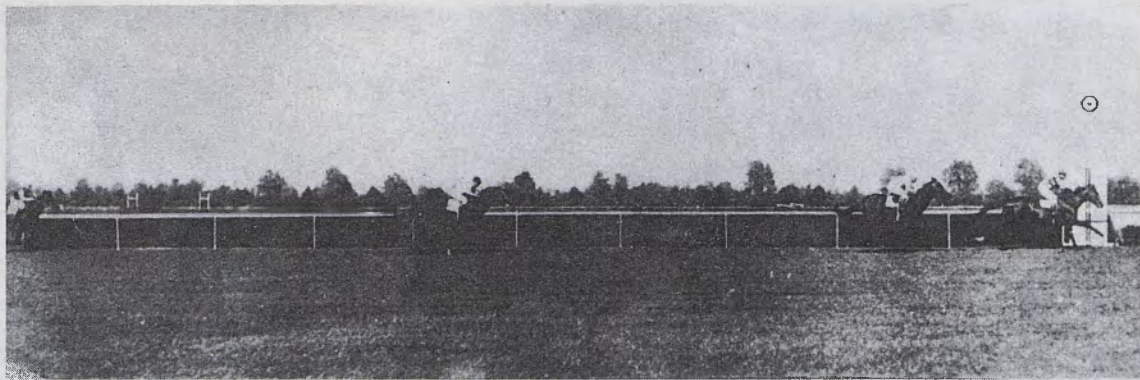
127. W dniu otwarcia nowego toru wyścigów na Służewcu 3 czerwca 1939 r. Stoją od lewej: wiceminister spraw wojskowych gen. A. Litwinowicz, minister rolnictwa J. Poniatowski, naczelnik Wydziału Chowu Koni W. Pruski i prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni M. Komorowski.



Tor na Służewcu stał się cięższy aniżeli na Mokotowie – miał dłuższą przeciwnieległą prostą i końcową prostą wynoszącą 500 m, gdy na Mokotowie miała ona 400 m. Wiraże na zakrętach były łagodniejsze, nie zmuszały więc do takiego zwalniania tempa biegu, co na Mokotowie. Z tego powodu nowy tor wymagał od koni większej siły i wytrzymałości, nie preferował flyerów, a okazał się stosowniejszy dla koni klasowych.

Uczyniwszy opis dziejów przeniesienia wyścigów z Pola Mokotowskiego na Służewiec powrócimy obecnie do zobrazowania rozwoju wyścigów w Warszawie w latach 1933 – 1939.

Pomimo drastycznego okrawywania przez Towarzystwo nagród na wyścigach najpierw z powodu kryzysu ekonomicznego i spadku obrotów w totalizatorze, a potem na skutek wielkich wydatków na budowę nowego toru, wyścigi rozwijały się jednak całkiem dobrze. Liczba gonitw w roku wahała się od 764 do 886, a ostatnia liczba stała się nawet rekordowa dla całego okresu międzywojennego. Koni biegało od 560 do 614 i znowu ostatnia liczba była rekordowa. Pojawiły się konie wyższej klasy aniżeli uprzednio, jak: Wisus 1930, Jawor II 1930, Arnold 1930, Mat 1931, Łeb w łeb 1931, Bandit 1932, Napaść 1932, Piano 1934, Kitty Villars 1934, Jon 1934, Jeremi 1935 i Skarb 1936. O tym, że klasa koni wyraźnie podniosła się w latach 1934 – 1938, najlepiej świadczy fakt, że w tabeli rekordów czasu ustanowionych na różnych dystansach na torze mokotowskim (patrz tabela 23) na 14 pozycji przypada 13 na lata 1934 – 1938. Na omawiany okres przypada również pojawienie się dwóch nie pobitych w karierze wyścigowej koni, co nie zdarzyło się w Warszawie w ciągu uprzednich lat 1919 – 1935. Był to gniady Nektar 1934 (Mah Jong – Bavarde) ze stajni „Golejewko”, który wygrał 2-letni Produce, Middle Park Plate, czyli Nagrodę im. A. Potockiego i Borowna, lecz biegał tylko w wieku 2 lat. Na wiosnę 1937 r. naderwał podczas roboty ścięgono i wię-



128. *Finisz pierwszej gonitwy na nowo zbudowanym torze wyścigów na Stłużewcu w dniu 3 czerwca 1939 r., którą wygrał ogier Felsztyn ze stajni „Wierzbno” pod dżokejem S. Michalczykiem.*

cej już nie występował. Drugim nie pobitym koniem w dobie międzywojennej był wysoce klasowy gniady Jeremi 1935 (Bafur – Igła) ze stajni „Wierzbno”. Stał się on „trójkoronowanym”, wygrał bowiem nagrody: Rulera, Derby i St. Leger, lecz już na jesieni w wieku 3 lat naderwał ścięgno w St. Leger i na tym zakończył swą karierę wyścigową. Obydwa więc nie pobite konie zawdzięczały ten splendor zapewne okoliczności, że zeszły z toru wcześniej i nie naraziły się na ewentualne porażki w późniejszym wieku.

Dystanse, na jakich rozgrywano gonitwy w omawianym okresie, wynosiły od 1000 do 4800 m. Najwięcej gonitw, i to ze znaczną przewagą, rozgrywano na dystansach 1600 i 2100 m. Istniała jednak stała tendencja do powiększania liczby gonitw na dystansach nieco dłuższych i zmniejszania na 1300 i 1600 m na rzecz 1800, 2100, 2200 i 2400 m. Najważniejsze gonitwy rozgrywano na dystansach: Rulera 1600 m, Produce 2100 m, Oaks 2100 m, Derby 2400 m, Wielką Warszawską 2800 m, a potem 2400 m, St. Leger 3000 m, Prezydenta 3200 m, Sac à Papier 3200 m i Lubomirskich 4800 m.

Taka sama tendencja panowała odnośnie do stopniowego faworyzowania cięższej wagi jeźdźców. Handicapy stanowiły w Warszawie

około 6% ogólnej liczby gonitw i rozgrywano ich rocznie około 58 na dystansach przeważnie 1600 i 2100 m.

W omawianym okresie gwałtownie zaczęła się zmniejszać na wyścigach liczba koni pochodzenia zagranicznego, czyli urodzonych za granicą i tam kupionych do Polski, a potęgować hodowli krajowej. W 1934 r. biegało w Warszawie już tylko 29 koni zagranicznych, które wygrały 136 415 zł, w 1935 r. 19 z sumą nagród 86 450 zł i w 1936 r. 7 z sumą 20 680 zł. W 1938 r. nie biegał już żaden koń zagraniczny, lecz tylko hodowli krajowej. W 1937 r. biegało jeszcze na prowincji 7 koni urodzonych w Niemczech, reszta zaś to wszystko konie krajowe.

Pomimo wyraźnego podniesienia się klasy koni w latach 1934–1939 polscy właściciele stajen, poza zupełnie odosobnionymi wypadkami, nie posyłali swoich koni na wyścigi na torach za granicę, chociażby do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier czy Niemiec. Zjawisko to tłumaczy się trudną sytuacją gospodarczą i obawą przed ryzykownymi w sensie materialnym przedsięwzięciami.

W omawianym okresie nastąpiły tylko dwie wyprawy naszych stajen na obcokrajowe tory. W 1936 r. płk Ludwik Schweizer wysłał do Wiednia na Austria Preis dobrą Napaść z liderem, która zajęła czwarte miejsce, a w 1939 r. Eryk Kurnatowski posłał do Hamburga na Niemieckie Derby szybkiego Skarba w towarzystwie lidera Rozmacha. W gonitwie Skarb szedł bardzo dobrze, lecz



129. Wizyta na torze mokotowskim w dniu 24 maja 1936 r. naczelnego koniuszego Niemiec dra H. Seyfferta i kierownika stadniny w Trakenach dra Ehlertha. Stoją od lewej: płk S. Dembiński, T. Korbel, NN, dr Ehlerth, M. Komorowski, dr Seyffert, płk L. Schweizer, S. Schuch i A. Morstin.

w pewnej chwili został zarąbany idącym za nim koniem, zakulał i został zatrzymany przez dosiadającego go E. Gilla. Bardziej szczegółowo występy te zostaną omówione przy opisie każdego z tych koni.

Zjawisko przeciwne, aby obcokrajowi właściciele stajen przysyłali do Warszawy swoje konie dla zmierzenia się z polskimi, zdarzało się bardzo rzadko. Ze względu na położenie naszego państwa na wschodzie i oddalenie od krajów, gdzie życie wyścigowe było silnie rozwinięte, a więc Anglii, Francji, Włoch i Niemiec, nie było na polu wyścigowym bliższych z nimi kontaktów. Nagrody na torze w Warszawie były o wiele niższe aniżeli

w tamtych krajach, w Polsce niechętnie widziano by wywożenie poważniejszych kwot wygranych przez obcokrajowców, dysponujących na wyścigach lepszymi końmi od polskich, więc też nasze programy były tak konstruowane, że nie zachęcały cudzoziemców do przysyłania do Warszawy swych koni. Większość dużych nagród rezerwowano dla krajowych właścicieli stajen i koni krajowych bądź urodzonych za granicą, lecz kupionych przez Polaków i zrównanych co do niesienia wagi z końmi krajowymi. Konie obcokrajowców obciążane były nadwagą. Bez nadwagi, na równi z końmi krajowymi, mogły uczestniczyć konie obcokrajowców tylko w kilku gonitwach międzynarodowych, a mianowicie rozgrywanych w jesieni podczas tzw. międzynarodowego mitingu: Wielkiej Warszawskiej 75000 zł, im. Lubomirskich 25000 zł, 4800 m, im. L. Krasieńskiego 20000 zł, 2200 m, i im. J. Fanschawe 20000 zł, 1300 m. Poza tym konie cudzoziemców mogły startować w gonitwach dla „koni wszystkich kra-

jów”, lecz obciążane były nadwagą.

Wszystko to razem wzięte powodowało, że rzadko przybywały do Polski konie cudzoziemców i zazwyczaj nie były to jakieś wybitniejsze jednostki, lecz raczej o renomie umiarkowanej. W 1928 r. zgłosił do Wielkiej Warszawskiej oraz do Nagrody im. L. Krasńskiego francuski sportsmen P. Wertheimer ogiera Chow 1924 (Alcantara II – Chinoiserie), który miał pewne sukcesy we Francji, lecz nie pierwszorzędne. Koń przybywszy do Warszawy nie stanął jednak do Wielkiej Warszawskiej na skutek jakiejś niedyspozycji i wziął dopiero udział w Nagrodzie im. L. Krasńskiego o 15000 zł, na dystansie 2200 m. W stawce ośmiu koni naszej drugiej klasy przyszedł drugi za Galante J. Alvensleben Schönborna, ale wyścig złożył się dla niego niepomysłnie, gdyż pozostawał przez dłuższy czas zamknięty i przed metą musiał wydostawać się przepuściwszy kilka koni i wychodząc polem. Zarobił 4500 zł, tak że wyprawa z dalekiej Francji nie opłaciła się.

W 1930 r. zgłosił do Wielkiej Warszawskiej niemiecki sportsmen Helldorff ogiera Narcissa 1925 (Fervor – Nusha), należącego w swej ojczyźnie do koni drugiej klasy, z liderem Morgenrotem. Z końmi przybył trener J. Gaida oraz dżokej A. Bleuer, który w latach dwudziestych jeździł w Warszawie w stajni J. Czarneckiego. Dystans gonitwy wynosił wówczas 2800 m. Do startu stanęło 13 koni, w tym z lepszych Colombo, Casanova, Harmonia, Herkules i Szeryf. Gonitwa zapowiadała się bardzo ciekawie. Po starcie poprowadziły liderzy Centaur, Bohum II i West Nor West, a za nimi podążały Herkules, Colombo i Narciss, reszta pola galopowała dalej. Na końcu przeciwległej prostej Narciss spróbował sforsować Herkulesa, lecz nie dał rady i zaniechał wysiłku. Stawkę wyprowadził na prostą Herkules, idąc dużym kołem, a liderzy tu odpadli. Niebawem zaczęła wysuwać się po bandzie Harmonia i między tymi dwoma końmi zawiązała się walka. Harmonia, doskonale prowadzona przez J. Góreckiego, nie dała się

i wygrała w walce o krótką szyję. Drugi był Herkules, trzeci Szeryf, a niemiecki Narciss doszedł dopiero na 8 miejscu. Czas gonitwy wyniósł 3 min. 12,5 sek. Konie polskie wyszły więc z próby zwycięsko.

W 1931 r. przybył do Warszawy z Bukaresztu trener G. Divald, zarządzający jedną z najlepszych rumuńskich stajni wyścigowych I. Schlesingera, aby zapoznać się z warszawskim torem i warunkami naszych gonitw międzynarodowych. Po tym wywiadzie zgłoszono z Rumunii 4 konie: wyjątkowo klasowego, jak na stosunki rumuńskie Coquina 1927 (Pommern – Favorita), który wygrał tamtejsze Derby, Jockey Club i St. Leger oraz wiele innych nagród z ogromnym odskokiem co do sumy wygranych od innych koni, oraz średniej klasy Bayarda, Gibson Maid i Quick.

W tym samym 1931 r. zgłosił na międzynarodowy mityng do Warszawy znany francuski sportsmen Marcel Boussac 6 swoich koni: Bara, El Gouala, Eraina, Iago, Syrama i Xudana, ostatecznie nie doszło jednak do ich wysłania.

Dnia 27 września 1931 r. stanęła do gonitwy o Nagrodę Widzowa 15000 zł na dystansie 1200 m dla 2-letnich ogierów krajowych i klaczy wszystkich krajów rumuńska klacz Gibson Maid. Na starcie znalazło się 8 koni. Zwyciężyła polska Genova ze stajni „Łochów”, a Gibson Maid przyszła druga.

Dnia 4 października 1931 r. stanął do Wielkiej Warszawskiej o 75000 zł na dystansie 2800 m „fenomenalny”, jak go nazywano w Rumunii, 4-letni Coquin wraz z liderem Bayardo. Do startu zgłosiło się 10 koni, w tym spośród lepszych polskich Casanova, Colombo, Duce Eclair i Firlej. Na początku gonitwy Coquin szedł trzeci od końca. Na przeciwległej prostej odsadzili się od stawki liderzy Ercole i Bayard, a najbliżej za nimi podążały Eclair, Casanova i tuż za nim Coquin. Ten ostatni zaczął gwałtownie poprawiać swe miejsce i zbliżać się do Eclaira. Przy stajniach Coquin wyszedł już na czoło. Na prostą,

przy rozciągniętej stawce, wyszły 3 konie: Eclair (55 kg), Casanova (66 kg) i Coquin (62 kg). Zawiazały one walkę, z której najwcześniej odpadł Coquin, Casanova zaś zbliżył się do Eclaira i stoczył z nim zawzięty bój. Jednakże zwyciężył Eclair, lecz zaledwie o łeb, a trzeci był Coquin o 2,5 długości. Czas gonitwy wynosił 3 min. 10 sek.

Wyścig wykazał, że „fenomenalny” w Rumunii Coquin uległ bynajmniej nie czołowemu polskiemu Eclairowi, jako też należącemu do polskiej elity Casanovie, który niósł bardzo wysoką wagę 66 kg. Unaocznilo więc to w pewnej mierze, że polska hodowla stała na wyższym poziomie od rumuńskiej. Na Coquinie jechał Płaton Gołowkin, który przedtem pracował w Rumunii i był tam ceniony.

Dnia 11 października rumuńska Gibson Maid stanęła do porównawczej gonitwy o Nagrodę im. J. Fanshave 20000 zł na dystansie 1300 m. Na starcie znalazło się 6 koni, w tym dobre polskie: Wagram, Dżems i Eclair. Ruszyły na froncie Gibson Maid i Rawa, za nimi podążył Dżems i w tym porządku stawka wyszła na końcową prostą. W jej połowie Dżems dość łatwo minął prowadzącą rumuńską Gibson Maid i pobił ją na celowniku o długość, a trzeci stanął Ferrydor. Znowu więc polski koń swobodnie pobił rumuńskiego.

Tegoż dnia została rozegrana druga międzynarodowa gonitwa o Nagrodę im. L. Krasieńskiego 20000 zł dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy na dystansie 2200 m. Zgłosiło się do niej 8 koni, a w tym 2 rumuńskie, Coquin i Bayardo, oraz 6 polskich, co najwyższej drugiej klasy. Zdawało się więc, że największe szanse ma rumuński Coquin, który odnosił tak wielkie sukcesy w ojczyźnie. Od startu ruszyły przodem: Jeziorna, Jowisz II i Bayard, który jako lider zaraz wysunął się na drugie miejsce. Na przeciwległej prostej prowadziła jednak nadal Jeziorna, za nią szedł Bayard i Le Friborn, a Coquin podążał przedostatni. Na końcową prostą wyprowadziła Jeziorna, którą zaczęły atakować

obydwa konie rumuńskie: idący tuż za nią Bayard i cwałujący dużym kołem Coquin. Kozienicka Jeziorna nie dała się jednak i wygrała w walce o długość przed Coquinem, trzeci był Bayard o 3/4 długości. Czas gonitwy wynosił 2 min. 26 sek. Na Coquinie jechał tym razem sprowadzony ekstra z Rumunii dżokej Jorga. I tym więc razem konie rumuńskie nie dały rady polskim, aczkolwiek mierzył się najlepszy ich koń ze średnią klasą polską.

Ostatnia z koni rumuńskich klacz Quick 1927 (Favara – Queen Brian) wzięła udział w dwóch małych gonitwach, z których wygrała jedną i została sprzedana J. Broszkiewiczowi. Natomiast po zakończeniu tygodnia międzynarodowego lek. wet. A. Koskowski nabył dla stajni „Topór” 2-letnią Gibson Maid, która wygrała mu później kilka gonitw.

Poza tymi występami nie przypominam sobie w omawianym okresie innych cudzoziemskich stajen na torze mokotowskim.

W 1938/39 r. Wydział Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa opracował nowe *Prawidła wyścigowe*, które uzyskały moc obowiązującą Zarządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 20 kwietnia 1939 r. (DzU Min. Rol., 1939, nr 5, poz. 36). Nowością tych *Prawideł* stało się dopuszczenie do pewnej kategorii gonitw płaskich wałachów, jako też do wszystkich handicapów (§ 14). Postanowienie to wprowadzone zostało w celu ułatwienia kompletowania stajen wyścigowych oraz dla zapobieżenia gromadzenia się w kraju nadmiernej liczby ogierów nie posiadających kwalifikacji na przyszłe reproduktory. Wprowadzono też szereg zmian w *Prawidłach*, aby nadać wyścigom charakter bardziej hodowlany, a nie komercyjny dla totalizatora. A więc najniższą wagę w gonitwach ustalono na 48 kg, zamiast dawnej 40 kg, najkrótszy dystans w gonitwach – na 1000 m, zamiast dawnych 800 m. Termin rozpoczynania gonitw dla dwulatków przesunięto z 1 lipca na 1 sierpnia, a gonitw porównawczych dla 2-letnich ze starszymi z 1 września na 1 października. Dla



130. Michał Komorowski (1875–1950), prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1930–1939, którego staraniem zbudowany został nowy tor wyścigów na Służewcu.

koni 2-letnich wyznaczono maksymalny udział w gonitwach – 8 razy. Wprowadzono też przepis (§ 38, pkt. 5), że klacze 5-letnie i starsze nie mogą brać udziału w gonitwach płaskich z wyjątkiem gonitw sprzedażnych.

Prezesem Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w omawianym okresie był od 13 czerwca 1930 r. do wybuchu wojny Michał Komorowski (1875–1950) z Siedlisk pod Szczekocinami. Był to człowiek szorstki w obejściu, ale dobry organizator i rządził Towarzystwem z dużym powodzeniem. Doskonale poradził sobie z ciężkim zagadnieniem przeniesienia wyścigów na Służewiec i wybudowania tam toru na miarę europej-

ską. Był przede wszystkim dobrym gospodarzem, a na koniach i technice wyścigów mniej się znał. Umiał natomiast dobierać do pracy uzdolnionych fachowców, zezwalał im na przejawianie inicjatywy i koncepcji czysto fachowych i dzięki temu rządy jego zaliczyć należy do nader pomyślnych.

W skład zarządu Towarzystwa wchodziło w 1933 r. prócz prezesa 13 członków: Michał Berson, Stanisław Czacki, Aleksander Dzieduszycki, Stefan Ender, Eryk Kurnatowski, Aleksander Ledóchowski, gen. Kazimierz Sosnkowski, Franciszek Wężyk, Albert Wielopolski, Aleksander Wielopolski, Konstanty Zamoyski, Władysław Zamoyski i Andrzej Żółtowski. Komisarzami byli: Aleksander Dzieduszycki, Eryk Kurnatowski, Aleksander Wielopolski i Konstanty Zamoyski.

W 1939 r. w skład zarządu wchodził: gen. Władysław Anders, Michał Berson, Antoni Budny, Aleksander Dzieduszycki, Stefan Ender, Michał Komorowski, Leopold Jan Kronenberg, Aleksander Ledóchowski, płk Jan Litewski, Władysław Piniński, Bronisław Walicki, Franciszek Wężyk, Kazimierz Wodziński, Władysław Zamoyski i Andrzej Żółtowski. Komisarzami byli: gen. Władysław Anders, płk Jan Litewski, Bronisław Walicki i Kazimierz Wodziński.

Stanowisko sekretarza generalnego piastowali: w latach 1927–1936 inż. Stanisław Haman i w 1936–1939 inż. Stanisław Schuch. Kierowniczką kancelarii była Maria z Jewniewiczów Kowalska w latach 1920–1939, kierownikiem działu finansowego Bronisław Fedorowicz, a jego pomocnikiem Wacław Bauer, kierownikiem totalizatora Miciński. Obowiązki handicaperów pełnili: Andrzej Morstin, Dymitr Exe, Stanisław Schuch i Zygmunt Narewski. Starterem był Kazimierz Zaleski, gospodarzem toru Ludwik Andrycz, a potem Bronisław Peretiatkowicz. Księgę stadną prowadzili Jan Łaskiewicz i Maria Barcikowska. „Wiadomości Wyścigowe” redagowali Stanisław i Adolf Schuchowie, a codzienne programy dla publiczności Adolf



131. Andrzej Morstin (1880–1938), znany jeździec na wyścigach dżentelmeńskich, wieloletni członek zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i działacz na polu wyścigów.

Schuch. Towarzystwo liczyło w dniu 1 maja 1938 r. 1 honorowego i 151 rzeczywistych członków.

Poważniejsze stajnie wyścigowe

O ile w latach 1919–1932 nie było stajni, która by zdecydowanie wyróżniała się i górowała pod względem wygranych, o tyle w omawianym okresie pojawiła się takowa i począwszy od 1935 r. zaczęła wyraźnie dominować nad innymi. Była to stajnia „Łochów”, należąca do Eryka Kurnatowskiego z Łochowa w pow. węgrowskim. W wymienionych dobrach, a szczególnie na folwarku Równe, E. Kurnatowski prowadził od lat dawniejszych stadninę koni półkrwi i dostarczał remonty dla wojska. Na jesieni 1930 r. postanowił rozszerzyć stadninę i założyć staj-

nię wyścigową. Upoważnił znanego sportsmena ppłk. Karola Rómmła, udającego się do Francji, do zakupienia dla Łochowa kilku koni pełnej krwi, nadających się do wyścigów. Ten nabył we wrześniu 1930 r. 3 konie: kasztanowatego 3-letniego ogiera West Nor West 1927 (Parth – Sea Spray), 2-letnią kasztanową Parthian Memories 1928 (Parth – War Memories) i gniadego półtorarocznego ogierka Beheń 1929 (Cimiez – Bonaventure). Na jesieni tegoż roku E. Kurnatowski kupił w Belgii ogiera Chèvrefeuille 1925 (Polly’s Jack – Channel Tunnel). Był to koń wysokiej klasy, wygrał w Belgii Derby, Grand Prix du Printemps, Poule des Produits oraz St. Leger.

W 1931 r. pojawiła się więc na torze mokotowskim nowa stajnia „Łochów”, której konie w liczbie 6 powierzone zostały publicznej stajni treningowej Leona Rüdigera. Biegały więc: Beheń, Chèvrefeuille, Genova, Parthian Memories, Presto III i West Nor West. Wygrały łącznie 55 190 zł, a najbardziej wyróżniła się 2-letnia Genova, zdobywając 21 840 zł, w tym Nagrodę Widzowa. Konie trenowane były przez Michała Molendę, a jeździli na nich Stanisław Pasternak i Stefan Michalczyk.

Z dniem 1 listopada 1931 r. E. Kurnatowski założył stajnię na własną rękę. Na trenera zaangażował Stanisława Gruszkę, a na dżokeja Kazimierza Jagodzińskiego. Barwy stajni to dres i rękawy żółte w czerwone pasy, a czapka żółta.

Jednocześnie ze stajnią wyścigową E. Kurnatowski zaczął montować w Łochowie stadninę pełnej krwi, o której będzie mowa w rozdziale poświęconym hodowli.

E. Kurnatowski był sprężystym administratorem dużych dóbr swoich i żony, a po założeniu stajni wyścigowej i stadniny zaczął wykazywać i na tym polu dużo inwencji, pomysłowości i energii. Skupywał konie w kraju i za granicą: we Francji, Belgii i Anglii, i zarówno stajnię, jak i stadninę wciąż powiększał. W 1932 r. dysponował już 14 końmi



132. Senator Eryk Kurnatowski (1883–1975) z Łochowa, właściciel doskonale prowadzonej stajni wyścigowej i stadniny w Łochowie.

w treningu, w tym 7 dwulatkami. Te ostatnie zostały zakupione w 1931 r. we Francji ze zlikwidowanej Kresowej Spółki Hodowlanej, założonej w 1927 r. przez prezesa Wileńskiego Towarzystwa Wyścigów – Władysława Łęskiego. Spółka ta wysłała w 1929 i 1930 r. do Francji partię matek dla pokrycia czołowymi ogierami i tam się te klacze żrebiły. Wkrótce znalazła się jednak w tarapatach finansowych i konie musiała wyprzedać. Część ich nabył E. Kurnatowski i uzyskał tą drogą przychówek o doskonałym pochodzeniu.

W 1934 r. stajnia „Łochów” zajęła już drugie miejsce w kraju pod względem wygranych, mając na swym koncie 245884 zł. E. Kurnatowski bardzo dbał o stajnię, angażował do niej coraz lepszych fachowców, w 1933 r. sprowadził z Rumunii dobrego dżokeja Francuza Edwarda Gilla, w 1934 r. zawarł umowę z doskonałym trenerem Antonim Zasępą, a na menażera wziął emerytowanego lekarza weterynaryjnego płk. Władysława Hofmana. W czasie pierwszej wojny światowej był on lekarzem weterynaryjnym

w czołowym pułku konnej gwardii w Rosji, zwanym kawalergardzkim, a w okresie międzywojennym głównym lekarzem w Centrum Wyszakolenia Kawalerii w Grudziądzu. Menażerem stajni i lekarzem stadniny w Łochowie pozostawał do wybuchu wojny, a za czasów okupacji hitlerowskiej zadeklarował się jako Volksdeutsche i współpracował z hitlerowcami. Dopomagał w wyszukiwaniu i wywożeniu do Niemiec koni wyścigowych i zarodowych. Po wojnie wydany został władzom polskim, lecz zmarł w 1948 r. przed rozprawą sądową.

W 1936 r. E. Kurnatowski sprowadził z Rumunii dobrego trenera Francuza Franciszka Gilla – ojca dżokeja stajni Edwarda Gilla. Dzięki zatrudnieniu tak wyrobionych

133. Wysoce utalentowany dżokej stajni „Łochów” E. Kurnatowskiego – E. Gill.





134. Józefat Kociński, zasłużony pracownik w latach 1907–1940 w stadninach w Widzowie i Łochowie, który z wielkim oddaniem ratował konie z obydwóch stadnin, gdy znalazły się podczas wojen w opałach na obczyźnie.

fachowców stajnia osiągała coraz większe sukcesy. W 1935 r. zajęła pierwsze miejsce na liście wygranych w całym kraju z sumą 287 540 zł i czołową tę pozycję utrzymywała przez 5 lat z rzędu, aż do wybuchu drugiej wojny światowej. W 1937 r. wygrała rekordową dla Warszawy i kraju sumę 525 593 zł (nominalnie), co na owe czasy stanowiło olbrzymią kwotę.

Największym sukcesem E. Kurnatowskiego stało się pięciokrotne zdobycie Wielkiej Warszawskiej. Poszczególne gonitwy klasyczne i największe imienne konie jego wygrały, jak

następuje: Wielką Warszawską – w 1932 r. Genova, w 1935 r. Garonne, w 1936 r. Łeb w łeb, w 1937 r. Pasjans głowa w głowę z Kitty Villars M. Bersona i w 1938 r. Kszyk; St. Leger – w 1936 r. Gaffeur; Prezydenta Rzeczypospolitej – w 1935 r. Kerry Rock i w 1937 r. Łeb w łeb; Produce im. L. Grabowskiego – w 1934 r. Łeb w łeb; Rulera – w 1937 r. Pasjans; J. Zamoyskiego – w 1935 i 1936 r. Łeb w łeb, w 1938 r. Marap i w 1939 r. Kszyk; Jubileuszową – w 1935 r. Łeb w łeb i w 1939 r. Rada; Janowską – w 1933 r. Genova, w 1934 r. Łeb w łeb i w 1937 r. Marap; Lubomirskich – w 1933 r. Genova i w 1937 r. Gaffeur; J. Fanshave – w 1937 r. Kanclerz i w 1938 r. Skarb; Produce Kruszyny – w 1938 r. Skarb; Middle Park Plate, czyli im. A. Potockiego – w 1937 r. Kanclerz i w 1938 r. Skarb; wreszcie Rzeki Wisły – w 1938 r. Rada.

Jak kilku wielkich właścicieli stajen i hodowców na świecie i w Polsce E. Kurnatowski nie miał szczęścia do Derby i nie wygrał go nigdy, gdy tymczasem kilku małych właścicieli wkrótce po założeniu stajni wygrywało je niespodziewanie.

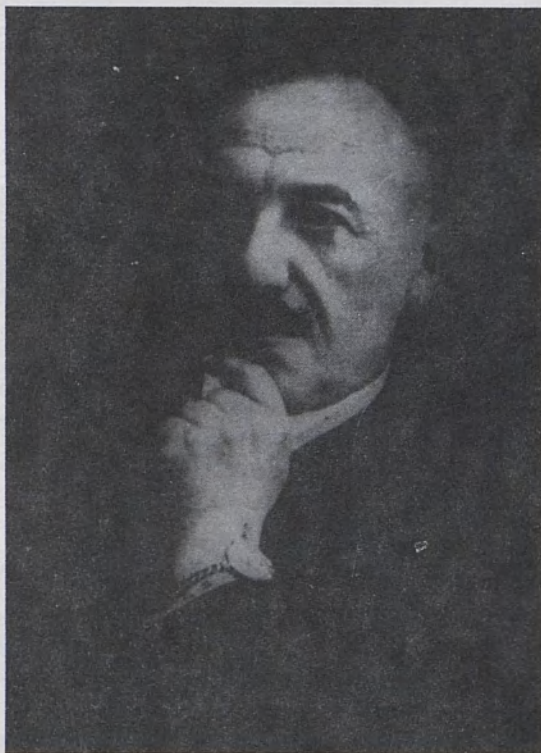
Najlepszymi końmi w stajni były: Łeb w łeb, Kszyk, Genova, Skarb (jako dwulatek), Garonne, Kanclerz, Pasjans, Gaffeur. Rada i Marap. Bardziej szczegółowe opisy tych koni będą podane w rozdziale o wybitniejszych koniach.

W stajni znalazły się 4 konie, które ustanowiły 5 rekordów szybkości na cały okres międzywojenny: Rada w 1937 r. na 1100 m, 1 min. 5 sek., i w 1938 r. na 2200 m, 2 min. 17 sek.; Skarb w 1938 r. na 1200 m, 1 min. 11 sek.; Kszyk w 1938 r. na 2400 m, 2 min. 30 sek., i Gaffeur w 1937 r. na 4800 m, 5 min. 21,5 sek.

Począwszy od 1935 r. E. Kurnatowski zaczął wygrywać swoimi końmi ogromne sumy i przez lata 1935–1939 stale zajmował w kraju pierwsze miejsce pod tym względem. Ponieważ powtarzało się to z roku na rok,

więc supremacja jego stajni dławiała poniekąd rozwój i egzystencję innych. Narzekano na to w sferach wyścigowych. Wówczas E. Kurnatowski powziął wysoce obywatelską decyzję podzielenia stajni na dwa oddziały i aby nie tworzyć rodakom zbyt wielkiej konkurencji, wysłać co roku połowę koni na wyścigi do Budapesztu, a w Warszawie nimi nie biegać. W tym celu nawiązał pertraktacje z tamtejszym towarzystwem wyścigów i uzyskał zgodę. Jednakże w tym czasie ogromnie wzrosło w Europie i kraju napięcie polityczne z racji zaborczych poczynań Hitlera i to przeszkodziło zrealizowaniu zamierzenia, a niebawem wybuchła wojna i wszystko zmieniło się od podstaw.

Wkrótce po napadzie Hitlera na Polskę trener F. Gill i dżokej E. Gill wyjechali do Rumunii, a stajnia wyścigowa została przeprowadzona pod opieką koniuszego Józefata Kocińskiego do Równego pod Łochowem. Niebawem jednak, a mianowicie dnia 25 września 1939 r., hitlerowcy zabrali z Równego 75 koni pełnej krwi i przeprowadzili początkowo do Krasnego w pow. ciechanowskim, a na początku listopada wywieźli do Mariendorfu pod Berlinem. Później, na skutek interwencji znanego hipologa niemieckiego plk. Gustawa Raua, wyznaczonego na naczelnego zarządzającego sprawami hodowli koni na okupowanych ziemiach polskich, odesłano w końcu lutego 1940 r. konie w liczbie 42 z powrotem z Mariendorfu pod opieką J. Kocińskiego do Równego, a wśród nich Skarba, Pasjansa, Marapa, Gaff, Genovę i Toledo. Lecz w pół roku później całe stado ponownie zostało wywiezione do Wiednia i więcej już do Łochowa nie wróciło. Po wojnie, gdy w 1946/47 r. rewindykowano z Niemiec porokwirowane przez hitlerowców polskie konie, przybyły na Służewiec i do stadnin państwowych 44 konie z Łochowa. Zostały one upaństwowione w myśl dekretu o reformie rolnej i wcielone do stadnin państwowych. W tomach V – VIII *Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej*, wydanych już w Polsce



135. *Michał Berson, finansista i właściciel stajni wyścigowej i stadniny w latach 1902 – 1939.*

Ludowej, znalazły się 23 matki z byłej stajni wyścigowej i stadniny w Łochowie. Przyczyniły się one wysoce do odbudowy zniszczonej przez wojnę hodowli i wydały niebawem dobre potomstwo, a niektóre klacze ugruntuwały cenne rodziny żeńskie.

Druga co do sukcesów na torze była stajnia Michała Bersona z Leszna pod Błoniem. Należała ona do rzędu najstarszych w Warszawie, zaczęła bowiem biegać na torze moko-towskim w czerwcu 1902 r. Posługiwała się w głównej mierze końmi własnej hodowli, ale w miarę potrzeby dokupywała i obce. Należała do rzędu najsolidniejszych, prowadzona była równo, eksploatowała konie oględnie i nie wymagała od nich nadmiernych wysiłków, aby tylko zarobić jak najwięcej. Na czele wygranych stała dwukrotnie: w 1927 r. z sumą 166664 zł i w 1930 r. z sumą 209600 zł. Na drugim miejscu znalazł się

pięciokrotnie: w 1924 r. wygrywając 37 423 zł, w 1925 r. — 72 840 zł, w 1933 r. — 285 149 zł, w 1937 r. — 250 040 zł i w 1938 r. — 244 920 zł, a na trzecim miejscu trzykrotnie. W ciągu lat 1924–1939 M. Berson wygrał 2 695 640 zł (nominalnie), co stanowiło rekord dla Polski międzywojennej. W ciągu całego okresu lat 1919–1939 stajnia wykazała dość równe powodzenie, nie miała raptownych wzniesień, a potem upadków, lecz zazwyczaj utrzymywała się na dobrych pozycjach pod względem wygranych i posiadanych koni.

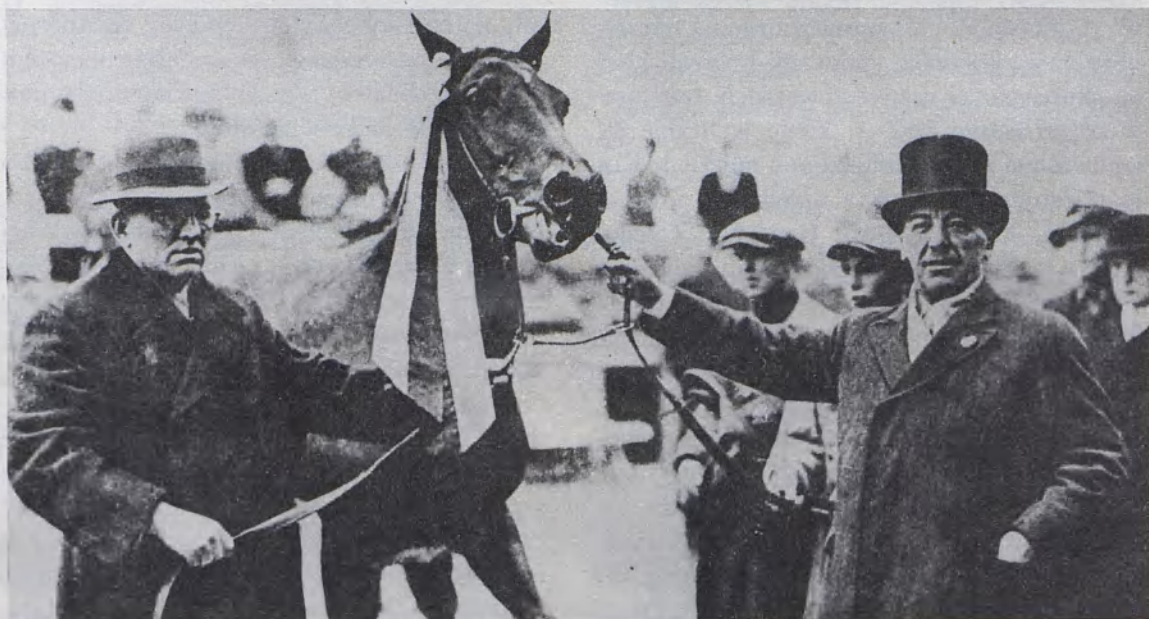
Trenerem w stajni przez długie lata był Walenty Cieślak, a dżokejem Walenty Stasiak. W treningu pozostawało rocznie do 30 koni. Stajnia miała następujące barwy: dres granatowy, rękawy żółte i czapka żółta z granatowym.

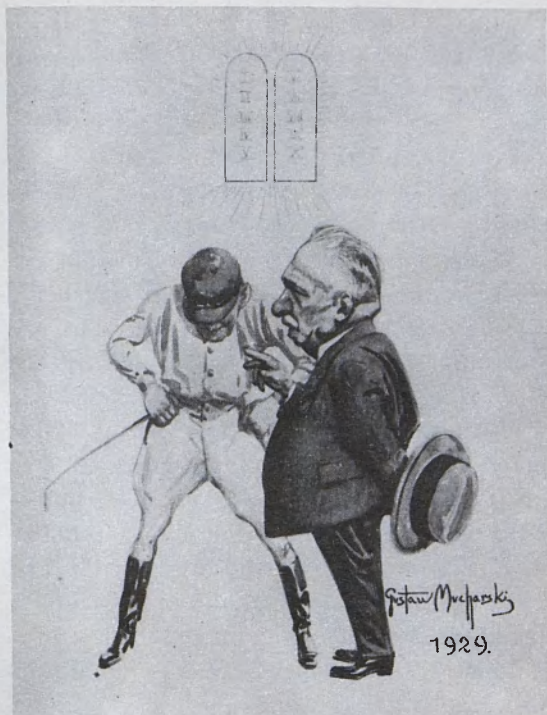
Z pięciu głównych nagród M. Berson wygrał w okresie międzywojennym: Rulera w 1932 r. Frajerem, Derby w 1924 r. Falstaffem, St. Leger w 1933 r. Jaworem II, Prezydenta Rzeczypospolitej w 1931 i 1932 r. Colombo,

Wielką Warszawską w 1933 i 1934 r. Jaworem II oraz w 1937 r. Kitty Villars (głowa w głowę z Pasjansem E. Kurnatowskiego). Z tych koni własnej hodowli były: Frajer, Falstaff, Colombo i Kitty Villars, natomiast Jawor II kupiony w Golejewku. Prócz tych najlepszych koni w stajni było szereg rzetelnie dobrych, jak Batiar 1925 (Alaric Victor — Elektra), zwycięzca w nagrodach Widzowa, Borowna i Jubileuszowej, Jacek II 1933 (Bafur — Dolores), zwycięzca w nagrodach: J. Reszkego, A. Wielopolskiego i Jubileuszowej, oakistki Angara II i Ersylia oraz pożyteczny Juras. Wszystkie te konie były własnej hodowli. Ogółem w ciągu lat 1923–1939 stajnia zdobyła 45 nagród klasycznych i imiennych, w tym 34 końmi własnej hodowli.

Wśród starych stajni, założonych jeszcze przed pierwszą wojną światową, dobrze prosperowała należąca do solidnego i zamożnego właściciela Michała Róga. Był on uzdolnionym handlowcem, stale zamieszkałym w Warszawie, gdzie miał dużą kamienicę na ul. Leszno. Pochodził z rodziny izraelskiej. Od młodości żywił specjalne upodobanie do wyścigów i koni. Był człowiekiem skromnego usposobienia i nie trzymał stajni, jak inni

136. Michał Berson i trener Walenty Cieślak prezentują publiczności zwycięską w Nagrodzie Janowskiej w 1938 r. klacz Kitty Villars.





137. Michał Róg daje instrukcje swemu dżokejowi Stanisławowi Pasternakowi w karykaturze G. Mucharskiego, doskonale oddającej podobieństwo.

wzbogaceni, a niedawno spolszczeni Żydzi, dla snobizmu i wejścia do wyższych sfer towarzyskich, lecz początkowo kupował, a potem i sam hodował konie wyścigowe z prawdziwym zamiłowaniem. Systematycznie uczęszczał na wyścigi i z upodobaniem śledził ich przebieg. Wśród bywalców wyścigów był postacią wysoce popularną i lubianą właśnie za swą bezinteresowną pasję do sportu i działalność charytatywną. Wkrótce po wojnie wydzierżawił pod Ursynowem folwarczek Moczydło, w którym w 1879 r. urządził zakład treningowy dla swej stajni wyścigowej znakomity hodowca Ludwik Krasieński z Krasnego pod Ciechanowem, i pobudował tam murywane stajnie i mieszkania dla służby, jako też urządził tor treningowy. Na tym folwarczku M. Róg utrzymywał swą stajnię oraz stadninę.

Największe sukcesy święcił w latach 1919 – 1923, kiedy to biegały zakupione we Francji i innych krajach: Battaglia, Menzala, Armantine, Artemis, Canzonette, Gumdrop, Hugennotin, Lytta, Manitoba i inne. Stajnia zajmowała pierwsze miejsce na liście wygranych w latach 1920 i 1921, a trzecie w 1923 r., potem natomiast spadła na dalsze pozycje. Z pięciu głównych nagród M. Róg wygrał: Rulera w 1921 r. Battaglią, Derby w 1920 r. Battaglią i w 1932 r. własnej hodowli Helem, Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej w 1921 r. Menzalą i Wielką Warszawską w 1920 r. Menzalą.

Najlepszymi jego końmi były Menzala i Hel, ale miał poza tym kilka całkiem dobrych, jak siwy Isard III 1928 (Fils du Vent – Artemis) własnej hodowli, który biegał w wieku 2–6 lat i wygrał 15 gonitw na sumę 69250 zł, lecz w tym żadnej z główniejszych. Był to koń pięknie zbudowany i z tej racji został w 1931 r. nagrodzony na premiovaniu ogierów na torze wyścigowym I nagrodą, a potem zakupiony do stad państwowych. Z biegiem lat zaznaczył się bardzo korzystnie w hodowli koni półkrwi w Kieleckiem. Pożytecznymi końmi były też: Kmicic, Menzalaric, Oleś, Konsul, Latawiec i inne.

Trenerzy i dżokeje zmieniali się w stajni dość często. Barwy stajni to dres i rękawy brązowe, a czapka turkusowa. Dnia 19 marca 1937 r. M. Róg zmarł w Wiedniu po przewlekłej chorobie, a stajnia i stadnina zostały rozprzedane przez sukcesorów.

Dość poważny ciężar gatunkowy wyrobiła sobie stajnia „Lubicz”, założona w 1926 r. przez pracowników Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce – Ludwika Andrycza i Adolfa Wolińskiego. Utrzymywała ona rocznie do 25 koni w treningu. Trenerzy i dżokeje zmieniali się w niej dość często, a dłużej pracował w niej Konstanty Chatissow. Potem właściciele angażowali zagranicznych dżokejów: Amerykanina Franka Keogha i Węgra Lajosa Vargę. Barwami „Lubicza” były: dres i rękawy granatowe, szarfa nie-



138. Ludwik Andrycz (1853–1946), długoletni inspektor toru mokotowskiego i właściciel stajni „Lubicz” w karykaturze G. Mucharskiego.

biesko-biała i czapka biała.

Na czele wygranych w całym kraju stajnia znalazła się dwukrotnie: w 1932 r. z sumą 344820 zł i w 1934 r. z sumą 275814 zł, a w 1933 r. uplasowała się na trzecim miejscu, mając na swym koncie 190389 zł. Z pięciu największych nagród stajnia wygrała: w 1932 r. St. Leger Imperatorem oraz w 1933 r. i 1934 r. Nagrodę Prezydenta Kraterem. Najlepszym jej koniem był ciemnogniady Krater 1929 (Villars – Vola), hodowli państwowej stadniny w Kozienicach, który wygrał 164730 zł, a w tym nagrody: A. Wotowskiego, J. Zamoyskiego, Sac à Papier i dwukrotnie Prezydenta Rzeczypospolitej. Drugi co do klasy był gniady, olbrzymiego wzrostu, lecz nieforemny Imperator 1929 (Parachute – Frosted Ice), hodowli Adama Czaratoryskiego w Krasnem. Wygrał on 2-letni

Produce, Borowna, A. Wotowskiego, St. Leger, Janowską i Lubomirskich. Dobrym koniem był także karogniady Iris 1933 (Torelore – Nuit de Mai), hodowli Władysława Zamoyskiego, który wygrał nagrody: A. Potockiego, Borowna i 3-letni Produce. Do pożytecznych należy zaliczyć Jawora III i Irkuta.

Następną stajnią cieszącą się dużym powodzeniem była „Natalin”, należąca do Konstantego Zamoyskiego z Adampola pod Włodawą. Początkowo prowadził on od 1929 r. stajnię na spółkę z Mieczysławem Radwanem, a po jego śmierci w lutym 1931 r. przejął ją na własny rachunek pod mianem „Natalin”. Była to duża stajnia i np. w 1933 r. miała w treningu 38 koni. Trenerem u K. Zamoyskiego był Stanisław Żuber, a dżokejami Ignacy Magdaliński i Kazimierz Jagodziński. Barwami stajni były: dres amarantowy w złote grochy, rękawy amarantowe, czapka złota.

Stajnia, jeszcze jako spółkowa z M. Radwanem, zajęła w 1930 r. trzecie miejsce na liście wygranych z sumą 244740 zł, a w 1931 r. wybiła się na pierwszą lokatę wygrywając 443 187 zł. W 1932 r. uplasowała się na drugim miejscu z sumą 315709 zł, a w 1933 r. znowu wyszła na czoło z sumą 308950 zł,

139. Ogier Krater hodowli PSK w Kozienicach, który dobrze biegał w stajni „Lubicz”, a potem był reproduktorem w Kozienicach i w Krasnem. Obok stoi jego trener K. Chatisow.





140. Konstanty Zamoyski z Adampola pod Włodawą, właściciel stajni wyścigowej „Natalin” i stadniny w Adampolu.

natomiast w 1935 r. pozostała na drugim miejscu z sumą 212227 zł.

Wśród pięciu najgłówniejszych nagród stajnia wygrała: w 1931 r. Derby Essorem i w tym samym roku Wielką Warszawską Eclairem. Do najlepszych koni K. Zamoyskiego należały: kasztanowaty derbista Essor 1928 (Bafur – Elaunay), który poza tym przyszedł drugi w St. Leger za Duce K. i S. Enderów, kasztanowaty Eclair 1928 (Bafur – Bay Leaf), zwycięzca w Wielkiej Warszawskiej, jako też całkiem niezłe: Gentry, Grand Seigneur, Lir i Laszka.

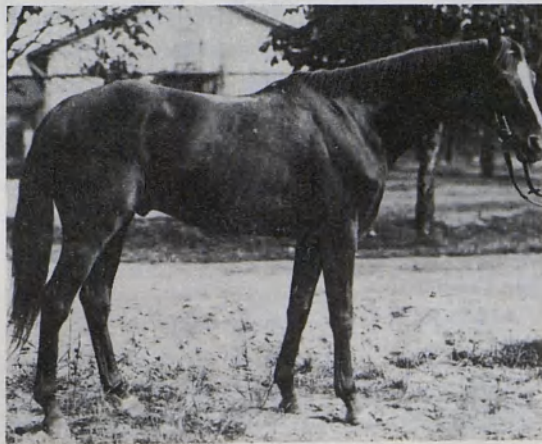
W jesieni 1937 r. K. Zamoyski zwinął stajnię, a konie częściowo rozprzedał, a częściowo włączył do stadniny.

Do starych i zasłużonych w sporcie stajni należała spółkowa „Ktery-Szepietów”, będąca własnością Kazimierza Wodzińskiego z Kter pod Kutnem i Stanisława Kiersnowskiego z Szepietowa pod Wysokiem Mazowieckiem. Założyli oni ją w 1921 r. Konie ich biegały stale do wybuchu wojny w 1939 r. Mieli spore sukcesy, wygrywając w 1926 r. Derby Brutusem, w 1925 r. Rulera Dyletantką oraz w 1931 r. Wagramem. Tymże Wagramem zdobyli nagrody: A. Potockiego, Widzowa, Borowna, Fanshave i Krasne.

Trenerem stajni w omawianym okresie był A. Matczak, a dżokejem M. Lipowicz. Barwy stajni to dres i czapka niebieskie w podłużne żółte pasy, rękawy żółte.

Istniały też stajnie o mniejszych tradycjach. W 1926 r. założyli spółkową stajnię „Topór” Czesław Andrycz i lek. wet. Anastazy Koskowski. Początkowo była to mała stajnia, złożona z koni miernych, lecz z czasem podnosiła się pod względem jakości. Szczególnie wyróżnił się w niej gniady Mat 1931 (Mah Jong – Garonna), hodowli państwowej stadniny w Kozienicach, który stał się

141. Ogier Essor ze stajni „Natalin” K. Zamoyskiego, zwycięzca w Derby w 1931 r.





142. *Anastazy Tadeusz Koskowski (1881 – 1963), długoletni zasłużony lekarz weterynaryjny na torach mokotowskim i służewieckim oraz współwłaściciel stajni „Topór”, jako też stadniny w Wojciechach.*

„trójkoronowanym” wygrywając nagrody Rulera, Derby i St. Leger, a ponadto 2-letni Produce, Borowna i Fanshave. Nieźle też biegła w stajni Jeziorna, wygrywając w 1931 r. Nagrodę im. L. Krasieńskiego.

W ostatnich latach przed wojną pojawiło się kilka mniejszych stajen, którym dopisało szczęście i wygrały po jednej lub kilka poważniejszych gonitw. Do takich należała stajnia Juliana Cichowskiego, który kupił na licytacji w 1935 r. rocznego kozienickiego Piano 1934 (Bąfur – Harmonia) za bardzo niską cenę 3600 zł, a później wygrał nim Produce, Derby i Handicap Brzezia. Na tej samej licytacji nabył drugiego kozienickiego ogierka Peryskopa 1934 (Parachute – Hohe Sonne) za 4200 zł, którym znów wygrał St. Leger.

Podobnie los uśmiechnął się stajni „Wierzbno”, należącej do Mieczysława Gronowskiego, która miała w 1935 r. od kozienickiego leśniczego Mieczysława Czarne-

kiego gniadego ogierka Jeremiego 1935 (Bąfur – Igła), wychowanego przez R. Zoppiego w państwowej stadninie w Kozienicach. Wzięty do treningu u Leona Chatisowa biegł on doskonale, wygrał bowiem wszystkie 8 gonitw, w jakich uczestniczył, i został „trójkoronowanym”, zdobywając Rulera, Derby i St. Leger. Zszedł z toru nie zwyciężony, co zdarzyło się przez cały okres międzywojenny tylko dwóm koniom: Jeremiu i 2-letniemu Nektarowi. Podobnie szczęśliwy zakup za tanie pieniądze tak klasowego konia nie udał się w owym czasie żadnemu innemu właścicielowi stajni. Szerzej będzie mowa o nim w jednym z dalszych rozdziałów. Innych wyróżniających się koni M. Gronowski nie posiadał.

Również poszczęściło się z kupnem koni do stajni ppłk. T. Falewiczowi i por. Z. Orłowskiemu, którzy nabyli w 1931 r. roczniaka hodowli Franciszka Wężyka w Nosowie na Podlasiu, gniadego Wisusa 1930 (Villars – Sevilla). Był to koń tzw. wysokiej półkrwi i miał w swych żyłach ok. 127/128 krwi angielskiej. Wisus doskonale biegł i wygrał 2-letni Produce, Borowna, Rulera, 3-letni Produce i Derby. Nieco mniej udanym, ale też fortunnym nabytkiem okazał się Bałtyk 1932 (Forward – Bona Dea), hodowli Henryka Woźniakowskiego. Koń ten wygrał nagrody J. Zamoyskiego i Sac à Papier, a poza tym ustanowił dwa rekordy czasu w 1935 r. na dystansie 1600 m – 1 min. 38 sek., i na 2100 m – 2 min. 11 sek. Był to najlepszy syn Forwarda.

Z późno założonych stajni, bo w 1934 r., dobrze zaczęła zapowiadać się należąca do Stanisława Szwarczajtajna, współwłaściciela papierni „Klucze” w pow. olkuskim. Menażerem, a poniekąd i trenerem był tu doświadczony wiedeński sportsmen Marian Zangen, który dobrze kierował tą stajnią. Wybił się w niej bardzo dobry gniady Bandit 1932 (Bąfur – Barbara Belle), hodowli G. Alvensleben Schönbornowej, który wygrał 298967 zł, w tym nagrody: 2-letni Produce,

Fanshave, 3-letni Produce, St. Leger, Prezydenta, Kozienicką, dwukrotnie Jubileuszową i Sac à Papier.

Dobrze zapowiadała się stajnia Antoniego Mieczkowskiego, założona w 1932 r. Miała ona charakterystyczne barwy: dres i rękawy

143. Pptk T. Falewicz i por. Z. Orłowski prowadzą Wisusa pod A. Fomienką po wygraniu Derby w 1933 r.



144. Impet II – derbista 1935 r.



kawy białe, a na piersiach i na plecach czerwony as kierowy, czapka czerwona. Stajnia ta po kilku latach istnienia wygrała w 1936 r. Derby Horyniem 1933 (Illuminator – Gambia), hodowci Aleksandra Wielopolskiego w Chrobrzu w Pińczowskiem.

Zbliżone szczęście spotkało gen. Czesława Jarnuszkiewicza i Henryka Broszkiewicza, którzy wkrótce po założeniu stajen doczekali się derbistów, pierwszy Impeta II 1932 (Rheinwein – Huryska), a drugi Colta 1936 (Bafur – Con Amore). Colt okazał się pierwszym derbistą na nowym torze na Służewcu, a ostatnim międzywojennej Polski.

Do bardziej znanych stajni, których już nie będę opisywać szczegółowo, należały: 17. pułku ułanów, spadkobierców J. Czarneckiego, „Alba” Jerzego Żółkiewskiego, „Jordan” W. Andersa, „Bartoszkówka” Cecylii Dzierzbickiej, Karola i Stefana Enderów, 1. pułku ułanów, Zbigniewa Dobieckiego, Lesława Dydyńskiego, Ludwika Schweizera, Ludwika Bukowieckiego, Romana Rogowskiego i innych.

Trenerzy i dżokeje

W Polsce w omawianym okresie było kilkudziesięciu zawodowych trenerów o pełnych kwalifikacjach. Poza tym udzielano prawa trenowania koni niektórym dżokejom, starszym stajennym oraz osobom niezawodowym – oficerom i cywilnym sportsmenom. Do bardziej znanych krajowych trenerów należeli: Konstanty Chatisow, Walenty Cieślak, Wincenty Gawron, Józef Górecki, Stanisław Gruszka, Jan Karwacki, Michał Kłamar, Stanisław Kowalski, Józef Kryśko, Stefan Michalczyk, Michał Molenda, Aleksander Pacurko, Jan Paszkiewicz, Jan Stanisławski, Stanisław Stańczak, Adam Tuchółka, Antoni Zasepa i Stanisław Żuber. Do czołowych zaliczano: K. Chatisowa, W. Cieślaka, S. Kowalskiego, S. Michalczyka, A. Zasepę i S. Żubra.

Derby w Warszawie wygrali w latach 1920 – 1939 trenowanymi przez siebie końmi:



145. *Walenty Cieślak,
wieloletni trener stajni M. Bersona.*

trzykrotnie – J. Krysko w 1928 r. Karatem, w 1930 r. Bejrutem i w 1935 r. Impetem II; dwukrotnie – J. Paszkiewicz w 1921 r. Bataglią i w 1937 r. Piano; Welnicki w 1923 r. Rysiem II i w 1925 r. Forwardem i K. Chatisow w 1934 r. Matem oraz w 1938 r. do spółki z synem Leonem Jeremim; po jednym razie wygrali je – Jankowski w 1920 r. kłaczą Tilly II, A. Tuchółka w 1922 r. Barbarą Belle, W. Cieślak w 1924 r. Falstaffem, Matczak w 1926 r. Brutusem, W. Gawron w 1927 r. Falą III, J. Karwacki w 1929 r. Madrytem, S. Żuber w 1931 r. Essorem, S. Kowalski w 1932 r. Helem, S. Morawski w 1933 r. Wisusem, Błaszczak w 1936 r. Horyniem i M. Molenda w 1939 r. Coltem. Ciekawym zjawiskiem pozostał fakt, że najwięcej błękitnych wstęg, bo aż 3, zdobył słaby na ogół trener Józef Krysko, w dodatku mierzynymi końmi, jakimi były: Karat, Bejrut i Impet II. Co więcej, będąc również słabym dżokejem wygrał Derby, dosiadając Karata i jednocześnie trenując go.

Zagranicznych trenerów sprowadzano rzadko i nie bawili oni w Polsce dłużej. Najlepszym z nich okazał się Francuz Franciszek Gill, który pracował w stajni „Łochów” w latach 1936 – 1939 i miał znakomite wyniki. W 1935 r. M. Borkowski zaangażował amerykańskiego trenera Charlesa Korba, który początkowo jeździł w wielu krajach jako dżokej, a później osiadł jako trener w Niemczech. W 1936 r. Konstanty Zamoyski wziął na trenera do swej stajni „Natalin” dotychczasowego dżokeja Węgra Lajosa Vargę, który jeździł uprzednio w stajni „Lubicz”. Nie zabawił on jednak w Polsce długo i w jesieni 1936 r. wyjechał do Włoch. U T. i K. Glińskich przez krótki czas był trenerem G. Garner. Żaden z nich, poza F. Gillem, niczym ciekawszym się nie zaznaczył.

Dżokejów w Polsce też było dużo. Z krajowych w 1933 r. licencje uzyskali: Marcin Bryk, Konstanty Chatisow, Danił Czernuszenko, Józef Dorosz, Aleksander Fomienko, Płaton Gołowkin, Józef Górecki, Kazimierz Jagodziński, Marian Jednaszewski, Wincenty Kępka, Grzegorz Kłamar, Marek Kucharski, Ignacy Magdaliński, Stefan Michalczyk, Zenon Nowak, Wacław Nowicki, Józef Olejnik, Stanisław Pasternak, Jan Sakowicz, Walenty Stasiak, Jerzy Szyszkowski, Aleksander Ustinow, Michał Wyżgalski i Stanisław Ziemiański.

W latach 1934 – 1938 przybyło sporo cudzoziemskich dżokejów, angażowanych nawet przez mniejsze stajnie. Należeli do nich: Maurice Caboussat u L. Andrycza, Fernando Garcia u S. Szwarcztajna, Edouard Gill u E. Kurnatowskiego, Balint Gulyas u S. Szwarcztajna, Frank Keogh u L. Andrycza, George Nicoll u L. Morzyckiego, Edouard Paintner, Heinrich Sauerland, Christian Sautour, Robert Slade, Istvan Szokolai, Istvan Takacs, Wilhelm Tarras i Lajos Varga, a zapewne lista ta nie jest jeszcze pełna.

Z dżokejów krajowych do czołowych zaliczano: Ignacego Magdalińskiego, Józefa Góreckiego, Stanisława Pasternaka, Kazimierza

Jagodzińskiego, Aleksandra Fomienkę i Walentego Stasiaka. Pod względem liczby zdobytych pierwszych nagród w latach 1919 – 1938 lista championów dżokejów przedstawiała się, jak następuje: 1919 r. – I. Magdaliński 31 zwycięstw, 1920 r. – J. Górecki 64, 1921 r. – J. Górecki 50, 1922 r. – J. Górecki 52, 1923 r. – J. Górecki 49, 1924 r. – A. Fomienko 82, 1925 r. – I. Magdaliński 65, 1926 r. – I. Magdaliński 73, 1927 r. – S. Pasternak 84, 1928 r. – S. Pasternak 80, 1929 r. – K. Chatisow 92, 1930 r. – W. Stasiak 89, 1931 r. – S. Michalczyk 104, 1932 r. – K. Jagodziński 89, 1933 r. – K. Jagodziński 80, 1934 r. – E. Gill 89, 1935 r. – E. Gill 100, 1936 r. – E. Gill 127, 1937 r. – E. Gill 142 i 1938 r. – E. Gill 113.

Derby w latach 1920 – 1939 wygrali nastę-

pujący dżokeje: I. Magdaliński – w 1923 r. na Rysiu II, w 1927 r. na Fali III i w 1931 r. na Essorze; dwukrotnie – S. Pasternak w 1921 r. na Battaglii i w 1932 r. na Helu; A. Fomienko w 1925 r. na Forwardzie i w 1933 r. na Wisusie; W. Stasiak w 1934 r. na Malcie i w 1938 r. na Jeremim; K. Jagodziński w 1935 r. na Impecie II i w 1936 r. na Horyniu; po jednym razie – J. Górecki w 1920 r. na Tilly II, Stolpe w 1922 r. na Barbarze Belle, Sulekow w 1924 r. na Falstaffie, K. Chatisow w 1926 r. na Brutusie, J. Kryśko w 1928 r. na Karacie, Sakowicz w 1929 r. na Madrycie i Z. Nowak w 1939 r. na Colcie.

W 1933 r. w dniu 21 maja podczas rozgrywki Nagrody Wiosennej wydarzył się tragiczny wypadek. Do gonitwy stanęło 15 kla-

146. Dżokej Ignacy Magdaliński i trener Wincenty Gawron po wygraniu w 1927 r. Derby klaczy Falą III.



147. Aleksander Fomienko, jeden z lepszych dżokejów na torach mokotowskim i służewieckim w latach 1924 – 1951.





148. *Walenty Stasiak (18...–1969), uzdolniony dżokej w stajni M. Bersona, a potem w stajniach państwowych na Służewcu. W latach 1927–1957 wygrał 1206 gonitw, w tym czterokrotnie Derby na Macie, Jeremim, Dorpacie i Laryksie.*

czy. Po przejściu mniej więcej 1150 m idąca w środku stawki Bira, dosiadana przez J. Szyszkowskiego, potknęła się i upadła, na nią zwała się idąca tuż za nią Apatin pod I. Magdalińskim, a na te dwie klacze wpadło jeszcze pięć innych i utworzyła się góra ciał końskich i ludzkich. Z siedmiu dżokejów, którzy pospadali z koni, dwóch, Ignacy Magdaliński i Jerzy Szyszkowski, doznało ciężkich obrażeń. Zaraz przewieziono ich do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zmarli jednak w ciągu nocy. S. Pasternak doznał złamania obojczyka, pozostali zaś: K. Chatisow, A. Fomienko, J. Górecki i Z. Nowak, wyszli z wypadku cało lub tylko z potłuczeniami. Gonitwę rozegrały jedynie te konie, które szły przodem przed Birą, oraz Elka, która jakoś ominęła padające konie. Zwyciężyła Lauda II

M. Bersona. Tak ciężkiego wypadku nigdy nie notowano na torze mokotowskim. Towarzystwo sprawiło tragicznie zmarłym dżokejom piękny pogrzeb.

Czołowe konie

Z dużej liczby koni, jakie biegały w Warszawie w latach 1933–1939, opiszę bliżej kilkanaście należących do czołowych, a o stanowiących drugą klasę uczynię krótkie tylko wzmianki. Przy opisie trzymać się będę porządku chronologicznego.

Rocznik 1930 był, ogólnie rzecz biorąc, bardzo dobry. Biegały w nim konie tej miary, co: Jawor II, Wisus, Arnold i Gentry, a wśród klaczy Jagoda, Lauda IV i Jeannette III. Trzylatki tego rocznika wykazywały zdecydowaną przewagę nad końmi starszymi. Najlepszym w swoim roczniku był – moim zdaniem – gniady Jawor II 1930 (Harlekin – Beate), hodowli J. Czarneckiego w Golejewku. Biegał w stajni M. Bersona w wieku 2–5 lat 18 razy, wygrywając 11 gonitw, był drugi 1 raz i trzeci 4 razy. Ogólna jego wygrana wyniosła 305 989 zł, w tym zdobył nagrody: Widzowa, dwukrotnie Jubileuszowa, St. Leger, Sac à Papier, dwukrotnie Wielką Warszawską i był drugi w Derby za Wisusem. Jeździł na nim W. Stasiak, a trenował go W. Cieślak.

W wieku 2 lat wystąpił w 6 gonitwach, z których wygrał 3, w tym Nagrodę Widzowa, gdzie pobił 6 dobrych koni, a dwukrotnie zajął trzecie miejsce. Wygrana jego wyniosła 24 600 zł, dzięki czemu uplasował się na trzecim miejscu wśród dwulatków, za Wisusem i Arnoldem. Zimę spędził na wsi w Julinku, folwarku M. Bersona. W wieku 3 lat powoli dochodził do formy i był ogłędnie eksploatowany. Pojawił się na torze dopiero 11 czerwca w gonitwie o 7000 zł i łatwo pobił trzech przeciwników, stając u celownika o 5 długości przed dobrym Grand Seignurem. W tydzień później uczestniczył w Derby, które zgromadziło 8 koni, w tym jako głów-

nych szermierzy: Wisusa, Arnolda, Gentry i Jawora III. Start nastąpił wyjątkowo trudny. Arnold denerwował się i kręcił, utrudniając wyrównanie koni. W pewnym momencie starter K. Zaleski uznał, że ustawienie jest zadowalające i krzyknął: „Jazda!”, a kontrstarter opuścił białą chorągiewkę. Lecz tu nastąpiło nieprzewidziane wydarzenie. Jawor II po 2, 3 niezdeterminowanych skokach stanął jak wryty. Starter krzyknął wówczas: „Nazad!”, i 6 dżokejów zatrzymało swe konie, gdy tymczasem K. Jagodziński na Arnoldzie wyrwał start i pogalopował. Publiczność podniosła krzyk i na jego odgłos K. Jagodziński obejrzał się, a widząc, że reszta koni nie podążyła za nim, wstrzymał Arnolda, przegalopowawszy już ze 300 m. Stawka zgromadziła się ponownie przed starterem i tym razem puścił on ją już bez przeszkód. Do trzeciego zakrętu wszystko szło normalnie, a K. Jagodziński na Arnoldzie wciąż pilnował A. Fomienkę, dosiadającego Wisusa. Tu uczynił rzut, aby go minąć, lecz Arnoldowi po chwili zabrakło sił i zaczął odpadać. Na prostej zaatakował przodującego Wisusa Jawor II i sytuacja stała się niepewna. A. Fomienko chwycił za bat i Wisus wzmocnił tempo, któremu Jawor II nie dał już rady. Wisus wyszedł z walki zwycięsko i stanął

149. Jawor II M. Bersona — jeden z bardziej klasowych koni okresu międzywojennego.



u mety pewnie o 3 długości przed Jaworem II, a o dalsze 3 długości przybył Arnold. Czas gonitwy wynosił 2 min. 32,5 sek., co w owym czasie stało się rekordem dla toru mokotowskiego. Jawor II, który dochodził do formy powoli, w Derby nie był jeszcze w pełni kondycji, co udowodnił w następnych gonitwach.

Kolejny występ Jawora II przypadł dnia 2 lipca w Nagrodzie Jubileuszowej dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy na dystansie 2400 m. Na starcie znalazło się 5 koni: Arnold, derbista Essor, derbista Hel, Jawor II i Mr. Pinch. W. Stasiak, znając siły i wytrzymałość Jawora II, pojechał na klasę, prowadził wciąż gonitwę, a na prostej, kiedy spodziewał się ataku Hela, zmusił konia do pokonania ćwiartki w ciągu 30 sek. i tym tempem zadusił rywala, tak że wygrał silnie wysyłany o 2,5 długości przed Helem, a trzeci stanął wykończony Arnold. Czas gonitwy wynosił 2 min. 33,5 sek.

Po 2,5 miesiąca 17 września wystąpił Jawor II w klasycznej gonitwie St. Leger na dystansie 3000 m. Ponieważ zameldowane do niej zostały dwa najlepsze konie: Wisus i Jawor II, poodstraszały one innych kandydatów i do startu zgłosiło się tylko 5 koni. Tym razem nie było liderów, więc poprowadził umiarkowanym tempem W. Stasiak na Jaworze II i tak szedł do połowy dystansu. Widząc, że koń idzie swobodnie i pewnie, W. Stasiak wzmocnił tempo do bardzo ostrego (31 sek.) i tu stało się jasne, że Wisus, który dotąd szedł obok, z trudem podąża za nim. Na ostatnim kilometrze A. Fomienko, dosiadający Wisusa, spróbował zaatakować Jawora II, lecz okazało się, że Wisus traci siły. Przed zakrętem A. Fomienko uderzył nawet Wisusa, aby zmusić go do większego wysiłku, lecz nie odniosło to skutku. Jawor II galopował znakomicie. Na prostej Wisus wyraźnie osłabł i zaczął odpadać. Inne konie nie brały udziału w walce. Jawor II stanął na mecie o 5 długości przed Wisusem, a następnie o 10 długości dalej przyszedł Jawor III.

W tydzień później, dnia 24 września, stajnia zgłosiła Jawora II do Wielkiej Warszawskiej na dystansie wówczas 2400 m. Gonitwa skupiła małą liczbę pięciu zawodników, lecz za to wysokiej klasy. Stanęły czołowe konie trzyletnie: Jawor II, Wisus i Gentry, oraz czołowe czteroletnie: Hel i Krater. Konie niosły wagę wieku – trzyletnie 57 kg i czteroletnie 62 kg. Wyścig rozegrał się podobnie jak St. Leger. Poprowadził wolno W. Stasiak na Jaworze II, za którym trzymały się Wisus i Krater. Od słupa na 1600 m W. Stasiak wzmocnił tempo, które przyjęły wszystkie konie. Po przejściu tak pół kilometra w tempie 32 sek. W. Stasiak postanowił wykorzystać wielką szybkość i wytrzymałość swego konia i ruszył zabójczym tempem 30 sek., odsadzając się od reszty pola. A. Fomienko pobudzał, jak mógł, swego Wisusa, lecz wysiłki jego na nic się zdały, bo koń nie mógł wytrzymać tego szalonego pędu i osłabł. Jawor II nie dał do siebie podejść i łatwo minął metę o 4 długości przed Wisusem, a trzeci przyszedł Hel o dalsze 3 długości. Czas gonitwy wynosił 2 min. 33 sek. (25 – 34 – 32 – 30 – 32). Dwoma ostatnimi występami Jawor II dowiódł, że późno dochodził do formy, dopiero w jesieni, ale pokonał w St. Leger i Wielkiej Warszawskiej całkiem swobodnie bardzo dobrego Wisusa. Wygrana jego w wieku 3 lat wyniosła 161 389 zł i zajął on na liście drugie miejsce po Wisusie, który zdobył 163 014 zł, gdyż ten ostatni wygrał najwyżej dotowaną gonitwę Derby 75 000 zł, a Wielka Warszawska wyposażona była w kwotę 60 000 zł.

W wieku 4 lat Jawor II na wiosnę chorował i wystąpił dopiero dnia 23 czerwca w małej gonitwie o 5000 zł, w której łatwo pokonał trzech słabszych rywali, ale niósł 4 kg ulgi wagi. Potem stanął w dniu 1 lipca do Nagrody Jubileuszowej, w której miał się spotkać z generacją trzyletnią. Zmierzył się tu ze zwycięzcą w nagrodach Rulera i Derby Matem ze stajni „Topór” i dobrą Garonne

ze stajni „Łochów”. Po udanym starcie początkowo prowadził Jawor II, ale niebawem minął go lider Janczar III. Koło stajen Jawor II minął lidera i wyszedł na czoło stawki. W tym czasie Garonne, chcąc poprawić swe miejsce, zawiązała walkę z Matem. Na prośbę wyprowadził stawkę Jawor II, galopując wciąż swobodnie i oddalając się od walczących ze sobą Garonne z Matem. Nie atakowany przez nikogo najswobodniej minął celownik o 4 długości przed Lóridanem ze stajni „Lubicz”, a trzeci był Mat o 1 długość. Czas gonitwy był dobry: 2 min. 32,5 sek. Gonitwą tą, którą notabene Jawor II wygrał po raz drugi, wykazał, że jest lepszy od czołowego trzylatka Mata.

Następny występ Jawora II miał miejsce dnia 16 września w Nagrodzie Sac à Papier dla czteroletnich i starszych ogierów i czteroletnich klaczy na dystansie 3200 m. W gonitwie tej miały spotkać się nie zwyciężone w tym roku dwa czterolatki: Jawor II i Krater, toteż oczekiwano jej z wielkim zainteresowaniem. Tymczasem Krater zapadł na ścięgno i do rywalizacji nie stanął. Do startu zgłosiły się tylko 4 konie: Adam, Imperator, Jawor II i Lumineuse. Poważniejszym konkurentem dla Jawora II mógł być tylko dobry na ogół, lecz już pięcioletni Imperator. Poprowadził, jak to miał we zwyczaju, W. Stasiak na Jaworze II w miarowym, lecz nie w szybkim tempie. Przez pierwsze 2000 m trzymał się go to u szyi, to u siodła Imperator, dosiadany przez Amerykanina F. Keogha. Znudziło się to wreszcie W. Stasiakowi i dodał tempa do 30 sek., odsuwając się od natrętnego Imperatora o jedną długość. F. Keogh starał się wyjechać Imperatora, lecz ten nie zareagował na posył. Na jakieś 600 m przed celownikiem Jawor II zdecydowanie oddzielił się od stawki i nie niepokojony przez nikogo dopadł mety o 1,5 długości przed Imperatorem, a trzeci był daleko Adam.

Pod koniec sezonu wystąpił Jawor II dnia 30 września w Wielkiej Warszawskiej na dystansie 2400 m. Stanęło do niej 5 koni: 2

najlepsze trzylatki: Łeb w łeb i Mat, 2 dobre czterolatki: Jawor II i Grand Seigneur, oraz jeden tylko pięcioletni, też dobry, Imperator. Stajnie wystąpiły bez liderów. Początkowo poprowadził dość wolno Imperator. Za nim podążał Jawor II, ale niebawem minęły go Mat i Łeb w łeb. Mniej więcej w połowie dystansu W. Stasiak zastosował wypróbowaną już kilkakrotnie i zawsze z powodzeniem taktykę raptownego ostrego ruszenia Jaworem II i łatwo minął prowadzącego dotąd Imperatora. Lecz również i S. Pasternak ruszył na Macie i poszedł w ślad za Jaworem II. Koło stajen, gdzie w uprzednich gonitwach Jawor II zazwyczaj już odsadził się od reszty stawki, tym razem nie przyszło mu tak łatwo, gdyż Mat galopował wciąż tuż za nim, nie zważając na bardzo ostre tempo. Zbliżył się również do nich i Łeb w łeb. Na początku prostej wyścig stał się nadzwyczaj fascynujący. Tu bowiem Mat, a z dużego koła również i Łeb w łeb zaatakowały silnie Jawora II. W. Stasiak widząc, iż jest zagrożony, uderzył Jawora II i ten przyspieszył, tak że oddalił się nieco od Mata, który zaczął słabnąć. Tymczasem Łeb w łeb atakował nadal, lecz również zaczął słabnąć i przy mecie Jawor II silnie wysyłany utrzymał pierwszeństwo, wyprzedziwszy Łeb w łeb o 3/4 długości, a trzeci był Mat o 4,5 długości. Czas gonitwy wynosił 2 min. 34 sek. (27 – 34 – 31 – 31 – 31). Ostatnie 1500 m szedł więc Jawor II wciąż z szybkością 31 sek. na ćwiartkę, a więc wykazał wielką klasę. Pobił też bardzo dobre konie, jakimi były Łeb w łeb, Mat, a do pewnego stopnia i Imperator oraz Grand Seigneur.

W wieku 5 lat Jawor II zaczął tracić siły, co zresztą było charakterystyczną cechą synów Harlekina, którzy przeważnie wcześniej dojrzewali, lecz i wcześniej kończyli swą karierę wyścigową. Po raz pierwszy w 1935 r. wystąpił w dniu 26 maja w Nagrodzie im. J. Zamoyskiego dla czteroletnich i starszych koni na dystansie 2400 m. Biegały tylko 4 konie: Bastylja, Garonne, Jawor II i Łeb w łeb. Ten ostatni był w doskonałej formie,

czego nie można było powiedzieć o Jaworze II. Start dla Jawora II wypadł korzystnie i poprowadził on gonitwę. Ale wkrótce zmieniła go Garonne. Koło słupa na 1300 m Jawor II swoim zwyczajem wzmógł tempo, doszedł do liderki, lecz ta również przyspieszyła i nie dała się minąć. Dopiero przy wjazdowej bramie minęły ją Jawor II i Łeb w łeb. Przez krótką chwilę Jawor II przodował, lecz przed wyjściem na prostą E. Gill pchnął Łeb w łeb i ten z wielką łatwością wyprzedził Jawora II, tak że już wówczas stało się jasne, iż gonitwę wygra. Tak się też stało i przez nikogo nie atakowany zdążył do celownika. Tymczasem od bandy zaatakowała Jawora II Bastylja, wyprzedziła go bez większego trudu i stanęła druga za zwycięskim Łeb w łeb o 3 długości, Jawor II zaś dotarł za nią o dwie długości. Czas gonitwy wynosił 2 min. 36 sek.

Dnia 7 lipca stanął Jawor II po raz trzeci do Nagrody Jubileuszowej, lecz tym razem nie odegrał w niej żadnej roli. Zwyciężył pewnie Łeb w łeb, drugi był Mat i trzeci Jawor II. Stało się jasne, że koń dochodzi kresu swych możliwości. M. Berson, który na ogół nie eksploatował koni zbyt mocno, wycofał go z treningu i wziął na reprodutora do swej stadniny w Lesznie. Ogólna suma wygranych Jawora II wyniosła 305 989 zł i pod tym względem zajął on w okresie międzywojennym trzecie miejsce za Forwardem – 362 270 zł, i Łeb w łeb – 323 214 zł.

Jawor II był koniem wysokiej klasy wyścigowej. Odznaczał się dużą szybkością przy jednoczesnej wytrzymałości. Najstosowniejszy był dla niego dystans 2400 m i więcej. Dzięki szybkości, połączonej z wytrzymałością, można było rozgrywać nim gonitwy w ten sposób, że jeżdżący na nim W. Stasiak już w połowie dystansu wznosił bardzo tempo, galopował tak przez dłuższy czas i dusił tym przeciwników, Jaworowi II natomiast starczyło jeszcze sił i oddechu na ostateczną walkę przed celownikiem, do której przeważnie już nie dochodziło, bo rywale bywali wykończeni zabójczym tempem utrzymywa-

nym przez dłuższy czas. Ta właśnie cecha jego ustroju organicznego czyniła zeń konia wysokiej klasy i należał on niewątpliwie do czołówki całego okresu międzywojennego.

Był to koń średniego wzrostu, mocnej budowy, głęboki, dobrze ożebrowany, kościsty, o bardzo dobrych przednich nogach z krótkimi nadpęciami i tylnych nieco zbyt skątowanych w stawach skokowych. Nie odznaczał się szlachetnością, tkanki miał nieco gąbczaste i stanowił typ praktycznego ogiera do hodowli koni półkrwi. Na premiowaniu ogierów na torze wyścigowym w 1935 r. uzyskał III nagrodę; pierwszej nie przyznano wówczas nikomu, a drugą uzyskał Łeb w łeb.

Po zejściu Jawora II z toru M. Berson wziął go na reproduktora do swojej stadniny w Lesznie, gdzie pozostawał w ciągu lat 1936 i 1937, po czym nabyty został do stad państwowych. Wyróżniającego się potomstwa nie dał, lecz karierze jego w tym względzie przeszkodziła wojna.

Drugim wybitnym koniem z rocznika 1930 był gniady Wisus 1930 (Villars – Sevilla), hodowli Franciszka Wężyka w Nosowie na Podlasiu. Biegał w stajni ppłk. T. Falewicza i por. Z. Orłowskiego w wieku 2, 3 i 5 lat ogółem 12 razy, z czego wygrał 7 gonitw i 5 drugich nagród, nie będąc ani razu bez miejsca. Zwyciężył w nagrodach: 2-letnim Produce, Borowna, Rulera, 3-letnim Produce i Derby. Ogólna jego wygrana wyniosła 234451 zł. Był koniem tzw. wysokiej półkrwi angielskiej, mając w rodowodzie około 127/128 tej krwi. Pochodził po kądzieli ze starej janowskiej rodziny żeńskiej, wywodzącej się od protoplastki klaczy Cypressy 181.. (Rosolio – Hekla), sprowadzonej do Janowa w 1817 r. z Rosji jako dar cesarza Aleksandra I. Wisus reprezentował 13 pokolenie krajowe, co było niezmiernie rzadkim zjawiskiem w naszych wyścigach i hodowli. Jeździli na Wisusie K. Jagodziński i A. Fomienko, a trenowali go St. Morawski i A. Pacurko.

W wieku 2 lat Wisus wystąpił 6 razy.



150. Wisus ppłk. T. Falewicza i por. Z. Orłowskiego – jeden z lepszych koni lat trzydziestych.

Najpierw dnia 20 sierpnia w małej gonitwie o Nagrodę 1200 zł na dystansie 1100 m, gdzie łatwo pobił debiutujących Jaspisa i Amaranta. W 8 dni później stanął do 2-letniego Produce i tu spotkał się z lepszymi końmi, a więc bardzo szybkim Arnoldem, Mr Pinchem i Jaworem III. Zwyciężył ponownie bardzo łatwo. Potem w trzech mniejszych gonitwach przyszedł drugi i wreszcie dnia 16 października stanął do Nagrody Borowna na dystansie 1600 m. Tu musiał walczyć z dobrymi końmi: Arnoldem, Jaworem II i Jaworem III, ale spisał się dzielnie i wygrał łatwo o 4 długości przed Arnoldem, a trzeci był o szyję Jawor II. W wieku 2 lat wygrał 69437 zł, stając na czele listy dwulatków, i zarekomendował się jako bardzo obiecujący na przyszłość szermierz.

W wieku 3 lat Wisus wcześniej doszedł do formy i dnia 28 maja stanął do Nagrody Rulera na dystansie 1600 m. Spotkał się tutaj z dobrymi końmi: Arnoldem, Jaworem II, Gentry i Eclair II. Arnold, bardzo szybki, zaproponował od razu ostre tempo 6,5 – 30,5, tak że jadący na Wisusie A. Fomienko musiał go wysyłać, aby nadążyć, a Eclair II tak pozostał z tyłu, że nie mógł nawiązać kon-

taktu ze stawką. Koło stajen szybkość wzrosła do 30 sek. Wisus próbował zaatakować Arnolda, lecz ten nie dał się i wciąż go wyprzedzał. Na zakręcie zdawało się, że wygra Arnold, lecz po wyjściu na prostą raptownie osłabł i galop jego stał się mniej wydajny. Skorzystał z tego Wisus, wyprzedził go i stanął u mety o długość przed nim; trzecim okazał się Gentry o 3 długości. Czas gonitwy wynosił 1 min. 39 sek. (6,5 – 30,5 – 30 – 32).

Następny występ Wisusa wypadł dnia 4 czerwca w 3-letnim Produce na dystansie 2100 m. Stanęło do niego 5 koni: Arnold, Janczar III, Jawor III, Kuternoga i Wisus. Konkurencja więc dla Wisusa nie była zbyt groźna, chociaż publiczność w tym czasie bardzo jeszcze wierzyła w Arnolda. Wyścig poprowadził ostro Janczar III, lider Jawora III, i to stało się na rękę Wisusowi, szedł bowiem cały czas za nim, a na ostatnim zakręcie minął go i wysforował się na czoło stawki. Arnold spróbował go zaatakować, lecz zbrakło mu sił i Wisus stanął swobodnie u mety o 2,5 długości przed Arnoldem, a trzeci był Jawor III o 6 długości. Czas gonitwy wynosił 2 min. 14 sek.

Po tych tryumfach Wisus stanął w dniu 18 czerwca do Derby. Tego roku ta najważniejsza gonitwa zgromadziła wyjątkowo doborową stawkę, szły bowiem: Wisus, Jawor II, Arnold, Gentry, Mr Pinch, Go-Go i lider Jaspis. O fatalnym starcie w tej gonitwie pisałem już, relacjonując udział w niej Jawora II. Tu przypomnieć należy, że wyścig poprowadził w szybkim tempie Mr Pinch i przodował przez około 1400 m. A. Fomienko, jadący na Wisusie, najbardziej obawiał się Arnolda, który wciąż uchodził za wysoce klasowego, aczkolwiek w tym czasie jasne już było, że jest wprawdzie bardzo szybki, ale nie trzyma dystansu. Aby zadusić Arnolda, A. Fomienko wcześniej ruszył mocniej Wisusem i pojechał na klasę. Taktyka była słuszna, gdyż szybkość istotnie wykończyła Arnolda, a Jawor II był jeszcze nie w pełni kondycji i wyfitowanemu Wisusowi nie mógł dać rady.

Ostatecznie przy równym i szybkim tempie 23,5 – 32 – 32,5 – 32 – 32,5 Wisus zwyciężył i ustanowił rekord czasu na 2400 m 2 min. 32,5 sek., który w roku następnym został pobity przez Mata, a w 1938 r. przez Kszyka. Drugi był o 3 długości Jawor II, a trzeci, także o 3 długości Arnold. Po wygraniu Derby Wisus stanął u szczytu sławy. Zawdzięczał ją niewątpliwie swej wysokiej klasie oraz temu, że wcześniej doszedł do szczytu kondycji. W sezonie jesiennym już zdecydowanie zaczął nad nim górować trzyletni Jawor II M. Bersona.

Następny występ Wisusa wypadł dnia 17 września w klasycznej gonitwie St. Leger na dystansie 3000 m. Ponieważ przebieg jej opisałem już przy relacjonowaniu kariery Jawora II, więc tu ograniczę się tylko do stwierdzenia, że Wisus został pobity przez Jawora II, który w tym czasie doszedł już do pełnej kondycji.

Wreszcie ostatni występ Wisusa w 1933 r. miał miejsce dnia 24 września w Wielkiej Warszawskiej na dystansie 2400 m. Spotkał się tu z ówczesną elitą trzylatków: Jaworem II i Gentrym, oraz czterolatków: derbistą Helem i bardzo dobrym Kraterem. Wygrał ponownie Jawor II, a Wisus przyszedł drugi o 4 długości za zwycięzcą. Po tej gonitwie zapadł na ścięgno i został wycofany na nieokreślony czas z treningu. Mając 3 lata wygrał 163014 zł i ustanowił tym ówczesny rekord wygranej przez trzylatka.

W 1934 r., czyli w wieku 4 lat, Wisus nie biegał, pozostawał bowiem na kuracji ścięgna. Stanął natomiast w jesieni do premiowania ogierów, lecz z racji mankamentów budowy, pewnej wysokonożności i płaskości, jako też nieszczególnych przednich nóg uzyskał dopiero czwartą nagrodę, pierwszą zaś przyznano Arnoldowi.

W końcu zimy 1935 r. po skutecznej kuracji wzięto Wisusa do ostrożnego treningu i w dniu otwarcia sezonu 1935 r. ukazał się w pierwszej małej gonitwie o 2000 zł na

dystansie 2100 m. Stały do niej tylko 2 konie: Wisus i Los L. Dydyńskiego. Wygrał łatwo Wisus o 2 długości, lecz był to jego ostatni występ. Ściągnę nie wytrzymało i znów zaczął kuleć. Właściciele zmuszeni zostali do zaniechania dalszej kuracji i wycofali go z treningu. Pod koniec roku wydzierżawili go na reproduktora F. Wężykowi do stadniny w Nosowie, gdzie koń się urodził i był wychowany. Ogólna suma wygranych Wisusa wyniosła 234451 zł.

Był on koniem wysoce klasowym, lecz klasę tę utrzymał przez stosunkowo krótki czas, gdyż już począwszy od St. Leger, rozegranego 17 września, zaczął ulegać Jaworowi II, i to w sposób zdecydowany. Po Wielkiej Warszawskiej zakulał i był jako koń wyścigowy już skończony. Z dwóch więc najlepszych koni rocznika 1930 uważam Jawora II za wyższej klasy i cenniejszego aniżeli Wisus.

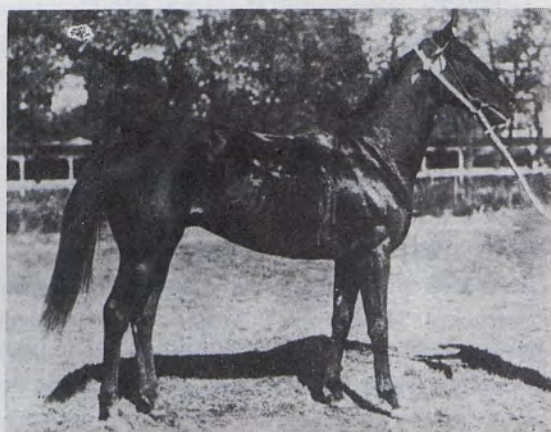
Z innych koni tego rocznika wyróżniły się: bardzo szybki i pięknej budowy Arnold 1930 (Fils du Vent – Perła IV), Gentry 1930 (Bafur – Aquamarine), Jagoda 1930 (Harlekin – Cafeetante) i Los 1930 (Fils du Vent – Fortuna II).

Następny rocznik 1931 był także bardzo udany. Wystąpiły w nim konie tej klasy co Łeb w łeb, Mat, Kerry Rock, Kadmea, Bastylja, Garonne i inne. Do czołowych wśród nich, jak zresztą i do czołowych dla całego okresu międzywojennego, należał przede wszystkim wysoko wartościowy kary Łeb w łeb 1931 (Villars – Rossadana), hodowli formalnie Andrzeja Morstina, a faktycznie Ryszarda Zoppiego w Kozienicach. Jako półtoraroczny został nabyty przez E. Kurnatowskiego i biegał w jego stajni w wieku 2–6 lat 21 razy, z czego wygrał 14 gonitw, 4 razy był drugi, 2 trzeci i 1 raz bez miejsca. Wygrał 323214 zł, w tym nagrody: 3-letni Produce, Prezydenta Rzeczypospolitej, Wielką Warszawską, dwukrotnie im. J. Zamoyskiego, Jubileuszową i Janowską. Jeździł na nim E. Gill, trenował jako dwulotka: St. Gruszka, a potem A. Zasepa.

Łeb w łeb debiutował na torze jako dwulatek późno, bo dopiero 19 października, w małej gonitwie o 1800 zł na dystansie 1100 m w słabym towarzystwie i gonitwę łatwo wygrał. W 5 dni później ukazał się znowu w małej gonitwie na 1100 m i tym razem uległ szybkiej Havanicie M. Bersona o 2 długości. Dnia 29 października stanął do Nagrody im. Jana Reszke na dystansie 1300 m i w stawce 6 koni przyszedł przedostatni.

W 1934 r. wystąpił początkowo w 4 małych gonitwach i wszystkie wygrał, lecz w słabym towarzystwie. Dopiero dnia 3 czerwca wystąpił w 3-letnim Produce na dystansie 2100 m i tu po raz pierwszy spotkał się z poważnym rywalem, jakim był zwycięzca w Nagrodzie Rulera – Mat ze stajni „Topór”. Resztę stawki stanowiły słabsze Torrero i Fugas. Po starcie nikt nie zdecydował się na prowadzenie i konie szły wolno rzędem jak w kwadrydze. Wreszcie na pierwszym zakręcie poprowadził E. Gill na Łeb w łeb, a od słupa na 1600 m wzmocnił tempo. Tuż za nim z tyłu szedł Mat, a dalej Fugas i na końcu Torrero. Koło słupa na 1100 m Torrero wyminął Fugasa i zbliżył się do Mata, który w tym czasie usiłował zaatakować Łeb w łeb, ale bezskutecznie. Ten bowiem do końca nie

151. *Łeb w łeb E. Kurnatowskiego – jeden z najlepszych koni okresu międzywojennego.*



pozwolił podejść do siebie i minął celownik jako zwycięzca. Na ostatnich 100 m Torrero wyprzedził Mata i stanął drugi o 1,5 długości.

Po wygraniu Produce, i to pokonując do-brego Mata, akcje Łeb w łeb poszły w górę i zaczęto liczyć się z nim poważnie. Następny jego występ miał miejsce dnia 17 czerwca w Derby. Stanęło do niego 8 koni: Dyktator, Fugas, Kerry Rock, Kornak, Loridan, Łeb w łeb, Marengo II i Mat. Prawdziwie groźny był jednak tylko Mat. Pierwszy start nie udał się i konie zebrano powtórnie. Tym razem poszło już gładko. Pomimo że stajnia „Łochów” dała 2 konie, na czoło wyszedł jednak od razu Łeb w łeb i poprowadził gonitwę w ostrym i równym tempie. Za nim podążały: Fugas, w małym odstepie Loridan, Marengo II i Kornak. Na przeciwległej prostej konie wyciągnęły się gęsiego. Mniej więcej na 1000 m przed celownikiem Łeb w łeb wzmógł szybkość z 32 na 30 sek., Fugas rozpaczliwie starał się nie odstać od niego, lecz na próżno i przestrzeń pomiędzy nimi powiększała się. W tym czasie przysunął się do nich silnie wyjeżdżany Marengo II. Na prostą wyszedł pierwszy Łeb w łeb. Marengo II osłabł, ale do przodu zaczął wysuwać się mocno jechany Mat i zawiązał walkę z Łeb w łeb. Obydwa konie szły w batalach. Łeb w łeb wytężał siły, lecz Mat minął go w ostrej walce, wyprzedziwszy go o 1 długość. Trzeci stanął Loridan o 8 długości. Dzięki bardzo ostremu tempu, zaproponowanemu przez Łeb w łeb, padł w tej gonitwie rekord czasu na 2400 m, wynoszący 2 min. 31 sek.

Zaszczyt wygrania Derby przypadł Mato-wi, lecz w gonitwie wybitnie wyróżnił się Łeb w łeb. Stajnia „Łochów” popełniła wyraźny błąd, że dając do gonitwy dwa konie, Łeb w łeb i Kerry Rock, nie podzieliła wyraźnie pomiędzy nie ról. Widocznie stajnia liczyła, że gonitwę może wygrać tak jeden, jak i drugi. Gdyby Kerry Rock był zdecydowanie przeznaczony na lidera, wówczas mógłby, a nawet powinien był, wziąć na siebie

walkę z zagrażającym towarzyszowi stajni Fugasem w bardzo krytycznym momencie gonitwy pod stajniami i zaoszczędzić crackowi stajni zmagania się z Fugasem przy szybkości 30 sek. Prawdopodobnie starczyłoby wówczas sił takiemu koniowi jak Łeb w łeb na stoczenie decydującej walki z Matem u celownika. Tymczasem Kerry Rock szedł na własną rękę i żadnej roli w gonitwie nie odegrał, a towarzyszowi stajennemu w krytycznej sytuacji nie pomógł. Cały więc ciężar gonitwy wziął na siebie Łeb w łeb, zwalczając inne konie z wyraźną korzyścią dla Mata. Ten natomiast ostatni szedł spokojnie, przez nikogo nie zagrożony. Toteż śmiało można powiedzieć, że Łeb w łeb gonitwy „moralnie” nie przegrał.

Po Derby Łeb w łeb otrzymał dłuższy odpoczynek i stanął dopiero w dniu 16 września do drugiej z kolei klasycznej gonitwy St. Leger na dystansie 3000 m. U startu znalazło się 6 koni: Hamilcar, Kerry Rock, Lir, Loridan, Łeb w łeb i Mat. Wielkie zaciekawienie budziło ponowne spotkanie Łeb w łeb z Matem. Tym razem stajnia „Łochów” dała swemu pupilowi lidera w postaci Kerry Rocka, na którym jechał K. Jagodziński, lecz na nic to się nie zdało. Łeb w łeb na paddocku wyglądał dobrze, lecz podczas gonitwy był nieswój, szedł niechętnie i E. Gill wciąż musiał go pobudzać. Najwidoczniej koniowi coś dolegało.

Gonitwę poprowadził lider Kerry Rock, a tuż za nim podążył Mat pod S. Pasternakiem, uczepliwszy się go na dłuższy czas. Tuż za Matem szedł bardzo swobodnie Lir, a obok niego Łeb w łeb. Kerry Rock prowadził stawkę aż do prostej. Tu minęły go Mat i Lir, ale Łeb w łeb nie przypuścił oczekiwanego ataku, lecz pozostał nadal z tyłu. Lir próbował podejść do Mata, lecz ten nie dał się i przez nikogo nie niepokojony doszedł do mety swobodnie o 2 długości przed Lirem. Łeb w łeb stanął trzeci o dalsze 2 długości. Czas gonitwy był dobry – 3 min. 15,5 sek. (1 min. 7 sek. – 33 – 32 – 32 – 31,5).

Następny występ Łeb w łeb miał miejsce

dnia 30 września w Wielkiej Warszawskiej na dystansie 2400 m. Zebrała się tym razem stawka 5 koni, ale wyjątkowo dobrych: Grand Seigneur, Imperator, Jawor II, Łeb w łeb i Mat. Opisałem już jej przebieg przy omówieniu udziału w niej i zwycięstwa Jawora II. Tutaj więc zaznaczę tylko, że Łeb w łeb przyszedł w niej drugi o $\frac{3}{4}$ długości za Jaworem II i odegrał poważną rolę.

Wreszcie stanął Łeb w łeb w dniu 7 października do Nagrody Janowskiej dla trzyletnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów na dystansie 2800 m. Gonitwa skupiła dobre konie – trzyletnie: Lira, Łeb w łeb i Torreadore, czteroletniego derbistę Hela i czteroletniego derbistę Essora. Po dobrym starcie poprowadził Essor i odsadził się od stawki na dużą odległość. Za nim w pewnym odstępie szła w zwartej grupie reszta z Łeb w łeb na czele. Na ostatnim zakręcie odpadł Essor, a luką zrobioną przez niego wyszedł do przodu Lir, a za nim Hęł. Łeb w łeb znalazł się przy siodle Hela, lecz musiał galopować zewnętrznym większym kołem. Chwilowo wydawało się, że zwycięży lepiej usytuowany Hel, lecz niebawem E. Gill przyłożył koniowi kilka batów i ten zaczął nadrabiać teren. Wkrótce wysunął się przed Hela i dopadł mety w walce o 1 długość; trzeci stanął Lir o 1,5 długości. Czas gonitwy wynosił 3 min. 8,5 sek. Łeb w łeb niósł 1 kg nadwagi za zwycięstwo w Produce. Tor był dość ciężki.

Łeb w łeb rywalizował w swej karierze wyścigowej głównie z Matem. Pobił go w Produce i w Wielkiej Warszawskiej, odwrotnie zaś Mat pobił go w Derby i w St. Leger. Lecz Derby przegrał Łeb w łeb ponieważ nie ze swojej winy. Z tej racji w wieku 3 lat wygrał Łeb w łeb 136 124 zł, a Mat 147 497 zł.

Dopiero w dniu 26 maja 1935 r. Łeb w łeb stanął do Nagrody im. J. Zamoyskiego na dystansie 2400 m. Skupiła ona 4 konie: Bastylję, Garonne, Jawora II i Łeb w łeb. Stawka była więc mała, ale złożona z dobrych koni. Łeb w łeb wystąpił w doskonałej kon-

dycji, czego nie można było powiedzieć o Jaworze II. Po udanym starcie poprowadził Jawor II, ale niebawem wysforowała się na przód Garonne, a Jawor II poszedł za nią. Pilnowały go Łeb w łeb i Bastylja. Koło słupa na 1300 m Jawor II zbliżył się do liderki, lecz ona dodała tempa i odsadziła się ponownie, przodując aż do głównej bramy wyjazdowej. Tu minęły ją po zewnętrznej stronie Jawor II i Łeb w łeb. Początkowo przodował Jawor II, lecz gdy E. Gill puścił nieco wodze swemu koniowi, ten momentalnie znalazł się na przodzie i biegł z nadzwyczajną łatwością i rażącą przewagą nad resztą pola. W czasie gdy nie atakowany przez nikogo Łeb w łeb dążył pewnie do celownika, Bastylja zagroziła od bandy Jaworowi II, złamała krótki jego opór i wyrwała mu drugie miejsce na mecie o 3 długości za zwycięzcą. O dalsze 2 długości znalazł się Jawor II. Tor był raczej ciężki, a czas gonitwy wyniósł 2 min. 36 sek.

Następny występ Łeb w łeb miał miejsce dnia 16 czerwca w Nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej na dystansie 3200 m. Stanęły do niej tylko 3 konie: Kerry Rock, Łeb w łeb i Mat. Tak małej stawki w dużej gonitwie, dotowanej sumą 40 000 zł, dawno już nie widziano. Nastąpiło to dlatego, że Jawor II był niedysponowany i nie mógł stanąć do tak ciężkiej próby z wybitnymi końmi. Inne natomiast czterolatki i starsze nie miały tu żadnych szans, więc nie zostały zapisane. Łeb w łeb, jak relacjonował jego dżokej E. Gill, nie szedł w tej gonitwie, a i Mat nie był w dobrym usposobieniu, tak że ostatecznie zwyciężył dobry Kerry Rock ze stajni „Łochów”. Mat był drugi o 2 długości i Łeb w łeb trzeci o dalsze 1,5 długości. Czas gonitwy wynosił 3 min. 31 sek.

Dnia 7 lipca Łeb w łeb stanął do Nagrody Jubileuszowej dla trzyletnich i starszych koni na dystansie 2400 m. Zmierzyło się tu 5 koni, 2 mniejszej klasy trzylatki: Incydent i Łokietek, 2 czołowe czterolatki: Łeb w łeb i Mat, oraz pięcioletni Jawor II. Supremacja

starszej generacji była rażąca. Poprowadził Mat, pilnowany przez niosącego o 9 kg mniej Incydenta. Koło startu na 1100 m trzylatek nie mógł już dotrzymać szybkości Mata i odpadł. Po dalszych 200 m Łeb w łeb zbliżył się do Mata, mając blisko za sobą Jawora II. Na drugim przejeździe od stajen obydwie trzylatki wykończyły się zupełnie. Na prostą wyprowadził Mat, lecz niebawem zbliżył się do niego Łeb w łeb, pomimo oporu wyprzedził go i pierwszy stanął na mecie, bijąc Mata o 3/4 długości. Trzeci był Jawor II o 4 długości. W tej gonitwie już nie odegrał on poważniejszej roli.

Po Nagrodzie Jubileuszowej Łeb w łeb zaczął zapadać na ścięgno, został wycofany z treningu i poddany długiej kuracji, trwającej 15 miesięcy. W tym czasie stajnia przedstawiła go w jesieni 1935 r. do premiowania w grupie ogierów, które opuszczały tor i miały być użyte do hodowli. Komisja sędziów, do której należał i autor niniejszej książki, nie przyznała żadnemu ogierowi I nagrody, ponieważ wszystkie przedstawione konie nie posiadały wybitnej budowy, o co w tym premiowaniu specjalnie chodziło, gdyż wybierano i odznaczano ogiery typowane na reproduktory do hodowli koni półkrwi, sportowych, remontowych i użytkowych. Łeb w łeb miał natomiast mankamenty w ustawieniu przednich nóg, budowie zbyt spadzistego zadu i nieco krótką szyję. Uznając jednak inne wysokie walory tego konia, komisja przyznała mu II nagrodę. Czas wykazał, że komisja popełniła błąd, odmawiając mu I nagrody, gdyż Łeb w łeb okazał się z czasem dobrym reproduktorem i stworzył nawet krajowy ród męski, o czym będzie mowa w dalszej części książki w rozdziale traktującym o stanie hodowli.

Po starannie i cierpliwie prowadzonej kuracji ścięgna Łeb w łeb wzięty został, oczywiście bardzo ostrożnie, do treningu, a że galopował dobrze, stajnia zdecydowała wypróbować go w dniu 2 września w małej gonitwie o 2200 zł na dystansie 1800 m.

Zapewne dżokej otrzymał polecenie, aby nie forsować świeżo wyleczonego konia, toteż przyszedł on drugi za szybką Tototte, bijąc niezłych Komisa i Jurasa.

Widząc, że koń może biegać, stajnia zapisała go w 3 dni później do Nagrody Skoków o 7000 zł na dystansie 2400 m. Za przeciwników miał tu 2 konie drugiej klasy: Aaka i Grand Seigneura. Łeb w łeb zwyciężył Aaka o łeb, a Grand Seigneur przyszedł trzeci o 7 długości. E. Gill jechał na nim oględnie.

Dnia 15 września Łeb w łeb stanął do małej gonitwy o 3000 zł na dystansie 2100 m. Zmierzył się tu ze słabymi końmi: Amorem II, Augustusem Rexem i Grawerem. Wygrał też bardzo łatwo o 4 długości przed Amorem II.

Wreszcie stajnia zgłosiła go w dniu 27 września do Wielkiej Warszawskiej na dystansie 2400 m. Tu po raz pierwszy po kuracji miał się zmierzyć z partnerami wysokiej klasy. Na starcie znalazło się 8 koni tej jakości, co derbista Impet II, derbista Horyń, doskonały Bandit, dobre Gaffeur, Napaść i Bałtyk oraz słabszy Irresistible. Pomimo tak silnej konkurencji i nadwreżonego bądź co bądź ścięgna Łeb w łeb zwyciężył łatwo i w pięknym stylu o 2 długości przed towarzyszem stajennym Gaffeurem, a trzeci był o krótki łeb derbista Horyń.

Podkreślić tu należy nader rzadkie zjawisko, że klasowy koń po kuracji ścięgien, trwającej 15 miesięcy, mógł uczestniczyć w największej po Derby gonitwie i zwyciężyć w tak doborowym towarzystwie, jak to uczynił Łeb w łeb. Świadczyło to o wielkiej żywotności jego organizmu, no i o wielkiej jego klasie wyścigowej. Mniej jaskrawy wypadek w tym zakresie miał miejsce w 1938 r., kiedy to derbista Piano po 5-miesięcznej kuracji ścięgna i przerwie w wyścigach wygrał 30 października Handicap Brzezia na dystansie 3621 m pod wagą 66 kg.

Mając 6 lat wystąpił Łeb w łeb dwukrotnie. Dnia 16 maja stanął do Nagrody im. J. Zamoyskiego dla czteroletnich i star-

szych koni na dystansie 2400 m. Spotkało się tu 5 koni: Habdank, Horyń, Kares, Libretto i Łeb w łeb. Poprowadził Libretto i ciągnął miarowo średnim tempem. Za nim podążali Kares, Łeb w łeb, Habdank i Horyń. Szybkość na pierwszych 1400 m wynosiła 25 – 33,5 – 33 sek. Wyróżniał się wspaniałą akcją idący w środku Łeb w łeb. Po 1400 m prowadzącego Libretto zaczął naciskać Kares i ten zaraz skapitulował. Szybkość wzrosła do 30,5 sek. Nie wytrzymał jej Habdank i odpadł. Na prostą pierwszy wyszedł Kares, lecz wkrótce doszedł do niego z dalekiego miejsca Łeb w łeb i zawiązał walkę. Tymczasem na walczącą parę wpadł od zewnątrz Horyń. Rozgorzała jeszcze ostrzejsza walka tych trzech koni idących tuż obok siebie. Łeb w łeb w nadal trwającej walce uczynił błyskawiczny finisz i pierwszy dopadł mety. Za nim o 1/2 długości był Horyń, a o łeb od niego Kares. Gonitwa na finiszu stała się wysoce emocjonująca i raz jeszcze potwierdziła wysoką klasę Łeb w łeb.

W trzy tygodnie później stanął Łeb w łeb dnia 6 czerwca do Nagrody Prezydenta Rzeczypospolitej dla czteroletnich i starszych koni na dystansie 3200 m. Spotkał się tu z Gaffeuem, Horyniem, Karesem i Kłopotem. Po starcie gonitwę poprowadził wolno lider Karesa – Kłopot. Za nim szły Gaffeur, Kares, Horyń i Łeb w łeb. Koło stajen na dystansie około 800 m przed celownikiem Gaffeur zmusił Karesa do dodania tempa, aby go zmęczyć jako głównego przeciwnika Łeb w łeb. Po wyjściu na prostą uczynił rzut Horyń, ale zaraz wyszły na czoło po zewnętrznej stronie toru Łeb w łeb, a po bandzie Kares i wszczęła się walka. Szybkość wzrosła do 30 sek. i nie było wiadomo, kto wygra. Lecz wnet Łeb w łeb zaczął brać górę i u celownika pokonał Karesa o 3/4 długości, a trzeci stanął Horyń o 1/2 długości. Czas gonitwy ze względu na powolny początek wynosił 3 min. 12 sek. (1 min. 22 sek. – 35,5 – 32,5 – 32 – 30).

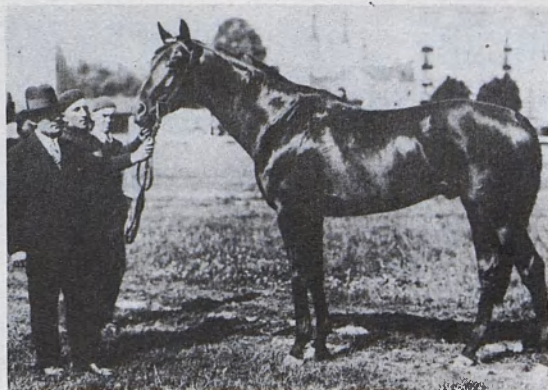
Po tej gonitwie przygotowywano go do Nagrody Jubileuszowej, lecz niebawem po-

nownie nadwerżył ścięgno i zakulał; tym razem zdecydowano już wycofać go z treningu i wziąć na reproduktora do stadniny w Łochowie.

Łeb w łeb biegał w wieku 2 – 6 lat 21 razy, wygrał z tego 14 gonitw, był drugi 4 razy, 2 razy trzeci i raz bez miejsca. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 323 214 zł i pod tym względem zajął w epoce międzywojennej drugie miejsce za Forwardem, którego wygrane wyraziły się sumą 362 270 zł; zaznaczyć jednak należy, że za czasów, kiedy biegał Forward, główne nagrody dotowane były o wiele niżej, a z czasem je podwyższano, tak że mieć to należy na uwadze. Łeb w łeb bił w swej karierze najlepsze konie z pięciu generacji: Hela 1929, Jawora II 1930, Mata 1931, Bandita 1932 i Horynia 1933. Zwyciężał na torze lekkim, średnim i ciężkim, jechany na klasę z miejsca do miejsca i na szybką końcówkę, wychodząc z dalekiego miejsca, jak w Wielkiej Warszawskiej w dniu 27 września 1936 r. Był więc koniem najwyższej krajowej klasy i chlubą polskiej hodowli. Osobiście stawiam go w rzędzie czterech najbardziej klasowych szermierzy z całego okresu międzywojennego. Są nimi: Forward 1922, Jawor II 1930, Wisus 1930 i Łeb w łeb 1931.

Był to koń bez większej urody, więcej niż średniego wzrostu, bardzo głęboki, o doskonałym ozebrowaniu, długich dźwigniach, nieco spadzistym i szczupłym w stosunku do przodu zadzie, doskonałej łopatce, rozwartych w stawach skokowych tylnych kończynach i niezbyt prawidłowych nogach przednich. Miał długi, wąski i suchy łeb o niedużych oczach. Cały był suchej konstytucji, o cienkiej skórze i typowej sylwetce folbluta.

W 1938 r. wzięty został na reproduktora do stadniny w Łochowie, lecz z racji kupna w tymże roku przez E. Kurnatowskiego doskonałego, pochodzenia angielskiego Dharampura 1934 (Fairway – Udaipur po Blandford) oraz posiadania francuskiego Rapace 1925 (Clarissimus – Rosée) sprzedał Łeb w łeb Alfredowi Potockiemu do Łańcuta za 70 000



152. „Trójkoronowany” ogier Mat ze stajni „Topór” Cz. Andrycza i A. T. Koskowskiego. Obok stoi jego trener K. Chatisow.

zł. Była to najwyższa cena uzyskana w Polsce międzywojennej za konia. O hodowlanej karierze tego ogiera będzie mowa w dalszym rozdziale.

Do grupy czołowej w roczniku 1931 należał również gniady Mat 1931 (Mah Jong – Garonna), hodowli państwowej stadniny w Kozienicach. Gdy miał półtora roku nabył go dr Anastazy Koskowski do stajni „Topór”, w której biegał jako 2–4-letni ogółem 18 razy, z czego był pierwszy 8 razy, drugi 4, trzeci 5 i bez miejsca 1 raz; ogólna suma jego wygranych wyniosła 259993 zł. Wygrał jako dwuletni Produce Kruszyny, Borowna i Fanshave, a jako trzyletni Rulera, Derby oraz St. Leger i został na torze mokotowskim pierwszym „trójkoronowanym” od czasu założenia wyścigów w Warszawie w 1841 r. Zaznaczyć może tutaj warto, że uprzednio, w 1917 r., „trójkoronowanym” został ogier F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego Liège 1914 (Sorrento – Letticia), hodowli Karola Martina w Jahubcu w pow. humańskim na Ukrainie, który wygrał te trzy główne nagrody na emigracji na torze w Odessie. Mat ustanowił też w Derby 1934 r. ówczesny rekord czasu na torze mokotowskim na 2400 m, 2 min. 31 sek., poprawiony w 1938 r. przez Kszyka E. Kurnatowskiego na 2 min. 30 sek.

w gonitwie Wielkiej Warszawskiej, rozgrywanej wówczas na 2400 m.

Trenowali Mata K. Chatisow i S. Kowalski, a jeździli na nim W. Stasiak, S. Pasternak i M. Jednaszeski.

Mat rywalizował głównie z klasowym Łeb w łeb, z którym startował w wielu gonitwach. Opisywać jednak szczegółowo jego kariery wyścigowej nie będę, gdyż wynika ona z uprzednio omówionych gonitw, w których rywalizował z Łeb w łeb i Jaworem II. Zaznaczę tylko, że rywalizacja ta wypadła, jak następuje. W Nagrodzie Rulera Mat pobili słabe konie Hogartha, Friedlanda i Amota II, zwycięstwo dostało się więc mu łatwo. W Produce zwyciężył pewnie Łeb w łeb, a Mat był trzeci za Torrero. Derby wygrał Mat pokonując Łeb w łeb w ciężkiej walce o 1 długość, ale – jak opisałem to wyżej – w dogodniejszych dla siebie warunkach, gdy Łeb w łeb, na skutek bierności lidera musiał stoczyć na 1000 m przed celownikiem najpierw walkę z Fugasem, rozwijając szybkość 30 sek., a potem drugą z Marengo II i mimo to ustąpił na mecie Matowi w ciężkiej walce tylko o 1 długość. Moralnym więc tryumfotorem w Derby był raczej Łeb w łeb. W Nagrodzie Jubileuszowej Łeb w łeb nie uczestniczył, a wygrał ją Jawor II, Mat zaś był trzeci za Lorianem. W St. Leger zwyciężył zdecydowanie Mat, a Łeb w łeb stanął dopiero trzeci za Lirem. W Wielkiej Warszawskiej bohaterem stał się Jawor II, Łeb w łeb był drugi, a Mat trzeci.

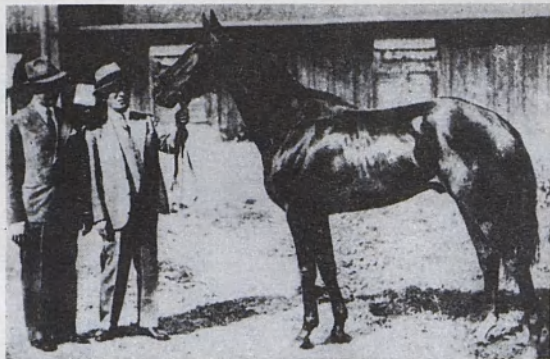
W wieku 4 lat w Nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej Mat był drugi, a Łeb w łeb trzeci. W Nagrodzie Jubileuszowej zwyciężył Łeb w łeb, a Mat był drugi. Więcej już te konie nie spotkały się. Podsumowując więc karierę wyścigową tych dwóch koni należy: stwierdzić, że w wieku 2 lat Mat miał dużo lepsze wyniki aniżeli Łeb w łeb, w wieku 3 lat sukcesy były mniej więcej równe, w wieku 4 lat Łeb w łeb ogromnie już górował nad Matem, a poza tym Łeb w łeb biegał jeszcze i odnosił znakomite zwycięstwa w wieku 5 lat,

gdy po długotrwałej kuracji ścignął wygrał Wielką Warszawską, pobiwszy takie konie, jak Bandit, Horyń, Impet II, Gaffeur, Napaść i Bałtyk, a w wieku 6 lat wygrał Nagrodę im. J. Zamoyskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej, pokonawszy Karesa i Horynia. Toteż Łeb w łeb stawiam dużo wyżej aniżeli Mata.

Po zejściu z toru Mat używany był w charakterze reproduktora w stadninie A. Olszowskiego w Jacentowie w pow. opatowskim, a następnie u swego właściciela dra A. Koskowskiego w Wojciechach w pow. wysokomazowieckim. W hodowli nie wyróżnił się, gdy natomiast Łeb w łeb stworzył nawet własną linię męską.

W roczniku 1931 wyróżniły się poza tym: Bastylja 1931 (Öreg Lak – Belgrove), zwyciężczyni w nagrodach: Sac à Papier, Janowskiej, L. Kasińskiego i Lubomirskich. Biegała w stajni 1. Pułku Ułanów Krechowieckich. Dobrym koniem w stajni „Łochów” był Kerry Rock 1931 (Cid Campeador – Rock Lily), zwycięzca w Nagrodzie A. Wotowskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej. Z klaczy wyróżniła się poza tym oaksistka Kadmea 1931 (Harlekin – Rosenmaid) ze stajni „Golejewko”.

153. Bastylja ze stajni grona oficerów 1. Pułku Ułanów Krechowieckich pod dżokejem A. Fomienką.



154. Bandit po zwycięstwie w Nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej w 1936 r. Trzyma go menażer stajni Marian Zangen, a obok stoi właściciel Stanisław Szwarcsztajn.

Rocznik 1932 był już nieco słabszy od dwóch poprzednich, ale i w nim znalazło się kilka klasowych koni, jak Bandit, Napaść i Impet II. Najlepszym, i to ze znaczną przewagą, okazał się wśród nich gniady Bandit 1932 (Bafur – Barbara Belle), hodowli G. Alvensleben Schönbornowej w Ostromecku na Pomorzu. Biegał on w nowo powstałej stajni Stanisława Szwarcsztajna w wieku 2–6 lat 27 razy, z czego 12 razy był pierwszy, 4 razy drugi, 2 razy trzeci i 9 razy bez miejsca. Suma jego wygranych wyniosła 299 167 zł. Z większych nagród wygrał: 2-letni Produce, Fanshave, 3-letni Produce, St. Leger, Prezydenta, Kozieniec, dwukrotnie Jubileuszową i Sac à Papier.

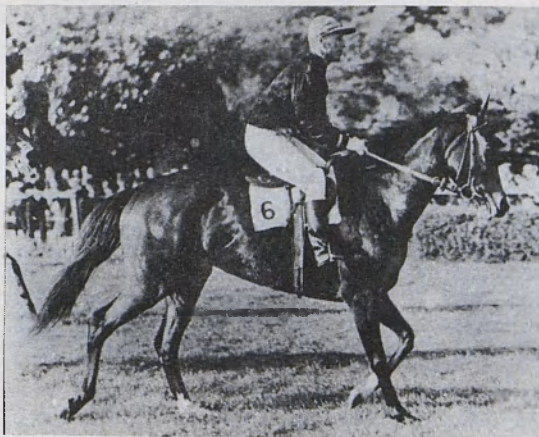
Największą klasę koń ten wykazał dnia 18 września 1937 r. w wieku 5 lat w gonitwie im. Sac à Papier na dystansie 3200 m. Stało do niej 5 koni: Aak, Bandit, Gaffeur, Habdank i Orlean. Poprowadził lider Bandita – Orlean. Gdy po przejściu 1600 m wydawało się, że lider osłabł, jadący na nim A. Fomienko raptownie wzmógł tempo do szybkości 31,5 sek. i oddalił się znacznie od stawki. Tu rozpoczęła się gonitwa, jakiej dawno nie oglądano w Warszawie. Zaraz rzucił się w pościg za nim wybitny stayer Aak, a za nim podążyły Gaffeur, Bandit i Hab-

dank. Po 500 m Aak dogonił prowadzącego Orleana i przy ciągle ostrym tempie 32 sek. objął prowadzenie. Na zakręcie, przy wciąż bardzo szybkim tempie, do Aaka zbliżyły się Bandit i Habdank, Gaffeur zaś zaczął odpaść. Bandit pod F. Garcia zaatakował biegnącego wciąż dobrze Aaka i pomimo zawziętego oporu stopniowo go minął i ostatecznie silnie wysyłany wygrał o 3/4 długości. Trzeci był Habdank o 2 długości. Dzięki zabójczemu tempu na znacznej przestrzeni Bandit ustanowił rekord toru na 3200 m – 3 min. 25 sek., który potem w 1938 r. poprawiony został przez Jona na 3 min. 22,5 sek. Ćwiartki gonitwy wynosiły: 1 min. 15 sek. – 35 – 31,5 – 32 – 31,5. Wyczynem tym Bandit wykazał wysoką klasę, połączył bowiem dużą szybkość z wytrzymałością na dużym dystansie 3200 m.

Bandit był koniem drobnym, o nieimponującym wyglądzie. Zbudowany był jednak prawidłowo i harmonijnie. Miał ścięty zad, ładne ułożenie łopatek, wyraźny kłęb i prawidłowo ustawione odnoża. Spód miał jednak lekki. Na premiowaniu ogierów w 1936 r. przyznano mu drugą nagrodę, nie udzielając nikomu pierwszej z braku stosownego kandydata. Po zakończeniu kariery wyścigowej wzięty został na reproduktora do stadniny w Golejewku.

Dobrym koniem w roczniku była karniada klacz Napaść 1932 (Bafur – Nabotoris) hodowli braci Mencil w Nizkołyżach w pow. buczackim. Biegała w stajni ppłk. Ludwika Schweizera w wieku 2 – 4 lat 17 razy, z czego 12 razy była pierwsza, 2 razy druga i 4 razy trzecia. Wygrała 150 000 zł, w tym dwukrotnie Nagrodę im. J. Fanshave, Rulera, Rzeki Wisły, Kozienicką i Ułanów Jazłowieckich. W 1936 r. L. Schweizer wysłał ją do Wiednia na Austria Preis, gdzie przysłała, jak to już opisywałem, czwarta. Po zakończonej karierze wyścigowej poszła na matkę stadną do stadniny w Nizkołyżach braci Mencil.

Rocznik 1933 okazał się słaby. Stosunkowo wyróżniły się w nim Kares, Horyń

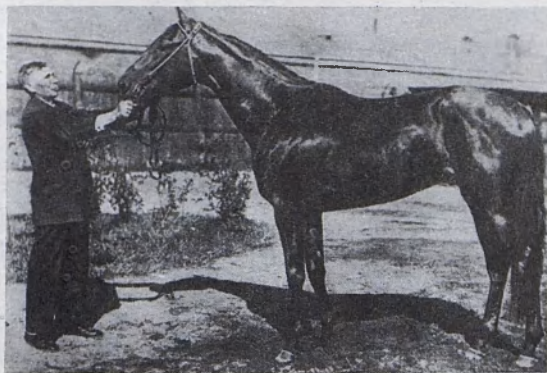


155. Napaść ppłk. L. Schweizera, wystana w 1936 r. do Wiednia na Austria Preis, gdzie zajęła czwarte miejsce.

i Gaffeur. Najlepszy z nich był gniady Kares 1933 (Rheinwein – Eloë), hodowli Alfreda Potockiego w Łańcucie. Biegał w stajni „Jordan” gen. W. Andersa w wieku 2 – 6 lat ogółem 26 razy, z czego wygrał 11 gonitw, a ogólna suma wygranych wyniosła 162 230 zł. Z ważniejszych gonitw wygrał nagrody: Rulera, A. Wotowskiego, dwukrotnie Prezydenta Rzeczypospolitej, Sac à Papier i Janowską; poza tym był drugi w Derby i St. Leger.

Następnym lepszym koniem w roczniku był gniady Horyń 1933 (Illuminator – Gambia), hodowli A. Wielopolskiego w Chrobrzu. Biegał w stajni Antoniego Mieczkowskiego w wieku 2 – 5 lat 28 razy, w tym był pierwszy 7 razy, drugi 14 i trzeci 6. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 188 655 zł. Z większych nagród wygrał 2-letni Produce i Derby. Był jednym ze słabszych derbistów.

Nieźłym koniem okazał się gniady Gaffeur 1933 (West Nor West – Gaff), hodowli E. Kurnatowskiego, który biegał w jego stajni „Łochów” w wieku 2 – 4 lat 28 razy, z czego wygrał 9 gonitw i był drugi 8 razy. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 147 960 zł. Z większych gonitw wygrał St. Leger i Nagrodę im. Lubomirskich, w któ-



156. Horyń A. Mieczkowskiego
— derbista 1936 r.

rej ustanowił w 1937 r. rekord czasu na 4800 m — 5 min. 21,5 sek. Był to koń rośli, o dużych ramach, kościsty z pewnymi mankamentami budowy, odpowiedni do hodowli koni półkrwi. Na dorocznym premiowaniu ogierów na torze uzyskał drugą nagrodę; pierwszej nie przyznano z braku w pełni poprawnych ogierów.

Rocznik 1934 okazał się o wiele lepszy od 1933, ale słabszy od 1930 i 1931. Wystąpiły w nim takie konie, jak Piano, Pasjans, Kitty Villars i Jon. Najlepszy z nich okazał się gniady Piano 1934 (Bafur — Harmonia), hodowli państwowej stadniny w Kozienicach. Jako roczniak został nabyty na licytacji przez J. Cichowskiego za 3600 zł i wcielony do jego stajni wyścigowej. Biegał w wieku 2—4 lat 17 razy, z czego był pierwszy 8 razy, drugi 3, trzeci 2 i bez miejsca 4. Wygrał 165668 zł. Z poważniejszych gonitw wygrał nagrody: Widzowa, 3-letni Produce, Derby i Handicap Brzezia pod ciężką wagą 66 kg. Był koniem nieodpornym i już w czerwcu 1937 r. zakulał, tak że w sezonie jesiennym nie biegał. Należał do grupy słabszych derbistów. Był kościsty, lecz limfatyczny i nie budzący większego zaufania. Sprzedany z Kozienic jako półtoraroczny z prawem odkupu wzięty został po ukończeniu kariery wyścigowej do stad państwowych i pozostawał w dzierżawie u Ignacego Mielżyńskiego w Iwnie

pod Wrześnią. W hodowli nie wyróżnił się.

Drugim lepszym koniem w roczniku był gniady Pasjans 1934 (Bafur — Fortuna II), hodowli państwowej stadniny w Kozienicach. Nabyty przez E. Kurnatowskiego, biegał w jego stajni. Na skutek wypadku na rannej robocie miał krótką karierę wyścigową, biegał bowiem tylko w wieku 2 i 3 lat zaledwie 9 razy, z czego 8 razy był pierwszy i 1 raz trzeci. Jako dwulatek wygrał nagrody A. Wotowskiego i Sernik, jako trzyletni — Rulera i Wielką Warszawską głowa w głowę z Kitty Villars M. Bersona. Ogółem suma jego wygranych wyniosła 87 179 zł. Odznaczał się dużą szybkością i na dystansach 1300—1600 m górował ogromnie nad otoczeniem.

Trzecim wybitniejszym koniem była ciemnogniada Kitty Villars 1934 (Villars — Allspice), hodowli M. Bersona w Lesznie, która biegała w jego stajni. Startowała w wieku 2—4 lat 19 razy, z czego wygrała 9 gonitw, przysłała druga 6 razy i trzecia 3 razy. Wygrała 188 240 zł, co stało się w owym czasie rekordem dla klaczy. Z większych nagród wygrała Oaks, Janowską i Wielką Warszawską głowa w głowę z Pasjansem. Po zakończeniu kariery wyścigowej została włączona do stadniny w Lesznie.

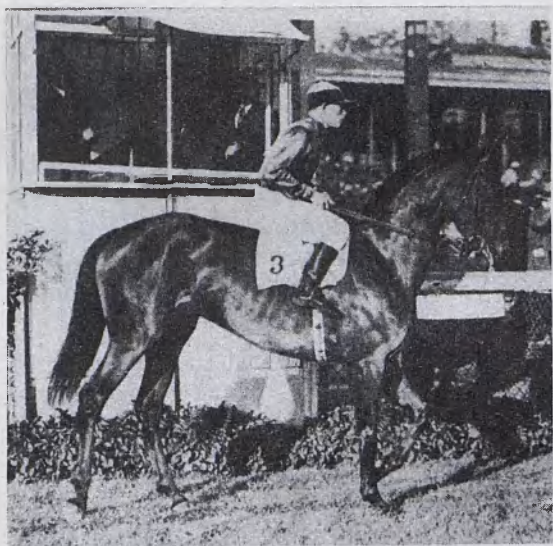
Wreszcie do lepszych koni rocznika zali-

157. Piano J. Cichowskiego — derbista 1937 r.,
pod dżokejem M. Jednaszewskim.





158. *Pasjans E. Kurnatowskiego, hodowli PSK w Kozienicach.*



159. *Kitty Villars M. Bersona pod dżokejem W. Stasiakiem. W budce sędziowskiej Adolf Schuch i Stanisław Szczypiorski.*

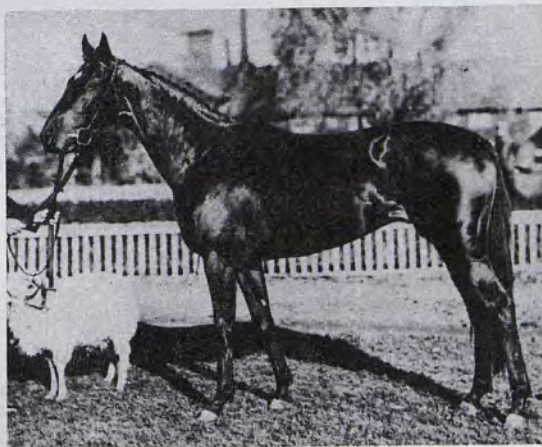
czyć należy gniadego Jona 1934 (Villars – Jokohama), hodowli Bronisława Walickiego w Krześlowie pod Łaskiem. Jako półtoraroczny został nabyty przez S. Lothego i biegał w jego stajni. Ogółem odbył 23 gonitwy, z czego był pierwszy 11 razy, drugi 4 razy, trzeci 2 razy i bez miejsca 6 razy. Suma jego

wygranych wynosiła 176445 zł. Z poważniejszych nagród wygrał 2-letni Produce, dwukrotnie Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej, Sac à Papier, L. Krasińskiego i A. Wielopolskiego. Ustanowił w 1938 r. rekord czasu na 3200 m – 3 min. 22,5 sek. Był wyraźnym stayerem, lubiącym dłuższe dystanse.

Rocznik 1935 okazał się znowu bardzo dobry. Wystąpiły w nim konie tej miary, co Jeremi, Kanclerz, Kszyk, Rada i Juturna. Był to ostatni rocznik, który mógł w pełni pokazać się na wyścigach, biegnąc w wieku do 4 lat do września 1939 r.

Czołowym koniem w roczniku, a także należącym z pewnym omówieniem do czołówki całego okresu międzywojennego, stał się gniady Jeremi 1935 (Bafur – Igła), formalnie hodowli Mieczysława Czarneckiego, leśniczego w Kozienicach, a faktycznie Ryszarda Zoppiego, pod którego opieką chował się w państwowej stadninie w Kozienicach. Jako półtoraroczny został nabyty przez inż. Mieczysława Gronowskiego i wcielony do stajni „Wierzbno”. Od razu jako dwulatek zarekomendował się bardzo dobrze: stanął do 4 mniejszych gonitw i wszystkie wygrał z łatwością. Na razie nie zaliczano go jednak do grupy czołowych dwulatek, gdyż biegał

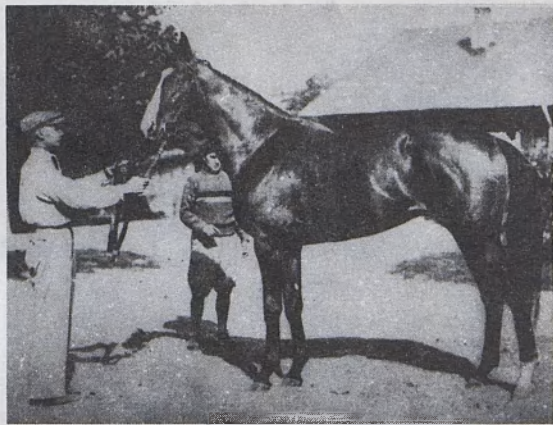
160. *Ogier Jon S. Lothego, hodowli B. Walickiego w Krześlowie, dwukrotny zwycięzca w Nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej.*



tylko w mniejszych gonitwach i w słabszym towarzystwie, a do żadnej poważnej próby swego wieku nie stanął.

Jako trzylatek wystąpił dnia 14 maja w małej grupowej gonitwie o 3000 zł na dystansie 1600 m, do której stanęło 6 koni: Delaval, Escorial, Estrada, Herpes, Jeremi i Lohengrin. Wszystkie, poza Jeremim, były niskiej klasy. Wygrał więc łatwo o $\frac{3}{4}$ długości od Escoriała. Dnia 22 maja ukazał się w pierwszej poważnej gonitwie o Nagrodę Rulera na dystansie 1600 m. Obsada tym razem okazała się wyjątkowo szczupła. Zgłoszono tylko 3 konie z dwóch stajen: Jeremiego z liderem Delavalem i Kanclerza ze stajni „Łochów”. Ten ostatni nie był jeszcze w formie i Jeremi wygrał z dużą łatwością o 4 długości.

Po tych sukcesach stanął Jeremi w dniu 12 czerwca do Derby, które jak zawsze budziło duże zaciekawienie, a tym razem jeszcze większe, gdyż miały się spotkać konie, które dotąd nie zetknęły się ze sobą. Do startu zgłoszonych zostało 9 koni: Apollo, Jeremi, Juturna, Kanclerz, Kszyk, Rada, Rawita, Rosa II i Sart. Po doskonałym starcie na czoło wysorował się jeden z trzech koni stajni „Łochów” — Kszyk, ale wkrótce zrównał się z nim Rawita i razem poprowadzili gonitwę. Za nimi szedł mocno jechany Sart R. Rogowskiego, a dalej Juturna, Rada, Kanclerz i Jeremi. Wkrótce, i to bardzo wcześnie, zaatakowała liderów Juturna, która trochę przeszkodziła koło wjazdowej bramy Sartowi. Na ostatnim zakręcie prowadziła Juturna i zdawało się, że może wygrać gonitwę. Po wyjściu na prostą uczynił wspaniały rzut Jeremi, ale od zewnątrz toru zaczęła atakować go Rada. Sart znalazł się przy bandzie, ale nie starczyło mu siły, aby wysunąć się napród. Juturna osłabła i odpadła, a Rada nadal atakowała Jeremiego, lecz wkrótce także osłabła, zarzuciła się na zewnątrz i straciła przez to nieco terenu. Jeremi dostał w tym momencie bata i wyteżywszy siły dopadł mety w walce z Radą, wyprzedzwszy ją o 2,5 dłu-



161. Jeremi M. Gronowskiego, hodowli M. Czarneckiego, „trójkoronowany” i nie pobity w karierze wyścigowej. Trzyma go trener L. Chatisow.

gości. Trzeci był Kanclerz o 1 długość. Czas gonitwy wynosił 2 min. 36 sek. (25,5 – 32 – 32 – 33,5 – 33). Tor był po rannym deszczu dość ciężki. Pierwszy więc występ Jeremiego na dłuższym dystansie i w dobrym towarzystwie wypadł doskonale i koń wykazał, że jest wysokiej klasy, potrafił bowiem w silnej konkurencji dać na końcówce silny rzut, który rozstrzygnął o zwycięstwie.

Poważnym natomiast minusem w wartości Jeremiego okazała się słabość jego ścięgien. Wkrótce po Derby zaczęły kursować pogłoski, że nie jest w porządku. Pomimo to stanął w dniu 18 września do trzeciej klasycznej gonitwy St. Leger na dystansie 3000 m. Skupiła ona 6 koni, w tym 2 lidery i 3 rzeczywistych rywali, niezbyt dla niego groźnych, a mianowicie do stawki weszły: Delaval, Jeremi, Juturna, Kamień, Kszyk i Złom. Towarzystwo więc było słabsze od zgrupowania w Derby. Poprowadził Złom, za którym poszedł drugi lider Delaval, a w odstępie w szyku dość rozciągniętym Kamień, Juturna, Jeremi i Kszyk. Około słupa na 1600 m liderów minął Kamień i wzmocniwszy nieco tempo poprowadził oderwawszy się od reszty. Koło stajen Kszyk minął swego lidera Złoma. Nie-

bawem J. Jagodziński, jadący na Juturnie, zaniepokoił się zbyt dużym oddaleniem Kamienia, ruszył więc ostrzej, dogonił go na zakręcie, a na prostej wyszedł na czoło. Wkrótce ruszył także Jeremi, minął Juturnę i szybko wydostał się na czoło pola. Lecząc w tym momencie niespodziewanie i bardzo ostro ruszył Kszyk, minął Juturnę i zaczął zagrażać Je-

remiemu. Jednakże jadący na nim W. Stasiak wysłał go energiczniej i koń swobodnie doszedł do mety o 3 długości przed Kszykiem. Trzecia o 2 długości była Juturna. Czas gonitwy okazał się rekordowy – 3 min. 11 sek. Na uwagę zaś zasługuje niezmiernie szybka końcówka, 29 sek., co przy dystansie 3000 m stało się rewelacją. Ćwiartki wypadły, jak następuje: 1 min. 2 sek. – 34 – 33 – 33 – 29. Wyścigiem tym Jeremi dowiódł, że był koniem wysokiej klasy, gdyż bardzo rzadko na takim dystansie konie zdolne są przebyć końcówkę w 29 sek.

Jeremi w wieku 2 i 3 lat okazał się niepokonany, a w dodatku zdobył tytuł „trój-

162. Ostatnie Derby na torze mokotowskim rozegrane w dniu 12 czerwca 1938 r., które wygrał Jeremi ze stajni „Wierzbno” pod W. Stasiakiem. Stawka o 200 m po starcie. Jeremi z wąską łysiną.



koronowanego”, wygrawszy Rulera, Derby i St. Leger. Ogólna jego wygrana wyniosła 140203 zł. Zabójcza jednak szybkość na ostatniej ćwiartce St. Leger stała się dla niego feralną, naderwał bowiem ścięgno i gonitwą tą zakończył karierę wyścigową. Na początku zimy został wydzierżawiony na reproduktora Cecylii Dzierzbickiej do Bartoszewki w pow. rawsko-mazowieckim. Jeździł na nim, gdy koń ten miał 2 lata, E. Gill, a później W. Stasiak; trenował go Leon Chatisow.

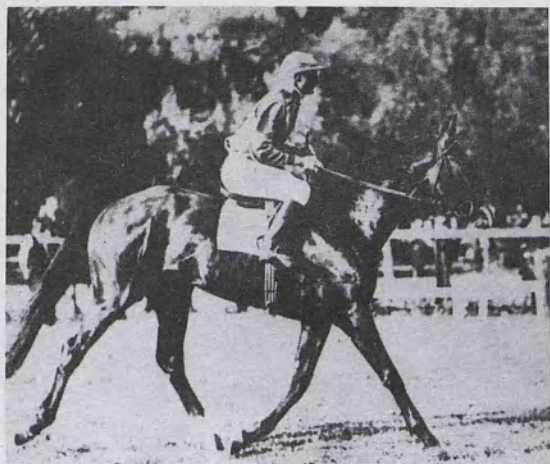
W owym czasie na skutek błyskawicznej kariery wyścigowej, tytułu „trójkoronowanego” (mieliśmy na torze mokotowskim od zapoczątkowania na nim wyścigów w 1841 r. tylko dwóch: Mata w 1934 r. i Jeremiego w 1938 r.), nimbu niezwycięzonego w całej karierze wyścigowej i wreszcie ustanowienia rekordu czasu na 3000 m – 3 min. 11 sek., poczytywano Jeremiego za konia wyjątkowej klasy. Handicaper Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce Zygmunt Narewski w starannie opracowanym podczas okupacji hitlerowskiej *Handicapie optional* koni polskich i rosyjskich z lat 1886 – 1939 (rękopis w zbiorach autora) oszacował klasę wyścigową Jeremiego najwyżej ze wszystkich koni polskich okresu międzywojennego na 65,5 kg, gdy Forwarda na 64, Łeb w łeb na 63,5, Jawora II na 63 i Wisusa na 62,5 kg. Osobiście nie zgadzam się z tak wysokim oszacowaniem Jeremiego. Koń ten był niewątpliwie wysokiej klasy, lecz przy głębszym wniknięciu w jego karierę wyścigową i w okoliczności, w jakich przebiegała, dojść trzeba do wniosku, że nie był to najlepszy koń okresu międzywojennego. Biegał ogółem 8 razy, nie zmierzył się w gonitwach porównawczych z innymi generacjami. Jako dwulatek biegał w słabym towarzystwie i do żadnej poważniejszej gonitwy swego wieku nie stanął. Jako trzylatek w Nagrodzie Rulera za rywala, poza liderem, miał jednego tylko Kanclerza, konia bynajmniej nie czołowego, a poza tym nie będącego w tym czasie w formie. W Derby po raz pierwszy spotkał się z poważniejszymi rywa-

lami, ale również nie z najwyższą klasą, a więc z Kanclerzem, Radą i Juturną. W St. Leger znowu za rywali miał mało koni i drugiej klasy, jak Kszyk, Juturna i Kamień. W całej więc nader krótkiej karierze wyścigowej natrafiał na sytuacje ułatwione i zwycięstwa osiągał tanim kosztem. Jedynym rzeczywiście poważnym atutem w jego karierze wyścigowej było przejście w St. Leger na dystansie 3000 m ostatniej ćwiartki w 29 sek. Wykończył się Jeremi bardzo wcześnie, „urwał się” bowiem już w dniu 18 września w St. Leger, nie dotrwawszy nawet do Wielkiej Warszawskiej. W sumie więc Jeremi, pomimo niewątpliwiej klasy, pod względem ogólnej wartości, to znaczy klasy plus zdrowia, mocy organizmu i długotrwałości w zwyciężaniu na torze, ustępował rażąco Jaworowi II, Łeb w łeb, Banditowi, Casanowie i innym. O Forwardzie trudno tu mówić, gdyż konie te dzielił już okres 13 lat, a klasa naszych racerów podniosła się w tym czasie znacznie.

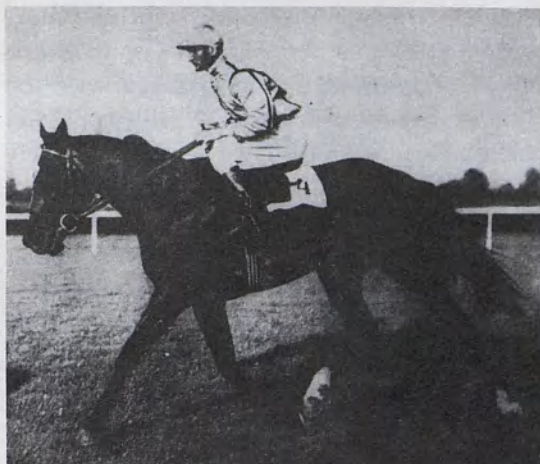
Pod względem pokroju i postaci Jeremi prezentował się dodatnio. Był urodziwy, słusznego wzrostu, prawidłowo na ogół zbudowany, o dobrym ustawieniu kończyn, głęboki, o długich liniach, suchy, szlachetny, a ujmowała mu nieco urody duża łysina, zachodząca poniżej i szerzej nozdrzy.

Z innych koni rocznika 1935 do lepszych należały: Kszyk, Rada, Juturna i Kanclerz.

Kszyk 1935 (West Nor West – Toledo II), hodowli E. Kurnatowskiego w Łochowie, biegał w jego stajni w wieku 2–4 lat 15 razy, z tego był pierwszy 10 razy, drugi 3 razy i bez miejsca 2 razy. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 181000 zł. Z poważniejszych gonitw wygrał nagrody: Widzowa, Sernicką, Borowna, Wielką Warszawską, Wielką Łódzką, J. Zamoyskiego, Fils du Vent i A. Wielopolskiego. Poza tym był drugi w St. Leger za Jeremim. Ustanowił w 1938 r. w Wielkiej Warszawskiej rekord czasu na 2400 m – 2 min. 30 sek. Był to koń trudny w treningu i w gonitwach. Miał kapryśny charakter, dużą rolę grały u niego



163. Kszyk E. Kurnatowskiego, hodowli własnej, pod dżokejem E. Gillem.



164. Rada E. Kurnatowskiego pod dżokejem E. Gillem

chwilowe nastroje. Był czuły na złożenie się wyścigu. Nie lubił, gdy obok niego galopował inny koń. Najlepiej szedł na froncie lub gwałtownie wydostając się z dalekiego miejsca. Wymagał dużo i umiejętnie prowadzonej roboty. Najlepszy jego występ miał miejsce w wieku 3 lat w Wielkiej Warszawskiej, kiedy nie było już głównego jego rywala, Jeremiego, i kiedy zrobił wspaniały wyścig, w którym pobił czołowe czterolatki, Kitty Villars i Jona, oraz ustanowił rekord czasu na 2400 m – 2 min. 30 sek. Potem zabłysnął dużą klasą w Nagrodzie im. A. Wielopolskiego na dystansie 3000 m, kiedy to łatwo pobił o 3,5 długości będącego wówczas w dobrej formie zeszłorocznego derbistę Piano, chociaż niósł w stosunku do niego 5 kg więcej. Wreszcie w wieku 4 lat miał piękny wyścig w Nagrodzie im. J. Zamoyskiego na 2400 m, w którym łatwo pokonał Jona, Kanclerza, Rosę II i Pędziwiatra II, przeszedłszy dystans 2400 m w 2 min. 34,5 sek. w tempie 28–33–31–31–31–31,5. Doświadczony handicaper Zygmunt Narewski oszacował Kszyka w swym *Handicap optional z lat 1867–1939* bardzo wysoką punktacją 65 kg, zaraz po Jeremim, oszacowanym na 65,5 kg, lecz moim zdaniem była to ocena zbyt wysoka.

Rada 1935 (Bafur – Fatima), hodowli państwowej stadniny w Kozienicach, biegła w stajni „Łochów” w wieku 2–4 lat 17 razy, z czego była pierwsza 8 razy, druga 5, trzecia 3 i bez miejsca 1 raz. Suma jej wygranych wyniosła 145321 zł. Z większych gonitw wygrała: Jubileuszową, Krasne, Jana Reszke i Rzeki Wisły, a była druga w Derby za Jeremim i w Janowskiej za Kitty Villars. Ustanowiła dwa rekordy czasu na torze mokotowskim: w 1937 r. na 1100 m – 1 min. 5 sek. i w 1938 r. na 2200 m – 2 min. 17 sek. Była to nieduża gniada klacz o nadzwyczaj sympatycznym wyglądzie. Szlachetna, sucha, przedstawiała doskonały typ matki do hodowli pełnej krwi.

Starzy bywalcy wyścigów pamiętają może wspaniały nieoficjalny jej galop na Służewcu w dniu 16 czerwca 1939 r. ze znakomitym Skarbem przed wystaniem go na Niemieckie Derby w Hamburgu. W celu wypróbowania Skarba zorganizowano w dniu niewyścigowym pozorną gonitwę Skarba z Radą i jego liderem Rozmachem. Na próbę tę przybyło na Służewiec wielu miłośników wyścigów i hodowców. Konie miały pokonać dystans 2400 m, jak w Derby w Hamburgu. Gonitwę zaplanowano ostrą, ale oczywiście nie

na tyle, aby mogła zaszkodzić kondycji i możliwościom Skarba. Wyznaczono ją na godzinę 17. Poprowadził lider Rozmach, a od 1300 m ruszyły Skarb pod E. Gillem i Rada pod S. Pasternakiem. Dwa te konie przeszły resztę dystansu siodło przy siodle, przy czym na mecie wysunął się Skarb o łeb i niby gonitwę wygrał. Czas okazał się dobry – 2 min. 31 1/5 sek. Będąc na tej gonitwie odniosłem wrażenie, że gdyby jechano nie dla gimnastyki, lecz walcząc o prawdziwe zwycięstwo, to przypadłoby ono Radzie, która przyszła świeższa od Skarba. Inni natomiast obserwatorzy byli ze Skarba zadowoleni. Przyszłość wszakże wykazała, że Skarb w wieku 3 lat nie był już nie tylko fenomenem, ale nawet nie zasługiwał na miano dobrego konia.

Juturna 1935 (Mah Jong – Extaza), hodowli Alberta i Aleksandra Wielopolskich w Chrobrzu, biegała w stajni Czesława Andrycza w wieku 2 i 3 lat 12 razy, z czego była pierwsza 7 razy, druga 2, trzecia 2 i bez miejsca 1 raz. Suma jej wygranych wyniosła 105435 zł. Z większych gonitw wygrała Wiosenną, 3-letni Produce i Oaks. Jeździł na niej W. Stasiak, a trenował ją S. Kowalski.

Kanclerz 1935 (Bafur – Lépante), hodowli Władysława Zamoyskiego, biegał w stajni „Łochów” w wielu 2–4 lat 14 razy, wygrał 4 gonitwy, a ogólna suma jego wygranych wyniosła 112264 zł. W większych gonitwach wygrał nagrody J. Fanshave i A. Potockiego, a później Kozienic. Był to mały, drobny koń, który wzbudzał podziw, że zwycięża.

Rocznik 1936 zanalizować jest już trudniej ze względu na to, że należące do niego konie biegały normalnie tylko w wieku 2 lat, a jako trzyletnie odbyły zaledwie połowę rocznego sezonu, dnia 1 września bowiem wybuchła wojna i wyścigi zawieszono. Do lepszych koni należały: Skarb, Colt, Felsztyn, Do Końca, Darling IV, Kastet i Stasia.

Najgłośniejszym i najlepszym w tym roczniku okazał się kasztanowaty łysy Skarb 1936 (Bafur – Fortuna II), hodowli państwowej



165. Kanclerz E. Kurnatowskiego, hodowli W. Zamoyskiego, pod dżokejem E. Gillem.

stadniny w Kozienicach. Został on nabyty na dorocznej jesiennej licytacji roczniaków na torze mokotowskim przez E. Kurnatowskiego za rekordową na okres międzywojenny cenę 26000 zł. Jako dwuletni okazał się fenomenalny. Debiutował dnia 27 września w Nagrodzie im. A. Wotowskiego o 7000 zł na dystansie 1100 m. Stanęło do niej czterech debiutantów i Skarb wygrał dowolnie o 12 długości w dobrym czasie 1 min. 6,5 sek. (6–30–30,5). Następnie stanął 10 września do małej gonitwy o 3000 zł na dystansie 1100 m i wygrał ponownie o 6 długości. Po tych niezmiernie łatwych sukcesach wziął udział w dniu 18 września w pierwszej poważnej gonitwie, w 2-letnim Produce, czyli Nagrodzie Krużyny. Tu miał za rywali lepsze dwulatki: Do Końca, Stasię i Palafoxa. Uporał się jednak z nimi z taką samą łatwością, jak z rywalami w poprzednich gonitwach i wygrał o 5 długości.

Dnia 25 września stanął do drugiej poważnej gonitwy, Middle Park Plate im. A. Potockiego na dystansie 1200 m, gdzie spotkał się z 4 rywalami: Big Benem, Do Końca, Klamrą i Sumatrą II. Wyścig był bardzo ostry, lecz Skarb wygrał go ze zwykłą sobie

łatwością o 4 długości przed Do Końca. W gonitwie tej ustanowił międzywojenny rekord czasu, pokonawszy 1200 m w ciągu 1 min. 11 sek. (12 – 30 – 29), przy czym należy zaznaczyć, że nie był w pełni wyjechany.

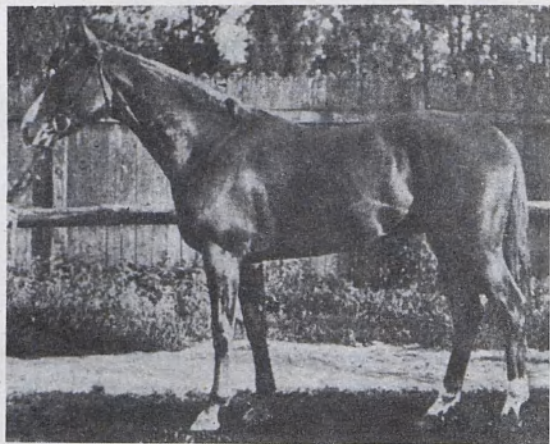
Dnia 9 października zgłoszono go do gonitwy porównawczej dla koni 2-letnich ze starszymi o Nagrodę im. J. Fanshawe 25000 zł na dystansie 1300 m. Na starcie znalazły się 2 dwulatki: Skarb i Do Końca, oraz 3 trzylatki: Herpes, Rosa II i Trefl. Skarb ponownie zwyciężył o 4 długości, lecz tym razem odniosło się wrażenie, że zapasu sił do ewentualnej cięższej rozgrywki, jak to bywało w poprzednich gonitwach, już nie miał. Czas gonitwy wynosił 1 min. 19 sek.

166. Na paddocku na torze mokotowskim przed rozegranie w 1938 r. Nagrody Próbniej im. A. Wotowskiego. Z lewej strony przyszły zwycięzca Skarb.

Wreszcie dnia 22 października Skarb wziął udział w ostatniej w sezonie większej gonitwie dla dwulatek o Nagrodę Borowna 20000 zł na dystansie 1600 m. Za przeciwników miał niegroźnych: Kasteta, Palafoxa, Purpurę i Sumatrę II. Wygrał jak zwykle łatwo o 3,5 długości w ciągu 1 min. 42 sek. Drugi był Kastet, a trzecia Purpura.

Skarb okazał się fenomenalnym dwulatkiem, jakiego nie było przez cały okres lat 1919 – 1939. Pozostawał klasą sam dla siebie, ale zaznaczyć należy z naciskiem, że w słabym roczniku. Już w wieku 2 lat był to koń całkowicie rozwinięty, duży i masywny, czym odbijał od rówieśników, często jeszcze o źrebięcym wyglądzie. W wieku 2 lat uczestniczył w 6 gonitwach, a w tym w 5 głównych, i wszystkie wygrał, „jak chciał”. W dotychczasowej karierze nigdy nie był wyjechany, a wszystkie zwycięstwa odnosił dowolnie. Dla niego szybkość 29 sek. na 500 m była nor-





167. Skarb E. Kurnatowskiego, hodowli PSK w Kozienicach, jako dwulatek.

malna na każdym dystansie przyjętym dla dwulatków: od 1100 do 1600 m. Nagrodę Borowna wygrał już w pierwszej fazie wyścigu w tempie 7–29 sek., gubiąc po prostu przeciwników, po czym spokojnie, nie atakowany przez nikogo, zmierzał pewny siebie do celownika. W wieku 2 lat wygrał 101396 zł, a zaznaczyć należy, że w tym czasie nagrody na skutek budowy Służewca zostały okrojone.

Rok 1938 pozostał pamiętny w historii naszych wyścigów jako rok dwóch nie zwyciężonych koni – dwuletniego Skarba i trzyletniego Jeremiego.

Senator E. Kurnatowski widząc wysoką klasę Skarba zameldował go zawczasu do Niemieckiego Derby w Hamburgu, rozgrywanego w dniu 25 czerwca 1939 r. Przed tak poważną próbą należało, aby po wypoczynku zimowym pokazał, co potrafi jako trzylatek. Tymczasem na skutek niewykończenia nowego toru na Służewcu wyścigi rozpoczęto z przeszło miesięcznym opóźnieniem dnia 6 czerwca, a w wyniku tego nastąpiło przesunięcie terminów główniejszych gonitw, w których ewentualnie mógłby wziąć udział Skarb i spróbować swych sił. Pierwsza w roku klasyczna gonitwa o Nagrodę Rulera wyznaczona została dopiero na 25 czerwca, czyli

akurat w dniu rozgrywki Derby w Hamburgu. Skarb nie miał więc gdzie wystąpić po długim martwym sezonie zimowym i wiosennym. Z braku gonitw klasycznych zameldowano go wkrótce po otwarciu wyścigów w dniu 10 czerwca do małej gonitwy o 4000 zł na dystansie 2200 m. Ponieważ jednak w tym czasie koń ten cieszył się opinią fenomenalnego i dotąd nie zwyciężonego, więc nikt z obawy przed tak groźnym rywalem nie zgłosił do gonitwy innych koni. W rezultacie stajnia „Łochów” wystąpiła samotnie, posławszy na start 2 konie: Skarba i Kartela. Możliwość sprawdzenia sił Skarba przed Derby w Hamburgu spaliła więc na panewce, a konie odbyły tylko rodzaj roboczego galopu. Oczywiście nie było sensu w takich okolicznościach forsować szybkie tempo i konie prze-galopowały dystans umiarkowanie, tylko z szybką końcówką 30 sek.

Taka próba sił Skarba była oczywiście niewystarczająca i stajnia postanowiła urządzić w dzień niewyścigowy specjalną niby to gonitwę Skarba z dobrą Radą i liderem Rozmachem. Próbę przeprowadzono w piątek dnia 16 czerwca o godz. 17 na oficjalnym torze na Służewcu, na którą stawilo się dużo miłośników wyścigów i hodowców. Przebieg tej niby gonitwy opisałem już wyżej przy przeglądzie kariery Rady, tu tylko przypomnę, że pomimo ogólnego zachwyty nad galopem Skarba osobiście odniosłem wówczas wrażenie, że Rada minęła celownik z większym zapasem sił aniżeli Skarb.

Dnia 20 czerwca Skarb wraz z liderem Rozmachem zostali załadowani na bocznicę linii kolejowej na Służewcu, a wraz z końmi umieścili się w wagonie trener F. Gill, dżokej E. Gill, trzech chłopców stajennych i redaktor Janusz Włodzimirski jako menażer wyprawy i sprawozdawca. Wagon dużego rozmiaru został obity wewnątrz miękką wykładziną, załadowano do niego fotele do siedzenia, umywalnię i toaletę, beczkę wody, kocioł do gotowania mashu, duży zapas owsa i siana, kubły i wszelki sprzęt. O godz. 7 rano wa-

gon ruszył do stacji Warszawa Zachodnia i tu został doczepiony do pośpiesznego pociągu udającego się do Niemiec. W środę podróży byli już w Hamburgu. Panujący w drodze upał odbił się niekorzystnie na samopoczuciu Skarba. Stracił na animuszu i aczkolwiek pracował normalnie, to w jego zachowaniu pojawiać się zaczął niepokój. Kilka błahych wydarzeń jeszcze go powiększyło. W piątek po robocie Rozmach kopnął boleśnie Skarba. Z soboty na niedzielę nastąpiła długa i rzęsiста ulewa, która spowodowała to, że tor stał się ciężki, co dla Skarba nie było korzystne. W tym czasie koń również źle jadł.

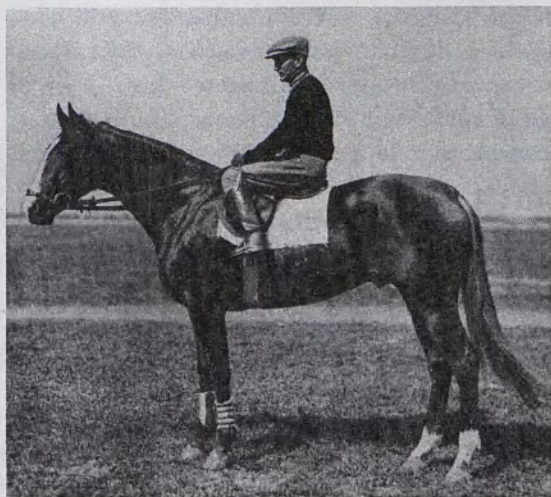
Udając się do Hamburga stajnia zaplanowała, że dla zapoznania się z torem w Horn E. Gill pojedzie w dniu Derby w pierwszej gonitwie na Rozmachu. Tymczasem na starcie wydarzył się wypadek. Gdy konie w Hamburger Rennen podeszły pod sznury start-maszyny i zdawało się, że za moment będą one podniesione, co nie nastąpiło, a tymczasem Rozmach obrócił się bokiem do nich. W tym jednak momencie starter podniósł sznury, konie ruszyły i na stojącego bokiem Rozmachu wpadł inny koń tak silnie, że E. Gill

został wysadzony z siodła i znalazł się na ziemi. Konie jednak poszły, a Rozmach z E. Gillem siłą rzeczy udziału w gonitwie nie wzięli. Próba zapoznania się E. Gilla z torem spaliła na panewce.

Przed rozpoczęciem Derby publiczność z wielkim zainteresowaniem oglądała na paddocku stawkę 10 uczestników. Gonitwa zgromadziła asy niemieckich stajen, jak: Organdy, Wehr Dich, Octavianus, Tatjana, Kumbuke i Nachtschatten. Skarb wyróżniał się wśród nich dużym wzrostem, kalibrem i masą, natomiast nie błyszczał w stosunku do koni niemieckich wyfitowaną kondycją.

Tor w Horn miał ostre zakręty, toteż nie był dogodny dla koni dużych i ciężkich w rodzaju Skarba. E. Gill wyciągnął na losowaniu nr 1 i miał korzystną pozycję na starcie. Po puszczeniu koni poprowadził gonitwę do pierwszego zakrętu, gdzie przepuścił gwałtownie nacierającego na niego Fortunatusa lidera Tatjany i poszedł za nim na drugim miejscu aż do przeciwległej prostej. Tam natarło na niego kilka koni i E. Gill zdecydował się ponownie wyjść naprzód. Skarb natychmiast przyśpieszył i wyszedł na czoło. Galopował nadal swobodnie i E. Gill miał go całkowicie w rękę, lecz nie forsował tempa. Tak wszedł na trzeci zakręt, mając za sobą Tatjanę, Sonnenordena i Octavianusa. Klasowy Wehr Dich poprawił tutaj pozycję. Tymczasem na środku zakrętu prowadzącego do prostej Skarb z niewiadomego powodu nagle odpadł. Wyglądało to, jakby mu coś się stało. Na czoło stawki wyszła Tatjana przed Sonnenordenem, lecz na początku prostej zaczęła słabnąć. Skorzystał z tego Sonnenorden i wysunął się po bandzie naprzód, lecz zaraz zaczęły go atakować Octavianus i Wehr Dich. Skarb znalazł się na tyle pola i E. Gill wyraźnie go wstrzymał. Na ostatnich 100 m rozgorzała gwałtowna walka pomiędzy Wehr Dich a Sonnenordenem, z której wyszedł zwycięsko Wehr Dich, pobiwszy rywala o łeb, a trzeci był o 2,5 długości Octavianus. Czas gonitwy po ciężkim torze wynosił 2 min. 37,2 sek.

168. Skarb jako trzylatek pod dżokejem E. Gillem na rannej robocie.



Skarb po zatrzymaniu przez E. Gilla silnie kulał, wkrótce jednak kulawizna minęła, lecz szedł na niepewnych nogach. Po rozsiódlaniu i bliższym obejrzeniu okazało się, że w wyścigu został zarąbany kopytem innego konia, miał bowiem rozciętą skórę nad stawem skokowym. Rana nie była poważna i koń niebawem przyszedł do siebie, lecz kosztowna i nader starannie przygotowana wyprawa została zaprzepaszczona.

Po powrocie do Warszawy Skarb nie był w formie i wycofano go z udziału w 3-letnim Produce, przypadającym w dniu 2 lipca. Wystąpił dopiero dnia 8 lipca w Nagrodzie im. Baroneta i Good Boya o 6000 zł na dystansie 2400 m. Gonitwa zgromadziła 6 koni: Colta, Kartela, Kasteta, Marsiglio, Perkuna i Skarba. Na paddocku przed wyścigiem Skarb robił wrażenie konia osowiałego, niechętnie stającego do zapasów. Za lidera miał nie dość dobrego do tej funkcji Kasteta, który nie zdołał należycie spełnić swego zadania. Prowadzenie od pierwszego zakrętu, z braku inicjatywy ze strony lidera, objął Colt. Za bramą od ul. Puławskiej zbliżył się do niego Skarb, lecz po wyjściu na prostą oczekiwany przez widzów atak Skarba nie nastąpił i Colt swobodnie przeprowadził gonitwę do końca, stając u mety o 4 długości przed Skarbem. Stało się jasne, że Skarb wyraźnie się kończył. Masa jego zwolenników zgrała się na nim rzetelnie.

Następnie Skarb ukazał się dnia 16 lipca w Derby. Pierwsze to na torze na Służewcu Derby zgromadziło 9 koni, niewysokiej jednak klasy, jak: Colt, Do Końca, Felsztyn, Kastet, Kres, Neron III, Perkun, Rumor i Skarb. Pierwszy start okazał się nieudany i K. Załeski puścił stawkę ponownie, tym razem znakomicie. Z braku liderów przez dłuższy czas nikt nie chciał prowadzić. Dopiero na pierwszym narożniku wyszedł po bandzie Kres i poprowadził pole. Za nim podążył Neron III, a na trzecim miejscu Colt. Na drugim zakręcie Kres wysunął się zdecydowanie, lecz niebawem podszedł do niego Colt. Reszta



169. Trener Franciszek Gill i dżokej Edward Gill ze swym ulubieńcem Skarbem.

szła w zwartej grupie. Koło słupa na 1400 m Kres wciąż jeszcze przodował, za nim szedł Colt, ale teraz zaczął wysuwać się do przodu Do Końca. Na trzecim zakręcie wydatnie poprawił swą pozycję Rumor, a za nim podążyły: Skarb, Felsztyn, Kastet i Perkun. Na prostą wyprowadził Kres, a za nim przyspieszał biegu Colt, który przy głównej trybunie zdecydowanie zaatakował prowadzącego dotąd Kresa. Jednocześnie na następne miejsca wyszły Neron III i Rumor. Po 100 m Colt sforsował Kresa, ale w tym momencie wyrwał się Neron III i zawiązał z Coltem zawziętą walkę, z której przy celowniku wyszedł zwycięsko Colt, bijąc Neron III o szyję. Trzeci w odstępie 2 długości przyszedł Rumor. Skarb w całej gonitwie nie odegrał żadnej roli i był siódmy. Kariera jego była widocznie skończona. Był to zresztą ostatni jego występ, gdyż niebawem wybuchła wojna i wyścigi zawieszono. Wygrane jego w wieku 2 i 3 lat wyniosły 106896 zł.

Skarb w dziejach naszych wyścigów stał się jakimś zgoła wyjątkowym zjawiskiem. W wieku 2 lat rozrzucał swych przeciwników, jak chciał, dusząc ich zabójczym tempem i zwyciężał w takim stylu, jakiego dawniej nie widywano w Warszawie. 6 gonitw, w których uczestniczył, wygrał, bawiąc się po prostu z przeciwnikami. Natomiast w wieku 3 lat z nieznanych powodów, nie chorując specjal-

nie, stracił siły i już tylko przegrywał. Podobnego zjawiska również nie notowano w Warszawie na przestrzeni całej historii wyścigów na jej torach. Ocenic więc Skarba jest dość trudno. Z jednej strony należy wysoko oszacować jego zdolności w wieku 2 lat, z drugiej zaś ogromnie ujemną stroną jego ustroju organicznego było to, że rozwinął się zbyt wcześnie, wyżył się całkowicie jako dwulatek, a na starsze lata zabrakło mu już sił.

Przez całą karierę wyścigową trenował go Franciszek Gill, a jeździł na nim Edward Gill, pozostawał więc w ręku znakomitych fachowców.

Skarb był koniem roslým, masywnym, o długich dźwigniach, harmonijnie zbudowany, dobrze ożebrowany, na prawidłowo ustawionych pęcinach, z ładnie zarysowanymi stawami skokowymi. Galop miał swobodny, rozciągly, pokrywający dużo terenu.

Po wybuchu wojny został przeprowadzony wraz z całą stajnią do Łochowa, a potem wywieziony prze hitlerowców do Niemiec. W 1946 r. powrócił do Polski i był używany jako reproduktor w rodzimej stadninie w Kozienicach. O jego działalności stadnej będzie mowa w rozdziale traktującym o hodowli.

Z innych koni z rocznika 1936 najbardziej wyróżnił się ciemnogniady Colt 1936 (Bafur – Con Amore), hodowli L. Bagniewskiego i H. Broszkiewicza, który biegał w stajni swoich hodowców w wieku 2 i 3 lat ogółem 9 razy, z czego wygrał 7 gonitw na sumę 74403 zł. Z większych nagród zdobył Nagrodę Baroneta i Good Boy'a oraz Derby. Należał do rzędu słabszych derbistów warszawskich.

Pewne sukcesy miały jeszcze: Felsztyn, Rumor i Neron III, lecz w ogóle rocznik 1936 był słaby z wyjątkiem Skarba, który zajął nader swoistą pozycję.

Uczyniwszy przegląd wybitniejszych koni z okresu lat 1933–1939 przytoczę jeszcze kilka uwag natury ogólnej. Jak wspomniałem już uprzednio, handicaper Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni Zygmunt Narewski

sporządził *Handicap Optional koni z lat 1886–1939*. Posegregował konie według klasy wyścigowej, szacując je w kilogramach na dystansie 2400 m. Kolejność jakości według tego szacunku wypadła, jak następuje: Jeremi 65,5, Kszyk 65, Forward 64, Łeb w łeb 63,5, Casanova 63,5, Jawor II 63, Marap 63, Wisus 62,5, Piano 62, Mat 61,5, Hel 61, Jon 61, Colombo 60,5, Ruta 60,5, Krater 60,5, Faust 60,5, Kitty Villars 60 i Kerry Rock 60. Dalej wymienia cały szereg koni oszacowanych niżej. Aczkolwiek Z. Narewski był handicaperem Towarzystwa, stale przesiadywał na torze podczas wyścigów oraz na rannej robocie i znał wszystkie wybitniejsze konie, to jednak z jego oszacowaniem czołówki ówczesnych koni zgodzić się nie mogę. W żadnym wypadku nie można przyjąć, że Jeremi i Kszyk były najbardziej klasowymi końmi okresu międzywojennego. Zająły one według mego mniemania o wiele niższą pozycję i oszacować je można co najwyżej na 63 kg. Lecz tego rodzaju szacunek jest zawsze rzeczą względną i indywidualną.

Jak kształtowały się wygrane pieniężne czołowych koni, uprzytamnia tabela 21. Zaznaczyć jednak należy, że wygranie pieniężne tylko w pewnej mierze ilustrują wartość koni, a poza tym w przedmiocie tym należy wziąć pod uwagę jeszcze i tę okoliczność, że w dawniejszych czasach nagrody w Warszawie, zwłaszcza w wielkich gonitwach, były dużo mniejsze niż później. Od 1926 r. zaczęto podnosić uposażenie nagród, tak że np. Derby wzrosło z 25000 zł do 75000 zł, a i inne główne nagrody podobnie. Natomiast od 1932 r. przeciwnie – na skutek kryzysu ekonomicznego, a potem budowy toru na Służewcu, nagrody znowu obniżano. Wygrana więc np. Forwarda, urodzonego w 1922 r., wyniosła 362270 zł, tymczasem gdyby obliczyć same tylko pierwsze nagrody, wygrane przez niego według maksymalnego ich podniesienia, to ogólna wygrana wzrosłaby do 539250 zł, czym rażąco odbiegałby od reszty koni w tabeli. To samo, acz w mniejszym

stopniu, dotyczy i niektórych innych koni. Pamiętać poza tym należy, że wszędzie w książce wygrane podane są w kwotach nominalnych, wymienionych w programach i w „Wiadomościach Wyścigowych”, faktycznie natomiast Towarzystwo wypłacało właścicielom koni w latach 1932–1939 kwoty wygrane w Warszawie okrojone, w wysokości 90% w 1932 r., a potem coraz mniej aż do 70% w 1938 r.

21. Największe wygrane koni na wyścigach w Polsce w latach 1919–1939 (zestawienie niepełne)

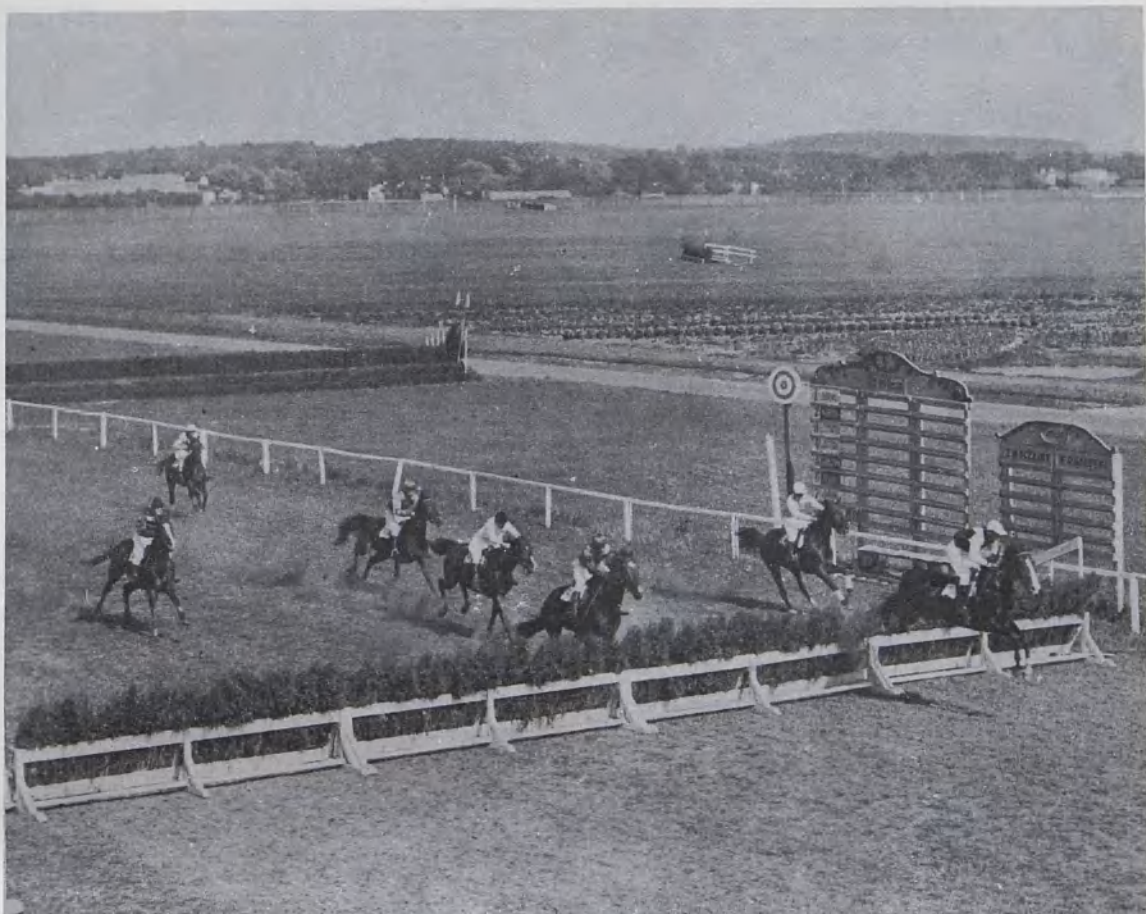
Nazwa konia	Suma wygranych w złotych
Forward	362270
Leb w leb	323214
Jawor II	305989
Bandit	299167
Casanova	285045
Imperator	267698
Mat	259993
Wisus	234451
Colombo	229630
Hel	216000
Faust	214118
Wagram	210267
Essor	197180
Herkules	190340
Horyń	188695
Kitty Villars	188240
Kszyk	181000
Jon	176445
Fergana	169653
Harmonia	166340
Piano	165668
Krater	164730
Kares	162230
Gaffeur	147960
Rada	145321
Jeremi	140203
Ile de France	122583
Bejrut	114264

W latach 1934–1938 na skutek podniesienia się klasy koni poprawione zostały rekordy czasu ustanowione na większości dystansów. Rekordy te obrazuje tabela 22.

22. Rekordy czasu w gonitwach na torze mokotowskim w Warszawie na różnych dystansach według stanu w końcu 1938 r.

Dystans w metrach	Czas	Wiek i nazwa konia	Rok ustanowienia rekordu
850	0 min. 51 sek.	2 l. Ekstaza	1927
1100	1 „ 5 „	2 l. Rada	1937
1200	1 „ 11 „	2 l. Skarb	1938
1300	1 „ 18 „	4 l. Kid	1937
1600	1 „ 38 „	3 l. Baltyk	1935
1800	1 „ 51 „	3 l. Bastylja	1934
2100	2 „ 11 „	5 l. Baltyk	1937
2200	2 „ 17 „	3 l. Rada	1938
2400	2 „ 30 „	3 l. Kszyk	1938
2800	2 „ 59 „	4 l. Aak	1936
3000	3 „ 11 „	3 l. Jeremi	1938
3200	3 „ 22,5 „	4 l. Jon	1938
3621	3 „ 59 „	5 l. Neptun	1937
4800	5 „ 21,5 „	4 l. Gaffeur	1937

Ciekawe, że w okresie międzywojennym było stosunkowo dużo koni, które biegały do późnego wieku, nie tracąc nóg i sił żywotnych. Rekordzistą pod tym względem był znakomity Forward, który nie tylko biegał jeszcze jako 8-letni, ale w tym właśnie wieku potrafił zademonstrować fenomenalny finisz w dniu 29 czerwca 1930 r. w Nagrodzie Jubileuszowej, kiedy to zwyciężył we wspaniałym stylu na dystansie 2400 m, niosąc 61 kg. Biegał zaś ogółem 68 razy. Jako 6-letnie biegały: Bandit, Colonel, Colombo, Eclair, Essor, Herkules, Isard III, Kares, Kelet, Leb w leb i Wagram; jako 5-letnie: Casanova, Demon, Duce, Horyń, Jawor II, Krater, Namorob i Pirat. Wymieniłem te konie z pamięci, biorąc pod uwagę tylko jednostki wybitniejsze, a w rzeczywistości było ich z pewnością więcej. Za okupacji hitlerowskiej biegał w Lublinie, a później w Warszawie ogier Izan 1940 (The Cheetah – Irinaria), który brał udział w gonitwach płaskich w wieku 10 lat. Obecnie nie możemy już spotkać na torze na Służewcu klasowych koni biegających w wieku powyżej 6 lat, a natrafić i na 5-letniego rzadko się zdarza.



170. Gonitwa z płotami w Łodzi dnia 2 sierpnia 1930 r. na dystansie 2400 m o nagrodę 1000 zł. Wygrał ją S. Ziemiański na Gaurze S. Bronikowskiego.

Wyścigi z płotami

Prócz gonitw płaskich rozgrywano w Warszawie pewną liczbę gonitw z płotami, natomiast gonitwy z przeszkodami odbywały się w zasadzie na torach prowincjonalnych. Wyjątek pod tym względem stanowiły mityngi Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych, kiedy rozgrywano je nie w Łodzi, lecz w Warszawie.

W gonitwach z płotami mogły uczestniczyć tylko konie hodowli krajowej. Dystanse w tych gonitwach wynosiły: 2400 m, 2800 m, 3200 m, 3600 m i 4000 m. Jeździli w nich przeważnie zawodowcy, a wyłącznie dla pańów rezerwowano rocznie około 4 gonitw. Nagrody w gonitwach z płotami wynosiły od 1500 do 7000 zł. W latach 1933–1938 rozgrywano od 28 do 43 gonitw na sumy od 97792 zł do 128287 zł. W 1939 r. z racji wybuchu wojny rozegrano ich tylko 18 na sumę 49560 zł.

Wyścigi z płotami nie cieszyły się popularnością, a Towarzystwo ustosunkowywało się do nich wyraźnie negatywnie, gdyż gra w nich bywała mała i były one deficytowe.

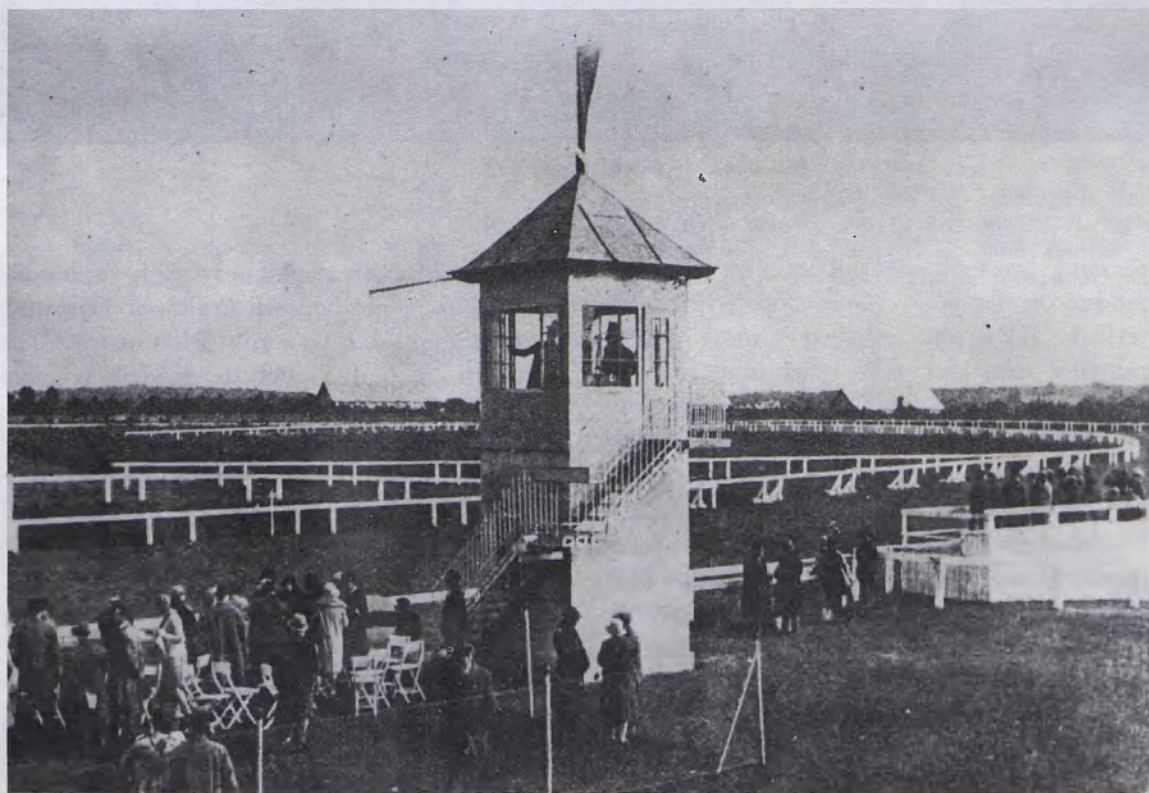
Wścigi we Lwowie

W omawianym okresie zdecydowanie drugie miejsce po wścigach w Warszawie zajęły wścigi we Lwowie. Publiczność tamtejsza wciągała się stopniowo do gry i dochody Towarzystwa wzrastały, co pozwalało na rozpisywanie coraz obszerniejszych programów. Samowystarczalnym tor jednak nie stał się i Ministerstwo Rolnictwa musiało corocznie udzielać mu dotacji w wysokości 92 000 zł na wścigi koni pełnej i półkrwi angielskiej i około 230 000 zł na wścigi koni arabskich i angloarabskich. Rocznie biegało we Lwowie około 200 koni pełnej i półkrwi angielskiej, należących do 45–50 właścicieli, i około 75 koni arabskich, stanowiących własność około 25 stajni.

171. Tor wścigów konnych na Persenkówce pod Lwowem, otwarty w 1928 r.

Przed wojną statystyki dotyczące wścigów koni arabskich publikowane były w oficjalnych „Wiadomościach Wścigowych” sumarycznie, bez podziału na poszczególne tory, na jakich je rozgrywano. Dzięki temu mankamentowi nie można obecnie odtworzyć całości wścigów we Lwowie, jak również w Lublinie, łącznie z wścigami koni arabskich i angloarabskich. Można natomiast zestawić tabelę, obrazującą rozwój wścigów koni pełnej i półkrwi angielskiej, tak jak to zostało przedstawione w tabeli 23. O rozwoju natomiast wścigów koni arabskich można przekonać się na podstawie tabeli 30, obrazującej sumaryczny stan na torach we Lwowie, Lublinie, a czasowo również w Przemyśle i Piotrkowie.

W latach 1933–1938 miały miejsce we Lwowie od 52 do 58 dni wścigów, podczas





172. Paddock na torze wyścigów konnych we Lwowie w 1935 r.

których rozgrywano dla koni pełnej i półkrwi angielskiej 168–213 gonitw płaskich, 49–80 z płotami i 39–83 z przeszkodami na sumę 293404–562647 zł rocznie. Biegało 195–238 koni (bez arabów), należących do około 50 właścicieli. Lepsze stajnie utrzymywali: Władysław Piniński, bracia Zangenowie, Witold Ujejski, płk M. Karatiejew, por. J. Nowina Krasuski, 14. Pułk Ułanów Jazłowieckich, J. i W. Gutowscy, „Osek”, „Pod-

halanka”, „Hrehorów”, J. Skolimowski, E. Kownacki, St. Żarczewski i inni.

Do główniejszych gonitw należały: Nagroda im. Jana Tarnowskiego 4000 zł dla 3-letnich i starszych koni na dystansie 2400 m, Nagroda „Orląt” 3500 zł dla 3-letnich i starszych koni na dystansie 2400 m, Nagroda Prezesa Towarzystwa 3500 zł dla 3-letnich i starszych koni na dystansie 2800 m, Nagroda Forwarda 3000 zł dla 3-letnich i starszych koni na dystansie 3600 m.

W 1933 r. zarząd Towarzystwa składał się z prezesa Władysława Pinińskiego, wice-

23. Statystyka wyścigów konnych we Lwowie w latach 1933–1939 bez koni arabskich

Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw				Biegało koni	Suma nagród w gonitwach			
		płaskich	z płotami	z przeszkodami	razem		płaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem nagród i premii
1933	58	213	80	83	376	234	320639	109493	132555	562687
1934	56	197	67	57	321	238	234777	66020	84540	423752
1935	55	194	49	44	287	227	223200	43230	46890	344135
1936	52	173	51	35	259	210	188030	43350	35580	293404
1937	53	168	54	39	261	195	189360	45920	39390	302137
1938	52	175	52	45	272	206	189790	43230	39950	300267
1939	24	75	26	24	125	140	115085	21875	18285	170769

prezesów Jana Siemieńskiego i Tadeusza Ba-
beckiego oraz 12 członków. Sekretarzami To-
warzystwa byli Antoni Meraviglia Crivelli
i Mieczysław Gaykowski. W 1939 r. prezesem
pozostawał nadal Władysław Piniński, zarząd

składał się z 10 członków, a sekretarzem był
Tadeusz Possart.

O wyścigach koni arabskich i angloarab-
skich będzie mowa w rozdziale poświęconym
temu zagadnieniu.

Wyścigi w Poznaniu

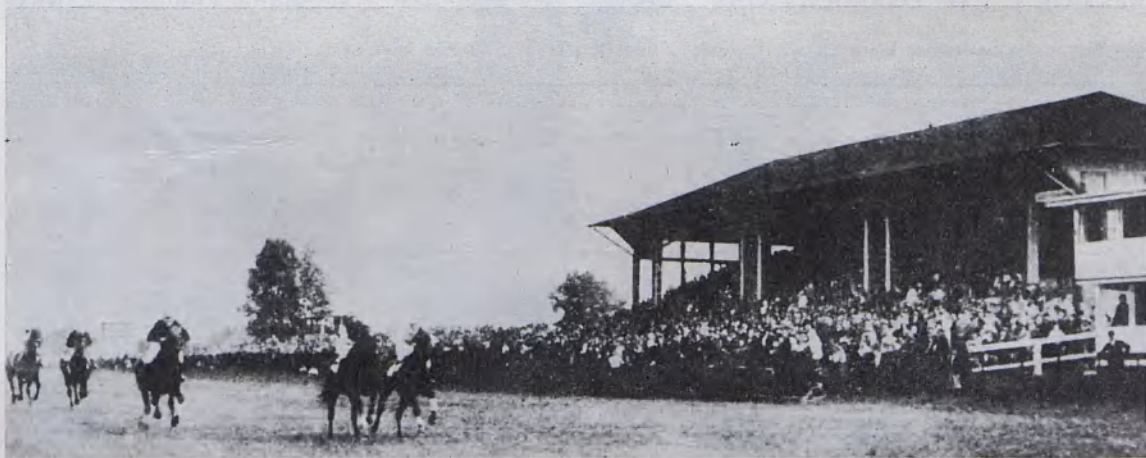
Rozwijały się one pomyślnie, a ściągały
na tor głównie stajnie wojskowych. W Pozna-
niu rozgrywano więcej niż na innych torach
gonitw z przeszkodami, a w omawianym okre-
sie było ich od 15 do 29 rocznie z sumą

od 25290 do 49818 zł. Gonitw płaskich urzą-
dzano od 15 do 21 na sumę od 48720 do
77275 zł, z płotami od 16 do 32 na sumę
od 15320 do 34004. Biegało od 90 do 130 koni
rocznie. Rozwój wyścigów obrazuje tabela 24.

24. Statystyka wyścigów w Poznaniu w latach 1933 – 1939

Rok	Licz- ba dni wyści- gów	Liczba gonitw				Bie- gało koni	Suma nagród w gonitwach			
		pła- skich	z pło- tami	z prze- szko- dami	ra- zem		pła- skich	z pło- tami	z prze- szkodami	ogółem nagród i premii
1933	21	79	32	29	140	130	77275	34004	49818	161097
1934	20	77	32	28	137	108	68140	28150	44860	153780
1935	17	64	26	25	115	168	61670	24490	41140	139073
1936	15	56	19	15	90	90	48720	16850	26070	99020
1937	15	65	16	15	96	114	54460	15000	25570	104533
1938	15	68	16	15	99	111	54060	15320	25290	104137
1939	2	10	2	2	14	53	7100	1640	2050	11869

173. Trybuna na torze wyścigów konnych
na Ławicy pod Poznaniem.



Szczególną popularnością cieszył się w Poznaniu dzentelmeński Handicap Wielkopolski z nagrodą honorową Resursy Obywatelskiej i 4000 zł dla 4-letnich i starszych koni na dystansie 6400 m. Wygrali go w latach 1933 – 1938 następujący sportmeni: w 1933 r. por. J. Rościszewski na Balsaminie, w 1934 r. inż. H. Pomernacki na Jedynaku II, w 1935 r. por. J. Rościszewski na Balsaminie, w 1936 r. por. K. Bylczyński na Heronie, w 1937 r. por. K. Bordziłowski na Klindze i w 1938 r. rtm. Wł. Bobiński na Saturnie. W 1939 r. z powodu wybuchu wojny gonitwa już się nie odbyła.

Począwszy od 1936 r. rozgrywano na Ławicy specjalne wojskowe biegi na przełaj, dotowane przez Min. Spr. Wojsk.

Do popularniejszych jeźdźców należeli w Poznaniu: rtm. Władysław Bobiński, por. Jerzy Rościszewski, por. Konstanty Bylczyński, por. Franciszek Wójcik, por. Mieczysław Nestorowicz, inż. Henryk Pomernacki, por. Leon Burniewicz, por. Bohdan Miklewski i inni.

Lepsze stajnie wyścigowe prowadzili: Ignacy Mielżyński, Stanisław Korzbok Łącki, Jerzy Rościszewski, Ksawery Święicki, Władysław Bobiński, Franciszek Wójcik, Edward Tudziński, dr Jan Schlingmann, M. i I. Karlingerowie, Paweł Nerlich Dąbski, „Leliwa”, Jerzy Turno i inni.

Prezesem Towarzystwa w latach 1920 – 1935 był Kazimierz Żyehliński z Twardowa w pow. jarocińskim, który dla rozwoju wyścigów na ziemiach zachodnich położył duże zasługi. Ustąpił on z prezesury na własne żądanie dnia 28 maja 1935 r., a na jego miejsce został wybrany Stanisław Korzbok Łącki z Posadowa w pow. nowotomyskim.



174. Stanisław Korzbok Łącki (1866 – 1937) z Posadowa, hodowca na największą w kraju skalę koni remontowych, sportowych, wyjazdowych i roboczych.

Po śmierci S. Korzbok Łąckiego, która nastąpiła dnia 2 grudnia 1937 r., na prezesa wybrany został mjr Tadeusz Mieczkowski, który piastował to stanowisko do wybuchu wojny w 1939 r. Wiceprezesami byli w tym czasie: Bolesław Grodzicki, Michał Mycielski i Roman Rogowski. Do zarządu wchodziło 8 członków. Długoletnim sekretarzem Towarzystwa był Bronisław Mazurkiewicz.

Wyścigi w Łodzi

Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych aczkolwiek pozostawało samodzielny stowarzyszeniem i posiadało własny

statut i osobowość prawną, to jednak praktycznie stanowiło rodzaj filii Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i było

mocno uzależnione od niego pod względem finansowym. Zależność ta wzmogła się jeszcze bardziej, gdy dnia 25 maja 1926 r. Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce nabyło na własność tor wyścigowy w Rudzie Pabianickiej.

Normalnie wyścigi w Łodzi subwencjonowało Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, lecz gdy w latach trzydziestych kraj ogarnął głęboki kryzys ekonomiczny i gdy Towarzystwo Zachęty znalazło się w trudnej sytuacji finansowej, wówczas zamiast udzielania Łodzi zasiłków na deficytowe wyścigi zaczęło udostępniać Łódzkiemu Towarzystwu tor na Służewcu, aby tu rozgrywać wyścigi łódzkie, gdyż gra w Warszawie była zawsze o wiele żywsza niż w Łodzi. Tak więc w latach 1934–1935 oraz 1937–1938 wyścigi łódzkie przeprowadzano na torze w Warsza-

wie, a w 1933, 1936 i 1939 r. odbyły się w Rudzie Pabianickiej.

W mityngach łódzkich, zwłaszcza gdy rozgrywano je w Warszawie, uczestniczyło dużo koni z toru mokotowskiego. Wśród dżentelmenów cieszył się specjalnym powodzeniem Wielki Łódzki Steeple Chase z nagrodą 5000 zł na dystansie 4800 m, lecz ujemną jego stroną stała się okoliczność, że rozgrywano go tylko w Rudzie Pabianickiej, natomiast gdy mityngi przenoszono do Warszawy, steeple nie urządzano.

Do głównych nagród w Łodzi należały: Wielka Nagroda Łódzka im. Alberta Wielopolskiego 10000 zł dla 3-letnich i starszych koni na dystansie 2400 m, Nagroda im. Prezesa Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych 6000 zł dla 3-letnich i starszych koni na dystansie 2100 m oraz Nagroda Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce 5000 zł dla 2-letnich ogierów

175. Trybuna członkowska na torze wyścigów konnych w Rudzie Pabianickiej w 1929 r.





176. Miłośnicy wyścigów na paddocku w Rudzie Pabianickiej.

25. Statystyka wyścigów w Łodzi w latach 1933–1939

Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw				Biegalo koni	Suma nagród w gonitwach			
		plaskich	z płotami	z przeszkodami	razem		plaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem nagród i premii
1933	11	59	11	10	80	152	155770	29790	34500	220060
1934	10	77	32	28	137	108	174600	21700	—	215930
1935	11	78	8	—	86	172	176790	17910	—	214170
1936	6	31	5	6	42	69	82490	8780	16600	118657
1937	11	80	8	—	88	166	184265	19540	—	224185
1938	19	144	14	—	138	279	335005	24480	—	399830
1939	10	62	6	7	75	117	98910	8355	13180	132489

i kłaczy na dystansie 1100 m. Poza tym istniały dwa większe handicapy płotowe. Rozwój wyścigów łódzkich obrazuje tabela 25.

Łódzkie Towarzystwo w latach 1933–1939 wciąż walczyło z dużymi trudnościami finansowymi, gdyż gra w Łodzi nie roz-

wijała się i wyścigi chronicznie były deficytowe.

Prezensem Łódzkiego Towarzystwa był w latach 1926–1939 tamtejszy przemysłowiec Stefan Ender. Funkcje sekretarza pełnił natomiast Wacław Bauer.

Wyścigi w Katowicach

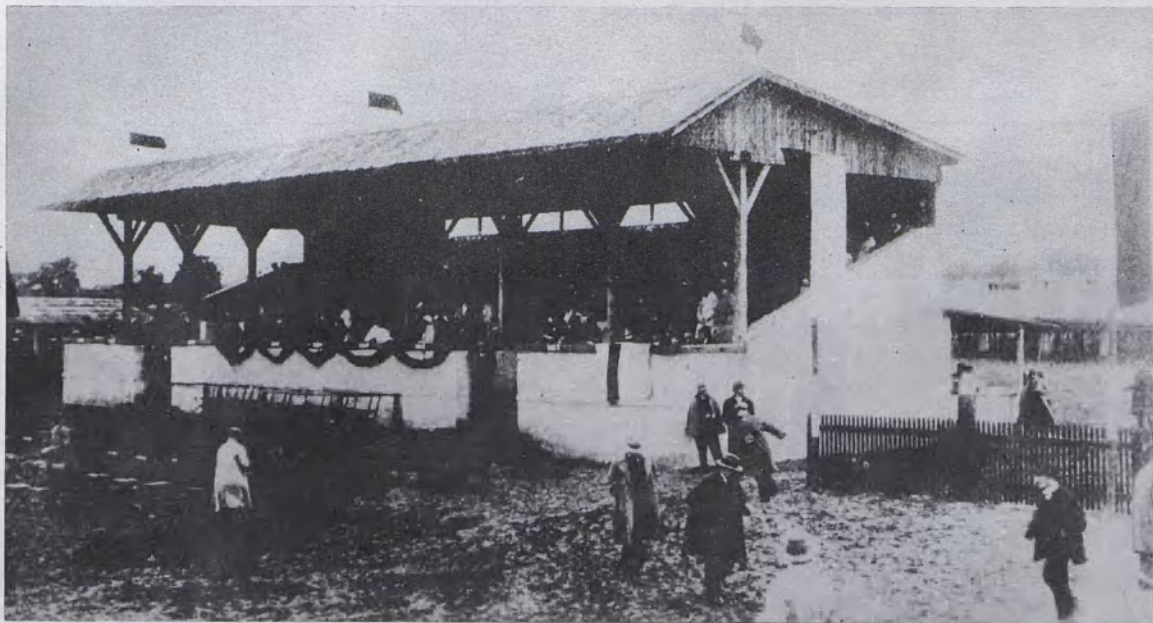
Tor w Brynowie pod Katowicami został zbudowany w 1931/32 r. przez Towarzystwo Wyścigów Ziem Zachodnich w Poznaniu. Liczono, że gra na zamożnym Śląsku rozwinię się i wyścigi będą tu miały stosowną bazę do rozwoju. Nie pomyłono się w tym względzie i rzeczywiście tor w Katowicach

pomyślniej walczył z trudnościami finansowymi aniżeli w wielu innych miastach i zwłaszcza w latach 1938 i 1939 wyścigi bardzo się tu ożywiły. Rocznie odbywały się w Brynowie 15–20 dni wyścigów, podczas których rozgrywano: 61–75 gonitw płaskich, 19–30 z płotami, 11–23 z przeszkodami,

26. Statystyka wyścigów w Katowicach w latach 1933–1939

Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw				Biegalo koni	Suma nagród w gonitwach			
		płaskich	z płotami	z przeszkodami	razem		płaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem nagród i premii
1933	17	67	29	23	119	121	73323	30431	33528	137282
1934	18	75	28	19	122	84	67460	24410	22960	125567
1935	16	68	30	11	109	100	65300	27950	12120	114980
1936	15	61	22	15	98	116	52180	19000	15080	94169
1937	15	61	19	13	93	82	56780	17310	14920	97707
1938	15	68	22	13	103	112	59920	19040	14980	103184
1939	20	69	22	21	112	132	62340	18660	19095	110104

177. Trybuna pierwszych miejsc płatnych na torze wyścigów w Brynowie pod Katowicami.



ogółem 93 – 122 gonitw na sumę 94169 – 137282 zł. Rocznie biegało przeciętnie 82 – 132 koni.

Główną nagrodą była Nagroda im. Ministra Rolnictwa 3000 zł dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy na dystansie 2400 m. Do popularnych należał bieg dżentelmeński z przeszkodami na dystansie 4200 m, Nagroda Czarnego Lasu, ofiarowywana przez właściciela tego majątku Romana Rogowskiego,

1800 zł na dystansie 4200 m oraz 7 gonitw wojskowych. Rozwój wyścigów w Katowicach obrazuje tabela 26.

Prezesami Towarzystwa Poznańskiego, urządzającego wyścigi w Katowicach, byli: w latach 1920 – 1935 Kazimierz Żychliński, w latach 1935 – 1937 Stanisław Korzbok Łącki i w latach 1938 – 1939 mjr Tadeusz Mieczkowski. Sekretarzem pozostawał Bronisław Mazurkiewicz.

Wyścigi w Lublinie

Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni nastawiło się specjalnie na popieranie hodowli koni półkrwi oraz krzewienie sportu dżentelmeńskiego. Toteż na torze w Lublinie rozgrywano Produce, Oaks i Derby dla koni półkrwi, jak też sporo gonitw z płotami i przeszkodami. Tor nad Bystrzycą ciągle doskonalono, a rzeczka ta, przepływająca tuż obok toru, przyczyniała się do konserwowania ścięgien koni, które stawiano do bieżącej wody chłodzącej ich nogi. Na torze w Lublinie biegały też konie arabskie i angloarabskie.

W 1934 r. gonitwy lubelskie rozegrano z racji panującej infekcji na torze we Lwowie, a w innych latach wyścigi odbywały się na miejscu. Rocznie odbywało się w Lublinie

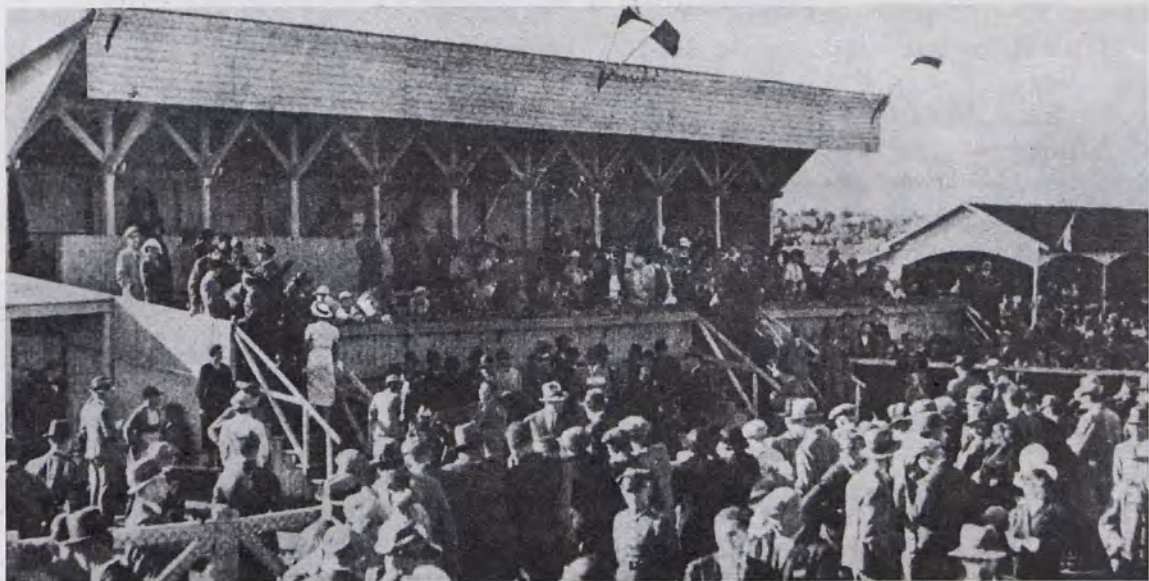
14 – 17 dni wyścigów, w czasie których rozgrywano 44 – 71 gonitw płaskich, 19 – 31 z płotami, 11 – 16 z przeszkodami, łącznie 76 – 118 gonitw na sumę 101450 – 102776 zł. Biegało 126 – 165 koni bez arabów, należących do 40 – 58 stajen. Stan wyścigów obrazuje tabela 27.

Najpopularniejsze stajnie należały do Antoniego Budnego, Pawła Gutowskiego, Józefa i Zygmunta Skolimowskich, Czesława Hińcza, płka Aleksandra Piotraszewskiego, Leopolda Jana Kronenberga, Kazimierza Wodzińskiego, Gustawa Kiwerskiego i innych.

Prezesem Towarzystwa był Paweł Gutowski, a od 1938 r. Zygmunt Skolimowski, sekretarzem Antoni Konopnicki, a funkcje starterów pełnili Tadeusz Possart i rtm. Mirny.

27. Statystyka wyścigów w Lublinie w latach 1933 – 1939 bez koni arabskich

Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw				Biegało koni	Suma nagród w gonitwach			
		płaskich	z płotami	z przeszkodami	razem		płaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem nagród i premii
1933	15	44	19	13	76	126	57159	21138	24163	102460
1934	wyścigi rozegrano we Lwowie									
1935	14	44	24	13	81	152	53557	22980	15690	101450
1936	16	51	25	11	87	157	61476	21020	10930	102776
1937	17	49	23	11	83	130	60000	21680	11080	102034
1938	17	71	31	16	118	150	62158	19580	11260	102297
1939	17	61	22	11	94	165	64271	15700	—	100612



178. Trybuny na torze wyścigów konnych nad Bystrzycą w Lublinie w 1935 r.

Wyścigi w Zakopanem

Dnia 15 stycznia 1933 r. staraniem Małopolskiego Klubu Jazdy Konnej we Lwowie

179. Zimowe wyścigi konne w Zakopanem w 1935 r.

zorganizowane zostały zimowe wyścigi konne w Zakopanem. Tor urządzono w środku miasta na Równi Krupowej. Wytoczono tu bieżnię, wzniesiono trybuny, ubieralnię, bufet, kancelarię i kasy biletowe oraz totaliza-



Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw				Biegało koni	Suma nagród w gonitwach			
		płaskich	z płotami	z przeszkodami	razem		płaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem nagród i premii
1933	10	26	10	11	47	53	23880	9384	10151	43415
1934	12	29	17	15	61	75	28760	14100	15090	63612
1935	12	33	16	12	61	66	27600	11900	8830	53095
1936	8	24	11	6	41	73	18940	7000	4060	33000
1937	10	29	13	8	50	55	21810	8680	5460	39545
1938	16	52	28	16	96	92	37480	18820	13230	76483
1939	20	64	36	20	120	99	54460	26840	16470	107547

tora. Tor miał obwód 1200 m przy szerokości bieżni 20 m. Za zewnętrzną bandę służył wał śniegu wysokości 50 cm z pozatykanymi w nim gałęziami świerków. Zakręty przy małym obwodzie toru były siłą rzeczy dość ostre. Biegano po śniegu. Wewnątrz toru urządzono „ósemkę” dla gonitw z przeszkodami. Usypano je ze śniegu, na szczycie powtykano gałęzie świerków, przystrzyżono je równo i wszystko polano wodą, aby zamarzło. Na niektórych wałach położono drągi pomalowane kolorowo dla lepszej widoczności. Do gonitw z płotami porobiono mocne przenośne herdy.

W inauguracyjnym 1933 r. odbyło się w Zakopanem 10 dni wyścigów, podczas których rozegrano 26 gonitw płaskich, 10

z płotami i 11 z przeszkodami, łącznie 47 gonitw na sumę 43415 zł. Biegały 53 konie.

Wyścigi w Zakopanem rozwijały się pomyślnie i w odróżnieniu od innych torów liczba gonitw, ogólna suma nagród i liczba biegających koni stale wzrastały. Rok 1939 okazał się rekordowy pod każdym względem i odbyło się w nim 20 dni wyścigów, podczas których rozegrano 99 gonitw na sumę 107547 zł. Rozwój wyścigów obrazuje tabela 28.

W Zakopanem jeździli przeważnie oficerowie na koniach własnych i służbowych.

Prezesem Małopolskiego Klubu Jazdy był generał Juliusz Rómmel, potem gen. Kazimierz Fabrycy, a sekretarzem rtm. Jerzy Jacyna.

Wyścigi w Wilnie

W 1933 r. wznowiono wyścigi w Wilnie, lecz na skutek kryzysu ekonomicznego Ministerstwo Rolnictwa mogło asygnować tylko minimalny zasilek 9000 zł i z tej racji urządzono jedynie oficerskie biegi na przełaj, w których wzięło udział 14 zawodników.

Począwszy od 1934 r. zaczęto urządzać w Wilnie specjalne mityngi dżentelmeńskie, złożone z gonitw z płotami, przeszkodami i z biegów na przełaj. Gonitw płaskich nie

urządzano. Mityngi o tym swoistym charakterze odbywano co roku aż do wybuchu wojny w 1939 r. Składały się one z 6–11 dni wyścigów, podczas których rozgrywano 4–9 gonitw z płotami, 15–20 z przeszkodami i kilkanaście do 20 biegów na przełaj. Głównymi organizatorami tych imprez byli gen. M. Przewłocki, płk A. Wasilewski, płk Cz. Kozierowski i płk L. Schweizer. Rozwinęli oni szeroką akcję zbierania nagród honoro-



180. Tor wyścigów konnych w Wilnie w 1934 r.
Wraca do wagi por. S. Gromnicki na Glorii
po wygraniu steeple chase im. Płk. W. Beliny
Prażmowskiego.

181. Wojskowy bieg na przelaj w Wilnie
w 1935 r. Rtm. M. Bohdanowicz, por. Kozicki
i por. A. Żelewski.



Rok	Liczba dni wyścigów	Liczba gonitw				Biegalo koni	Suma nagród w gonitwach			
		plaskich	z płotami	z przeszkodami	razem		plaskich	z płotami	z przeszkodami	ogółem nagród i premii
1934	11	—	9	23	32	44	—	4870	33690	42321
1935	7	—	4	16	20	24	—	2240	21620	26246
1936	7	—	4	16	20	25	—	2200	21430	25993
1937	7	—	—	15	15	20	—	—	26420	29062
1938	6	—	5	20	25	65	—	4200	22760	29656
1939	6	—	5	20	25	48	—	4000	22475	37196

wych wśród banków, różnych instytucji, ziemian i przemysłowców, w rezultacie czego mityngi wileńskie zasłynęły z pięknych nagród honorowych, jakie wręczano zwycięzcom. Rozwój tych wyścigów obrazuje tabela 29, która nie objęła jednak biegów na przełaj, jako że „Wiadomości Wyścigowe” ich nie uwzględniały.

Do najaktywniejszych zawodników w Wilnie należeli: rtm. W. Bobiński, rtm. M. Bohdanowicz, por. L. Burniewicz, kpt. K. Bylczyński, por. M. Chyliński, rtm. Z. Cierpicki, por. Cz. Danielczyk, por. T. Gierycz, por. J. Goszyński, por. S. Gromnicki, rtm. L. Jędrzejewski, rtm. S. Kocijewski, por. J. Kwieciński, por. Kozicki, por. B. Miklewski, rtm. M. Nestorowicz, por. B. Nieczaj, por. Rachwał, kpt. K. Rozwadowski, ppłk K.

Rómmel, por. T. Rybicki, por. W. Suchecki, por. Cz. Szadkowski, por. E. Tudziński, ppor. M. Wiewiórski, dr Z. Zajączkowski, rtm. W. Zgorzelski, por. A. Żelewski i por. J. Żwan. Rocznie jeździło w Wilnie do 50 oficerów.

Z koni w steaplach i biegach na przełaj wyróżniły się: Anna Bella, Bakarar, Cherie, Córa Beja, Ellis, Emir II, Gloria, Gri Gri, Grzela, Gwido, Herod, Huragan IV, Jataka, Manru, Nestor, Ortel, Pech, Pikador, Poznański, Rodin, Równy i Tośka.

Dżentelmeńskie wyścigi w Wilnie stały się znakomitą szkołą jazdy dla oficerów, którzy nader chętnie na nie przybywali i wynosili z nich niezatarte wspomnienia sportowe i koleżeńskie. Departament Kawalerii popierał te wyścigi i udzielał na nie dotacji.

Wyścigi koni arabskich i angloarabskich

Odbывały się one w omawianym okresie na dwóch torach: we Lwowie i Lublinie. Urządzało je Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego. Rocznie na tych dwóch torach odbywało się w latach 1933–1939 od 56 do 72 dni wyścigów, podczas których rozgrywano od 68 do 134 gonitw dla koni arabskich, w których biegało od 57 do 82 koni. Nagród i premii hodowlanych rozgrywano od 137346 do 297696 zł.

Przeznaczone były dla nich następujące duże gonitwy: Nagroda im. Romana Sanguszki (Derby) dla 4-letnich ogierów i klaczy na dystansie 2400 m, Nagroda im. Juliusza Dzieduszyckiego (Oaks) dla 4-letnich klaczy na dystansie 2100 m, Nagroda im. Fryderyka Jurjewicza (St. Leger) dla 4-letnich ogierów i klaczy na dystansie 2800 m, Nagroda Przychówka im. Emira Rzewuskiego (Produce) dla 3-letnich ogierów i klaczy na dystansie

Rok	Licz- ba to- rów	Licz- ba dni wy- ci- gów	Licz- ba go- nitw	Bie- gało koni	Suma nagród i premii hodowla- nych	Stajnie, które wygrały najwięcej		Konie, które wygrały najwięcej		Stadniny, które wygrały najwięcej premii hodowlanych	
						właściciel	suma wygra- nych	nazwa	suma wygra- nych	stadnina	suma wygra- nych
1927	2	20	37	34	47522	Janów	16760	Sahiba	8500	Janów	1676
1928	2	28	53	43	113696	Janów	38830	Flisak	18250	Janów	3823
1929	2	31	56	47	199570	J. i R. Potoccy	48520	Dywersja	37000	Janów	5610
1930	2		74	51	257317	Janów	91495	Hardy	23750	Janów	10137
1931	2		76	56	246816	R. Sanguszko	83249	Ikwa	35932	Janów	8118
1932	2	56	87	61	246806	„Arabian”	72531	Jagoda	24096	Janów	11483
1933	2	72	122	76	283826	„Arabian”	55936	Kaszmir	39791	Janów	12622
1934	1	56	108	79	297696	S. Żarczewski	53588	Labirynt	24728	Janów	11510
1935	2	68	121	96	285426	R. Sanguszko	79104	Ibn Ned- jari	22286	Janów	7935
1936	2	67	138	82	288932						
1937	2		134	79	289446	R. Sanguszko	92416	Rutbah	23371	Gumniska	9069
1938	2		132	76	282882	„Arabian”	60426	Sart	23183	Janów	9336
1939	2	38	68	57	137346	R. Sanguszko	54044	Bakhtiari	18300	Janów	7622
						R. Sanguszko	38885	Ungwar	15231	Janów	4042

1800 m, Nagroda Porównawcza Antonin dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy na dystansie 1600 m.

Gonitwy dla koni arabskich odbywały się, ogólnie rzecz biorąc, na dystansach od 1400 do 3600 m, a począwszy od 1933 r. biegały one również i w specjalnie dla nich urządza-nych gonitwach z płotami. Rozwój wyścigów arabskich obrazuje tabela 30.

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego zapoczątkowało od 1933 r. wydawanie drukiem ilustrowanego „Kalendarza Wyścigowe-go”, w którym zamieszczało sprawozdania z wyścigów, rozmaite statystyki, spisy członków Towarzystwa, skład jego władz, propo-zycje wyścigowe na rok następny itp.

Do najlepszych arabsów pod względem wykazanej klasy wyścigowej należały: Kasz-
mir 1929 (Farys II – Hebda), hodowli PSK w Janowie Podlaskim, Dywersja 1925 (Wal-
lis II – Lutecja), hodowli J. i R. Potockich, Ikwa 1927 (Koheilan I – Elstera), hodowli PSK w Janowie, Jagoda 1928 (Koheilan I – Kalina), hodowli PSK w Janowie, Hardy 1926 (Ganges – Gazella II), hodowli PSK

w Janowie, Rutbah 1932 (Nedjari – Dje-
balla), hodowli R. Sanguszki, Sart 1933 (Nedjari – Kassysda), hodowli R. Sanguszki, Ibrahim 1925 (Narzan – Lida), hodowli R. Sanguszki, Ibn Nedjari 1931 (Nedjari – Sa-
hiba), hodowli T. Raciborskiej, i Sagar 1933 (Kuhailan Kruszan – Djeballa), hodowli R. Sanguszki.

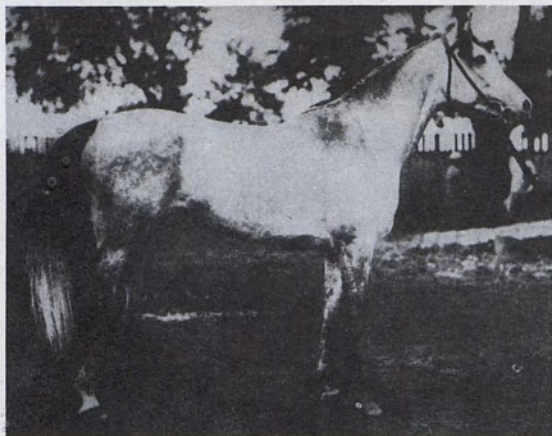
Wyjątkowym wśród arabsów koniem pod względem klasy wyścigowej okazał się szpako-
waty Kaszmir 1929 (Farys I – Hebda), wy-
chowany w PSK w Janowie Podlaskim. Po-
nieważ nie posiadał on typowego wyglądu
araba i był całkiem pozbawiony tak cenio-
nego w tej rasie „bukietu”, a poza tym miał
usterki w budowie, więc został ze stadniny
wybrakowany. Nabył go zastępca kierownika
stada ogierów w Janowie Zygmunt Zawadzki
do spółki ze swym krewnym Stanisławem
Zawadzkim i postanowili wypróbować go na
wyścigach. Wysłali więc do stajni grona ofi-
cerów 19. pułku ułanów i koń zaczął biegać
w 1932 r. w Lublinie jako 3-letni. Tu spisał
się doskonale i wygrał z wielką łatwością
wszystkie 3 gonitwy, w których uczestniczył,



182. Fragment toru wyścigów konnych
na Persenkówce pod Lwowem w 1933 r.

183. Wyścigi we Lwowie w 1929 r.
Po udekorowaniu derbistki arabskiej Dywersji.
Stoją: właściciel i hodowca J. Potocki,
F. Scazighino, A. Dzieduszycki i K. Laszcz.





184. Fenomenalny na torze ogier arabski - Kaszmir S. Żawadzkiego, hodowli PSK w Janowie Podlaskim.

w tym Nagrodę Bronic.

Po sezonie lubelskim w tym samym roku został przekazany do stajni płk. M. Karatiejewa i dwukrotnie wziął udział w gonitwach na torze we Lwowie. Stał w dniu 11 września do Nagrody Przychówka im. Emira Rzewuskiego dla 3-letnich ogierów i klaczy na dystansie 1800 m i wygrał dowolnie o 10 długości pokonując Konfederację i Nefryta.

W tydzień później wziął udział w gonitwie porównawczej o Nagrodę Antonin dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy na dystansie 1600 m i znowu wygrał wstrzymywany o 4 długości, bijąc czterech rywali.

W roku następnym stał we Lwowie w dniu 11 maja do Nagrody Otwarcia na dystansie 2000 m i tu w niewytłumaczony sposób uległ o dwie długości francuskiemu Nemerowi R. Sanguszki, którego potem bił z łatwością. Następnie uczestniczył w dalszych sześciu gonitwach i za każdym razem zwyciężył, bawiąc się po prostu z przeciwnikami. Wygrał nagrody: Białej Cerkwi, Derby, „Arabian”, Antonin, St. Leger i Janowską na dystansach od 1600 do 3200 m, przychodząc o 16 i 23 długości i pozostawiając niektóre konie za słupem dystansowym. Ustanowił 3 rekordy czasu na dystansie 1200 m – 1 min.

21 sek., na 1600 m – 1 min. 47,5 sek. i na 3200 m – 3 min. 50 sek., co w 1935 r. poprawił Assa Gay na 3 min. 46 sek.

W wieku 5 lat biegał 5 razy i każdorazowo wygrał w pięknym stylu, zwyciężając w St. Leger oraz nagrodach Jarczowiec i Antonin. Ciekawe, że porównawczą gonitwę Antonin dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy wygrał trzykrotnie, mierząc się z coraz to nową generacją.

Ogółem w ciągu swej kariery wyścigowej wygrał 80 176 zł plus 1000 zł w meczu z Amarantem – o czym będzie niżej – co stało się rekordem dla koni arabskich okresu międzywojennego.

W końcu 1933 r. Kaszmira nabył Witold Czartoryski i w ciągu 1934 r. wygrał nim kilka poważniejszych nagród. Ponieważ koń ten zwyciężał z ogromną przewagą nad rywalami, więc sława jego ogromnie urosła. Wówczas znany lubelski hodowca i właściciel stajni wyścigowej Józef Skolimowski zaproponował W. Czartoryskiemu mecz o 1000 zł Kaszmira z jego koniem półkrwi angielskiej Amarantem 1931 (Kelet – M-me Loulou). Pojedynek odbył się na torze we Lwowie dnia 27 września 1934 r. na dystansie 2400 m, przy czym Kaszmir jako 5-letni niósł 63 kg, a Amarant jako 3-letni 58 kg. Zwyciężył w walce Kaszmir o nos w 2 min. 51 2/5 sek.

Koń ten był niewątpliwie najwybitniejszym na torze arabem w całym okresie międzywojennym. Po ukończonej karierze wyścigowej W. Czartoryski wziął go na reprodutora do stadniny w Pełkiniach w pow. jarosławskim, lecz w hodowli raczej zawiódł. Rekordy czasu osiągnęte przez konie arabskie obrazuje tabela 31.

W okresie międzywojennym wyspecjalizowało się w trenowaniu arabów kilka osób, które poświęciły się głównie temu zadaniu. Pierwszy zajął się tym dr Edward Skorkowski, gorliwy działacz na polu organizacji i doskonalenia rodzimej hodowli arabów. Założył niebawem we Lwowie publiczną stajnię wyścigową, do której przyjmował konie mniej-

31. Rekordy czasu w gonitwach dla koni arabskich na różnych dystansach według stanu w końcu 1938 r.

Dystans w metrach	Czas		Wiek i nazwa konia	Rok ustanowienia rekordu
1200	1 min.	21 sek.	3 l. Kaszmir	1932
1200	1	„ 21	3 l. Konfederacja	1932
1600	1	„ 47,5	5 l. Kaszmir	1934
1800	2	„ 3,5	3 l. Hadjar	1936
1800	2	„ 3,5	3 l. Sagar	1936
2000	2	„ 14,5	4 l. Jamri	1932
2000	2	„ 14,5	5 l. Karagos	1932
2400	2	„ 49	4 l. Sart	1937
2800	3	„ 19	4 l. Kartoum	1932
3000	3	„ 42	4 l. Pieprz	1938
3200	3	„ 46	4 l. Assa-Gay	1935
3600	4	„ 36	5 l. Celedir	1938

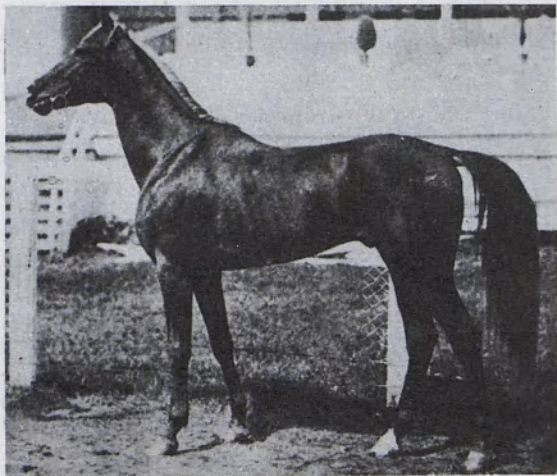
szych hodowców, nie posiadających własnych stajen wyścigowych. Wspecjalizował się również w trenowaniu arabów Stanisław Żarczewski, Stanisław Offman, podkoniuszy PSK w Janowie Podlaskim, W. Brzuchacz w Gumniskach u Romana Sanguszki, J. Sikorski u Józefa Potockiego, Jan Ligocki u E. Skorkowskiego i kilku innych. Stopniowo wyrabiała się więc w kraju kadra fachowców w zakresie prób dzielności koni arabskich.

32. Zwycięzcy w Nagrodzie im. Romańa Sanguszki, czyli Derby dla koni arabskich w latach 1927–1939

Rok	Nazwa konia	Właściciel	Hodowca	Waga w kg	Czas
1927	Sahiba	T. Raciborska	T. Raciborska	56	3 min. 28 sek.
1928	Flisak	PSK Janów	PSK Janów	58	3 „ 14 „
1929	Dywersja	J. i R. Potoccy	J. Potocki	56	3 „ „
1930	Hardy	PSK Janów	PSK Janów	58	2 „ 50 „
1931	Ikwa	PSK Janów	PSK Janów	56	2 „ 53,5 „
1932	Jagoda	PSK Janów	PSK Janów	57	2 „ 53 „
1933	Kaszmir	Z. Zawadzki	PSK Janów	59	3 „ 1,5 „
1934	Labirynt	S. Żarczewski	PSK Janów	59	2 „ 51,5 „
1935	Ibn Nedjari	R. Sanguszko	T. Raciborska	59	2 „ 58 „
1936	Rutbah	R. Sanguszko	R. Sanguszko	59	2 „ 54,5 „
1937	Sagar	R. Sanguszko	R. Sanguszko	58	2 „ 54,5 „
1938	Jarema	R. Potocki	R. Potocki	60	3 „ 2,5 „
1939	Urgence	R. Sanguszko	R. Sanguszko	58	2 „ 50 „

Listę derbistów arabskich w latach 1927 – 1939 obrazuje tabela 32.

W jednym z poprzednich rozdziałów omówiłem, jak to w swoim czasie kierownik stajni wyścigowej i stadniny R. Sanguszki, Bogdan Ziętarski, dążąc, aby stajnia wygrywała jak najwięcej, namówił swego pryncypała na sprowadzanie arabów francuskich, udział ich w wyścigach, a następnie wcielanie do stadniny w Gumniskach. Dzięki tym poczynaniom stajnia R. Sanguszki zaczęła rzeczywiście wygrywać coraz więcej, a od 1935 r. już wyraźnie dominowała nad wszystkimi innymi. Ponieważ jednak w Polsce od mniej więcej 130 lat wytworzono swoisty typ rodzimego araba, odznaczającego się dużą urodą, szlachetnością i swoistym „bukietem” arabskim, natomiast araby francuskie były w całkiem innym typie, nie odznaczały się urodą i typem arabskim, lecz raczej przypominały małe folbluty, więc w kraju zaczął budzić się protest przeciwko skażeniu polskiego typu araba obcymi importami o odmiennym wyglądzie i innych cechach ustroju. Ogół polskich hodowców nie życzył sobie bynajmniej zmiany typu rodzimego araba, a pogląd ten podzielało również i Ministerstwo Rolnictwa. W łonie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego domagano się coraz ostrzej zahamowania za-



185. Typ araba francuskiego – ogier Kartoum, sprowadzony do Gumnisk w 1929 r. przez B. Ziętarskiego.

pędów B. Ziętarskiego i wreszcie zdecydowano zwrócić się do ministra rolnictwa o zwołanie narady w celu rozważenia całego tego zagadnienia. W wyniku tej prośby Ministerstwo zwołało na dzień 5 marca 1937 r. zjazd przedstawicieli związków hodowlanych całego kraju. Obradom przewodniczył minister Juliusz Poniatowski. Najpierw wygłoszone zostały dwa referaty o aktualnym stanie hodowli koni w kraju i zamierzeniach w tym zakresie na przyszłość przez naczelnika Wydziału Chowu Koni inż. Witolda Pruskiego i wiceprezesa Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce inż. Jana Grabowskiego, a następnie przystąpiono do rozpatrzenia polityki hodowlanej w odłamie arabskim. Po wyczerpującej dyskusji zjazd uznał, że skażenie typu polskiego araba arabami francuskimi jest niepożądane i należy temu położyć kres.

W kilka dni później, a mianowicie dnia 9 marca, odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, na którym przystąpiono do opracowania ograniczeń udziału w większych gonitwach dla koni arabskich ogierów i klaczy posiadających w swych rodowodach przodków francuskich.

Po dłuższych debatach zarząd Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego powziął w dniu 14 maja 1937 r. postanowienie, że: „Konie arabskie urodzone po 31 grudnia 1938 r. po ogierach urodzonych we Francji, jak również po ogierach z rodziców urodzonych we Francji, będą wyłączone z gonitw imiennych dla koni arabskich”. Postanowienie to uzupełnione zostało uchwałą z dnia 14 listopada 1938 r. o brzmieniu: „Przychówek po ogierach urodzonych we Francji, znajdujących się obecnie na terytorium Polski, będzie wyłączony z gonitw imiennych dla koni arabskich poczynając od roku 1945. Poza tym uchwały Zarządu Towarzystwa z dnia 14 maja 1937 r. pozostają w mocy” („Wiadomości Wyścigowe”, 1938, nr 34, s. 1457).

Ponieważ wkrótce wybuchła wojna, a obecnie arabsów francuskich nie sprowadzamy, więc całe to zagadnienie, roztrząsane dawniej z wielką namiętnością, straciło na aktualności.

Wyścigi koni angloarabskich czystej krwi wprowadzone zostały w Polsce w 1934 r., lecz rozgrywano je w małej skali, na dwóch tylko torach: we Lwowie i w Lublinie. Rocznie łącznie mieściło miejsce 8–37 gonitw, na sumy od 19096 do 52420 zł, w których uczestniczyło 7–26 koni.

Główne stajnie, z których biegały angloaraby czystej krwi, należały do Witolda Czarotoryskiego z Pełkii, Antoniego Lanckorońskiego z Wodzisławia, Władysława Kołaczkowskiego z Dobużka, Romana Potockiego z Derażnego, Józefa Bronikowskiego ze Szczypiorna, Bogny Przegalińskiej z Soboty i Stanisława Żarczewskiego z Opatyni.

Pierwsze angloarabskie Derby rozegrano we Lwowie dnia 7 lipca 1935 r. Udział wzięło 10 koni, a wygrał ogier Rijad 1932 (Nedjari – Feinsliebchen), własność i hodowla R. Sanguszki.

Hodowla koni angloarabskich czystej krwi w przeciwieństwie do tegoż odłamu półkrwi nie miała w Polsce szerszych widoków na przyszłość i stąd nie była specjalnie popierana przez rząd i zrzeszenia hodowlane.

W omawianym okresie urządzane były tylko na torach prowincjonalnych, głównie w Wilnie i Poznaniu, a w mniejszym stopniu we Lwowie, Lublinie, Łodzi i Katowicach. Za dawniejszych czasów, do okresu kryzysu gospodarczego, którego dno przypadło na 1932 r., dopóki istniały jeszcze mniejsze prowincjonalne tory w Piotrkowie, Kielcach, Radomiu, Bydgoszczy, Grudziądzu, Tarnowskich Górach, Baranowiczach, Grajewie, Łucku i Ciechocinku, wścigi przeszkodowe i w ogóle dżentelmeńskie były urządzane na dużo większą skalę niż w latach 1933–1939.

Statystyki odnośnie do liczb i rodzaju rozegranych w Polsce gonitw różnego rodzaju istnieją dopiero od 1928 r. (tabela 33). Otóż w okresie 1928–1939 najwięcej gonitw z przeszkodami odbyło się w 1929 r., a mianowicie 199. Potem liczba ich malała, aż spadła w 1937 r. do 101. Główną przyczyną ciągłego ich redukowania stała się stopniowa komercjalizacja wścigów. W 1927 r. jeździło w kraju 175 amatorów, zwanych wówczas panami, którzy uczestniczyli przeważnie w gonitwach z płotami i przeszkodami. Wśród nich istniało sporo sportsmenów cywilnych. Natomiast po

kryzysie 1932 r. zostały się głównie tory w większych miastach, o charakterze dużych przedsiębiorstw, w których względy komercyjne odgrywały decydującą rolę. Gonitwy z przeszkodami na takich torach były deficytowe, gdyż publiczność zawsze wolała grać w gonitwach płaskich dżokejskich. Ponieważ gonitwy z przeszkodami obniżały obroty w totalizatorze, a tym samym i dochody towarzystw, więc te niechętnie je urządzały i starały się redukować do minimum.

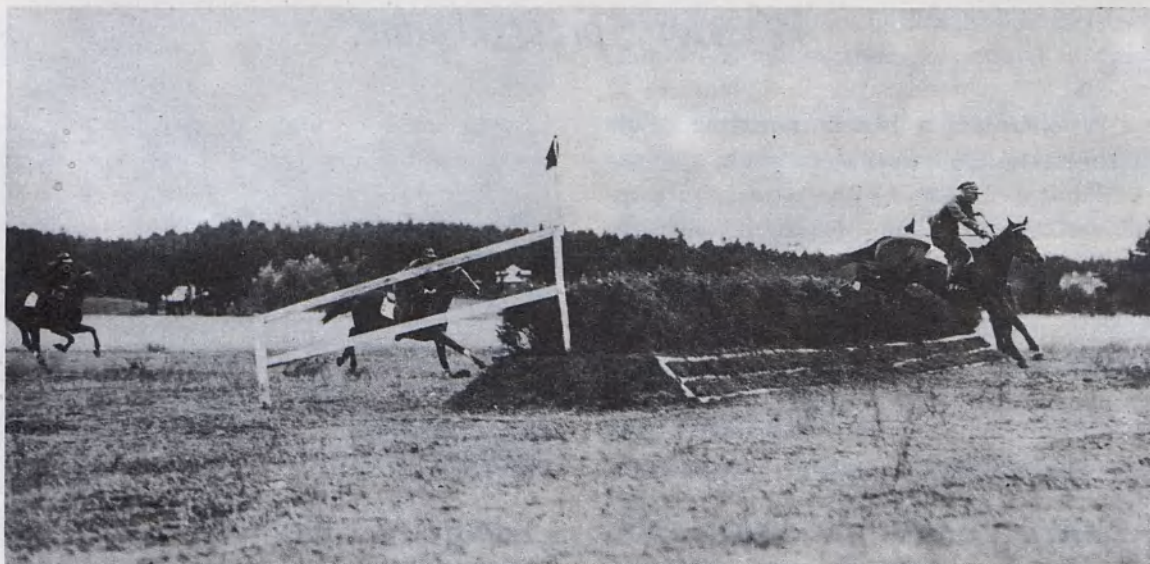
Po 1932 r., na skutek zmniejszenia liczby gonitw z przeszkodami, jak i dotacji na nie, amatorzy, którzy utrzymywali konie przeszkodowe, wyzbywali się ich i zarówno liczby stajen przeszkodowych, jak i jeźdźców tej kategorii wciąż malały. Natomiast zwykli właściciele stajen trzymali wyłącznie, lub w głównej mierze, konie do gonitw płaskich dżokejskich, dużo rzadziej do płotowych, a już zgoła wyjątkowo do przeszkodowych.

W miarę postępującego kryzysu w sporcie przeszkodowym pokasowali konie tego rodzaju przede wszystkim sportsmeni cywilni, jak A. Morstin, K. Rojowski, J. Stokowski, J. Lewandowski, H. Pomernacki, R. Kruszewski, Chądzyński, L. Krzeczunowicz, H. Zajączkowski i inni. W drugiej natomiast kolejności zaczęli redukować albo i całkiem wyzbywać się koni również i oficerowie, którzy stanowili liczebny trzon jeźdźców przeszkodowych.

Do upadku gonitw z przeszkodami przyczynił się też w wysokim stopniu fakt, że Min. Spr. Wojsk. począwszy od 1923 r., gdy nasi oficerowie zaczęli odnosić duże sukcesy na międzynarodowych konkursach hipicznych we Francji, Italii, Anglii, Szwajcarii, Holandii i USA, nastawiło się na popieranie w wojsku przede wszystkim tego odłamu sportu. Oficerowie jeżdżący na konkursach hipicznych korzystali ze znacznej pomocy ze strony Min. Spr. Wojsk., a ci, którzy zwyciężali w zawo-

33. Liczby i rodzaj rozegranych gonitw w Polsce w latach 1928–1939

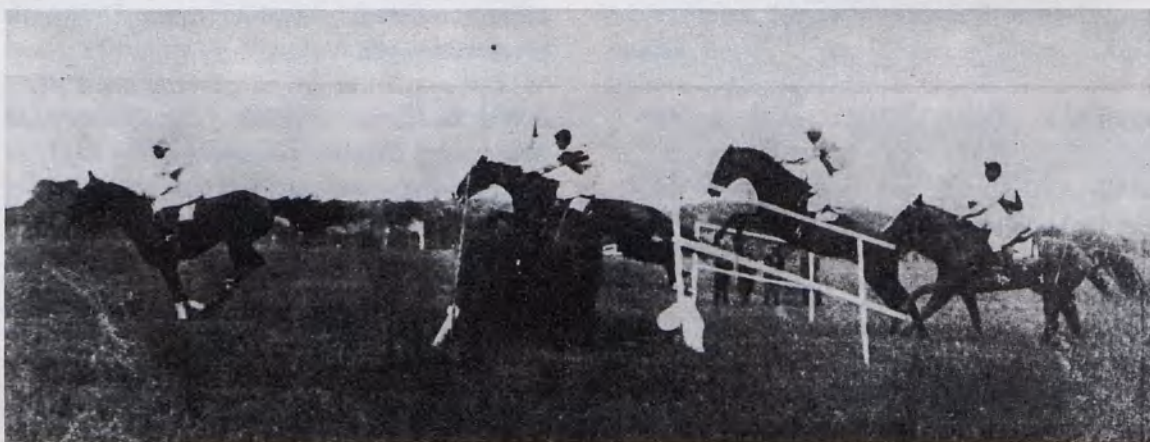
Rok	Liczba gonitw			razem
	płaskich	z płotami	z przeszkodami	
1928	975	224	178	1377
1929	1045	243	199	1487
1930	1082	242	184	1506
1931	1177	212	157	1546
1932	1309	211	155	1675
1933	1459	225	175	1859
1934	1320	211	142	1673
1935	1340	192	121	1653
1936	1343	180	104	1627
1937	1371	167	101	1639
1938	1505	209	139	1853
1939	742	137	105	984



186. Wyścigi w Wilnie w 1934 r. Wojskowy bieg na przelaj im. 4. Pułku Ułanów Żaniemeńskich, prowadzi por. Poziomski na Tobiaszu, który bieg wygrał.

dach międzynarodowych, opływali w daleko idące przywileje i chodzili w glorii. Ponieważ sport konkursowy jest o wiele łatwiejszy od wyścigowego i dawał uprawiającym go o wiele większe profity życiowe, a wymagał znacznie mniejszych nakładów pieniężnych, więc upra-

187. Wielki Łódzki Steeple Chase - jedna z poważniejszych gonitw dżentelmeńskich okresu międzywojennego.



wiano go masowo i w latach 1923 - 1939 istniało w Polsce bez porównania więcej oficerów i sportsmenów cywilnych jeżdżących w konkursach hipicznych aniżeli w wyścigach z przeszkodami.

Niewspółmierność w popieraniu przez Min. Spr. Wojsk. konkursów hipicznych w stosunku do wyścigów wywołała wreszcie protest ze strony oficerów uprawiających jazdę wyścigową i zaczęły pojawiać się w prasie sportowej i wojskowej artykuły krytykujące podobny stan rzeczy oraz wyjaśniające, że dla wojskowych z punktu widzenia sprawności zawodowej o wiele korzystniejsze jest uprawianie wyścigów aniżeli pokonywanie przeszk-



188. Wyścigi na torze na Lawicy pod Poznaniem. Po rozegraniu w dniu 30 września 1934 r. Handicapu Wielkopolskiego. Stoją od lewej: sekretarz Br. Mazurkiewicz, por. NN, H. Pomernacki (zwycięzca na Jedynaku), A. Unrug, gen. F. Oswald, K. Żychliński, K. Bniński, kpt. K. Bylczyński (drugi na Kocurze), M. Mycielski i ppor. J. Ganowicz (trzeci na Glorii).

kód na cieplarnianych placykach konkursowych. Szczególnie rzeczowo ujętą serię artykułów w tej sprawie opublikował w „Jeźdźcu i Hodowcy” w latach 1933–1938 kapitan artylerii konnej Jerzy Antropow, podpisujący je przeważnie pseudonimem Eques. Pisali też w tej mierze rtm. Ksawery Święcicki, ppłk K. Römmel, Kazimierz Rojowski i inni.

Argumentacja przytaczana w tych artykułach zrobiła wreszcie swoje i stopniowo Min. Spr. Wojsk. zaczęło przychylniej odnosić się do udziału oficerów w wyścigach z przeszkodami i popierać ten sport. Radykalne zmiany nastąpiły jednak dopiero, gdy w 1936 r. został szefem Departamentu Kawalerii w Min. Spr. Wojsk. płk Piotr Skuratowicz, zwolennik wyścigów przeszkodowych dla oficerów i biegów na przelaj. Wyjednał u najwyższych władz wojskowych zgodę na poszerzenie udziału

oficerów w sporcie konnym i uzyskał znaczne kredyty na ten cel. Założył w Centrum Wykształcenia Kawalerii w Grudziądzu stajnię wyścigową, do której zostało zakupionych 16 koni przeszkodowych. Kierownictwo stajnią i szkoleniem oficerów w wyścigach przeszkodowych powierzono rtm. Bolesławowi Pieczyńskiemu.

Następnie płk P. Skuratowicz ustanowił w porozumieniu z towarzystwami wyścigowymi szereg gonitw z przeszkodami specjalnie dla oficerów oraz biegów na przelaj. Zlecił też opracowanie *Przepisów o udziale oficerów i koni w wojskowych gonitwach z przeszkodami i biegach na przelaj*, które uzyskały sankcję urzędową.

Gonitwy te rozpoczęto w 1938 r. na torach w Katowicach, Poznaniu, Grudziądzu, Lwowie i Wilnie. Szczególnie rozwinęły się one w Wilnie, gdzie powstały nader swoiste miotyngi dżentelmeńskie z głównym nasileniem gonitw wojskowych. W 1938 r. odbyło się na Pośpieszce 20 gonitw z przeszkodami i 16 biegów na przelaj, zarówno otwartych, jak i czysto wojskowych. Uczestniczyło w nich około 50 sportsmenów, dosiadających 48 koni. W niektórych gonitwach startowało do 14 koni. Znany hodowca Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa w pow. tarnobrzskim zadeklarował udzielanie co roku nagrody honorowej



189. Defilada uczestników Wielkiej Gonitwy Kawalerii i Biegu Myśliwskiego w Grudziądzu w dniu 15 października 1938 r.

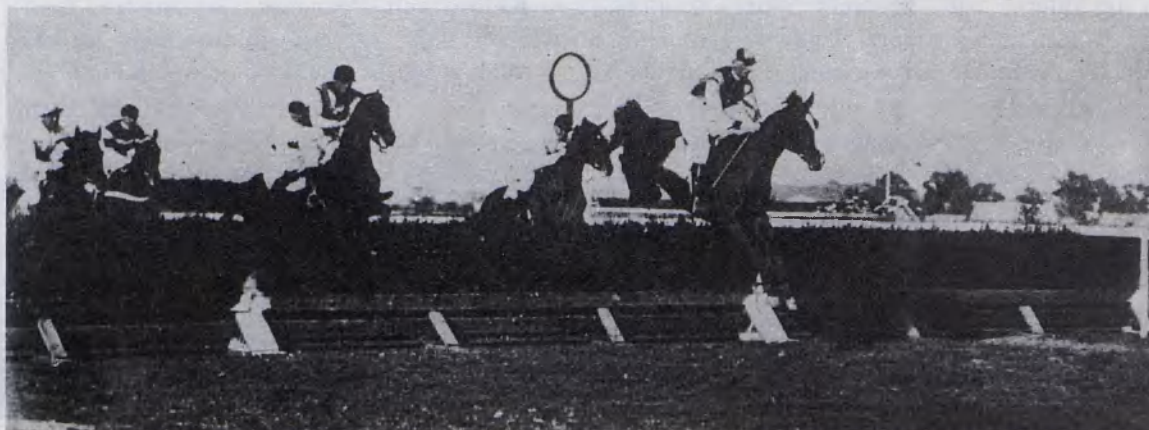
w postaci złotego zegarka ze stoperem dla jeźdźcy, który po raz pierwszy w życiu wygra otwarty wyścig z przeszkodami w Wilnie. W 1938 r. nagrodę tę uzyskał por. Leon Burniewicz na Srebrnym Lisie.

Drugie miejsce pod względem ożywienia sportu przeszkodowego zajmował Poznań. W 1938 r. uczestniczyło tu w gonitwach z przeszkodami i w biegach na przełaj 20 jeźdźców, dosiadających 35 koni.

W 1938 r. otwarto ponownie tor wyścigo-

wy w Grudziądzu i urządzono tu Wielką Gonitwę Kawalerii na dystansie 5600 m z 15 przeszkodami. Stanęło do niej 9 oficerów zwycięskich uprzednio w wojskowych gonitwach przeprowadzonych w pułkach, w których startowało ogółem 141 oficerów. Zwyciężył rtm. Władysław Bobiński na Delice III, a drugie miejsce zajął rtm. A. Rylke na Erosie. Gonitwa ta urządzona została w dniu święta Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu 15 października w połączeniu z uroczystością promocji na oficerów uczni Szkoły Podchorążych Kawalerii. Z racji tej uroczystości prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce Michał Komorowski ofiarował w imieniu Towarzystwa prymusowi szkoły ppor. Wierzbiańskiemu konia pełnej

190. Wielki Lwowski Steeple Chase w 1939 r.



krwi Nitrata 1934 (Parachute – Lex), hodowli Adama Czartoryskiego w Krasnem.

Do bardziej znanych jeźdźców przeszkodowych w ostatnich latach przed drugą wojną światową należeli: Władysław Bobiński, Michał Bohdanowicz, Aleksander Rostworowski, Konstanty Bylczyński, Stanisław Żarczewski, Tadeusz Rybicki, Roman Wołkowicz, Andrzej Szamota, Tadeusz Gierycz, Tadeusz Wojnarski, Bogdan Miklewski, Jan Szmigero i Franciszek Wójcik.

Wśród koni wyróżniły się natomiast: Bakarat Z. Cierpickiego, Balsamina J. Rościszewskiego, Chérie W. Bobińskiego, Córa Beja R. Kruszewskiego, Csók J. Strużyńskiego, Gloria K. Zawilińskiego, Gri Gri Koła Sportowego 6 p. a. p., Gwido L. Jędrzejewskiego,

Jataka E. Tudzińskiego, Jedynek II Z. Czechowskiego, Jota F. Wójcika, Klinga Z. Seidla, Mitra E. Tudzińskiego, Nestor W. Bobińskiego, Poznaniak J. Goszczyńskiego i Równy K. Choroszewskiego. Na koniach tych jeździli wszakże nie zawsze ich właściciele, lecz użyczali ich niekiedy kolegom lub znanym jeźdźcom.

Głównymi gonitwami przeszkodowymi w kraju w tym czasie były: Wielki Łódzki Steeple Chase 5000 zł na dystansie 4800 m, Handicap Wielkopolski w Poznaniu 4000 zł na dystansie 6400 m, Gonitwa z Przeszkodami im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie 3000 zł na dystansie 4800 m i Wielka Gonitwa Kawalerii w Grudziądzu (w 1938 r.) na dystansie 5600 m.

34. Rozwój wyścigów z przeszkodami w Polsce w latach 1928 – 1939

Rok	Liczba gonitw	Suma nagród i premii hodowlanych	Biegalo koni	Liczba jeźdźców panów	Liczba panów, którzy przejechali minimum 10, a od 1935 r. 5 gonitw
1928	178	282842		123	42
1929	199	494105		106	39
1930	184	476544		81	29
1931	157	374297		53	24
1932	155	322935		59	22
1933	175	288840		54	
1934	142	201140	108	51	
1935	121	146290	83	42	18
1936	104	129750	78	29	14
1937	101	122840	89	40	10
1938	139	145180		71	
1939	105	103050		47	

Uwaga: Od 1934 r. rubryka „Suma nagród i premii hodowlanych” ujmuje tylko sumę nagród.

Czasopisma sportowo-hodowlane

Pomimo kryzysu gospodarczego czasopisma te rozwijały się pomyślnie. Redakcje „Jeźdźca i Hodowcy” objął z dniem 1 stycz-

nia 1933 r. emerytowany już na skutek drastycznych redukcji etatów w 1932 r. były dyrektor Departamentu Chowu Koni w Mini-

sterstwie Rolnictwa inż. Jan Grabowski. Był to człowiek znający doskonale z racji zajmowanego dotąd stanowiska ogół spraw organizacji i podnoszenia hodowli koni. Posiadał przy tym lekkie pióro i opublikował kilka książek oraz wiele artykułów w prasie rolniczej i hodowlanej. Miał więc pełnię kwalifikacji do tego rodzaju pracy.

Do nowego zajęcia wziął się z zapałem, zabiegał o artykuły u ludzi, którzy potrafili je pisać, zamawiał je nawet za granicą u autorów ze znanymi w świecie hipologicznym nazwiskami, dawał ciekawsze przekłady i streszczenia z cenniejszych prac i artykułów obcokrajowych, rozbudował kronikę, uzyskiwał dużo informacji od zrzeszeń hodowlanych oraz jeździeckich i w rezultacie pismo tętniło życiem, było ciekawe, poruszało sprawy z najrozmaitszych dziedzin i rzucając wiele myśli twórczych rozniecało zainteresowanie hodowlą i pobudzało pracę i organizację w tym kierunku.

Od czasu do czasu redakcja wydawała numery poświęcone jakiemuś specjalnemu zagadnieniu, rozpracowując temat gruntowniej i ilustrując go licznymi, starannie dobranymi fotografiami i rysunkami. Takie numery, począwszy od 1933 r., poświęcone były hodowli arabskiej, angloarabskiej, pełnej krwi, jeździectwu, kawalerii itp. Numery specjalne nie tylko ożywiały wydawnictwo, lecz gromadziły cenne wypowiedzi i materiały, które miały wartość nieprzemijającą i z których korzystali w przeszłości i nadal będą korzystać badacze różnych tematów z zakresu polskiej hodowli i sportu jeździeckiego.

Jeżeli porównamy „Jeździec i Hodowca”, zwłaszcza z okresu lat 1933 – 1939, z pokrewnymi czasopismami europejskimi, to możemy z satysfakcją stwierdzić, że był on nie gorszy, lecz pod niektórymi względami nawet zdecydowanie lepszy od przodujących pism zachodnioeuropejskich. Wyróżniał się wszechstronnością poruszanych zagadnień i wielkim zespoleniem z życiem hodowlanym kraju. O ile „Le Sport Universel Illustré”, „L'Éperon”

lub „St. Georg” stały niewątpliwie wyżej pod względem bogactwa wydawnictw, techniki graficznej i obfitości oraz jakości ilustracji, rozporządzając zasobami technicznymi stolic europejskich oraz dużymi środkami materialnymi, płynącymi w dużej mierze z licznych luksusowo podanych reklam, o tyle ujemną ich stroną było schlebienie snobistycznym gustom i lubowaniu się czytelników w wystawnym życiu i wszelkiego rodzaju luksusach, które jaskrawo reprezentowane były w tych czasopismach. Nasz „Jeździec i Hodowca” wydawany był znacznie skromniej, lecz pozostawał w ściślejszym związku z hodowlą i sportem, poruszał sprawy rzeczowe i nie szedł po linii zainteresowań rzekomych sportsmenów, spędzających pokaźną część życia w klubach, salonach i kawiarniach, łaknących szyku i wystawnej stopy życiowej i szukających tych właśnie elementów w czasopismach sportowo-hodowlanych.

W ciągu całego okresu istnienia „Jeździec i Hodowca”, tj. w ciągu lat 1922 – 1939, ukazało się ogółem 18 roczników o zawartości od 416 do 924 stron. Ostatni numer wyszedł w dniu wybuchu wojny, 1 września 1939 r. Pod koniec istnienia wydawnictwa nakład jego wynosił 1500 egzemplarzy. Ponieważ wielu ludzi kompletowało „Jeździec i Hodowca” i oddawało roczniki do oprawy, więc dziś pomimo zniszczeń wojennych nabycie nawet kompletu jest jeszcze możliwe. Pismo w kompletach posiadają też większe biblioteki publiczne, jak również amatorzy zbieracze.

Następnym, chronologicznie biorąc, czasopismem były „Wiadomości Wyścigowe”, wydawane przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w Warszawie począwszy od 1926 r. Był to oficjalny organ dotyczący spraw wyścigów konnych, wydawany z urzędu na mocy postanowienia *Prawideł wyścigowych*, zatwierdzonych przez ministra rolnictwa w wykonaniu ustawy o wyścigach konnych.

W „Wiadomościach Wyścigowych” ogłaszane były zarządzenia władz odnośnie do

wyścigów konnych oraz wzajemnych zakładów (totalizatora), komunikaty wewnętrzne władz wyścigowych, programy wyścigów i sprawozdania z już odbytych, ogłoszenia o wydaniu licencji trenerom, dżokejom, służbie stajennej, kary nakładane na osoby, które dopuściły się wykroczeń, statystyki wygranych stajen, koni i reproduktorów itp. Artykułów hodowlanych czy sportowych w organie tym nie publikowano.

Liczba numerów w roku ani ich objętość nie była z góry ustalona, a materiał publikowano w miarę potrzeby i w miarę rozwoju wyścigów. Roczniki w okresie lat 1926–1939 zawierały od 1012 do 1918 stron.

W końcu 1927 r. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, które posiadało własny organ „Przyjaciel Zwierząt”, zaczęło wydawać dodatek do niego pt. „Hodowla i Sport”. Wychodził on w osobnych zeszytach, które ukazywały się jednak nieregularnie. W 1927 r. wyszedł jeden tylko nr 1 z datą 1 grudnia. W 1928 r. wypuszczono 20 numerów, a w 1929 r. do dnia 27 lipca – 12 numerów i na tym dodatek ten zlikwidowano. Zbyt niską liczbą prenumeratorów nie pozwoliła na kontynuowanie wydawnictwa. Redaktorem „Hodowli i Sportu” był Jan Wiczorkiewicz przy wydatnej fachowej pomocy Edwarda Hantowera.

W drugiej połowie 1928 r., poczynszy od numeru 10 z dnia 2 lipca, pismo „Hodowla i Sport” oderwało się od Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i poprowadzone zostało przez spółkę wydawniczą z wyżej wymienionymi osobami na czele. Czas jakiś ukazywało się regularnie, lecz przetrwać dłużej ze względów finansowych nie było w stanie. Ponieważ wychodziło krótko i nie posiadało poważniejszego charakteru, więc też nie zaznaczyło się w dziejach naszej prasy sportowo-hodowlanej.

W marcu 1931 r. zaczął wydawać we Lwowie Kazimierz Ostoia-Ostaszewski miesięcznik poświęcony sprawom hodowli koni i wyścigom pt. „Końska Myśl Niepodległa”.

Redaktor był przed pierwszą wojną światową znanym w Galicji hodowcą koni oraz działaczem społecznym w tym zakresie. Redagował i wydawał w latach 1895–1899 „Hodowcę Koni”. Pismo, jakie założył obecnie, miało całkiem swoisty charakter i wymaga pewnego omówienia. K. Ostoia-Ostaszewski posiadał pasję prowadzenia nieustannej wojny z czynnikami kierującymi sprawami hodowli koni i wyścigów, posiadał przy tym własne poglądy na potrzeby krajowej hodowli i metody jej doskonalenia, różniące się bardzo od reprezentowanych przez oficjalne władze zarówno państwowe, jak i zrzeszeń hodowlanych. Aby więc móc zupełnie swobodnie krytykować poczynania tych władz, założył własny organ, któremu nadał znamieny tytuł „Końska Myśl Niepodległa”.

191. Tytułowa karta miesięcznika „Końska Myśl Niepodległa”, redagowanego i wydawanego przez K. Ostoia-Ostaszewskiego w latach 1931–1933.



Miesięcznik ten wydawany był w postaci małych zeszytów formatu książkowego, bez ilustracji. Prowadzony był chaotycznie i wychodził nieregularnie. W ciągu 1931 r. ukazało się 9 numerów, w 1932 r. jeden tylko zeszyt, zawierający nr 10, 11 i 12, i wreszcie po długiej przerwie w maju 1933 r. ukazał się ostatni zeszyt, nie oznaczony żadnym numerem, o 8 stronach druku. Siedzibą pisma było prywatne mieszkanie redaktora w Ładzinie pod Rymanowem.

Na treść pisma składały się wyłącznie

enuncjacje redaktora, atakujące działalność różnych osób, zajmujących pewne stanowiska w instytucjach do spraw hodowli koni i wyścigów. Forma tych ataków była nader niewybredna i przeważnie niesłuszna. Artykułów o innym charakterze prócz napastliwych w piśmie właściwie nie było, jako też nie pisywał ich nikt poza redaktorem. Zastęp prenumeratorów musiał być minimalny i redaktor miał wielkie trudności wydawnicze, czym się tłumaczy szybki upadek pisma.

Rozmaitości wyścigowe

W omawianym okresie kontynuowano na torze mokotowskim coroczne jesienne licytacje roczniaków, koni będących jeszcze w treningu i schodzących już z toru. Licytacje odbywały się nadal na placu przed trybuną członkowską, a w 1938 r. urządzono je po raz pierwszy na nowo zbudowanym torze na Służewcu. Największym zaintereso-

waniem i zakupem cieszyły się zawsze roczniaki z PSK w Kozienicach. W latach 1933 – 1939 dostarczano na sprzedaż od 43 do 105 roczniaków państwowych i prywatnych, z czego sprzedawano od 27 do 45, gdyż część z nich miewała ceny rezerwowe, do których na licytacji nie dochodziło. Globalna suma ze sprzedaży roczniaków wahała się od 134 400 zł w 1935 r. do 205 400 zł w 1934 r. Ceny przeciętne wynosiły od 3360 zł w 1936 r. do 5700 zł w 1934 r. Najwyższe ceny osiągały zawsze roczniaki z PSK w Kozienicach, a mianowicie: w 1933 r. Niezłomny został

192. Pierwsza licytacja roczniaków, urządzona w dniu 17 października 1938 r. na nowo zbudowanym torze wyścigów na Służewcu.



sprzedany za 11 100 zł, w 1934 r. Orlean za 21 000 zł, w 1935 r. Pędziwiatr za 12 000 zł, w 1936 r. Rada za 12 000 zł, w 1937 r. Skarb za 26 000 zł i w 1938 r. Trzosa za 18 500 zł. Rekordzistą pod względem ceny przez cały okres międzywojenny okazał się Skarb sprzedany za 26 000 zł.

W latach 1933 – 1938 kontynuowano również na torze doroczne premiowania ogierów schodzących z toru i mających być użytymi jako reproduktory. W 1933 r. pierwszą nagrodę przyznano za ogiera Essora, w 1934 r. za Arnolda, w 1935 r. pierwszej nagrody nie przyznano za żadnego, a drugą udzielono za Łeb w łeb, w 1936 r. tak samo dopiero drugą za Bandita, w 1937 r. podobnie za Gaffeura, a w 1938 r. dopiero trzecią za Libretto. W 1939 r. premiowanie nie odbyło się z powodu wybuchu wojny.

Na torze mokotowskim, a później na służewieckim, prowadzony był przez Towarzystwo szpital koński, którego kierownikiem pozostawał przez długie lata Anastazy Tadeusz Koskowski (1881 – 1963), rutynowany w tym zakresie lekarz. Poza lecznictwem utrzymywał w latach 1926 – 1935 do spółki z Czesławem Andryczem stajnię wyścigową „Topór”, o której była już mowa wyżej. Potem spółka została rozwiązana, a A. Koskowski nabył folwarczek Wojciechy w Białostockiem i zaczął hodować konie pełnej krwi. Gdy został otwarty nowy tor na Służewcu, pierwszą gonitwę na nim w dniu 3 czerwca 1939 r. wygrał jego hodowli Felsztyn. A. Koskowski zdobył przez wiele lat praktyki dużą wiedzę w leczeniu koni, a zwłaszcza stał się specjalistą w kurowaniu kończyn i ścięgien, co w stajniach wyścigowych ma szczególne znaczenie. Długoletnią swą pracą zasłużył się bardzo sportowi wyścigowemu.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce jeszcze przed pierwszą wojną światową udzielało od czasu do czasu stypendia kształcącej się młodzieży, zwłaszcza w dziedzinie weterynarii. Pobierał taką zapomogę w 1911 r. A. Koskowski dla uzupełnienia



193. Utalentowany malarz portrecista Gustaw Mucharski w rozmowie z dżokejem Fernando Garcia.

wiedzy w Niemczech i Austrii, a w okresie międzywojennym student weterynarii Stanisław Szczypiorski (1913 – 1969), który później pracował w szpitalu na Służewcu i stał się cenionym specjalistą.

Z powodu rozrastania się instytucji zajmujących się organizacją i podnoszeniem hodowli koni lokal Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni przy ul. Mazowieckiej 16, w którym znajdowały przytułek powstające stopniowo organizacje, stał się zbyt szczupły i zrzeszenia te wynajęły na wiosnę w 1937 r. obszerne pomieszczenia na biura przy Alejach Ujazdowskich nr 19, dokąd przeprowadziły się z dniem 1 kwietnia: Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni w Polsce, redakcja i administracja „Jeźdźca i Hodow-

cy”, Polski Związek Jeździecki, Warszawski Związek Hodowców Koni i redakcja *Ksiąg stadnych koni półkrwi*. Takie skomasowanie w jednym miejscu kilku organizacji hodowlanych i sportowych zapewniało wygodę przy wzajemnym porozumiewaniu się i ułatwienie dla interesantów.

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego dzięki gorliwym zabiegom prezesa Aleksandra Dzieduszyckiego pobudowało na spółkę z Wyższą Szkołą Dziennikarską gmach przy ulicy Rozbrat nr 44 A, w którym znalazło wygodne pomieszczenie. Tu też została umieszczona zasobna biblioteka Towarzystwa, gromadząca specjalnie literaturę i ryciny dotyczące koni arabskich. Niestety, zbiory te uległy całkowitemu spaleniowi wraz z gmachem w powstaniu warszawskim w 1944 r.

Wśród stałych bywalców toru mokotowskiego na specjalną wzmiankę zasługuje utalentowany malarz Gustaw Mucharski (1880 – 1951), który z upodobaniem do swoistego wabika życia wyścigowego oddał się z wielkim zamiłowaniem odtwarzaniu portretów bywalców wyścigów, właścicieli stajen, a zwłaszcza znakomitości torowych. Posiadał on wyjątkowy talent w chwytności najbardziej charakterystycznych cech twarzy ludzkich i przenoszenia ich w nader sugestywny sposób na bryl. Sylwetki malowanych postaci odtwarzał we właściwy sobie sposób, dając twarzom całkowicie naturalny i najwierniejszy ich obraz z jakimś subtelnym i nader wnikliwym zaakcentowaniem charakterystycznych rysów twarzy, a zwłaszcza wejrzenia, które oddawał po mistrzowsku. Resztę postaci obrazował w stylu karykatury w zmniejszonej skali, tak że cały akcent rysunku koncentrował się na twarzy. Portreciki te doskonale odtwarzały podobieństwo, momentalnie więc można było poznać, kogo rysunek przedstawia. Portrecików tych namalował wiele, a kilkanaście

z nich zdoła do dziś ściany holu na drugim piętrze w pierwszej trybunie na torze na Służewcu. Część ich zamieściłem w niniejszej książce.

Wśród stałych bywalców wyścigów cieszył się ogromną popularnością fotograf Narcyz Pełczyński, który miał pracownię przy ulicy Hrubieszowskiej nr 7. Bez względu na pogodę nie opuścił ani jednego dnia gonitw i wyląwiał ciekawsze momenty do czynienia zdjęć. Prócz wyścigów uczęszczał na wszelkiego rodzaju imprezy sportowe i hodowlane i fotografował rozmaite przejawy życia w tym zakresie. Odwiedzał konkursy hipiczne, wystawy koni i dokonywał tysięcy zdjęć. Wyrobił się na doskonałego portrecistę koni i w tym celował bezkonkurencyjnie. Nie posiadał natomiast większych uzdolnień artystycznych, jakimi to wykazali się już w Polsce Ludowej jego następcy: W. Puchalski, M. Gadzalski lub Z. Raczkowska. Stał się on kontynuatorem w Polsce międzywojennej działalności fotograficznej sprzed pierwszej wojny światowej znanego A. Nowiałisa, który utrzymywał pracownię na placu 3 Krzyży nr 6. N. Pełczyński zginął prawdopodobnie w powstaniu warszawskim w 1944 r., gdyż po wojnie już go nigdzie nie widziano. W niniejszej książce olbrzymią większość ilustracji stanowią własne fotografie N. Pełczyńskiego.

W 1937 r. nadarzyła się niezwykła okazja sprzedania z Polski do Turcji 12 roczniaków pełnej krwi do stajen wyścigowych. Akcją tą zajmował się z ramienia Towarzystwa H. Woźniakowski i zdawało się wówczas, że kraj pozyska nowego odbiorcę na konie wyścigowe. Nadzieje te nie ziściły się jednak w przyszłości, gdyż koni naszych Turcja więcej nie kupowała. Nieduże liczby koni pełnej krwi sprzedawano natomiast w latach trzydziestych do Czechosłowacji, Litwy, Łotwy i Estonii.

Hodowla koni pełnej krwi w latach 1933-1939

Stan hodowli

O ile kryzys ekonomiczny lat 1930 – 1933, a następnie konieczność przyspieszonej budowy toru na Służewcu w latach 1936 – 1939 odbiły się niekorzystnie na prosperowaniu wyścigów konnych i zamknięto szereg torów, o tyle okoliczności te nie zaważyły w dotkliwszy sposób na rozwoju hodowli koni pełnej krwi. Główną tego przyczyną stało się potanie paszy, a więc owsa z 42,2 zł za 100 kg, w 1928 r. na 18,9 zł w 1938 r. oraz siana z 12,49 zł w 1929 r. na 3,79 zł w 1938 r.¹ Liczba biegających na wyścigach koni z tego głównie powodu wciąż wzrastała i gdy w całym kraju biegało w 1926 r. 635 koni, to w 1932 r. 868 i w 1938 r. 1056. Liczba natomiast koni sprowadzanych z obcych krajów stale malała i w 1937 r. już tylko na prowincji biegało 7 koni urodzonych za granicą, reszta zaś była hodowli krajowej. Stadniny dostarczały więc coraz większej liczby koni wyścigowych i hodowla ilościowo, a również i jakościowo rozwijała się ciągle. Liczbę utrzymywanych matek, urodzonych źrebiąt i używanych reproduktorów obrazuje tabela 35. Ciekawe, że w stałym zwiększaniu się liczby koni pełnej krwi w ciągu całego okresu międzywojennego nie następowały chwilowe regresje, spowodowane kryzysami gospodarczymi, jak to miało miejsce w innych krajach europejskich, a zwłaszcza we Francji i w Niemczech. We Francji na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych zapanował na wyścigach i w hodowli ostry kryzys i liczba

matek stadnych spadła gwałtownie z 4937 w 1929 r. do 2860 w 1935 r., a stan urodzin źrebiąt obniżył się od 1929 r. do 1936 r. o 43%. Również w Niemczech w tym czasie panował w hodowli ciężki kryzys i gdy w 1926 r. *Allgemeines Gestüt Buch* notował 1071 matek, to w 1935 r. było ich zaledwie 495, co stanowiło spadek o 54%. Potem sytuacja zaczęła się poprawiać.

Pod względem jakości hodowla nasza podnosiła się stopniowo, o czym świadczyło pojawianie się koni coraz wyższej klasy, jak Forward 1922, Colombo 1926, Faust 1926, Casanova 1927, Jawor II 1930, Wisus 1930, Łeb w łeb 1931, Bandit 1932, Jeremi 1935 i Skarb 1936. Najbardziej jednak miarodajnym pod tym względem zjawiskiem stało się to, że olbrzymia większość rekordów czasu na torze mokotowskim na różnych dystansach ustanowiona została w latach 1936 – 1938 (patrz tab. 22).

Ciekawe dane o naszej hodowli przyniosły kolejne tomy *Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej*, wydawanej począwszy od 1924 r. O danych zawartych w I, II i III tomie była już mowa w poprzednich rozdziałach, obecnie omówię więc tom IV. Ukazał się on w 1938 r. i objął lata 1933 – 1938. Wpisanych do niego zostało 1066 matek stadnych, z których w 1938 r. żyło 913. Na 1066 matek mieliśmy 773 krajowe, co stanowiło 72,5% (w tym 19 matek urodzonych w Rosji, które uważane były za krajowe), oraz 293 zagraniczne, tj. urodzone i wychowane poza granicami Polski, co wynosiło 27,5%. W porównaniu do tomów II i III zaznaczył się pokaźny wzrost liczby matek krajowych. W to-

¹ Ceny giełdowe w Warszawie według *Małego rocznika statystycznego*, Warszawa 1939, s. 252 – 249.

Rok	Liczba		Rok	Liczba		
	matek	sysaków		matek	sysaków	reproduktorów
1919	153	64	1930	575	247	
1920	192	47	1931	620	286	338
1921	240	104	1932	588	283	345
1922	288	146	1933	555	270	379
1923	303	154	1934	669	288	377
1924	300	183	1935	715	328	498
1925	374	204	1936	829	376	479
1926	367	248	1937	821	397	530
1927	395	198	1938	918	371	558
1928	461	232	1939	913		558
1929	538	269				

mie II znalazły się ogółem 542 matki, a w tym krajowych 271, czyli 50%; w tomie III było 56,6% krajowych, a w IV – 72,5%. Spośród 293 matek pochodzenia zagranicznego wpisanych do IV tomu było urodzonych: w Niemczech 95, w Anglii i Irlandii 81, we Francji 48, w Austro-Węgrzech 26, na Węgrzech 21, w Austrii 7, w Belgii 6, w Rumunii 4, w Czechosłowacji 3, we Włoszech 1 i w Danii 1.

Z tomów II–IV PSB wynikało, że poczynawszy od 1925 r. podwojony został stan posiadania matek w hodowli koni pełnej krwi angielskiej. Poza tym dał się zanotować stały wzrost liczby matek pochodzenia krajowego, który powiększył się z 50% w 1925 r. do 72,5% w 1938 r. Natomiast gdy chodzi o udział w hodowli reproduktorów krajowych, to w dalszym ciągu pozostawał on nikły: na 1066 matek mieliśmy tylko 171 pochodzących od ogierów krajowych, co stanowiło 16% ogółu.

Intensywność hodowlanego wyzyskiwania

kłaczy w dalszym ciągu pozostawała niska. Od 1066 matek uzyskano 3134 sztuki przychówka, czyli średnio wypadło na kłacz 2,9 źrebięcia. Do najpłodniejszych matek należały: Graisse, która dała 15 żywych źrebiąt, Beate – 14, po 13 źrebiąt – Fantazja, Nabotoris i Sucha, po 12 – Berezyna i La Renteria, po 11 – Belgia, Blondyna, Glaneuse, Kaleana, Karabela, Lexavis, Medora, My Baby, Nuit de Mai, Pirouetka, Strypa i Sweet Bee.

Spośród ogierów największą liczbę potomstwa według IV tomu PSB miały: Villars 158, Bafur 142, Harlekin 125, Parachute 108, Manton 107, King's Idler 97, Mah Jong 97 i Fils du Vent 90. Reszta miała już mniej potomstwa. Matek stadnych znalazło się w IV tomie: po Fils du Vent 39, po Mantonie 29, po Harlekinie 27, po King's Idlerze 27 i po Villarsie 25. Z IV tomu wynika poza tym, że w okresie lat 1925–1937 sprowadzono z obcych krajów 273 kłaczki i w latach 1933–1937 – 17 ogierów.

Kwestia ogierów reproduktorów

Jak zawsze w naszej hodowli koni pełnej krwi odczuwano brak ogierów wysokiej klasy. W omawianym okresie operowano głównie

ogierami sprowadzonymi z zasilku udzielonego przez Radę Ministrów w dniu 19 października 1922 r. w kwocie 20000 funtów

sterlingów. Potem już nie asygnowano na ten cel poważniejszych kredytów ze skarbu państwa, lecz wykorzystywano fundusze z restytucji strat wojennych, uzyskane od Niemiec na mocy traktatu wersalskiego.

Olbrzymiej większości ogierów używanych w hodowli koni pełnej krwi angielskiej dostarczały państwowe stadniny i państwowe stada ogierów. Czołowe z nich stacjonowano w PSK w Kozienicach, a znaczną liczbę wypuszczano w dzierżawy prywatnym hodowcom. Wreszcie uruchomiano również punkty rozplodowe na torach wyścigowych w Piotrkowie i Lublinie.

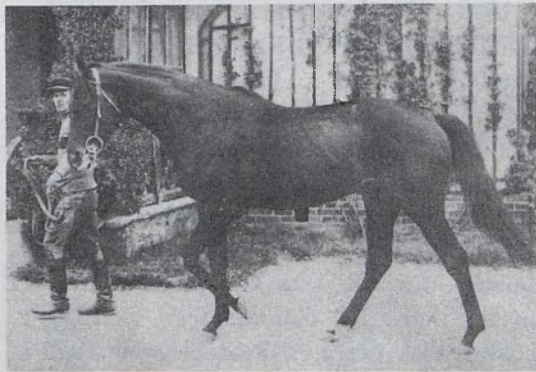
Do rzędu czołowych i najbardziej używanych w hodowli ogierów państwowych należały w tym czasie: Bafur 1921 (Fervor – Bracing Air), Villars 1919 (Sunstar – Sospel), Manton 1917 (Bayardo – Jane Grey II), Illuminator 1917 (Radium – Ayesha), King's Idler 1916 (Lomond – In Sight), Mah Jong 1924 (Prunus – Maja), Balthazar 1917 (Roi Hérode – Gravitation), Harlekin 1914 (Fels – Hecuba), Rheinwein 1926 (Arranmore – Romanze), Ballyheron 1918 (Santoi – Anxious), Torelore 1917 (Beppo – Tortor), Büvész 1924 (Kokoro – Buvette) i Palü 1923 (Landgraf – Perle). Oczywiście poza tymi najbardziej wziętymi ogierami posługiwano się i szeregiem innych, które nie wywarły jednak na hodowlę większego wpływu.

W miarę jak wyścigi rozwijały się coraz bardziej, a rząd nie udzielał pokaźniejszych funduszy na zakupy czołowych ogierów na Zachodzie, prywatni hodowcy podejmowali inicjatywę w tym kierunku i nabywali z własnych funduszy ogiery, początkowo tylko tańsze, a później i coraz droższe. Do bardziej znanych z takich zakupów należały: Abgott sprowadzony przez S. Endera w 1934 r., Admiral Hawke przez S. Korzbok Łąckiego w 1929 r., Albula przez W. Wysockiego, Ali Pasha przez B. Vettera w 1938 r., Ariel przez E. Grzybowskiego w 1928 r., Bankar öcsce przez J. Alvensleben Schönborna

w 1922 r., Baccarat przez tegoż w 1925 r., Blue Danube przez L. Kronenberga w 1919 r., Danilo II przez J. Hutten Czapskiego w 1930 r., Dharampur przez E. Kurnatowskiego w 1938 r., Fedorius przez M. Jędrzejowicza, Flüchtling przez Z. Mycielską w 1934 r., Gainslaw przez Z. Czetwertyńską w 1935 r., Harrier przez J. Alvensleben Schönborna, Harsona przez R. Czaykowskiego w 1921 r., Javelot przez M. Zamoyskiego w 1929 r., Kentish Cob przez A. Potockiego w 1922 r., L'Aretin przez K. Zamoyskiego w 1928 r., Mourad przez tegoż w 1938 r., Öreg lak przez H. Woźniakowskiego w 1928 r., Ping Pong przez A. Czartoryskiego w 1936 r., Rapace przez E. Kurnatowskiego w 1933 r., Robin Adair przez J. Bardzińskiego w 1925 r., Royal Grosvenor przez A. Budnego w 1926 r., Sunderland przez tegoż w 1934 r., The Cheetah przez 17. pułk ułanów w 1928 r., Ti Ricordi przez A. Younge, Unkenruf przez T. Walczaka i West Nor West przez E. Kurnatowskiego w 1930 r.

Krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej czołowe stadniny prywatne korzystały w dużej mierze z własnych reproduktorów, a więc Łochów E. Kurnatowskiego z Dharampura i Rapace, Krasne A. Czartoryskiego z Ping Ponga, Parachute i Kratera, Leszno M. Bersona z Colombo, Widzów H. Woźniakowskiego z Forwarda, Suchowola Z. Czetwertyńskiej z Gainslawa, Moszczenica S. Endera z Abgotta i Duce, Adampol K. Zamoyskiego z Mourada, Bychawa A. Budnego z Sunderlanda, Krzemienka L. Dydyńskiego z Arnolda, Bartoszkówka C. Dzierzbickiej z Starting Gate, Jabłonna B. Vettera z Ali Pashy, Albigowa A. Potockiego z Łeb w łeb, Szelejewo S. Karłowskiego z Theokrita, Iwno I. Mielżyńskiego z Wiederhalla i Wituchowo Z. Mycielskiej z Flüchtlinga. Oczywiście stadniny te korzystały częściowo, a niektóre z nich i w głównej mierze, z ogierów państwowych, zwłaszcza czołowych, jak Villars, Bafur, Illuminator, Mah Jong, Rheinwein i inne.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli w Pol-



194. Ogier Gainslaw, zakupiony w 1935 r. w Newmarket przez S. Schucha dla stadniny Ż. Czetwertyńskiej w Suchowoli.

sce importowało w 1933 r. i umieściło na punktach rozplodowych dwa dobre ogiery: Camorsa 1925 (Kircubbin – Crimea) i Highborna II 1923 (St. Just – Highly).

O ciekawszych spośród ogierów prywatnych podam nieco bliższych danych. W 1934 r. Zofia Mycielska nabyła dla stadniny w Wituchowie w pow. międzychodzkiem niemieckiego ogiera Fluchtlinga 1918 (Fervor – Fabel II), dobrego pochodzenia, lecz o miernej karierze wyścigowej, który nie dał jednak wybitniejszego potomstwa. W tym samym 1934 r. Antoni Budny z Bychawy pod Lublinem nabył na grudniowych przetargach w Newmarket gniadego Sunderlanda 1931 (Blandford – Reine Lumière po Antivari). Był to koń wspaniałego pochodzenia, po znakomitym angielskim reproduktorze i matce zwyciężczyni w Grand Prix de Paris. Sam jednak okazał się bez uzdolnień do biegania i wygrał jedną tylko małą gonitwę, jako też raz był trzeci. A. Budny liczył na jego wspaniałą rodowód i zaryzykował kupno.

W 1935 r. Zofia Czetwertyńska powierzyła S. Schuchowi nabycie na przetargu w Newmarket ogiera dla stadniny w Suchowoli w pow. radzyńskim. Wybór padł na skarogniadego Gainslawa 1929 (Winalot – Margaret Burr po Gainsborough), zakupionego można powiedzieć okazjnie za 910 gwinei. Był to

koń dobrego pochodzenia i z całkiem dobrą karierą wyścigową. Wygrał Gold Vase w Ascot i był drugi w Jockey Club Stakes o szyję za zwycięzcą w St. Leger Firdaussi, pokonując derbistę angielskiego Cameroniana. Poza tym zdobył kilka płatnych miejsc w poważniejszych gonitwach. W kraju wszedł do rzędu czołowych reproduktorów.

W 1936 r. został nabyty we Francji dla stadniny Konstantego Zamoyskiego w Adamopolu pod Włodawą kasztanowaty Mourad 1925 (Maintenon – Piave po Picton) hodowli L. Mantaszewa. Był to koń dobrego pochodzenia. Biegał dobrze jako dwulatek, a w wieku 3 lat stawał do dużych gonitw, lecz bez powodzenia. Uważać więc go należało za nabytek średniej miary.

W 1936 r. A. Czartoryski sprowadził z Francji dla stadniny w Krasnem w pow. ciechanowskim kasztanowatego Ping Ponga 1932 (Pharos – Pie Voleuse) dobrego pochodzenia i o niezłej karierze wyścigowej. Wygrał bowiem Grand Prix de Deauville 2600 m i Prix Gontant-Burri 2400 m, we francuskim Derby przyszedł drugi, a następnie w Prix de Président de la République zajął trzecie

195. Ogier Ping Pong 1932 (Pharos – Pie Voleuse), sprowadzony w 1936 r. z Francji przez A. Czartoryskiego do stadniny w Krasnem.



miejsce za towarzyszem stajennym Louqsor i zwyciężczynią w angielskich 1000 Gwinei – Mesą. W wieku 4 lat przygotowywano go do Ascot Gold Cup, lecz na rannej robocie nadwężył tak ścięgną, że zakończył karierę wyścigową. Przywieziony do Polski zająłoczesne miejsce pomiędzy będącymi do dyspozycji reproduktorami.

W 1938 r. Brunon Jerzy Vetter sprowadził z Anglii za pośrednictwem British Bloodstock Agency dla stadniny w Jabłonninie pod Lublinem kasztanowatego Ali Pashę 1934 (Tetratema – Teresina po Tracery) hodowli Agi Khana. Był to koń doskonałego pochodzenia, lecz ze słabą karierą wyścigową. Biegał w wieku 2, 3 i 4 lat 11 razy i nie wygrał żadnej gonitwy, natomiast 3 razy był drugi i 5 razy trzeci. Biegał w średnich gonitwach i w średnich kompaniach.

W 1938 r. Eryk Kurnatowski sprowadził z Anglii gniadego Dharampura 1934 (Fairway – Udaipur po Blandford) hodowli Agi Khana. Był to koń o najwspanialszym pochodzeniu na światową miarę. Ojciec jego Fairway należał do najznakomitszych produktów angielskiej hodowli, a matka Udaipur wygrała angielski Oaks, jako też miała znakomite pochodzenie, jej matka zaś, a babka Dharampura, Uganda wygrała we Francji Prix de Diane i Prix Royal Oak. Ujemną natomiast stroną Dharampura pozostawała słaba kariera wyścigowa. Wygrał niewielką gonitwę Liverpool St. Leger 800 funtów i cztery razy zajął trzecie miejsce w pomniejszych wyścigach. Oczywiście, gdyby dobrze biegał, nie znalazłby się w Polsce z racji zbyt wysokiej ceny.

W 1939 r. Zofia Mycielska kupiła w Anglii dla stadniny w Wituchowie bardzo dobrego ogiera Salmon Leap 1927 (Salmon Trout – Stony Ford po Swynford) doskonałego pochodzenia i z dobrą karierą wyścigową, gdyż wygrał w Anglii Goodwood Cup i Coronation Cup, a poza tym był raz drugi i raz trzeci w Ascot Gold Cup. Niestety, ogier ten nie zdążył przybyć do Polski przed wybuchem

wojny i pozostał w swej ojczyźnie.

W Anglii, Irlandii i Francji, gdzie hodowla stała bardzo wysoko i gdzie można było kupić ogiery dużej klasy, panowały na nie niezmiernie wysokie ceny. Oczywiście najwyższe osiągały konie o dobrym pochodzeniu i wysokiej klasie wyścigowej. Czołowe z nich sprzedawano, jak Nearco za 60000 gwinei, Call Boy też za 60000, Tracery za 53000, Windsor Lad za 50000, Jardy we Francji za 750000 franków itp. Oczywiście Polacy nie byli w stanie kupować okazów prawdziwie czołowych i musieli ograniczać się do obiektów niższej wartości. Stosunkowo tanio można było kupić ogiery o niezłym, a nawet dobrym pochodzeniu, ale bez wybitniejszej albo i o całkiem marnej karierze wyścigowej.

W hodowli panuje jednak zjawisko, że ogier, aby zdolny był dawać dobre na torze potomstwo, musi prócz dobrego pochodzenia odznaczać się ponadto osobistą dzielnością i mocą organizmu wykazaną w surowych próbach wyścigowych. Dobre reproduktory, jak świadczy o tym historia prawie zawsze wyróżniały się osobistą dzielnością, a wyjątki w tej mierze są stosunkowo rzadkie. Zdarały się wprawdzie okazy, które pomimo sł-

196. Ogier Dharampur 1934
(Fairway – Udaipur),
sprowadzony z Anglii
w 1938 r. przez E. Kurnatowskiego
na reproduktora do stadniny w Łochowie.



bej bądź średniej kariery wyścigowej stawały się dobrymi, a nawet znakomitymi reproduktorami, lecz podkreślić należy, że to były rzadkie wyjątki. Do takich należały na przykład: Irish Birdcatcher 1833, Buccaneer 1857, Gunnersbury 1876, Kendal 1883, Gallinule 1884, Sundridge 1898, Polymelus 1902, Roi Hérode 1904, a częściowo i Blandford 1919, u nas natomiast Sac à Papier 1896 i Bafur 1922. Licząc więc na tego rodzaju przysło-

wiowy łut szczęścia hodowcy polscy kupowali za niską cenę ogiery w rodzaju Sunderlanda, Mourada, Ali Pashę lub Dharampura, ale szanse na powodzenie z nimi w hodowli były małe. W stosunku do zacytowanych ogierów nie można jednak dać pełnego orzeczenia co do ich wartości hodowlanej, gdyż niebawem wybuchła wojna, sytuacja była nienormalna i nie zdołały one wykazać się należyście w hodowli.

Ogiery najbardziej zasłużone w hodowli

Omówiwszy ogólnie kwestię ogierów reproduktorów w kraju w latach 1933–1939 przejdę obecnie do przeglądu tych reproduktorów, które w całym okresie międzywojennym odegrały u nas poważniejszą rolę. Najpierw rozpatrzę poczet ogierów importowanych z zagranicy, a potem krajowych.

Zacznę od seniora wśród nich, gniadego Fils du Vent 1906 (Flying Fox – Airs and Graces po Ayrshire), zakupionego we Francji w 1910 r. przez K. Stolpego dla F. Jurjewicza. Miał on najznakomitsze pochodzenie na stosunki światowe. Ojcem jego był wiekopomnej sławy „trójkoronowany” Flying Fox, zwycięzca w bardzo wielu największych gonitwach angielskich, sprzedany w 1900 r. do Francji za rekordową wówczas cenę 37500 gwinei, czyli około miliona franków. Matką zaś jego była Airs and Graces, oaksistka angielska, także doskonałego pochodzenia. Urodził się Fils du Vent w znakomitej francuskiej stadninie Jardy pod Paryżem, należącej do czołowego francuskiego hodowcy Edmunda Blanca. Był rodzonym bratem jednego z najsławniejszych koni francuskich, nazwanego Jardy od miejsca swego urodzenia, a sprzedanego do Argentyny za 750000 franków.

Z wyglądu Fils du Vent nie był podobny ani do ojca, ani do matki, lecz mocno przypominał znakomitego Galopina, na którego

był silnie zimbredowany jego rodowód.

Biegał we Francji w wieku 2, 3 i 4 lat. Wyróżniał się fenomenalną na owe czasy szybkością, pokonując 900 m w 54 3/4 sek., a 1000 m w 59 sek. i bijąc w Prix de la Manche najszybszą angielską sprinterkę – Americus Girl. Uważany też był wówczas za najszybszego konia w Europie. Natomiast nie posiadał wytrzymałości i kresem jego możliwości wyścigowych był dystans 1400 m, a na torze ciężkim były go z łatwością znacznie gorsze od niego konie. Wygrał 15 gonitw, w tym Grand Criterium d'Ostende, Omnium des Deux Ans, 18-e Prix Biennal, dwukrotnie Prix de Seine et Oise, dwukrotnie Prix de la Manche i kilka pomniejszych gonitw. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 228670 franków i 650 marek niemieckich za trzecie miejsce w Prince of Wales Stakes w Baden-Baden.

Przy tego rodzaju pochodzeniu i karierze wyścigowej Fils du Vent nigdy by nie trafił do Polski, gdyby nie pewien mankament w jego budowie, a mianowicie nieco wadliwy staw skokowy, powodujący nieznaczne zajęczaka. K. Stolpe, oglądając go 1910 r. we Francji, mocno się zastanawiał, czy można kupić na reproduktora konia z tego rodzaju usterką, ale po szczegółowym zbadaniu stawu i wszechstronnym rozważeniu sprawy doszedł do przeświadczenia, że ogrom zalet tego konia



197. *Fils du Vent na wyścigach we Francji w 1909 r.*

upoważnia do ryzyka. Jak przyszłość pokazała, K. Stolpe miał całkowitą rację, że konia kupił, przyniósł on bowiem naszej hodowli wielkie korzyści, a defekt stawu przekazał kilku zaledwie swoim potomkom, i to w niewielkiej mierze. Wadliwy staw z predyspozycją do zajęczaka odziedziczyły po nim Colonel, Hel, Vedette, a do pewnego stopnia i Forward. Pomimo tego mankamentu Forward okazał się znakomity na torze, Hel wygrał Derby, a Colonel także nieźle biegał.

Fils du Vent kupiony został w czerwcu 1910 r. pod warunkiem, że odesłany zostanie do Polski dopiero w jesieni, po ukończeniu kariery wyścigowej. Zgodnie z umową przybył do Warszawy dnia 7 listopada 1910 r. i umieszczony został na torze wyścigowym.

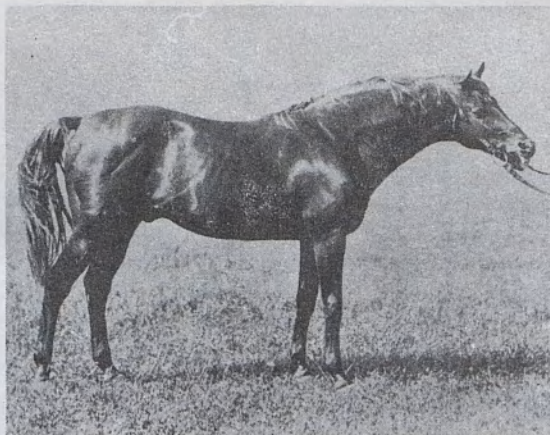
Zaraz zaczęli go oglądać z wielkim zainteresowaniem sportsmeni i hodowcy. Ogier podobał się powszechnie i Władysław Lubomirski zaproponował F. Jurjewiczowi odstąpienie mu konia w 2/3 szacunku, co zostało przyjęte, i wspólnie urządzono, że ogier stanie w Widzowie i tam będzie pełnić funkcje reproduktora.

Przez 4 lata, 1911–1914, Fils du Vent pozostawał w Widzowie i krył tam również i obce klacze po 300 rubli. We wrześniu 1914 r., gdy wojska niemieckie zaczęły się zbliżać, ewakuowano całą stadninę na tor do Warszawy, a potem do Starej Wsi pod Celestynowem i tu Fils du Vent odbył sezon rozplodowy 1915 r. Po zdobyciu Warszawy przez Niemców został wywieziony wraz z całą stadniną do Odessy i tam ułokowany w pobliskim Altestowie, gdzie F. Jurjewicz zorganizował punkt rozplodowy i prowizoryczną stadninę.

Pierwsze dwulatki po Fils du Vent zaczęły biegać w 1914 r. w Moskwie i Petersburgu, a wśród nich wyróżnił się Fazan, zwycięzca w Middle Park Plate w Moskwie, Produce w Piotrogradzie i w rosyjskim St. Leger w Moskwie. W Austrii doskonale biegała córka Fils du Vent – Ruń 1914, która wygrała 153 120 koron, w tym nagrody Herbst Stuten Preis, Oktober Stuten Preis, Buccaneer Rennen, Jockey Club Preis (Ileb w Ileb z Scheitanem), Preis von Kottingbrunn, Budapest Handicap i inne.

W 1915 r. Fils du Vent zajął w Rosji trzecie miejsce na liście zwycięskich reproduktorów z sumą wygranych 96 287 rubli, lokując się za angielskimi importami Salpetre i Cheersem. Z okresu pobytu jego w Odessie i Ałtestowie w latach 1916–1919 nie zachowały się dane co do wygranych jego potomstwa. W 1919 r. Fils du Vent odbył niebywałą w dziejach stajen wyścigowych pieszy pochód z Odessy przez Besarabię, Mołdawię i Rumunię do Lwowa z partią koni wyścigowych prowadzonych przez F. Jurjewicza, aż w czerwcu 1919 r. stanął znów na torze mokotowskim. Po zorganizowaniu stadniny państwowej w Janowie Podlaskim został tam przewieziony w końcu 1919 r., lecz początkowo z nieodgadzionych powodów nie cieszył się miernym u hodowców i przysyłano do niego niedużo klaczy. Dopiero gdy w 1923 r. zajął pierwsze miejsce na liście zwycięskich reproduktorów w kraju, a w 1924 i 1925 r. wygrali Derby w Warszawie jego synowie, Falstaff i Forward, rozpoczął się wzrost liczby przysyłanych klaczy. Stacjonowany był w Janowie Podlaskim w latach 1919–1922 i w tym czasie został zakupiony przez rząd. W 1923 r. stał w dzierżawie w Ostromecku u J. Alvensleben Schönborna, w 1924 r. w Iwnie u I. Mielżyńskiego, w 1925 r. w Janowie Podlaskim, w latach 1926–1929 r. w Kozienicach i w 1929–1933 znów w Janowie.

Do najlepszych potomków Fils du Vent należały: Forward 1922, który wygrał rekor-



198. Fils du Vent w wieku 23 lat jako reproduktor w Kozienicach.

dową w okresie międzywojennym sumę 362 270 zł, a w tym Derby, trzykrotnie Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej, Wielką Warszawską, J. Zamoyskiego, trzykrotnie Sac à Papier, dwukrotnie Janowską i Jubileuszową, a biegał jeszcze w wieku 8 lat; Colombo 1926, który wygrał 229 630 zł, w tym dwukrotnie Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej, trzykrotnie A. Wotowskiego, Sac à Papier, L. Krasińskiego i Kozienic; Hel, który wygrał 216 000 zł, w tym Derby, 3-letni Produce, J. Zamoyskiego, dwukrotnie A. Wielopolskiego i Kozienic; Duce, który wygrał 3-letni Produce i St. Leger, a dalej derbista Falstaff, Colonel, Arnold, Isard III, Jawor i szereg innych.

Fils du Vent dawał dużo lepsze ogiery aniżeli klacze. Z tych ostatnich wyróżniły się na torze: Ruń, Dunkierka, Osoba z Inteligencji, Jeziorna, Cylicja i kilka innych. Ciekawe, że aczkolwiek po Fils du Vent wcielono do stadnin dużo klaczy, to żadna z nich nie wyróżniła się dając klasowy na torze przychówek.

Ogólna suma wygranych synów i córek Fils du Vent w latach 1924–1935 wyniosła 2826 983 zł. W okresie międzywojennym 6 razy zajął on naczelną pozycję na liście wygranych reproduktorów, a mianowicie w la-

tach 1923 – 1925, 1929, 1931 i 1932, oraz dwa razy drugie miejsce: w 1926 i 1930 r. Najwięcej potomstwo jego wygrało w 1932 r. – 500800 zł, najwięcej zaś biegało jego potomków w 1931 r. – 45.

Ponieważ sam był jednostronnym flyerem, więc dawniej obawiano się, że konie po nim nie będą trzymać dystansu, i to powstrzymywało hodowców od posyłania do niego klaczy. Tymczasem czas pokazał, że dawał również i dobre stayery, a raczej konie klasowe, obdarzone zarówno i szybkością, i wytrzymałością, jak Ruń, Colombo, Hel, Duce, Dunierka i Jeziorna.

Pod względem budowy był to wspaniały koń, wyżej średniego wzrostu, o potężnym tułowi, mierzył bowiem w pełni rozwoju 200 cm w obwodzie klatki piersiowej. Miał szeroki i długi zad, doskonale umięśniony, suche odnóża i wysoko wyrażoną szlachetność. Odznaczał się poza tym idealnym charakterem i ufnością do ludzi. Miał też niezmiernie cenną cechę, że w hodowli pogrubiał przychowek, dając konie mocnej budowy i koście.

W latach 1920 – 1930 pokrył 213 klaczy pełnej i wysokiej półkrwi i około 75 państwowych klaczy półkrwi. Spośród synów Fils du Vent, zarówno pełnej, jak i półkrwi, Ministerstwo Rolnictwa zakupiło bądź wcieliło z własnej hodowli do państwowych stad ogierów: Arnolda, Assouana, Colombo, Colonela, Czarodzieja, Daliboga, Druida, Duce, Dżirita, Edena, Ergo, Ewiatra, Giewonta, Isarda III, Jawora, Jonatana, Jordana, Koriolana, Księcia Pepi, Tarczyna i inne. Również szereg jego córek pełnej i półkrwi wcielono do PSK w Janowie Podlaskim i Kozienicach.

Od 1930 r. zaprzestano używać go z racji podeszłego wieku do krycia klaczy i pozostawiono w Janowie Podlaskim na łaskawym chlebie, aż padł dnia 2 stycznia 1933 r. w wieku 27 lat.

Drugim zasłużonym ogierem w początkowej erze okresu międzywojennego był gniady Morganatic 1899 (St. Simon – Molly Mor-

gan po Morgan), hodowli lorda Dunravena w Anglii. Był on dobrego pochodzenia już chociażby jako syn wielkiego St. Simona. Biegał w Anglii i wygrał kilka gonitw mniejszego znaczenia na sumę 2915 funtów. Potem używany był w swej ojczyźnie w charakterze reproduktora i dał kilka niezłych koni, jak irlandzkiego derbistę Ballaghtobina, Cigara i Quin Abbeya, sprzedanego na reproduktora do Australii. W 1912 r. został nabyty do Austrii, a w 1919 r. sprowadzili go do Polski na zlecenie Min. Spr. Wojsk. Stanisław Młodecki i Tadeusz Brochocki. W naszej hodowli zaznaczył się dodatnio: dał dwóch derbistów polskich, Brutusa i Madryta, oaksistkę Dziwo II, zwyciężczynię w Nagrodzie Rulera-Circe oraz pożyteczne konie – Edynburga, Eldorado, Florestana, Iwo, Kmicica, M-me Bovary, Magnata B. W. i Samsona. Dwukrotnie stał na czele listy zwycięskich reproduktorów w latach 1926 r 1927, zajął drugie miejsce w 1928 r. i trzecie w 1929 r. Pozostało też po nim sporo klaczy wcielonych do stadnin, z których wyróżniła się Jeanette II 1923, matka derbisty Hela.

Następnym ogierem, który zaznaczył się dodatnio w naszej dawniejszej hodowli, był skarogniady z siwizną Carabas 1907 (Carbine – Dolly Watts), urodzony w Anglii, lecz sprowadzony do Austrii jako sysak wraz z matką przez znanego tamtejszego hodowcę G. Springera. Pochodzenia był dobrego. Biegał w Austrii, i to nieźle: dwukrotnie zdobył Staatspreisy – raz na dystansie 2000 m, w rekordowym czasie 2 min. 20 sek., i drugi raz na dystansie 2400 m. W Alager Preis stanął drugi za Trafalgarem, a w Derby austriackim czwarty, za Rascalem, Pepponentem i Szoszetem, bijąc Orienta. W Austrii dał Melka 1917, kupionego do Polski, i Defensora, derbistę rumuńskiego. Do Polski został sprowadzony w 1919 r. przez S. Młodeckiego i T. Brochockiego dla Min. Spr. Wojsk. Był to koń o złośliwym charakterze, który przekazywał także potomstwu bardzo złym okazał się Melk, który wygrał w War-



199. Ogier Carabas sprowadzony do Polski z Austrii w 1919 r.

szawie 3-letni Produce i Jubileuszową, a potem był ogierem w stadach państwowych. Poza tym Carabas dał dobrze biegającego w wieku 2 lat Etyla, który wygrał nagrody A. Potockiego i Produce Kruszyny, dalej Embacha, zwycięzcę w Nagrodzie im. J. Fanshave, oraz dobrze biegające klacze: Cis Mol i Donnę Rose. Wybitniejszych matek nie pozostawił. Na liście zwycięskich reproduktorów Carabas zajął w 1920 r. pierwsze miejsce, ale później już nie plasował się na naczelných pozycjach.

Następnym ogierem większego znaczenia był kary Harlekin 1914 (Fels – Hecuba po Cazabat), urodzony w królewskiej stadninie w Weil w Wirtembergii. Pochodzenie miał niezłe, a na torach wykazał dużą dzielność i odporność organizmu, biegając w Niemczech w wieku od 2 do 8 lat i uczestnicząc w 58 gonitwach płaskich oraz 24 z przeszkodami. Wygrał z tego 18 gonitw płaskich i 10 z przeszkodami. Zwyciężył pod wagą 65 kg w Grosser Hoppengartener Ausgleich na dystansie 1600 m, potem znowu pod ciężką wagą w Engelbert Fürstenberg Rennen

3000 m, następnie gonitwę przeszkodową, pokonawszy znanego niemieckiego steeplera Wellenbrechera, i wreszcie wygrał steeple chase Karlshorster Jubiläums Rennen, niosąc 75 kg, zwyciężając elitę niemieckich steeplerów. W dużej gonitwie Gladiateur Rennen przyszedł drugi za Traumem, a w Kincsem Rennen również drugi za tymże Traumem tylko o szyję. Zaznaczyć przy tym należy, że Harlekin pochodził z doskonałego rocznika, w którym tryumfowały konie tej miary, co Pergolese i Landgraf, konkurencję więc miał ciężką. Łącznie wygrał 565160 marek.

Harlekina kupili dla Zarządu Stadnin Państwowych w listopadzie 1922 r. w Berlinie Jan Grabowski i Bogdan Ziętarski. Był to koń wzrostu 167 cm, mocnej budowy, kościsty, mierzył w nadpęciu 22 cm, o regularnym pokroju i miał tylko nieco szablasy tylne nogi.

Przeznaczony został do hodowli koni pełnej krwi i wkrótce po sprowadzeniu oddany w dzierżawę Januszowi Czarneckiemu do Golejewa, gdzie pozostawał przez 8 lat z dwuletnią przerwą. Potem stał i w kilku innych stadninach.

200. Ogier Harlekin, hodowli królewskiej stadniny w Weil w Wirtembergii, importowany w 1922 r. przez J. Grabowskiego i B. Ziętarskiego dla stad państwowych. Dał doskonałego Jawora II oraz dobre Erudyta, Faladę, Ingodę i inne.



Na liście zwycięskich reproduktorów znalazł się dwukrotnie na pierwszym miejscu: w 1928 r. z sumą 199330 zł i w 1934 r. z sumą 385790 zł, na drugim miejscu stał w 1933 r. i na trzecim w 1938 r. Rocznie biegało od 4 do 43 jego potomków. Najlepszym jego produktem okazał się wysoce klasowy Jawor II, zwycięzca w wielu klasycznych i półklasycznych gonitwach, który wygrał 305989 zł i zajął co do wygranych trzecie miejsce, jeśli uwzględnimy cały okres międzywojenny, za Forwardem i Łeb w łeb. Do całkiem udanych produktów Harlekina zaliczyć również należy: Erudyta, zwycięzcę w Wielkiej Warszawskiej, Faladę, tryumfatorkę w nagrodach Borowna, Próbnę i Rulera, oaksistki Jagodę i Kadmeę oraz Ingodę, zwyciężczynię w Wiosennej, Jumara i Jeannette III.

Produkty Harlekina, pomimo że on sam wykazał na torach dużą zdrowotność i tężyznę organizmu, okazywały się jednak często dość kruche w treningu i stosunkowo wcześnie schodziły z toru, biegały też lepiej na krótkich dystansach i tylko Jawor II był koniem wysoce klasowym, zdolnym do zwyciężania i na długich dystansach. Klacze, które by wyróżniły się jako matki wydaniem klasowego przychówku, nie pozostawił.

Harlekin dawał również dobre konie półkrwi, a nawet remonty dla wojska. Kilku jego synów zarekomendowało się jako pożyteczne reproduktory w hodowli koni półkrwi, jak: Don Carlos, Fandango, Iberus, Irbit, Izbor, Jaspis, Kirys i Laudum.

W sumie Harlekin odegrał w naszej hodowli całkiem poważną rolę.

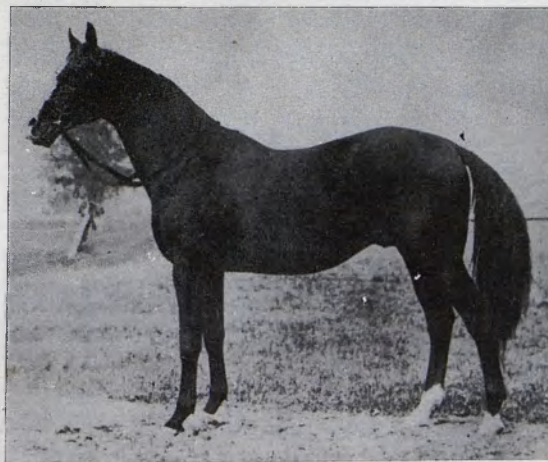
Dalej, w miarę upływu czasu, ogromną rolę odegrało w hodowli kilka ogierów z zakupu dokonanego na grudniowych przetargach w Newmarket w 1922 r. przez Kazimierza Stólpego i Stanisława Schucha. Do najbardziej udanych z tej grupy zaliczyć należy Mantona, Illuminatora, King's Idlera i Balthazara, które opiszę kolejno.

Manton 1917 (Bayardo – Jane Grey II

po Le Sancy), hodowli pani J. Douglas w Anglii, był dobrego pochodzenia, lecz miał słabą karierę wyścigową. Największym jego sukcesem stało się zajęcie trzeciego miejsca w angielskim St. Leger, wygranym przez Caligulę; poza tym zwyciężył raz tylko w St. Georg Stakes w Liverpoolu, dwa razy był drugi i tyleż trzeci w mniejszych gonitwach. Z racji dobrego rodowodu, dużej urody i wybitnej szlachetności stał się w pierwszych latach po sprowadzeniu szczególnie modny i hodowcy zapamiętali walczyli o uzyskanie możliwości pokrycia nim swoich klaczy. Z czasem, gdy przychówek po nim nie osiągał spodziewanych sukcesów, zapadł do niego ostygi i koń ten poszedł stopniowo w zapomnienie.

Najlepszym jego produktem stał się kary Wagram 1928, koń bardzo szybki, zwłaszcza w wieku 2 lat, który wygrał nagrody: A. Potockiego, Widzowa, Fanshave, Borowna, Rulera i Krasne, oraz był drugi w Nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej. Na ogół brakowało mu jednak staminy. Manton dał poza tym szybką Arrow oraz niezłych Fagasa i Harpagona. Duży procent jego potomstwa zawodził na torze, bywał drobny, nerwowy, wcześniej dojrzewający i nie trzymający dystansu.

201. *Ogier Manton, importowany z Anglii w 1922 r. przez K. Stólpego i S. Schucha dla stad państwowych.*



Na liście zwycięskich reproduktorów raz tylko jeden zajął pierwsze miejsce w 1930 r. z rekordową na ów czas sumą 503552 zł, ale z racji nie tyle klasy, co liczby 79 biegających po nim koni, w 1929 r. uplasował się na drugim miejscu, a w 1928 r. na trzecim.

Po Mantonie wcielono dużo klaczy do stadnin i na ogół okazał się on cennym w tym względzie. Dał doskonałą klacz Fortunę II 1924, matkę klasowych Pasjansa i Skarba, potem Igłę 1927, matkę doskonałego Jeremiego, i wreszcie Jokohamę 1928, matkę bardzo dobrego Jona. Poza tym pozostawił dużo matek wyżej średniej i średniej jakości.

Na ogół stwierdzić należy, że w stosunku do entuzjazmu, jaki wzbudzał po sprowadzeniu, zawiódł, jeśli chodzi o biegające potomstwo, natomiast zasłużył się bardzo jako ojciec matek stadnych.

Illuminator 1917 (Radium – Ayesha po Ayrshire), hodowli M. Gurry w Anglii, był dobrego pochodzenia, biegał w swej ojczyźnie jako 2–5-letni 25 razy, z tego wygrał 4 gonitwy, był 3 razy drugi i raz trzeci. Głównymi jego wygranymi stały się Royal Hunt Cup i Chesterfield Cup. Odznaczał

202. Ogier Illuminator, importowany z Anglii w 1922 r. przez K. Stolpego i S. Schucha dla stad państwowych. Dał derbistę Horynia oraz dobre Herkulesa i Fatimę.

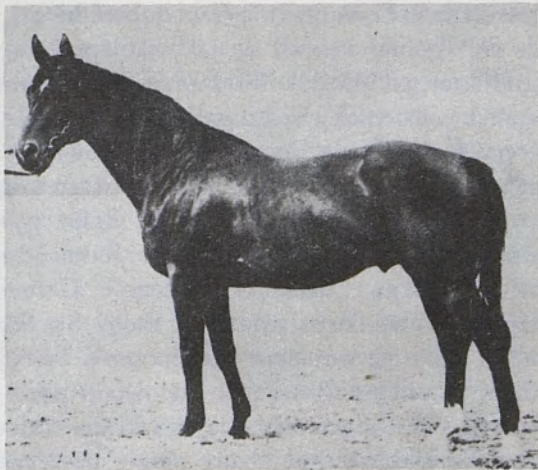


się bardziej szybkością niż wytrzymałością. Zewnętrznie przedstawiał się pięknie. Był bardzo prawidłowo i harmonijnie zbudowany, o dużych ramach, o szlachetnym i łagodnym charakterze.

Pomimo licznych zalet ogier ten początkowo nie cieszył się uznaniem wśród hodowców, zaćmiewał go wówczas modny i urodziwy Manton, a do Illuminatora doprowadzano niedużo i słabsze klacze. Tak było przez parę lat, aż pojawiły się na torze po nim konie dobrze biegające. Wówczas zmieniono zdanie, lecz też nie tak, jak na to zasługiwał, i w ogóle stale ukazywało się na torach mniej jego potomków niż po innych modnych ogierach, a mianowicie od 6 do 35.

Na liście zwycięskich reproduktorów Illuminator nie zajął czołowych pozycji, a największe powodzenie osiągnął w 1936 r., uplasowawszy się na czwartym miejscu z sumą 238076 zł. Najlepszymi jego produktami były: Herkules, który wygrał St. Leger i Wielką Warszawską, derbista Horyń i Fatima, zwycięzcy w gonitwach o nagrody Rzeki Wisły i Wielkiej Warszawskiej; poza tym do lepszych koni będących jego potomkami należały: Chapeau Bas, Ibanez, Elita, Burzan, Ilbit i Dniepr. Dużo jego córek wzięto na matki, lecz na tym polu wyróżniła się jedna tylko Fatima 1924, która dała bardzo dobrą Radę, jako też Narzana, Orestę i Pędziwiatra II. Potomstwo Illuminatora odznaczało się, jak i on sam, łagodnym charakterem. Padł dnia 19 grudnia 1938 r. w Krześlowie u Bronisława Walickiego, gdzie stał w dzierżawie.

King's Idler 1916 (Lomond – In Sight po Winkfield), hodowli M. Hussey i Fitz Geralda w Irlandii, był niezłego pochodzenia, lecz słabszego niż opisane Fils du Vent, Manton, Illuminator oraz sprowadzony w tej samej partii Balthazar. Biegał w wieku 2–6 lat 38 razy, z czego wygrał 7 gonitw, 8 razy był drugi i 6 razy trzeci, zarabiając 5053 funtów. Największym jego sukcesem okazało się dwukrotne zwycięstwo w Newbury Sum-



203. Ogier King's Idler, importowany w 1922 r. z Anglii przez K. Stolpego i S. Schucha dla stad państwowych.

mer Cup oraz zajęcie drugiego miejsca w Ascot Stakes i w Manchester Cup. Biegał z powodzeniem na dystansach od 1000 do 3200 m, przy czym często przerzucano go to na krótkie, to na długie dystanse. Z usposobienia był jednak raczej stayerem.

Był to koń złocistogniadej maści z czarnymi nogami, grzywą i ogonem, wysoce szlachetny, a jednocześnie potężnie zbudowany, głęboki, o wspaniałym tułowi i prawidłowo ustawionych kończynach. Robił wrażenie ogromnej siły i mocy organizmu. Poważną natomiast jego wadą pozostawał bardzo zły i agresywny charakter, który ogromnie utrudniał codzienne z nim obcowanie. Musiał stale chodzić w kagańcu, a obrządzanie go, a nawet karmienie, pociągało za sobą duże trudności i niebezpieczeństwo. Chwytał ludzi zębami i kopał, a jego złość potęgowała się wraz z wiekiem. Nie znosił leżących odchodów i należało od razu je sprzątać, gdyż wpadał zaraz w szal. Złośliwość jego połączona była z jakimś zwyrodnieniem, gdyż chwytał zębami własne ciało i chodził często pokaleczony. Niemożliwe było trzymanie go z innymi końmi i musiał stale stać w osobnym mocnym boksie, który wewnątrz był poszczerbiony, nawet wysoko, od bicia kopytami.

Ciężkiego swego charakteru nie przekazywał jednak potomstwu, jak to miało miejsce u Carabasa i West Nor Westa.

Z synów King's Idlera najbardziej wyróżnił się Faust 1926, hodowli B. Szwejcera, który wygrał 214118 zł, w tym nagrody: St. Leger, Prezydenta, 3-letni Produce, Borowna, Jana Reszke i Kozienic, a był drugi w Derby, Jubileuszowej i Janowskiej. Potem stał się cenionym reproduktorem w PSK w Racocie, gdzie pozostawił dobre potomstwo. Z innych synów King's Idlera wyróżniły się na torze: Oleś, Farmazon, Hamilcar i Latawiec. Z jego córek Ersilia wygrała Oaks, dwukrotnie Nagrodę 14. pułku ułanów i Wiosenną, a nieźle biegały Bascule II i Godynga. Dał też dwie dobre klacze stadne: Garonnę, matkę Mata i Orleana, oraz Gambię, matkę Horynia. Biegało po nim rocznie od 11 do 29 koni. Na ogół dawał potomstwo okazałe, które długo nie traciło nóg. Na liście zwycięskich reproduktorów zajął w 1929 r. czwarte miejsce z sumą 269998 zł, a w innych latach lokował się na dalszych pozycjach.

Balthazar 1917 (Roi Hérod – Gravitation po St. Simon), hodowli H. S. Persee w Anglii, był bardzo dobrego pochodzenia. Biegał w swej ojczyźnie w wieku 2–5 lat 19 razy, z czego wygrał 4 gonitwy, 3 razy był drugi i 3 razy trzeci. Uczestniczył również w wyścigach z płotami. Ogólna suma jego wygranych wyniosła skromną kwotę 778 funtów. Nie odznaczał się zdrowiem oraz odpornością i z tej racji biegał zazwyczaj raz na wiosnę, a potem miewał dłuższe przerwy. Wykazywał raczej uzdolnienia stayerkie.

Był to koń duży, masywny, mocno zbudowany, kościsty, dość prawidłowy, lecz ordynarny, co też przekazywał niekiedy potomstwu.

W hodowli wyróżnił się dając doskonałego Casanovę 1927, zwycięzcę w 3-letnim Produce, St. Leger, Janowskiej, Lubomirskich i Borowna z sumą wygranych 285045 zł. Poza tym dał Pirata, zwycięzcę w Nagrodzie Rulera, dobrego Wulkanu, Floridora, Ponte-



204. Ogier Balthazar, importowany z Anglii w 1922 r. przez K. Stolpego i S. Schucha dla stad państwowych. Dał Casanovę, Pirata, Wulkana i inne.

bę, Czataldżę i doskonałą, steeplerkę Frasquité. Na liście zwycięskich reproduktorów znalazł się w 1931 r. na trzecim miejscu z sumą 323580 zł przy 27 biegających po nim koniach. W innych latach zajmował dalsze pozycje.

Wśród córek, wziętych do hodowli, wyróżniła się Con amore 1926, która dała ostatniego derbistę międzywojennego – Colta.

W jesieni 1926 r. S. Schuch nabył w Niemczech z funduszków restytucyjnych za straty wojenne przyznane Polsce traktatem wersalskim 4 ogiery pełnej krwi, wśród których znalazł się ciemnogniady Bafur 1921 (Fervor – Bracing Air po Hannibalu), hodowli królewskiej stadniny w Weil w Wirtembergii. Przybycie tego ogiera z racji niezbyt fascynującego pochodzenia i skromnej kariery wyścigowej nie wywołało w kraju większego wrażenia. Uzyskany został za niską cenę, odstąpiony w rozrachunku za 1400 funtów sterlingów, gdy sprowadzone w dwa lata później Mah Jong i Palü oszacowane były pierwszy na 3500 funtów, a drugi na 2500.

Co do pochodzenia Bafur miał rodowód po stronie ojca bardzo dobry: był synem

doskonałego Fervora, który sam dobrze biegał, ale szczególnie wślawił się jako najlepszy reproduktor, jaki kiedykolwiek przed nim czynny był w Niemczech. Dawał pierwszorzędne flyery i doskonałe stayery oraz znakomite reproduktory i pyszne klacze. Ustanowił wreszcie własny wielki ród męski. Bafur poprzez Fervora po prawej stronie rodowodu był wnukiem „trójkoronowanego” Galtee More i prawnukiem światowej sławy St. Simona, jako też wnukiem wiekopomnej Festy. Słabą natomiast stroną jego rodowodu pozostawała lewa, macierzyńska, jego strona. Bracing Air słabo biegała i nie mogła poszczycić się głośniejszymi parantelami. Prócz Bafura nie dała też lepszych koni. Prosta linia żeńska Bafura była zdecydowanie słaba.

Kariere wyścigową miał Bafur nieszczegółną, a dodać należy, że pochodził z bardzo słabego rocznika, więc nie miał silnej konkurencji. Biegał w wieku 2–5 lat 55 razy w gonitwach płaskich i z płotami, z czego wygrał 13 gonitw, co łącznie z płatnymi miejscami przyniosło mu 104010 marek. Największymi jego sukcesami stały się zwycięstwa w Goldenen Peitsche, 8000 marek, 1200 m, nad Ischidą, w Fervor Rennen, 1200 m, nad Grossinquisitorem i w Landgrafen Rennen, 20000 m, nad Aulisem.

Najlepiej odpowiadały mu krótkie dystanse, ale występował i na średnich, w których zajmował płatne miejsca, jako też uczestniczył w gonitwach z płotami – np. w Grossen Hürden Rennen na dystansie 4000 m przyszedł dobry trzeci. Jako koń wyścigowy nie wykazywał serca do walki i godził się łatwo z porażkami.

Sprowadzony do Polski został oddany w dzierżawę w latach 1927–1929 Alfredowi Potockiemu do Albigowej, potem w latach 1930–1931 stał w PSK w Kozienicach, w 1932–1933 w Lesznie u M. Bersona, w 1934–1935 znowu w Kozienicach, w 1936 r. w Golejewku i w 1937–1939 r. na punkcie rozplodowym na torze wyścigowym w Piotrkowie.

Pierwsze po nim dwulatki ukazały się na torze w Łodzi i w Warszawie w 1930 r. Były to 3 konie hodowli A. Potockiego w Albigowej, biegające w stajni K. Zamoyskiego i M. Radwana: Eclair, Efur i Essor. Wszystkie trzy zarekomendowały się całkiem nieźle, wygrywając po kilka gonitw, a Eclair Nagrodę Jana Reszke, gdy Essor A. Wotowskiego.

W 1931 r. biegało już 10 jego potomków, którzy wygrali pokaźną sumę 356670 zł, dzięki czemu Bafur zajął drugie miejsce na liście zwycięskich reproduktorów za Fils du Vent z sumą 479965 zł, zdobytą przez 45 jego synów i córek. Najwięcej z dzieci Bafura wygrał wówczas Essor, zwycięzca w Derby.

Po tym sukcesie zaczęto posyłać do Bafura coraz więcej klaczy i powodzenie jego rośło z roku na rok. W 1935 r. zajął naczelną pozycję na liście zwycięskich reproduktorów z sumą 483271 zł, którą zdobyło 36 jego synów i córek. Odtąd nie dał już sobie wydrzeć pierwszeństwa aż do wybuchu wojny w 1939 r., plasując się nieodmiennie na pierwszym miejscu. W 1938 r. wygrane jego potomstwa w liczbie 65 sztuk wyniosły zawrotną sumę 847202 zł, co stało się rekordem dla całego okresu międzywojennego. Dodać do tego należy, że suma ta równała się wów-

czas około 33000 funtów sterlingów i że w 1938 r. kwoty takiej nie zdobył żaden z reproduktorów w całej Europie.

Bafur dał czterech derbistów polskich: Essora w 1931 r., Piano w 1937 r., Jeremiego w 1938 r. i Colta w 1939 r. Przedtem żaden z ówczesnych ogierów nie uzyskał takiego sukcesu. Fils du Vent miał trzech derbistów: Falstaffa w 1924 r., Forwarda w 1925 r. i Hela w 1932 r., a Morgana-tic dwóch: Brutusa w 1926 r. i Madryta w 1929 r. Reszta reproduktorów, nawet tej klasy co Villars, dała tylko po jednym derbiście. Najlepszym produktem Bafura okazał się „trójkoronowany” i nie zwyciężony Jeremi 1935. Na drugim miejscu co do klasy wyścigowej stawiam Bandita 1932, który wygrał 299167 zł, a w tym nagrody: Kruszyny, Fanshave, 3-letni Produce, St. Leger, Prezydenta, dwukrotnie Jubileuszową, Sac à Papier i Kozienic. Na trzecim miejscu typuję Piano 1934, zwycięzcę w Derby, 3-letnim Produce, Widzowa i Handicapie Brzezia. Poza tym dał klasowych szermierzy, jak Skarba, Essora, Pasjansa, Colta, Napaść, Eclaira, Rade, Kanclerza, Finesse, Gentry, Fiamminę, Stasię i Grand Seigneura.

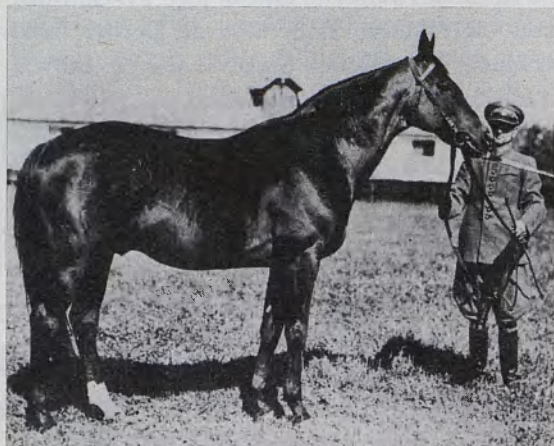
Synowie i córki Bafura ustanowili 4 rekordy czasu na torze mokotowskim na cały okres międzywojenny: Rada na 1100 m – 1 min. 5 sek., Skarb na 1200 m – 1 min. 11 sek., Rada na 2200 m – 2 min. 17 sek. i Jeremi na 3000 m – 3 min. 11 sek.

Bafur pomimo że był przede wszystkim flyerem, dawał jednak i stayery bądź konie klasowe, zdolne do zwyciężania zarówno na krótkich, jak i na długich dystansach. Do takich należały: Jeremi, Bandit, Piano, Essor, Eclair i Rada.

Wreszcie Bafur pozostawił 3 znakomite skoczki w konkursach hipicznych: Andahara 1928, na którym jeździł S. Starnawski, Arlekina III 1928 wslawionego pod H. Royce-wiczem i Ben Hura 1929 pod S. Kuleszą.

Jako ojciec matek stadnych Bafur przed wojną nie zdążył jeszcze zarekomendować się,

205. Człotowy w okresie międzywojennym reproduktor Bafur, sprowadzony z Niemiec w 1926 r. dla stadnin państwowych.



gdyż córki jego zaczęto dopiero wcielać do stadnin, a przychówek po nich zaczął się rodzić od 1934 r., a biegać na wyścigach od 1936 r. Nie mógł więc w pełni wykazać swojej wartości.

W miarę jak ten doskonały ogier wydawał coraz bardziej klasowy przychówek, podnoszono ceny stanówki nim. W latach 1927 – 1929, gdy stał w Albigowej u A. Potockiego, krył obce klacze po 50 zł, w 1930 r. i w 1931 w Kozienicach po 200 zł, w 1932 – 1933 r. w Lesznie u M. Bersona po 300 zł, w 1934 – 1935 r. ponownie w Kozienicach po 300 zł, w 1936 r. w Golejówku po 500 zł, w 1937 r. w Piotrkowie po 750 zł, w 1938 r. tamże po 1000 zł i w 1939 r. tamże po 1500 zł. Ta ostatnia cena stała się rekordowa dla Polski w okresie międzywojennym, włączając w to i ogiery prywatne.

Bafur dawał konie wcześniej dojrzewające i dobrze biegające jako dwuletnie, jako też łatwe w treningu. Powodowało to wczesną amortyzację kapitałów wkładanych w stajnie wyścigowe i z tej racji chętnie kupowano roczniaki po nim. Ponieważ dużo z jego potomstwa odznaczało się i w wieku 3 i 4 lat, więc hodowcy dobijali się o przyjęcie klaczy do tego ogiera i Wydział Chowu Koni musiał powołać specjalną komisję, która kwalifikowała zgłoszone klacze i dopuszczała tylko najlepsze. Krytych nim było rocznie przeważnie po 45 klaczy. Dawał wysoki procent koni udanych, a mały lichych, toteż w świecie wyścigowym utarło się powiedzenie, że „po Bafurze wszystko biega!”

Dawał na ogół konie masywne, niezbyt szlachetne i mało suche. Wyjątek stanowiły Bandit, Pasjans i Rada. Przekazywał też niekiedy właściwą mu cechę braku serca do zaciętej walki w wyścigach, szczególnie jeśli miała potrwać nieco dłużej. Płodnością odznaczał się wysoką, około 80%, nawet gdy zachodził już w lata.

Pod względem doboru rodowodowego klaczy nim krytych wykazywał szeroką skalę dopasowywania się i dawał dobre i nieźle

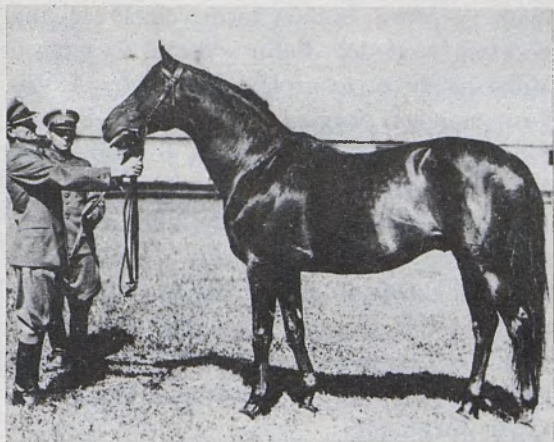
konie z klaczami o rozmaitych rodowodach. Charakterystyczne też było dla niego wydanie dużej liczby koni dobrych i niezłych na torze, lecz nie dawał ekstraklasy, a zwłaszcza nie dał synów i córek, które wslawiłyby się w hodowlę. Stosunkowo najlepszym w tym względzie okazał się Skarb, lecz trudno uważać go za ekstraklasę w sensie hodowlanym. Nie dorównał on koniom rodzimej hodowli, jakimi były Przedświt 1872, Ruler 1884, Sac à Papier 1896, Kordjan 1877 lub Mości Książę 1910.

Ogólnie jednak rzecz biorąc, Bafur zasłużył się wysoko krajowej hodowli i prześcignął w tym względzie całą masę ogierów o bez porównania lepszym pochodzeniu i lepszej karierze wyścigowej.

Prowadząc sprawę rewindykacji koni z Niemiec na mocy traktatu wersalskiego Kazimierz Stolpe wszczął około 1926 r. pertraktacje o odstąpienie Polsce importowanego do Niemiec z Anglii ogiera Villarsa 1919 (Sunstar – Sospel po Cyllene), który stał w prywatnej stadninie. Po dłuższych staraniach udało się wreszcie następcy po K. Stolpem, Stanisławowi Schuchowi, dobić targu i ogiera odstąpiono we wrześniu 1927 r. w cenie przeliczeniowej 4000 funtów angielskich. Ulokowany on został w PSK w Kozienicach.

Villars urodził się w stadninie W. Raphaela w Anglii. Był wspaniałego pochodzenia na stosunki światowe. Ojcem jego był Sunstar, koń ekstraklasy, który wygrał Derby, 2000 Gwincei, Newmarket Stakes i szereg innych nagród, a potem stał się sławnym reproduktorem, twórcą dużego rodu męskiego. Matka Sospel była córką znakomitego Cyllene, babka jej Cimiez była po wiekopomnym St. Simonie, a prababka Antibes po niewiele mniej sławnym Isonomy i wreszcie prababka po Hermicie. Rodowód jej więc skupiał najznakomitsze angielskie konie XIX wieku.

Kariere wyścigową miał Villars także dobrą, a w każdym razie najlepszą ze wszystkich koni sprowadzonych do kraju niedługo



206. Wysoce zasłużony w hodowli ogier Villars, sprowadzony w 1927 r. dla stadnin państwowych.

przed nim. Biegał w Anglii w wieku 2–4 lat ogółem 14 razy. Stajnia bardzo liczyła na niego, gdyż na robocie spisywał się dobrze i zgłaszała go początkowo tylko do poważniejszych gonitw. Jednakże wygórowanych tych nadziei Villars nie urzeczywistniał. Jako 2-latek startował dwukrotnie w ważnych gonitwach Coventry Stakes w Ascot i Exsterer Stakes w Newmarket, lecz nie zajął w nich płatnych miejsc. W wieku 3 lat wziął udział w 6 gonitwach. Wygrał dnia 17 kwietnia w Kempton Park Rothschild Maiden Stakes 251 funtów, bijąc 12 współzawodników. Po tym zwycięstwie i ufając dobrym jego galopem na rannej robocie stajnia zgłosiła go do klasycznej gonitwy 2000 Gwinei, w której nie odegrał jednak żadnej roli. Następnie stanął dnia 31 maja do Derby, gdzie przyszedł szósty, oddając zwycięstwo Captain Cuttle, pobiwszy jednak Pondolanda, zwycięzcę w 2000 Gwinei, oraz dobrego Diligence. Następnie przewieziony został do Ascot, gdzie wziął udział dnia 13 czerwca w dużej gonitwie Prince of Wales Stakes i wygrał ją swobodnie, pobiwszy Siluriana o 6 długości, dając mu 3 kg, który później był drugi w St. Leger. Potem biegał w Hardwick Stakes, lecz pozostał bez miejsca. W jesieni stanął w Doncaster do St. Leger,

lecz powodzenia nie zaznał i trzyletnią karierę zakończył udziałem w Cambridgeshire Handicapie również bez miejsca.

W wieku 4 lat uczestniczył w 6 gonitwach. Dnia 6 czerwca stanął w Epsom do Durdans Handicap, gdzie z łatwością pobił Tomahawka i 4 innych przeciwników. Potem stał do Chesterfield Cup, Great Yorkshire Handicap, Newmarket October Handicap, London Autumm Cup i Markeaten Plate, lecz każdorazowo bez powodzenia. Karierze jego przeszkadzały częste dolegliwości łopatek. Łącznie więc wygrał 3 gonitwy. Brał jednak udział w największych gonitwach i biegał w doskonałych kompaniach. Ale z kariery jego wynikał również fakt, że stajnia przeceniała jego możliwości. Jak na polskie stosunki był to jednak dobry ogier, który wygrał poważną gonitwę Prince of Wales Stakes, a takich w okresie międzywojennym do nas na ogół nie sprowadzano. Za główny walor Villarsa uważać by więc należało jego świetne pochodzenie, a w mniejszym stopniu karierę wyścigową.

Był to koń prawidłowo zbudowany, bardzo harmonijny w całości, nieco lżejszy od innych czołowych ogierów, wyjątkowo rasowy i szlachetny. Pewnym mankamentem w jego budowie pozostawał nieco szczupły zad oraz niedostateczna kośćistość. Odznaczał się bardzo swobodnym ruchem we wszystkich chodach oraz doskonałym charakterem. Był płodny, ale w mniejszym stopniu niż Bafur.

Villars początkowo został nabyty do Niemiec i tam w latach 1924–1927 używano go jako reproduktora, lecz otrzymywał mało kłaczy. Z niemieckiej hodowli pochodził po nim sprowadzony do Polski w 1934 r. przez W. Bickera do Ujazdu w Poznańskim ogier Granville.

Kupno Villarsa powitał polski świat sportowy i hodowlany z wielką radością i dużymi nadziejami. Fascynujący rodowód i wygranie poważnej gonitwy Prince of Wales Stakes w Ascot sprawiły, że nowy reproduktor stał się najmodniejszy i hodowcy tłumnie zgłasza-

li do niego klacze. Należało ustanowić komisję, która rozważała kwalifikacje poszczególnych klaczy i wybierała z nich najlepsze.

Pierwsze dwulatki po Villarsie ukazały się na torze w 1931 r. i od razu zrobiły dobre wrażenie. Biegały z powodzeniem: Dżems, który wygrał Nagrodę Sernicką i J. Fanshave, Genova – Widzowa, Frajer – Jana Reszke i Salvator – A. Wotowskiego. Wzmogło to jeszcze bardziej zainteresowanie nowym reproduktorem – hodowcy dobijali się o możliwość pokrycia nim klaczy i posyłali do niego najlepsze. Ogier więc stale był intensywnie wykorzystywany i krył rocznie po 45 klaczy.

W 1931 r. Villars zajął na liście zwycięskich reproduktorów piąte miejsce z sumą 211367 zł. W 1932 r. wysunął się na drugie miejsce z sumą 479395 zł i w 1933 r. na pierwsze z sumą 521899 zł. Był to szczyt jego powodzenia. Potem, w latach 1934 – 1939, stał wciąż na drugim miejscu, ustępując pierwszeństwa Bafurowi. Rocznie biegało po nim od 21 do 63 koni (1938 r.).

Villars wydał tylko jednego derbistę – Wisusa (1933 r.), gdy Bafur miał ich czterech: Essora, Piano, Jeremiego i Colta. Również co do potomstwa, które ustanowiło rekordy czasu na różnych dystansach na cały okres międzywojenny, Bafur zdecydowanie górował nad nim: Villars dał tylko jednego takiego rekordzistę – Jona, który przebył 3200 m w 3 min. 22,5 sek., gdy tymczasem Bafur miał ich 4 – na 1100 m, 1200 m, 2200 m i 3000 m (patrz tab. 22).

W miarę jak rosła popularność Villarsa, wzrastała i cena stanówki nim: w latach 1928 – 1936 krył po 300 zł, w 1937 – 1938 po 750 zł i w 1939 r. po 1000 zł. Bafur i pod tym względem przewyższył go, gdyż w 1939 r. krył po 1500 zł, co stało się rekordem dla okresu międzywojennego.

Villars dawał zarówno konie najwyższej krajowej klasy wyścigowej, jak Łeb w łeb, Wisus, Jon, Krater, Genova, Kitty Villars i Dżems, jako też w każdym roczniku pewną, niekiedy nawet sporą liczbę koni całkiem słabych,

po prostu braków torowych. Przeciętną pod tym względem Bafur wykazał wyższą od Villarsa, ale za to czołowy przychówek Villarsa stanowił wyższą klasę aniżeli Bafura. Łeb w łeb, Wisus, Krater i Jon górowały klasą nad Jeremim, Banditem i Skarbem. Dodać do tego jeszcze należy fakt, że Villars dał najlepsze swoje produkty z wyjątkowo dobrymi klaczami: Wisus pochodził od doskonałej Sevilli, Genova od Gaff, Krater od Voli, Dżems od Lanoline; tylko Łeb w łeb pochodził od słabej Rossadany i Jon od takiejże Jokohamy.

Poza czołówką Villars dał szereg koni całkiem dobrych jak Granville, Kitty Villars, Frajer, Jasiołda, Karambol i Kuternoga.

Jako ojciec matek stadnych Villars nie zdążył wykazać się przed wybuchem drugiej wojny światowej, gdyż klacze po nim zaczęto dopiero wcielać do stadnin i dawały one pierwsze zrebietą.

Konie po Villarsie dojrzewały później aniżeli po Bafurze i w młodszym wieku nie osiągały takich sukcesów, jak potomstwo Bafura. Wyjątek stanowił Wisus, który rozwinął się wcześniej, ale i wcześniej się skończył. Córki Villarsa, jako bardzo rasowe, zdradzały niekiedy zbyt nerwowość, co utrudniało ich trenowanie i osiąganie przez nie sukcesów. Zaznaczyło się to zwłaszcza u Jasiołdy i Maskoty. Villars wreszcie dawał konie bardziej stylowe, suchsze i szlachetniejsze od potomstwa Bafura.

Z tych dwóch czołowych reproduktorów lat trzydziestych pod względem produkowania koni wybitnych na torze i w ogóle pod względem klasy hodowlanej stawiam Villarsa wyżej od Bafura, aczkolwiek przyznać muszę, jak to zobrazowałem w tekście, że Bafur pod kilkoma względami górował nad Villarsem. W okresie późniejszym, już w Polsce Ludowej, wnuki i prawnuki Villarsa w prostej linii męskiej zaznaczyły się zarówno na torze, jak i w hodowli o wiele silniej aniżeli potomkowie Bafura. Syn Villarsa Łeb w łeb wydał cały szereg dobrych koni, jak San II 1940,

Dewiza 1950, zwycięzcy w Wielkiej Warszawskiej, Sombrero 1952, który wygrał Derby, Prezesa Rady Ministrów i Wielką Warszawską, oraz Laryksa 1953, zwycięzcę w Derby i St. Leger. San II przedłużył męski ród Villarsa i dał doskonałego prawnuka De Corte 1951, zwycięzcę w 3-letnim Produce, Derby, St. Leger i Wielkiej Warszawskiej oraz w Nagrodzie Warszawy w Moskwie, jako też dwukrotnie drugiego w Pucharze Krajów Demokracji Ludowych w Moskwie w 1954 i 1955 r. De Corte pozostawił natomiast czwarte męskie pokolenie Villarsa, złożone z dobrych koni, jak derbista Humbug 1959, który wygrał nagrody Rulera, St. Leger sa Rady Ministrów Hubert 1960, San Thiago 1959, który wygrał nagrody Rulera, St. Leger i Prezesa Rady Ministrów, i wreszcie Rangun 1962, zwycięzca w Nagrodzie Prezesa Rady Ministrów. Takim sukcesem hodowlanym swego potomstwa Bafur poszczycić się nie mógł.

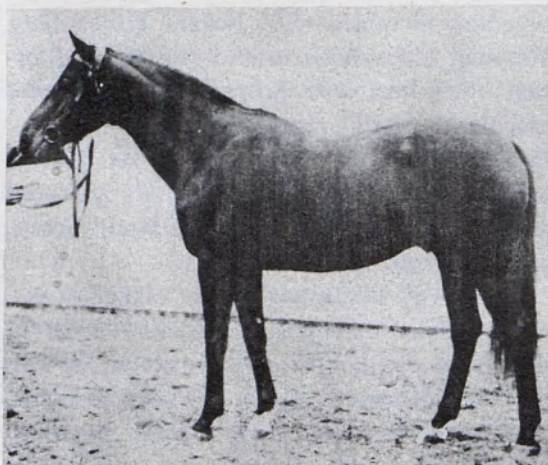
W jesieni 1928 r. zakupił S. Schuch w Niemczech w ramach sum rewindykacyjnych gniadego ogiera Mah Jonga 1924 (Prunus – Maja po Caius), hodowli S. A. Oppenheima. Nabyty został w cenie 3500 funtów sterlingów. Miał on bardzo dobre pochodzenie w skali niemieckiej. Jego ojciec Prunus należał do najgłośniejszych produktów hodowli niemieckiej. Wygrał tamtejszy St. Leger, Henckel Rennen i Gladiateur Rennen, był drugi w Union Rennen za Orilusem i trzeci w Derby za Marmorem i Landstürmerem. W latach 1927, 1928, 1929, 1932 i 1934 pozostawał championem reproduktorów w Niemczech, dając konie tej miary, co Oleander, Weissdorn, Palastpage, Mah Jong, Indigo, Walzertraum i inne. Matką Mah Jonga była Maja, córka Caiusa, znanego z dawania dobrych klaczy stadnych. Babką była Masha, zwycięzcy w Austria Preis, która dała dobrych synów: Majestica, zwycięzcę w Union Rennen i Grosser Preis von Berlin, oraz Der Mohra, zwycięzcę w Grosser Hansa Preis, Hertefeld Rennen i Jubiläums Preis. Prababka Mah Jonga, Maria,

wygrała niemiecki St. Leger, Fürstenberg Rennen, Zukunfts Rennen i Alexander Rennen oraz pozostawiła dużą i zasłużoną rodzinę żeńską. Wreszcie praprababką Mah Jonga była Kisasszony 1869, która założyła dużą i cenną rodzinę w Niemczech. Mah Jong posiadał więc dobre pochodzenie zarówno po mieczu, jak i po kądzieli.

Kariere wyścigową miał także dobrą. Uchodził za najlepszego dwulatka 1926 r., wygrywając 8 gonitw na 10 startów, w tym Renard Rennen, Preis der Winter favoriten i Ratibor Rennen. Jako 3-letni zwyciężył w Derby na okropnie błotnistym torze, bijąc Libertasa, Fochenbacha i Serapisa. Wygrał też Grosser Preis von Berlin, bijąc Lamposa, Indigo, Eisenkanzlera, Ferro i Torero. Stał drugi w Henckel Rennen za Torero oraz w Grosser Preis von Köln za Aureliusem i wreszcie zajął trzecie miejsce w St. Leger za Eisenkanzlerem i Wandererem. W wieku 4 lat przyszedł drugi w Grosser Preis von Berlin za znakomitym Oleandrem, bijąc Torero, Aureliusa i Lamposa. Ogółem startował 27 razy, z czego wygrał 12 gonitw, był drugi 4 razy, trzeci 5 i czwarty 2 razy. Suma jego wygranych wyniosła 224360 mk. Dodać należy, że jego karierze wyścigowej przeszkadzała ta okoliczność, że za towarzysza stajenego miał znakomitego Oleandra, z którym często biegał i któremu oczywiście dawano taktycznie pierwszeństwo.

Po sprowadzeniu do Polski postawiony został w Kozienicach, a potem krył i w innych stadninach.

W Niemczech ceniono Mah Jonga o wiele wyżej niż sprzedanych uprzednio do Polski Harlekina i Bafura. Miał też od tych dwóch ogierów o wiele lepsze pochodzenie i dużo lepszą karierę wyścigową, toteż początkowo bardzo na niego liczono. W hodowli nie ziścił jednak pokładanych nadziei. Dał tylko jednego prawdziwie klasowego konia – Mata 1931, który stał się pierwszym na torze mokotowskim „trójkoronowanym”, wygrywając nagrody: Rulera, Derby i St. Leger; wygrał



207. Ogier Mah Jong, hodowli S. S. Oppenheima w Niemczech, który dobrze biegał w swej ojczyźnie, wygrywając Derby, Grosser Preis von Berlin i szereg innych gonitw, a następnie sprowadzony został w 1928 r. przez S. Schucha dla stad państwowych. Dał „trójkoronowanego” Mata, derbistkę Bystrą II, Nektara, Macedonię i inne.

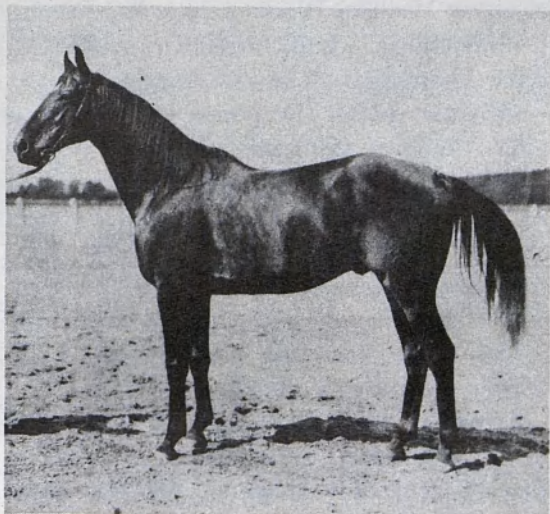
też trzy najpoważniejsze gonitwy dla dwulatków: Produce Kruszyny, Borowna i im. J. Fanshave. Ustanowił poza tym w Derby ówczesny rekord czasu na dystansie 2400 m – 2 min. 31 sek., pobity w 1938 r. przez Kszyka w Wielkiej Warszawskiej – 2 min. 30 sek. Z innych koni po Mah Jongu wyróżnił się niepokonany dwulatek Nektar 1934, który wygrał Produce Kruszyny, Borowna i A. Potockiego, lecz jako 3-letni naderwał na robocie ściętno i zakończył karierę wyścigową. Po wojnie córka Mah Jonga, Bystra II, wygrała w 1946 r. pierwsze powojenne Derby na Służewcu. Innych zwycięzców w gonitwach klasycznych i półklasycznych Mah Jong nie dał. Do stosunkowo lepszych jego produktów należały jeszcze: Macedonia, Fugas, Nalewka, Gandhi II i Pirandello. Wśród potomstwa Mah Jonga zdarzały się częściej niż po innych ogierach konie dotknięte rachityzmem, co przeważnie uwidoczniło się w zgrubiałych stawach pięcinowych.

W jesieni 1930 r. zakupił S. Schuch

w Niemczech gniadego ogiera Rheinweina 1923 (Arranmore – Romanze po Fervor). Koń ten przybył do Polski bez rozgłosu i początkowo traktowany był zdawkowo. Przeznaczony został do półkrwi. Pochodzenia był średniego. Ojciec jego Arranmore urodził się w Anglii i był koniem handicapowej klasy. Wygrał 7 gonitw na sumę 3688 funtów, w tym International Foal Stakes i Newbury Spring Cup. Sprowadzony na reprodutora do Niemiec nie wyróżnił się na tym polu. Najlepszymi jego produktami stały się: Fockenbach, Löwenherz II i Rheinwein. Rodowód miał średni.

Dużo lepsza była u Rheinweina żeńska połowa rodowodu. Matka jego Romanze okazała się najlepszą córką Fervora. Biegała jako 2 – 4-letnia 28 razy, zwyciężyła 12 razy, a wygrane jej wyniosły przeszło 300 000 marek. Jako 3-letnia zdobyła Kisasszony Rennen, ale najlepiej spisała się w wieku 4 lat, kiedy zwyciężyła w Grosser Hanoverscher Ausgleich, a w jesieni wygrała z kolei 3 gonitwy: Trachenberg Rennen, bijąc o nos Wallensteina, Schlesien Rennen pod najwyższą wagą i Hammonia Preis, gdzie pod wagą 63 kg pobiła 4-letniego Wallensteina, 3-letniego Grafa Ferry i 3-letniego Flüchtlunga. Na dystansach 1600 – 2000 m Romanze była bliska pierwszej klasy niemieckiej. Wzięta do hodowli dała jednego tylko Rheinweina, po czym padła.

Karierę wyścigową rozpoczął Rheinwein w wieku 2 lat i wykazał wczesny rozwój, połączony z dużą wytrzymałością, biegał bowiem w tym wieku aż 12 razy. Wygrał 4 gonitwy, przyszedł drugi w 7 i raz pozostał bez miejsca. W wieku 3 lat startował 14 razy. Wygrał Hindenburg Rennen, bijąc Tibię, Lamposa, Aditi, Marducka, Weissdorna i Theokrita. W Union Rennen (berlińskie Derby) był trzeci za Ferro i Aureliusem, w niemieckim Derby w Hamburgu stanął piąty za Ferro, Aureliusem, Hödur i Coriolanem, w St. Leger był trzeci za Lampossem i Ferro. Późniejszą karierę miał słabą. Ogó-



208. Ogier Rheinwein 1923
(Arranmore – Romanze), sprowadzony w 1936 r.
z Niemiec dla stad państwowych.

łem wygrał 11 gonitw, co z płatnymi miejscami przyniosło mu 121110 marek. Biorąc pod uwagę, że w Hindenburg Rennen na dystansie 2400 m pobił tak dobre konie, jak Lamposa, Aditi, Marducka i Weissdorna, a w St. Leger przyszedł trzeci, to stwierdzić możemy, że biegał nieźle.

Po przybyciu do Polski oddany został w dzierżawę A. Potockiemu do Albigowej i stał tam w ciągu lat 1931–1936. Początkowo krył przeważnie klacze półkrwi, ale stopniowo dawano mu i folblutki. Na torze wyścigowym pierwszy po nim dwulatek ukazał się w 1933 r., a była to jedna tylko klacz, i to półkrwi – Bonne Aventure. Dopiero w 1934 r. pojawiła się po nim stawka 9 koni. Ponieważ od razu ze stawki tej wyróżniły się: Impet II, zwycięzca w Nagrodzie A. Potockiego, i Ingoda, zwyciężczyni w Nagrodzie Borowna, więc zwrócono uwagę na nowego ogiera i zaczęto przydzielać mu więcej klaczy. Gdy natomiast w roku następnym Impet II wygrał Derby, akcje Rheinweina poszły bardzo w górę. Wszedł zdecydowanie do grupy ogierów czołowych i cena stanówki z nim wzrosła z 50 zł w 1931 r.

do 500 zł w latach 1938–1939.

W 1933 r. przyszedł na świat najlepszy koń po Rheinweinie – Kares, który biegał w stajni „Jordan” i wygrał 162230 zł, a w tym nagrody: A. Wotowskiego, Rulera, dwukrotnie Prezydenta Rzeczypospolitej, Sac à Papier i Janowską; był poza tym drugi w Derby i w St. Leger. Nieźle biegały też po nim Kid, Lech II i Loyal.

Na liście zwyciężskich reproduktorów znalazł się Rheinwein w 1935 r. na czwartym miejscu z sumą 186648 zł, w 1936 r. na trzecim z sumą 241810 zł, w 1937 r. również na trzecim z sumą 175455 zł, w 1938 r. na szóstym z sumą 158170 zł i w 1939 r. na piątym z sumą 74128 zł. Rheinwein dawał na ogół konie wcześniej dojrzewające i bardziej szybkie niż wytrzymałe. Zdecydowanych stayerów nie pozostawił wcale. Wśród jego przychowka nie było koni wysokiej klasy wyścigowej, ale też mało zdecydowanie słabych, dawał wyraźnie wysoką przeciętną.

Z innych ogierów państwowych sprowadzonych z Zachodu do średniej wartości należały: Dealer 1908 (Santry – Dear Lady), derbista austriacki, sprowadzony w 1919 r., dał Dollara, Demona i Dyletantkę; Ballyheron 1918 (Santoi – Anxious), derbista irlandzki, sprowadzony z Anglii w 1923 r.; Torelore 1917 (Beppo – Tortor), wygrał Prince of Wales Stakes, Jockey Club Stakes, March Stakes i Manchester November Handicap, sprowadzony w 1929 r., na ogół zawiódł w hodowli; Palü 1923 (Landgraf – Perle), wygrał Hammonia Preis, dwukrotnie Ulrich von Oertzen Rennen i Badener Meile, sprowadzony w 1928 r., dał Estonię, Elbę, Apatin i Tamano; Büvesz 1924 (Kokoro – Buvette), wygrał Derby w Budapeszcie i Nagrodę Św. Ładysława, sprowadzony w 1928 r., dał Felsztyna, Motrunę, Łokietka, Loridana i Ławnika; Wily Attorney 1917 (Tredennis – Bachelor’s Berill), biegał słabo, sprowadzony w 1922 r., dał Gran Chuckle, Lady Szerenę i May Rose; Schalk 1916 (Icy Wind – Indiscretion), wygrał w Austrii

227160 koron, sprowadzony w 1923 r., dał Pana Prezesa, Alamara i Czekoladkę.

Wśród ogierów prywatnych importowanych z Zachodu żaden nie wywarł poważniejszego wpływu na krajową hodowlę. Miało to miejsce dlatego, że początkowo hodowcy kupowali tylko słabsze, tanie okazy, a gdy mniej więcej od 1934 r. zaczęli nabywać i droższe, to te nie zdążyły już zaznaczyć się w hodowli z racji wybuchu wojny. Wyjątek w tym względzie stwarzał jeden tylko Fils du Vent, nabyty w 1910 r. we Francji przez K. Stolpego dla F. Jurjewicza, ale i ten w 1920 r. został odkupiony przez rząd.

W pewnej mierze zaznaczyły się w hodowli niżej wymienione ogiery prywatne.

Albula 1912 (Lorlot – Airdrie), hodowli niemieckiej, własność R. Grzybowskiego w Dębincu. Dał derbistę Bejruta, dobrą Atinę, która wygrała St. Leger, Jubileuszową, dwukrotnie Janowską oraz J. Zamoyskiego, i Already, używanego w hodowli półkrwi.

Bankar öcsce 1913 (Falb – Fecske), hodowli węgierskiej, sprowadzony w 1922 r., własność J. Alvensleben Schönborna w Ostromecku na Pomorzu. Dał derbistę Karata, dobrą Galante, zwyciężczynię w gonitwach o nagrody: Rzeki Wisły, J. Fanshave, Produce Kruszyny i 14. pułku ułanów, jako też pożyteczne – Voleuse, Mimozę i Goliatha.

Blue Danube 1911 (St. Denis – Blue Gown), urodzony w Anglii, zwycięzca w Manchester Cup, sprowadzony w 1919 r. przez L. J. Kronenberga do Wieńca. W początku okresu międzywojennego jego potomstwo sporo wygrywało dzięki brakowi poważniejszej konkurencji, tak że zajmował na liście zwycięskich reproduktorów w 1923 r. trzecie miejsce, w 1924 i 1925 r. drugie i w 1926 r. znowu trzecie. Dał dobrego Tena 1921, zwy-

cięzcę w Wielkiej Warszawskiej, Prezydenta, J. Zamoyskiego i Lubomirskich, oraz Rozmaryna, Urwipolcia, Uzde i Umizga.

L'Aretin 1924 (Dominion – La Campa-nilla), hodowli francuskiej, sprowadzony w 1928 r. przez Konstantego Zamoyskiego do Adam pola. Dał Laszkę, dwukrotną zwyciężczynię w Nagrodzie Rzeki Wisły i L. Krasieńskiego, Lira, który wygrał Nagrodę Fils du Vent i Handicap Brzezia oraz przyszedł drugi w St. Leger, jako też pożytecznego Loup Garou, zwycięzcę w Handicapie Brzezia.

Rapace 1925 (Clarissimus – Rosée), hodowli francuskiej, sprowadzony w 1933 r. przez E. Kurnatowskiego do Łochowa. Ogierek ten zasłużył się chyba najbardziej ze wszystkich importowanych reproduktorów prywatnych. Dał dobrego Marapa, zwycięzcę w nagrodach J. Zamoyskiego i Janowskiej, Raptusa, Gaffeuse, a już w Polsce Ludowej derbistę Arrasa i Merana, zwycięzcę w Nagrodzie Prezesa Rady Ministrów.

West Nor West 1927 (Parth – Sea Spray), hodowli francuskiej, sprowadzony w 1930 r. przez E. Kurnatowskiego. Dał Kszyka, zwycięzcę w Wielkiej Warszawskiej i Nagrodzie J. Zamoyskiego, oraz dobrego Gaffura, zwycięzcę w St. Leger, Nagrodzie Lubomirskich, który był drugi w Wielkiej Warszawskiej; ustanowił też rekord czasu na 4800 m 5 min. 21,5 sek. West Nor Westa sprzedał E. Kurnatowski w 1936 r. do Czechosłowacji.

Inne głośniejsze ogiery prywatne, jak Ali Pasha, Dharampur, Gainslaw, Ping Pong i Sunderland, zostały sprowadzone niezadługo przed wybuchem wojny i już nie zdążyły zarekomendować się na polu hodowli.

Listę ogierów, których potomstwo wygrało w poszczególnych latach najwięcej, obrazuje tabela 36.

Rok	Nazwa ogierów	Liczba potomków	Suma wygranych	Ojciec i matka ogiera
1919	The Story	5		Sundridge – Sweet Story
	Wombwell	1		Isinglass – Mrs. Butterwick
	Sac à Papier	7		Salisbury – First Flight
1920	Carabas	3		Carbine – Dolly Watts
	Icy Wind	1		Laveno – Cault Blast
	Fils du Vent	9		Flying Fox – Airs and Graces
1921	Sardanapale	1		Prestige – Gemma
	Aboyeur	2		Desmond – Pawky
	Icy Wind	3		Carbine – Dolly Watts
1922	St. Saulge	3		Le Sancy – May Pole
	Bonspiel II	1		St. Frusquin – Glasalt
	Hapsburg	1		Desmont – Altesse
1923	Fils du Vent	8		Flying Fox – Airs and Graces
	Harry of Hereford	1		John O'Gaunt – Canterbury Pilgrim
	Blue Danube	7		St. Denis – Blue Gown II
1924	Fils du Vent	16	43180	Flying Fox – Airs and Graces
	Blue Danube	15	35105	St. Denis – Blue Gown II
	Morganatic	10	20360	St. Simon – Molly Morgan
1925	Fils du Vent	20	107170	Flying Fox – Airs and Graces
	Blue Danube	19	88650	St. Denis – Blue Gown II
	Mości Książę	12	70330	Sac à Papier – Izbica
1926	Morganatic	32	146648	St. Simon – Molly Morgan
	Fils du Vent	21	115930	Flying Fox – Airs and Graces
	Blue Danube	18	113925	St. Denis – Blue Gown II
1927	Morganatic	35	192358	St. Simon – Molly Morgan
	Alaric Victor	16	174564	Alaric – Vae Victis
	Mości Książę	28	166520	Sac à Papier – Izbica
1928	Harlekin	12	199330	Fels – Hecuba
	Morganatic	36	199148	St. Simon – Molly Morgan
	Manton	50	188981	Bayardo – Jane Grey II
1929	Fils du Vent	36	372131	Flying Fox – Airs and Graces
	Manton	68	366360	Bayardo – Jane Grey II
	Morganatic	27	325466	St. Simon – Molly Morgan
1930	Manton	79	503552	Bayardo – Jane Grey II
	Fils du Vent	44	438242	Flying Fox – Airs and Graces
	Mości Książę	24	216353	Sac à Papier – Izbica
1931	Fils du Vent	45	479965	Flying Fox – Airs and Graces
	Bafur	10	356670	Fervor – Bracing Air
	Balthazar	27	323580	Roi Hérode – Gravitation
1932	Fils du Vent	40	500800	Flying Fox – Airs and Graces
	Villars	40	479395	Sunstar – Sospel
	Parachute	23	288535	Perdiccas – Mira
1933	Villars	42	521899	Sunstar – Sospel
	Harlekin	35	422934	Fels – Hecuba
	Fils du Vent	35	311845	Flying Fox – Airs and Graces
1934	Harlekin	35	385790	Fels – Hecuba
	Villars	32	332454	Sunstar – Sospel
	Mah Jong	34	293007	Prunus – Maja
1935	Bafur	36	483271	Fervor – Bracing Air
	Villars	43	207435	Sunstar – Sospel
	Mah Jong	36	188200	Prunus – Maja
1936	Bafur	52	531849	Fervor – Bracing Air
	Villars	57	295790	Sunstar – Sospel
	Rheinwein	22	241810	Arranmore – Romanze
1937	Bafur	63	734734	Fervor – Bracing Air
	Villars	55	495080	Sunstar – Sospel
	Rheinwein	25	175455	Arranmore – Romanze
1938	Bafur	65	847202	Fervor – Bracing Air
	Villars	63	479493	Sunstar – Sospel
	Harlekin	43	195683	Fels – Hecuba
1939	Bafur	56	273380	Fervor – Bracing Air
	Villars	51	237541	Sunstar – Sospel
	Parachute	28	107155	Perdiccas – Mira

Omówiwszy ogiery importowane przejdę obecnie do rozpatrzenia udziału w hodowli ogierów krajowych. W końcowym rozdziale książki poddam wyczerpującemu rozważeniu kwestię, dlaczego hodowcy koni pełnej krwi angielskiej zamieszkali we wschodniej Europie wolą posługiwać się ogierami importowanymi z Zachodu aniżeli własnej krajowej hodowli. Tu zaznaczę tylko ogólnikowo, że ogiery krajowe na skutek dużo gorszych w Polsce i krajach sąsiadujących warunków przyrodniczych i gospodarczych aniżeli w Anglii, Irlandii, Francji, a częściowo i w zachodnich Niemczech, rzadko stają się dobrymi reproduktorami i konie po nich słabo biegają,

a osobniki męskie wychowane w drugim i następnych pokoleniach w kraju już zupełnie nie nadają się do dalszej hodowli.

Listę ogierów krajowych otwieram zasłużonym zarówno na torze, jak i w hodowli Alaric'iem 1904 (St. Germain – Princesse de Galles), hodowli Michała Bersona w Lesznie pod Błoniem. Biegał w stajni swego hodowcy w Warszawie, Moskwie i Petersburgu. Wygrał 20864 rubli, w tym w Warszawie nagrody: St. Leger, Cesarską, Jubileuszową, L. Krasieńskiego i J. Zamoyskiego, w Moskwie Cesarską i w Petersburgu Nagrodę Specjalną dla 4-latków. Po ukończonej karierze wyścigowej wzięty został na reproduktora w Lesznie i tu dał dobrych synów Alaric Victora i Vadi Halfę oraz cenną klacz Alcantarę. Alaric zginął na ewakuacji w 1917 r.

Ciekawym zjawiskiem z hodowlanego punktu widzenia stał się fakt, że Alaric był

209. Alaric 1904 (St. Germain – Princesse de Galles), hodowli M. Bersona, po wygraniu Nagrody Specjalnej w Petersburgu

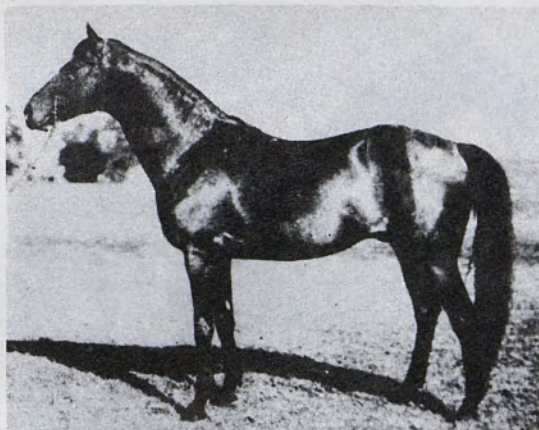


po skromnym St. Germain, koniu steeplo-
wym, nabytym za niecałe 3000 franków,
i matce Princesse de Galles, słabej klaczy
wyścigowej, która zdobyła zaledwie 2 drugie
nagrody na sumę 1870 koron. Pomimo to
Alaric stał się dobrym koniem wyścigowym,
ponadto cennym w hodowli, a co godne
specjalnej uwagi – założycielem krajowego
rodu męskiego: Alaric 1904 – Alaric Victor
1911 – Batiar 1925 – Juras 1933. Tego ro-
dzaju powodzenie hodowlane zdarza się w
Polsce jak i innych krajach wschodniej Euro-
py niezmiernie rzadko.

Alaric Victor 1911 (Alaric – Vae Vic-
tis), biegał w Warszawie i wygrał nagrody:
Produce Kruszyny i Rulera, a we Wszech-
rosyjskim Derby w Moskwie stanął czwarty,
nadwerężywszy ściętno. Po powrocie do Polski
w 1920 r. wzięty został na reprodutora
w Lesznie i dał tu Menzalaric, Batiara, Alem-
bika i szereg innych koni. Na liście zwycięskich
reproduktorów zajął w 1927 r. drugie miejsce
z sumą 174564 zł, a potem lokował się na
dalszych pozycjach.

Forward 1922 (Fils du Vent – Gaff),
hodowli M. Sawickiego w Janowie Podlaskim.
O jego pochodzeniu i karierze wyścigowej
była już szeroko mowa uprzednio. Okazał
się najznakomitszym na torze koniem okresu
międzywojennego. W hodowli nie zdążył wy-
kazać się w pełni z racji wybuchu wojny.
Czynny był w dzierżawie u H. Woźniakow-
skiego w Widzowie. Dał dobrego Bałtyka
1932, który wygrał nagrody: J. Zamoyskiego,
Sac à Papier i dwukrotnie Prezesa Łódzkie-
go Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Kon-
nych, jako też ustanowił dwa rekordy czasu
na cały okres międzywojenny w 1935 r. na
dystansie 1600 m – 1 min. 38 sek. i w 1937 r.
na dystansie 2100 m – 2 min. 11 sek. Forward
dał poza tym pożyteczne konie: Litawora,
Herpesa, Proroka, Treffa i Bombowca, a już
podczas wojny Odeona 1942, który wygrał
w 1946 r. na Służewcu Nagrodę Prezydenta
Krajowej Rady Narodowej.

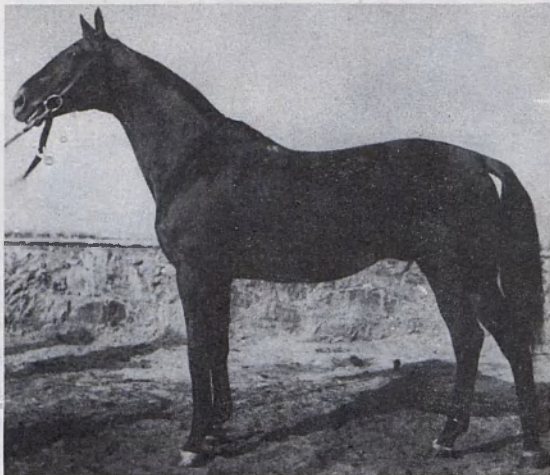
Mości Książę 1910 (Sac à Papier –



210. *Forward jako reproduktor w Widzowie
w wieku 16 lat.*

Izbica), hodowli braci Lubomirskich w Wi-
dzowie. Miał doskonałą karierę wyścigową.
Biegał, trenowany przez Antoniego Zasępe,
wyłącznie na torach zagranicznych: w Austrii,
na Węgrzech, w Niemczech i we Francji.
Wygrał w Wiedniu Nil Desperandum Rennen,
Graf Hugo Henckel Memorial i Wasserturm
Rennen; w Budapeszcie – St. Leger i Jockey
Club Preis; w Baden-Baden – Grosser Preis
von Baden. W Derby austriackim był drugi
za Csardasem, a w Derby niemieckim w
Hamburgu drugi za Turmfalke. Łącznie wy-
grał 180970 koron i 75800 marek. Z uspo-
sobienia był stayerem. Jak na stosunki nie
tylko polskie, ale i środkowoeuropejskie, oka-
zał się koniem wysokiej klasy. Z wyglądu
przedstawiał się okazale: dużego wzrostu,
o długich liniach, z wysoko osadzoną szyją,
wspaniałą „górną linią”, może nieco wysoki
na nogach, lecz kościsty, o męskiej postaci,
znamionującej siłę i energię.

Po rozpadnięciu się monarchii austro-
węgierskiej sprowadzony został do kraju
i krył na razie w Kruszynie. Potem, w la-
tach 1920–1923, był dzierżawiony prze
Zarząd Stadnin Państwowych, aż dnia 16 sierp-
nia 1923 r. został nabyty przez rząd. Stacjo-
nowany był przeważnie w Janowie Pod-



211. Ogier Mości Książę, hodowli braci Lubomirskich w Widzowie, zwycięzca w wielu największych gonitwach w Wiedniu, Budapeszcie i Baden-Baden, a następnie zasłużony reproduktor.

laskim i Koźenicach, z wyjątkiem lat 1925, kiedy oddany został w dzierżawę Marianowi Czeczowi do Kóz na Śląsku Cieszyńskim, i 1926 r., kiedy stał u Eugeniusza Grzybowskiego w Słubicach w pow. gostynińskim. Nie odznaczał się dużą płodnością.

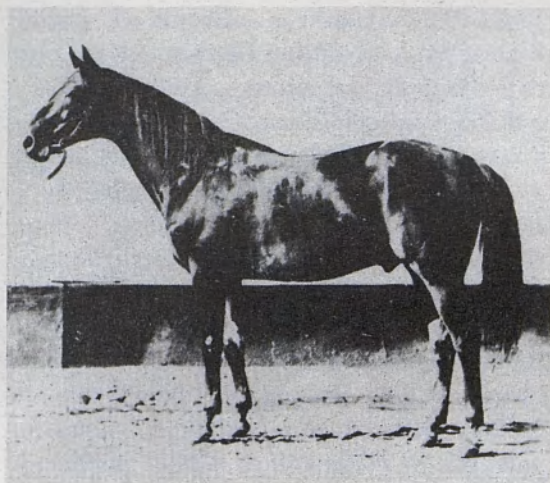
Dawał lepsze córki aniżeli synów i to odnosiło się zarówno do ich uzdolnień wyścigowych, jak i użyteczności hodowlanej. Z klaczy wyróżniły się po nim na torach następujące: Fała III 1924, zwyciężczyni w nagrodach Rulera, Oaks i Derby, która w 1927 r. zajęła pierwsze miejsce na liście wygranych z sumą 77230 zł, w hodowli natomiast zawodła; Dryada 1922, zwyciężczyni w nagrodach Jubileuszowej i Janowskiej, jako też druga w St. Leger; Ile de France 1927, zwyciężczyni w 2-letnim Produce, Oaksie i Janowskiej; Elma II 1923, zwyciężczyni w Nagrodzie Rulera, która wcześniej padła; Widzowianka 1918, zwyciężczyni w 3-letnim Produce; Frasquita II 1924, druga w St. Leger i trzecia w Wielkiej Warszawskiej, i wreszcie Roksana 1923.

Wśród synów wyróżniły się: Huk 1925, zwycięzca w dystansowej gonitwie im. Lubomirskich oraz Wielkiej Łódzkiej; Palatyn 1921, zwycięzca w Handicapie Brzezia; Figaro 1924, zwycięzca w Nagrodzie Borowna i Handicapach Leszna i Łazienkowskim; Kazbek 1929, zwycięzca w Nagrodzie L. Krasieńskiego, i Witeź 1918. Z przedwojennych koni wymienić należy Pana Tadeusza 1913 i Rewerę 1914. W hodowli z synów Mości Księcia używane były: Palatyn, Pan Tadeusz, Rewera i Witeź, z których tylko ten ostatni dał wysoce klasową Ferganę 1925, zwyciężczynię w nagrodach: Rzeki Wisły, 3-letnim Produce, St. Leger, Jubileuszowej i Sac à Papier, która następnie dała dobrą Motrunę 1933, zwyciężczynię w Oaksie i Rzeki Wisły.

Na liście zwycięskich reproduktorów znalazł się Mości Książę w 1925, 1927 i 1930 r. na trzecim miejscu z sumami 70330 zł, 166520 zł i 216353 zł. W innych latach zajmował dalsze pozycje. Rocznie biegало po nim od 9 do 28 koni. Aczkolwiek sam Mości Książę był stayerem, to jednak dawał konie krótko- i średniodystansowe.

Do stadnin zostało włączonych po nim ponad 20 klaczy, lecz żadna z nich nie wydała głośniejszego potomstwa. Ogier ten jednak musi być uznany obok Alaric'a za najlepszego wśród reproduktorów pochodzenia krajowego czynnych w okresie międzywojennym. Padł w Koźenicach dnia 19 sierpnia 1928 r.

Oszczep 1912 (Sac à Papier – Cross Patty), półbrat po ojcu Mości Księcia, hodowli Władysława Lubomirskiego w Widzowie. Biegał w Wiedniu już podczas wojny w wieku 2–6 lat 73 razy, z czego zwyciężył 14 razy i wygrał 121680 koron. Największym jego sukcesem na torze stało się pokonanie 4-letniego Peterwardeina na dystansie 2800 m pod wagą 61 kg w czasie 3 min. 16 sek., gdy jego rywal niósł 58,5 kg. Sprowadzony do kraju po rozpadnięciu się monarchii austro-węgierskiej w 1919 r. zajął boks reproduktora w Widzowie.



212. Ogier *Oszczep*, hodowli W. Lubomirskiego w Widzowie, używany jako reproduktor w stadninach w okresie międzywojennym.

Pierwsze dwulatki po nim ukazały się na torze w 1923 r. W stawce tej znalazł się dobry Boruta, który wygrał nagrody: A. Wotowskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej. Dał następnie doskonałą w wieku 2 lat Cymbarkę, zwyciężczynię w nagrodach: Widzowa, Sernickiej i Borowna, bardzo szybkiego Egmonta, zwycięzcę w Próbniej dla ogierów, 2-letnim Produce i trzykrotnie gen. K. Sosnkowskiego, dobrą Eskortę II, zwyciężczynię w 3-letnim Produce, drugą w Oaksie i trzecią w Wielkiej Warszawskiej, i wreszcie Groma II, zwycięzcę w nagrodach: Sernickiej, Jana Reszke i J. Zamoyskiego, a w Jubileuszowej drugiego o łeb za Forwardem. Oszczep na ogół dawał konie wcześniej dojrzewające i szybkie na krótkich dystansach z wyjątkiem Boruty.

W 1925 r. Oszczepa nabył rząd i oddawał go w dzierżawy licznym hodowcom prywatnym. Koń ten odznaczał się bardzo łagodnym charakterem i przekazywał to potomstwu. Przychówek po nim był łatwy w treningu. Około 20 jego córek wzięto do stadnin, lecz jako matki nie wydały one klasowego przychówka.

Parachute 1916 (*Perdiccas* – *Mira*), ho-

dowli A. Wołkońskiego w Beheniu na Wołyniu. Biegał w Odessie i wygrał tam 8100 rubli. Potem odbył słynny marsz pieszy z partią koni prowadzoną przez F. Jurjewicza z Odessy do Lwowa. W 1919 i 1920 r. biegał w Warszawie w stajni St. Wolanowskiego i wygrał 9 gonitw, w tym nagrody: J. Zamoyskiego, Naczelnika Państwa i *Sac à Papier*. Po ukończonej karierze wyścigowej wzięty został przez St. Wolanowskiego na reproduktora w Grudowie pod Warszawą. Otrzymywał jednak mało i słabe kłaczki. W 1923 r. został sprzedany płk. Mściśławowi Butkiewiczowi i przewieziony do jego majątku Kaczanowa pod Lidą. Ale i tu nie znalazł warunków do wybicia się w hodowli. W 1925 r. został wydzierżawiony do poważnej stadniny Adama Czartoryskiego w Krasnem, gdzie otrzymał już lepsze kłaczki. W 1926 r. kupiono go na własność i już do śmierci pozostał w Krasnem.

Pomimo że stał w dobrej stadninie, nie dowierzano mu zbyt jako ogierowi krajowemu i większość kłaczki posyłano do dzierżawionego od rządu angielskiego Balthazara.

W swej karierze stadnej dał klasowego żywotnego Granata 1923, hodowli Eugeniusza Grzybowskiego, zwycięzcę w nagrodach: J. Zamoyskiego, A. Wotowskiego, St. Leger,

213. Ogier *Parachute* 1916 (*Perdiccas* – *Mira*), reproduktor w Krasnem.



dwukrotnie im. Lubomirskich i w Handicapie Otwarcia i Brzezia. Szerzej o tym koniu była już mowa w jednym z poprzednich rozdziałów. Drugim wysoce udanym synem Parachute'a był Imperator 1929, który dobrze biegł, wygrywając 267 698 zł, w tym nagrody: 2-letni Produce, Borowna, A. Wotowskiego, St. Leger, Janowską i im. Lubomirskich. Również i o tym koniu była już mowa wyżej. Następnie Parachute dał Hermesa II, zwycięzcę w 2-letnim Produce, Peryskopa, zwycięzcę w St. Leger, oaksistkę Lunę, Fordona, Orleana, Grażynę i inne. W hodowli koni półkrwi pozostawił doskonałą Kikimorę 1925, która pod siodłem W. Lewickiego i H. Strzeszewskiego osiągała duże sukcesy w konkursach hipicznych.

Parachute dawał konie późno dojrzewające i biegające lepiej na dłuższych dystansach. Na liście zwycięskich reproduktorów zajął dwukrotnie trzecie miejsce w 1932 r. z sumą 288 535 zł i w 1939 r. z sumą 107 155 zł, a w innych latach plasował się na dalszych pozycjach.

Do stadnin włączonych zostało po nim ponad 20 klaczy, lecz żadna nie wydała klasowego przychówka.

Podsumowując wyniki hodowlane osiągnięte przez Parachute stwierdzić należy, że zajął on następne miejsce po Alaric'u i Mości Księżu wśród reproduktorów krajowych.

Z innych ogierów pochodzenia krajowego w pewnej mierze zaznaczyły się w hodowli: Bob 1911, Casanova 1927, Hel 1929, Krater 1929, Palatyn 1921, Polish Galloway 1908 i Vadi Halfa 1914.

Jako pewnego rodzaju podsumowanie wyników hodowlanych osiągniętych przez reproduktory pochodzenia krajowego podam poniżej krótkie zestawienie. Mości Księżu dał Falę III, Dryadę, Ile de France, Elmę II, Widzowiankę, Huka, Palatyna, Figaro i Kazbeka; Alaric – Alaric Victora i Vadi Halfę oraz ustanowił krajowy ród męski: Alaric 1904 – Alaric Victor 1911 – Batiar 1925 –

Juras 1933; Oszczep – Groma II, Borutę, Eskortę II, Cymbarkę i Egmonta; Parachute – Granata, Imperatora, Hermesa II, Peryskopa, Lunę, Fordona, Orleana i Grażynę; Forward – Bałtyka, Bombowca i Odeona.

Ogólnie rzecz biorąc ogiery krajowe słabo zapisywały się w hodowli i rażąco ustępowały czołowym jednostkom importowanym z Zachodu, jak Fils du Vent, Villars, Bafur, Harlekin, Manton, Illuminator, King's Idler, Balthazar, Mah Jong, Rheinwein i inne. Na liście reproduktorów, których potomstwo wygrało w danym roku najwięcej (patrz tabela 36), w ciągu całego okresu międzywojennego ani razu naczelnej pozycji nie zajął żaden ogier krajowy, lecz zawsze importowany z zachodniej Europy. Raz jeden uplasował się w 1927 r. na drugim miejscu krajowy Alaric Victor, hodowli M. Bersona, oraz 6 razy zajęły trzecie miejsce krajowe: Sac à Papier w 1919 r., Mości Księżu w 1925, 1927 i 1930 r. oraz Parachute w 1932 i 1939 r.

Z drugiej natomiast strony zaznaczyć należy, że cała masa ogierów importowanych z Zachodu, o doskonałym niekiedy pochodzeniu, a czasem i niezłej karierze wyścigowej, zawodziła i nie dały one lepszego przychówka. Do takich należały chociażby: Admiral Hawke 1907 (Gallinule – Admiration po Saraband), As de As 1917 (Nimbus – Keltoum), Coriolanus 1916 (Polymelus – Pola po St. Simon), Dark Dawn 1917 (Sundridge – Cypress po Cyllene), Hersenier 1915 (Lycaon – Hecuba), Kentish Cob 1916 (Sunstar – Maid of Kent po Persimmon), L'Arétin 1924 (Dominion – La Campanilla po Ajax), Luvaneran 1925 (Craig Millar – Luvania po Louvois), Parsifal 1915 (Bayardo – Prim Nun po Persimmon), Rattlejack 1909 (Count Schomberg – Saud Blast), Robin Adair 1917 (Chaucer – Bobbin po Orme), The Cheetah 1924 (Abbot's Trace – Chermoya), White Abbey 1911 (White Eagle – Noble Martha), Wily Attorney 1917 (Tredennis – Bachelor's Berril) i szereg innych.

Na zakończenie rozważań o ogierach re-

produktorach podam zestawienie cen stanówek z najbardziej wziętymi spośród nich. Ponieważ w sezonie rozplodowym 1939 r. ceny stanówek doszły do maksimum dla całego okresu międzywojennego, więc podam je w odniesieniu do tego roku. Bafur krył w Piotrkowie po 1500 zł od klaczy, Rapace w Łochowie u E. Kurnatowskiego po 1100 zł, Villars w Piotrkowie po 1000 zł, Ping Pong w Krasnem u Adama Czartoryskiego po 1000 zł, Ali Pasha w Jabłonnej pod Lublinem u B. Vettera po 1000 zł, Dharampur w Łochowie u E. Kurnatowskiego po 800 zł, Forward w Widzowie u Henryka Woźniakowskiego po 800 zł, Gainslaw w Suchowoli u Zofii Czetwertyńskiej po 600 zł, Rheinwein w Głaznowie pod Kutnem u Władysława Matlakowskiego po 500 zł, Jeremi w Bartoszówce pod Rawą Mazowiecką u Cecylii Dzierzbickiej po 500 zł, Mah Jong w Piotrkowie po 500 zł, Sunderland w Bychawie pod Lublinem u Antoniego Budnego po 500 zł, Hel na torze wyścigowym w Lublinie po 400 zł, Mat w Wojciechach pod Wysokiem Mazowieckiem u Anastazego Koskowskiego po 400 zł i Flüchtling w Wituchowie w Poznańskim u Zofii Mycielskiej po 400 zł.

Jeżeli ceny te porównamy z panującymi w Polsce w epoce przed pierwszą wojną

światową, to dojść musimy do przeświadczenia, że były one nader przystępne. Ruler krył w Krasnem u Adama Czartoryskiego w 1903 r. po 3000 rubli, czyli 300 funtów angielskich, Sac à Papier w Widzowie w 1911 r. po 2000 rubli, a w latach 1912 – 1913 w Napajedli w Czechach po 5000 koron, Floreal w Starej Wsi pod Celestynowem w 1914 r. po 2000 rubli, Chambery w Sernikach w Lubelskiem u Ludwika Grabowskiego w 1903 r. po 1000 rubli, Révérend w Uzinie na Ukrainie u K. Branickiego po 1000 rubli, Carlton w Widzowie u braci Lubomirskich po 800 rubli, Irish Lad w Starej Wsi pod Celestynowem w 1905 r. po 800 rubli, dzierżawiony z Niemiec Gouverneur w Starej Wsi w 1902 r. po 800 rubli, Highlander w Krasnem w latach 1886 i 1887 po 700 rubli, Bravo le Sancy w Sernikach w 1903 r. po 500 rubli, a Fils du Vent w Widzowie w latach 1911 – 1914 po 300 rubli.

Tak wysokie ceny stanówki mogły się utrzymywać z tego względu, że konie polskiej hodowli biegały wówczas nie tylko w Warszawie, lecz również w Moskwie, Petersburgu, Wiedniu oraz Budapeszcie i w sumie wygrywały olbrzymie kwoty, co pozwalało hodowcom na inwestowanie w stadniny wielkich kapitałów.

Celniejsze stadniny koni pełnej krwi angielskiej

W pierwszych latach wznowienia wyścigów w Polsce po odzyskaniu suwerenności państwowej posilkowano się na torach wyścigowych głównie końmi zakupionymi w obcych krajach, a więc w Austrii, na Węgrzech, w Niemczech, we Francji i w Anglii. Wykorzystywano również te, które wróciły z ewakuacji do Rosji, a zdadne jeszcze były do treningu. Pomału też zaczęły dostarczać koni rodzime stadniny państwowe, w Janowie Podlaskim i w Kozienicach, oraz prywatne:

M. Bersona w Lesznie, A. Czartoryskiego w Krasnem, L. J. Kronenberga w Wiencu, H. i T. Lubomirskich w Widzowie, A. Wielopolskiego w Chrobrzu, jako też powstawać nowe, a więc: J. Alvensleben Schönborna w Ostrómecku, J. Czarneckiego w Golejewku, R. Czaykowskiego w Kamionce Wołoskiej, W. Daszewskiego w Laskach, Z. Dobieckiego w Łopusznie, L. Dydyńskiego w Krzemienie, K. Dzierzbickiego w Bartoszówce, S. Endera w Moszczenicy, E. Grzybowskiego

w Słubicach, S. Karłowskiego w Szelejewie, S. Korzbok Łackiego w Posadowie, R. Krużewskiego w Chorobrowie, K. Wodzińskiego w Kterach, braci Mencil w Nizkołyzach, I. Mielżyńskiego w Iwnie, Z. Mycielskiej w Wituchowie, A. Olszowskiego w Jacentowie, W. Pinińskiego w Suszczynie, A. Potockiego w Albigowej, M. Róga w Moczydle, B. Szwejcera w Kuflewie, B. Walickiego w Krzesławie, F. Wężyka w Nosowie, H. Woźniakowskiego w Starzawie, W. Wysockiego w Grabowie, K. Zamoyskiego w Adampolu i innych.

W 1919 r. mieliśmy w całym kraju 153 matki i 64 sysaki zameldowane do księgi stadnej koni pełnej krwi i nieznana liczbę ogierów. W 1926 r. było już 367 matek, 248 sysaków i 311 ogierów reproduktorów, w 1931 r. – 620 matek, 286 sysaków i 338 reproduktorów, w 1936 r. – 829 matek, 376 sysaków i 479 reproduktorów, w 1939 r. – 913 matek i 558 reproduktorów. Oczywiście znaczna część ogierów pełnej krwi używana była nie do krycia matek pełnej krwi, lecz w hodowli remontowej, sportowej i użytkowej.

Wśród licznych stadnin hodujących konie pełnej krwi angielskiej stopniowo zaczęły wybijać się na coraz poważniejszy poziom te, które postawiły sobie za zadanie bądź remontowanie własnych stajen wyścigowych, bądź stałą sprzedaż półtorarocznych źrebiąt do cudzych stajen wyścigowych. Aby wyróżnić te stadniny, które stały na najwyższym poziomie, podam kilka zestawień, które uzmysłowią bezstronnie ich dorobek.

Lokowanie się stadnin na liście według sum wygranych na wyścigach końmi wychowanymi przez poszczególne z nich obrazuje tabela 37. Widzimy z niej, że przez 21 lat trwania wyścigów na czele listy wygranych stały: 14 razy stadniny państwowe, 3 razy L. J. Kronenberga w Wieńcu, 2 razy braci Lubomirskich w Widzowie i 2 razy Alfreda Potockiego w Albigowej. Drugie miejsce ze swymi stadninami zajęli: 7 razy M. Berson, 3 razy J. Czarnecki, 3 razy A. Czartoryski,

37. Hodowcy, których konie stały na czele wygranych w Polsce w latach 1919–1939

Rok	Hodowca i stadnina	Suma wygranych
1919	W. Lubomirski F. Jurjewicz i A. Wielopolski M. Berson	
1920	Lubomirscy F. Jurjewicz i A. Wielopolski M. Berson	
1921	L. Kronenberg F. Jurjewicz i A. Wielopolski A. Czartoryski	
1922	L. Kronenberg J. Alvensleben Schönborn M. Jędrzejowicz	
1923	L. Kronenberg M. Berson A. Olszowski	
1924	państwowa M. Berson L. Kronenberg	50640 33730 33060
1925	państwowa M. Berson L. Kronenberg	202340 66340 52590
1926	państwowa M. Berson K. Wodziński i S. Kiersnowski	208800 76800 71260
1927	państwowa M. Berson M. Róg	348619 201254 107680
1928	państwowa J. Czarnecki M. Berson	259488 212270 176850
1929	państwowa F. Wężyk A. Czartoryski	397100 354760 314960
1930	państwowa A. Czartoryski M. Berson	525260 253900 244740
1931	A. Potocki państwowa M. Berson	374050 364570 271190
1932	państwowa A. Czartoryski A. Potocki	314870 301600 246400
1933	państwowa J. Czarnecki A. Potocki	463735 422955 253090
1934	państwowa J. Czarnecki A. Potocki	435280 360930 203270
1935	państwowa A. Potocki H. Woźniakowski	293340 257820 225100
1936	A. Potocki państwowa M. Berson	285955 260870 187275
1937	państwowa M. Berson E. Kurnatowski	383106 212029 164580
1938	państwowa M. Berson E. Kurnatowski	391284 205150 149600
1939	państwowa Czartoryscy L. Bagniewski i Broszkiewicz	152585 119980 77730



214. Stajnie i paddock w stadninie braci Lubomirskich w Widzowie.

3 razy F. Jurjewicz i A. Wielopolski, 2 razy stadniny państwowe, 1 raz J. Alvensleben Schönborn, 1 raz A. Potocki i 1 raz W. Wężyk, trzecie miejsce zajęli: 6 razy M. Berson, 3 razy A. Potocki, 2 razy A. Czartoryski, 2 razy L. J. Kronenberg, 2 razy E. Kurnatowski, 1 raz L. Bagniewski i H. Broszkiewicz, 1 raz M. Jędrzejowicz, 1 raz A. Olszowski, 1 raz M. Róg, 1 raz K. Wodziński i S. Kiersnowski oraz 1 raz H. Woźniakowski. Najwyższą sumę w ciągu całego okresu międzywojennego wygrały w 1930 r. konie hodowli PSK w Kozienicach – 525260 zł. Zaznaczyć w tym miejscu należy, że podane w tabeli 37 i tekście sumy oznaczają wygrane koni z poszczególnych stadnin, natomiast hodowcy tych koni otrzymywali 10% tych sum jako premie hodowlane.

Za drugie źródło, świadczące o sukcesach poszczególnych stadnin, służyć może tabela 38, obrazująca największe wygrane koni w poszczególnych latach w ciągu całego okresu międzywojennego.

Z tabeli tej wynika, że wśród stojących na czele wygranych wychowali hodowcy zagraniczni 4 konie: Melanie, Tilly II, Battaglię i Valailles; stadniny państwowe 6 koni: Dryadę, Forwarda (formalnie hodowli M. Sawickiego), Falę III, Mata, Piano i Jeremiego (formalnie hodowli M. Czarneckiego); L. J. Kronenberg 1 konia Rute, która dwukrotnie zajęła pierwsze miejsce na liście; H. Woźniakowski 2 konie: Casanowę i Bastylję; reszta hodowców wychowała po jednym koniu stojącym na czele wygranych, a mianowicie: H. Lubomirski – Ferganę, A. Czartoryski – Fausta, W. Wysocki – Bejruta, M. Róg – Hela, F. Wężyk – Wisusa, A. Wielopolski – Horynia, L. Bagniewski i H. Broszkiewicz – Colta.

Derbistów polskich wychowali: 2 zagraniczni hodowcy – Tilly II i Battaglię; 5 stadniny państwowe – Forwarda (formalnie hodowli M. Sawickiego), Falę III, Mata, Piano i Jeremiego (formalnie hodowli M. Czarneckiego); 2 Alfred Potocki – Essora i Impeyta II; 2 F. Wężyk – Madryta i Wisusa; 2 W. Wysocki – Karata i Bejruta; po jednym



215. Aleksander Wielopolski (1875–1937)
z Chrobrza w pow. pińczowskim, hodowca
derbisty Horynia i wielu innych koni.

wychowali: J. Alvensleben Schönborn – Barbarę Belle; L. Bagniewski i H. Broszkiewicz – Colta; M. Berson – Falstaffa; K. Wodziński i S. Kiersnowski – Brutusa; A. Olszowski – Rysia II; M. Róg – Hela; A. Wielopolski – Horynia.

Za 10 najbardziej klasowych koni na torze wyścigowym w okresie międzywojennym uważam: Forwarda, Łeb w łeb, Jawora II, Bandita, Casanovę, Ferganę, Mata, Wisusa, Jeremiego i Colombo. Z tej dziesiątki 4 konie wychowane zostały w stadninach państwowych: w Janowie Podlaskim – Forward (formalnie hodowli M. Sawickiego), w Kozienicach – Łeb w łeb (formalnie hodowli A. Morstina), Mat i Jeremi (formalnie hodowli

M. Czarneckiego). Pozostałe konie wychowali kolejno po jednym: H. Lubomirski – Ferganę, M. Berson – Colombo, H. Woźniakowski – Casanovę, F. Wężyk – Wisusa, J. Czarnecki – Jawora II i J. Alvensleben Schönborn – Bandita.

Z przytoczonych wyżej sukcesów na różnych polach wynika, że najbardziej zasłużyłymi stadninami okazały się: w pierwszym rzędzie, i to znacznie wyprzedzając pozostałe, stadniny państwowe w Janowie Podlaskim, a od 1924 r. w Kozienicach, prowadzone przez Ryszarda Zoppiego. Ze stadnin prywatnych na czoło wybiły się: Michała Bersona w Lesznie pod Błoniem, Adama Czartoryskiego w Krasnem pod Ciechanowem, Janusza Czarneckiego w Golejewku pod Rawiczem, Alfreda Potockiego w Albigowej pod Łańcutem,

216. Ryszard Zoppi (1877–1954), zasłużony
kierownik PSK w Kozienicach, w interpretacji
G. Mucharskiego.



Rok	Nazwa konia	Suma wygrana	Właściciel konia	Hodowca konia	Ojciec i matka konia
1919	Melanie		Min. Spr. Wojsk.	zagraniczny	Wombwell – Melrose
1920	Tilly II		H. Towarnicki	zagraniczny	Icy Wind – Maus
1921	Battaglia		M. Róg	zagraniczny	Batailleur – Masandra
1922	Valailles		H. Towarnicki	zagraniczny	Bonspiel II – Vite et Bien
1923	Ruta		L. Kronenberg	L. Kronenberg	Harry of Hereford – Judith
1924	Ruta	14000	L. Kronenberg	L. Kronenberg	Harry of Hereford – Judith
1925	Dryada	29320	K. Plisowski	stadnina państwowa	Mości Książę – Fea
1926	Forward	55600	E. Grzybowski	M. Sawicki	Fils du Vent – Gaff
1927	Fala III	77230	A. Morstin	stadnina państwowa	Mości Książę – Dzwina
1928	Fergana	86530	H. Lubomirski	H. Lubomirski	Witeź – Bourgogne
1929	Faust	131718	B. Szwejcer	A. Czartoryski	King's Idler – Bomba
1930	Bejrut	105234	17. pułk ułanów	W. Wysocki	Albula – Mea II
1931	Casanova	163500	J. Żółkiewski	H. Woźniakowski	Balthazar – Crescentic
1932	Hel	149901	M. Róg	M. Róg	Fils du Vent – Jeanette II
1933	Wisus	163014	Falewicz i Orłowski	F. Wężyk	Villars – Sevilla
1934	Mat	147197	Andrycz i Koskowski	stadnina państwowa	Mah Jong – Garonna
1935	Bastylja	107800	1. pułk ułanów	H. Woźniakowski	Öreg lak – Belgrove
1936	Horyń	117311	A. Mieczkowski	A. Wielopolski	Illuminator – Gambia
1937	Piano	111768	J. Cichowski	stadnina państwowa	Bafur – Harmonja
1938	Jeremi	127403	M. Gronowski	M. Czarnecki	Bafur – Igła
1939	Colt	68543	H. Broszkiewicz	L. Bagniewski i H. Broszkiewicz	Bafur – Con amore

Henryka Woźniakowskiego w Starzawie pod Medyką, a od 1932 r. w Widzowie pod Kłomnicami i Joachima Alvensleben Schönborna w Ostromecku na Pomorzu.

Do rzędu średniej wartości należały stadniny: Zofii Czetwertyńskiej w Suchowoli w pow. radzyńskim, Cecylii Dzierzbickiej w Bartoszówce w pow. rawsko-mazowieckim, Stefana Endera w Moszczenicy w pow. piotrkowskim, Leopolda Jana Kronenberga w Wieńcu w pow. wrocławskim, Eryka Kurnatowskiego w Równem pod Łochowem, Hieronima Lubomirskiego w Widzowie w pow. radomskim, Ignacego Mielżyńskiego w Iwnie w pow. wrzesińskim, Zofii Mycielskiej w Wituchowie w pow. międzychodzki,

Aleksandra Olszowskiego w Jacentowie w pow. opatowskim, Michała Róga w Moczydło w pow. piaseczyńskim, Bronisława Walickiego w Krzesławie w pow. łaskim, Franciszka Wężyka w Nosowie w pow. bialsko-podlaskim, Aleksandra Wielopolskiego w Chrobrzu w pow. pińczowskim, Kazimierza Wodzińskiego w Kterach w pow. kutnowskim i Konstantego Zamoyskiego w Adam polu w pow. włodawskim. Zaznaczyć tutaj jednak należy, że stadniny Zofii Czetwertyńskiej, Eryka Kurnatowskiego i Zofii Mycielskiej założone zostały później, w latach trzydziestych, i aczkolwiek dysponowały cennym materiałem zarodowym, to jeszcze nie zdążyły zaznaczyć się szerzej w hodowli i na wyścigach.

Hodowla koni czystej krwi arabskiej w latach 1927-1939

Hodowla konia arabskiego posiada w Polsce kilkuwiekową tradycję i stanowi poniekąd naszą dumę narodową. Bez żadnej przesady można powiedzieć, że równych pod tym względem nie mieliśmy sobie na całej kuli ziemskiej. Polska posiada najstarsze krajowe rody żeńskie czystej krwi arabskiej, udokumentowane wpisaniem koni do ksiąg stadnych, sięgające samego początku XIX stulecia i istniejące na ziemiach polskich przeszło półtora wieku. Tego żaden inny naród, a nawet ojczyzna konia arabskiego, wykazać nie potrafi, gdyż nigdzie tak dawno nie ugruntowały się poważne stadniny arabskie i nie przestrzegano w nich czystości krwi, jako też nie prowadzono dokumentacji odnośnie do pochodzenia hodowanych koni. Przez długie lata importowano do Polski najlepsze pustynne ogiery i klacze, a stadniny Sanguszków w Sławucie, Branickich w Białej Cerkwi i Dzieduszyckich w Jarczowcach cieszyły się światową renomą.

W okresie międzywojennym, po utracie wielkich stadnin na kresach wschodnich, hodowla koni czystej krwi arabskiej nie była liczna, lecz rozwijała się pomyślnie, a od 1927 r., gdy wprowadzono wyścigi dla koni arabskich, nawet bardzo pomyślnie. Gdy w 1926 r. wydana została *Polska księga stadna koni arabskich*, wpisano do niej do działu I 56 klaczy matek i 84 ogiery reproductory zaliczone wówczas do koni czystej krwi arabskiej. Potem poddano ostrzejszej selekcji konie uważane za czystej krwi i wyłączono z nich te, które miały w swych rodowodach bardzo drobne domieszki obcej krwi. W 1931 r. nastąpiła generalna reorganizacja prowadzonych w Polsce ksiąg stadnych koni i po wnikli-

wym opracowaniu reguł ich redagowania wydano Zarządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 4 grudnia 1931 r. w sprawie ksiąg stadnych koni („Monitor Polski”, 1931, nr 295, poz. 390). Na mocy tego zarządzenia ustalone zostały szczegółowe przepisy prowadzenia i publikowania drukiem ksiąg stadnych koni różnych ras hodowanych w kraju.

W 1932 r. opublikowany został drukiem tom I *Polskiej księgi stadnej koni arabskich czystej krwi. Polish Arabian Stud Book* oraz *Polskiej księgi stadnej koni arabskich chowanych w czystości krwi*. Do pierwszej z tych ksiąg zostało wpisanych 105 klaczy matek i 105 ogierów reproductorów, a do drugiej 45 matek i 53 ogiery reproductory. Księga koni chowanych w czystości krwi nosiła charakter księgi koni wysokiej półkwi arabskiej, odgrywała coraz mniejszą rolę i po drugiej wojnie światowej zaniechano jej prowadzenia.

W 1938 r. ukazał się II tom *Polskiej księgi stadnej koni arabskich czystej krwi*, do którego wpisano 93 matki i 90 ogierów. W 1939 r. mieliśmy w Polsce 145 matek czystej krwi arabskiej i 124 ogiery reproductory, a roczny przyrost sysaków wynosił około 120 sztuk. Matek wysokiej półkwi (chowanych w czystości krwi) było 110, reproductorów 62, a roczny przyrost źrebiąt wynosił około 70. Po drugiej wojnie światowej uratowanych zostało zaledwie 59 matek czystej krwi, które rozmieszczono w trzech nowo utworzonych stadninach państwowych w Albigowej w pow. łańcuckim, Michałowie w pow. zamojskim i Nowym Dworze w pow. żywieckim.

Największą i najcenniejszą stadniną koni czystej krwi arabskiej w latach 1919–1939 była państwowa stadnina w Janowie Pod-



217. Stanisław Pohoski (1895 – 1944), kierownik PSK w Janowie Podlaskim, utalentowany hodowca koni arabskich.

laskim. Kierownikami jej byli w latach 1919 – 1928 lek. wet. Edward Land, w 1928 – 1934 Zdzisław Poklewski Koziell i w 1934 – 1939 Stanisław Pohoski. Ten ostatni najbardziej przyczynił się do rozkwitu stadniny. W dniu 1 stycznia 1922 r. było w Janowie 15 matek czystej krwi arabskiej, 27 półkrwi i 2 ogiery reproductory: Abu Mlech i Bak-szysz. W dniu 1 kwietnia 1939 r. znajdowały się w Janowie 32 matki czystej krwi arabskiej, 11 chowanych w czystości krwi i 4 reproductory czystej krwi.

W dziale czystej krwi arabskiej zarysowały się wkrótce w Janowie dwie zasadnicze grupy rodowe matek. Pierwszą tworzyły klacze wywodzące się z linii żeńskich jarczowieckich, chowu rodziny Dzieduszyckich, drugą – klacze z linii sławuckich, hodowli

Sanguszków. Poza tym było jeszcze nieco klaczy z linii żeńskich niepolskich, a więc rado-wieckich, weilowskich i jugosłowiańskich, lecz te pozostawały w zdecydowanej mniejszości i nie odegrały w stadninie poważniejszej roli.

Najcenniejsza była grupa jarczowiecka. Matki te wywodziły się w prostej linii żeńskiej od importowanych w 1845 r. wprost z pustyni od Beduinów przez Juliusza Dzieduszyckiego oryginalnych klaczy arabskich: Gazelli, Mlechy i Sahary. W Janowie rody te były reprezentowane przez klacze: Gazellę II, Mlechę, Pomponię i Zulejmę, oraz ich potomstwo urodzone już w Janowie. Wśród niego wyróżniły się najbardziej: Elegantka 1923 – matka Jaszmarka 1928, sprzedanego do Czechosłowacji, Lowelasa 1930, który odstąpiony został Niemcom na czołowego reproductora do słynnej stadniny w Trakenach, i Wielkiego Szlema, znakomitego z czasem reproductora; Makata 1931 – matka pięknego i wysoce zasłużonego w hodowli Witraz 1938; a dalej Koheil Ibn Mazepa 1920, Lotos 1919 i derbista Hardy 1926. Z linii Pomponii wyróżniła się córka jej Zulejma 1914, która dała bardzo stylową i cenną Dziwę 1922, matkę regeneratora rasy arabskiej w Polsce – Ofira 1933, oraz nieco słabszą Kahirę, matkę dobrego Trypolisa 1937.

W grupie sławuckiej było więcej licznie

218. Dom mieszkalny kierownika PSK w Janowie Podlaskim w latach 1920 – 1944, obecnie już nie istniejący.



matek wyjściowych, lecz mimo to nie dały one koni tej klasy, co grupa jarczowiecka. Krew sławucką reprezentowały klacze urodzone w austriackiej stadninie państwowej w Radowcach i w Antoninach na Wołyniu u Józefa Potockiego, lecz wywodzące się ze starych linii sławuckich. Do tej grupy należały matki urodzone w Radowcach, jak Anielka 1909, Hebda 1913, Hermitka 1913, Siglavi Bagdady 1908 i Koalicja 1918. Wszystkie one, pomimo że urodziły się w Radowcach, wywodziły się po kądzieli od prastarej sławuckiej Milordki 1816. To samo dotyczyło klaczy antonińskich: Elstery 1913 i Kaliny 1909, które wywodziły się od Szwajkowskiej, urodzonej w pierwszych latach XIX stulecia, założycielki najstarszej udokumentowanej krajowej polskiej linii żeńskiej we wszystkich odłamach hodowli koni.

W praktyce dnia codziennego grupę rodową Elstery i Kaliny nazywano zazwyczaj w Janowie „antonińską” i wyodrębniano ją od rodzin sławuckich. Linia ta była mało sucha, mniej posiadała „bukietu” arabskiego i z tej racji była najmniej ceniona; dużo koni z niej brakowano i przeznaczano na sprzedaż.

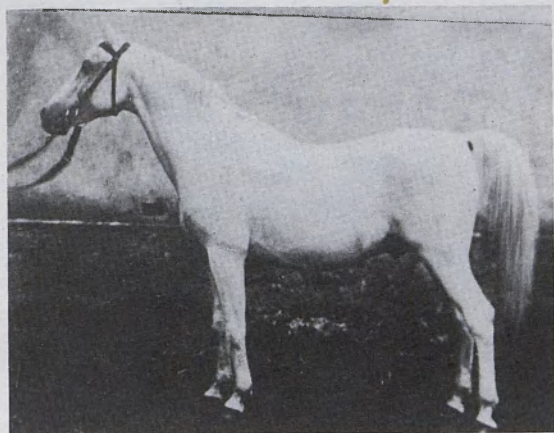
Do najwybitniejszych jednostek grupy sławuckiej należały: Enwer Bey 1923, czołowy ogier w Janowie, Fetysz 1924, zakupiony w 1936 r. na czołowego reproduktora do Traken, znakomity na torze Kaszmir 1929, Damaszek 1922 i Haszysz 1926. Z linii zaś antonińskiej należały do najwybitniejszych: derbista Flisak 1924, oaksistka i derbistka Ikwa 1927, derbistka Jagoda, oaksistka Kostrzewa 1929 i stylowy Piołun 1934, który zasłynął jako reproduktor i założyciel własnego rodu męskiego w radzieckiej stadninie arabskiej w Tersku na północnym Kaukazie.

W okresie lat 1919–1939 były używane w Janowie następujące ogiery czystej krwi arabskiej: Abu Mlech, Almanzor I, Amurath III, Bakszysz, Burgas, Enwer Bey, Farys III, Fetysz, Flisak, Ganges I, Hardy, Koheilan I, Lowelas, Mazepa II i Ofir. Prócz

tego czasowo używano chowanych w czystości krwi Muezina i Marosza. Klacz janowskie były też posyłane do Gumnisk celem połączenia ich z importowanymi przez R. Sanguszkę oryginalnymi pustynnymi ogierami Kuhailanem Haifi i Kuhailanem Kruszanem. Niektóre mniej typowe klacze czystej krwi były niekiedy kryte ogierami półkrwi.

Pierwszym poważniejszym ogierem arabskim, jaki krył w Janowie, był sławucki Bakszysz 1901 (Ilderim or. ar. – Parada). Przybył on do Polski z Austrii, dokąd był sprzedany przed wojną przez Romana Sanguszkę ze Sławuty. Był to koń siwy, małego wzrostu (wys. 145 cm, obwód klat. pier. 168 cm w nadpęciu 18,5 cm), lecz mocnej budowy. Posiadał dużo szlachetności, był prawidłowy, ze swobodnym ruchem. Pozostawał w Janowie z przerwami aż do śmierci, która nastąpiła w 1931 r. w sędziwym wieku 30 lat. Dał sporo potomstwa, wśród którego na szczególną uwagę zasługiwali: derbista Flisak 1924, stylowy Fetysz 1924, znakomita matka stadna Elegantka 1923, Fakir, Floks, Fryga II, Dżewanna, Dracena, Danusia, Dora, a w półkrwi: Czatyrdah, Demeter, Dżungla, Esterka, Erinja, Ekspropriacja i inne.

Abu Mlech 1902 (Mlech I – Łania), hodowli Władysława Dzieduszyckiego w Jezupolu. Przybył do Polski z Austrii w 1919 r. razem z Bakszyszem. W końcu 1921 r. został przydzielony do Janowa. Był koniem szlachetnym i typowym o suchej wyrazistej głowie, wyniosłej szyi, średnio wydatnym kłębie, mocno związanej partii lędźwiowej, prawidłowym prostym zadzie, wysoko osadzonym ogonie, głębokiej i szerokiej klatce piersiowej, nieco krowim ustawieniu tylnych nóg i o posuwistym ruchu. Jego wymiary wynosiły: w kłębie 145 cm, obwód klat. pier. 177 cm, w nadpęciu 19 cm. Był to koń wysoce cenny, który niestety nie został należycie wyzyskany i pozostawił po sobie niewiele potomstwa. Padł na stacji rozplodowej w 1930 r. W Janowie dał doskonałego, lecz mało płodnego Enwer Beya 1923 oraz jedną z najpiękniej-



219. Ogier czystej krwi arabskiej *Abu Mlech* 1902 (*Mlech I – Lania*), hodowli Wł. Dzieduszyckiego w Jezuńpolu, reproduktor w Janowie Podlaskim. Ojciec *Enwer Beya*.

szych i najwartościowszych klaczy – Dziwę, matkę znakomitego Ofira. Poza tym pozostawił stylowego, lecz drobnego Damaszkę, Huryskę, Halinę i Herę. W dziale półkrwi dał doskonałego Efendiego, Drawę, Dostojną, Dziwożonę, Hebę i inne. Krew Abu Mlecha długo po jego śmierci była wysoce ceniona.

Amurath III 1910 (*Amurath – O’Banjan*), urodzony w Radowcach, był pierwszym reproduktorem czystej krwi czynnym w Janowie. Maści jasnogniadej, importowany z partią austriacką w 1919 r. Był koniem drobnym, bardzo suchym, szlachetnym i pięknym, nader prawidłowo zbudowanym, o posuwistym swobodnym ruchu. Przebywał w Janowie niedługo i był używany przeważnie do klaczy chowanych w czystości krwi oraz do klaczy półkrwi. Dał Bajkę 1920, Kanedana, Hassana II, Czardasza, Dunkana, Jurgę i inne.

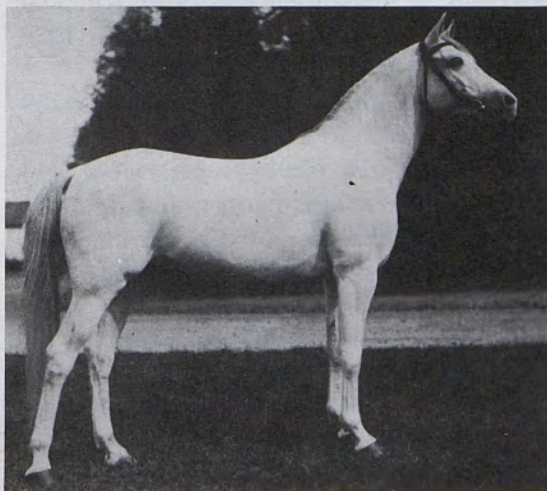
Burgas 1907 (*Obejan Szerrah – Seglavi Dzedran*), or. ar. importowany z Syrii do Francji w 1914 r. i odstąpiony przez francuski Zarząd Stadnin Państwowych Polsce w 1923 r. Był koniem miernej klasy i nie pozostawił wybitnych potomków. Najlepszymi stosunkowo jego produktami były: Golf, Federacja, Gitana i Gawęda.

Farys II 1905 (*Mlech I – Sahara IV*), hodowli T. Cieńskiego. Duży, kościsty, stał początkowo w Poznańskim i tam zaznańczył się dobrze. W 1928 r. został przydzielony do Janowa, gdzie zostawił szereg dobrych koni. Dał więc fenomenalnego na torze Kaszmira, Kahirę – matkę Trypolis, Kameę, Konfederację, Krucicę, Lakę, Lotosa II, Mahdi, Libana, Jarosza i sporo innych.

Enwer Bey 1923 (*Abu Mlech – Koałicja*), chowu janowskiego. Doskonale zbudowany i urodziwy ten koń stanowił wzorzec, do którego powinniśmy byli dążyć w hodowli arabskiej. Był piękny i bardzo realny. Niestety, odznaczał się słabą płodnością i nie zostawił wybitnego potomstwa. Do najlepszych jego produktów należały Trypolis i Towarzysz Pancerny.

Fetysz 1924 (*Bakszysz – Siglavi Bagdady*), chowu janowskiego. Miał dużo urody i stylu. Pod względem budowy można mu było sporo zarzucić. Czynny był w Janowie w latach 1930–1935. Pozostawił sporo potomstwa, a w tym dwie sztuki wybitne: chowanego w czystości Marosza i czystej krwi

220. Ogier czystej krwi arabskiej *Fetysz* 1924 (*Bakszysz – Siglavi Bagdady*), hodowli PSK w Janowie Podlaskim. Reproduktor w pruskiej stadninie państwowej w Trakenach

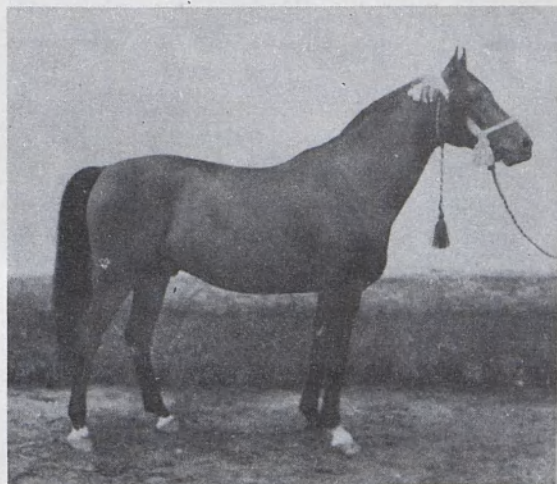


Makatę, matkę czołowego Witraża. Poza tym dał: Maskaradę, Ferencza, Niezgodę, Niwkę, Okupację i inne.

W 1936 r. Fetysz został wymieniony z pruskim Zarządem Stad Państwowych na ogiera Indogermene i poszedł do Traken, gdzie był używany do r. 1944.

Koheilan I 1922 (Koheilan IV – Gatzal), urodzony i wychowany w Babolnie na Węgrzech, został zakupiony do Polski jako dwulatek w 1924 r. przez S. Schucha i B. Ziętarskiego. Koń ten był większego kalibru, prawidłowy, lecz może mało stylowy, jak na nasz gust. Stał w Janowie w ciągu lat 1926 – 1937 i dał największą liczbę potomstwa ze wszystkich używanych tam reproduktorów. Między nimi było wiele bardzo dobrych koni, a więc: kasztanowaty Lowelas, który wzięty został w 1940 r. przez okupantów na ogiera czołowego do Traken, Jaszmał sprzedany w 1936 r. do Topolczanek w Czechosłowacji, Lear, stylowy Piołun, Junak II, Opal, oaksistka i derbistka Ikwa, derbistka Jagoda, Jezupol, Jaskółka II, Kasztelanka, Kostrzewa, Kodyma, Maskota, Mulatka, Paproć i inne. Ponieważ Koheilan zapadał często na kolkę i było już dużo po nim potomstwa, więc został wymieniony w 1937 r. z zarządem Babolny na dwa młode ogiery tamtejszego chowu po oryginalnym arabie Kuhailan Zaid, importowanym dla Babolny przez B. Ziętarskiego, a mianowicie gniadego Kuhailan Saida 1934 i siwego Kuhailan Szerifa 1934, który niebawem padł.

Ofir 1933 (Kuhailan Haifi or. ar. – Dziwa), chowu janowskiego. Uważany jest za najlepszego ogiera, jaki był w Janowie w okresie między pierwszą a drugą wojną światową. Miał dużo wyrazu w głowie i wejrzeniu, lecz jego odnóża pozostawiały nieco do życzenia. Na arenie międzynarodowej nie uzyskałby z pewnością takiego uznania, jak w Polsce. Był mały, kucowaty, z pewnymi mankamentami w budowie. Dawał jednak z pięknymi klaczami janowskimi przednie potomstwo, zwłaszcza ogiery, jak Witraż 1938, bardzo



221. Ogier czystej krwi arabskiej Ofir 1933 (Kuhailan Haifi or. ar. – Dziwa), który wybitnie zaznaczył się w polskiej hodowli koni arabskich.

urodziwy i stylowy arab w skali międzynarodowej, Wielki Szlem 1938, realny i piękny, oraz Witeź II 1938, wywieziony za okupacji przez Niemców do czeskiej stadniny w Hostowni, a potem zabrany przez wojsko amerykańskie do USA, gdzie zasłynął jako znakomity reproduktor. Ofir był niezmiernie cennym ogierem – regeneratorem rasy arabskiej w Polsce. Potem, w latach 1939–1948, stał w radzieckiej stadninie w Tersku na północnym Kaukazie, lecz nie odegrał tam takiej roli, jak w Polsce i pozostawił tylko kilka cennych matek: Mammone, Kral i Włodarkę. Padł w ZSRR w 1948 r.

Stadnina w Janowie wychowała w okresie międzywojennym 6 arabskich derbistów: Fliśakę, Hardego, Īkwę, Jagodę, Kaszmira i Labirynta; 4 zwycięzynie w Oaksie: Īkwę, Kostrzewę, Mulatkę i Ramajanę; 4 zwycięzców w Produce: Kaszmira, Lotosa II, Mekkę i Pieprza, oraz 5 zwycięzców w St. Leger: Idyllę, Jagodę, Kaszmira (dwukrotnie), Morocza i Pieprza.

Stajnia wyścigowa pozostawała pod turfowym mianem „Arabian” a kierował nią oświście Stanisław Pohoski, trenerem natomiast

był Stanisław Offman. W okresie lat 1927 – 1939 stajnia stanęła 6 razy na czele listy wygranych i 4 razy zajęła drugą pozycję. Pod względem wysokości wygranych premii hodowlanych stadnina janowska przez cały czas istnienia wyścigów koni arabskich, czyli w latach 1927 – 1939, zajęła pierwsze miejsce na liście wygranych 12 razy, ustępując pierwszeństwa raz tylko jeden Gumniskom w 1936 r. Aby nie czynić zbytnej konkurencji stajniom i hodowcom prywatnym, Janów odstępował około 60% wygranych na rzecz konia prywatnego, następnego w gonitwie po janowskim.

W dniu wybuchu drugiej wojny światowej 1 września 1939 r. w Janowie znajdowały się w dziale koni czystej krwi arabskiej 32 matki i 4 ogiery: Ofir, Enwer Bey, Kuhailan Said i Pamir.

Wśród stadnin prywatnych na czoło wybiła się stadnina w Gumniskach, należąca do Romana Sanguszki, o której była już mowa w poprzednich rozdziałach. Stadnina ta została założona w 1836 r. przez Władysława Sanguszkę z klaczy uzyskanych w Sławucie. Po pierwszej wojnie światowej ocalało w Gumniskach 8 dawnych klaczy i 3 ogiery: Mahomet 1913, Narzan 1913 i Żmudzin 1910. Początkowo stadnina prosperowała słabo, lecz gdy od lipca 1927 r. R. Sanguszko zaangażował do prowadzenia jej, jak i stajni wyścigowej, znanego hodowcę, Bogdana Ziętarskiego, sytuacja szybko uległa zmianie. Nowy kierownik znał się na rzeczy, a poza tym był pełen energii i inicjatywy, namówił z miejsca swego pryncypała do poszerzenia stajni i stadniny i zaczął sprowadzać konie arabskie z Węgier, Jugosławii i Francji. W 1930 r. podjął śmiałą wyprawę do Arabii i zakupił tam w pustyni od Beduinów 4 ogiery: Kuhailana Afasa, Kuhailana Ajouza, Kuhailana Haifi i Kuhailana Kruszana, jako też 4 klacze: Hadbę Inzihi, Hamdanię Semrie, Kuhailat Ajouz (Szeikhę) i Rabdę Khuszaibę. Z tych koni dużą rolę odegrał w hodowli Kuhailan Haifi, który dał znakomitego Ofira 1933,

Pamira 1934, El Haifi 1935 i inne.

Począwszy od 1929 r. B. Ziętarski zaczął zasilać stadninę arabami sprowadzanymi z Francji. Boks głównego reproduktora w Gumniskach zajął kasztanowaty Nedjari 1926 (Nibeh or. ar. – Nedjarine), a krył również francuski Kartoum 1928 (El Sbaa or. ar. – Kioumi).

W II tomie *Polskiej księgi stadnej koni arabskich czystej krwi* w 1938 r. figuruje 16 matek utrzymywanych w Gumniskach. Konie hodowli Romana Sanguszki trzykrotnie wygrały Derby arabskie: w 1936 r. klacz Rutbah, w 1937 r. Sagar i w 1939 r. klacz Urgence; czterokrotnie Oaks: w 1928 r. Hydra, w 1936 r. Rutbah, w 1937 r. Sagar i w 1938 r. Trophee; trzykrotnie Produce: w 1935 r. Rutbah, w 1936 r. Sagar i w 1938 r. Urgence, oraz jeden raz St. Leger w 1937 r. Sart.

Gdy w lipcu 1944 r. hitlerowcy opuszczali okolicę Tarnowa, zabrali ze sobą stadninę gumniską i wywieźli ją do Gościerzyna w Poznaniu, gdzie uległa dewastacji w zawierusze wojennej. Ocalało tylko nieco młodziży, wcielonej niebawem do stadniny w Raccie.

Poważną rolę w międzywojennej hodowli koni arabskich odegrała stadnina w Pełkiniach w pow. jarosławskim, należąca do Witolda Czartoryskiego. Założona ona została w 1892 r. z klaczy zakupionych w Jezupolu, Taurowie, Sławucie i Białej Cerkwi. Przed wojną w 1914 r. utrzymywano w Pełkiniach 30 matek czystej krwi arabskiej, lecz wkrótce po jej wybuchu wojska rosyjskie zarekwirowały stadninę, tak że pozostały tylko 2 dwuletnie ogierki i żółzujące źrebięta. Ocalał w tej grupie ogierek Dżingishan III 1912 (Hermit or. ar. – Oaza), który po wojnie stał się reproduktorem w odnowionej stadninie. Syn jego Czubuthan 1933 od Ryfki sprzedany został w 1938 r. do USA i wyróżnił się tam jako reproduktor. Z klaczą Ba Ida, również hodowli W. Czartoryskiego i również sprzedaną do USA, dali już w nowej ojczyźnie

nie ogiera Baatana, który stał się głośnym re-produktorem w USA.

Po pierwszej wojnie światowej utworzono w Pelkiniach stadninę złożoną z 5 klaczy i ogiera Dzingishana III. Stadnina stopniowo rozwijała się i produkowała dobre konie, jak Ba Ida, Dąbrówka, Fanfara, Fryga, Mimoza, Pomponia II, Ryfka i Zorza Pełkińska. Poza własnym Dzingishanem III posiłkowano się w Pelkiniach derbistą Flisakiem i zakupionym, fenomenalnym na torze, Kaszmirem. Ten jednak nie ziścił w hodowli pokładanych nadziei.

Na wyścigach stadnina pełkińska nie uzyskała większych sukcesów, gonitw klasycznych produkty jej nie wygrały, a największym osiągnięciem stały się zwycięstwa w Nagrodzie im. Ministra Rolnictwa Czubuthana w 1937 r. i Bakhtiari w 1938 r.

Do rzędu lepszych stadnin okresu między-wojennego należały założone w latach dwudziestych przez braci Józefa i Romana Potockich w Beheniu i Derażnem na Wołyniu. Uratowali oni z rodzinnych Antonin w pow. zasławskim 5 klaczy czystej krwi arabskiej: Eskadryllę 1917, Florę 1916, Konchę 1918, Lutecję 1917 i Potyczkę 1918, oraz ogiera Madrasa 1918 (Ibrahim or. ar. – Kal-

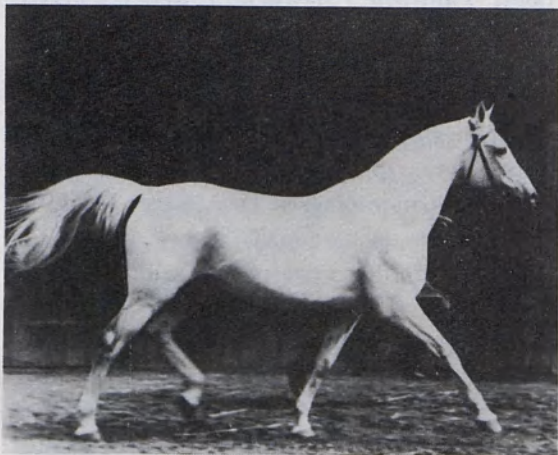
kuta). Z tym materiałem rozpoczęli hodowlę. Z czasem stadnina została podzielona pomiędzy braci – Beheń z częścią koni pozostał własnością Józefa, a Roman swą część przeniósł do nabytego majątku Derażne w pow. kostopolskim na Wołyniu. Klacz Józefa Potockiego Dywersja wygrała Derby arabskie w 1929 r., a ogier Romana Potockiego Jarema – Derby w 1938 r. Oaks wygrała Dywersja w 1929 r., Produce – Ułan II w 1931 r. i St. Leger – Dywersja w 1929 r.

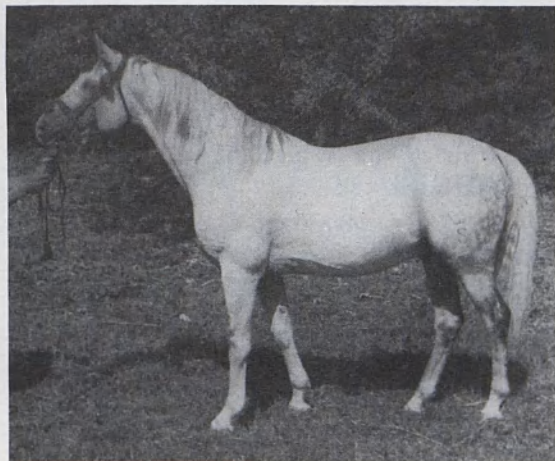
Według II tomu *Polskiej księgi stadnej koni arabskich czystej krwi*, wydanego w 1938 r., w Beheniu utrzymywano 6 klaczy czystej krwi, a w Derażnem 4. Posługiowano się rozmaitymi ogierami: własnym Madrasem, będącym półbratem po ojcu słynnego Skowronka, Wallisem II z Porycka, egipskim Kafifanem, babolniańskim Koheilanem I i amerykańskim Antezem. Stadniny braci Potockich należały do średniej krajowej klasy. Podczas drugiej wojny światowej uległy całkowitej zagładzie.

Dobrą reputacją cieszyła się mała, lecz starannie prowadzona stadnina w Brenio-wie w pow. sokalskim, będąca własnością Teresy Raciborskiej. Powstała w 1919 r. przez kupno dwóch klaczy babolniańskich: Dońki i Merzuchy, a następnie Rusalki krwi sławuckiej. Po wprowadzeniu w 1927 r. wyścigów dla koni arabskich stadnina w Brenio-wie odniosła od razu na wstępie duży sukces, zdobywając klaczą Sahibą własnej hodowli pierwszy arabski Oaks i pierwsze Derby, następnie w 1935 r. wygrał Derby Ibn Nedjari, który w 1936 r. został sprzedany do Prus Wschodnich i czynny był jako reproduktor w państwowym stadzie ogierów w Kętrzynie. Teresa Raciborska wyhodowała też bardzo cennego w hodowli reproduktora Amurath Sahiba 1932 (Amurath II – Sahiba), który dał kilka doskonałych matek, założycielek głośnych rodzin.

U A. Bąkowskiej w Krańnicy w pow. opoczyńskim pozostawił wysoce wartościową klacz Bałalajkę 1941 (Amurath Sahib – Iwonka III), założycielkę dużej i niezmiernie cennej

222. Kaszmir jako reproduktor w stadninie W. Czartoryskiego w Pelkiniach.





223. Ogier czystej krwi arabskiej
Amurath Sahib 1932 (Amurath II – Sahiba),
hodowli T. Raciborskiej w Breniowie,
ojciec znakomitych matek stadnych.

rodziny żeńskiej, rozkrzewionej w Albigowej i Janowie Podlaskim. Córką Bałałajki była Bandola 1948, która dała Barysza, Bandosa i Banata. Później Bałałajka dała gniadego Baska 1956, sprzedanego w 1963 r. do USA, gdzie wielokrotnie zdobywał Championaty USA i pozostawił doskonałe potomstwo.

Drugą dobrą córką Amurath Sahiba była Darda 1950, urodzona w PSK w Michałowie, która dała Dardira 1959, sprzedanego do Szwecji, zdobywcę Championatu Europy na międzynarodowej wystawie koni w Paryżu w 1973 r.

Wreszcie Amurath Sahib dał dobrą Amneris 1940 oraz Estokadę 1951, matkę Estebny 1961, wysłanej na międzynarodową wystawę koni w Verden w RFN w 1973 r., gdzie przyznano jej Championat Europy. Estebna dała w Michałowie córkę Elkanę 1969, sprzedaną w 1971 r. do USA, gdzie zdobyła w 1974 r. Championat USA i Vicechampionat Kanady.

Prócz wymienionych stadnin hodowali konie arabskie czystej krwi: Antoni Wołk Łaniewski w Bronicach w pow. puławskim, bracia Mencil w Nizkołyzach w pow. buczac-

kim, Wilhelm Bicker w Ujeździe w pow. kościańskim, Józef Czerkawski w Bezmiechowej w pow. leskim, Władysław Kołaczkowski w Dobużku w pow. tomaszowskim, Bronisław Pruski w Prusach w pow. skierniewickim, Paulina i Stanisław Żarczewscy w Oplętni w pow. żółkiewskim, Antoni Lanckoroński w Wodzisławiu w pow. jędrzejowskim, Cyryl Czarkowski Golejewski w Wysuczce w pow. borszczowskim i Janusz Radziwiłł w Ołyce i Nieborowie.

Eksport koni arabskich z Polski do obcych krajów datował się od bardzo dawna, lecz bliższe o nim dane zachowały się dopiero od 1800 r. Sukcesy tych koni w hodowli w obcych krajach w latach 1800–1960 opisałem w książce *Hodowla koni* (Warszawa 1960–1963) w tomie II na s. 623–662, nie będę więc tu powtarzać dziejów dawnych. W okresie natomiast międzywojennym eksport naszych arabów rozpoczął się od 1929 r., kiedy to sprzedane zostały do Czechosłowacji ogier Aghil Aga 1926 (Haik – Ulana I), hodowli Władysława Dunki de Sajo w Dubie w pow. doliniańskim, oraz dwie klacze Gehenna 1923 (Muezin – Muszka) i Louli 1927 (Kafifan – Liga), hodowli Romana Sanguszki w Gumniskach w pow. tarnowskim.

W tym samym 1929 r. sprzedano na Węgry dwa ogiery: Lartura 1927 (Kafifan – Sahara), Mufrada 1928 (Narzan – Sahara), oraz jedną klacz: Iris 1925 (Narzan – Sahara).

W 1936 r. eksport poszerzył się. Zarząd stadnin państwowych w Niemczech nabył w Polsce 4 ogiery wyższej jakości dla najlepszej swej stadniny w Trakenach i państwowych stad ogierów. Dla stadniny w Trakenach wybrany został wysoce szlachetny i urodziwy Fetysz 1924 (Bakszysz – Siglavi Bagdady), hodowli PSK w Janowie Podlaskim, a dla stad ogierów w Georgenburgu i Kętrzynie Adamas 1930 (Koheil Ibn Mazepa – Arabella), hodowli braci Mencil w Nizkołyzach, Ibn Nedjari 1931 (Nedjari – Sahiba), hodowli Teresy Raciborskiej w Breniowie, i Labirynt 1930 (Koheilan I – Ame-



224. Ogier czystej krwi arabskiej Adamas, hodowli braci Mencil w Nizkołyzach, sprzedany w 1936 r. do Niemiec.

225. Stawka 6 klaczy czystej krwi arabskiej w 1937 r. sprzedana do USA, która zapoczątkowała wielki eksport polskich arabów do licznych krajów na obu półkulach globu.



ryka), hodowli PSK w Janowie Podlaskim. Nieco później, już podczas okupacji hitlerowskiej, Niemcy zabrali w 1940 r. janowskiego Lowelasa 1930 (Koheilan I – Elegantka) i wcielili go na reproduktora do stadniny w Trakenach.

W 1936 r. sprzedano 2 ogiery na Litwę dla tamtejszych stad ogierów: Argusa 1930 (Iltis – Arkadja), hodowli W. Jelskiego w Szumsku, i Hazarda 1930 (Ricordo – Hadudi), hodowli J. Czerkawskiego w Bezmiechowej. W 1937 r. sprzedano 8 koni zarodowych do Czechosłowacji, Estonii, Rumunii i Węgier.

Niezmiernie ważny dla nas eksport rozpoczął się jednak dopiero w 1937 r., kiedy to, na skutek starań prezesa Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego Aleksandra Dzieduszyckiego, po raz pierwszy przybył do Polski hodowca z USA J. M. Dickinson i zakupił 6 klaczy zarodowych, 4 hodowli PSK w Janowie Podlaskim: Lassę 1930 (Koheilan I – Zulejma), Niwkę 1932 (Fetysz – Dziwa), Norę 1932 (Hardy – Dora) i Przepiórkę 1934 (Almanzor – Jaskółka II), oraz 2 ze stadnin prywatnych: Lilianę 1930 (Linkoln – Czap-

la), hodowli spadkobierców J. Kleniewskiego, i Mattarię 1926 (Kafifan – Koncha), hodowli R. Potockiego. Klacze te powędrowały do stadniny Travelers Rest w Kalifornii, a w kilka miesięcy później klacz Lassa została odznaczona w Springfield jako championka.

W 1938 r. przybyli do Polski dwaj amerykańscy hodowcy, H. B. Babson i dr G. R. White, i zakupili 2 ogiery i 8 klaczy. W stawce tej odeszły do Ameryki ogier Czubuthan 1933 (Dżingishan III – Ryfka), hodowli Witolda Czartoryskiego w Pełkiniach, i Sulejman 1934 (Fetysz – Fasila), hodowli W. Bickera w Ujeździe. Czubuthan wyróżnił się w USA, a syn jego – urodzony już w Ameryce z klaczy również importowanej z Polski Ba Ida i rów-

niez hodowli W. Czartoryskiego – Baatan – 273
wslawił się w Nowym Świecie jako doskonały reproduktor.

W 1938 r. sprzedano poza tym do Włoch 6 arabskich ogierów: Bankruta, Poprada, Rozchodnika, Rybałta, Sarta i Sumaka.

Zapoczątkowany w końcu lat dwudziestych eksport naszych arabów do różnych obcych krajów rozwinął się znakomicie po drugiej wojnie światowej już w Polsce Ludowej i rozsławił naszą hodowlę w wielu krajach na obu półkulach globu. Obecnie co roku polskie araby i ich progenitura zdobywają liczne stanowe i panamerykańskie championaty w USA i Kanadzie, jako też uzyskują najwyższe nagrody na międzynarodowych wystawach w wielu krajach Europy.

Dlaczego zmuszeni jesteśmy stale importować ogiery pełnej krwi z Zachodu

Konie pełnej krwi angielskiej zaczęto importować do Polski od końca XVIII wieku, ale poważniej wzięto się do hodowli tej rasy dopiero od czasu powstania w kraju towarzystw wyścigów konnych i regularnego urządzania wyścigów na modłę angielską w Poznaniu od 1839 r., w Warszawie od 1841 r., we Lwowie od 1843 r., w Wilnie od 1857 r., Pławnie od 1879 r. itd. Początkowo konie wyścigowe sprowadzano z Niemiec, Anglii i Francji, ale wkrótce nagromadziła się w kraju pewna liczba klaczy i ogierów pełnej krwi i zaczęto chować krajowe konie tej rasy. Niebawem wyłoniło się też zagadnienie, czy celowe jest stale wydawanie pieniędzy na importowanie koni pełnej krwi z zagranicy i czy nie należałoby oprzeć hodowli całkowicie na materiale krajowym. Debaty i spory na ten temat rozpoczęły się już w połowie XIX wieku, od czasu do czasu przybierały na sile i stawały się nawet gwałtowne. Praktyka jednak wykazała, że konie sprowadzane z Zachodu, zwłaszcza z Anglii i Francji, są lepsze od produkowanych w kraju i na ogół zdobywały więcej nagród na wyścigach od pobratymców krajowych. Także potomstwo po importowanych ogierach było zdecydowanie lepsze niż po krajowych. Z tej racji poważniejsi właściciele stajen, jak i hodowcy, woleli sprowadzać konie z Zachodu i biegać nimi na wyścigach, a następnie używać ich w charakterze materiału zarodowego w stadninach. Spory na ten temat pomiędzy patriotycznie usposobionymi działaczami gospodarczymi a właścicielami stajen i stadnin trwały przez dziesiątki lat, a nawet podnoszone są i do dziś dnia, lecz praktyka życiowa wykazała, że import nieodmiennie trwał nadal niezależnie od

zmian w koniunkturze gospodarczej, sytuacji politycznej, odzyskania przez kraj suwerenności państwowej w 1918 r., a w 1944 r. powstania Polski Ludowej. To nieodmierne zwyciężanie na przestrzeni około 150 lat praktyki życiowej nad postulatami wygłaszanymi przez zwolenników samowystarczalności nakazuje głębsze rozważenie przedmiotu i wyjaśnienie sprawy, czy istotnie i dlaczego zmuszeni jesteśmy do permanentnego sprowadzania koni pełnej krwi, a zwłaszcza ogierów reproduktorów z Zachodu i dlaczego konie produkcji krajowej nie dorównują pod względem jakości, czyli klasy wyścigowej i ho-

226. *Salonik na trybunie członkowskiej na torze mokotowskim.*



dowlanej, koniom sprowadzanym z Anglii, Francji, a nawet i z Niemiec.

Aby wyświetlić tę sprawę, wyłuszczyć przyczyny, dla których powyższy stan rzeczy trwa

nieprzerwanie nadal i dlatego fachowcy w zakresie wyścigów i hodowli wolą operować materiałem zachodnioeuropejskim aniżeli rdzennie krajowym.

Jakość koni pełnej krwi w zależności od geograficznego położenia kraju oraz warunków hodowlanych

Na kuli ziemskiej są dwa główne ośrodki, w których istnieją szczególnie dobre warunki do hodowli koni pełnej krwi. Są to Wyspy Brytyjskie, a więc Anglia i Irlandia, oraz okolice miasta Lexington w stanie Kentucky w USA. Obydwa te ośrodki odznaczają się szczególnie sprzyjającymi warunkami przyrodniczymi, a zwłaszcza jakością i bujnym porostem doskonałych traw. Ośrodek amerykański mniej nas interesuje, gdyż hodowla tamtejsza nie wywiera prawie żadnego wpływu na naszą, natomiast z ośrodkiem angielskim jesteśmy silnie związani i dlatego z oddziaływaniem jego na naszą hodowlę należy się bliżej zapoznać.

Warunki przyrodnicze południowej Anglii i Irlandii są szczególnie sprzyjające hodowli koni pełnej krwi. Gleby są żyzne, bogate w składniki odżywcze dla roślin, między innymi w sole mineralne, wapienne, fosforowe i kobaltowe, których obfitość wpływa na formowanie się mocnego szkieletu zwierząt. To też konie angielskie odznaczają się dużymi ramami i kalibrem kośćca. Ale najważniejszym czynnikiem wpływającym na dobre prosperowanie hodowli w Anglii jest wysoce korzystny klimat dla znakomitego porostu traw. A ponieważ konie z natury są zwierzętami stepowymi, więc dla ich rozwoju szczególne znaczenie mają trawy, zwłaszcza w stanie świeżym, na pniu, nie zeschnięte, lecz żywe. Właśnie żywe trawy są najlepszym pokarmem dla żrebných i karmiących matek, jako też dla rosnącej młodzieży. Stan ich

na pastwiskach odgrywa ogromną rolę przy formowaniu się szkieletu, umięśnienia i rozwoju wszelkich organów. W Irlandii, w Anglii oraz w Normandii we Francji panują pod wpływem Golfstromu częste, obfite, a co szczególnie ważne – równomiernie rozłożone w ciągu roku opady, wynoszące od 850 do 2500 mm, co przy łagodnym klimacie powoduje wspaniały porost traw na pastwiskach. Dzięki temu młodzież końska i matki stadne korzystają tam w roku z 250–330 dni przebywania na pastwiskach, gdzie trawa jest wciąż żywa, soczysta i pożywna. W Polsce natomiast, przy dużo słabszych glebach, bywa około 550 mm opadów rocznie i około 150 dni pastwiskowych. Dodać do tego należy, że u nas w środku lata często panują susze i trawa na pastwiskach silnie wysycha. Oczywiście tego rodzaju warunki odbijają się niekorzystnie na rozwoju koni. Są one z tej racji mniejszego wzrostu, małych ram ciała o niedużych dźwigniach, szczupłe, mało kościste i słabsze fizycznie od angielskich, irlandzkich, francuskich, a nawet niemieckich.

Prócz doskonałych warunków przyrodniczych istnieją w Anglii i inne czynniki sprzyjające rozwojowi i wysokiemu poziomowi hodowli. Naród ten od wieków lubuje się w koniach, a specjalnie pasjonuje wyścigami; jest to angielski sport narodowy. Dużo tam jest ludzi bogatych, mogących zapewnić hodowli najlepsze warunki egzystencji i opieki. Hodowla jest dziedziną zajęć, której Anglicy oddają się ze szczególnym zamięłowaniem.

W kraju tym nie ma prawie rdzennego rolnictwa w naszym pojmowaniu tej wytwórczości, a rolnicy zajmują się przede wszystkim hodowlą zwierząt i ptactwa. Z racji wyjątkowego upodobania do hodowli naród ten wyrobił w sobie szczególny talent w tym kierunku i nigdzie na świecie nie stworzono tyle znakomitych ras i odmian zwierząt i ptactwa, co w Anglii. Dzięki wysokiej jakości i wiekowej praktyce technika wychowu, treningu, urządzania pomieszczeń dla zwierząt oraz instalowania zasobów pomocniczych stoi na najwyższym poziomie. Utrzymywana jest ogromna liczba materiału zarodowego, z którego odbywa się selekcja, a więc istnieją duże szanse wyłonienia sztuk rzeczywiście przednich, posuwających doskonalenie rasy wciąż naprzód. W Anglii utrzymywanych jest około 10000 matek pełnej krwi, gdy w Polsce mamy ich około 400. Od przeszło 200 lat prowadzony jest stały i zakrojony na szeroką skalę eksport koni pełnej krwi do krajów wszystkich kontynentów po najwyższych cenach, co oczywiście zachęca do hodowli i pozwala na łożenie w nią olbrzymich kapitałów, a tym samym wpływa na stałe doskonalenie hodowli.

Wszystko to sprawiło, że hodowla koni pełnej krwi stała w Anglii na najwyższym poziomie w skali światowej i na przestrzeni ostatnich 200 lat żaden inny kraj nie mógł dorównać jej w jakości produkowanych koni ani tym bardziej w roli dostawcy elitarnego materiału zarodowego na rynki światowe.

Jeżeli przejdziemy do rozpatrzenia warunków do hodowli koni pełnej krwi w innych krajach Europy, to zauważymy, że im dalej od kanału La Manche i dobroczynnych wpływów Golfstromu, tym pogarszają się one coraz bardziej. We Francji pozostaje najbardziej pod wpływem Golfstromu i dysponuje innymi niezbędnymi do hodowli warunkami Normandia i aczkolwiek posiada nieco gorsze warunki przyrodnicze do hodowli koni pełnej krwi aniżeli Anglia czy Irlandia, to jednak są one jeszcze bardzo dobre. Pastwiska nor-



227. Płk Mieczysław Kozicki, starter w Warszawie w latach 1927–1930.

mandzkie są szeroko znane, a konie przebywają na nich do 300 dni w roku. Inne prowincje Francji mają do hodowli koni pełnej krwi już o wiele gorsze warunki, toteż olbrzymia większość stadnin tego kierunku skoncentrowana jest w Normandii.

Posuwając się dalej na wschód widzimy, że w Niemczech najlepsze warunki do hodowli tej rasy występują w zachodniej części kraju, a mianowicie w Nadrenii, pozostającej jeszcze pod pewnym wpływem Golfstromu. Są one jednak gorsze aniżeli w Normandii. Niemieccy więc hodowcy koni pełnej krwi od dawna lokowali swe stadniny w Nadrenii, aczkolwiek sami mieli majątki ziemskie lub też mieszkali w innych, bardziej na wschód leżących prowincjach.

W Austrii, Czechosłowacji, na Węgrzech,

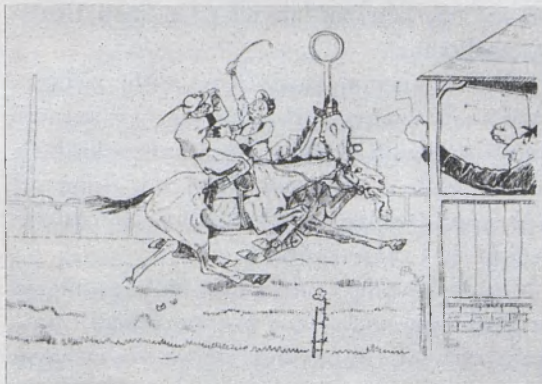
w Rumunii i Bułgarii na skutek jeszcze gorszych warunków klimatycznych i innych warunki do hodowli koni pełnej krwi były i są o wiele mniej sprzyjające niż w omówionych krajach zachodnich i produkty ich hodowli ustępują znacznie angielskim, francuskim i zachodnioniemieckim.

W Polsce sprawa przedstawia się szczególnie niepomyślnie, gdyż prócz nie sprzyjających warunków klimatycznych hodowlę utrudnia nadto naturalne ubóstwo naszych gleb. Stosunkowo najlepsze warunki do hodowli koni pełnej krwi istnieją na Śląsku, gdzie opady są większe i miejscami zalegają lepsze grunty, lecz i tam, ogólnie rzecz biorąc, warunki nie są pomyślne, o wiele gorsze od zachodnioeuropejskich. Konie mogą u nas korzystać z pastwisk najwyżej przez 150 dni w roku, a porost traw na nich jest nieszczególny, łatwo ulegają one wydeptaniu oraz wypaleniu przez słońce w okresach suszy, które bywają dość częste i niekiedy długotrwałe.

Na skutek tych pogarszających się w kierunku z zachodu na wschód warunków przyrodniczych, jak zresztą i innych, konie pełnej krwi produkowane w Anglii są najlepsze, we Francji nieco gorsze, lecz jeszcze bardzo dobre, w Nadrenii gorsze od francuskich, w pozostałej części ziem niemieckich już nieporównanie gorsze, a we wschodniej Europie klasą, ramami budowy, kośćciastością i w ogóle wartością wyścigową i hodowlaną zupełnie nie mogą równać się z zachodnioeuropejskimi.

W wyniku tego stanu rzeczy od końca XVIII wieku, gdy zaczęto sprowadzać oraz hodować konie pełnej krwi w środkowej i wschodniej Europie, stale importowano materiał wyścigowy i hodowlany przede wszystkim z Anglii, następnie z Francji, a częściowo i z Niemiec.

Przewaga koni angielskich i francuskich była zawsze tak znaczna, że w wyścigach dla wyrównania szans z naszymi końmi krajowymi nosiły one nadwagę 2–6 kg, a do rozplodu używano u nas, jak zresztą i w innych



228. Scena z wyścigów w Warszawie z rysunku K. Rómmla.

krajach środkowej Europy, ogierów głównie importowanych. Wiele kłaczy wysyłano za granicę, zarówno u nas, jak i w innych krajach, do stajówek renomowanymi ogierami, utrzymywanymi w różnych krajach, a sprowadzanymi z Anglii lub Francji.

Opisane wyżej zjawisko obniżania się wartości wyścigowej i hodowlanej koni pochodzących z krajów mniej lub bardziej oddalonych od dobroczynnych wpływów Golfstromu dotyczy w głównej mierze koni używanych do wyścigów, w odniesieniu do których stosowana jest surowa zaprawa treningowa, a następnie ostre próby dzielności na wyścigach, dzięki czemu wyselekcjonowuje się jednostki najdzielniejsze, obdarzone największą mocą i odpornością organizmu. I takich właśnie używa się następnie do hodowli. W stosunku do innych rodzajów koni, a więc roboczych, wyjazdowych, a po części i sportowych, zjawisko powyższe nie odgrywa tak silnej roli i konie tego typu można z dużym powodzeniem hodować we wschodniej Europie bez obawy uzyskiwania materiału gorszego od produkowanego w Anglii lub Francji. Grupę pośrednią w omawianym zagadnieniu stanowią konie do konkursów hipicznych, biorące udział w światowych zmaganiach o pierwszeństwo w tym sporcie. Od nich też żąda się najwyższej dzielności i siły, a te

278 walory uzyskuje się łatwiej w krajach Europy zachodniej.

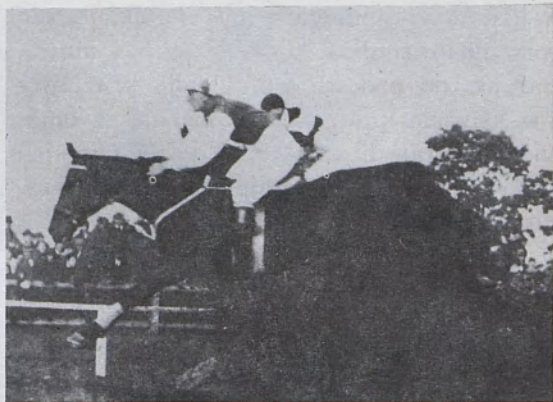
Interesującym zjawiskiem, ściśle związanym z omawianym przedmiotem, jest sprawa gruntowania się lub niegruntowania w krajach europejskich położonych bliżej lub dalej od wpływów Golfstromu krajowych rodów męskich i żeńskich.

Jeżeli rzucimy okiem na kształtowanie się hodowli koni w Europie na przestrzeni ostatnich 150 lat, to można zauważyć ciekawe zjawisko nierównych możliwości gruntowania się w różnych krajach i w poszczególnych rasach oraz typach koni krajowych rodów męskich i żeńskich.

W rasach, przy których hodowli nie jest stosowana zaprawa i selekcja na szczytowy wysiłek w pracy i szczytowe możliwości w tym względzie, powstają i gruntują się na terenie całej Europy zarówno żeńskie, jak i męskie rody, egzystujące po 150 i więcej lat i liczące po 15–20 udokumentowanych pokoleń krajowych.

Za ilustrację powyższego stanu rzeczy mogą posłużyć przykłady, że w rasie lipickiej, stworzonej w stadninie Lipizza w Krainie, niedaleko Triestu, a następnie rozpowszechnionej również na Węgrzech, w Rumunii, Jugosławii, Czechosłowacji i innych krajach, istnieją rody męskie datujące się, jak np. ród Pluto od 1765 r., Conversano od 1767 r., Maestoso od 1773 r., Favory od 1779 r. itd. Rody te liczą po 15–18 pokoleń. Rodziny żeńskie w tej rasie są jeszcze starsze i np. progenitura klaczy Afryki sięga 1740 r., Argentyny około 1760 r., Delforaty 1767 r. itd.

W rasie kladrubskiej, hodowanej w cesarskiej stadninie Habsburgów w Kladrubach w Czechach, a obecnie w czechosłowackiej stadninie państwowej w tychże Kladrubach, ród męski Generale wywodzi się od ogiera General, urodzonego w 1787 r., i liczy obecnie około 20 pokoleń. Ród Generalissimusa sięga 1797 r., a ród Sacramoso 1800 r. Rodziny żeńskie w rasie kladrubskiej są jeszcze starsze i wywodzą się od klaczy Ivanka 1754 r.,



229. Gonitwa z przeszkodami w Piotrkowie. Od frontu Janusz Stokowski na Volpoto, na drugim planie Karol Römmel na Leonardo.

Rava 1753 r., Almerina 1769 r. itp.

W niemieckiej rasie trakeńskiej ród męski Blackamoora datował się od 1818 r., Reprobate od 1844 r., Mundiga od 1844 r. itp. Rody te miały po kilkanaście pokoleń krajowych, a możliwe, że część z nich zachowała się jeszcze w Niemczech do dziś. Rodziny żeńskie w Trakenach były o wiele starsze i datowały się: Läuferische od 1771 r., Luftsprung od 1775 r., Demant od 1776 r. itp.; liczyły one do 1944 r. po kilkanaście pokoleń krajowych. Czy ocalało coś z nich do obecnych czasów, danych nie posiadam.

Ród węgierskich Noniusów, hodowanych do dziś w krajach środkowej Europy, wywodzi się od Noniusa Seniora, urodzonego w 1810 r., i liczy obecnie w licznych odgałęzieniach około 20 pokoleń, chowanych w krajach środkowej Europy.

Ród Gidranów na Węgrzech i innych sąsiednich krajach datuje się od 1816 r. i liczy także kilkanaście pokoleń.

Przykładów tego rodzaju, świadczących o utrzymywaniu się w hodowli koni półkrwi w Europie środkowej i wschodniej głębokich krajowych rodów, zarówno męskich, jak i żeńskich, można by zacytować o wiele więcej.

Zgoła inaczej przedstawia się natomiast sytuacja w hodowli koni pełnej krwi angielskiej.

skiej, używanych do wyścigów, gdzie od tych koni wymaga się największych wysiłków i szczególnej mocy organizmu.

W hodowli o wiele trudniej jest uzyskać najwyższą sprawność ustroju organicznego koni aniżeli poprawny pokrój, urodę, typ, masę ciała, a nawet wysoką przydatność do pracy, lecz w tempie umiarkowanym lub powolnym. Dlatego też dobre warunki przyrodnicze i inne czynniki sprzyjające hodowli odgrywają w produkcji koni pełnej krwi angielskiej o wiele większą rolę aniżeli w tzw. półkrwi. Osiągnięcia szczytowe można tu uzyskać tylko przy specjalnie sprzyjających warunkach przyrodniczych i gospodarczych, a najlepsze pod tym względem warunki panują, jak o tym mówiłem wyżej, w Anglii, Irlandii i Francji.

Ta różnica w wyposażeniu przez naturę oraz różnica stworzona przez człowieka powodowała w ciągu ostatnich 150 lat to, że konie pełnej krwi hodowane w tych uprzywilejowanych krajach górowały znacznie klasą wyścigową nad chowanymi w środkowej i wschodniej Europie. Sprowadzane z tych krajów konie nie tylko wyróżniały się na torach wyścigowych i z łatwością pokonywały w gonitwach konie lokalne, ale również potomstwo po importach było lepsze aniżeli po koniach, a zwłaszcza ogierach, krajowych. Stąd też upowszechnił się zwyczaj, że hodowcy koni pełnej krwi na całym kontynencie europejskim, nie wyłączając i Francji, stale sprowadzali i nadal sprowadzają materiał zarodowy z Anglii, a zwłaszcza ogiery reproduktory.

Rozpatrując zagadnienie gruntowania się lub niegruntowania w hodowli krajowych rodów męskich i żeńskich, zaznaczyć należy, że w literaturze zootechnicznej od dawna utarło się mniemanie, że aklimatyzacja zwierząt jest czynnikiem w hodowli korzystnym i na ogół panuje przeświadczenie, że zwierzęta zaaklimatyzowane są znacznie lepsze od niezaaklimatyzowanych, gdyż lepiej są przystosowane do lokalnych warunków bytowania. Tego rodzaju mniemanie, aczkolwiek generalnie w zootechnice powszechnej jest

śluszne, to jednak grzeszy zbyt uogólnieniem sądu i powoduje niekiedy nieliczenie się z pewnymi zjawiskami biologicznymi, związanymi z procesem aklimatyzacji, a mającymi w pewnych okolicznościach i do pewnych celów w hodowli duże znaczenie praktyczne.

Nie ulega wątpliwości, że przystosowanie się zwierząt do warunków ziem, na jakich żyją, a przede wszystkim do lokalnego klimatu, posiada duże znaczenie przy prowadzeniu hodowli. Zwierzęta przeniesione na tereny mocno różniące się warunkami przyrodniczymi i gospodarczymi od tych, na których wychowały się one same oraz ich przodkowie, niekiedy trudno dostosowują się do nowego środowiska, chorują, źle się czują, gorzej rozwijają, wykazują mniejszą żywotność, płodność itp.

Jednakże częstokroć sprowadzamy zwierzęta z obcych krajów dlatego, że w tych krajach istnieją lepsze warunki przyrodnicze, wyżej stoi kultura hodowlana i z tej racji zwierzęta tam produkowane są lepsze i wydajniejsze od naszych. Wyższość ich w porównaniu z krajowymi polega na zakumulowaniu w ich ustroju w ciągu całego szeregu pokoleń skutków tych właśnie lepszych warunków bytowania oraz wyższego poziomu umiejętności i techniki prowadzenia hodowli. Mają tu znaczenie tego rodzaju czynniki, jak: lepsze warunki klimatyczne, bogatsze gleby, dłuższy okres wegetacyjny, obfitsze opady atmosferyczne sprzyjające bujnemu porostowi traw, intensywniejsze żywienie, doskonale pastwiska, o wiele liczniejszy materiał zarodowy, z którego odbywa się selekcja elity posuwającej rasę w dalszym jej rozwoju, doskonale zorganizowanie i wyposażenie warsztatów hodowlanych, staranna opieka, wysoki poziom wiedzy i techniki hodowli itp.

Importowane z tych lepszych warunków zwierzęta po pewnym czasie bytowania w naszych gorszych przystosowują się stopniowo do tego nowego, a mniej korzystnego dla ich wydajności środowiska i w pewnej mierze,



230. Andrzej Morstin z Falą III, która wygrała w jego barwach w 1927 r. Derby w Warszawie.

w miarę upływu czasu, tracąc cenne zalety, jakie nabyły w ciągu pokoleń w korzystniejszych zachodnioeuropejskich warunkach egzystencji. Ten spadek wydajności i wartości hodowlanej daje się stwierdzić zwłaszcza w następnych pokoleniach, wywodzących się wprawdzie od importów, lecz urodzonych i wychowanych już w kraju. Drugie, trzecie i dalsze pokolenia po rozpłodnikach sprowadzonych niegdyś z krajów lepiej usytuowanych i o wyższym poziomie kultury hodowlanej tracą u nas mleczność, jakość wełny, zdolność do szybkiego biegu i inne wartości, dla których rasowe zwierzęta zostały sprowadzone z zagranicy. Następuje to na skutek aklimatyzacji, czyli stopniowego reagowania ustroju zwierząt na nowe, gorsze warunki przyrodnicze, jak również znalezienie się w gorszych warunkach pod względem poziomu

kultury hodowlanej i opieki.

Aklimatyzacja i dostosowanie się zwierząt do nowych, na ogół gorszych warunków bytowania wywołują w nich stopniowe obniżanie się wydajności, które na razie jest ledwo dostrzegalne, lecz z biegiem czasu w następnych pokoleniach, wychowanych już w warunkach lokalnych, postępuje coraz bardziej i stopniowo wpływ importów, początkowo widoczny w postaci wyraźnego podniesienia wydajności zwierząt, z czasem maleje i niknie.

Zaaklimatyzowanie się zwierząt i przystosowanie ich organizmu do nowych, gorszych warunków powoduje obniżenie wydajności i obniżenie wartości hodowlanej zwierząt.

W życiu codziennym obserwujemy często, że obniżenie wydajności zwierząt oraz ich wartości użytkowej i hodowlanej na skutek aklimatyzacji jest o wiele dotkliwsze aniżeli plusy uzyskane z przyzwyczajenia się zwierząt do nowych warunków egzystencji i dostosowania się ich organizmu do nowego dla nich środowiska. Zaaklimatyzowanie przyniosło więc w rezultacie stratę, a nie zysk z gospodarczego punktu widzenia.

Oczywiście tak oceniać sytuację można tylko odnośnie do takich gatunków zwierząt, bądź ich ras, które mogą swobodnie żyć i rozmnażać się w nowym dla nich otoczeniu, nie chorują specjalnie i nie tracą rażąco swej wartości użytkowej lub hodowlanej. W przeciwnym razie w ogóle celowość importowania zwierząt źle znoszących nowe środowisko staje się problematyczne i może być podyktowane tylko jakimiś specjalnymi względami.

Nie zawsze więc aklimatyzacja jest zjawiskiem gospodarczo pożądanym i niekiedy przy posługiwaniu się zwierzętami importowanymi nie leży bynajmniej w interesie hodowcy, aby one same i ich potomstwo zaaklimatyzowały się jak najprędzej.

Jeżeli weźmiemy za przykład konie pełnej krwi angielskiej, urodzone i wychowane w ich ojczyźnie w doskonałych tamtejszych warunkach, to importowane do Polski, lub innych



231. Znani aktorzy warszawscy — bywalcy wyścigów. Od lewej: Władysław Lenczewski, Jerzy Leszczyński i Józef Węgrzyn.

krajów wschodniej Europy, okazują się zazwyczaj o wiele lepszymi od miejscowych przedstawicieli tej rasy. Potomstwo jednak tych importów staje się coraz gorsze, zwłaszcza w dalszych pokoleniach. To samo dotyczy bydła holenderskiego, wielkiej białej rasy świń angielskich i niektórych innych gatunków zwierząt.

Kształtowanie się krajowych rodów męskich i żeńskich w hodowli koni pełnej krwi angielskiej

Opracowując w swoim czasie historię hodowli koni pełnej krwi w Polsce i wertując przy tym dużo ich rodowodów zauważyłem pewne zjawiska przyrodnicze, które zwróciły szczególną moją uwagę ze względu na to, że występują w formie niezwykle zdecydowanej w przeciągu przeszło stulecia. Stają się one przez to jak gdyby wskaźnikami mało zbadanych dotąd praw natury w dziedziczeniu niektórych cech i właściwości koni tej

Ruinujący wysoką wydajność wpływ aklimatyzacji oraz przeciwnie — dodatnie oddziaływanie na podniesienie wydajności krajowego pogłowia materiału importowanego z krajów o wyraźnie lepszych warunkach hodowlanych szczególnie jaskrawo uwydatniają się w utrzymywaniu lub odwrotnie — nieutrzymywaniu się krajowych rodów męskich w hodowli różnych gatunków zwierząt domowych. Dla rozważenia powyższego zjawiska zajmę się bardziej szczegółowo kwestią kształtowania się krajowych rodów męskich i żeńskich w hodowli koni pełnej krwi. Rasa ta nadaje się w szczególności do studiów w omawianym zakresie ze względu na fakt, że konie tej rasy poddawane są od przeszło 200 lat systematycznym próbom dzielności na wyścigach ze skrupulatnym notowaniem i ogłaszaniem drukiem ich wyników, jako też że od 1791 r. prowadzona jest księga stadna tych koni, w której wpisywane jest pochodzenie i inne dane dotyczące każdego konia.

W rozważaniach tych zobrazuję najpierw gołe fakty, jak one kształtują się w zakresie powstawania dalszego gruntowania się rodów męskich i żeńskich, a następnie postaram się wyciągnąć z nich wnioski syntetyczne natury biologicznej i hodowlanej.

W szczególności interesujące jest pytanie, w czym leży istota zjawiska, że w Europie środkowej i wschodniej w hodowli koni pełnej krwi angielskiej z łatwością gruntują się dużej wartości krajowe rodziny żeńskie, natomiast nie powstają rody męskie. Co więcej, prawie nigdy ogiery z drugiego i trzeciego pokolenia krajowego, nie mówiąc już o dalszych, nie są dobrymi reproduktorami i słabo przekazują potomstwu zasadniczą wła-

ciwość swej rasy – szybkość biegu.

Hodowla koni pełnej krwi angielskiej, prowadzona na modłę angielską, datuje się w Polsce od lat czterdziestych ubiegłego stulecia, aczkolwiek pojedyncze importy, a nawet pewne skupienia koni tej rasy, znajdujemy już począwszy od ostatniej ćwierci XVIII wieku. Początkowo sprowadzano konie angielskie przeważnie do użytku możnych panów pod wierzch i do eleganckich zaprzęgów, powodując się w pierwszym rzędzie hołdowaniem modzie i dogadzaniu snobizmowi, a mało kto zajmował się chowaniem tej rasy w czystości. Dopiero powstanie towarzystw wyścigowych i wprowadzenie wyścigów w Poznaniu w 1839 r., Warszawie w 1841 r., Lwowie w 1843 r. i innych miastach dało silniejszy impuls do zainteresowania się końmi pełnej krwi i w miarę rozwoju działalności nowo powstałych towarzystw wyścigowych zaczęły pojawiać się poważniejsze stadniny koni pełnej krwi o wyraźnie wytkniętym kierunku – chowania tej rasy w czystości. Import materiału zarodowego wzrastał się stale i w la-

tach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku mieliśmy już córki i synów znakomitych reproduktorów angielskich: Emiliusa 1820, Touchstone'a 1831, Bay Middletona 1833, Irish Birdcatchera 1833, The Barona 1842, The Flying Dutchmana 1846, Stockwella 1849, Hermita 1864 i innych. Kadra matek stadnych stopniowo rosła, hodowla rozwijała się, a z nią w coraz większych ilościach produkowany był krajowy koń pełnej krwi, urodzony i wychowany już na ziemiach polskich. W związku z tym wyłoniło się wkrótce zagadnienie, czy hodowla polska stale będzie musiała opierać się na importach, czy też stanie się z czasem samowystarczalna. Otóż aczkolwiek na ten temat stoczono wiele dyskusji i sporów, to jednak stwierdzić należy obiektywnie fakt, że w ciągu przeszło stulecia nie było prawie jednego roku, nie mówiąc już o dziesięcioleciu, żeby nie importowano do Polski koni pełnej krwi z Zachodu, a najczęściej z Anglii.

W hodowli koni pełnej krwi klasa wyścigowa posiada tak zasadnicze znaczenie, że producent ucieknie się do wszelkich środków, jakie są w jego posiadaniu, aby mieć w stajni konie o wybitnych zdolnościach galopowania. Jeżeli importowanie z zagranicy materiału zarodowego okaże się choć w pewnej mierze pomocne, niewątpliwie będzie się nim posługiwał, oczywiście w granicach opłacalności. Z drugiej natomiast strony ogiery pełnej krwi w warunkach bytowania w naszym kraju wyraźnie tracą w dalszych pokoleniach zdolność produkowania potomstwa wysokiej klasy wyścigowej.

Powyższe czynniki decydują o konieczności importowania co pewien czas materiału zarodowego z Zachodu, dopóki oczywiście będzie dotychczasowy ustrój życia hodowlanego, który skierował hodowlę koni pełnej krwi wyłącznie w kierunku osiągania maksymalnej szybkości, i dopóki względy kalkulacyjne oraz polityki gospodarczej państwa pozwalają będą na wwóz koni pełnej krwi z zagranicy, a w szczególności z Anglii.

232. *Bywalczy toru mokotowskiego według interpretacji G. Grota z 1925 r.*



Nie sprzyjającym krajowym warunkom przyrodniczym przeciwstawiać oczywiście należy wysiłki człowieka oraz zasób wiedzy zootechnicznej, aby dojść pomimo wszystko do wyników możliwie dobrych. A więc uintensywnić należy żywienie, kultywować sztuczne pastwiska, udoskonalać system wychowu, ulepszać metody treningu, stosować ostrą selekcję materiału zarodowego, starannie przeprowadzać dobór osobniczy sztuk przy kojarzeniu rozrodczym, gruntować progresujące linie krwi i krajowe rodziny żeńskie, jako też wysyłać lepsze klacze do sąsiednich krajów celem krycia ich czołowymi reproduktorami sprowadzanymi z Anglii i Francji. Racjonalną hodowlą można w pewnym stopniu niwelować niepomysłne warunki przyrodnicze kraju.

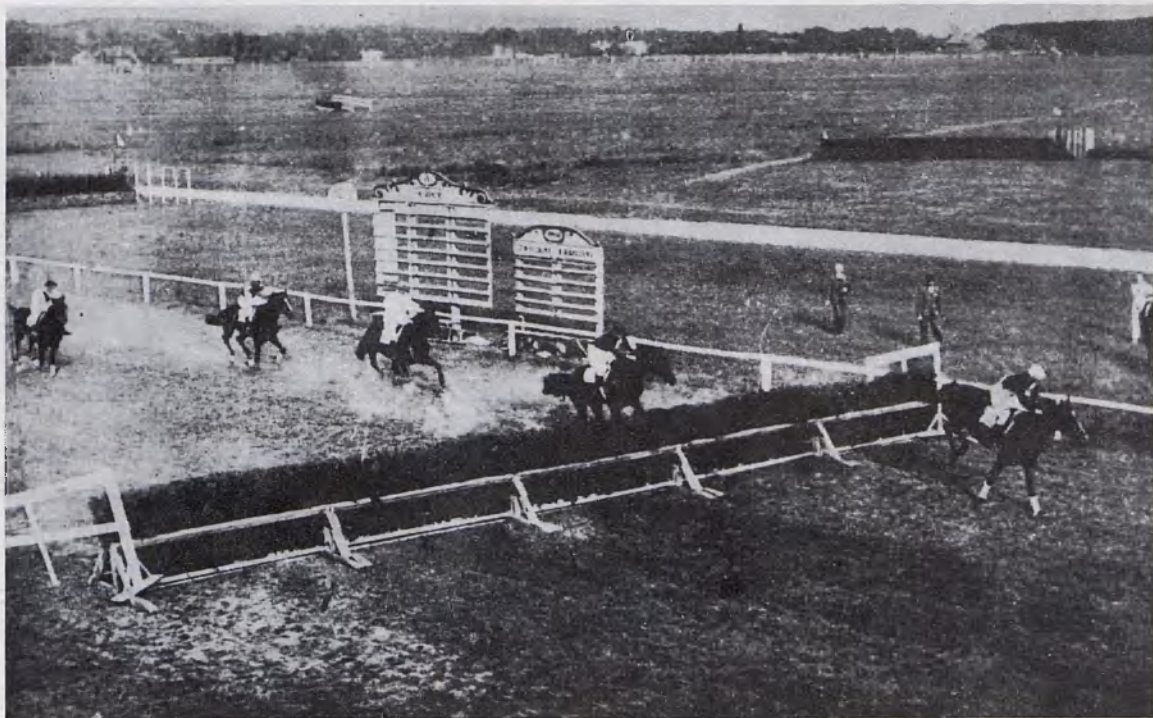
Stwierdziwszy ogólnikowo powyższy stan rzeczy, przejdę do bardziej szczegółowego rozważenia zjawisk nas interesujących.

Jeżeli rzucimy okiem na całą naszą hodowlę koni pełnej krwi angielskiej od zarania jej istnienia aż do czasów obecnych, mając uwagę skierowaną na zjawiska, które mamy zanalizować, to od razu zauważyć musimy, że w hodowli tej występuje wyraźna niewspółmierność w tworzeniu się i ustalaniu krajowych rodzin żeńskich i rodów męskich.

Gruntowanie się rodzin żeńskich

Hodowla polska posiada cały szereg udokumentowanych krajowych rodzin żeńskich pełnej krwi, które wydały wielką liczbę koni i przetrwały po 75, 100, a nawet 150 lat. Rodziny te odznaczają się dużą żywotnością i ciężką fizyczną, wydają co pewien czas konie wyróżniające się dzielnością na torach wyścigowych, nie tylko krajowych, ale nawet i zagranicznych, i hodowlana ich wartość w miarę dłuższego przebywania w warunkach krajowych nie maleje. Derbista polski Bejrut 1927 wywodził się ze strony matki z linii Eloquence 1853, importowanej do Polski w 1857 r., a więc w momencie wygrania przez Bejruta największej w kraju nagrody,

jaka jest Derby, czyli w 1930 r., rodzina żeńska Eloquence liczyła 73 lata egzystencji na ziemi polskiej, a Bejrut reprezentował w niej piąte pokolenie krajowe. Również do piątego pokolenia należał derbista Brutus 1923, wywodzący się od klaczy Blonde, importowanej z Anglii w 1887 r. Znakomity Floreal 1908, derbista Dolomit 1911 i doskonała Ruta 1920 pochodziły z rodziny Little Peggotty 1856, importowanej do Polski w 1859 r., i należały do czwartego pokolenia krajowego. Derbista Piano 1934 również należał do czwartego pokolenia. Zwycięzcy w największej jesiennej gonitwie St. Leger w 1908 r., klacz Paleta, pochodziła z siódmego pokolenia krajowego. Dwaj derbiści polscy z 1929 i 1933 r., Madryt i Wisus, pochodzili z 13 pokolenia krajowego, wywodząc się od klaczy Cypressy 181.. (Rosolio – Hekla), sprowadzonej w 1817 r. do Janowa Podlaskiego. Ale najgłębszą wschodnioeuropejską linią żeńską okazała się rodzina klaczy Alphy 1795 (Dragon – Gnat). Urodziła się ona w Anglii, lecz na przełomie XVIII i XIX w. została sprowadzona do Rosji i była czynna jako matka w stadninie P. N. Mosołowa. Założyła tam wielką rodzinę żeńską, istniejącą na przestrzeni lat 1802–1917, w której znalazło się szereg wybitnych koni. W Polsce posiadamy odgałęzienie tej starej rodziny, powstałe przez sprowadzenie z Odessy w 1919 r. klaczy Enigmy 1916, należącej początkowo do Michała Róga, a następnie Kazimierza Wodzińskiego, u których pozostawiła cenne potomstwo. W odgałęzieniu polskim wyróżnił się derbista Hel 1929, który należał do 13 pokolenia Alphy. Po drugiej wojnie światowej ocalała z tej rodziny klacz Efforta 1938, hodowli K. Wodzińskiego, która odznaczyła się w państwowej stadninie w Golejewku, dając doskonałe potomstwo. Z jej progenitury wyróżnił się Epikur 1962, nie pobity jako dwulatek, a następnie zwycięzca w polskim Derby, wiedeńskim St. Leger i Nagrodzie Moskwy, rozegranej w Warszawie w 1965 r. podczas mityngu krajów demokracji ludowych. Stano-



233. Gonitwa z płotami w Łodzi w 1933 r.
Wygrał ją dżokej S. Ziemiański na Grzybku
Pierwszym L. Bukowieckiego.

wił on 15 krajowe rosyjsko-polskie pokolenie. Wreszcie z tejże rodziny Alphy wywodził się Erotyk 1965, zwycięzca w polskim Derby, St. Leger i dwukrotnie w Wielkiej Warszawskiej, który stanowił 16 pokolenie krajowe.

Ponieważ w rozważaniach niniejszych chodzi o udokumentowanie, że rodziny żeńskie utrzymują się z łatwością w warunkach środowiskowych wschodniej Europy, a rody męskie nie, więc uwzględniłem również i takie rodziny, które niegdyś powstały w Polsce, a z czasem członkowie ich wywiezieni zostali do Rosji i tam założyli nowe odgałęzienia, bądź odwrotnie – początkowo powstały w Rosji, a następnie przewiezione zostały do Polski. Tego rodzaju rody traktować będę jako „krajowe” w rozumieniu wychowania we wschodniej Europie w porównaniu z końmi

zachodnioeuropejskimi, wychowanymi nad kanałem La Manche, a zwłaszcza w Anglii.

Grunтовanie się rodów męskich

Gdy w krajach środkowej i wschodniej Europy, jak również i w Polsce, powstało wiele rodzin żeńskich, zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z rodami męskimi. W ciągu przeszło 150 lat, od kiedy prowadzona jest w tych krajach hodowla koni pełnej krwi, nie utrwaliły się z nich żadne poważniejsze rody męskie. Ogiery krajowe w całej Europie wschodniej rzadko bywają dobrymi reproduktorami, a zdolności w tym kierunku słabną coraz bardziej, w miarę jak koń pochodzi z drugiego lub trzeciego, a tym bardziej dalszego pokolenia wychowanego w warunkach lokalnych. W załączonej tabeli 39 zgromadziłem garstkę tych polskich krajowych rodów męskich, które przetrwały najdłużej. Inne, bez względu na sławę ich protoplastów, urywały się już w pierwszych pokoleniach. Łańcuch rodowy rozpoczynam każdorazowo od

39. Krajowe rody męskie

Protoplasta zagraniczny	I pokolenie krajowe	II pokolenie krajowe	III pokolenie krajowe	IV pokolenie krajowe	V pokolenie krajowe
Kremlin 1870 . . .	Kordjan 1877	Kordecki 1883 Korjolan 1888 Campo Felice 1889 . . . Triumf 1890 Lelum 1895	Termidor 1891 Korybut II 1900 . . . Carlo Felice 1896 . . . Argonaut 1902 Ezop 1904	Kontusz 1905 Viscount II 1902	
Salisbury 1884 . .	Sac à Papier 1896	Kartacz 1907 Mości Książę 1910 Oszczep 1912	Renegat 1914 Oszbag 1929 Witeż 1918 Palatyn 1921 Boruta 1921	Iman 1929 Sultan 1936 Giewont II 1926 Lefèvre 1930 Kubań II 1939 Zeppelin 1929 Farurey 1929 Galloway 1930	
Flying Fox 1896 .	Farurey 1902	Polish Galloway 1908 . .	Gamrat 1918	Partner II 1937 Turnalik 1922 Ataman 1924	Qui pourras ? 1930 . . . Cyprys 1937
St. Germain 1886 .	Alaric 1904	Paż Królowej 1911 . . . Krasnoludek 1910 . . .	Batiar 1925 Nabab 1921	Reytan 1932 Honfleur 1931 Juras 1933 Gawot 1934 San Thiago 1959 Humbug 1959 Hubert 1960 Rangun 1962	
Villars 1919	Łeb w łeb 1931 . . .	Alaric Victor 1911 Vadi Halfa 1914	San II 1940 De Corte 1951		

reproduktora zagranicznego, który stał się założycielem rodu krajowego; dalsze imiona w łańcuchu należą już do ogierów urodzonych i wychowanych w kraju.

Jak widzimy, rody męskie utrzymywały się w Polsce przez 2–3 pokolenia, 4 należy już do wyjątków, a istnienie 5 stwierdzić zdołałem w jednym tylko wypadku, w linii: Farurey 1902 – Krasnoludek 1910 – Turnalik 1922 – Qui pourras? 1930 – Cyprys 1937.

Rody nie utrzymywały się bez względu na okoliczność, czy należały do linii niknących także i na Zachodzie, czy też do najbardziej żywotnych i rozwijających się pomyślnie w Anglii lub Francji. Miewaliśmy reproduktory z najlepszych linii zachodnioeuropejskich, po sławach tej miary, co: Touchstone 1831, Stockwell 1849, Monarque 1852, Dollar 1860, Lord Clifden 1860, Hermit 1864, Isonomy 1875, Bend Or 1877, Barcaldine 1878, Energy 1880, St. Simon 1881, Gallinule 1884, Le Sancy 1884, Isiglass 1890, Florizel II 1891, Persimmon 1893, Galtee More 1894, Cyllene 1895, Flying Fox 1896, Spearmint 1903, Roi Hérode 1904, Dark Ronald 1905, Fervor 1906, Bayardo 1906, Sunstar 1908, Blandford

234. *Konstanty Zamoyski z Adampola pod Włodawą, właściciel stajni „Natalin” i stadniny.*



1919, Captain Cuttle 1919, Pharos 1920, Oleander 1924, Fairway 1925, Brûmeux 1925, Brantôme 1931, Nearco 1935 i całym szeregu innych. Pomimo to męskie ich rody od ogierów urodzonych w Polsce nie zdołały utrwalić się na przestrzeni kilku nawet pokoleń i upadały, a miejsce ich zajmowały zawsze ogiery świeżo importowane z Zachodu, najczęściej oczywiście z Anglii.

Jako zjawisko ogólne zaobserwować można, że pierwsze pokolenie krajowe jest zwykle najdzielniejsze, a następne coraz słabsze. W dalszych pokoleniach zdarza się czasem, w drodze wyjątku, koń obdarzony klasą wyścigową, lecz nigdy nie jest on dobrym reproduktorem. Jako przykład przytoczyć można znakomitego na torze Chambery 1892, który zawiódł w hodowli, a także Kordeckiego 1883, Triumfa 1890, L'Adriatico 1894, Intryganta 1905, Dzymałę 1906, Forwarda 1922, Colombo 1926, Casanovę 1927, Hela 1929, Kratera 1929, Wisusa 1930, Jawora II 1930, Mata 1931, Bandita 1932, Jeremiego 1935 i cały szereg innych.

Obroncy ogierów krajowych, o ile tacy znaleźliby się wśród hodowców koni pełnej krwi, mogą przytoczyć argument, że ogół hodowców chętniej posyłał lepsze klacze do ogierów zagranicznych i dlatego reproduktory krajowe nie miały szans wybicia się. Myślę jednak, że argument ten nie jest przekonujący. Aczkolwiek przyznać należy, że ogiery zagraniczne na ogół znajdują się pod tym względem w lepszej sytuacji, to jednak czynnik ten nie jest w danym wypadku decydujący. O wzięciu ogierów decydują wygrane ich samych oraz ich potomstwa. Gdyby po ogierach krajowych zdarzały się często dobrze biegające konie, używano by ich z pewnością powszechnie do stanówki. Te ogiery krajowe, które zyskały sobie pewien rozgłos na torze, otrzymywały w ciągu szeregu lat doskonałe, a nawet i najlepsze klacze, jak np. Ruler, Chambery, Sac à Papier, Brzask, Sirdar, Floreal, Mości Książę, Skarb i wiele innych, a jednak rodów męskich po sobie nie zo-

stawały, chociaż w tym samym czasie dały konie wyższej lub dobrej krajowej klasy wyścigowej oraz dobre matki stadne.

Ludwik Grabowski (1821 – 1903) chętniej od innych polskich hodowców posługiwał się ogierami krajowymi, a szczególnie własnego chowu. W różnym czasie kryły w Sernikach lub do klaczy tamtejszych były używane: Foscari 1864, Kordjan 1877, Pan Grabowski 1886, Sezam 1890, Chambery 1892, Koncerz 1893, L'Adriatico 1894, Duke of Parma 1896, Bravo le Sançy 1899 i wiele innych. Miały one duże pole do popisu na doskonałych matkach sernickich, jednakże nawet i tam nie zdołały wydać poważniejszych rodów męskich. Jest więc w tym zjawisku jakaś siła przyrody, która obraca wniwecz starania hodowców i zmusza do skonstatowania smutnego, lecz prawdziwego stanu rzeczy, że przy swobodnej konkurencji ogierów krajowych z zagranicznymi te rodzime nie są zdolne do tworzenia poważniejszych rodów męskich, składających się nawet z niewielu pokoleń. I ten właśnie czynnik przesadza konieczność stałego sprowadzania do Polski, jak zresztą i do wszystkich innych krajów środkowej i wschodniej Europy, reproduktorów z krajów o lepszych warunkach przyrodniczych, jeśli celem hodowli koni pełnej krwi ma być w pierwszym rzędzie szybkość.

Prócz ogólnego zjawiska, że w kraju nie utrwalają się rody męskie i że konie chowane w warunkach wschodniej Europy tracą na klasie w dalszych pokoleniach, daje się zauważyć jeszcze jeden moment, a mianowicie że w ogóle konie o większej liczbie w rodowodzie osobników krajowych są z reguły słabsze od koni z rodowodami angielskimi. Szczególnie zaś jaskrawo zjawisko to występuje przy większym nagromadzeniu w rodowodzie ogierów krajowych. Konie, które posiadają pod rząd trzy ogiery krajowe w prostej linii męskiej, albo też kilka ogierów w liniach bocznych, np. ojca matki, dziadka macierzystego, ojca babki ze strony żeńskiej i więcej, są bardzo rzadko końmi klasowymi, a już prawie



235. *Gonitwa z płotami na torze mokotowskim.*

nigdy nie bywają dobrymi reproduktorami.

W tym miejscu muszę uczynić pewną dygresję i omówić w związku z interesującym nas przedmiotem specjalną sytuację zachodnich Niemiec. Jak wiadomo, kraj ten leży nieco dalej od Atlantyku i kanału La Manche i podlega w mniejszym stopniu wpływom Golfstromu aniżeli Irlandia, Anglia i Normandia. Niemniej wpływ ten na zachodnie prowincje Niemiec jest jeszcze znaczny i np. Nadrenia pozostaje do pewnego stopnia w jego zasięgu. Gleby tej prowincji są bogate, klimat umiarkowany z łagodną zimą i ciepłym latem, opady atmosferyczne obfite, przy czym rozłożone dość równomiernie w ciągu roku. Dni słonecznych jest dużo, a okres wegetacyjny trwa na pastwiskach długo. Wszystko to razem wzięte sprawia, że w Nadrenii istnieją bez porównania lepsze warunki hodowlane aniżeli w centralnych i wschodnich prowincjach niemieckich. Dlatego też nie-

miecka hodowla koni pełnej krwi skoncentrowana jest przede wszystkim w Nadrenii. Ten stan rzeczy ustalił się jednakże bynajmniej nie od razu, gdy zaczęto w pierwszej ćwierci XIX wieku hodować w Niemczech konie pełnej krwi i urządzać wyścigi na modłę angielską.

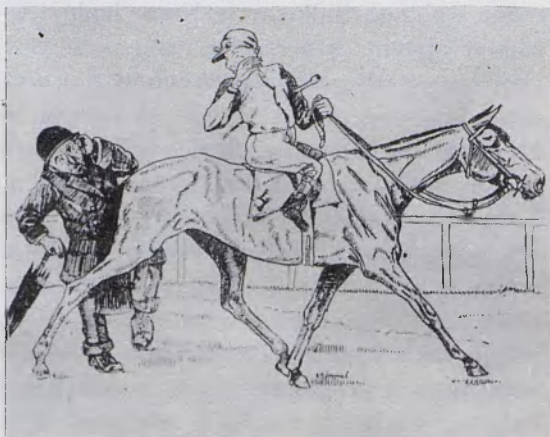
Hodowla koni kształtowała się w Niemczech, jak i wszędzie na świecie, pod wpływem dwóch podstawowych czynników: przyrodniczych i gospodarczych. Konie hoduje się zazwyczaj tam, gdzie są ku temu niezbędne warunki przyrodnicze, a poza tym gdzie chów szczególnie się opłaca. Otóż od dawna w Niemczech zajmowały się hodowlą koni Prusy Wschodnie, Meklemburgia, Hanower i Oldenburg. W prowincjach zachodnich, a zwłaszcza w Nadrenii, koni hodowano o wiele mniej, gdyż był to z dawna rejon dużego nasilenia ludności miejskiej, trudniącej się przemysłem, handlem i rzemiosłem. Poszukiwane tu były produkty spożywcze dla licznej ludności miejskiej, ziemia i robocizna były

drogie i pomimo dobrych warunków przyrodniczych nie opłacało się tutaj hodować koni, więc sprowadzano je z prowincji wschodnich.

Gdy w końcu XVIII i początku XIX stulecia przenikać zaczęły do Niemiec konie pełnej krwi angielskiej, sprowadzano je przede wszystkim do rejonów produkcji koni wierzchowych, a więc do Prus Wschodnich, Meklemburgii i Hanoweru. Hodowla tej rasy ugruntowała się najpierw w Meklemburgii, gdzie powstało pierwsze w Niemczech towarzystwo wyścigów konnych i gdzie odbyły się w 1822 r. w Doberan pierwsze w Niemczech wyścigi, urządzone na modłę angielską. W Meklemburgii, jako ośrodku największego zainteresowania końmi pełnej krwi i rejonie najbardziej rozwiniętej hodowli, założona została i wydana drukiem pierwsza w Niemczech księga stadna koni pełnej krwi pt. *Verzeichniss der in Mecklenburg befindlichen Vollblutpferde*, której ukazało się w Schwerin w latach 1827 – 1845 16 zeszytów.

W ślad za tym pozakładano towarzystwa wyścigów konnych i zapoczątkowano wyścigi: w Berlinie w 1829 r., Wrocławiu w 1833 r., Hamburgu w 1835 r., Królewcu w 1835 r., Düsseldorfie w 1836 r., Insterburgu w 1839 r., Lipsku w 1863 r. itd.

236. *Poufne zwierzenia z graczem.*
Rys. K. Rómmla.



Gdy w drugiej połowie XIX stulecia wyścigi upowszechniły się na szeroką skalę i odbywały się na wielu torach w różnych prowincjach Niemiec, właściciele lepszych stajen wyścigowych zaczęli posyłać swe konie dla wzięcia udziału przede wszystkim w największych gonitwach w Berlinie i Hamburgu, gdzie ustanawiano najwyższe nagrody. Na torach tych spotykały się więc konie wyhodowane w różnych prowincjach i w miarę lat stało się jasne, że konie wychowane i trenowane w Nadrenii górują wyraźnie nad innymi. Hodowcy w Nadrenii zwiększali swe stadniny, gdyż bądź wygrywali swymi końmi znaczne sumy, bądź też znajdowali chętnych nabywców na półtoraroczne żrebięta, które kupowali właściciele stajen wyścigowych, przy czym jawnie płacili wyższe ceny za żrebięta urodzone w Nadrenii aniżeli w innych okolicach Niemiec.

W państwowej stadninie w Trakenach w Prusach Wschodnich posługiwano się na szeroką skalę ogierami pełnej krwi poczynawszy od końca XVIII stulecia. Gdy rasa ta w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. nabrała w Niemczech dużego wzięcia, zaczęto ją hodować również i w Trakenach oraz założono tam w 1843 r. stajnię wyścigową i zakład treningowy dla koni pełnej krwi. Konie stajni trakeńskiej biegały na wyścigach w Królewcu, Insterburgu, Gdańsku, Bydgoszczy i Berlinie. Niebawem jednak okazało się, że pomimo iż w Trakenach i Prusach Wschodnich hodowano najlepsze w Niemczech konie wierzchowe, to jednak konie pełnej krwi, od których wymaga się maksymalnego wysiłku i najwyższej jakości budulca organicznego, gdy wychowane są w prowincji leżącej na wschodzie i mocno już oddalonej od dobroczynnych wpływów Golfstromu, nie są w stanie mierzyć się z końmi wychowanymi i trenowanymi w Nadrenii. Z tej racji skasowano w Trakenach hodowlę koni pełnej krwi, a stajnię wyścigową przeniesiono w 1866 r. do państwowej stadniny w Graditz w Saksonii. Również i hodowcy prywatni w Prusach

Wschodnich zaniechali stopniowo hodowania koni tej rasy, gdyż w lokalnych warunkach przyrodniczych produkty tutejsze ustępowały znacznie koniom z zachodnich części Niemiec, a zwłaszcza z Nadrenii.

Z mniejszą nieco jaskrawością, lecz pomimo to podobnie, kształtowała się sprawa w Meklemburgii, Brandenburgii, Saksonii, Bawarii i Hanowerze, tak że stopniowo cała niemal hodowla koni pełnej krwi ułokowała się w Nadrenii, gdyż tu istniały najlepsze ku temu warunki przyrodnicze. Nawet ludzie mieszkający gdzie indziej jeśli mieli stadniny pełnej krwi, to lokowali je w Nadrenii w wydzierżawionych w tym celu obiektach. Mały wyjątek stanowił pod tym względem Śląsk, gdzie istnieją również niezłe warunki przyrodnicze do hodowli dzięki bogatym glebom oraz stosunkowo dużym i dość równomiernym opadom atmosferycznym. Jednak hodowla śląska nie dorównywała jakościowo reńskiej.

Dzięki więc względnej bliskości Nadrenii od Atlantyku i oddziałującym tu jeszcze wpływom Golfstrumu wytworzyła się w Niemczech paradoksalna sytuacja, że olbrzymia większość hodowli koni pełnej krwi skoncentrowała się nie na terenach największego nasilenia hodowli koni w ogóle, a więc w Prusach Wschodnich, Hanowerze i Oldenburgii, lecz właśnie w Nadrenii, gdzie koszty utrzymania koni i pastwisk były niewspółmiernie wyższe i gdzie robocizna, której hodowla koni pełnej krwi wymaga szczególnie dużo, kalkulowała się o wiele drożej.

Hodowla koni pełnej krwi mogła utrzymywać się w Nadrenii i utrzymuje się w niej i po dziś dzień tylko dlatego, że łożone są w nią duże kapitały, gdyż stajnie i stada posiadające najlepsze konie wygrywają na wyścigach tak duże sumy, iż mogą pokryć nawet bardzo wysokie koszty utrzymania. O innych koniach, a więc wojskowych, wyjazdowych i roboczych, z wyjątkiem rentownej hodowli zimnokrwistej, tego powiedzieć nie można i dlatego produkcją tych koni



237. Hieronim Lubomirski (1892–1931)
z Kruszyny, hodowca i właściciel stajni
wyścigowej.

rolnicy w Nadrenii nie zajmowali się; rozwinęła się ona w innych prowincjach Niemiec, gdzie koszty wychowu kalkulowały się o wiele taniej.

Na skutek szczególnie dobrych warunków hodowlanych w Nadrenii w interesującym nas przedmiocie kształtowania się krajowych rodów męskich i żeńskich Niemcy, a ściślej mówiąc Nadrenia, odbiegają mocno od wschodniej Europy i z tej racji nie można traktować możliwości hodowli niemieckiej na równi z możliwościami w tej mierze Polski, Węgier i innych krajów wschodniej Europy. Pod tym względem hodowla zachodniemiecka stanowi osobną grupę, zbliżoną pod względem warunków raczej do krajów zachodnich aniżeli wschodnich. Toteż zjawiska cha-

290 rakterystyczne dla krajów wschodniej Europy mniej będą się odnosiły do Niemiec, a szczególnie do Nadrenii.

Po uczynieniu tej dygresji, która była konieczna dla wyjaśnienia odmiennej sytuacji hodowli niemieckiej, powrócimy do kwestii utrzymywania się lub nieutrzymywania krajowych rodów męskich w Europie zachodniej i wschodniej.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz i uprzytomnimy sobie całą historię hodowli koni pełnej krwi angielskiej w krajach europejskich, to stwierdzimy, że najstarsze i najgłębsze rody męskie powstały i utrzymują się do dziś w ojczyźnie tej rasy, w Anglii, natomiast im dalej na wschód od Atlantyku i wpływu Golfstrumu, tym rody są płytsze i mniejszego znaczenia.

W Anglii najstarszym rodem męskim jest progenitura zdobytego pod Wiedniem The Byerly Turka, urodzonego około 1679 r., a więc ród ten egzystuje 300 lat i liczy około 30 pokoleń. Drugi z kolei pod względem dawności ród The Darley Arabiana ma około 280 lat i także dwadzieścia kilka pokoleń. Wreszcie trzeci ród The Godolphin Arabiana liczy około 260 lat i też ponad 20 pokoleń.

W Anglii gruntują się i doskonałą najcenniejsze rody męskie, które decydują o ulepszeniu rasy na całej kuli ziemskiej. Czołowe te rody stanowią awangardę rasy w jej rozwoju na dzielność i mają ogromny wpływ na hodowlę światową. Do takich np. należą niżej przeze mnie wyszczególnione. Ponieważ opublikowane dotąd drukiem tablice genealogiczne koni nie obejmują czasów najnowszych, więc z musu urywam opisy rodów na osobnikach nieco dawniejszych, a nie z czasów ostatnich; interesujący się bliżej tematem muszą więc już dociągnąć rodowody własnym staraniem, operując księgami stadnymi, obcokrajowymi rejestrami ogierów reproduktorów i innymi źródłami.

Ród: The Baron 1842 L. — Stockwell 1848 L. 2. — Doncaster 1870 D. — Bend Or 1877

D. — Bona Vista 1882 2. — Cyllene 1895 JS. NB. Acp. NS. — Polymelus 1902 — Phalaris 1913 — Fairway 1925 L. Ec. — Blue Peter 1936 D. 2. Ec. — Ocean Swell 1941 D.

Inne odgałęzienie tego rodu: Phalaris 1913 — Pharos 1920 — Nearco (ur. we Włoszech) 1935 ID. GP. — Dante 1942 D. — Darius 1951 2.

Inne odgałęzienie rodu, które odznaczyło się w hodowli francuskiej i amerykańskiej: Bend Or 1877 D. — Ormonde 1883 D. L. 2. — Orme 1889 Ec. — Flying Fox 1896 D. L. 2. — Ajax 1901 FD. GP. — Teddy 1913 FD. — Sir Gallahad 1920 F2. — Galant Fox 1927 KD. — Gallahadion 1937 KD.

We Francji sprawa przedstawia się już znacznie gorzej. Najgłębszym krajowym rodem jest potomstwo Monarque'a, które w głównym swym pniu przedstawia się następująco: Monarque 1852 — Consul 1866 — Fripon 1883 — Le Pompon 1891 — Prestige 1903 — Sardanapale 1911 — Fiterari 1924 — Annatom 1938 — Miraculous Atom 1944. Poza tym istnieją odnogi boczne tego rodu lub równoległe. Ród Monarque'a liczy więc ponad 120 lat i kilkanaście pokoleń krajowych.

We Francji egzystuje jeszcze kilka sędziwych i bardzo zasłużonych rodów męskich, jak wymienione poniżej:

Ród: Dollar 1860 — Androclès 1870 — Cambyse 1884 — Gardefeu 1895 — Chouberski 1903 — Brûleur 1910 — Ksar 1918 — Tourbillon 1928 — Djebel 1937 — Galcador 1947. Ród ten liczy ponad 100 lat i kilkanaście pokoleń.

Ród: Flageolet 1870 — Beauminet 1877 — Châlet 1887 — Maximum II 1899 — Amadou 1910 — Premontre 1920 — Jackal 1930.

Ród: Le Saucy 1884 — Le Samaritain 1895 — Isard II 1910 — Belfonds 1922 — — 1942.

Ród: War Dance 1887 — Perth 1896 — Alcantara II 1908 — Pinceau 1925 — Verso II 1940 — Lavandin 1953. Ten ostatni koń wygrał Derby w Epsom w 1956 r.

Ród: Heaume 1887 — Le Roi Soleil



238. Zaprawa młodych ogierów półkrwi w Zakładzie Treningowym w Kozienicach w listopadzie 1937 r. Na czele mjr Marian Fabrycy na Ochotniku z Racotu.

1895 – San Souci II 1904 – La Farina
1911 – Bubbles 1925 – Eclair au Chocolat
1935.

Wreszcie istnieje we Francji jeszcze kilka poważnych krajowych rodów, które mają za sobą ponad pół wieku egzystencji.

W Niemczech do najgłębszych i najstarszych należą rody wymienione niżej:

Ród: Flibustier 1867 – Trachenberg 1879 – Hannibal 1891 – Fels 1903 – Laland 1917 – Serapis 1924 – Uhland 1930 i Glaukos 1932 z mnogimi odnogami.

Ród: Festino 1902 – Pergolese 1914 – Aurelius 1923 – Blasius 1934.

Ród: Fervor 1906 – Graf Ferry 1918 – Ladro 1927 – Gradivo 1939 – Limbo 1955.

Ród: Landgraf 1914 – Ferro 1923 – Athanasius 1931 – Ticino 1939 – Neckar 1948 – Wilderer 1955, z kilkoma innymi odnogami.

W Austrii i na Węgrzech najgłębszym, jak dotąd stwierdzić zdołałem, rodem krajowym jest: Dictator 1883 – Gomba 1893 –

San Gennaro 1914 – San Gennaro II 192.. i Samiel 192..

Ród: Pardon 1896 – Pazman 1916 – Duce 1932 – Dukat 1945.

Na ogół stwierdzić należy, że w Austrii i na Węgrzech ugruntowało się bardzo mało krajowych rodów męskich i wszystkie one są płytkie, bez większego znaczenia w hodowli, mimo iż w swoim czasie hodowla austro-węgierska stała wysoko i sprowadzano tam wiele cennego materiału zarodkowego z Zachodu.

We Włoszech powstał poważny ród męski: Cavaliere d'Arpino 1927 – Bellini 1937 – Tenerani 1944 – Ribot 1952.

W Polsce najgłębszym pod względem rozpiętości czasu był ród: Ruler 1884 – Pickwick 1896 – Pasternak 1915 – Figiel 1928, bądź: Pasternak 1915 – Emir II 1927, co daje 55 lat egzystencji, jeżeli przyjąć, że Figiel lub Emir II dożyły do wojny 1939, a następnie poniższe:

Ród: Sac à Papier 1896 – Mości Książę 1910 – Palatyn 1921 – Lefèvre 1930, bądź: Sac à Papier 1896 – Oszczep 1912 – Boruta 1921 – Kubań II 1939.

Ród: Farurey 1902 – Krasnoludek 1910 – Turnalik 1922 – Qui pourras?

1930 – Cyprys 1937.

Ród: Alaric 1904 – Alaric Victor 1911 – Batiar 1925 – Juras 1933.

Ród: Leb w łeb 1931 – San II 1940 – De Corte 1951 – Rangun 1962.

W Rosji najstarszy i najgłębszy ród, na jaki zdołałem natrafić, to: Chołm 1855 – Alboin 1869 – Herold 1880 – Gaspard 1892 – Patapon 1907, co daje około 60 lat i 5 pokoleń krajowych, a następnie wymienione niżej:

Ród: Ruler 1884 – No Rule 1899 – Don Jouan 1914 – Dago 1922 – Harry 1930, bądź: Ruler 1884 – Rule for Ever 1899 – Romuł 1907 – Raul 1918 – Raul II 1933; liczył około 60 lat.

Ród: Faugh a Ballagh 1880 – Alphonse Daudet 1897 – Pinch Beck 1904 – Paliwoda 1910; miał około 35 lat.

Ród: Floreal 1908 – Tagor 1915 – Gra-

nit II 1930 – Zagar 1936 – Gazon III 1948 – Dagestan 1956, bądź inna odnoga: Granit II 1930 – Duglas 1944 – Dzierzkij 1954 – Aden 1975.

Skreślony powyżej obraz gruntowania się rodów męskich jest nie wykończony w szczegółach i nie doprowadzony do ostatnich czasów, gdyż brak obcokrajowych wydawnictw nie pozwolił mi na dociągnięcie linii aż do czasów obecnych. Lecz dla wyjaśnienia omawianego zagadnienia w zupełności wystarcza szkic ogólny, poprzestający na wskazaniu samej skali i zasięgu rodów męskich w różnych krajach Europy.

Z powyższego zestawienia widać, jak im dalej na wschód od Golfstromu i warunków hodowlanych Anglii pogarsza się sytuacja pod względem gruntowania się krajowych rodów męskich. W Anglii, gdzie powstała rasa koni pełnej krwi, siłą rzeczy rody są najstarsze i największego znaczenia, liczą do 300 lat egzystencji i mają do 30 pokoleń.

239. Scena z wyścigów w Piotrkowie.



We Francji wiek rodów skraca się od razu przeszło o połowę, bo najstarszy krajowy ród Monarque liczy 125 lat i posiada kilkanaście generacji, a poza tym istnieje jeszcze rodów blisko tego stojących i rachujących sobie po 100 lat egzystencji. W Niemczech widzimy jeden tylko sędziwy ród, liczący 110 lat, który stworzył Flibustier, natomiast inne odbiegają od niego znacznie i mają około pół wieku egzystencji. W Austrii i na Węgrzech sprawa pod tym względem przedstawia się wyjątkowo źle, pomimo głośnej w swoim czasie hodowli i wielkich na nią nakładów; najgłębszy ród, jaki zdołałem odnaleźć, liczył 50 lat. W Polsce krajowe rody męskie są również nieliczne i słabe, a najdłużej trwające wykazywały 35 – 55 lat bytu, osiągając maksimum 4 – 5 pokoleń.

Swoisty charakter naszych krajowych rodzin żeńskich w hodowli koni pełnej krwi

W poprzednich rozdziałach zobrazowałem zjawisko utrzymywania się lub nieutrzymywania krajowych rodów męskich i żeńskich w hodowli koni pełnej krwi w Europie. Z przytoczonych danych wynika jasno, że rodziny żeńskie utrzymują się dość swobodnie w krajach wschodniej Europy i nie istnieje specjalna potrzeba sprowadzania klaczy z Zachodu, natomiast przy swobodnej konkurencji koni krajowych z importowanymi rody męskie nie utrzymują się i giną po 2 – 3 pokoleniach, a sprowadzanie ogierów jest po prostu nieodzowne, gdyż podnosi wyraźnie dzielność koni wyścigowych.

Historia hodowli koni pełnej krwi w Europie wschodniej na przestrzeni ostatnich 150 lat wskazuje, że rody żeńskie utrzymują się z łatwością tylko pod warunkiem, że klacze z tych rodów stale lub w przeważającej mierze kryte są ogierami importowanymi wysokiej klasy wyścigowej. Jeżeli jakkolwiek, najbardziej nawet cenną i żywotną odnogę krajowego rodu żeńskiego zacząć kryć na przestrzeni 2 – 3, a tym bardziej więcej pokoleń



240. Stanisław Wotowski (1848 – 1931), znakomity niegdyś jeździec, a potem w latach 1891 – 1915, redaktor „Jeźdźca i Myśliwego” oraz działacz na polu podniesienia hodowli koni w kraju.

ogierami krajowymi, nawet najdzielniejszymi, ród taki niebawem traci na wartości, nie daje dzielnych jednostek i po pewnym czasie w ogóle z hodowli odpada. Oczywiście omawiane zjawisko ma miejsce tylko przy swobodnej konkurencji koni krajowych z zachodnioeuropejskimi. Przy zaniechaniu importu przez dłuższy czas, gdy swobodne współzawodnictwo nie istnieje, wówczas oczywiście powstają krajowe rody, zarówno żeńskie, jak i męskie, lecz dzielność wyścigowa całego krajowego pogłowia koni pełnej krwi obniża się wyraźnie. Tempo i stopień obniżania się dzielności zależy w dużej mierze od geograficznego położenia kraju oraz warunków przyrodniczych i gospodarczych do prowadzenia hodowli. W Nadrenii będą one spadać nie-

znacznie, a w Polsce i innych krajach wschodniej Europy – jaskrawo.

Konie o dużym nagromadzeniu w rodowodach przodków pochodzenia krajowego we współzawodnictwie z końmi o rodowodach nasyconych krwią klasowych zachodnioeuropejskich koni, a szczególnie ogierów, przegrywają zazwyczaj gonitwy, a już prawie nigdy nie stają się dobrymi reproduktorami męskimi. Wynika z tego, że krajowe rodziny żeńskie pełnej krwi są tylko wtedy wartościowe, gdy kłacze z każdego prawie pokolenia kryte są cennymi ogierami importowanymi z Zachodu. Inaczej mówiąc, krajowy ród żeński prosperuje we wschodniej Europie dobrze tylko pod warunkiem, że stosowana jest w jego prowadzeniu wypierająca krzyżówka pierwiastków krajowych importami z Zachodu.

Wartość hodowlana tak nazwanych krajowych rodów żeńskich pełnej krwi polega na ciągłym ich niezaaklimatyzowaniu dzięki permanentnemu kryciu na przestrzeni wielu pokoleń wciąż ogierami importowanymi z Zachodu. W wyniku takiego postępowania izoluje się jak gdyby ród od niszczącego dzielność wpływu niekorzystnych warunków hodowlanych wschodniej Europy, a powoduje nagromadzenie i zachowanie w rodzie tych cennych właściwości, jakie pokoleniami nagromadzone zostały w ustroju koni zachodnioeuropejskich dzięki doskonałym tamtejszym warunkom przyrodniczym, ekonomicznym, starej kulturze hodowlanej, wysokiemu poziomowi techniki hodowli i treningu oraz selekcji elity z bardzo licznego i wartościowego pogłowia.

Przy badaniu rodowodów krajowych można zauważyć ciekawe zjawisko, że najszkodliwsza jest dla dzielności wyścigowej, a tym bardziej dla późniejszej wartości hodowlanej ogierów reproduktorów, głębsza krajowa linia męska, to znaczy pochodzenie konia od przodków krajowych w prostej linii męskiej. Ogiery posiadające ojca, dziadka i pradiadka krajowego w prostej linii męskiej bardzo

rzadko bywają klasowymi końmi na torze, a już prawie nigdy dobrymi reproduktorami.

Zjawisko, że szczególnie szkodliwe dla dzielności wyścigowej i przyszłej wartości jako reproduktora jest głębsze pochodzenie w prostej linii męskiej od ogierów krajowych, natomiast nie jest groźne wywodenie się nawet z głębokiej krajowej rodziny żeńskiej, tłumaczy się w hodowli koni większym wpływem na dzielność potomstwa ogierów aniżeli klaczy, o czym będziemy mówić w następnym rozdziale.

W drugiej połowie XIX stulecia na skutek rozwijających się wciąż wyścigów hodowla koni pełnej krwi przybierać zaczęła charakter swoistego przemysłu, w który angażowano wielkie kapitały. Zwłaszcza od czasu wprowadzenia totalizatora, co nastąpiło w Rosji w 1879 r., a w Polsce w 1880 r., dotacje towarzystw wyścigowych na nagrody wzrastały bardzo szybko i dobre konie wygrywały na wyścigach olbrzymie sumy. Pociągnęło to za sobą rozbudowywanie stajen wyścigowych, powiększanie hodowli iłożenie na nią dużych nakładów. W pogoni za wygranymi wypróbowywano najrozmaitsze sposoby prowadzenia hodowli i stajen wyścigowych. Sprawdzano z Anglii i Francji ogiery i kłacze zarodowe, kupowano i przywożono półtoraroczne źrebięta, które włączano do stajen treningowych, sprowadzano konie już dorosłe biegające na wyścigach, wysyłano za granicę kłacze krajowe i importowane do stanówki najdroższymi ogierami w Anglii, Irlandii, Francji, Niemczech, Austrii, Węgrzech, Rosji, a nawet Italii, sprowadzano drogich trenerów i dżokejów zagranicznych, nawet amerykańskich, jednym słowem czyniono wszystko, aby tylko mieć w stajni klasowe konie.

To wypróbowywanie na długiej przestrzeni czasu najrozmaitszych metod i sposobów prowadzenia hodowli wykazało, że w warunkach wschodniej Europy do posiadania dzielnych na torach wyścigowych koni niekonieczne jest stałe sprowadzanie z Zachodu klaczy, natomiast nieodzowne jest sprowadzanie



241. *Przed gonitwą dżentelmeńską w Piotrkowie.*

zachodnioeuropejskich ogierów reproduktorów. Doświadczenie pokazało, że można osiągnąć powodzenie w hodowli i uzyskiwać dzielne konie posługując się w głównej mierze krajowymi klaczami pełnej krwi, pochodzącymi w linii żeńskiej nawet z głębokich krajowych rodów żeńskich, lecz nie sposób osiągnąć pomyślnych wyników posługując się w większej mierze, a tym bardziej wyłącznie, ogierami krajowymi, nawet najdzielniejszymi spośród nich. Zaobserwowano ponadto, że opieranie stadnin wyłącznie lub w przeważającym stopniu na klaczach importowanych nie opłaca się i zupełnie wystarczają do prowadzenia czołowych nawet stadnin dobre, wyselekcjonowane na pochodzenie i osobistą dzielność klacze krajowe. Nawet przodujące i prowadzone z największymi nakładami stadniny polskie i rosyjskie, jak Serniki Ludwika

Grabowskiego, Krasne Ludwika Krasieńskiego, Stara Wieś Maurycego Zamoyskiego, Krużyna i Widzów braci Lubomirskich, Świątja Gory Georgia Ribeaupierre'a, Połuzierije Michała Łazarewa i inne, nie były oparte w głównej mierze na klaczach importowanych. Postępowanie takie podyktowane zostało bynajmniej nie tym, że klacze zagraniczne były zbyt drogie, lecz po prostu wynikało z doświadczenia i kalkulacji materialnej.

W historii naszej i rosyjskiej hodowli można zaobserwować zjawisko, że nieraz zakładali ze snobizmu nowe stadniny pełnej krwi ludzie bogaci i zaczęli od tego, że jechali do Anglii, Francji lub Niemiec i kupowali partie koni zarodowych bądź sprowadzali je za pośrednictwem agentów i rzeczoznawców. Tak uczynił Antoni Mysłowski z Koropca w 1844 r., Ludwik Krasieński z Krasnego w 1859 r., Ludwik Grabowski z Sernik

w 1859 r., Leopold Kronenberg z Wieńca w 1880 r., Jan i Edward Reszke w latach 1883–1890, bracia Lubomirscy z Kruszyny w 1896 r. i cały szereg innych osób w Polsce i w Rosji. Lecz wszyscy ci hodowcy z czasem przechodzić zaczęli do wcielania do swoich stadnin klaczy krajowych, nie tylko własnego chowu, lecz również i kupowanych od innych hodowców w kraju, po prostu dlatego, że opieranie stadnin na matkach zagranicznych nie dawało im jakichś widocznych wyników, a inni hodowcy osiągalni to samo posiłkując się w przeważającym stopniu klaczami krajowymi.

Długoletnie doświadczenie wykazało, że jaskrawej różnicy pomiędzy przychowkiem od klaczy importowanych a pochodzącym od krajowych nie ma. Jakość przychowka od

matek importowanych na ogół nie jest na tyle wyższa i supremacja nie jest na tyle stała i dająca się realnie przekalkulować, aby opłacało się posługiwać w dużo szerszym zakresie klaczami importowanymi aniżeli krajowymi. W tej dziedzinie oddziałuje znowu fakt, że na dzielność przychowka większy wpływ wywierają ogiery aniżeli klacze i dlatego sprowadzanie ogierów przyjęło charakter całkowicie stały i powszechny, gdy natomiast import klaczy nie zyskał takiego wzięcia.

Główna korzyść z importowania klaczy wynika nie tyle z okoliczności, iż były one wychowane w lepszych zachodnioeuropejskich warunkach, ile z racji, że wnoszą ze sobą do krajowej hodowli cenne prądy krwi najlepszych koni zagranicznych tkwiące w ich rodowodach.

Silniejszy wpływ na dzielność potomstwa ogierów aniżeli klaczy i znaczenie tego zjawiska w utrzymywaniu się lub nieutrzymywaniu krajowych rodów męskich i żeńskich

W pracy mej *Obserwacje nad wpływem samicy i samców na jakość przychowka w zależności od kierunku hodowli* („Postępy Nauk Rolniczych, 1956, nr 5) unaocznilem, że w hodowli koni silniejszy wpływ na dzielność potomstwa wywierają ogiery aniżeli klacze.

Rasy koni doskonalili się przede wszystkim pracą nad ogierami i urabianiem ich organizmów na drodze zaprawy do różnego rodzaju pracy. W hodowli koni pełnej krwi angielskiej trenuje się konie do szybkiego biegu galopem, w hodowli kłusaków do sztucznie szybkiego kłusa, a rasy robocze zaprawia się w ciągnięciu obciążonych wozów. Do pełnego rozwoju fizycznego ogiery potrzebują na ogół o wiele więcej treningu aniżeli klacze. Na torach wyścigowych ogiery pełnej krwi, aby zostać wszechstronnie wypróbowane, powinny biegać do 5–6 roku życia.

Klacz nie potrzebuje tak długiego przebywania w treningu i wystarcza w zupełności, jeżeli biegają do 4 roku włącznie. Trening na ogół o wiele głębiej przenika do organizmu ogierów aniżeli klaczy i bardziej go przeobraża w pożądanym kierunku. Skala możliwości wydoskonalenia w dzielności ogierów jest na ogół większa niż klaczy. W wyniku treningu ogiery dalej posuwają się w ewolucji organizmu na szybkość, siłę i wytrzymałość aniżeli klacze. Najcenniejsze nagrody na torach wyścigowych zdobywają przeważnie ogiery, pomimo że z reguły klacze korzystają z tytułu płci z ulgi wagi 1,5–2 kg. Jeżeli ilość ruchu zaaplikowanego w ciągu całego okresu treningu i wyścigów przeciętnie przyjmiemy dla ogierów za 100, to na klacze wypadnie około 70.

Ponieważ organizm ogierów jest chłonniej-



242. Scena z wyścigów. Rys. K. Rómmła.

szy, jeśli chodzi o trening, potrzebuje go więcej i wytrzymuje więcej pracy od klaczy, więc też ogierzy są tą połową stada, w której wyrabiamy w głównej mierze za pomocą zaprawy nowe wartości i pracą w pierwszym rzędzie nad ogierami doskonalimy rasy i posuwamy je naprzód w rozwoju.

Wychowywanie ogierów pełnej krwi, zwłaszcza na przestrzeni kilku pokoleń, w wyraźnie gorszych warunkach przyrodniczych i gospodarczych krajów wschodniej Europy odbija się silniej na organizmie i dzielności ogierów aniżeli klaczy. W wyniku tego zjawiska szkodliwość gorszych warunków hodowlanych wschodniej Europy dotkliwiej dotyka ogierzy aniżeli klacze. Dlatego też pochodzenie w prostej linii męskiej nawet na przestrzeni 2–3 pokoleń od ogierów krajowych staje się

groźniejsze i bardziej rujnujące dzielność aniżeli wywodzenie się z bardzo nawet głębokiego krajowego rodu żeńskiego, o ile klacze tego rodu kryte były wciąż dobrymi importami. W wyniku podobnego stanu rzeczy hodowcy polscy, rosyjscy, węgierscy, rumuńscy i z innych krajów wschodniej Europy nie stronili na ogół od koni wywodzących się z krajowych rodzin żeńskich, natomiast wyraźnie unikali ogierów, w których rodowodach występowało w prostej linii męskiej pod rząd 2 i więcej ogierów. Ci natomiast hodowcy, którzy z braku świadomości nie zwracali na to uwagi, przypłacali swój błąd bądź sentyment do własnych ogierów wyraźnym niepowodzeniem na torze, a następnie i w hodowli.

W wyniku ciągłego importowania ogierów i górowania ich nad krajowymi klasą wyścigową i przydatnością hodowlaną w krajach wschodniej Europy nie gruntuwały się i nie utrzymywały krajowe rasy męskie. Przeciwnie natomiast – na skutek ciągłego używania do hodowli klaczy krajowych powstawały krajowe rodziny żeńskie, a że klacze należące do nich kryte były w większości ogierami importowanymi, przeważnie dobrej, a niekiedy i znakomitej klasy wyścigowej, więc też rasy te utrzymywały się po 75–150 lat i nie wykazywały żadnych objawów wyradzania się i obniżania klasy wyścigowej.

Kształtowanie się krajowych rodów w hodowli koni półkrwi

Jeżeli rzucić okiem na rozwój hodowli koni w Europie w ciągu ostatnich 200 lat, to uderzy nas zjawisko, że powstawanie lub niepowstawanie krajowych rodów męskich i żeńskich przebiega zupełnie inaczej w hodowli koni ras czystych, szlachetnych, selekcyjonowanych i doskonalonych na najwyższe napięcie sił fizycznych w próbach dzielności niż ras bądź typów koni hodowanych do

zwykłej pracy, nawet ciężkiej, lecz odbywającej się w tempie umiarkowanym i nie wymagającej szczytowego napięcia sił i systemu nerwowego.

W odróżnieniu od innych zwierząt gospodarskich w hodowli koni przy ocenie elitarnego materiału zarodowego stosowane są odmienne mierniki stopnia użyteczności. Jeżeli krowa zamiast 14000–16000 litrów mleka w ciągu

jednej laktacji, jak to uzyskuje się od rekordzistek, daje 8000 litrów, pomimo to uważana jest za zwierzę wysoko produkcyjne – elitarne. Również owca długowłnista, która daje rocznie 8 kg wełny zamiast 14 kg i więcej, jak dają sztuki czołowe, uważana jest za materiał elitarny. Tak samo locha dająca w miocie 14 prosiąt, a nie 26, jak dają niektóre sztuki, również poczytywana będzie przy innych koniecznych walorach za materiał elitarny. Tymczasem ogier pełnej krwi, który przebywa 1000 m nie w czasie 57–60 sek., lecz 64 sek. lub wolniej, a 2400 m nie w czasie 2 min. 28 sek. do 2 min. 30 sek., lecz 2 min. 40 sek. i wolniej, nie przedstawia wartości w hodowli tej rasy. Tak samo kłusak prze-

biegający mile angielską, czyli 1609 m, w ciągu 2 min. 30 sek. zamiast poniżej 2 min. 5 sek. nic nie jest wart z punktu widzenia doskonalenia tej rasy.

Otóż ze względu na minimalne różnice wskaźników eliminacyjnych przy selekcji elitarnych koni pełnej krwi i kłusaków ogromną wagę w hodowli mają warunki przyrodnicze i gospodarcze, jak również kultura hodowlana kraju, pozwalające na osiąganie tych minimalnych różnic. Lepsze warunki ziem położonych nad kanałem La Manche decydowały i decydują nadal o supremacji hodowli angielskiej i francuskiej nad wschodnioeuropejską.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w hodowli koni, od których nie wymaga się maksymalnego napięcia sił, lecz żąda pracy umiarkowanej, a nawet i ciężkiej, lecz w tempie powolnym. Przewaga szybkości, nawet o parę sekund na kilometr, może być osiągnięta tylko przy lepszych warunkach do hodowli. Wśród elementów zaś składających się

243. Michał i Tomasz Bersonowie z menażerem stajni Ignacym Oszmanowiczem po wygraniu w 1931 r. *Ersilią Nagrody Wiosennej*. Z prawej strony stoją Antoni Budny i Roman Rogowski.



na jakość warunków czynnik środowiska przyrodniczego, a zwłaszcza jakości pastwisk i długości okresu wegetacyjnego, odgrywa bardzo dużą rolę.

W zwykłej hodowli użytkowej, gdzie kryteria wartości produkowanego materiału są całkiem inne aniżeli przy wychowie koni wyścigowych, warunki przyrodnicze aczkolwiek także są ważne, nie mniej nie decydują o wyniku w tym stopniu, co w hodowli koni pełnej krwi lub kłusaków. Dobre konie robocze, wyjazdowe, rozgonne bryczkowe i wojskowe można z powodzeniem chować zarówno nad kanałem La Manche, jako też we wschodniej Europie i jest kwestia otwarta, które z nich będą lepsze.

Dlatego też hodowla tzw. półkrwi oraz różnych typów użytkowych jest, lub może być, w Europie wschodniej o wiele bardziej samowystarczalna i obywać się bez importów z Zachodu aniżeli hodowla koni pełnej krwi angielskiej.

Ponieważ w odłamach hodowli koni roboczych, wyjazdowych i wojskowych importy nie były tak konieczne, jak w pełnej krwi, więc też w wielu krajach środkowej i wschodniej Europy w różnych rasach i typach koni potworzyły się od dawna głębokie krajowe rody męskie i żeńskie, czego nie obserwujemy w hodowli koni wyścigowych.

Wspomniałem już na wstępie, że w rasie lipickiej istnieją rody męskie, egzystujące nieprzerwanie od drugiej połowy XVIII w. do czasów obecnych, jak rody: Pluto 1765, Conversano 1767, Maestoso 1773, Favory 1779 itp. Rody żeńskie są jeszcze starsze i wywodzą się od Afryki 1740, Argentyny ok. 1760 r., Delforaty 1767 itp. W rasie kladrubskiej najstarszy ród męski wywodzi się od włoskiego ogiera Pepoli 1764, sprowadzonego z księstwa Ferrara do cesarskiej stadniny w Enyed na Węgrzech około 1768 r.

Szczególnie dużo głębokich rodów męskich ugruntowało się w hodowli węgierskiej. Rasa noniusów stanowi właściwie jeden wielki ród męski ogiera anglonormandzkiego Noniusa



244. Franciszek Wężyk z Nosowa pod Janowem Podlaskim, hodowca dwóch derbistów polskich — Madryta i Wisusa.

1810, zagarniętego w czasie wojen napoleońskich przez kirasjerów austriackich we Francji i przydzielonego w 1815 r. do państwowej stadniny w Mezöhegyes, gdzie pozostawił doskonałe potomstwo. Ród ten liczy obecnie w różnych odgałęzieniach po 16–20 pokoleń. Noniუსy hodowane są w różnych krajach, a więc na Węgrzech, w Austrii, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji, Włoszech, a dawniej chowane były również i w Polsce. Noniუსy dzisiejsze swym wyglądem, pokrojem i właściwościami ustroju przypominają mocno swego protoplastę. Noniუს senior był maści gniadej, odznaczał się słusznym wzrostem, kościstością, ciężką pospolitą głową, małymi oczami, dużymi uszami, długim kłębem, grzbietem i lędźwiami, jak również pewną limfatycznością. Wszystkie te

cechy przekazywał w znacznym stopniu potomstwu i dziś, po 160 latach, są one nader charakterystyczne dla szczepu Noniusów. Świadczy to, że wielki ten ród nie tylko wywodzi się formalnie od Noniusa seniora, lecz istotnie dziedziczy po nim do dziś charakterystyczne jego właściwości.

Drugim takim rodem węgierskim jest progenitura arabskiego ogiera Siglavi Gidran 1810, sprowadzonego z Syrii w 1816 r. Ród ten rozrodził się głównie w Mezöhegyes i Radewcach, a potem rozpowszechnił się po wielu krajach południowo-wschodniej Europy. Istnieje on do dziś na Węgrzech, w Austrii, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji i Polsce. Pomimo krzyżowania z końmi różnych ras, jakie weszły w skład obecnego pogłowia Gidranów, przebijają w tym rodzie do dziś charakterystyczne cechy protoplasty Siglavi Gidrana: kasztanowata maść (mało rozpowszechniona wśród koni węgierskich), nieco miękki grzbiet i mało wydatny kłęb. Świadczy to, że ród zachował mocno przekazywane przez swego protoplastę cechy.

Trzecim znakomitą węgierskim rodem tzw. półkrwi jest potomstwo arabskiego ogiera Shagya 1830, zakupionego dla stadniny w Babolnie w 1836 r. w okolicach Damaszku przez komendanta tej stadniny mjr. Edwarda Herberta. Ród ten ugruntowany został w dwóch światowej sławy stadninach państwowych w Babolnie i Radowcach, po czym rozszedł się szeroko po krajach sąsiednich, docierając i do odleglejszych, jak Niemcy, Szwecja i Kaukaz. Ród istnieje do dziś, między innymi w Polsce, i posiada kilkanaście pokoleń w linii męskiej. Charakterystyczną cechą tego rodu jest siwa maść i orientalny typ, co jest przekazywane z wielką uporczywością.

Czwartym głośnym rodem węgierskim jest potomstwo ogiera pełnej krwi angielskiej Furioso 1836 (Privateer – Miss Furey), który czynny był w stadninie w Mezöhegyes. Ród ten przeobraził się z czasem w rasę rozpowszechnioną na Węgrzech, w Austrii, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji

i Polsce. Przez cały czas swego istnienia, aż do czasów obecnych, ród Furioso przedstawia bardziej kalibrowe konie półkrwi, słusznego wzrostu, przydatne zarówno pod wierzch, jak i do zaprzęgu. Maść ich jest prawie zawsze gniada, ciemnogniada lub skarnogniada.

Prócz wymienionych stworzono na Węgrzech i w krajach sąsiednich cały szereg innych męskich rodów półkrwi bardziej lub mniej zasłużonych w hodowli, jak: Siglavi 1816, Gazlan 1840, North Star 1844, Dahoman 1846, Goldfinder 1848, Revolver 1849, Oakball 1854, Cavalier 1869, Przedświt 1872, Amurath 1881, O'Bajan 1881, Prälát 1883, Bógdany 1894 i inne.

W Niemczech w hodowli półkrwi również istniało wiele starych rodów męskich i żeńskich, liczących po 150 lat i więcej. W rasie wschodniopruskiej bądź trakeńskiej duże rody męskie założyły: Blackamoor 1811, Mundig 1832, Reprobate 1836, Obelisk 1881, Padorus 1893, Dingo 1895, Habakuk 1897, Perfectionist 1899, Markeur 1901, Tempelhüter 1905, Parsival 1912, Astor 1912, Waldjunker 1913 i Dampfross 1916.

W rasie hanowerskiej założycielami rodów dużego znaczenia były: Protector 1831, Norfolk 1843, Schlütter 1867, Odoardo 1870, Chamant 1874, Kingdom 1879, Adeptus 1880, Alnok 1888, Neckar 1888, Schwabenstreich 1897, Nelusko 1897, Aldermann 1909, Gerber 1912 i inne.

Podobnie przedstawia się sprawa i w wielu innych rasach, hodowanych zarówno we wschodniej, jak i zachodniej Europie. Istnieją więc w różnych krajach rasy koni użytkowych, które są samowystarczalne pod względem materiału rozplodowego, a w szczególności ogierów reproduktorów i nie zachodzi potrzeba sprowadzania ich z obcych krajów, a tym bardziej konieczności znad kanału La Manche. Konie te z powodzeniem zaspokajają potrzeby w zakresie sprzężaju swych krajów i w miarę dłuższego przebywania w ciągu szeregu pokoleń w warunkach krajowych nie tylko



245. Konkurs konia wierzchowego w dniu 15 sierpnia 1922 r. w Piotrkowie. Od lewej na koniach: rtm. Tadeusz Mikke na Precieuse, Tadeusz Dachowski na Titanicu i Zbigniew Horodyński na Morinusie; stoją: Aleksander Wielopolski, Jerzy Skarbek, por. Tadeusz Daszewski i NN.

nie marnieją, lecz przeciwnie – są doskonałe, a na skutek aklimatyzacji nabierają dużej wartości użytkowej, stając się zżytymi ze środowiskiem i przystosowanymi do jego lokalnych właściwości. Pod względem użyteczności w codziennej pracy konie takie hodowane we wschodniej Europie są częstokroć lepsze i użyteczniejsze od zachodnioeuropejskich ze względu na większe zahartowanie, lepsze wykorzystywanie paszy, mocniejszą konstytucję, większą wytrzymałość i większą żywotność.

Aklimatyzacja ustroju w produkcji tego

rodzaju koni jest zjawiskiem ze wszechmiar pożądanym i nie tylko nie obniża ich wartości użytkowej i hodowlanej, lecz przeciwnie – ją podnosi. Zachodzi więc olbrzymia różnica w ustosunkowaniu się do kwestii aklimatyzacji ze strony hodowców w hodowli koni pełnej krwi i klusaków, od których wymagamy maksymalnego napięcia sił i które utrzymujemy w sztucznie stworzonych, luksusowych warunkach egzystencji, a koni roboczych, od których wymagamy nie krótkotrwałego szczytowego napięcia sił w przeciągu zaledwie kilku minut, lecz całodziennnej pracy oraz znoszenia surowych warunków bytowania przy mniejszych dawkach paszy, gorszej ich jakości, mniej dbałej opiece, prymitywniejszych stajniach, przebywaniu często na słońcu i mrozie oraz znoszeniu wszelakich trudów i niedostatków.

W pierwszym wypadku do osiągnięcia sukcesów na torze, a następnie w hodowli,

nicodzowne są najlepsze warunki przyrodnicze oraz gospodarcze i dlatego import z Zachodu opłaca się tutaj sowicie, w drugim zaś wypadku – import wcale nie jest konieczny i przy należytej organizacji konie ze wschodniej Europy mogą z powodzeniem przewyższać wartością użytkową konie zachodnioeuro-

pejskie. Wyjątek stanowić tu mogą najcięższe odmiany koni zimnokrwistych, które zresztą z racji mechanizacji rolnictwa i komunikacji straciły mocno na wzięciu, gdyż wielką masę ciała uzyskuje się łatwiej w klimacie nadmorskim, na żyznych tamtejszych pastwiskach.

Wnioski

Z opisanych wyżej zjawisk, panujących w hodowli koni rozmaitego przeznaczenia, wyciągnąć należy następujące wnioski.

1. Możliwość osiągnięcia wysokich wyników w hodowli koni rozmaitego przeznaczenia w nierównej mierze uzależniona jest od warunków przyrodniczych, gospodarczych i kulturalnych występujących w różnych krajach. Dobrze, a nawet doskonale konie robocze i tzw. półkrwi, od których wymaga się ciężkiej całodzienniej pracy, lecz w tempie umiarkowanym lub raczej powolnym, można z powodzeniem hodować w krajach zarówno nadmorskich, jak i o klimacie kontynentalnym i pozostaje otwarta kwestia, które z nich będą lepsze. Natomiast hodowla koni selekcyjnowanych na dzielność na wyścigach, od których żąda się maksymalnego napięcia sił w przeciągu krótkiego czasu 1,5–3 min. i wyjątkowo szybkiej przemiany materii, o wiele bardziej uzależniona jest od specjalnych warunków przyrodniczych, gospodarczych i poziomu kultury hodowlanej. Szczególnie dużą rolę odgrywają tu warunki klimatyczne i związana z tym jakość pastwisk, długość okresu wegetacyjnego traw oraz liczba dni w roku, w ciągu których konie mogą przebywać na pastwiskach.

2. Najlepsze warunki przyrodnicze do hodowli koni pełnej krwi posiadają w Europie: południowa Anglia, Irlandia i Francja (Normandia); w ciągu ostatnich 200 lat panowały tam również i najlepsze warunki gospodarcze i kulturalne i z tej racji produkowano w tych

krajach konie najwyższej dzielności na torach. Im dalej na wschód od kanału La Manche i dobroczynnych wpływów Golfstrumu, tym warunki przyrodnicze, jak zresztą i inne, są gorsze i tym słabsza jest klasa wyścigowa koni hodowanych w środkowej, a tym bardziej wschodniej Europie.

3. W wyniku podobnego stanu rzeczy we

246. *Dyrektor cyrku warszawskiego Stanisław Mroczkowski w rozmowie z dżokejem Sakowiczem. Według rys. G. Mucharskiego.*



wschodniej Europie w hodowli koni pełnej krwi korzystniej jest posługiwać się ogierami importowanymi z krajów o lepszych warunkach hodowlanych, a więc z Anglii, Francji lub też z Nadrenii, aniżeli krajowymi, gdyż uzyskuje się wówczas przychówek dzielniejszy na torze.

4. Krajowe ogiery pełnej krwi, wychowane w warunkach wschodniej Europy, rzadko bywają dobrymi reproduktorami, a możliwości i szanse w tym względzie słabną w miarę, jak ogier pochodzi z drugiego, trzeciego, a tym bardziej dalszego pokolenia krajowego.

5. W odróżnieniu od ogierów klacze tej rasy wywodzące się z głębokich krajowych rodzin żeńskich bywają częstokroć doskonałymi matkami i dają klasowy przychówek, pod nieodzownym wszakże warunkiem, że są systematycznie kryte klasowymi ogierami importowanymi z Zachodu, czyli z lepszych warunków hodowlanych. Tego rodzaju rodziny żeńskie nabierają charakteru, jak to się mówi, formalnego i decyduje o ich wartości nie wywodzenie się w prostej linii żeńskiej od klaczy krajowych, lecz duże nagromadzenie w ich rodowodach klasowych importowanych ogierów zachodnioeuropejskich i ich przodków, wychowanych w o wiele lepszych warunkach.

6. Dla dzielności koni pełnej krwi i późniejszej ich działalności stadnej nie jest groźne występowanie w rodowodzie nawet większej liczby krajowych klaczy, natomiast zgubne jest duże nagromadzenie krajowych ogierów. Najniebezpieczniejsze jest natomiast wywodzenie się od szeregu ogierów krajowych w prostej linii męskiej. Konie o tego typu rodowodach rzadko bywają dzielne na torze, a już prawie nigdy nie są dobrymi reproduktorami.

7. Aklimatyzacja poszczególnych koni pełnej krwi, jak i całych rodów w krajach środkowej i wschodniej Europy w hodowli tej rasy poczytywana być musi za zdecydowanie niepożądaną z punktu widzenia moż-



247. Na rannej robocie na torze mokotowskim.
Rys. K. Rómmła.

liwości wyścigowych, a następnie reproduktorskich. Korzyści uzyskiwane z przystosowania się koni do lokalnych warunków egzystencji mają o wiele mniejsze znaczenie gospodarcze aniżeli utrata dzielności, jaka niechybnie następuje w miarę aklimatyzowania się koni w niekorzystnych warunkach krajowych na przestrzeni najbliższych pokoleń. Dotyczy to zwłaszcza ogierów.

8. W wyniku oddziaływania wszystkich tych czynników w krajach wschodniej Europy daje się zaobserwować jaskrawą niewspółmierność w gruntowaniu i utrzymywaniu się w hodowli koni pełnej krwi rodów męskich i żeńskich. Przy swobodnej konkurencji ogierów krajowych z importowanymi krajowe rody męskie utrzymują się zaledwie przez 2–3 pokolenia, a niezmiernie rzadko osiągają 5 pokoleń krajowych, przy czym w hodowli odgrywają niejaka rolę ogiery co najwyżej z drugiego, a tylko wyjątkowo z trzeciego pokolenia krajowego. Tymczasem rodziny żeńskie utrzymują się przez 12–18 pokoleń w okresie 100–150 lat i o ile klacze z tych rodzin kryte są w głównej mierze klasowymi ogierami importowanymi z Zachodu, to produkty wywodzące się z takich rodzin żeńskich nie tracą na dzielności i zdolne są wygrywać najpoważniejsze gonitwy.

9. W hodowli koni roboczych oraz tzw. półkrwi, od których nie wymaga się w pracy

i przy selekcji szczytowego napięcia sił w przeciągu bardzo krótkiego okresu czasu, a praca, nawet ciężka, wykonywana jest w tempie powolnym, rody zarówno męskie, jak i żeńskie z łatwością utrwalają się w Europie środkowej i wschodniej i egzystują nieprzerwanie po 100–200 lat.

10. Opisane powyżej zjawiska powodują, że:

a) w warunkach wschodniej Europy z łatwością gruntują się w hodowli koni pełnej krwi głębokie rody żeńskie, a nie gruntują się męskie;

b) prawie nigdy nie jest obdarzony większą dzielnością wyścigową, a tym bardziej wyższą klasą reprodukcyjną, koń pochodzący w prostej linii męskiej na przestrzeni kilku pokoleń od ogierów krajowych;

c) nie obniża wartości, zarówno wyścigowej, jak i reprodukcyjnej, wywodzenie się konia z głębokiego krajowego rodu żeńskiego, jako też większe nagromadzenie w rodowodzie krajowych klaczy, tymczasem wyraźnie obniża wartość konia większe nagromadzenie w rodowodzie krajowych ogierów, a zwłaszcza w prostej linii męskiej.

Wszystkie te zjawiska potwierdzają moją tezę, wypowiedzianą w cytowanej już pracy *Obserwacje nad wpływem samic i samców na jakość przychowka w zależności od kierunku hodowli*, że w hodowli koni, w której kultywujemy dzielność fizyczną, a więc właściwość związaną bardziej z płcią męską, samce wywierają większy wpływ na jakość przychowka aniżeli samice.

40. Zwycięzcy w polskim Derby w Warszawie w latach 1920–1939

Rok	Nazwa konia	Ojciec i matka konia	Właściciel	Hodowca	Jęździec	Trener	Czas	Liczba koni
1920	Tilly II	Ici Wind – Mausi	H. Towarnicki	Hohenlohe	J. Górecki	Jankowski	2 min. 38,5 sek.	7
1921	Battaglia	Batailleur – Masandra	M. Róg	Letellier	S. Pasternak	J. Paszkiewicz	2 „ 40 „	11
1922	Barbara Belle	St. Saulge – Barbefosse	J. Alvensleben	J. Alvensleben	Stolpe	A. Tucholka	2 „ 35 „	12
1923	Ryś	Lohengrin – Polmoodie V	E. i J. Grzybowski	A. Olszowski	I. Magdaliński	Welnicki	2 „ 35,5 „	7
1924	Falstaff	Fils du Vent – Alpha	M. Berson	M. Berson	Sulekow	W. Cieślak	2 „ 34,5 „	10
1925	Forward	Fils du Vent – Gaff	E. Grzybowski	M. Sawicki	A. Fomienko	Welnicki	2 „ 35 „	14
1926	Brutus	Morganatic – Bursa	Ktery-Szepietów	Ktery-Szepietów	K. Chatisow	A. Marczak	2 „ 38,5 „	14
1927	Fala III	Mości Książę – Dżwina II	A. Morstin	stadnina państwowa	I. Magdaliński	W. Gawron	2 „ 43,5 „	13
1928	Karat	Bunkar öcsese – Diamantine	17. pułk ułanów	W. Wysocki	J. Kryśko	J. Kryśko	2 „ 41 „	17
1929	Madryt	Morganatic – Sevilla	I. Mroczkowski	F. Wężyk	Sakowicz	J. Karwacki	2 „ 36,5 „	13
1930	Bejrut	Alhula – Mea II	17. pułk ułanów	W. Wysocki	P. Golowkin	J. Kryśko	2 „ 36 „	13
1931	Essor	Bafur – Elaunay	„Natalin”	A. Potocki	I. Magdaliński	I. Żuber	2 „ 33 „	10
1932	Hel	Fils du Vent – Jeanette II	M. Róg	M. Róg	I. Pasternak	I. Kowalski	2 „ 34 „	10
1933	Wisus	Villars – Sevilla	Falewicz i Orłowski	F. Wężyk	A. Fomienko	I. Morawski	2 „ 32,5 „	8
1934	Mat	Mah Jung – Garonna	„Topór”	stadnina państwowa	W. Stasiak	K. Chatisow	2 „ 31 „	8
1935	Impet II	Rheinwein – Huryska	Jarnuszkiewicz	A. Potocki	K. Jagodziński	J. Kryśko	2 „ 35,5 „	14
1936	Horyń	Illuminator – Gambia	A. Mieczkowski	A. Wielopolski	K. Jagodziński	Błaszczak	2 „ 34 „	8
1937	Piano	Bafur – Harmonia	J. Cichowski	stadnina państwowa	M. Jednaszewski	J. Paszkiewicz	2 „ 33 „	11
1938	Jeremi	Bafur – Igla	„Wierzbno”	M. Czarnecki	W. Stasiak	L. Chatisow	2 „ 36 „	9
1939	Colt	Bafur – Con amore	H. Broszkiewicz	Z. Bagniewski i H. Broszkiewicz	Z. Nowak	M. Molenda	2 „ 33 „	9

Rok	Licz- ba to- rów	Licz- ba dni wy- ści- gów	Licz- ba go- nitw	Bie- galo koni	Suma nagród w zło- tych	Stajnie, które wygrały najwięcej		Stadniny, których wycho- wankowie wygrali najwięcej		Reproduktory, których potomstwo wygrało najwięcej	
						właściciel	suma	stadnina	suma	nazwa	suma
1926	16	148	986	635	1658916	J. Czarnecki	117765	państwowa	208800	Morganatic	146648
1927	17	184	1266	724	2515214	M. Berson	166664	państwowa	348619	Morganatic	192358
1928	17	206	1403	740	3587652	A. A. Wielopolscy	228668	państwowa	259488	Harlekin	199330
1929	17	213	1514	799	4973648	S. Mroczkowski	325983	państwowa	379110	Fils du Vent	372131
1930	17	219	1536	892	5157732	M. Berson	209600	państwowa	525260	Manton	503552
1931	10	213	1560	896	5348376	„Natalin”	443187	A. Potocki	374050	Fils du Vent	479965
1932	9	225	1675	868	5228905	„Lubicz”	344820	państwowa	314870	Fils du Vent	500800
1933	8	235	1859	920	5016364	„Natalin”	308950	państwowa	463735	Villars	521899
1934	7	225	1673	972	4863876	„Lubicz”	275814	państwowa	435280	Harlekin	385790
1935	7	225	1653	994	4730384	„Łochów”	287540	państwowa	293340	Bafur	483271
1936	8	220	1627	985	4689192	„Łochów”	338669	A. Potocki	285955	Bafur	531849
1937	8	218	1639	992	4788404	„Łochów”	525593	państwowa	383106	Bafur	734734
1938	9	235	1853	1056	5052167	„Łochów”	510055	państwowa	391284	Bafur	847202
1939	8	137	997	829	2199718	„Łochów”	141125	państwowa	152585	Bafur	273380

42. Statystyka wyścigów konnych w Warszawie w latach 1919 – 1939

Rok	Liczba dni wyścigów			Licz- ba go- nitw	Bie- galo koni	Ogólna suma nagród	Naj- wyższa nagroda	Na czele wygranych		Koni, który wygrał najwięcej		
	wio- sna	je- sień	ra- zem					stajnia	suma nagród	nazwa	suma nagród	właściciel
1919	—	22	22	193	197			Min. Spr. Wojsk.		Melanie		Min. Spr. Wojsk.
1920	29	25	54	425	213			M. Róg		Tilly II		H. Towarnicki
1921	28	28	56	447	196			M. Róg		Battaglia		M. Róg
1922	28	28	56	414	184			L. Kronenberg		Valailles		H. Towarnicki
1923	28	28	56	364	223			L. Kronenberg		Ruta		L. Kronenberg
1924	28	37	65	413	248	487125	6000	J. Czarnecki	41120	Ruta	14000	L. Kronenberg
1925	28	37	65	489	297	1109623	15000	J. Czarnecki	74300	Dryada	29320	K. Plisowski
1926	37	46	83	605	336	1320562	25000	J. Czarnecki	117765	Forward	55600	E. Grzybowski
1927	37	47	84	629	372	1880225	35000	M. Berson	166664	Fala III	77230	A. Morstin
1928	37	49	86	646	396	2576046	50000	A. i A. Wielopolscy	228668	Fergana	86530	H. Lubomirski
1929	37	51	88	678	441	3431343	75000	S. Mroczkowski	325983	Faust	131718	B. Szwajcer
1930	37	48	85	658	496	3468867	75000	M. Berson	209600	Bejrut	105234	17. pułk ulanów
1931	37	58	95	775	552	3825635	75000	„Natalin”	443187	Casanova	163500	„Alba”
1932	38	63	101	840	570	3692359	75000	„Lubicz”	344820	Hel	149901	M. Róg
1933	44	55	99	886	560	3497342	75000	„Natalin”	308950	Wisus	163014	T. Falewicz
1934	42	55	97	796	608	3525733	75000	„Lubicz”	275814	Mat	147197	„Topór”
1935	34	59	93	764	614	3430621	75000	„Łochów”	287540	Bastyja	107800	1 p. ulanów
1936	42	59	101	831	608	3590171	75000	„Łochów”	338669	Horyń	117311	A. Mieczkowski
1937	37	53	90	787	611	3553029	65000	„Łochów”	525593	Piano	111768	J. Cichowski
1938	31	57	88	797	597	3580034	65000	„Łochów”	510055	Jeremi	127403	„Wierzbno”
1939	30	8	38	329	415	1365260	50000	„Łochów”	141125	Colt	68543	H. Broszkiewicz





248. Biurowi pracownicy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce żegnający w czerwcu 1930 r. ustępującego prezesa Towarzystwa Alberta Wielopolskiego, który godność tę piastował w latach 1923–1930. Siedzą od lewej: M. Radwan, A. Woliński, A. Wielopolski, L. Andrycz, I. Oszmanowicz i M. Wiśniewski.



249. Pożegnanie w czerwcu 1930 r. przez trenerów i dżokejów ustępującego prezesa Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce Alberta Wielopolskiego.



250. Pożegnanie przez pracowników biurowych
 Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni
 w Polsce w czerwcu 1932 r. ustępującego
 na emeryturę sekretarza Towarzystwa Ignacego
 Oszmanowicza. Siedzą od lewej-do prawej:
 S. Schuch, M. Kowalska, A. Morstin,
 I. Oszmanowicz, M. Komorowski, H. Rowecka
 i S. Haman.

Literatura i źródła

- Ankier H., *Derbiści polscy 1920–1934*, „Jeździec i Hodowca”, 1935, nr 18.
- Gaff, „Jeździec i Hodowca”, 1936, nr 34.
 - *Nasze reproduktory*, „Jeździec i Hodowca”, 1938, nr 2–9.
- Antropow J. (Eques), *Wielkie gonitwy z przeszkodami „Militari”*, „Jeździec i Hodowca”, 1930, nr 1.
- *Niedole sportu gentlemankiego*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 11.
 - *Wysługi przeszkodowe w 1934 r.*, „Jeździec i Hodowca”, 1935, nr 9 i 10.
 - *Wysługi przeszkodowe w 1935 r.*, „Jeździec i Hodowca”, 1936, nr 10 i 11.
 - *Wysługi przeszkodowe w 1936 r.*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, nr 10 i 11.
 - *Ostatni dzwonek*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, nr 14.
 - *Teoria i praktyka handicapu*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, nr 33 i 34.
 - *Kilka uwag o programie wyścigowym*, „Jeździec i Hodowca”, 1938, nr 7.
 - *Wysługi przeszkodowe w 1937 r.*, „Jeździec i Hodowca”, 1938, nr 12.
- Dobiecki Z., seria artykułów sprawozdawczych z wyścigów prowincjonalnych w latach 1922–1939 w „Jeźdźcu i Hodowcy”.
- Family Tables of Racehorses. Compiled by K. Bobiński. Published by S. Zamojski*, t. I, London 1953, t. II, London 1960.
- Grabowski J., *Powstanie Zarządu Stadnin Państwowych*, „Jeździec i Hodowca”, 1922, nr 6, 7, 10, 11.
- *Stan obecny hodowli koni w Polsce i zamierzenia na przyszłość*, „Sprawozdanie z Pierwszego Ogólnego Zjazdu Hodowców Koni w Polsce”, Warszawa 1930, s. 7–31.
 - *Reforma organizacji wyścigów prowincjonalnych*, „Jeździec i Hodowca”, 1931, nr 8.
 - *Śp. Janusz hr. Czarnecki*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 15.
 - *Stadnina pełnej krwi w Golejówku*, „Jeździec i Hodowca”, 1938, nr 6–13 oraz odbitka, Warszawa 1938, s. 60.
 - *Stadnina pełnej krwi w Lesznie M. Bersona*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 8–13 oraz odbitka, Warszawa 1939.
 - *Hodowla koni w Polsce w latach 1919–1971*, [w:] *Karty z dziejów zootechniki polskiej na pięćdziesięciolecie (1922–1972) Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego im. Michała Oczapowskiego*, Warszawa 1973, s. 55–106.
- Grabowski T., *Rozwój wyścigów przeszkodowych w Polsce w świetle statystyki*, „Jeździec i Hodowca”, 1929, nr 15.
- Haman S., *Na temat programów wyścigowych*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 19.
- Hamori D., *Vererbung der Leistungsfähigkeit bei Vollblutpferden. Untersuchungen über die Vererbung des Stayer- und Flyer Charakters*, „Acta Agronomica”, Budapest 1963, Band XII, Heft 1–2.
- Historyczne dni na Szluzewcu 9 VII–16 VII 1939*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 21.
- Jaworski T., seria artykułów sprawozdawczych z wyścigów w Warszawie w latach 1922–1929 w „Jeźdźcu i Hodowcy”.
- „Jeździec i Hodowca”. Czasopismo sportowo-hodowlane, wydane w Warszawie w latach 1922–1939. Obfite źródło danych do historii wyścigów i hodowli koni w Polsce.
- Komorowski M., *Wysługi konne w dobie kryzysu*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 1.
- Kozierowski Cz., *Na marginesie meetingu w Wilnie*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, nr 26.
- Kronenberg L. J., *Wysługi prowincjonalne*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 8.
- Łaskiewicz J., serie artykułów w „Jeźdźcu i Hodowcy” w latach 1929–1939 na tematy: „Przed sezonem”, „Z tygodnia”, „Z dekady”, „Bilans wyścigów 193 r.”, „Nasze dwulatki”, „Nasze reproduktory” itp.
- Marek, *Dziesięciolecie toru na Persenkówce i wyścigi we Lwowie*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 3.
- Materiały w sprawie przeniesienia stołecznego toru wyścigów konnych z Pola Mokotowskiego na Szluzewiec*, Warszawa 1936, s. 39.
- Narewski Z., *Handicap optional koni polskich i rosyjskich z lat 1886–1939*, rękopis w zbiorach autora.
- Old Sportsman, *Zwycięzcy klasyczni ubiegłego dwudziestolecia*, „Jeździec i Hodowca”, 1938, nr 35.
- *Najplodniejsze klacze w Polsce*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 24.
- Otwarcie toru wyścigowego na Szluzewcu i pierwsze dwa dni gonitw 3 i 4 czerwca*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 17.
- Pieczynski B., *Uwagi o wyścigach otwartych z płotami i przeszkodami*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 9.
- *Wojskowe gonitwy z przeszkodami i biegi na przelaj w 1938 r.*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 13.
- Piniński W., *Aktualne sprawy wyścigowo-hodowlane*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, nr 4.
- Plan rozmieszczenia państwowych ogierów pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej na okres rozplodowy 193 r.*,

- „Jeździec i Hodowca”, 1937, s. 54, oraz 1938, s. 47.
Plan rozmieszczenia prywatnych ogierów pełnej krwi angielskiej na okres rozplodowy 193 r., „Jeździec i Hodowca”, 1937, s. 72, oraz 1938, s. 103.
- Plater Zyberk Z., *Nowy tor wyścigowy na Stłużewcu*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 17.
- Poklewski Kozieł W., *Przemówienie przewodniczącego Komitetu do Spraw Wyścigów Konnych*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 5.
- Polska księga stadna koni pełnej krwi angielskiej (Polish Stud Book)*. Opracował Stefan Tingle, t. I, Warszawa 1924, s. 429 i 73; t. II, Warszawa 1925, s. 308 i 24; t. III, Warszawa 1933, s. 431; t. IV, Warszawa 1938, s. 544; Dodatek do IV tomu, Warszawa 1939, s. 130 i 26.
- Pruski W., *Ruler*, Warszawa 1934, s. 100.
- *Dzieje państwowej stadniny w Janowie Podlaskim 1817–1939*, Poznań 1948, s. 235.
 - *Obserwacje nad wpływem samic i samców na jakość przychowka w zależności od kierunku hodowli*, „Postępy Nauk Rolniczych”, 1956, nr 5, s. 43–62.
 - *Aklimatyzacja a kształtowanie się krajowych rodów męskich i żeńskich w hodowli koni*, „Roczniki Nauk Rolniczych”, 1959, t. 73-B-4, s. 1–70.
 - *Hodowla koni*, Warszawa 1960, s. 930 z 388 ilustr.
 - *Studia z zakresu dziedziczenia uzdolnień do szczytowych wysiłków koni*, „Roczniki Nauk Rolniczych”, 1961, t. B-2-4, s. 1128–1158.
 - *Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815–1918*, Warszawa 1967–1969, t. I, s. 552 z 122 ilustr., t. II, s. 552 z 108 ilustr., i t. III, s. 585 z 160 ilustr.
 - *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Królestwo Polskie 1815–1918*, Warszawa 1970, s. 455 z 246 ilustr.
 - *Dzieje ksiąg stadnych zwierząt na świecie i w Polsce*, [w:] *Genetyka, żywienie i utrzymanie zwierząt gospodarskich. Doniesienia naukowe Polskiego Tow. Zootechnicznego*, Warszawa 1970, s. 5–56.
 - *O potrzebie ustanowienia międzynarodowych zasad prowadzenia ksiąg stadnych koni czystej krwi arabskiej*, „Koń Polski”, 1970, nr 1.
 - *Polska twórczość w zakresie doskonalenia tablic genealogicznych koni*, „Koń Polski”, 1973, nr 1.
 - *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772–1918*, Wrocław 1975, t. I, s. 603 z 225 ilustr.; t. II, s. 592 z 183 ilustr.
- Przepisy o udziale oficerów i koni w wojskowych gonitwach z przeszkodami*, Min. Spr. Wojsk., Warszawa 1936.
- Rejestr ogierów pełnej krwi zawierający rodowody, karierę wyścigową i stadną bardziej znanych reproduktorów*, Warszawa 1936, s. 64 i 16 s. fotografii.
- Rekordy toru warszawskiego*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, s. 627.
- Rómmel K., *Żaprawa i jazda wyścigowa*, Warszawa 1938, s. 109.
- Rojowski K., *Przegląd wyścigów przeszkodowych 1928 r. w Polsce*, „Jeździec i Hodowca”, 1929, nr 12.
- *Organizacja wyścigów przeszkodowych w Polsce*, „Jeździec i Hodowca”, 1930, nr 13.
- Rojowski Z., *Jeszcze o przyczynach słabego rozwoju sportu konnego*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 31.
- Rostworowski K., *Nasze czołowe matki stadne w okresie powojennym*, „Jeździec i Hodowca”, 1932, nr 16–28.
- *Klasa wyścigowa a hodowlana klaczy pełnej krwi i utrwalenie rodów żeńskich*, „Roczniki Nauk Rolniczych”, 1936, t. 40, s. 414–424.
- Rozkwit niektórych rodzin żeńskich*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, nr 17–20.
- Rozwadowski Z., *50 Years of Breeding Pure Blood Arabian Horses in Poland in Their Genealogical Charts 1918–1968*, Warszawa 1972, s. 246, oraz dodatki z lat 1973 i 1975.
- Schuch S., *Fils du Vent*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 3.
- *Genova*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 32.
 - *Ali Pasha*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 7.
 - *Stadnina koni Kozienice*, Warszawa 1970, s. 187.
- Skolimowski J., *Ku uzgodnieniu działalności Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 14.
- Skorkowski E., *Koń arabski w Polsce*, Warszawa 1930.
- *Tablice genealogiczne polskich koni arabskich czystej krwi*, Warszawa 1938.
 - *Polski arab i jego wpływ na hodowlę koni w kraju i zagranicą*, „Roczniki Nauk Rolniczych”, 1960, t. 89-D, s. 143.
- Sprawozdanie z wyścigów w Warszawie w 1919 r.*, Warszawa 1919, s. 135. Takie sprawozdania były ogłaszane drukiem w latach 1920–1925.
- 125 lat wyścigów konnych. Nakładem Państwowych Torów Wyścigów Konnych w Warszawie 1966*, s. 160.
- Stolpe K., *Koń pełnej krwi angielskiej w Polsce*, Warszawa 1924, s. 95 i 40.
- Szempliński J., seria artykułów sprawozdawczych z wyścigów w Warszawie i Łodzi publikowanych w „Jeźdźcu i Hodowcy”.
- Święcicki K., *Parę uwag na temat jeździectwa wyścigowego w wojsku*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1936, nr 9.
- Turczynowicz Z., *Słowo kilka o koniach, które wygrały powyżej 200 000 złotych*, „Jeździec i Hodowca”, 1936, nr 29.
- *Krajowe reproduktory i ich męskie potomstwo*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, nr 1.
 - *Linie męskie, z których pochodzą zwycięzcy klasyczni w Polsce w okresie 1920–1936*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, nr 9 i 10.
 - *Bafur i Villars*, „Jeździec i Hodowca”, 1937, nr 35.
 - *Ojcowie naszych matek stadnych*, „Jeździec i Hodowca”,

- 1938, nr 34–36.
- Ustawa Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Statut Towarzystwa w połączeniu z „Prawidłami wyścigowymi”*, Warszawa 1920, s. 70.
- Wasilewski A., *Wobec 75-cioletniego jubileuszu Wileńskiego Towarzystwa Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 35.
- *Na marginesie sezonu wileńskiego*, „Jeździec i Hodowca”, 1936, nr 29.
- „Wiadomości Wyścigowe”. Organ urzędowy do spraw wyścigów konnych, wydawany przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1926–1939 i przez Państwowe Tory Wyścigów Konnych w Warszawie od 1947 r. do czasu obecnego.
- Wielopolski A., *Przed ogłoszeniem programu wyścigowego na rok 1933*, „Jeździec i Hodowca”, 1933, nr 2.
- Witt W., *Praktika i teorija czistokrownogo konnozawodstva*, Moskwa 1957, s. 272.
- Włodzimirski J., *Sprawozdawca wyścigowy. Podręcznik*, Warszawa 1936, s. 24.
- Wykaz ogierów reproduktorów używanych do reprodukcji koni pełnej krwi angielskiej*, Warszawa b. r. [1931], s. 312.
- Wykaz stajen treningowych koni arabskich i anglo-arabskich*, „Jeździec i Hodowca”, 1939, nr 14 na okładce.
- Zbiór ustaw, rozporządzeń i przepisów dotyczących hodowli i publicznych prób koni*, Warszawa 1928, s. 628.
- Ziętarski B., *O potrzebie założenia księgi stadnej koni orientalnych i wyścigów*, „Jeździec i Hodowca”, 1922, nr 41.
- *Pod namiotami Beduinów*, „Jeździec i Hodowca”, 1931, nr 37–51 oraz odbitka.
- Bibliografia obejmuje łącznie 98 pozycji.

Skorowidz

Skorowidz obejmuje dwie książki:

„Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Królestwo Polskie 1815–1918”, Warszawa 1970, oraz niniejszą publikację.

Cyfra rzymska I poprzedzająca wymienione strony oznacza, że hasła należy szukać w pierwszej z nich, a cyfra II – że w drugiej.

A Joke I 88, 131, 135
Aklimatyzacja zwierząt II 279, 281
Alaric 1904 I 387, II 254
Alaric Victor 1911 II 31, 254
Albula 1912 II 252
Ali Pasha 1934 II 235
Alpha 1795 II 283
Alvensleben Schönborn Joachim II 65, 263
Alttestowo pod Odessą I 415
Amerykański system jazdy na wyścigach I 328–331
Amossé Max, dżokej II 79
Amurath III 1910 II 266, 267
Amurath Sahib 1932 II 270–271
Andrycz Czesław II 171
Andrycz Ludwik II 25, 108, 169–170
Anglizowanie koni – ucinanie ogonów I 21
Angloarabskie konie na wyścigach I 45, 110–111, II 220
Antropow Jerzy „Eques” II 223
Apropos 1855 I 69, 84
„Arabian”, stajnia wyściowa II 100, 269
Araby francuskie II 100–102
Arconia 1883 I 132, 164, 222
Aschabad 1892 I 264, 273
Aubergine 1891 I 262
Augusta 1870 I 130, 135

Baczyński Czesław I 359
Bafur 1921 II 244–246
Bakszysz 1901 II 43, 266
Balthazar 1917 II 243–244
Bałtyk 1932 II 255
Bandit 1932 II 172, 188–189
Bankar öcsce 1914 II 252
Barcikowska Maria II 25, 108, 163
Baronet 1883 I 156–157
Bastylja 1931 II 188
Bauer Wacław II 25, 163
Berson Michał I 271–272, 319–320, 386–387, II 64–65, 167–168, 254
Biała Cerkiew na Ukrainie I 34
Bielawieniec Borys I 205

Blackadder 1912 I 402
Bloch Henryk I 241–242, 271, 318–319, 389–390
Blue Danube 1911 II 308
Bobiński Kazimierz II 135
Bobiński Władysław II 79, 106, 224
Bohdanowicz Michał II 79, 106
Borowno w pow. radomszczańskim I 223, 241, 267, 404
Boufflers 1900 I 383
Braconnier 1873 I 227
Branicki Ksawery, emigrant I 34
Branicki Władysław I 34
Bravo le Sancy 1899 I 316–317
Bray Fryderyk, dżokej i trener I 120–122, 153
Breza Józef II 90
Brissac 1897 I 383
Broszkiewicz Henryk II 173
Brzask 1898 I 372
Brzezie I 219–220, 387–388
Budny Antoni I 194, II 86, 234
Bugaj I 358–359
Buisson Ardent 1895 I 386
Bylczyński Konstanty II 90

Carabas 1907 II 239–240
Carlton 1883 I 269, 395
Carskie Sioło – wyścigi I 118, 154, 253
Casanova 1927 II 76
Cavalier 1865 I 110
Ceny: koni pełnej krwi I 66, 78, 279, 398; II 125, 228, 235; koni remontowych II 138; ogierów II 125; roczniaków II 66, 119, 228; stanówek I 79, 228, 277, 282, 395–396; II 259; owsa II 152, 231; siana II 152, 231; żyta II 138
Cetnerski Konstanty I 332
Chambery 1892 I 255–261, 378–379
Champion 1819 I 23, 35
Chatisow Konstanty, dżokej i trener II 78, 169, 173, 175
Chatisow Leon, trener II 172, 192, 194
Chądzyński Władysław II 91
Chealcote, dżokej i trener I 92, 120
Cheers 1899 I 280–281
Chreptowicz Adam I 13
Chreptowicz Joachim I 13
Chum 1924 II 121
Cichowski Julian II 172
Cieślak Walenty, trener II 77, 168, 173–174
Claude Frolo 1894 I 388
Colombo 1926 II 75
Coloquinte 1864 I 134

- Colt 1936 II 201
 Concorde 1878 I 150–151, 162–163, 219–220
 Cornaline 1880 I 289
 Cullodem 1901 I 274
 Czaplicki Franciszek I 190
 Czarnecki Janusz II 58, 64, 262
 Czarnecki Mieczysław, leśnik II 172
 Czartoryska Maria Ludwika I 370
 Czartoryski Adam I 370, II 40, 234, 262
 Czartoryski Witold II 44, 269
 Czasopisma sportowo-hodowlane: I 340–341, 406;
 brukowe II 117; historia II 113–118; omó-
 wienie poszczególnych II 225–228
 Czernuszenko Danił, dżokej II 78
 Czetwertyńska Zofia II 234, 263
 Czubuthan 1933 II 269, 270
- Ćmielów – wyścigi 1891–1900 I 190–193
- Dachowski Tadeusz I 357
 Dark Blue 1874 I 215
 Daszewski Tadeusz II 91
 Daszewski Wacław II 31, 66
 Dąbrowski Bronisław I 28, 45–46, 48
 Dealer 1908 II 251
 Dembiński Stefan, gen. II 26, 139
 Departament Chowu Koni w Min. Rolnic. 1926 –
 –1932 II 47, 54
 Derbiści polscy: arabscy II tab. 32 na s. 219; pełnej
 krwi I 433–434, II tab. 40 na s. 304
 Derby angloarabskie we Lwowie 1935–1939 II 220
 Derby w Moskwie *patrz* Wszzechrosyjskie Derby
 Derby w Warszawie I 433–434, II 19, 65, tab. 40
 na s. 304; dotacje II 153
 Dharampur 1934 II 235
 Długoletnie bieganie koni na wyścigach I 264, 273, II
 202
 Dobrzański Henryk (Hubal) II 79
 Doping I 331
 Dorożyński Tadeusz I 152, 264, 279
 Dowbor Michał I 367
 Drucki Lubecki Aleksander I 190–191, 351
 Dulewski Józef I 39–40
 Dwudziestowieczne gonitwy w Moskwie 1884 –
 –1892 I 261; w Pławnie I 172
 Dwulatki na wyścigach I 170, 231–232, 234–235, 239
 Dymitr Konstantynowicz, wielki książę I 278
 Dystanse gonitw I 100, 117, 120, II 110, 159, 162
 Dzieduszycki Aleksander II 97–98, 272
 Dzieduszycki Jerzy I 10
 Dzierzbicka Cecylia II 263
 Dżentelmeńskie wyścigi I 50, 52, 63, 65, 92–93,
 101–104, 149, 171–172, 231, 245, 327, 345,
 347–348, II 17, 22, 79, 90–96, 212–215, 221–
 225
- Dżokeje: krajowi I 120–121, II 17, 78–79, 174 –
 –176; obcokrajowi I 48–49, 92, 119, 296, 328 –
 –330, II 78–79, 174
- Earl of Dartrey 1872 I 223
 Eberhard Filip I 23, 44, 55–58, 79–80,
 Ecrevisse 1890 I 289
 Efforta 1938 II 283
 Eksport koni z Polski: arabów II 102, 150, 271–272;
 pełnej krwi II 230; innych koni I 9, II 148 –
 –150
 Eloquence 1853 I 65, 86
 Ender Stefan II 85, 105, 209, 263
 Espoir 1889 I 394
 Essor 1928 II 171
 Evelina 1862 I 290
 Even 1867 I 289
 Ewakuacja stajen wyścigowych i stadnin do Rosji
 w 1914/15 r. I 407–408
- Fala III 1924 II 69–70
 Falencice I 133, 217–218, 266
 Falewicz Tadeusz, płk. II 172–173
 Fanshave Jerzy I 65, 73, 143, 249
 Faugh a Ballagh 1879 I 227
 Faugh a Ballagh 1880 po Fontenoy I 251
 Faust 1926 II 71–76, 120
 Fergana 1925 II 70
 Feruk Chan I 110
 Fetysz 1924 II 267, 271
 Filipowicz Tadeusz II 139
 Filie stadnin E. Łazarewowej i L. Mantaszewa w Anglii
 i we Francji I 400–401
 Fils du Vent 1906 I 376, 415, II 31, 282, 286
 Fine Mouche 1880 I 157–159
 Fitch, dżokej i trener I 92, 120
 Flatt Jerzy Beniamin I 32
 Flatterer 1852 I 63–64, 87, 131, 136
 Flüchtling 1918 II 234
 Flyery – konie krótkodystansowe II 110–113
 Fomienko Aleksander, dżokej II 78, 175
 Forward 1922 II 67–68, 255
 Foscari 1864 I 104–105, 115, 124–125, 128
- Gaff 1916 II 122
 Gaffeur 1933 II 189
 Gainslaw 1929 II 234
 Galtee More 1894 I 277–282
 Ganymede 1820 I 34–35
 Gawron Wincenty, trener II 173
 Gayarré 1885 I 160
 Genova 1929 II 77
 Gidle – pokazy koni I 178
 Giełgudyszki I 81, 111
 Gill Edward, dżokej II 165, 175

- Gill Franciszek, trener II 165, 175
 Glaubicz 186.. I 92, 103
 Główny Zarząd Hodowli Koni w Petersburgu I 97 –
 – 98, 300–303
 Gonitwy: dotacje I 142–144, 230, 232–235, 292,
 324–326, II 151–153; dystanse II 110, 159,
 162; długodystansowe I 161, 172; z płotami II
 79, 203; z przeszkodami II 79, 104–107, 221 –
 – 225, tab. 34 na s. 225; Militari II 87, 104;
 włosciańskie I 44, 68, 73–74, 117, 150
 Good Boy 1883 I 156
 Gouverneur 1888 I 389
 Górecki Józef, dżokej II 20, 78, 174–175
 Grabowski Jan II 8, 34, 48, 57, 86, 226, 240
 Grabowski Ludwik I 51, 69–70, 75, 83–85, 104 –
 – 105, 116, 123–125, 126–129, 157–160, 198,
 214–217, 241, 249, 255–263, 266, 284–286,
 314–318, 378–379
 Granat 1923 II 68
 Grand Daniel 1870 I 105, 115, 125, 215
 Granów na Podolu I 13
 Grasenik, trener I 164
 Gronowski Mieczysław II 172
 Grupowy system na wyścigach I 327, II 109
 Gruszecki Marian I 168, 179
 Grzybowski Eugeniusz II 58, 67–68
 Guillam Robert, trener I 120, 122, 218, 315
 Guillam William, trener I 120, 122
 Gumńska II 100–104, 269
 Gutowski Paweł II 86, 211
- Haman Stanisław II 108, 163
 Hamilton A., dżokej I 329–330
 Handicap I 117, 232, II 159
 Harlekin 1914 II 240
 Harmonia 1926 II 75–76
 Hazzi Joseph I 31–32
 Hel 1929 II 76–77, 283
 Highland 1882 I 213
 Highlander 1864 I 124, 129–130, 212–213, 227–228
 Hińcz Czesław II 87
 Hodowcy, których konie stały na czele wygranych
 w latach: 1877–1915 I 428; 1919–1939 II tab.
 37 na s. 260
 Hofman Władysław II 118, 165
 Horizont II 1905 I 383
 Horyń 1933 II 189–190
 Houri 1871 I 288
 Hungarian 1892 I 264, 273
- Ilias 1867 I 288
 Illuminator 1917 II 35, 242
 Ilowajski Iwan I 114
 Imperator 1929 II 77, 170
 Import koni: arabskich II 101–104, 268; pełnej krwi
 I 9–14, 23–24, 35–37, 65, 78–79, 86–87,
 128–131, 298, II 10, 31, 33–35, 123, 159,
 274, 282
 Intrygant 1905 I 304–308
 Izbiński Ignacy I 118
- Jacobs Fryderyk, dżokej i trener I 66, 120
 Jacobs John, dżokej i trener I 48–49, 51, 120
 Jagodziński Kazimierz, dżokej II 18, 175
 Jakowlewska Nagroda w Moskwie od 1859 r. I 156
 Janów Podlaski – stadnina I 23–24, 33–34, 89,
 111, 243, 277, 393–394, II 6, 36–37, 41, 107,
 323–329
 Jarnuszkiewicz Czesław, gen. II 173
 Jawor II 1930 II 176–180
 Jaworski Tadeusz, handicaper II 9, 109, 118
 Jeremi 1935 II 172, 191–194
 Jesienne sezony wyścigów w Warszawie w latach:
 1865–1869 I 92, 1891–1915 I 231
 Jawniewiczówna Maria, później Kowalska II 25, 108,
 163
 „Jeździec i Myśliwy”, czasopismo 1891–1915 I 340 –
 – 341, II 16, 114–116
 Jon 1934 II 191
 Julian 1807 I 23–24, 35
 Juriewicz Fryderyk I 320–321, 337–338, 395, 408,
 413, 416, 418, II 4, 10, 14, 21–22, 54–55,
 105, 117, 136, 150
 Juturna 1935 II 196
- Kaiser 1870 I 213, 221, 227–228
 Kamiński Maurycy I 118–119, 248, 250, 338
 Kanclerz 1936 II 196
 Kares 1933 II 189
 Karłowski Stanisław II 148
 Kaszmir 1929 II 216–218, 270
 Kathen 1835 I 34, 45–46, 48
 Keen, trener amerykański I 331
 Keudell Gustaw I 50, 81, 111
 Kielce – wyścigi II 60, 92
 Kiersnowski Stanisław II 171
 Kijany I 243, 390
 Kijów – wyścigi I 118
 King's Idler 1916 II 35, 242–243
 Kirkor 1888 I 379–380
 Kitty Villars 1934 II 190
 Klacze – ich udział w gonitwach I 117
 Klasowe konie – łączące szybkość z wytrzymałością
 II 112
 Klasyczne gonitwy dla koni: arabskich II 100; pełnej
 krwi I 232–236, II 110
 Kociński Józefat II 31, 166–167
 Koeppe Wilhelm I 134
 „Koło Sportowe w Pultusku” 1908–1914 I 358
 Komierowski Bronisław II 131

- Komitet do Spraw Wścigów Konnych I 239, 301,
II 26, 48, 56
- Komorowski Michał II 158, 163
- Konie pełnej krwi, które stały na czele wygranych
w latach: 1860–1917 I 429–430; 1919–1939 II
tab. 38 na s. 263
- Konkursy hipiczne I 355–359
- „Konnozawodstwo i Sport”, czasopismo w Moskwie
1903–1917 I 404
- Kordjan 1877 I 158–160, 215–216, 272
- Korzbok Łącki Stanisław II 148, 207, 211
- Koskowski Anastazy Tadeusz II 108–109, 171–172
- Kotlar, rotm. I 203
- Kowalska Maria z Jewniewiczów II 25, 108, 163
- Kowalski Stanisław, trener II 77, 173
- Kozicki Mieczysław, plk, starter II 108, 276
- Kozienice – stadnina II 39–40, 126, 259–260
- Kraśńska Magdalena I 367
- Kraśński Adam I 50, 52, 82, 249
- Kraśński Ludwik I 65–66, 68, 73, 85–87, 107,
124, 127, 129–131, 153–167, 212–214, 244–
–245, 249, 286–291, 299
- Krasne w Ciechanowskim I 65, 85–87, 129–131,
212–214, 244–245, 266, 287–291, 367–371
- Kraśniczyn w Chelmskim I 135, 225
- Krater 1929 II 170
- Kremlin 1871 I 130
- „Kresowa Spółka Hodowlana” II 122, 165
- Kretkowski Bronisław I 360
- Kronenberg Leopold Jan II 26, 31, 40, 263
- Kronenberg Leopold Julian I 134, 150–151, 162–
–163, 219–220, 387–388
- Krumpel O'Connor Rudolf I 152, 271
- Krysko Józef, dżokej i trener II 173–175
- Krzymuski Walery II 131
- Księgi stadne koni: arabskich II 97, 264; pełnej krwi
angielskiej I 53, 89–90, 136–137, 406, II 31–
–33, 231–232; półkrwi I 360–365; starodawne
domowe I 13; angielska *The General Stud Book* I
14, 33
- Kszyk 1935 IF 194–195
- Ktery w Kutnowskim I 107–109, 224–225
- „Ktery Szepietów”, stajnia II 171
- Kuczyński Aleksander I 50–51
- Kula 1866 I 106, 125, 131
- Kurnatowski Eryk II 65, 159, 164–167, 235
- Kurnatowski Zygmunt I 40
- Kwasiebski Florian II 25, 108
- Kwiatkowski Jan *vel* Punch, dżokej I 120–121
- Lady Moorhen 1852 I 290
- Lady Stanhope 1835 I 45
- L'Arétin 1924 II 252
- Laski Aleksander I 385, 404
- Lebiediań w tambowskiej gub. I 26, 30
- Lehndorff Georg I 64, 66, 68
- Leonid – koń doński I 29
- Le Sarrazin 1865 I 128–129, 136
- Leszno w pow. błońskim I 271, 386–387, II 167–
–168
- Lewandowski Jan II 91
- Licytacje koni wścigowych II 24–25, 118–119,
228–229
- Lira 1908 I 308–312
- Little Peggotty 1856 I 88–89, 288
- „Lubicz” stajnia *patrz* Andrycz Ludwik
- Lublin – wścigi I 75–77, 343–345, II 86–87,
211–212
- Lubomirski Stanisław I 243–244, 304–314, 371–377
- Lubomirski Stefan I 152, 304–314, 371–377
- Lubomirski Władysław I 243–244, 304–314, 371, 377
- Ludlow 1829 I 39
- Ładny 1841 I 52
- Łaskiewicz Jan I 390, II 131, 163
- Łazarew Michał I 244, 294–296, 300, 398–399
- Łazarewowa Eugenia I 293, 299, 400–402
- Łeb w łeb 1931 II 125, 182–186
- Łączna: wścigi 1895–1898 I 193–198; stadnina
H. Blocha I 271, 389–390
- „Łochów” – stajnia i stadnina *patrz* Kurnatowski
Eryk
- Łoś w Grójeckim I 133–134, 217–218, 266
- Łowicz – wścigi I 73–75
- Łódź – wścigi I 351–352, II 84–85, 207–209
- Madame de Parabère 1885 I 160
- Madame Ferrari 1898 I 314–316
- Magdański Ignacy, dżokej II 78, 175
- Mah Jong 1924 II 249–250
- Mahmoud 1827 I 34–35
- Malczewo *patrz* Radom
- Malczewski Ludwik I 195
- Mamour 1909 I 384
- Managerzy stajen wścigowych II 118
- Mann, dżokej I 92
- Mantaszew Leon I 294, 298, 399–402
- Manton 1917 II 35, 241–242
- Marie 1872 I 220–221
- Martin Karol I 395
- Mary Langden 1890 I 268
- Mat 1931 II 184, 187, 271–272
- Matuszewicz Adam I 29–30
- Mazurkiewicz Bronisław II 81, 207, 211
- Metcalf James, trener I 304
- Michalczyk Stefan, dżokej i trener I 121, II 77, 173,
175
- Michalski Adam I 187, 223, 263, 335–336
- Mieczkowski Antoni II 173
- Międzybórz na Podolu I 13

- Międzyrzecz na Podlasiu I 82
 Mira 1884 I 150, 163, 387–388
 Moczydło pod Warszawą I 107, 153, 332, II 169
 Mokotowski tor wyścigów konnych w Warszawie: założenie w 1841 r. I 44; przeniesienie w 1845 r. I 51; w 1887 r. I 144–145, 246–247; usytuowanie I 145–146, 246–247; trybuny I 145–146, 245
 Mokronowski Antoni I 107, 111, 127, 135, 137, 212, 223, 268–269
 Molenda Michał, trener II 174
 Mora Listopad Stanisław „Brzask” I 406, II 117
 Morganatic 1899 II 239
 Morstin Andrzej II 64, 164, 260
 Mortimer 1892 I 273–274
 Moskwa – wyścigi I 118, 153–167, 252–253
 Moszyński Jerzy I 362
 Mości Księżę 1910 I 312–314, 374, II 255–256
 Mourad 1925 II 234
 Mucharski Gustaw, artysta malarz II 229–230
 „Muzułmanie”, straż przyboczna namiestnika I. Paskiewicza I 28, 105
 Mycielska Zofia II 234–235
 Mysyrowicz Edmund I 266
 Mysyrowicz Władysław I 106–107, 124, 133–134, 150, 163–164, 217–218, 245, 266
 Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni w Polsce II 148
 Nadwagi I 145, 232, II 19
 Nagroda Dam I 63, 65, 171–172
 Nagrody klasyczne i imienne na torze mokotowskim: dotacje I 122, 141–144, 175, 177, 231, 240, 253, 324–326, II 151–152; Cesarska I 100; Dam I 63, 65, 101, 171–172; Derby International I 117; Derby Warszawskie I 236; Głównego Zarządu Hodowli Koni I 100; Im. Ludwika Krasieńskiego I 235; Im. Prezesa Tow. I 234; Im. J. Zamoyskiego I 143; Janowska I 234; Jubileuszowa I 232–234; Kruszyny I 235; Miasta Warszawy I 101, 235; Middle Park Plate I 234; Oaks I 69, 71, 143; Produce I 92; Rzeki Wisły I 236; St. Leger I 234–235; Union Stakes I 62–63, 66, 69, 116; Wielka Warszawska I 101, 235.
 Nagrody – skala wypłaty właścicielom za I, II, III konia i hodowcom I 238–239, II 110
 Najdawniejsze konie pełnej krwi angielskiej w Polsce I 9–14, 23–24, 35–37
 Najdawniejsze tory wyścigów konnych w Europie I 26, II 54; w Polsce I 37, II 52
 Najdawniejsze wyścigi konne: we Francji I 26; w Niemczech I 26; w Polsce I 15, 18–19, 27–30; w Rosji I 26; na Węgrzech I 26
 Najklasowsze konie pełnej krwi w Polsce w latach 1919–1939 II 267
 Największe wygrane polskich koni w latach 1919–1939 II tab. 21 na s. 202
 Napaść 1932 II 158–159, 189
 Narewski Zygmunt II 118, 163, 201
 „Natalin” stajnia patrz Zamoyski Konstanty
 Nedjari 1926 II 102, 269
 Neptunus 1859 I 134
 Nestorowicz Mieczysław II 114
 Neure 1879 I 220
 Newman John, dżokej i trener I 92, 120
 Niemcewicz Jan Ursyn senior I 68, 87–88, 106, 123–125, 131–133, 164–165, 222, 239, 245, 249, 271, II 89
 Niemcewicz Jan Ursyn junior I 382–385, II 131
 Niemojewski Sergiusz I 186
 Niemojewski Stanisław I 184–186
 Nieniewski Adam, płk II 94, 97
 Nierothe Aleksander I 140, 239, 249, 251–252, 279, 361–362, 364, 394
 Northenden 1835 I 51
 Oaks – gonitwa dla klaczy I 69, 71, 143
 Odessa – wyścigi I 408–418
 Odetta 1862 I 105, 124
 Offman Stanisław, trener II 48, 219, 269
 Ofir 1933 II 104, 268
 Oller Joseph – inicjator totalizatora I 138–139
 Ostaszewski Ostojka Kazimierz II 116
 Ostaszewski Spiridon I 56–58
 Ostrowski August I 168, 178–180
 Oszczep 1912 II 256, 257
 Oszmanowicz Ignacy II 25, 108–109, 308
 Owen 1873 I 222
 Palmer, trener I 120
 Parachute 1916 II 257
 Pasjans 1934 II 190–191
 Paskiewicz Iwan I 38
 Pasternak Stanisław, dżokej II 78, 175
 Paszkiewicz Jan, trener II 173
 Patriarche 1894 I 380–381
 Pelczyński Narcyz, fotograf II 230
 Percy 1856 I 70–71, 84, 128
 Perdiccas 1906 I 369–370
 Peretiatkowicz Bronisław II 151, 163
 Perkun 1880 I 154
 Petersburg – wyścigi I 252–254
 Piano 1934 II 172, 190
 Pickwick 1896 I 274
 Pieszkow Dymitr I 201
 Piłsudski Jan I 123–124
 Ping Pong 1932 II 280
 Piniński Władysław II 205
 Piotrków – wyścigi I 188, 345–349, II 27–28, 87–88

- Plater Zygmunt II 158
 Pławno – wyścigi I 168–190, 443–445
 Podoski Leon I 196
 Pohoski Stanisław II 98, 265, 268
 Poklewski Koziół Witold II 15, 139
 Poklewski Koziół Zdzisław II 265
 Poletyło Wojciech I 135, 225
 Polmoodie 1868 I 182
 Possart Tadeusz II 206, 211
 Potocki Aleksander I 23–24, 39
 Potocki Alfred I 112
 Potocki Alfred II 262
 Potocki August I 62, 82
 Potocki August I 93, 111, 134–135, 138–139, 160–
 –162, 222–223, 249, 264, 333–335
 Potocki August Stanisław I 356–357
 Potocki Józef I 242
 Potocki Józef II 45, 270
 Potocki Maurycy I 98–99
 Potocki Roman II 45, 270
 Powrót stajen polskich z Odessy do Warszawy w 1919 r.
 I 416–418, II 9–10, 31
 Poznań – wyścigi II 26, 79–81, 206–207
 „Prawidła Wyścigowe”: z 1841 r. I 41; z 1867 r.
 I 97–98; z 1893 r. I 237; z 1904 r. I 301,
 II 58, 189–190
 Premie hodowlane w wyścigach I 238–239, 327, II
 110
 Premiowanie ogierów idących do hodowli II 119–120
 Produce – genitwa przychowka I 92
 Programy wyścigów I 116, 143–144, 231–232, 324–
 –327, II 17–19, 109–110
 Próby wyścigowe koni pełnej krwi z innymi rasami
 I 29–30, 161
 Pruski Witold II 131, 139–140
 Przedświt 1872 I 112–115
 Przerwy w wyścigach w Warszawie w latach: w 1848 r.
 I 52; w 1861–1863 r. I 72; w 1915–1918 r.
 I 407
 Przewodniki po stadninach I 377–378
 Punk Galtee More – stacja rozplodowa pod Charko-
 wem I 279–280
 Raciborska Teresa II 270
 Rada 1935 II 195
 Radom – wyścigi I 349–351, II 59, 91–92
 Radwan Mieczysław II 16, 25, 108, 111, 117, 170
 Radziejowice I 82
 Radziwiłł Maciej I 344
 Rajdy i wyścigi długodystansowe I 200–206; Berlin–
 –Wiedeń w 1895 r. I 201–203; Błagowieszczeń-
 ski – Petersburg w 1890 r. I 201; Ćmielów–
 –Warszawa w 1894 r. I 203–204; Düderhof–
 –Czita w 1895 r. I 201; Kowno–Wilno w 1907 r.
 I 206–207; Warszawa–Grójec–Warszawa w 1895
 r. I 204–205; Wiedeń–Paryż w 1874 r. I 200
 Raniewicz Wiktor, dżokej i trener II 78
 Rapace 1925 II 252
 Raswan Carl II 103
 Recovery 1827 I 78–79
 Red Eagle 1856 I 136
 Rein Deer 1818 I 22–23, 35
 Rheinwein 1923 II 250–251
 Rejestry ogierów reproduktorów I 405
 Rejonizacja hodowli koni pod względem ras i typów
 II 144
 Rekordy: cen stanówki I 277; cen za ogiery II 125;
 cen za roczniaki II 66, 119, 228, 229; czasu
 w gonitwach I 329, II 31, tab. 22 na s. 202;
 lat biegania koni na wyścigach II 202; wygranych
 reproduktorów I 276, II tab. 36 na s. 253
 Reproduktry: arabskie II 264, 266–268; krajowe II
 254–259; pełnej krwi I 89, 136, 225–227, 272–
 –283, II 33, 123–124, tab. 35 na s. 253;
 prywatne I 89, 136, 225–227, 272–277, II
 232–236
 Reproduktry pełnej krwi na czele wygranych w latach:
 1860–1917 I 431–432, 1919–1939 II tab. 36
 na s. 253
 Reszke Edward I 150–152, 175–176, 223
 Reszke Jan I 150–151, 170, 176, 223, 240–241, 263–
 –264, 267, 303–304, 328, 379–382, 404
 Révérend 1888 I 394–395
 Rewindykacja koni z Niemiec II 36
 Rifleman 1852 I 136
 Rody męskie i żeńskie w hodowli koni I 403, II
 281–293
 Roehampton 1873 I 226
 Rogowski Roman II 173, 207, 211
 Rojowski Kazimierz II 79, 87, 106
 Ronienie klaczy II 123–126
 Rozwadowski Zdzisław II 132–135
 Róg Michał II 31, 33, 64, 168–169
 Römmel Karol pplk. II 79, 106, 164
 Ruda Talubska I 385–386, 404
 Rüdiger Leon, trener II 65, 164
 Ruler 1884 I 154–155, 272–277, 369, 375, 420–421
 Rzewuski Bronisław I 104
 Rzewuski Stanisław I 245
 Sac à Papier 1896 I 372–376, 396, 421
 Sackloth 1877 I 219
 Salmon Leap 1927 II 281
 Salome 1914 I 390–392
 Sanguszko Roman „Sybirak” I 109–111
 Sanguszko Roman II 43–44, 98–100, 219, 269
 San Thiago I 381
 Sąd Stewardów I 237, 239, 302–303, II 57
 Sąsiad 1881 I 162, 222
 Sczaghino Feliks II 81–82

- Schuch Adolf II 25, 108, 163
 Schuch Stanisław II 9, 35, 37, 39, 48, 57, 131, 163
 Schweitzer Ludwik, płk II 159, 213
 Serniki pod Lubartowem I 83–85, 128–129, 214–219, 266, 284–286, 290–291, 378–379
 Sezan 1890 I 261–262
 Sharper 1819 I 29
 Siedlce – wyścigi I 199
 Sieniawski Adam I 12–13
 Simonburn I 382
 Sirdar 1899 I 318–319, 369
 „Skakowej Kalendar” Petersburg I 119
 Skarb 1936 II 159, 196–201
 Skoki pod Brześciem Litewskim I 68, 87–88, 131–133, 222, 271, 382–385
 Skolimowski Józef II 29, 87, 211
 Skolimowski Zygmunt II 29, 87, 211
 Skorkowski Edward II 97–99, 132, 218
 Skrzydlów w Radomskowskiem I 379–382
 Sloan Cassius, dżokej I 304, 328, 330–331
 Sloan Tod, dżokej I 328
 Służewiec – budowa nowego toru II 154–158
 Smike 1897 I 274
 Sonnenberg Stanisław I 243, 390
 Sovereign 1821 I 24, 36
 Sprintery – konie bardzo szybkie na krótkich dystansach II 110
 Squib 1872 I 131–132
 Stacje rozplodowe I 359–360
 Stajnie publiczne I 53, 92, 107, 119, 120, 332, II 65
 Stamina – wytrzymałość u koni II 110
 Stańczak Stanisław, trener II 78, 173
 Stara Wieś pod Celestynowem I 91, 271, 297, 389
 Starhemberg Wilhelm, por. I 202
 Starterzy I 44, II 108
 Startmaszyna I 327
 Stasiak Walenty, dżokej II 78, 175–176
 Statuty towarzystw wyścigowych: z 1841 r. I 41–42; z 1867 r. I 97–98; z 1893 r. I 236–239, 300–303, II 18, 107
 Statystyki: finansów Tow. Wyścigów w latach 1841–1914 I 439–440; finansów Tow. Zachęty do Hod. II tab. 3 na s. 63 oraz tab. 19 na s. 151; koni na czele wygranych w latach 1860–1917 I 429–430; koni pełnej krwi I 88–89, 402; pogłowia koni w kraju II 138; poważniejszych gonitw europejskich, wygranych przez konie polskie w latach 1875–1917 I 437; reproduktorów na czele wygranych w latach 1860–1917 I 431, 432; stadnin na czele wygranych w latach 1877–1917 I 428; stajni na czele wygranych w latach 1877–1917 I 427; wyścigów arabskich II tab. 17 na s. 99; wyścigów w Polsce w latach 1926–1939 II tab. 41 na s. 305; wyścigów w Warszawie w latach 1919–1939 I 423–426; wyścigów w Warszawie w latach 1919–1939 II tab. 42 na s. 305; związków hodowców koni II tab. 18 na s. 146; zwycięzców w Derby w Warszawie w latach 1896–1939 I 433–434, tab. 40 na s. 304
 Stayery – konie wytrzymałe na dłuższych dystansach II 110–113
 Steeple chase I 63, 327, II 90, 104–105, 221–225; Pławieński I 171; Wielki Łódzki II 208, 225
 Stokowski Janusz II 79, 105, 278
 Stolpe Kazimierz I 244, 248, 260–261, 268, 327, 338–339, 371, II 5, 33–36, 48, 241
 Strużyński Jerzy II 79, 106
 Strzelecki Władysław II 97
 Sukcesy stajen i stadnin polskich na wyścigach w Rosji I 124–125, 141, 153–167, 254–255, 322–323; za granicą I 113, 155–156, 308–314, 402, 420
 Sulik Andrzej, trener II 78
 Sunderland 1931 II 234
 Swisłocz – wyścigi w 1816 r. I 27
 Sygnał 1865 I 111–112, 115
 Szumillo Jan, dżokej i trener I 120–121, 164
 Szwarcztajn Stanisław II 172
 Szwceier Bronisław II 71–72
 Święcicki Ksawery II 87, 105–106
 Święcki Antoni II 135
 Tablice genealogiczne koni: arabskich II 132; historia II 126–131; pełnej krwi ang. II 126–137; polskie II 131–137
 Taille Vent 1877 I 161, 222
 Tarnowski Jan I 112–113
 Tempête 1896 I 270
 Tepper Piotr I 12
 Tingle Stefan I 406, II 17, 25, 32
 „Topór” stajnia Cz. Andrycza i A. Koskowskiego II 171
 Tordequinta 1871 I 290
 Tordesillas 1847 I 133–134
 Totalizator – wzajemne zakłady I 49–50, 138, 140–141, 238, 348, II 48, 54, 121, 151–152; historia I 138–140; w Rosji I 409–413; odliczenia na hodowlę I 238, II 54
 Towarzystwa wyścigów konnych w Polsce w latach 1919–1939 II 59–61
 Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego II 62–63, 97–98, 215–216, 220
 Towarzystwo Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim w latach 1841–1915: powstanie w 1841 r. I 38–50, 332; biuro I 118, 249; członkowie I 47–48, 62, 98, 119, 239, 249, 332; finanse I 47–48, 53, 62, 99, 116–117, 238, 246, 292, 365, 439–441; prezesi I 40, 50–51, 62, 91, 98, 138, 237, 239, 335, 337, 442; sekretarze I 48, 92, 98–99, 118, 239, 248; sprawozdania I 53, 70, 118–

- 119, 248
- Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1919-1939: powstanie II 107; biuro II 17, 108, 163, 229; członkowie II 108, 164; finanse II tab. 3 na s. 63, tab. 19 na s. 151; prezesi II 107-108, statuty II 18, 107,
- Trenerzy: krajowi II 77-78, 173; obcokrajowi I 92, 119, 330, II 174
- Trenowanie koni do wyścigów: starodawne I 17-18; po angielsku I 119-120, 248; po amerykańsku I 330-331
- Trzebiński Józef I 180-184
- Tuchołka Adam, dżokej i trener II 78, 173
- Tuman 1887 I 205-206
- Tuński Aleksander II 79, 105, 106
- Tykiel Aleksander I 92, 95
- Typhoeus 1865 I 226
- Udział koni polskich w wyścigach w Rosji w latach 1864-1918 I 123-125, 141, 153-167, 251-264, 322-323
- Udział koni polskich w wyścigach za granicą: Perkun w Anglii I 154-156; inne konie I 155, 304; II 26, 66, 72-73, 159, 198-200
- Udział koni polskich z innych zaborów w wyścigach w Warszawie I 111-112
- Udział obcokrajowych stajen w wyścigach w Polsce: niemieckich I 63; rosyjskich od 1864 r. I 91, 114; różnych II 160-162
- Union Stakes 1857-1859 I 62-63, 66, 69, 116
- Un Rouleau 1896 I 379
- Usiadek, trener I 242
- Ustawy: o licencjonowaniu ogierów II 48; o wyścigach konnych z 1841 r. I 40, 42; z 1867 r. I 97-98; z 1893 r. I 236-239, 300-301, 303, II 48, 56, 153,
- Ustinow Aleksander, dżokej i trener II 174
- Vera 1833 I 36-48
- Vetter Brunon Jerzy II 235
- Villars 1919 II 246-249
- Vira 1896 I 271
- Volante 1832 I 52
- Wadim 1867 I 114
- Wagram 1928 II 76
- Walicki Bronisław II 87, 154, 191, 260
- Walmer 1854 I 65-66, 87-88, 129
- Warszawskie Koło Sportowe 1907-1914 I 35;
- Wasilewicz I 82-83
- Wczesne meldunki do gonitw I 100, II 25
- Weiter 1893 I 244, 268
- West Nor West 1927 II 252
- Wężyk Władysław I 43
- „Wiadomości Wyścigowe” II 57, 226-227
- Widzów I 267-268, 371-377
- Wielka Gonitwa Kawalerii w Grudziądzu II 224
- Wielogłowski Bolesław I 242, 386, 390
- Wielogłowski Wacław Artur I 405
- Wielopolski Albert II 24-25, 59, 107, 154, 307
- Wielopolski Aleksander I 349, 352, II 24, 108, 163, 189, 262
- „Wierzbno” stajnia M. Gronowskiego II 172
- Wilno - wyścigi I 118, II 26, tab. 1 na s. 60-61, 89-90, 213, 215
- Wisis 1930 II 172, 180-182, 283
- Włodzimirski Janusz II 118, 198
- Wodziński Kazimierz II 171
- Wodziński Władysław I 107-109, 224-225
- Woliński Adolf Antoni II 17, 19, 25, 108, 169
- Wołowicz Michał I 83
- Wołowicz Witold I 50, 82-83
- Wotowski Stanisław I 92, 207, 245, 249, 339-342, 355, 360, 363, 378, 407, II 3, 8, 127-129, 293
- Woźniakowski Henryk II 76, 101, 255, 263
- Wrogard 1893 I 380
- Wszecchrosyjskie Derby w Moskwie 1886-1917 I 156-157
- Wydział Chowu Koni w Min. Rolnictwa II 57, 139-148, 162; budżet II 57, 139, 152
- Wydzga Bogusław I 194
- Wysocki Władysław, płk II 66
- Wystawy zwierząt gospodarskich: w 1841 r. I 47, 53-65; w 1880-1888 r. I 208, 353-355
- Wysyłanie klaczy za granicę do krycia ich czołowymi reproduktorami I 127, 228, 283, 376, 382, 396-397, II 126-127, 133, 141, 229
- Wyścigi koni pełnej krwi z końmi innych ras I 29-30, 161
- Zakłady treningowe młodych ogierów półkrwi w Kozienicach i Janowie Podlaskim II 143-144
- Zakrzeński Władysław II 79, 106
- Zaleski Kazimierz, starter II 108, 153, 163
- Zamoyski Andrzej I 22, 78-81, 89
- Zamoyski Józef I 91-92
- Zamoyski Konstanty II 87, 170-171, 234, 285
- Zamoyski Maurycy I 242, 264, 271, 297, 343, 389
- Zamoyski Stanisław I 21-22
- Zamoyski Stefan I 111-112
- Zamoyski Stefan, emigrant II 135
- Zangen Marian II 172
- Zankisow Grzegorz, płk I 70, 102-104
- Zarząd Stadnin Państwowych w Warszawie II 8, 9, 17, 46-47
- Zasępa Antoni, trener II 77, 173, 255
- Zbaraż II 23
- Zbijewski Jan I 168, 180
- Zebrania Stewardów I 237-239, 302-303, II 57
- Zelwa - jarmarki I 13

Ziętarski Bogdan II 20, 97, 99–104, 219–220, 240
Zjazdy wiceprezesów towarzystw wyścigowych w Petersburgu I 238–239, 301
Złotówka 1860 I 123
Zoppi Ryszard I 394, II 11, 38, 40, 124, 131, 262
Zützen 1874 I 213–214
Związki hodowców koni II 14–15, 145–148

Zwycięzcy w klasycznych gonitwach w Anglii, sprowadzeni następnie do Rosji I 136
Zwycięstwo podwójne, kilkakrotne powtarzanie gonitwy I 50, 69

Żuber Stanisław, trener II 77, 170, 173
Żychliński Kazimierz II 81, 207, 211

Spis tabel

1. Miejscowości i lata trwania wyścigów w Polsce w okresie 1919–1939 60
2. Wyścigi konne w Polsce w latach 1925–1932 (Warszawa i prowincja łącznie) 61
3. Podstawowe dochody Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1925–1932 63
4. Rozwój wyścigów w Warszawie w latach 1924–1932 63
5. Statystyka wyścigów w Poznaniu w latach 1925–1932 80
6. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród w Poznaniu 81
7. Statystyka wyścigów we Lwowie w latach 1926–1932 83
8. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród we Lwowie w latach 1928–1932 83
9. Statystyka wyścigów w Łodzi w latach 1926–1932 85
10. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród w Łodzi w latach 1928–1932 85
11. Statystyka wyścigów w Lublinie w latach 1926–1932 86
12. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród w Lublinie w latach 1928–1932 86
13. Statystyka wyścigów w Piotrkowie w latach 1926–1931 87
14. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród w Piotrkowie w latach 1928–1931 87
15. Statystyka wyścigów w Wilnie w latach 1926–1932 90
16. Statystyka gonitw różnego rodzaju i wypłaconych nagród w Wilnie w latach 1928–1932 90
17. Rozwój wyścigów koni arabskich w latach 1927–1939 (wg dra E. Skorkowskiego) 99
18. Rozwój związków hodowców koni oraz powiatowych kół hodowców w latach 1929–1938 146
19. Podstawowe dochody Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1933–1938 151
20. Nominalne i faktycznie wypłacone sumy nagród i premii hodowlanych na wyścigach w Warszawie w latach 1931–1938 153
21. Największe wygrane koni na wyścigach w Polsce w latach 1919–1939 (zestawienie niepełne) 202
22. Rekordy czasu w gonitwach na torze mokotowskim w Warszawie na różnych dystansach według stanu w końcu 1938 r. 202
23. Statystyka wyścigów konnych we Lwowie 1933–1939 bez koni arabskich 205
24. Statystyka wyścigów w Poznaniu w latach 1933–1939 206
25. Statystyka wyścigów w Łodzi w latach 1933–1939 209
26. Statystyka wyścigów w Katowicach w latach 1933–1939 210
27. Statystyka wyścigów w Lublinie w latach 1933–1939 bez koni arabskich 211
28. Statystyka wyścigów w Zakopanem w latach 1933–1939 213
29. Statystyka wyścigów w Wilnie w latach 1934–1939 215
30. Statystyka wyścigów koni arabskich w Polsce w latach 1927–1939 216
31. Rekordy czasu w gonitwach dla koni arabskich na różnych dystansach według stanu w końcu 1938 r. 219
32. Zwycięzcy w Nagrodzie im. Romana Sanguszki, czyli Derby dla koni arabskich w latach 1927–1939 219
33. Liczby i rodzaj rozegranych gonitw w Polsce w latach 1928–1939 221
34. Rozwój wyścigów z przeszkodami w Polsce w latach 1928–1939 225
35. Hodowla koni pełnej krwi angielskiej w Polsce w latach 1919–1939 232
36. Reproduktry pełnej krwi, których potomstwo wygrało w Polsce w danym roku najwięcej 253
37. Hodowcy, których konie stały na czele wygranych w Polsce w latach 1919–1939 260
38. Konie, które stały na czele wygranych w Polsce w latach 1919–1939 263
39. Krajowe rody męskie 285
40. Zwycięzcy w polskim Derby w Warszawie w latach 1920–1939 304
41. Statystyka wyścigów konnych w Polsce w latach 1926–1939 305
42. Statystyka wyścigów konnych w Warszawie w latach 1919–1939 305

Spis ilustracji

1. Pierwszy pracownik na polu organizacji i podnoszenia krajowej hodowli koni w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Koronnych w 1918 r. inż. Jan Grabowski 8
2. Fryderyk Jurjewicz w 1926 r. przy pracy w swym gabinecie 10
3. Przybycie do Warszawy w dniu 28 czerwca 1919 r. polskich stajen wyścigowych z ewakuacji w 1915 r. do Odessy 10
4. Pałac Prymasowski na ul. Senatorskiej w Warszawie, w którym mieściło się w okresie międzywojennym Ministerstwo Rolnictwa; lewe skrzydło parterowe zajmował w nim Departament Chowu Koni. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie, sygn. IA-2274 (1) 11
5. Stajnia „Pod Zegarem” w Janowie Podlaskim, wystawiona w 1841 r. według projektu architekta H. Marconiego. Fot. Z. Raczkowskiej 12
6. Konie i pracownicy w Janowie Podlaskim przy organizacji stadniny w lecie 1919 r. Klacz Damura 1917 (Dahoman XX – Amurath) 12
7. Zjazd kierowników Państwowych Zakładów Chowu Koni i działaczy na polu hodowli z Poznańskiego w dniu 30 września 1925 r. w PSO w Gnieźnie 13
8. Stajnia w Państwowym Stadzie Ogierów w Gnieźnie 14
9. Wystawa rolnicza w Lublinie w 1925 r. Robocze klacze półkrwi arabskiej A. Wołk Łaniewskiego z Bronic 15
10. Mieczysław Radwan (1873–1931), redaktor „Jeźdźca i Hodowcy” w latach 1922–1930, starter w Warszawie w latach 1922–1926 i właściciel stajni wyścigowej 16
11. Rozkwaterowywanie po stajniach na torze mokotowskim koni wyścigowych przyprowadzonych z Odessy przez F. Jurjewicza 18
12. Jeden ze starszych pracowników Towarzystwa Wyścigów, Adolf Woliński, który pracował w nim w latach 1892–1931, ostatnio jako kierownik działu finansowego 19
13. Przed gonitwą. Rys. czołowego jeźdźcy mjr. K. Rómmła 20
14. Pierwsza w Polsce w okresie międzywojennym derbistka 1920 r. Tilly II H. Towarnickiego 20
15. Stali bywalcy wyścigów w Warszawie znani lekarze S. Gurbski i Smoniewski. Fot. St. Drzewiński 21
16. Aleja wjazdowa na tor mokotowski od strony placu Mokotowskiego (obecnie Unii Lubelskiej) 21
17. Płk Karol Rómmel, czołowy jeździec w gonitwach dżentelmeńskich, na ogierze Finistère 22
18. Ogier Zbaraż H. Lubomirskiego, jeden z bardziej klasowych koni w latach 1921–1923 23
19. Ostatnie posiedzenie Zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, odbyte dnia 4 lutego 1923 r. pod przewodnictwem ustępującego z prezesury F. Jurjewicza 24
20. Najdawniejsi pracownicy biurowi Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce: Maria Kowalska, Maria Barcikowska, Florian Kwasiebski, Adolf Schuch, Waclaw Bauer i Zbigniew Michalczyk 25
21. Tor wyścigów konnych na Ławicy pod Poznaniem 27
22. Prowizoryczna trybuna przy zapoczątkowaniu wyścigów konnych w Piotrkowie w 1921 r. 28
23. Trybuna członkowska na torze wyścigów konnych na Dziesiątej w Lublinie w 1926 r. 28
24. Wejście na tor mokotowski w dniu 18 czerwca 1919 r. przez bramę od placu Mokotowskiego (obecnie Unii Lubelskiej) koni wyścigowych przyprowadzonych do Polski z Odessy przez F. Jurjewicza 32
25. Michał Róg (18..–1937), niezmiernie popularny na torze mokotowskim właściciel stajni wyścigowej i stadniny w Moczydle pod Warszawą 33
26. Ogier Fils du Vent, hodowli E. Blanca we Francji, jeden z najszybszych koni w Europie, importowany do Polski w 1906 r. przez F. Jurjewicza. Czołowy reproduktor okresu międzywojennego. Dał znakomitego Forwarda, derbistę Hela, klasowego Colombo i szereg innych dobrych koni 34
27. Kazimierz Stolpe (1867–1927), zasłużony działacz na polu organizacji wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce 35
28. Rewindykacja koni z Niemiec do Polski w 1922 r. Załadunek koni w Królewcu do pociągu idącego do Grajewa. Fot. E. Miller 36
29. Typ konia beberbeckiego – klacz Artemis 37
30. Wnętrze stajni czołowych ogierów w Janowie. Fot. M. Gadzański 38
31. Główna stajnia z manieżem w Kozienicach. Fot. Z. Raczkowskiej 39
32. Adam Ludwik Czartoryski (1872–1937), właściciel stadniny w Krasnem w pow. ciechanowskim 40
33. Ogier czystej krwi arabskiej Bakszysz, hodowli R. Sanguszki w Sławucie 43
34. Roman Sanguszko z Gumnisk z ulubionym swym arabem Achmetem 44

35. Grupa arabomanów na wyścigach we Lwowie w 1937 r. 44
36. Pałac w Racocie, zbudowany w latach 1733 – 1744 według projektu D. Merliniego. Fot. J. Chomętowski 47
37. Stanisław Schuch, inspektor stadnin państwowych w Ministerstwie Rolnictwa, wysoce zasłużony pracownik na polu organizacji i podniesienia hodowli koni w kraju, wybitny znawca spraw wyścigów konnych i czołowy rzeczoznawca do zakupów koni za granicą 48
38. Typ polskiego oficerskiego konia kawaleryjskiego. Klacz Korona, hodowli S. Czackiego w Porycku na Wołyniu 49
39. Żołnierski koń kawaleryjski krajowej hodowli 50
40. Wyścigi konne we Wrocławiu w dniu 31 maja 1833 r. Fot. T. Jankowski 52
41. Wyścigi w Warszawie w 1849 r. według obrazu pędzla J. Suchodolskiego 53
42. Fryderyk Jurjewicz znakomicie ujęty pod względem podobieństwa i wyrazu twarzy przez G. Mucharskiego 54
43. Gorące dysputy na tematy wyścigowe na torze mokotowskim w 1926 r. 57
44. Popularni właściciele stajen wyścigowych: J. Grzybowski, J. Czarnecki i E. Grzybowski, oraz kontrstarter J. Chomiakiewicz 58
45. Albert Wielopolski, prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1923 – 1930 i Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych w latach 1909 – 1926, z dżokejem Duganem 59
46. Typowa drewniana stajnia na torze mokotowskim na 36 boksów i 10 mieszkań dla służby, oddana do użytku dnia 10 kwietnia 1927 r. 61
47. Tor mokotowski widziany z okna wojskowego szpitala na ul. Nowowiejskiej, naprzeciwko Politechniki 62
48. Główna trybuna płatna na torze mokotowskim w dniu Derby w 1925 r. 64
49. Michał Berson ze swoim menażerem I. Oszmanowiczem oraz dżokejami Sulekowem i I. Magdalińskim po wygraniu Derby w Warszawie w 1924 r. Falstaffem 65
50. Plk Wacław Wysocki (1877 – 1936), hodowca dwóch derbistów – Karata i Bejruta 66
51. Forward jako trzylatek 67
52. Ogier Granat E. Grzybowskiego po zwycięstwie w Nagrodzie im. A. Wotowskiego w 1928 r. pod dżokejem Duganem 68
53. Fala III – derbista 1927 r. 69
54. Klacz Fergana H. Lubomirskiego i M. Radwana po wygraniu Nagrody Janowskiej w 1928 r. pod dżokejem A. Fomienką 70
55. Faust jako trzyletni po wygraniu Produce w 1929 r. pod dżokejem K. Jagodzińskim 71
56. Ogier Colombo M. Bersona pod dżokejem W. Stasiakiem 75
57. Klacz Harmonia hodowli kozienickiej z dżokejem J. Góreckim 76
58. Casanova ze tajni „Alba” J. Żółkiewskiego, hodowli H. Woźniakowskiego 76
59. Derbista Hel M. Róga pod dżokejem S. Pasternakiem. Fot. N. Pelczyński 76
60. Stanisław Żuber (1873 – 1948), zasłużony trener w wielu stajniach wyścigowych. Fotografia z 1925 r. 77
61. Nagrodzeni w 1926 r. dżokeje: Ignacy Magdaliński, Marek Kucharski i Aleksander Fomienko 78
62. Handicap płotowy w Warszawie w dniu 9 września 1928 r., w którym wzięło udział 15 koni 79
63. Trybuna od strony paddocku na torze wyścigów konnych na Ławicy pod Poznaniem w 1931 r. 80
64. Otwarcie w dniu 16 września 1928 r. nowego toru wyścigów konnych na Persenkówce pod Lwowem, dokonane przez dyrektora Departamentu Chowu Koni F. Jurjewicza 82
65. Trybuna członkowska na torze wyścigów konnych na Persenkówce pod Lwowem 83
66. Trybuny na torze wyścigów konnych w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią, widziane od strony podjazdu 84
67. Park na torze wyścigów konnych w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią w 1930 r. 85
68. Tor wyścigów konnych w Piotrkowie 88
69. Grupa sportsmenów na wyścigach w Piotrkowie w 1922 r.: J. Stokowski, Konarzewski, K. Bronikowski, K. Skarbek, J. Skarbek, A. Wielopolski, M. Radwan, plk A. Nieniewski, T. Dachowski i A. Bronikowski 88
70. Jan Ursyn Niemcewicz senior (1830 – 1900) ze Skoków pod Brześciem Litewskim, zasłużony hodowca koni pełnej krwi i organizator wyścigów w Wilnie w 1857 r. 89
71. Wyścigi i zawody konne w Dąbrowce Podlężnej pod Radomiem w dniu 18 maja 1922 r. 92
72. Grupa sportsmenów na wyścigach w Malczewie pod Radomiem: M. Radwan, J. Skarbek, W. Tarnowski, H. Cichowski, A. Lempicki i S. Kindler 93
73. Wyścigi w Radomiu w dniu 27 kwietnia 1930 r. Po rozegraniu gonitwy z płotami im. A. Druckiego-Lubeckiego na dystansie 3200 m, którą wygrał por. W. Bobiński na Gini. Fot. N. Pelczyński 193
74. Trybuna na torze wyścigów konnych w Czarnowie pod Kielcami w 1927 r. 94
75. Trybuna na torze wyścigów konnych w Bydgoszczy 95
76. Tor wyścigów konnych w Baranowiczach w 1928 r. 95

77. Dr Edward Skorkowski, zasłużony działacz na polu organizacji i podnoszenia hodowli koni arabskich w Polsce 98
78. Aleksander Dzieduszycki (1874–1947), zasłużony działacz na polu organizacji i doskonalenia hodowli koni arabskich, prezes Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego w latach 1926–1939 98
79. Kierownicy stajen wyścigowych koni arabskich w walce o wawrzyny na torze we Lwowie według G. Mucharskiego: S. Pohoski z Janowa, B. Ziętarski z Gumnisk i E. Skorkowski ze stajni publicznej 99
80. Z wyścigów koni arabskich w Piotrkowie w 1928 r. Ogier R. Sanguszki Ibrahim 100
81. Grono działaczy na polu wyścigów konnych we Lwowie: S. Mattauszek, Lamezan, NN, H. Woźniakowski, A. Dzieduszycki, F. Jurjewicz i B. Ziętarski 101
82. Ogier arabski Nedjari, zakupiony w 1929 r. we Francji przez B. Ziętarskiego dla stadniny w Gumniskach 102
83. Typ polskiego araba, który cieszy się dużym popytem do wielu krajów Europy i Ameryki. Ogier Witraź 1938. Fot. W. Puchalskiego 102
84. Bogdan Ziętarski w stroju Beđuina po przyjeździe z wyprawy do Arabii w 1931 r. po konie zarodowe dla stadniny R. Sanguszki w Gumniskach 103
85. Pustynny ogier arabski Kuhailan Haifi, zakupiony w Arabii przez B. Ziętarskiego w 1931 r. dla stadniny R. Sanguszki w Gumniskach 104
86. Fryderyk Jurjewicz i prezes Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych Stefan Ender w otoczeniu jeźdźców dżentelmenów: ppłk. K. Rómmła, J. Stokowskiego, por. Rostworowskiego i por. K. Święcickiego 105
87. Znany jeździec przeszkodowy Aleksander Tuński na Frasquicie hodowli M. Róga, na której wygrał w 1931 r. Wielki Łódzki Steeple Chase 106
88. Płk Karol Rómmel na doskonalej w gonitwach płotowych i przeszkodowych Cetynii 106
89. Albert Wielopolski, prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1923–1930 oraz prezes Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych 108
90. Stanisław Haman, sekretarz generalny Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1927–1936 108
91. Pracownicy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w karykaturze G. Mucharskiego: I. Oszmanowicz i lek. wet. A. T. Koskowski oraz handicaper T. Jaworski 109
92. Znakomicie oddane podobieństwo stałych bywalców wyścigów warszawskich: S. Drojeckiego, M. Radwana i A. Morstina, przez artystę malarza G. Mucharskiego 111
93. Placyk przed trybuną członkowską na torze mokotowskim – widok po rozegraniu gonitwy w 1927 r. 113
94. Tytułowa karta pierwszego numeru „Jeźdźca i Myśliwego” z dnia 3/15 kwietnia 1891 r. 115
95. Kazimierz Ostoia-Ostaszewski (1864–1948), znany hodowca koni i publicysta hipologiczny w podszym już wieku 116
96. Licytacja roczniaków na torze mokotowskim w 1929 r. 119
97. Premiowanie ogierów schodzących z toru, które miały być użyte do hodowli 120
98. Poświęcenie w dniu 14 października 1929 r. popiersia F. Jurjewicza dłuta G. Chmielewskiego przy trybunie członkowskiej na torze mokotowskim 120
99. Ogier S. Grzybowski Chum, za którego po wygraniu przezeń w dniu 19 czerwca 1927 r. Nagrody Jubileuszowej totalizator płacił wygrywającym 1304 zł za 10 121
100. Wysoce zasłużona w polskiej hodowli klacz Kresowej Spółki Hodowlanej Gaff 1916 (Javelin – Clovelly), matka Forwarda, Dziwo II, Genovy i Gaffeura 122
101. Ryszard Zoppi (1877–1954), wysoce zasłużony hodowca koni pełnej krwi w Janowie Podlaskim, Poluzierii na Ukrainie i w Kozienicach 124
102. Klomb przy wejściu na tor mokotowski przez główną bramę od placu przy Politechnice 127
103. Ogólny widok trybun na torze mokotowskim w dniu Derby w 1931 r. 128
104. Widok na tor mokotowski z dachu głównej trybuny płatnej 130
105. Jan Ursyn Niemcewicz junior ze Skoków pod Brześciem Litewskim, znany hodowca koni i naczelny redaktor polskich tablic genealogicznych koni pełnej krwi, wydanych w Warszawie w 1932 r. 131
106. Paddock do oprowadzania koni przed gonitwą na torze mokotowskim, położony naprzeciwko Politechniki Warszawskiej 133
107. Stajnia wyścigowa M. Bersona w Julinku pod Lesznem, gdzie konie przebywały w okresie zimowym 134
108. Sportsmeni na paddocku na torze mokotowskim w dniu Derby w 1930 r. 136
109. Maneż i stajnia ogierów czołowych w Racocie. Fot. J. Chomętowski 139
110. Płk Stefan Dembiński (1887–1972), szef remontu w Min. Spr. Wojsk. w latach 1932–1939, który zabiegami swoimi przyczynił się wysoce do podniesienia hodowli koni w kraju 139
111. Witold Pruski, naczelnik Wydziału Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa w latach 1935–1939 140
112. Zjazd w dniu 27 kwietnia 1936 r. kierowników

- Państwowych Zakładów Chowu Koni w Racocie 141
113. Zakup ogierów do stad państwowych w Poznaniu w dniu 4 maja 1938 r. 142
 114. Władysław Siemiński, kierownik PSK w Racocie w latach 1928–1939 142
 115. Delegaci Głównego Zarządu Hodowli Koni w ZSRR zwiedzający w dniu 3 lipca 1939 r. wystawę koni w Lublinie. Fot. N. Pelczyński 143
 116. Hodowcy i sportmeni przybyli w dniu 4 listopada 1937 r. do Kozenic na pierwsze próby dzielności młodych ogierów z Zakładu Treningowego 145
 117. Zjazd kierowników Państwowych Zakładów Chowu Koni w dniu 26 czerwca 1938 r. w PSO w Białce 147
 118. Stanisław Karłowski (1879–1939), znany rolnik, hodowca i ekonomista, prezes Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w latach 1931–1939. Fot. L. Hartwig 148
 119. Ładowanie koni na statek w Gdyni, wysyłanych na eksport do obcych krajów 149
 120. Delegacja armii lotewskiej, zakupująca w Polsce konie remontowe i ogiery arabskie. Fot. N. Pelczyński 150
 121. Starter Kazimierz Zaleski zaprawia konie i jeźdźców do startów ze start-maszyną 153
 122. Bronisław Walicki (1892–1969) z Krzesłowa w pow. łaskim, zasłużony hodowca koni i działacz na tym polu, hodowca Jona i Teiko Kivy, członek zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i prezes Warszawskiego Związku Hodowców Koni 154
 123. Poświęcenie w czerwcu 1928 r. kamienia węgielnego pod fundament żelbetowego plotu na zakupionym terenie pod nowy tor wyścigów konnych na Służewcu 154
 124. Dwulatki stajni „Golejewko”, pozostającej pod kierownictwem redaktora Jana Grabowskiego, na rannej robocie 155
 125. Plansy sytuacyjny zabudowy Służewca w 1937 r. 156
 126. Ogólny widok toru wyścigów na Służewcu po wykonaniu robót w 1939 r. 157
 127. Otwarcie nowego toru wyścigów na Służewcu 3 czerwca 1939 r. 158
 128. Finisz pierwszej gonitwy na nowo zbudowanym torze wyścigów na Służewcu w dniu 3 czerwca 1939 r., którą wygrał ogier Felsztyn ze stajni „Wierzbno” pod dżokejem S. Michalczykiem 159
 129. Wizyta na torze mokotowskim w dniu 24 maja 1936 r. naczelnego koniuszego Niemiec dra H. Seyfferta i kierownika stadniny w Trakenach dra Ehlertha 160
 130. Michał Komorowski (1875–1950), prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w latach 1930–1939, którego staraniem zbudowany został nowy tor wyścigów na Służewcu 163
 131. Andrzej Morstin (1880–1938), znany jeździec na wyścigach dżentelmeńskich, wieloletni członek zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i działacz na polu wyścigów 164
 132. Senator Eryk Kurnatowski (1883–1975) z Łochowa, właściciel doskonale prowadzonej stajni wyścigowej i stadniny w Łochowie 165
 133. Wysoce utalentowany dżokej stajni „Łochów” E. Kurnatowskiego – Edward Gill 165
 134. Józefat Kociński, zasłużony pracownik w latach 1907–1940 w stadninach w Widzowie i Łochowie, który z wielkim oddaniem ratował konie z obydwoch stadnin, gdy znalazły się podczas wojen w opałach na obczyźnie. Fotografia z 1917 r. z Odessy 166
 135. Michał Berson, finansista i właściciel stajni wyścigowej i stadniny w latach 1902–1939 167
 136. Michał Berson i trener Walenty Cieślak prezentują publiczności zwycięską w Nagrodzie Janowskiej w 1938 r. klacz Kitty Villars 168
 137. Michał Róg daje instrukcje swemu dżokejowi Stanisławowi Pasternakowi. Karykatura G. Mucharskiego, doskonale oddająca podobieństwo 169
 138. Ludwik Andrycz (1853–1946), długoletni inspektor toru mokotowskiego i właściciel stajni „Lubicz”. Karykatura G. Mucharskiego 170
 139. Ogier Krater hodowli PSK w Kozenicach, który dobrze biegał w stajni „Lubicz”, a potem był reproduktorem w Kozenicach i w Krasnem, z trenerem K. Chatisowem 170
 140. Konstanty Zamoyski z Adampola pod Włodawą, właściciel stajni wyścigowej „Natalin” i stadniny w Adampolu 171
 141. Ogier Essor ze stajni „Natalin” K. Zamovskiego, zwycięzca w Derby w 1931 r. Fot. N. Pelczyński 171
 142. Anastazy Tadeusz Koskowski (1881–1963), długoletni zasłużony lekarz weterynaryjny na torach mokotowskim i służewieckim oraz współwłaściciel stajni „Topór”, jako też stadniny w Wojciechach 172
 143. Płk T. Falewicz i po. Z. Orłowski prowadzą Wisusa pod A. Fomienką po wygraniu Derby w 1933 r. 173
 144. Impet II – derbista 1935 r. 173
 145. Walenty Cieślak, wieloletni trener stajni M. Bersona 174
 146. Dżokej Ignacy Magdański i trener Wincenty Gawron po wygraniu w 1927 r. Derby klaczą Falą III 175
 147. Aleksander Fomienko, jeden z lepszych dżokejów na torach mokotowskim i służewieckim w latach 1924–1951 175
 148. Walenty Stasiak (18..–1969), uzdolniony dżokej

- w stajni M. Bersona, a potem w stajniach państwowych na Służewcu 176
149. Jawor II M. Bersona – jeden z bardziej klasowych koni okresu międzywojennego 177
 150. Wisus ppłk. T. Falewicz i por. Z. Orłowskiego – jeden z lepszych koni lat trzydziestych 180
 151. Łeb w łeb E. Kurnatowskiego – jeden z najlepszych koni okresu międzywojennego 182
 152. „Trójkoronowany” ogier Mat ze stajni „Topór” Cz. Andrycza i A. T. Koskowskiego i jego trener K. Chatisow 187
 153. Bastylja ze stajni grona oficerów 1. Pułku Ułanów Krechowickich pod dżokejem A. Fomienką 188
 154. Bandit po zwycięstwie w Nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej w 1936 r. z menażerem stajni Marianem Zangenem i właścicielem Stanisławem Szwarcsztajnem 188
 155. Napaść ppłk. L. Schweizera, wysłana w 1936 r. do Wiednia na Austria Preis, gdzie zajęła czwarte miejsce 189
 156. Horyń A. Mieczkowskiego – derbista 1936 r. 190
 157. Piano J. Cichowskiego, derbista 1937 r., pod dżokejem M. Jednaszewskim 190
 158. Pasjans E. Kurnatowskiego, hodowli PSK w Kozienicach 191
 159. Kitty Villars M. Bersona pod dżokejem W. Stasiakiem, Adolf Schuch i Stanisław Szczypiorski 191
 160. Ogier Jon S. Lothego, hodowli B. Walickiego w Krzeszowie, dwukrotny zwycięzca w Nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej 191
 161. Jeremi M. Gronowskiego, hodowli M. Czarneckiego, „trójkoronowany” i nie pobity w karierze wyścigowej, z L. Chatisowem 192
 162. Ostatnie Derby na torze mokotowskim rozegrane w dniu 12 czerwca 1938 r., które wygrał Jeremi ze stajni „Wierzbno” pod W. Stasiakiem 193
 163. Kszyk E. Kurnatowskiego, hodowli własnej, pod dżokejem E. Gillem 195
 164. Rada E. Kurnatowskiego pod dżokejem E. Gillem 195
 165. Kanclerz E. Kurnatowskiego, hodowli W. Zamoy-skiego, pod dżokejem E. Gillem 196
 166. Na paddocku na torze mokotowskim przed rozegraniami w 1938 r. Nagrody Próbnego im. A. Wotowskiego 197
 167. Skarb E. Kurnatowskiego, hodowli PSK w Kozienicach, jako dwulatek 198
 168. Skarb jako trzylatek pod dżokejem E. Gillem na rannej robocie. Fot. N. Pelczyński 199
 169. Trener Franciszek Gill i dżokej Edward Gill ze swym ulubieńcem Skarbem 200
 170. Gonitwa z płotami w Łodzi dnia 2 sierpnia 1930 r. na dystansie 2400 m o nagrodę 1000 zł. Fot. N. Pelczyński 203
 171. Tor wyścigów konnych na Persenkówce pod Lwowem, otwarty w 1928 r. 204
 172. Paddock na torze wyścigów konnych we Lwowie w 1935 r. 205
 173. Trybuna na torze wyścigów na Ławicy pod Poznaniem 206
 174. Stanisław Korzbok Łacki (1866 – 1937) z Posadowa, hodowca na największą w kraju skalę koni remontowych, sportowych, wyjazdowych i roboczych 207
 175. Trybuna członkowska na torze wyścigów konnych w Rudzie Pabianickiej w 1929 r. 208
 176. Miłośnicy wyścigów na paddocku w Rudzie Pabianickiej 209
 177. Trybuna pierwszych miejsc płatnych na torze wyścigów w Brynowie pod Katowicami 210
 178. Trybuna na torze wyścigów konnych nad Bystrzycą w Lublinie w 1935 r. 212
 179. Zimowe wyścigi konne w Zakopanem w 1935 r. 212
 180. Tor wyścigów konnych w Wilnie w 1934 r. Por. S. Gromnicki na Glorii po wygraniu steeple chase im. Płk. W. Beliny Prażmowskiego. Fot. N. Pelczyński 214
 181. Wojskowy bieg na przełaj w Wilnie w 1935 r. Rtm. M. Bohdanowicz, por. Kozicki i por. A. Żelewski 214
 182. Fragment toru wyścigów konnych na Persenkówce pod Lwowem w 1933 r. 217
 183. Wyścigi we Lwowie w 1929 r. 217
 184. Fenomenalny na torze ogier arabski Kaszmir S. Zawadzkiego, hodowli PSK w Janowie Podlaskim 218
 185. Typ araba francuskiego – ogier Kartoum, sprowadzony do Gumnisk w 1929 r. przez B. Ziętarskiego 220
 186. Wyścigi w Wilnie w 1934 r. Wojskowy bieg na przełaj im. 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich, prowadzi por. Poziomski na Tobiaszu, który bieg wygrał. Fot. N. Pelczyński 222
 187. Wielki Łódzki Steeple Chase – jedna z poważniejszych gonitw dżentelmeńskich okresu międzywojennego 222
 188. Wyścigi na torze na Ławicy pod Poznaniem. Po rozegraniu w dniu 30 września 1934 r. Handicapu Wielkopolskiego: sekretarz Br. Mazurkiewicz, por. NN, H. Pomernacki (zwycięzca na Jedynaku), A. Unrug, gen. F. Oswald, K. Żychliński, K. Bniński, kpt. K. Bylczyński (drugi na Kocurze), M. Mycielski i ppor. J. Ganowicz (trzeci na Glorii) 223
 189. Defilada uczestników Wielkiej Gonitwy Kawalerii i Biegu Myśliwskiego w Grudziądzu w dniu 15 października 1938 r. 224
 190. Wielki Lwowski Steeple Chase w 1939 r. 224

191. Tytułowa karta miesięcznika „Końska Myśl Niepodległa”, redagowanego i wydawanego przez K. Ostoia-Ostaszewskiego w latach 1931–1933 227
192. Pierwsza licytacja roczniaków, urządzona w dniu 17 października 1938 r. na nowo zbudowanym torze wyścigów na Służewcu 228
193. Utalentowany malarz portrecista Gustaw Mucharski w rozmowie z dżokejem Fernandem Garcia 229
194. Ogier Gainslaw, zakupiony w 1935 r. w Newmarket przez S. Schucha dla stadniny Z. Czetwertyńskiej w Suchowoli. Fot. N. Pelczyński 234
195. Ogier Ping Pong 1932 (Pharos – Pie Voleuse), sprowadzony w 1936 r. z Francji przez A. Czartoryskiego do stadniny w Krasnem. Fot. N. Pelczyński 234
196. Ogier Dharampur 1934 (Fairway – Udaipur), sprowadzony z Anglii w 1938 r. przez E. Kurnatowskiego na reproduktora do stadniny w Łochowie 235
197. Fils du Vent na wyścigach we Francji w 1909 r. 237
198. Fils du Vent w wieku 23 lat jako reproduktor w Kozienicach 238
199. Ogier Carabas sprowadzony do Polski z Austrii w 1919 r. 240
200. Ogier Harlekin, hodowli królewskiej stadniny w Weil w Wirtembergii, importowany w 1922 r. przez J. Grabowskiego i B. Ziębarskiego dla stad państwowych. Dał doskonałego Jawora II oraz dobre Erudyta, Faladę, Ingodę i inne 240
201. Ogier Manton, importowany z Anglii w 1922 r. przez K. Stolpego i S. Schucha dla stad państwowych 241
202. Ogier Illuminator, importowany z Anglii w 1922 r. przez K. Stolpego i S. Schucha dla stad państwowych. Dał derbistę Horynia oraz dobre Herkulesa i Fatimę 242
203. Ogier King's Idler, importowany w 1922 r. z Anglii przez K. Stolpego i S. Schucha dla stad państwowych 243
204. Ogier Balthazar, importowany z Anglii w 1922 r. przez K. Stolpego i S. Schucha dla stad państwowych. Dał Casanovę, Pirata, Wulkana i inne 244
205. Czołowy w okresie międzywojennym reproduktor Bafur, sprowadzony z Niemiec w 1926 r. dla stadnin państwowych 245
206. Wysoce zasłużony w hodowli ogier Villars, sprowadzony w 1927 r. dla stadnin państwowych 247
207. Ogier Mah Jong hodowli S. S. Oppenheima w Niemczech, który dobrze biegał w swej ojczyźnie, wygrywając Derby, Grosser Preis von Berlin i szereg innych gonitw, a następnie sprowadzony został w 1928 r. przez S. Schucha dla stad państwowych. Dał „trójkoronowanego” Mata, derbistkę Bystra II, Nektara, Macedonię i inne 250
208. Ogier Rheinwein 1923 (Arranmore – Romanze), sprowadzony w 1936 r. z Niemiec dla stad państwowych. Fot. N. Pelczyński 251
209. Alaric 1904 (St. Germain – Princesse de Galles), hodowli M. Bersona, po wygraniu Nagrody Specjalnej w Petersburgu 254
210. Forward jako reproduktor w Widzowie w wieku 16 lat 255
211. Ogier Mości Książę, hodowli braci Lubomirskich w Widzowie, zwycięzca w wielu największych gonitwach w Wiedniu, Budapeszcie i Baden-Baden, a następnie zasłużony reproduktor 256
212. Ogier Oszczep, hodowli Władysława Lubomirskiego w Widzowie, używany jako reproduktor w stadninach w okresie międzywojennym 257
213. Ogier Parachute 1916 (Perdiccas – Mira), reproduktor w Krasnem. Fot. N. Pelczyński 257
214. Stajnie i paddock w stadninie braci Lubomirskich w Widzowie 261
215. Aleksander Wielopolski (1875–1937) z Chrobrza w pow. pińczowskim, hodowca derbisty Horynia i wielu innych koni 262
216. Ryszard Zoppi (1877–1954), zasłużony kierownik PSK w Kozienicach, w interpretacji G. Mucharskiego 262
217. Stanisław Pohoski (1895–1944), kierownik PSK w Janowie Podlaskim, utalentowany hodowca koni arabskich 265
218. Dom mieszkalny kierownika PSK w Janowie Podlaskim w latach 1920–1944, obecnie już nie istniejący 265
219. Ogier czystej krwi arabskiej Abu Mlech 1902 (Mlech I – Łania), hodowli Wł. Dzieduszyckiego w Jezupolu, reproduktor w Janowie Podlaskim. Ojciec Enwer Beya 267
220. Ogier czystej krwi arabskiej Fetysz 1924 (Bakszysz – Siglavi Bagdady), hodowli PSK w Janowie Podlaskim. Reproduktor w pruskiej stadninie państwowej w Trakenach w latach 1936–1944 267
221. Ogier czystej krwi arabskiej Ofir 1933 (Kuhailan Haifi or. ar. – Dziwa), który wybitnie zaznaczył się w polskiej hodowli koni arabskich 268
222. Kaszmir jako reproduktor w stadninie W. Czartoryskiego w Pełkiniach 270
223. Ogier czystej krwi arabskiej Amurath Sahib 1932 (Amurath II – Sahiba), hodowli Teresy Raciborskiej w Breniowie, ojciec znakomitych matek stadnych 271
224. Ogier czystej krwi arabskiej Adamas, hodowli braci Mencil w Nizkołyżach, sprzedany w 1936 r. do Niemiec 272
225. Stawka 6 klaczy czystej krwi arabskiej w 1937 r. sprzedana do USA, która zapoczątkowała wielki eksport polskich arabów do licznych krajów na obu półkulach globu 272

226. Salonik na trybunie członkowskiej na torze mokotowskim 274
227. Plk Mieczysław Kozicki, starter w Warszawie w latach 1927–1930 276
228. Scena z wyścigów w Warszawie z rysunku K. Rómmła 277
229. Gonitwa z przeszkodami w Piotrkowie – Janusz Stokowski na Volpoto, Karol Rómmel na Leonardo 278
230. Andrzej Morstin z Falą III, która wygrała w jego barwach w 1927 r. Derby w Warszawie 280
231. Znani aktorzy warszawscy – bywalcy wyścigów: Władysław Lenczewski, Jerzy Leszczyński i Józef Węgrzyn 281
232. Bywalcy toru mokotowskiego według interpretacji G. Grota z 1925 r. 282
233. Gonitwa z płotami w Łodzi w 1933 r. Wygrał ją dżokej S. Ziemiański na Grzybku Pierwszym L. Bukowieckiego 284
234. Konstanty Zamoyski z Adampola pod Włodawą, właściciel stajni „Natalin” i stadniny 285
235. Gonitwa z płotami na torze mokotowskim 287
236. Poufne zwierzenia z graczem. Rys. K. Rómmła 288
237. Hieronim Lubomirski (1892–1931) z Kruszyny, hodowca i właściciel stajni wyścigowej 289
238. Zaprawa młodych ogierów półkrwi w Zakładzie Treningowym w Kozienicach w listopadzie 1937 r. Mjr Marian Fabrycy na Ochotniku z Racotu. Fot. N. Pelczyński 291
239. Scena z wyścigów w Piotrkowie 292
240. Stanisław Wotowski (1848–1931), znakomity niegdyś jeździec, a potem, w latach 1891–1915, redaktor „Jeźdźca i Myśliwego” oraz działacz na polu podniesienia hodowli koni w kraju 293
241. Przed gonitwą dżentelmeńską w Piotrkowie 295
242. Scena z wyścigów. Rys. K. Rómmła 297
243. Michał i Tomasz Bersonowie z menażerem stajni Ignacym Oszmanowiczem po wygraniu w 1931 r. Erysią Nagrody Wiosennej 298
244. Franciszek Wężyk z Nosowa pod Janowem Podlaskim, hodowca dwóch derbistów polskich – Madryta i Wisusa 299
245. Konkurs konia wierzchowego w dniu 15 sierpnia 1922 r. w Piotrkowie: rtm. Tadeusz Mikke na Precieuse, Tadeusz Dachowski na Titanicu i Zbigniew Horodyński na Morinusię oraz Aleksander Wielopolski. Jerzy Skarbek, por. Tadeusz Daszewski i NN 301
246. Dyrektor cyrku warszawskiego Stanisław Mroczkowski w rozmowie z dżokejem Sakowiczem. Według rys. G. Mucharskiego 302
247. Na rannej robocie na torze mokotowskim. Rys. K. Rómmła 303
248. Biurowi pracownicy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce żegnający w czerwcu 1930 r. ustępującego prezesa Towarzystwa Alberta Wielopolskiego, który godność tę piastował w latach 1923–1930 306
249. Pożegnanie w czerwcu 1930 r. przez trenerów i dżokejów ustępującego prezesa Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce Alberta Wielopolskiego 307
250. Pożegnanie przez pracowników biurowych Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w czerwcu 1932 r. ustępującego na emeryturę sekretarza Towarzystwa Ignacego Oszmanowicza. Fot. N. Pelczyński 308



Spis treści

Przedmowa	5	Wyścigi konne w latach 1933–1939	151
Stan hodowli koni w Polsce po pierwszej wojnie światowej i starania o jej odrodzenie	7	Wyścigi w Warszawie	152
Wyścigi konne w latach 1919–1924	17	Poważniejsze stajnie wyścigowe	164
Odbudowa w Warszawie	17	Trenerzy i dżokeje	173
Wyścigi w Poznaniu	26	Czołowe konie	176
Wyścigi w Piotrkowie	27	Wyścigi z płotami	203
Wyścigi w Lublinie	29	Wyścigi we Lwowie	204
Mniejsze tory prowincjonalne	29	Wyścigi w Poznaniu	206
Hodowla koni pełnej krwi w latach 1918–1924	31	Wyścigi w Łodzi	207
Stadniny państwowe w Janowie Podlaskim i Kozienicach	37	Wyścigi w Katowicach	210
Stadniny prywatne	40	Wyścigi w Lublinie	211
Hodowla koni czystej krwi arabskiej w latach 1918–1924	42	Wyścigi w Zakopanem	212
Ogólny stan hodowli koni w kraju w latach 1925–1932	46	Wyścigi w Wilnie	213
Wyścigi konne w latach 1925–1932	56	Wyścigi koni arabskich i angloarabskich	215
Podstawy legislacyjne i rozwój torów prowincjonalnych	56	Wyścigi z przeszkodami	221
Wyścigi w Warszawie	62	Czasopisma sportowo-hodowlane	225
Stajnie wyścigowe	64	Rozmaitości wyścigowe	228
Lepsze konie	66	Hodowla koni pełnej krwi w latach 1933–1939	231
Trenerzy	77	Stan hodowli	231
Dżokeje	78	Kwestia ogierów reproduktorów	232
Wyścigi dżentelmeńskie	79	Ogierzy najbardziej zasłużone w hodowli	236
Wyścigi w Poznaniu	79	Reproduktory pochodzenia krajowego	254
Wyścigi we Lwowie	81	Celniejsze stadniny koni pełnej krwi angielskiej	259
Wyścigi w Łodzi	84	Hodowla koni czystej krwi arabskiej w latach 1927–1939	264
Wyścigi w Lublinie	86	Dlaczego zmuszeni jesteśmy stale importować ogierzy pełnej krwi z Zachodu	274
Wyścigi w Piotrkowie	87	Jakość koni pełnej krwi w zależności od geograficznego położenia kraju oraz warunków hodowlanych	275
Wyścigi w Wilnie	89	Kształtowanie się krajowych rodów męskich i żeńskich w hodowli koni pełnej krwi angielskiej	281
Pomniejsze tory wyścigowe	90	Grunтовanie się rodzin żeńskich	283
Wyścigi koni arabskich	96	Grunтовanie się rodów męskich	284
Wyścigi z przeszkodami	104	Swoisty charakter naszych krajowych rodzin żeńskich w hodowli koni pełnej krwi	293
Struktura Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce	107	Silniejszy wpływ na dzielność potomstwa ogierów aniżeli klaczy i znaczenie tego zjawiska w utrzymywaniu się lub nie utrzymywaniu krajowych rodów męskich i żeńskich	296
Polityka hodowlana i ekonomiczna w układaniu programów wyścigów	109	Kształtowanie się krajowych rodów w hodowli koni półkrewi	297
Flyery, stayery i konie klasowe	110	Wnioski	302
Czasopisma sportowo-hodowlane	113	Literatura i źródła	309
Rozmaitości wyścigowe	118	Skorowidz	312
Hodowla koni pełnej krwi w latach 1925–1932	122	Spis tabel	321
Tablice genealogiczne koni	126	Spis ilustracji	322
Stan ogólnokrajowej hodowli koni w Polsce w latach 1933–1939	138		



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000595748



III 382959